



ROCZNIK JELENIOGÓRSKI



LIII

PISMO REGIONU KARKONOSZY

2021

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry

ROCZNIK JELENI OGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY

tom **LIII** 2021

Ad maximam Urbis gloriam

Jelenia Góra 2021

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Stanisław Firszt, Piotr Gryszel, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Marek Obrębalski,
Karolina Pawlikowska, Jacek Potocki, Marek Szajda (sekretarz)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Zbigniew Domosławski (Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze),
dr hab. Rafał Eysymontt prof. UW r (Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Wrocławski),
prof. dr hab. Henryk Gradkowski (Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze),
prof. dr hab. Andrzej Grodzicki – Przewodniczący (Instytut Nauk Geologicznych Uniwersytet Wrocławski),
dr hab. Andrzej Kozieł prof. UW r (Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Wrocławski),
PhDr. Ivo Navrátil (Státní okresní archiv Semily),
Prof. dr. Willi Xyländer (Senckenberg Museum für Naturkunde Görlitz)

KOREKTA

Ewa Kiraga-Wójcik

RECENZENCI

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold
dr hab. Tomasz Przerwa

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Terra Liber – Karol Majcher (j. angielski, j. niemiecki), Karina Kurková (j. czeski)

WYDAWCA



 **ARCHIWA
PAŃSTWOWE**
ARCHIWUM PAŃSTWOWE WE WROCŁAWIU
ODDZIAŁ W JELENIEJ GÓRZE

© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, 2021

© Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, 2021

WSPÓŁPRACA

Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze,
Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze

PATRONAT MEDIALNY



Jelonka.com

ADRES REDAKCJI: ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 Jelenia Góra

bądź ul. płk. W. Kazimierskiego 3, 58-508 Jelenia Góra, e-mail: jgora@ap.wroc.pl; tpjg@op.pl

SKŁAD I DRUK: „Ad Rem”, al. Wojska Polskiego 91, 58-500 Jelenia Góra, adrem.jgora.pl

ISSN 0080-3480

Na okładce:

1. str.: Ołtarz główny w kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach po renowacji z lat 2008-2020. Wykonany ok. 1716 r. z centralnym obrazem „Marii, jako Królowej Niebios w otoczeniu świętych cysterskich”, wykonany przez Michaela Willmanna w latach 1686-1688. Złocenia ołtarza w 1732 r. wykonał Hans Filip Borschlegel. Ołtarz był darem opata krzeszowskiego Dominika Geiera, stan z pocz. 2021 r. (fot. Aleksandra Nowak-Odelga)
4. str.: Obraz olejny „Św. Józef Kalasancjusz z dziećmi”, autor nieznany, lata 70. XX w., z kościoła św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze – Cieplicach, w nowej ramie z roku 2016 (fot. Aleksandra Nowak-Odelga)

SPIS TREŚCI

Spis treści	3
Contents	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Nie „bijemy się o Złotą Patelnię” – zamiast wstępu	11

ARTYKUŁY I STUDIA

Marek Obrębalski, Strategiczne kierunki rozwoju regionu jeleniogórskiego w okresie ćwierćwiecza (1996–2021), czyli o nieprzemijających wartościach i wyzwaniach	13
Ivo Łaborewicz, Pomnik Theodora Donata i Emila Fieka nad Wielkim Stawem w Karkonoszach (1890–1945)	27
Paulina Średnicka, Turystyka górską w Karkonoszach pod koniec XIX wieku w relacji Stanisława Belzy	55
Bartosz Skowroński, Sieć połączeń autobusowych w okolicach Jeleniej Góry pod koniec lat 40. XX w. jako element zagospodarowania turystycznego regionu	85
Andrzej Mateusiak, Turystyczne rajdy narciarskie PTTK w Karkonoszach	111
Jerzy Górski, Działalność turystyczna w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych	139
Henryk Dumin, Pamięć utraconych przestrzeni, czyli o roli tradycji w życiu dolnośląskich społeczności po 1945 roku	181
Stanisław Firszt, 75 lat pobytu pijarów na ziemi jeleniogórskiej (kalendarium wydarzeń w latach 1996–2020)	199

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

Zofia i Zbigniew Adamscy, Tajemnice Zapory Pilchowickiej	241
Zbigniew Adamski, Czas odwilży w ZWCH „Chemitex Celwiskoza” w Jeleniej Górze	257
Robert Bogusławowicz, 45-lecie Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Krokus”	265
Korneliusz Pacuda, Piknik Country zaczął się w Jeleniej Górze	281
Kazimierz Wolf (współpraca Jan Foremny), Pierwszy w Polsce Piknik Country. Jelenia Góra 23–25 września 1982 r.	285
Maria Papp, Pamiątnik poświęcony moim synom	291
Heinz Becker, Christian Worbs, Wolfgang Holzbäcker, Norbert Wiczorek, Cieplickie Zakłady Budowy Maszyn Papierniczych	317
Elżbieta Purska, Joanna i Czesław Purscy – pierwsi polscy księgarze w Jeleniej Górze po 1945 roku. Wspomnienia córki Elżbiety	361

Ryszard Knoll, Władysław Łysakowski – pionier polskiego polarnictwa	367

SPRAWOZDANIA

Ivo Łaborewicz, Sprawozdanie z działalności Archiwum Państwowe- go we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze w 2020 roku.....	373
Wiesław Wójciakowski, Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła nr 2 Polskiego Związku Filatelistycznego w Jeleniej Górze za lata 2016–2021.....	379
Jan Foremny, 60 lat propagowania fotografii przez Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne w świetle jego Jubileuszu 60-lecia.....	384
Janusz Milewski, Sprawozdanie Komisji Historycznej Karkonoskie- go Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Jeleniej Górze za okres 2019–2020.....	386

IN MEMORIAM

Tytułem wstępu (<i>Kazimierz Pichlak</i>).....	390
Alina Obidniak.....	392
Wacław Bajer.....	393
Franciszek Gawor (<i>Krzysztof Sawicki</i>).....	394
Jerzy Jan Gruszka (<i>Janusz Milewski</i>)	395
Teodor Gutaj (<i>Jan Foremny</i>).....	399
František Jirásko (<i>Jacek Potocki</i>)	402
Piotr Kozak (<i>Stanisław Firszt</i>).....	409
Tadeusz Stefan Lewandowski (<i>Łukasz Soltysik</i>).....	410
Czesław Margas (<i>Ivo Łaborewicz</i>).....	415
Wacław Narkiewicz (<i>Jan Foremny</i>).....	422
Bogdan Nauka (<i>Cezary Wiklik</i>).....	424
Józef Sarzyński (<i>Józef Kusiak, Bartosz Lipiński</i>).....	429
Jerzy Sauer (<i>Krzysztof Sawicki</i>).....	432
Marian Ważny (<i>Janusz Milewski</i>).....	434
Przemysław Wiater (1958–2020) (<i>Ivo Łaborewicz</i>)	436
Waldemar Andrzej Wiśniewski (<i>Stanisław Schubert,</i> <i>Andrzej Mateusiak, Janusz Milewski</i>)	442
Wspomnienie artysty Jerzego Szymona Gaja	445

RECENZJE

Piotr Gryszel, Emil Mendyk, Przemysław Wiater, <i>Kuchnia Ducha</i> <i>Gór czyli smaki Karkonoszy</i> (<i>Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz</i> <i>Sobel</i>)	450
Piotr Migoń, <i>100 przyrodniczych osobliwości Karkonoszy</i> (<i>Roksana</i> <i>Knapik</i>)	457
Jan Hahn, <i>Śląsk magiczny</i> (<i>Jan Hanc</i>).....	459

KRONIKA JELENIOGÓRSKA (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	463

CONTENTS

Spis treści	3
Contents	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
We are not „fighting for the Golden Frying Pan” – instead of an introduction	11

ARTICLES AND STUDIES

Marek Obrebski, Strategic development directions of the jeleniogórski region in the quarter-century period (1996–2021), i.e. about everlasting values and challenges	13
Ivo Łaborewicz, Theodor Donat and Emil Fiek monument next to Great pond in Karkonosze – uprising history (1893–1945)	27
Paulina Średnicka, Mountain tourism in Karkonosz in the end of XIX century in Stanisław Belza report	55
Bartosz Skowroński, The bus network in the area of Jelenia Góra as an element of tourist development in this part of the Sudetes at the end of the 40s XX century	85
Andrzej Mateusiak, Tourist ski rallies PTTK in Karkonosze	111
Jerzy Górski, Tourist activities in Jelenia Góra military radio-technical schools	139
Henryk Dumin, Memory of lost spaces which means the role of traditions in the life of lower silesian communities after 1945	181
Stanisław Firszt, 75 Years of Piars stay in Jelenia Góra land (calendar of events in 1996-2020)	199

MATERIALS AND SOURCES

Zofia i Zbigniew Adamscy, Secrets of the Pilchowice Dam	241
Zbigniew Adamski, The time of the thaw at ZWCH „Chemitex Celwiskoza” in Jelenia Góra	257
Robert Bogusławicz, 45 years of the „Krokus” Family Allotment Garden	265
Korneliusz Pacuda, The „Country Piknik” began in Jelenia Góra	281
Kazimierz Wolf (współpraca Jan Foremny), The first „Country Piknik” in Poland. Jelenia Góra, September 23-25, 1982	285
Maria Papp, Diary dedicated to my sons	291
Heinz Becker, Christian Worbs, Wolfgang Holzbächer, Norbert Wiczorek, Cieplice Paper Machine Works	317
Elżbieta Purska, Joanna and Czesław Purscy – the first Polish booksellers in Jelenia Góra after 1945. Memoirs of Elżbieta’s daughter	361

Ryszard Knoll, Władysław Łysakowski – the pioneer of Polish polar research	367

REPORTS

Ivo Łaborewicz, Report on the activities of the State Archives in Wrocław, Jelenia Góra Branch in 2020	373
Wiesław Wójciakowski, Report on the activities of the Board of the Circle No. 2 of the Polish Philatelic Association in Jelenia Góra for the years 2016–2021	379
Jan Foremny, 60 years of promoting photography by the Jelenia Góra Photographic Society in the light of its 60th anniversary	384
Janusz Milewski, Report of the Historical Commission of the Karkonosze Regiment of the Polish Scouting Association in Jelenia Góra for the period 2019–2020	386

IN MEMORIAM

By way of introduction (<i>Kazimierz Pichlak</i>)	390
Alina Obidniak	392
Wacław Bajer	393
Franciszek Gawor (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	394
Jerzy Jan Gruszka (<i>Janusz Milewski</i>)	396
Teodor Gutaj (<i>Jan Foremny</i>)	399
František Jirásko (<i>Jacek Potocki</i>)	402
Piotr Kozak (<i>Stanisław Firszt</i>)	409
Tadeusz Stefan Lewandowski (<i>Łukasz Soltysik</i>)	410
Czesław Margas (<i>Ivo Łaborewicz</i>)	415
Wacław Narkiewicz (<i>Jan Foremny</i>)	422
Bogdan Nauka (<i>Cezary Wiklik</i>)	424
Józef Sarzyński (<i>Józef Kusiak, Bartosz Lipiński</i>)	429
Jerzy Sauer (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	432
Marian Ważny (<i>Janusz Milewski</i>)	434
Przemysław Wiater (1958–2020) (<i>Ivo Łaborewicz</i>)	436
Waldemar Andrzej Wiśniewski (<i>Stanisław Schubert, Andrzej Mateusiak, Janusz Milewski</i>)	442
Recollection of the artist Jerzy Szymon Gaj	445

REVIEWS

Piotr Gryszel, Emil Mendyk, Przemysław Wiater, <i>Kuchnia Ducha Gór czyli smaki Karkonoszy</i> (<i>Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Sobel</i>)	450
Piotr Migoń, <i>100 przyrodniczych osobliwości Karkonoszy</i> (<i>Roksana Knapik</i>)	457
Jan Hahn, <i>Śląsk magiczny</i> (<i>Jan Hanc</i>)	459

THE CHRONICLE OF JELENIA GÓRA (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	463

OBSAH

Spis trešci	3
Contents	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Nebojujeme „o Zlatou pánev“ – místo úvodu	11

ARTYKUŁY I STUDIA

Marek Obrębalski, Strategické směry rozvoje jelenohorského regionu v období čtvrtstoletí (1996–2021), aneb o nepomíjejících hodnotách a výzvách	13
Ivo Łaborewicz, Pomník Theodora Donata a Emila Fieka u Velkého rybníku v Krkonoších – historie vzniku (1893–1945)	27
Paulina Średnicka, Horská turistika v Krkonoších koncem 19. století dle odkazu Stanisława Belzy	55
Bartosz Skowroński, Síť autobusových spojů v okolí Jelení Hory jako součást turistického využití této části sudet koncem 40. let 20. stol.	85
Andrzej Mateusiak, Turistické lyžařské akce PTTK v Krkonoších	111
Jerzy Górski, Turistická činnost v jelenohorských vojenských radiotechnických školách	139
Henryk Dumin, Paměť ztracených míst, aneb o úloze tradice v životě dolnoslezských společností po roce 1945	181
Stanisław Firszt, 75 let pobytu piaristů na jelenohorsku (kalendárium událostí v letech 1996–2020)	199

MATERIÁLY A ZDROJE

Zofia i Zbigniew Adamscy, Tajemství Pilchowické přehrady	241
Zbigniew Adamski, Období oblevy v závodech ZWCH Chemitex-Celwiskoza v Jelení Hoře	257
Robert Bogusławicz, 45. výročí Rodinné zahrádkářské zahrady „Krokus“ v Jelení Hoře	265
Korneliusz Pacuda, Country piknik začal v Jelení Hoře	281
Kazimierz Wolf (współpraca Jan Foremny), První Country piknik v Polsku. Jelení Hora 23.–25. září 1982	285
Maria Papp, Moje vzpomínky (1906–1967)	291
Heinz Becker, Christian Worbs, Wolfgang Holzbäcker, Norbert Wieczorek, Papírenské závody v Cieplících	317
Elżbieta Purska, Joanna a Czesław Purstovi – první polští knihkupci v Jelení Hoře po roce 1945. Dceřiny vzpomínky	361

Ryszard Knoll, Władysław Łysakowski – průkopník polského polárního výzkumu.....	367

ZPRÁVY

Ivo Łaborewicz, Zpráva o činnosti Státního archivu ve Vratislavi, pobočky v Jelení Hoře za rok 2020	373
Wiesław Wójciakowski, Zpráva o činnosti správní rady oddělení č. 2 Polského filatelistického svazu v Jelení Hoře za období 2016–2021	379
Jan Foremny, 60 let propagace fotografie Fotografické společnosti Jelenia Góra s ohledem na její 60. výročí	384
Janusz Milewski, Zpráva Historické komise Krkonošského oddílu Svazu polského harcerství v Jelení Hoře za období 2019–2020	386

IN MEMORIAM

Jako úvod (<i>Kazimierz Pichlak</i>).....	390
Alina Obidniak	392
Wacław Bajer.....	393
Franciszek Gawor (<i>Krzysztof Sawicki</i>).....	394
Jerzy Jan Gruszka (<i>Janusz Milewski</i>)	396
Teodor Gutaj (<i>Jan Foremny</i>).....	399
František Jirásko (<i>Jacek Potocki</i>)	402
Piotr Kozak (<i>Stanisław Firszt</i>).....	409
Tadeusz Stefan Lewandowski (<i>Łukasz Sołtysik</i>).....	410
Czesław Margas (<i>Ivo Łaborewicz</i>).....	415
Wacław Narkiewicz (<i>Jan Foremny</i>).....	422
Bogdan Nauka (<i>Cezary Wiklik</i>).....	424
Józef Sarzyński (<i>Józef Kusiak, Bartosz Lipiński</i>)	429
Jerzy Sauer (<i>Krzysztof Sawicki</i>).....	432
Marian Ważny (<i>Janusz Milewski</i>).....	434
Przemysław Wiater (1958–2020) (<i>Ivo Łaborewicz</i>)	436
Waldemar Andrzej Wiśniewski (<i>Stanisław Schubert, Andrzej Mateusiak, Janusz Milewski</i>).....	442
Vzpomínka na umělce Jerzeho Szymona Gaje	445

RECENZE

Piotr Gryszel, Emil Mendyk, Przemysław Wiater, <i>Kuchnia Ducha Gór czyli smaki Karkonoszy</i> (<i>Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Sobel</i>)	450
Piotr Migoń, <i>100 przyrodniczych osobliwości Karkonoszy</i> (<i>Roksana Knapik</i>).....	457
Jan Hahn, <i>Śląsk magiczny</i> (<i>Jan Hanc</i>).....	459

JELENOHORSKÁ KRONIKA 2020 (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	463

INHALTSVERZEICHNIS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Wir „kämpfen nicht um die Goldene Bratpfanne“ – statt einer Einführung	11

ARTIKEL

Marek Obrębski, Strategische Entwicklungsrichtungen der Region Jelenia Góra im Vierteljahrhundert – (1996–2021), über bleibende Werte und Herausforderungen	13
Ivo Laborewicz, Das Denkmal von Theodor Donat und Emil Fiek am Großen Teich im Riesengebirge – Entstehungsgeschichte (1893–1945)	27
Paulina Średnicka, Bergtourismus im Riesengebirge am Ende des 19. Jahrhunderts im Bericht von Stanisław Belza	55
Bartosz Skowroński, Das Busverbindungsnetz im Gebiet Jelenia Góra als Element der touristischen Entwicklung in diesem Teil der Sudeten Ende der 40er des 20. Jh.	85
Andrzej Mateusiak, Touristische Skilanglauf-Rallye PTTK im Riesengebirge	111
Jerzy Górski, Touristische Aktivitäten in militärischen, funktechnischen Schulen von Jelenia Góra	139
Henryk Dumin, Erinnerung an verlorene Räume, über die Rolle von Traditionen im Leben der Niederschlesischen Gemeinden nach 1945	181
Stanisław Firszt, 75 Jähriger Aufenthalt der Ordensgemeinschaft der Piaristen auf dem Gebiet von Jelenia Góra (Veranstaltungskalender 1996–2020)	199

MATERIALIEN UND QUELLEN

Zofia i Zbigniew Adamscy, Geheimnisse des Pilchowice [Mauers] Talsperre	241
Zbigniew Adamski, Zeit der politischen Tauwetter in ZWCH Chemtex-Celwiskoza in Jelenia Góra [Zellwolle Hirschberg]	257
Robert Bogusławowicz, 45-jähriges Jubiläum der familiären Kleingartenkolonie „Krokus“ in Jelenia Góra [Hirschberg]	265
Korneliusz Pacuda, Picknick Country begann in Jelenia Góra [Hirschberg]	281
Kazimierz Wolf (współpraca Jan Foremny), Das erste – Picnic Country in Polen. Jelenia Góra [Hirschberg] 23.–25. September 1982	285
Maria Papp, Erinnerungen an meine Söhne (1906–1967)	291
Heinz Becker, Christian Worbs, Wolfgang Holzbäcker, Norbert Wiczorek, Papierwerke in Cieplice [Bad Warmbrunn]	317

Elżbieta Purska, Joanna und Czesław Purscy – die ersten polnischen Buchhändler in Jelenia Góra nach 1945. Erinnerungen der Tochter	361
Ryszard Knoll, Władysław Łysakowski – Pionier der polnischen Polarforschung	367

BERICHTE

Ivo Laborewicz, Bericht über die Tätigkeit des Staatlichen Archivs in Wrocław Zweigstelle in Jelenia Góra aus dem Jahre 2019	373
Wiesław Wójciakowski, Bericht über die Tätigkeit des Vorstandes des Kreises Nr. 2 des Polnischen Philatelistenverbandes in Jelenia Góra für die Jahre 2016–2021	379
Jan Foremny, 60 Jahre Förderung der Fotografie durch die Jelenia Góra Photographic Society anlässlich ihres 60-jährigen Bestehens	384
Janusz Milewski, Bericht der Historischen Kommission der Riesengebirges-Pfadfindereinheit des Polnischen Pfadfinderverbandes in Jelenia Góra für den Zeitraum 2019–2020	386

IN MEMORIAM

Als Einführung (<i>Kazimierz Pichlak</i>)	390
Alina Obidniak	392
Wacław Bajer	393
Franciszek Gawor (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	394
Jerzy Jan Gruszka (<i>Janusz Milewski</i>)	396
Teodor Gutaj (<i>Jan Foremny</i>)	399
František Jirásko (<i>Jacek Potocki</i>)	402
Piotr Kozak (<i>Stanisław Firszt</i>)	409
Tadeusz Stefan Lewandowski (<i>Łukasz Soltysik</i>)	410
Czesław Margas (<i>Ivo Laborewicz</i>)	415
Wacław Narkiewicz (<i>Jan Foremny</i>)	422
Bogdan Nauka (<i>Cezary Wiklik</i>)	424
Józef Sarzyński (<i>Józef Kusiak, Bartosz Lipiński</i>)	429
Jerzy Sauer (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	432
Marian Ważny (<i>Janusz Milewski</i>)	434
Przemysław Wiater (1958–2020) (<i>Ivo Laborewicz</i>)	436
Waldemar Andrzej Wiśniewski (1945–2021) (<i>Stanisław Schubert, Andrzej Mateusiak, Janusz Milewski</i>)	442
Erinnerung an den Künstler Jerzy Szymon Gaj	445

REZENSIONEN

Piotr Gryszel, Emil Mendyk, Przemysław Wiater, <i>Kuchnia Ducha Gór czyli smaki Karkonoszy</i> (<i>Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Sobel</i>)	450
Piotr Migoń, <i>100 przyrodniczych osobliwości Karkonoszy</i> (<i>Roksana Knapik</i>)	457
Jan Hahn, <i>Śląsk magiczny</i> (<i>Jan Hanc</i>)	459

DIE CHRONIK VON JELENIA GÓRA (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	463

NIE „BIJEMY SIĘ O ZŁOTĄ PATELNIĘ” – ZAMIAST WSTĘPU

„Rocznik Jeleniogórski” ukazuje się od 1963 r., czyli blisko 60 lat, niemal regularnie, z małą przerwą w połowie lat 90. XX w. Dziś oddajemy do rąk Szanownych Czytelników 53. tom naszego periodyku. Miał on zawsze charakter regionalny i interdyscyplinarny, z zacięciem popularnonaukowym, a o jego poziomie świadczą liczne teksty autorstwa uznanych badaczy, prezentujących tu wyniki swoich badań – często o pionierskim charakterze. Obecnie jednak te same materiały, z racji ich publikacji na naszych łamach, nie zostałyby uznane za twórczość naukową. „Rocznik Jeleniogórski” nie widnieje bowiem na ministerialnej liście czasopism punktowanych. Czy przez to ich wartość poznawcza uległa zmianie? Oczywiście nie! Jednak formalnie takie teksty tracą dziś na znaczeniu „naukowym”. Współcześni badacze, zobligowani przez swoje macierzyste uczelnie i instytuty badawcze do zdobywania punktów, umieszczają artykuły w czasopismach wyróżnionych ich posiadaniem – najlepiej zagranicznych. Cóż, tracą na tym przede wszystkim badania regionalne/lokalne, które w wielu przypadkach stanowią jednak podstawę dogłębnych syntez, lecz nie leżą w sferze zainteresowania czasopism ściśle naukowych. O powstającej w ten sposób luce przekonamy się zapewne boleśnie za kilka lub kilkanaście lat.

Wielu ludzi pyta, dlaczego „Rocznik Jeleniogórski” nie jest czasopismem punktowanym? Przecież spełnia chyba wszystkie urzędowe wymogi. Posiada międzynarodową radę naukową, ustalone kryteria edytorskie, jest recenzowany, ma swoją stronę internetową itd. Niektórzy pracownicy naukowi oświadczają, że chętnie podjęliby stałą współpracę, ale nasze pismo „nie jest na ministerialnej liście”, a w związku z tym artykuł nie będzie się im liczył do dorobku naukowego. Punkty stały się nie tylko wyznacznikiem naukowości, ale i swoistą koniecznością, wręcz przymusem. Patrząc z boku można odnieść wrażenie, że sytuacja zaczyna przypominać scenę z „Misia” Stanisława Barei, gdzie kelnerka oświadcza klientowi: „Kawa i wuzetka są obowiązkowe dla każdego”. Na szczęście jeszcze nie dla naszego pisma. My nie „bijemy się o Złotą Patelnię”, nie będziemy więc na siłę walczyć

o punkty. Tworzymy pismo przede wszystkim dla miłośników regionu i o regionie. Dlatego zamieszczane są tu różne materiały. I te prezentujące rezultaty dogłębnych badań, spełniające wszystkie kryteria naukowości, jak i te popularne, wspomnieniowe oraz sprawozdawcze, także naszych lokalnych stowarzyszeń. Chcemy oddać głos ludziom tu mieszkającym, a przede wszystkim z rzetelną wiedzą o regionie dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców. Chcemy tę wiedzę popularyzować, gdyż tylko w ten sposób można wychować prawdziwych patriotów i miłośników ziemi ojczystej.

Obecny tom zawiera w pierwszym dziale sporą dawkę informacji o przeszłości Karkonoszy, przede wszystkim zaś o rozwijającej się w nich od końca XVIII w. turystyce. Poznamy więc dzieje oryginalnego pomnika Donata, jaki stał nad Wielkim Stawem, spojrzymy na góry oczyma polskich podróżników z przełomu XIX i XX w., zapoznamy się z początkami powojennej komunikacji autobusowej, z dziejami rajdów narciarskich, działalnością turystyczną ludzi w mundurach Wojska Polskiego. Będziemy mogli zadumać się nad rolą przywiezionych na nasz teren i nadal kulturowanych tradycji ludowych oraz poznać dzieje ostatnich kilkudziesięciu lat pobytu pijarów w Cieplicach. Wśród drobniejszych materiałów zwracają uwagę teksty o „Celwiskozie”, dziejach jednego z ogrodów działkowych, wspomnienia jeleniogórczan oraz o pierwszym w Polsce „Pikniku Country”, jaki odbył się u nas w 1982 r., napisane przez jego uczestników i organizatorów, wśród których jest Korneliusz Pacuda. Bardzo obszerny jest dział „In memoriam”. Wiele zacnych osób opuściło nas na zawsze, w tych ciężkich czasach, naznaczonych COVID-em. Nie o wszystkich zdołaliśmy zebrać godne ich wspomnienia, dlatego część biogramów zamieszczonych zostanie dopiero w następnym tomie, nad którym redakcja podjęła już pracę.

Pragnę w tym miejscu podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tego tomu. A więc pracującym całkowicie społecznie autorom i członkom redakcji, jak i wszystkim niewymienionym w stopce, którzy nas wspierali. Za przyznanie niezbędnych na druk środków finansowych należy złożyć serdecznie wyrazy wdzięczności Panu Prezydentowi Jeleniej Góry Jerzemu Łuźniakowi oraz Naczelnemu Dyrektorowi Archiwów Państwowych dr. Pawłowi Pietrzykowi. Za pomoc merytoryczną i techniczną podziękowanie składam szefostwu i pracownikom jeleniogórskich muzeów: Karkonoskiego, Przyrodniczego i „Domu Gerharta Hauptmanna”, jak również pracownikom Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu Filia w Jeleniej Górze oraz Karkonoskiemu Towarzystwu Naukowemu.

Wszystkim Czytelnikom składam zaś życzenia zdrowia, z nadzieją spotkania się na tych łamach w przyszłym roku w komplecie.

Ivo Łaborewicz

STRATEGICZNE KIERUNKI ROZWOJU REGIONU JELENIOGÓRSKIEGO W OKRESIE ĆWIERĆWIECZA (1996–2021), CZYLI O NIEPRZEMIJAJĄCYCH WARTOŚCIACH I WYZWANIACH

Wprowadzenie

Począwszy od 1 czerwca 1975 roku do końca 1998 roku, jednym z 49 województw było województwo jeleniogórskie. Jego administracyjną strukturę tworzyło 40 zróżnicowanych pod wieloma względami gmin. Z początkiem 1999 roku wprowadzono nowy, trójszczeblowy podział terytorialny, a w jego ramach utworzono m.in. województwa rządowo-samorządowe. Na administracyjnej mapie kraju pojawiło się województwo dolnośląskie, którego integralną częścią z dniem 1 stycznia 1999 roku stały się jednostki terytorialne wcześniej przynależne do województwa jeleniogórskiego. Dziś obszar ten ujmowany jest jako podregion jeleniogórski (NUTS-3) i znajduje się w sferze decyzyjnego oddziaływania samorządu województwa dolnośląskiego. To oddziaływanie dotyczy między innymi podejmowania wielu przedsięwzięć o strategicznym charakterze, istotnych z punktu widzenia uaktywnienia społecznego i gospodarczego tej części regionu dolnośląskiego.

Strategie rozwoju stanowią podstawę długookresowej polityki ekonomicznej, społecznej, przestrzennej i finansowej władz samorządowych, a jednocześnie są punktem odniesienia dla bieżąco podejmowanych, przez te władze, decyzji. Planowanie strategiczne uznaje się jako konieczną formę działania w nurcie szybko zachodzących przeobrażeń w sferze społecznej, ekologicznej, gospodarczej i przestrzennej. Zainteresowanie tymże planowaniem pojawiło się na szerszą skalę w ślad za przeobrażeniami ustrojowymi i restytucją terytorialnej samorządności na początku lat 90-tych XX wieku. Dotyczyło ono nie tylko skali lokalnej (miast i gmin), ale również skali regionalnej, w tym jeleniogórskiej. Stąd też w 1996 roku sformułowano „Strategię rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego”¹. Dokonano tego na niewiele ponad 2 lata przed administracyjnym

* Dr Marek Obrębalski jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym jeleniogórskiej Filii Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Jest również członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry.

¹ Strategię rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego opracował kilkunastoosobowy zespół pracowników ówczesnej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu – Wydziału Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze; Autor niniejszego artykułu był jednym z członków tegoż zespołu.

włączeniem tegoż regionu w skład województwa dolnośląskiego. Ustalenia tej Strategii przede wszystkim z tych względów nie mogły być w pełni zrealizowane. Niemniej jednak wiele z nich (choć najczęściej wyrażonych zbyt ogólnie i kierunkowo) zostało uwzględnionych w strategiach rozwoju opracowywanych przez samorząd województwa dolnośląskiego.

Po 25 latach warto nawiązać do zakresu celów i zadań określonych w „Strategii rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego”, dokonać ich analizy i oceny w kontekście współczesnych problemów funkcjonowania i rozwoju regionu jeleniogórskiego. Kwestie te wyznaczają cel niniejszego opracowania.

Strategiczne podejście do rozwoju województwa jeleniogórskiego

Strategia rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego 2000 PLUS kształtowana była w formule społecznej partycypacji. W wyniku przeprowadzonych w marcu i w kwietniu 1996 roku warsztatów zespołu ekspertów (regionalnych liderów) dokonano identyfikacji atutów regionu a także zagrożeń i problemów ograniczających możliwości rozwoju regionu. Podjęto również próbę określenia potencjału rozwojowego i stopnia jego wykorzystania. Te trzy grupy problemów są podstawą sformułowania hierarchicznej struktury celów rozwoju województwa.

Uznano wówczas, że najważniejszymi atutami województwa jeleniogórskiego są:

- położenie geograficzne,
- turystyka,
- wyższe uczelnie,
- walory naturalne,
- surowce naturalne.

Zespół liderów regionu za krytyczne problemy województwa stanowiące bariery jego rozwoju wskazał natomiast:

- słabość lobby na rzecz regionu,
- brak właściwej strategii rozwoju regionalnego,
- niedorozwój obszarów wiejskich,
- kryzys tradycyjnych gałęzi przemysłu,
- niewłaściwą strukturę gospodarczą,
- niedorozwój infrastruktury technicznej,
- zły stan mieszkalnictwa,
- konflikty funkcjonalne i przestrzenne,
- niedoskonałość rozwiązań systemowych państwa.

Wymienione problemy współtworzyły zaś w konsekwencji – zdaniem liderów regionalnych – ogólny makroproblem określony jako ***niezadawalające tempo rozwoju regionu***.

Przeprowadzona przez liderów regionalnych identyfikacja atutów województwa jeleniogórskiego i jego potencjałów rozwojowych oraz zagrożeń i problemów ograniczających rozwój regionu była podstawą do sformułowania hierarchicznej struktury celów strategicznych oraz odpowiadających im zadań operacyjnych.

Cele strategiczne dla regionu jeleniogórskiego stanowiły spójny zbiór złożony z ośmiu segmentów, a mianowicie²:

- 1) zmniejszenie deficytu wysoko wykwalifikowanej kadry,
- 2) silne lobby na rzecz rozwoju regionu,
- 3) atrakcyjny i konkurencyjny region,
- 4) mniejsze dysproporcje między miastem a wsią,
- 5) skorygowana pozytywnie struktura gospodarcza zgodna z zasadą ekorozwoju,
- 6) odczuwalna poprawa stanu infrastruktury technicznej,
- 7) poprawa stanu mieszkalnictwa,
- 8) likwidacja degradacji środowiska naturalnego.

W konsekwencji tak określonej wiązki celów strategicznych sformułowano generalny cel rozwoju województwa jeleniogórskiego – ***zrównoważony rozwój gospodarczy regionu, którego osiągnięcie pozwoli jednocześnie na uzyskanie wyższego poziomu życia mieszkańców regionu.***

Tak określonej hierarchii celów strategicznych rozwoju województwa przyporządkowane zostały cele operacyjne, a tym z kolei łącznie 142 zadania strategiczne. Ich merytoryczny zakres był odzwierciedleniem faktycznie występujących potrzeb i możliwości, a nadto uwzględniał wagę poszczególnych słabych i mocnych stron województwa jeleniogórskiego.

Strategia rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego 2000 PLUS (opracowana na okres do 2006 roku) obejmowała swym zakresem zadania wynikające z polityki interi- i intraregionalnej. Ponadto zawierała zadania związane bezpośrednio ze strategią rozwoju lokalnego adresowane do władz i przedstawicieli społeczności lokalnej. Takie bowiem było przekonanie liderów regionalnych, iż perspektywę rozwoju województwa jeleniogórskiego kreować będzie zarówno Wojewoda Jeleniogórski wraz ze wszystkimi podległymi mu instytucjami i podmiotami gospodarczymi, a także organy gminnego samorządu terytorialnego i instytucje lokalne.

Od czasu opracowania „Strategii rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego 2000 PLUS” minęło 25 lat. Zmieniły się uwarunkowania administracyjne, społeczne, gospodarcze, finansowe i polityczne, zmieniły się metody planowania wieloletniego rozwoju jednostek terytorialnych, zmienił się system wartości uznawanych przez lokalną społeczność. Jak zatem współcześnie postrzegane są ustalenia tejże strategii, zakres celów i zadań strategicznych?

² Strategia rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego, Jelenia Góra, wrzesień 1996, s. 27.

Region jeleniogórski w strategiach rozwoju województwa dolnośląskiego

Od początku 1999 roku region jeleniogórski objęty jest ustaleniami strategicznych dokumentów opracowywanych przez samorząd województwa dolnośląskiego. Jak dotychczas opracowane zostały następujące dokumenty o strategicznym wymiarze:

- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego. „Krok w III tysiąclecie” (uchwalona przez Sejmik w dniu 15 grudnia 2000 roku);
- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego do 2020 roku (przyjęta przez Sejmik uchwałą w dniu 30 listopada 2005 roku);
- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2020 (uchwalona przez Sejmik w dniu 28 lutego 2013 roku);
- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2030 (przyjęta przez Sejmik uchwałą w dniu 20 września 2018 roku).

„Krok w III tysiąclecie”

Proces formułowania pierwszego strategicznego dokumentu samorządu województwa dolnośląskiego pod nazwą „Krok w III tysiąclecie” uwzględniał w dość istotnym stopniu dorobek wcześniej samodzielnych województw, w tym jeleniogórskiego. Strategia ta zawierała krótką część diagnostyczną oraz zarysy hierarchicznej struktury celów strategicznych i operacyjnych. Pozbawiona była natomiast elementów wdrożeniowych, w tym wskazania konkretnych przedsięwzięć (zadań strategicznych).

Misję regionu wyrażono słowami: ***Dolny Śląsk to region, który łączy Polskę z Europą.*** Cel zasadniczy Strategii określono zaś jako – ***stworzenie kompleksu uwarunkowań sprawiających, że na Dolnym Śląsku da się żyć w spokoju ducha, w zgodzie z ludźmi i w harmonii z naturą***³. Cel ten realizowany był w praktyce poprzez pięć celów strategicznych rozwoju Dolnego Śląska w 2000 roku, za które uznano:

- integrację dolnośląską;
- renesans cywilizacyjny;
- społeczeństwo obywatelskie;
- innowacyjną gospodarkę;
- otwarcie na świat.

Cele te w Strategii „wypełniono” zestawem 12 domen oraz matrycami działań w sferze gospodarki, w sferze przestrzeni, w sferze socjalnej oraz w sferze zasobów ludzkich.

³ *Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego. Krok w III tysiąclecie*, Wrocław, grudzień 2000, s. 14–21.

Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego do 2020 roku (z 2005 roku)

W Strategii tej wizję województwa dolnośląskiego roku 2020 określono jako ***Dolny Śląsk europejskim regionem węzłowym***. Celem nadrzędnym tejże Strategii było natomiast ***podniesienie poziomu życia mieszkańców Dolnego Śląska oraz poprawa konkurencyjności regionu przy respektowaniu zasad zrównoważonego rozwoju***⁴.

Określono także trzy cele strategiczne odnoszące się do poszczególnych sfer funkcjonowania i rozwoju regionu, a mianowicie:

- cel „gospodarczy” – zbudowanie konkurencyjnej i innowacyjnej gospodarki Dolnego Śląska;
- cel „przestrzenny” – zwiększenie spójności przestrzennej i infrastrukturalnej regionu i jego integracja z europejskimi obszarami wzrostu;
- cel „społeczny” – rozwijanie solidarności społecznej oraz postaw obywatelskich twórczych i otwartych na świat.

W ramach każdego z tychże celów strategicznych wskazano priorytety (łącznie 13) i związane z nimi zakresy planowanych działań.

Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2020 (z 2013 roku)

Celem nadrzędnym Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego do roku 2020 była ***„Nowoczesna gospodarka i wysoka jakość życia w atrakcyjnym środowisku”***⁵. Cel ten integrował zatem trzy sfery funkcjonowania regionu, a mianowicie gospodarczą, społeczną oraz przestrzenną (środowiskową). Jego osiągnięcie wspierane było poprzez realizację wielu przedsięwzięć ujętych w ramach następujących ośmiu celów szczegółowych:

- 1) rozwój gospodarki opartej na wiedzy;
- 2) zrównoważony transport i poprawa dostępności transportowej;
- 3) wzrost konkurencyjności przedsiębiorstw, zwłaszcza MŚP;
- 4) ochrona środowiska naturalnego, efektywne wykorzystanie zasobów oraz dostosowanie do zmian klimatu i poprawa poziomu bezpieczeństwa;
- 5) zwiększenie dostępności technologii informacyjno-komunikacyjnych;
- 6) wzrost zatrudnienia i mobilności pracowników;
- 7) włączenie społeczne, podnoszenie poziomu i jakości życia;
- 8) podniesienie poziomu edukacji, kształcenie ustawiczne.

Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2030

Wedle wizji określonej w tej Strategii Dolny Śląsk roku 2030 będzie⁶:

- regionem równomiernego rozwoju – regionem bez istotnych społecznych i gospodarczych dysproporcji, regionem wewnątrznie spójnym, regionem wyrównanych rozwojowych szans,

⁴ *Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego do 2020 roku*, Wrocław, listopad 2005, s. 40–66.

⁵ *Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2020*, Wrocław 2013, s. 24.

⁶ *Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2030*, Wrocław 2018, s. 48–49.

- regionem przyjaznym dla mieszkańców, przedsiębiorców, inwestorów, turystów i kuracjuszy; atrakcyjnym miejscem do życia, pracy, nauki i rekreacji,
- regionem nowoczesnym, z kreatywną i innowacyjną regionalną społecznością oraz rozwiniętą sferą naukową i badawczo-rozwojową,
- regionem konkurencyjnym w scenerii krajowej i europejskiej, z Wrocławiem jako silną metropolią oraz ośrodkami regionalnymi o znaczących przewagach konkurencyjnych.

Cel nadrzędny strategii rozwoju województwa dolnośląskiego określono jako: ***harmonijny rozwój regionu i wysoka jakość życia dolnośląskiej społeczności***. Jako cele strategiczne wyznaczono natomiast:

- 1) efektywne wykorzystanie gospodarczego potencjału regionu,
- 2) poprawę jakości i dostępności usług publicznych,
- 3) wzmocnienie regionalnego kapitału ludzkiego i społecznego,
- 4) odpowiedzialne wykorzystanie zasobów oraz ochronę walorów środowiska naturalnego i dziedzictwa kulturowego,
- 5) wzmocnienie przestrzennej spójności regionu.

Kierunki możliwego przyszłościowego rozwoju regionu dolnośląskiego rozważone zostały w trzech alternatywnych scenariuszach:

- „DYNAMICZNA RÓWNOMIERNOŚĆ”,
- „METROPOLITALNA WYSPA”,
- „NIESPÓJNA MOZAIKA”.

Biorąc pod uwagę zróżnicowany spłot istniejących i potencjalnych warunkowań wewnętrznych i zewnętrznych w perspektywie roku 2030 należało rozważyć scenariusz rozwoju regionu dolnośląskiego ukierunkowany w stronę polityki wyrównawczej i modelu równomiernego rozwoju. Oznacza to dążenie do wieloaspektowej integracji regionu poprzez zmniejszanie wewnątrzregionalnych różnic w poziomie rozwoju i konkurencyjności, za pomocą różnorodnych środków (w tym instrumentów samorządowego interwencjonizmu) oraz wyrównywanie ekonomicznych i społecznych warunków funkcjonowania i rozwoju lokalnych społeczności. W tym kontekście najkorzystniejszy dla dalszego rozwoju regionu dolnośląskiego, a zwłaszcza dla regionu sudeckiego (w tym jeleniogórskiego) jest scenariusz określony jako „Dynamiczna równomierność”.

Ponadczasowość „jeleniogórskiej regionalnej Strategii”?

Konstrukcyjnie „Strategia rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego 2000 PLUS” opracowana w 1996 roku obejmuje 8 celów strategicznych, wiele celów operacyjnych oraz podporządkowane im 142 zadania (przedsięwzięcia) strategiczne.

Na tenże strategiczny dokument współcześnie należy spojrzeć z jednej strony przez pryzmat ówczesnych wartości, potrzeb i społecznych aspiracji,

a z drugiej pod względem stopnia osiągnięcia określonych wówczas celów i efektów strategicznych przedsięwzięć. Niektóre z celów mają wciąż aktualny wydźwięk, a wiele strategicznych zadań wciąż oczekuje na realizację.

Cel strategiczny 1 – zmniejszenie deficytu wysoko wykwalifikowanej kadry

Tak sformułowany cel strategiczny wciąż jest aktualny, nie tylko w regionie jeleniogórskim. Wówczas dla jego realizacji wskazywano zorganizowanie regionalnego systemu edukacji menedżerów (termin realizacji – 1997 r.), analizę porównawczą kierunków kształcenia z zapotrzebowaniem na zawody (termin realizacji – wrzesień 1997 r.), a także monitorowanie skali i struktury bezrobotnych absolwentów (rozpoczęcie realizacji – wrzesień 1997 r.; okres realizacji: 10 lat). Współcześnie wiele z tychże zadań realizują powiatowe urzędy pracy, prowadząc m.in. systematyczne badania lokalnych rynków pracy.

Cel strategiczny 2 – utworzenie silnego lobby na rzecz regionu

Nie tylko w ówczesnych, ale i aktualnych uwarunkowaniach wyznaczanych przez wszechobecną konkurencję konieczne było i jest tworzenie wielodziedzinowego wsparcia dla regionu. W ramach tegoż celu strategicznego określono cztery cele operacyjne:

- **wyższy poziom świadomości lokalnej i regionalnej** – służyć temu miało rozszerzenie wiedzy o regionie w programach szkół, popularyzacja wiedzy o regionie w mediach lokalnych oraz w placówkach kultury i innych instytucjach społecznych, a także wzrost problematyki regionalnej i lokalnej w publikacjach; przedsięwzięcia te ukierunkowane były na wzmocnienie poziomu lokalnego patriotyzmu poprzez m.in. pogłębienie wiedzy o regionalnej Ojczyźnie;
- **przyjęcie do realizacji i wdrożenie strategii rozwoju regionalnego** – jego osiągnięciu sprzyjać miało m.in. utworzenie Biura Koordynacji Strategii Regionalnej, którego zadaniami były sprawy organizacyjne, finansowe, wdrożeniowe, promocyjne i monitoringowe; podjęto również starania o utworzenie Forum parlamentarzystów jeleniogórskich jako grupy wspierającej osiągnięcie celów i zadań strategicznych; współcześnie zadania wskazane w tymże celu operacyjnych stanowią integralne części strategii rozwoju regionalnego i lokalnego;
- **dowartościowanie dobrych przykładów inicjatyw lokalnych** – w realizacji tegoż celu przewidziano m.in. popularyzację i udzielanie pomocy osobom i instytucjom podejmującym interesujące lokalne inicjatywy, a także organizację dorocznego konkursu na najlepszą inicjatywę lokalną; tak określony cel operacyjny jest wciąż aktualny w zakresie wspierania w różnych formach aktywności obywatelskiej;

- **tworzenie lobbingu międzynarodowego** – m.in. poprzez utworzenie komisji parlamentarzystów czeskich, niemieckich i polskich oraz międzynarodowego klubu przyjaciół regionu jeleniogórskiego w oparciu o miasta i gminy partnerskie i bliźniacze, a także przekaz informacji o regionie poprzez placówki dyplomatyczne oraz inne przedstawicielstwa RP.

Cel strategiczny 3 – atrakcyjny i konkurencyjny region

Atrakcyjność regionu, a nade wszystko jego konkurencyjność, czyli zdolność do wielodzielnicowej rywalizacji to niezwykle istotne cechy pozwalające regionowi (ale i każdej mniej bądź bardziej złożonej jednostce terytorialnej) pomyślnie rozwijać się. Dostrzegano to wówczas i dostrzega się te cechy również obecnie. Zwiększenie poziomu atrakcyjności i konkurencyjności regionu jeleniogórskiego miało być osiągnięte poprzez realizację wielu przedsięwzięć ujętych w trzech celach operacyjnych, a mianowicie:

- 1) **program promocji regionu** – jego zakres obejmował m.in. konkurs na logo regionu, powszechne „firmowanie” regionu, ustalenie rankingu priorytetowych imprez i przedsięwzięć, przedsięwzięcia medialne, wydawanie katalogów gospodarczych i turystycznych oraz udział w zewnętrznych imprezach handlowych;
- 2) **„Program przyciągania inwestorów”** – stworzenie bazy danych atrakcyjnych terenów oraz obiektów do sprzedaży i modernizacji, a także ustalenie systemu preferencji regionalnych dla potencjalnych inwestorów oraz działanie promocyjne; zakres planowanych wówczas działań wciąż jest aktualny, choć zmieniły się wyraźnie społeczne i ekonomiczne uwarunkowania;
- 3) **zmiana wizerunku województwa jeleniogórskiego jako obszaru zagrożeń ekologicznych** – postrzeganiu regionu jeleniogórskiego jako obszaru ekologicznie wartościowego sprzyjać miały m.in. następujące przedsięwzięcia: upowszechnienie informacji świadczących o pozytywnych zmianach w środowisku, nagłaśnianie efektów proekologicznych działań, odstąpienie od kategorii „Czarny Trójkąt” oraz przygotowanie map przyrodniczych flory i fauny.

Cel strategiczny 4 – mniejsze dysproporcje między miastem a wsią – widoczne wówczas różnice między poziomem rozwoju terenów miejskich i wiejskich oraz jakością życia społeczności miast i wsi planowano niwelować poprzez wiele różnorodnych przedsięwzięć, m.in. rozwój gospodarstw agroturystycznych, utworzenie gminnych funduszy gwarancyjnych wspierających małe podmioty gospodarcze, wdrożenie systemu gospodarowania odpadami, opracowanie programu gospodarki wodno-ściekowej dla obszarów wiejskich czy też budowa kotłowni „na słomę” dla energetyki ciepłej.

Cel strategiczny 5 – skorygowana pozytywnie struktura gospodarcza zgodna z zasadą ekorozwoju – ukierunkowaniu gospodarki w regionie jeleniogórskim w stronę rozwoju zrównoważonego służyć miały przedsięwzięcia wskazane w ramach czterech celów operacyjnych:

- 1) **istotnie większy udział sektora małej przedsiębiorczości w gospodarce regionu** – m.in. poprzez rozwijanie systemu szkoleń dla przedsiębiorców, lokalne preferencje dla przedsiębiorców (podatki i opłaty lokalne), tworzenie ośrodków przedsiębiorczości, utworzenie funduszu gwarancyjnego wspierania małej przedsiębiorczości, centrum innowacji technologii i wzornictwa (do końca 1998 r.), rozwijanie banku informacji gospodarczej oraz wzmacnianie samorządności gospodarczej;
- 2) **istotnie większy udział sektora usług w gospodarce regionu** – ten cel operacyjny planowano osiągnąć poprzez rozwój i modernizację bazy uzdrowiskowej (częściowa prywatyzacja), wykorzystanie zasobu wód termalnych (geotermia, lecznictwo, rekreacja), poszukiwanie inwestorów i budowę hotelu o wysokim standardzie, rozwój bazy narciarskiej (stoki, wyciągi, infrastruktura towarzysząca), rozbudowę i modernizację bazy rekreacyjno-sportowej, sprywatyzowanie bazy turystycznej (lata 1997–1999) oraz wzmocnienie finansowo-organizacyjne „Biegu Piastów”;
- 3) **efektywna struktura branżowa przemysłu** – wzrost atrakcyjności i konkurencyjności gospodarczej regionu jeleniogórskiego wymagał również podjęcia działań ukierunkowanych na poprawę efektywności gospodarowania; służyć temu miały m.in. następujące przedsięwzięcia: włączenie się gmin w procesy naprawcze restrukturyzacji przedsiębiorstw, działanie eliminujące podmioty nierentowne, kontynuacja procesów prywatyzacji, podjęcie działań na rzecz koncentracji regionalnych kapitałów, utworzenie konsorcjum *venture capital*, opracowanie oferty bankowej wyłącznie dla regionu jeleniogórskiego, pozyskiwanie nowych technologii maszyn i urządzeń, zintensyfikowanie działań na rzecz przyciągania kapitału zagranicznego, preferencje dla „czystego” przemysłu, a także popieranie wykorzystania alternatywnych źródeł pozyskania energii;
- 4) **„Ziemia wykorzystana jest bardziej efektywnie”** – dla wzrostu efektywności użytkowania regionalnej przestrzeni planowano m.in. określenie granicy rolno-leśnej, przygotowanie nieruchomości rolnych pod względem prawnym, utworzenie instytucji (giełdy) rynku towarowo-rolnego (lata 1997–1999) oraz racjonalne wykorzystanie preferencyjnych kredytów rolniczych.

Cel strategiczny 6 – poprawa stanu mieszkalnictwa – ten niezwykle istotny ze społecznego punktu widzenia cel planowano zrealizować m.in. poprzez tworzenie towarzystw budownictwa społecznego, uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe, energetyczną rehabilitację spółdzielczych zasobów mieszkaniowych, prywatyzację komunalnych zasobów

mieszkańcowych oraz rewitalizację zabytkowych centrów miast; wszystkie przedsięwzięcia w tym zakresie uznano za równoważne.

Cel strategiczny 7 – odczuwalna poprawa stanu infrastruktury technicznej – niezadowalająca jakość różnorodnych elementów infrastruktury technicznej oraz liczne niedobory w tym zakresie były powszechnie postrzegane zarówno przez ówczesne władze regionalne i lokalne jak i przez mieszkańców regionu. Problem ten planowano rozwiązać poprzez realizację wielu przedsięwzięć o głównie inwestycyjnym charakterze. Przedsięwzięcia te ujęto w ramach czterech celów operacyjnych, a mianowicie:

- 1) **rozwinięta infrastruktura przygraniczna** – w ówczesnych warunkach infrastruktura ta była istotnym elementem technicznego wyposażenia regionu jeleniogórskiego; jej poprawie służyć miała m.in. modernizacja istniejących przejść granicznych, dostosowanie stacji węzłowej Węgliniec PKP do przewozów kombinowanych (m.in. terminal), a także otwarcie nowych przejść granicznych;
- 2) **modernizacja sieci drogowej regionu** – zagadnienie od lat niezmiennie aktualne; w ówczesnych warunkach za strategiczne postrzegano m.in. następujące przedsięwzięcia: budowa obwodnicy w Jeleniej Górze (zakończenie estakady i zadania III; termin realizacji: lata 1997–1999, modernizacja drogi Bolków – Lubawka granica państwa (termin realizacji: grudzień 1999 r.), budowa obwodnicy Bolesławca (I etap – lata 1997–1998, II etap – od r. 1998), modernizacja drogi Zgorzelec – Bolesławiec (lata 1998–2000), modernizacja drogi Lubań – Leśna – Miłoszów – granica państwa (lata 1997–1998), budowa obejść miejscowości na drodze Jelenia Góra – Zgorzelec (Pasiecznik, Chmielen, Radoniów, Biedrzychowice, Olszyna, Lubań, Łagów) – lata 1997–2002, opracowanie programu wzmocnienia nawierzchni dróg międzynarodowych i o znaczeniu międzynarodowym (IV kwartał 1997 r.), wprowadzanie sprawnych systemów sterowania ruchem pojazdów w miastach oraz parkowania (lata 1997–2002), modernizacja węzła drogowego Mysłakowice – Miłków – Kowary (lata 1998–1999), budowa obejścia Szklarskiej Poręby (lata 1998–2001), modernizacja drogi nr 352 Zgorzelec – Bogatynia (1999 r.), „Średnicówka Lubań” (lata 1998–2002) oraz modernizacja dróg do granic (Radoniów – Czerniawa, Czerniawa – Pobiedna – Leśna, Leśna – Zawidów, Świeradów Zdrój – Szklarska Poręba);
- 3) **poprawa jakości i wzrost liczby połączeń regionu z otoczeniem** – tak określony cel operacyjny planowano osiągnąć poprzez podjęcie wielu różnorodnych działań, m.in. rozwój usług telekomunikacyjnych w latach 1997–1999 oraz opracowanie programu rozwoju tych usług na lata 2000–2005 (z uwzględnieniem wskaźnika strefonizowania w 2005 roku tak jak w Unii Europejskiej w 1996 r.), uruchomienie lotniczych połączeń pasażerskich z lotniska w Jeleniej Górze (I kwartał 1997 r.), wprowadzenie połączeń ekspresowych (Jelenia Góra Warszawa, Zgorze-

lec Warszawa, Zgorzelec – Kraków), wprowadzenie komunikacji szynobusowej w regionie (w pierwszej kolejności na trasach: Jelenia Góra – Karpacz, Jelenia Góra – Lwówek Śląski) – lata 1997–1999, działania na rzecz uruchomienia lokalnych przewozów (Szkłarska Poręba – Jakuszyce Liberec) – lata 1997–2000, modernizacja i elektryfikacja linii kolejowych (Węgliniec – Zgorzelec – Zawidów – Lubań) – lata 1997–2005, otwarcie przejścia kolejowego dla ruchu pasażerskiego Lubawka – Kralovec (lata 1998–2000) oraz otwarcie przejścia kolejowego dla ruchu pasażerskiego Zawidów – Frydland (termin realizacji od 1997 r.);

- 4) **radikalna poprawa infrastruktury komunalnej** – za równie istotne uznano przedsięwzięcia w zakresie rozwoju infrastruktury lokalnej służącej zarówno podmiotom gospodarczym, jak i mieszkańcom; w ramach tegoż celu operacyjnego przewidziano m.in. budowę i modernizację oczyszczalni ścieków zgodnie z założeniami polityki ekologicznej województwa, budowę i rozbudowę systemów kanalizacyjnych, budowę i modernizację ujęć wody pitnej, stacji uzdatniania wody wraz z sieciami, optymalizację systemów dostaw ciepła dla odbiorców komunalnych i innych, budowę i rozbudowę przesyłowych sieci gazowych, a także dostosowanie systemu zaopatrzenia w energię elektryczną do wymogów Unii Europejskiej.

Cel strategiczny 8 – likwidacja degradacji środowiska naturalnego – nie tylko w połowie lat 90. ubiegłego stulecia, ale i współcześnie szczególnym wyzwaniem jest przeciwdziałanie zanieczyszczaniu naturalnego środowiska; sprostaniu tym wyzwaniom miały służyć przedsięwzięcia planowane w ramach pięciu celów operacyjnych:

- 1) **walory środowiska naturalnego wykorzystywane są racjonalnie** – w tym zakresie przewidziano m.in. aktualizację waloryzacji przyrodniczej regionu, specyfikację sytuacji i konfliktów między ochroną przyrody a rozwojem przemysłu surowcowego, program ochrony najcenniejszych obszarów, program „ekologizacji” rolnictwa, upowszechnianie zasad gospodarowania zgodnie z zasadą ekorozwoju oraz opracowanie programu „Geotermia jako potencjalne źródło ciepła w gospodarce komunalnej”;
- 2) **podniesienie świadomości i kultury ekologicznej społeczeństwa** – osiągnięciu tego celu operacyjnego służyć miały m.in. następujące zadania strategiczne: ekologizacja programów szkolnych, szkolne ostoje przyrody, działalność ośrodka kultury ekologicznej „Dwór Czarne”, kontynuowanie tradycyjnych imprez ekologicznych, propagowanie akcji „Animals” oraz akcja „Zielony Konsument”;
- 3) **likwidacja zagrożeń ekologicznych** – cel niezwykle istotny z wielu punktów widzenia, planowany do osiągnięcia m.in. poprzez: ograniczenie emisji pyłów i gazów, racjonalną gospodarkę odpadami, ochronę powierzchni ziemi i podniesienie wartości użytkowych gleb, sanację terenów ekologicznie zdegradowanych (np. poligonów) oraz wyeliminowanie źródeł skażenia wód;

- 4) **skuteczna ochrona lasów** – w tym zakresie przewidziano odnawianie wylesionych powierzchni, zalesianie słabych gruntów rolnych, zdecydowaną walkę z dzikimi wycinkami i kłusownictwem, podniesienie wieku rębności drzewostanów, przebudowę drzewostanów oraz porządkowanie i zagospodarowanie lasów podmiejskich (komunalnych);
- 5) **radikalny postęp w odbudowie zniszczonych walorów przyrodniczych i krajobrazowych** – w ramach tego celu operacyjnego uwzględniono przedsięwzięcia ukierunkowane na wieloaspektową rewitalizację przestrzeni regionu jeleniogórskiego, a mianowicie: sanację krajobrazową terenów wiejskich (w pierwszej kolejności na obszarach turystycznie najcenniejszych), sporządzenie listy rankingowej zabytkowych zespołów architektoniczno-krajobrazowych do najpilniejszej rewaloryzacji, program i wdrożenia kształcenia rzemieślników i konserwatorów, utworzenie w regionie szkoły ogrodniczej o specjalizacji: kształtowanie terenów zieleni, tworzenie nowych terenów zielonych, uregulowanie stosunków wodnych w górach, restaurację i wyznaczanie nowych szlaków turystycznych oraz opracowanie popularnych gminnych informatorów przyrodniczych.

Nie sposób nie dostrzec, że wiele przedsięwzięć strategicznych określonych 25 lat temu wciąż nie straciło na aktualności. Zidentyfikowane wówczas problemy nie zostały w pełni rozwiązane. Dotyczy to m.in. wielu zagadnień z zakresu infrastrukturalnego wyposażenia regionu jeleniogórskiego, jak obejścia drogowe wielu miejscowości (w tym Lubania i Szklarskiej Poręby) czy lokalne, regionalne i ponadregionalne połączenia kolejowe, a także wieloaspektowych wewnątrzregionalnych dysproporcji rozwojowych. Niektóre z wskazywanych wówczas przedsięwzięć są aktualnie realizowane jak choćby odcinek drogi ekspresowej S3 z Bolkowa do granicy państwa, a wielu strategicznych zadań określonych w 1996 roku jeszcze nie podjęto (np. uruchomienie pasażerskich połączeń lotniczych z Jeleniej Góry).

Wiele zdiagnozowanych problemów regionu jeleniogórskiego wymaga permanentnych działań, jak choćby efektywne przedsięwzięcia promocyjne, zabieganie o inwestorów, ochrona środowiska naturalnego, rewitalizacja degradującej się systematycznie zabudowy, dostosowanie kierunków kształcenia zawodowego do zmieniającego się popytu ze strony rynku pracy czy modyfikowanie standardu usług społecznych w ślad za zmieniającymi się potrzebami i oczekiwaniami mieszkańców.

Należy jednak podkreślić, że ograniczony zakres realizacji „Strategii rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego” wynika z istotnych zmian uwarunkowań zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych o różnych charakterze (gospodarczym, administracyjnym, politycznym, społecznym, finansowym itd.).

Zakończenie

Planowanie strategiczne wyróżnia się swą efektywnością wśród różnorodnych podejść planistycznych do rozwoju terytorialnego. Strategia jest w tym przypadku definiowana jako użytkowanie wszystkich sił tkwiących w terytorialnych systemach, w formie długookresowego i wielkoskalowego planowania dla zapewnienia sukcesu w rozwoju. Mając to na uwadze, przystąpiono do sporządzania, a następnie – ze względów administracyjnych – jedynie kilkuletniej realizacji „Strategii rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego”. Niewątpliwym walorem tejże Strategii jest proces jej tworzenia w formule partycypacyjno-eksperckiej. Pozwoliło to na ujawnienie wielu problemów różnej natury, różnej skali, różnego zasięgu. Strategia ta tworzyła ponadto podstawy do sprawnego, skutecznego i efektywnego zarządzania regionem jeleniogórskim przez jego władze, tak w dłuższym, jak i krótkim horyzoncie czasu, w tym koordynowania i zapewnienia zgodności działań bieżących z perspektywicznymi.

Okres 25 lat od momentu przyjęcia do realizacji „Strategii rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego” był czasem wielu przeobrażeń społecznych, gospodarczych i przestrzennych, a także czasem ujawnienia się wielu współczesnych wyzwań demograficznych, ekologicznych, zdrowotnych itd. Wszystko to po części sprawiło, że w pewnym stopniu zmieniły się priorytety regionalnego i lokalnego rozwoju. Niemały wpływ na cele i ukierunkowanie dziedzinowe i terytorialne określone w oficjalnych dokumentach strategicznych wywiera kształt unijnych, krajowych i regionalnych polityk publicznych i powiązanych z nimi programów rozwojowych⁷. Widoczne jest to wyraźnie choćby w priorytetowym i kierunkowym układzie strategii rozwoju województwa dolnośląskiego do roku 2030. Niemniej jednak w strategii tej ujawnia się także uwzględnienie wielu słusznych, lecz nie w pełni zrealizowanych celów i zadań strategicznych sprzed 25 lat, a wówczas określonych jedynie dla regionu jeleniogórskiego. Okazuje się, że wiele z tych ówczesnych wartości ma nieprzemijający charakter.

Literatura

- Obrębalski M., *Terytorializacja polityki rozwoju regionu dolnośląskiego*. „Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna”, tom 49/2020, s. 79–96.
- Równość czy efektywność rozwoju. Eseje inspirowane dorobkiem naukowym Grzegorza Gorzelaka*, red. A. Olechnicka, M. Herbst, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019.
- Strategia rozwoju gospodarczego województwa jeleniogórskiego*, Jelenia Góra, wrzesień 1996.
- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego. Krok w III tysiąclecie*, Wrocław, grudzień 2000.
- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego do 2020 roku*, Wrocław, listopad 2005.
- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2020*, Wrocław 2013.
- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2030*, Wrocław 2018.

⁷ Por. m.in. M. Obrębalski, *Terytorializacja polityki rozwoju regionu dolnośląskiego*. „Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna”, tom 49/2020 oraz *Równość czy efektywność rozwoju. Eseje inspirowane dorobkiem naukowym Grzegorza Gorzelaka*, red. A. Olechnicka, M. Herbst, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019.

STRATEGIC DEVELOPMENT DIRECTIONS OF THE JELENIOGÓRSKI REGION IN THE QUARTER-CENTURY PERIOD (1996-2021), I.E. ABOUT EVERLASTING VALUES AND CHALLENGES

Summary: "The Economic Development Strategy of the Jeleniogórskie Voivodeship 2000 Plus" was formulated in 1996. This was made over 2 years before the administrative inclusion of this region in composition of the Lower Silesian Voivodship. Many social, economic and spatial problems have been identified and generally defined as a macro problem named "unsatisfactory rate of regional development". To solve these problems, a coherent set of goals and strategic tasks was indicated. The objectives of this Strategy have not been fully achieved. Nevertheless, many of them (though most often expressed too general and directional) were included in the development strategies developed by the Lower Silesian Self-Government. Many strategic undertakings determined 25 years ago are still kept up-to-date.

STRATEGICKÉ SMĚRY ROZVOJE JELENOHORSKÉHO REGIONU V OBDOBÍ ČTVRTSTOLETÍ (1996–2021), ANEB O NEPOMÍJEJÍCÍCH HODNOTÁCH A VÝZVÁCH

Abstrakt: „Strategie hospodářského rozvoje Jelenohorského vojvodství 2000 PLUS“ byla zpracována v roce 1996. Proběhlo to před více jak dvěma lety před správním začleněním tohoto regionu do Dolnoslezského vojvodství. Bylo identifikováno mnoho sociálních, hospodářských a územních problémů definovaných formou makroproblému označeného jako „neuspokojivé tempo rozvoje regionu“. S cílem řešení problému byl navržen ucelený balíček strategických cílů a opatření. Obsah této strategie však nebyl zrealizován v plném rozsahu. Nicméně řada z nich (byť nejčastěji vyjádřených příliš obecně a orientovaně) byla zohledněna v rozvojových strategiích zpracovávaných samosprávou Dolnoslezského vojvodství. Rada strategických záměrů, stanovených před 25 lety, zůstává nadále aktuální.

Klíčová slova: ekonomie, strategie, hospodářský rozvoj, jelenohorský region

STRATEGISCHE ENTWICKLUNGSRICHTUNGEN DER REGION JELENIA GÓRA IM VIERTELJAHRHUNDERT – (1996-2021), ÜBER BLEIBENDE WERTE UND HERAUSFORDERUNGEN

Zusammenfassung: „Die Strategie 2000 PLUS für die wirtschaftliche Entwicklung der Woiwodschaft Jelenia Góra“ wurde 1996 formuliert. Sie wurde vor etwas mehr als 2 Jahren vor der administrativen Eingliederung dieser Region in die Woiwodschaft Niederschlesien erstellt. Es wurde eine Reihe sozialer, wirtschaftlicher und räumlicher Probleme in Form eines Makroproblems identifiziert, definiert als „unbefriedigendes Entwicklungstempo der Region“. Zur Lösung der Probleme wurde ein stimmiges Bündel strategischer Ziele und Aufgaben aufgezeigt. Die Punkte dieser Strategie konnten nicht vollständig umgesetzt werden. Aber nichtsdestotrotz wurden viele von ihnen (obwohl sie meistens zu allgemein und nur grob richtungsweisend formuliert wurden) in die von der Selbstverwaltung der Woiwodschaft Niederschlesien ausgearbeiteten Entwicklungsstrategien einbezogen. So haben viele strategische Vorhaben, die vor 25 Jahren definiert wurden, noch heute Gültigkeit.

Schlüsselwörter: Wirtschaft, Strategie, wirtschaftliche Entwicklung, Region Jelenia Góra

POMNIK THEODORA DONATA I EMILA FIEKA NAD WIELKIM STAWEM W KARKONOSZACH (1890–1945)

Jedną z atrakcji turystycznych Karkonoszy w latach 1890–1945, prezentowaną też na dziesiątkach widokówek, stanowił osobliwy pomnik – dziś nieistniejący – zlokalizowany w pobliżu Wielkiego Stawu, mający postać zbliżoną do piramidy różnorodnych głazów z wyrytymi inskrypcjami. Określano go powszechniej jako „Pomnik Donata”, choć od pewnego czasu poświęcony był formalnie dwóm założycielom Towarzystwa Karkonoskiego w Jeleniej Górze (*Riesengebirgsverein Hirschberg* – dalej: RGV) – Theodorowi Donatowi i Emilowi Fiekowi (ryc. 1, 2). Historia jego powstania oraz kolejnych przekształceń, jak i pochodzenia tworzących go kamieni, stanowi ciekawy przyczynek do dziejów karkonoskiej turystyki przełomu XIX i XX w. Warto się jej przyjrzeć również z powodów narosłych wokół monumentu, zwłaszcza w literaturze polskiej, wielu mitów i nieścisłości.



Ryc. 1. Theodor Donat



Ryc. 2. Emil Fiek

* Mgr Ivo Łaborewicz jest kierownikiem Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i sekretarzem Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego.



Ryc. 3. Wielki Staw, fotografia z końca XIX w.

W najobszerniejszym powojennym przewodniku po Karkonoszach z 1962 r., jego autor Tadeusz Steć, opisując wycieczkę z Polany na Słonecznik wokół Kotła Wielkiego Stawu (ryc. 3), jedynie wspomniał o tym pomniku, każąc podążać turystę „do punktu widokowego na zach.[odniej] krawędzi kotła, przy śladach po kopcu RGV”¹. W tym czasie ta ścieżka, nieznakowana, odchodząca od niegdysiejszego szlaku czarnego, była jeszcze dostępna dla turystów. Potem Karkonoski Park Narodowy, słusznie zresztą, uczynił tu rezerwat ścisły, więc droga została zamknięta dla ruchu wędrowskiego². Pewnie dlatego kolejni autorzy, nie mogąc tu dotrzeć, opisywali to miejsce prawdopodobnie w oparciu o przytoczoną wzmiankę Stecia, robiąc to jednak nieściśle, dodając ponadto kolejne niesprawdzone dane. Nie ominęło to również poważnych i niezwykle zasłużonych dla badań Karkonoszy osób i firmowanych przez nich wydawnictw. Przytoczmy choćby opis, jaki znalazł się w „Słowniku geografii turystycznej Sudetów”:

Na zach.[odniej] krawędzi K.W.S. [Kotła Wielkiego Stawu], na wys. [okości] ok.[oło] 1330 m, stał pomnik RGV. Składał się z pojedynczych kamieni ufundowanych lub przywiezionych przez członków RGV

¹ T. Steć, *Sudety Zachodnie*, cz. 1 *Kotlina Jeleniogórska, Karkonosze, Rudawy Janowickie, Kotlina Kamiennogórska, Czeskie Karkonosze (obszar konwencji)*, Warszawa 1965, s. 175.

² O ścieżce tej nie ma już wzmianki w wydanym rok później przewodniku: T. Steć, *Karpacz i okolice. Kowary, Sosnówka, Borowice, Podgórzyn, Przesieka*, Warszawa 1966, s. 76–78. Z czasem zlikwidowano również przebiegający w pobliżu, oznakowany na czarno, szlak z Polany na Słonecznik, patrz: J. Potocki, *Kształtowanie sieci turystycznych szlaków pieszych w Sudetach po II wojnie światowej i jego ważniejsze uwarunkowania*, [w:] *Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach. 60 lat Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie”*, red. A. Mateusiak, Jelenia Góra 2013, s. 42.

z odległych i egzotycznych gór. Po śmierci założyciela RGV, T. Donata, pomnikowi nadano jego imię. Po ostatniej wojnie pomnik został zapomniany i rozpadł się. Widoczne są tylko jego ślady i nieliczne kam.[ienie] z inskrypcjami³.

Nieprawdziwa jest tu lokalizacja pomnika, gdyż stał on nie na krawędzi kotła, a w pewnym oddaleniu od brzegu stawu. Potwierdza to zresztą podana wysokość 1330 m, na której umiejscowiono pomnik, podczas gdy wymieniona tu „krawędź Kotła” położona jest wyżej – na poziomie ponad 1400 m n.p.m. Nie był to w ścisłym sensie pomnik RGV, który po śmierci Donata otrzymał jego imię, a odwrotnie, od początku upamiętniał tego założyciela Towarzystwa, a potem stał się monumentem całej tej społeczności. Tworzące go kamienie nie pochodziły – poza wyjątkami – „z odległych i egzotycznych gór”, lecz z siedzib oddziałów tego Towarzystwa. Poprawne są za to informacje o powojennych losach monumentu.

Jednak ten opis zaważył na kolejnych, w których pojawiały się dalsze nieprawdziwe informacje. Marek Staffa w swej monografii Karkonoszy zapisał:

Atrakcją stał się pomnik RGV wzniesiony w 1930 r. (na jubileusz 50-lecia) na wysokości około 1330 m na zachodniej krawędzi Kotła Wielkiego Stawu, w miejscu, skąd roztacza się piękny widok Stawu ze Śnieżką w tle. Nadano mu imię Theodora Donata – pierwszego prezesa i redaktora „Wanderera” – później dołączono jeszcze drugiego z kolei prezesa – Emila Fieka. Był to kopiec złożony z kamieni zwiezionych przez członków RGV z różnych gór świata, w których bywali. Po 1945 r. rozsypany się i został zapomniany⁴.

Przy czym pomnik powstał znacznie wcześniej, zaś Donat, choć zakładał RGV, nigdy nie był jego prezesem⁵. Podobny opis wyszedł później spod pióra Krzysztofa R. Mazurskiego, w jego monumentalnych dziejach turystyki sudeckiej:

Szczególnie okazałe wypadło 50-lecie RGV, obchodzone 14-17 czerwca 1930 r., także przy pomniczku Theodora Donata nad Wielkim Stawem. W sąsiedztwie stanął też drugi, na krawędzi kotła, w bardzo widokowym miejscu, poświęcony jego następcy Emilowi Fiekowi, a wzniesiony z kamieni przywiezionych z gór całego świata (po 1945 r. uległ on rozsypaniu)⁶.

³ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 3 *Karkonosze*, red. M. Staffa, Warszawa-Kraków 1993, s. 105.

⁴ M. Staffa, *Karkonosze*, Wrocław 1997, s. 177.

⁵ Wykaz kolejnych prezesów patrz: E. Szczepański, *Towarzystwo Karkonoskie (1880–1945)*, „Śląski Labyrint Krajoznawczy”, t. 1, 1989, s. 78.

⁶ K. F. Mazurski, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012, s. 307.

Mamy tu jeszcze wzmiankę o „drugim” pomniku, poświęconym Emilowi Fiekowi, jakoby „następcy” Donata. Tymczasem Emil Fiek nie był następcą Theodora Donata, choć jego przyjacielem, a na pewno bliskim współpracownikiem, i nie ufundowano mu odrębnego pomnika, lecz uhonorowano na już istniejącym. Ale przedstawmy po kolei losy tego monumentu, zwłaszcza że zachowało się na jego temat nieco dokumentów archiwalnych oraz sporo wzmianek prasowych, jak i w starszej literaturze.

Ponieważ pomnik Donata był dziełem Riesengebirgsverein, w pierwszym rzędzie należało sięgnąć po zachowaną dokumentację archiwalną tego Towarzystwa, która przechowywana jest w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze jako odrębny zespół archiwalny⁷. Okazuje się, że wśród tych materiałów zachowała się teczka poświęcona różnym pomnikom fundowanym przez RGV, a wśród zachowanej tam korespondencji jest plik pism z lat 1893–1899 dotyczących właśnie pomnika Donata nad Wielkim Stawem⁸. Ponadto są tu materiały odnoszące się do osób uhonorowanych tym upamiętnieniem, głównie samego Theodora Donata, ale i Emila Fieka⁹. Uzupełnienie danych biograficznych można odnaleźć również w aktach metrykalnych, zwłaszcza księgach urzędów stanu cywilnego¹⁰. Wiele istotnych wzmianek znajduje się w prasie, zarówno w organie RGV, czyli miesięczniku „Der Wanderer i Riesengebirge”, jak i w gazetach lokalnych, zwłaszcza jeleniogórskich dziennikach: „Der Bote aus dem Riesengebirge” oraz „Hirschberger Tageblatt”. Nieco informacji uzupełniających przynoszą różnego rodzaju przewodniki turystyczne, wykorzystane tu jednak tylko częściowo i pomocniczo. Nie sięgnięto natomiast po dokumentację właścicieli terenu, na którym stanął pomnik, czyli akt majątkowych Schaffgotschów¹¹, którzy musieli wydać zgody co najmniej na jego ustawienie i transport niezbędnych materiałów, gdyż nie spodziewano się tam znaleźć bardziej szczegółowych danych, od już posiadanych.

⁷ Wykaz akt tego zespołu patrz: I. Łaborewicz, *Akta Towarzystwa Karkonoskiego (RGV) w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze – inwentarz zespołu*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 48, 2016, s. 163–198. Patrz też: E. Szczepański, *Materiały archiwalne z zakresu turystyki karkonoskiej w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze*, „Studia i Materiały”, t. 4, Muzeum Sportu i Turystyki, Warszawa 1985, s. 42–43.

⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej cyt.: AP JG), zespół nr 83/115 „Towarzystwo Karkonoskie w Jeleniej Górze (Riesengebirgsverein Hirschberg)” (dalej cyt.: „RGV”), sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 2–45.

⁹ AP JG, „RGV”, sygn. 1: *Theodor Donat. Gründer des Riesengebirgs Vereins*, 1930; sygn. 6: *R.-G.V. Unsere Toten. I. die verst.[orbenen] Hauptverstandsmitglieder. II. Verstorbene, berdienstvolle RGV Mitglieder. Zusammengestellt im Oktober 1920 vom Museum-Kustos Wilhelm Patschovsky*, 1890–1921.

¹⁰ Wykaz tego typu zespołów patrz: K. Pawlikowska, *Spis zespołów Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, stan na dzień 30 czerwca 2020 r.*, [w:] *Na straży regionalnej pamięci. Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze – w 75. lecie działalności polskich archiwów w mieście*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2020, s. 111–114.

¹¹ Ze względu na ograniczenia pandemiczne dostęp do tych akt był ograniczony. Znajdują się one w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, patrz: *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, red. A. Dereń i R. Żerelik, Wrocław 1996, s. 246–252; zespół nr 82/672 „Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach”, 1312–1945, liczące 29730 j.a. – 686,0 mb.

Zacznijmy od początku, czyli od powstania RGV. Otóż w połowie XIX w., wraz z rozwojem turystyki masowej, zaczęły powstawać w Europie rozmaite stowarzyszenia, biorące sobie za cel organizację i rozwój tego ruchu na obszarze swego działania. Odnośnie obszarów górskich pierwsze takie organizacje powstały w Alpach, choć pierwszy klub alpejski powołano do życia w 1857 r. w... Londynie. Dopiero w 1862 r. podobne towarzystwo utworzono w Austrii, w 1863 r. w Szwajcarii oraz we Włoszech, zaś w 1869 r. w Bawarii¹². Wreszcie w 1873 r. powstało Towarzystwo Tatrzańskie¹³. W Karkonoszach podobne organizacje utworzone zostały dopiero w 1880 r. Jedną z nich było powołane w Jeleniej Górze Towarzystwo Karkonoskie (*Riesengebirgsverein*)¹⁴, za twórcę którego uważa się Theodora Donata.

Theodor Donat urodził się 2 lutego 1844 r. w Tauchritz koło Görlitz. Jego rodzicami byli Eduard Donat – mistrz rymarski i właściciel gospodarstwa rolnego oraz Caroline z domu Heyer. W 1852 r. rodzina przeniosła się do Görlitz, gdzie Theodor odbył edukację podstawową i na poziomie szkół średnich. Z powodu niedostatku środków finansowych musiał zrezygnować z planowanych studiów filologicznych i podjąć pracę zarobkową. Objął posadę prywatnego nauczyciela u ówczesnego dyrektora przędzalni w Mysłakowicach, gdzie zdobył sobie uznanie i powszechną sympatię. Tam też właściciel koncernu Boege, do którego należała tutejsza przędzalnia lnu, nakłonił go do porzucenia planów studiów akademickich i podjęcia pracy w fabryce na stanowisku urzędniczym – jako korespondent w kontaktach zagranicznych, gdzie mógł wykorzystać swoje umiejętności językowe w praktyce. Choć później – w uznaniu dla jego solidności i zasług – proponowano mu intratniejsze stanowisko dyspozytora w nowo wybudowanej fabryce koncernu na Łużycach, nigdy nie chciał opuścić Mysłakowic, gdyż dotychczasowa pensja w zupełności wystarczała na zaspokojenie jego skromnych potrzeb życiowych, a przede wszystkim bardzo pokochał Karkonosze i nie chciał ich opuszczać.

W 1880 r. Donat powołał do życia RGV, a w następnym roku poślubił Berthę Finger, pochodzącą z Ogorzelca (*Dittersbach*) koło Kamiennej Góry.

¹² Por.: T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1962, s. 222.

¹³ W. Krygowski, *Dzieje polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Warszawa–Kraków 1988, s. 19.

¹⁴ Dotychczas, poza licznymi rozproszonymi informacjami w rozlicznych książkach i artykułach, istnieją jedynie dwa skromne opracowania monograficzne na temat dziejów RGV, patrz: E. Szczepański, *Towarzystwo Karkonoskie...*[5], s. 75–86; M. Iwanek, *Riesengebirgsverein (Towarzystwo Karkonoskie) i jego rola w rozwoju turystyki i kształtowaniu kultury wśród mieszkańców Sudetów Zachodnich*, „Zielonogórskie Studia Łużyckie”, Nr 4, 2005, s. 103–115. Można do nich dodać ewentualnie jeszcze jeden, bardziej popularny artykuł: K. Sawicki, *Towarzystwo Karkonoskie RGV. Najstarsza organizacja górską*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 47, 2015, s. 204–219. Jednak pierwszy opis działalności Towarzystwa dał Tadeusz Steć w: T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze...*[12], s. 221–228, a ostatnio K. R. Mazurski, *Historia turystyki sudeckiej...*[6], s. 139–143 n., gdzie też bogata literatura przedmiotu, s. 592–617. Przy czym warto zauważyć, że inne, mniejsze towarzystwa sudeckie posiadają poważne monografie naukowe, patrz: T. Przerwa, *Odkryli dla nas piękno gór. Trzy śląskie organizacje górskie (1882–1945): Verband der Gebirgsvereine an der Eule, Waldenburger Gebirgsverband, Zobtengebirgsverein*, Toruń 2003; oraz M. Dziedzic, *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881–1945*, Wrocław 2006; tenże, *Niemieckie Towarzystwo Górskie Ještědu i Gór Izerskich 1884–1945*, Wrocław 2009; tenże, *Austriackie (Niemieckie) Towarzystwo Karkonoskie 1880–1945*, Wałbrzych 2009; tenże, *Kłodzkie Towarzystwo Górskie 1881–1945*, Wrocław 2013.

Ich małżeństwo było niezwykle szczęśliwe i doczekało się dwójki dzieci: Elisabethy Theodory (ur. 1882) i Carla Eduarda Waltera (ur. 1883)¹⁵. Donat był w pełni zadowolony z własnego życia, do tego stopnia, że żył wyłącznie daną chwilą; nie czynił żadnych oszczędności, a czas wolny wypełniała mu praca literacka i wycieczki. Cieszył się wielkim szacunkiem wśród mieszkańców Mysłakowic, którzy obdarzali go różnymi honorowymi stanowiskami w administracji gminnej i szkolnej. Bardzo chętnie i niezwykle ofiarnie udzielał się społecznie we wszystkich stowarzyszeniach mających na celu podnoszenie edukacji i moralności. W 1890 r. z wielką radością współorganizował obchody 10-lecia RGV, w ramach których w Mysłakowicach w dzień Zielonych Świątek odbyło się X Walne Zgromadzenie Towarzystwa. Było to jego ostatnie publiczne zadanie. Niedługo potem, 7 listopada 1890 r. Donat przybył do Jeleniej Góry na pogrzeb swego kolegi i współzałożyciela RGV, byłego burmistrza i pierwszego przewodniczącego Towarzystwa Georga Bassenge¹⁶. Z cmentarza wracał do domu na piechotę, przeszło 10 km w zimny wieczór. Trzy dni później poczuł się źle. Lekarz stwierdził błonicę migdałków. Zmarł w Mysłakowicach, w swoim domu przy tamtejszej fabryce (*zu Fabrik Erdmannsdorf*) 18 listopada 1890 r. w wieku 46 lat, ośmiu miesięcy i 26 dni, a zgon stwierdził i zgłosił ten fakt w USC jego przyjaciel z RGV, dr medycyny Oswald Baer¹⁷. Dnia 20 listopada tegoż roku Donat został pochowany na cmentarzu w Mysłakowicach¹⁸.

Założone przez niego Towarzystwo Karkonoskie (*Riesengebirgsverein*) dnia 1 sierpnia 1880 r. przyjęło statut i zostało zarejestrowane. Członkami założycielami zostali wybitni przedstawiciele jeleniogórskich elit urzędniczych i przemysłowych, w tym burmistrz miasta Georg Bassenge, aptekarz Emil Fiek (o którym będzie tu jeszcze mowa), przedstawiciele Starostwa Powiatowego oraz wielu przedsiębiorców, kupców, aptekarzy i nauczycieli, grono liczące 48 osób. Liczba członków jednak szybko rosła, a w szczytowym dla rozwoju stowarzyszenia 1922 r. osiągnęła przeszło 17 000 osób. Organizacja Towarzystwa oparta została na sekcjach czy też grupach terytorialnych¹⁹. Każda z nich działała głównie na terenie swojej gminy. Na czele takiej sekcji, której minimalna ilość członków wynosiła 12, stał przewodniczący. Pod koniec 1880 r. istniało już 14 sekcji, zlokalizowanych w miejscowościach Kotliny Jeleniogórskiej. Z kolejnymi latami zaczęły po-

¹⁵ AP JG, Urząd Stanu Cywilnego (dalej cyt.: USC) w Mysłakowicach, sygn. 1/9: *Księga urodzeń 1882*, akt nr 7; sygn. 1/10: *Księga urodzeń 1883*, akt nr 14.

¹⁶ Carl Georg Bassenge zmarł 4.11.1890 r., patrz: *Bassenge und Donat*, „Der Wanderer im Riesengebirge“ (dalej cyt.: „WiR“), R. 10, 1.12.1890, nr 12(98), s. 133; *Bürgermeister Bassenge ist gestorben!*, „Der Bote aus dem Riesengebirge“ (dalej cyt.: „Bote“), R. 87, 5.11.1890, nr 259, s. 5.

¹⁷ AP JG, USC w Mysłakowicach, sygn. 3/17: *Księga zgonów, 1890*, akt nr 77.

¹⁸ *Theodor Donat*, „WiR“, R. 11, 1 stycznia 1891, nr 1(99), s. 5–7; *Theodor Donat. Gründer des Riesengebirgs Vereins*, Hirschberg 1930, s. 9; *Die Beerdigung Theodor Donat*, „Bote“, R. 87, 21.11.1890, nr 273, s. 5–6.

¹⁹ W nomenklaturze samego RGV funkcjonowały „grupa lokalna” – „Ortsgruppen”, lecz w literaturze przyjęło się określenie sekcje, np. E. Szczepański, *Towarzystwo Karkonoskie...*[5], dlatego oba te określenia będą w niniejszym opracowaniu stosowane zamiennie, jako równoznaczne.

wstawać sekcje w ośrodkach znacznie oddalonych od Karkonoszy, a więc na całym Śląsku, ale i dalej, w Dreźnie, Berlinie, Królewcu, a w 1893 r. powstała nawet w sekcja w Nowym Jorku (istniała do 1912 r.)²⁰. Głównym zadaniem Towarzystwa była „budowa, modernizacja i znakowanie ścieżek turystycznych”²¹, jak również propagowanie turystyki i dbanie o zachowanie lokalnego dziedzictwa kulturowego, czemu służyło m.in. wydawanie map, przewodników, a przede wszystkim własnego periodyku „Der Wanderer im Riesengebirge”, który ukazywał się co miesiąc w latach 1880–1943.

Donat był bardzo dumny ze swojego dzieła i z działalności RGV, choć nigdy nim nie kierował, a i z funkcji redaktora „Wanderera” ustąpił na przełomie 1884 i 1885 r. z powodu „waśni literackiej” (*eine literarische Fehde*). Bardziej jednak doceniano jego działalność i osobiste przymioty charakteru z dala od Karkonoszy, a szczególnie w sekcji wrocławskiej²². To tam narodził się pomysł szczególnego uhonorowania dokonań, poprzez nazwanie jednego z najurokliwszych zakątków górskich jego imieniem i ustawienie tam okolicznościowej tablicy. Chciano to uczynić w 10. rocznicę powstania RGV, czyli w maju 1890 r. Usłyszawszy o tych planach, Donat stanowczo się im przeciwstawił prosząc, by miejsce to otrzymało nazwę „Plac Wrocławski” (*Breslauer Platz*). Lecz wrocławianie pozostali w swym postanowieniu nieugięci. Zdecydowali stanowczo, aby w połowie drogi wiodącej z Polany do schroniska Księcia Henryka na grani Wielkiego Stawu, w miejscu, skąd roztacza się piękny widok na taflę tego akwenu i dalej na Hampelbaude (dziś schronisko „Strzecha Akademicka”) oraz Śnieżkę, ustawić kamienną ławkę, otoczyć ją nasadzeniami sosnowymi, a pośrodku umieścić kamienną tablicę z wyrytym napisem o połączanych literach o treści: „Plac Donata. Sekcja wrocławska RGV. 1890” (*Donatplatz. Sekcja Breslau RGV. 1890*)²³, co też przeprowadzili. Stało się to 28 maja 1890 r., tuż po zakończeniu jubileuszowego, 10. Walnego Zgromadzenia RGV, które odbyło się w Mysłakowicach 27 maja²⁴, podczas zaplanowanej zawczasu wycieczki w góry²⁵. Trasa wiodła spod kościoła Wang na Polanę, a następnie ścieżką koło Wielkiego Stawu do schroniska im. Księcia Henryka. Mniej więcej w połowie tej drogi, około 40 m na wschód od szlaku, na granicy piętra kosodrzewiny, na wysokości 1225 m, wkroczone na niewielką płaszczyznę, stanowiącą znakomity punkt widokowy. Miejsce to uroczyście nazwano Placem Donata (*Donatplatz*). Po pewnym czasie na środku placu ustawiono

²⁰ E. Szczepański, *Towarzystwo Karkonoskie...*[5], s. 78–79.

²¹ Tamże, s. 80.

²² Początkowo działacze RGV chcieli uczcić zasadzić w Zillerthal (Mysłakowice) trzy dęby dla trzech najbardziej wybitnych i zasłużonych dla Towarzystwa działaczy, opatrując je ich nazwiskami. Jednak ci nie przyjęli tego zaszczytu. Patrz: P. Hoehne, *Rückblick auf die Entstehung des Riesengebirgs-Vereins sowie auf seine 25jährige Tätigkeit 1880-1905*, „WiR”. Festnummer, R. 15, 1.06.1905, nr 6 (272), s. 104.

²³ Theodor Donat. *Gründer...*[15], s. 34–35.

²⁴ *Protokoll der General-Versammlung. Verhandelt Erdmannsdorf, den 27. Mai 1890*, „WiR”, R. 10, 1.07.1890, nr 7(93), s. 78–82.

²⁵ *Programm für die Generalversammlung des Riesengebirgsvereins am 27. Mai 1890*, „WiR”, R. 10, 1.06.1890, nr 6(92), s. 61.

kamień ze wspomnianą wyżej inskrypcją, jak również kamienną ławkę dla odpoczynku, a przede wszystkim dla podziwiania pięknego widoku²⁶.

Tym swoim dziełem Sekcja Wrocławska RGV opiekowała się bardziej niż sekcje z samych Karkonoszy, a nawet Zarząd Główny Towarzystwa z Jeleniej Góry. Zaraz po inauguracji „Placu Donata”, wokół zlokalizowanego tu kamienia pamiątkowego, prawdopodobnie w czerwcu 1890 r., nasadzono sosny, które podobno dobrze się przyjęły, co odnotowano w październiku²⁷. Jednak po zimie okazało się, że drzewa te nie wyrosną w miejscowym klimacie. Po dwóch latach zaś „skarłowaciałe” pnie sosen nie tylko nie upiększały miejsca, ale czyniły go wręcz „nieprzyjemnym”²⁸, podjęto więc działania naprawcze.

Na pomysł stworzenia nowego pomnika Donata, tym razem jako wspólnego dzieła całego Towarzystwa Karkonoskiego, wpadł nauczyciel szkoły w Karpaczu, a jednocześnie przewodniczący tutejszej sekcji RGV, Lösche. Ideę tę od razu podjęła sekcja wrocławska, której prezes, dr Wilhelm Körber, w styczniu 1893 r. wystosował petycję, skierowaną jednocześnie do Zarządu Głównego w Jeleniej Górze, jak i do wszystkich sekcji lokalnych. Zwracał się w niej do każdej, „nawet najmniejszej” z grup w terenie, aby „kierując się cnotą”, uczestniczyły w tym przedsięwzięciu. Jego celem była budowa nowej podstawy pod już istniejący kamień pamiątkowy. Chciano go umieścić na postumencie złożonym z wielu nieociosanych bloków skalnych, ofiarowanych przez poszczególne sekcje. Miały to być kamienie najbardziej charakterystyczne dla terenu ich działalności. W ten sposób zebrany materiał tworzyłby jednocześnie obraz najważniejszych rodzajów skał północnych Niemiec, gdyż w tej części kraju funkcjonowała większość sekcji RGV. Chcąc zachować jednolitą formę prosił, aby „kamienie nie były większe niż trzy i nie mniejsze niż jedna stopa sześcienna”, posiadały oszlifowaną tylko jedną stronę, na której miała znaleźć się inskrypcja z nazwą danej sekcji, wygrawerowana złożonymi literami. Odezwa kończyła się prośbą o jak najszybszą odpowiedź i apelem o nadesłanie kamieni najpóźniej do 15 kwietnia 1893 r. na dworzec kolejowy w Kowarach, na adres przewodniczącego sekcji z Karpacza²⁹.

Odezwa spotkała się z szerokim odzewem. Już 18 kwietnia 1893 r. przewodniczący sekcji z Karpacza Besser informował – z jednej strony Körbera we Wrocławiu, a z drugiej Zarząd Główny w Jeleniej Górze – że odebrał 32 kamienie na pomnik i spodziewa się kolejnych. W sumie zdołano ich zebrać 55 sztuk³⁰. Ich przewiezienie z Kowar do Karpacza postanowiła sfinansować miejscowa sekcja RGV, co do dalszego transportu wynajęto

²⁶ *Ortsgruppe Breslau*, „WiR”, R. 10, 1.07.1890, nr 7 (93), s. 87.

²⁷ *Ortsgruppe Breslau. Am 29. Oktober*, „WiR”, R. 10, 1.12.1890, nr 12 (98), s. 143.

²⁸ *Die Einweihung des Donat Denkmals*, „Hirschberger Tageblatt” (dalej cyt.: „Hbg. Tag.”), nr 172, 25.07.1893, s. 3.

²⁹ AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 5–6.

³⁰ W swoim opracowaniu P. Hoehne, *Rückblick auf die Entstehung...*[22], s. 104, stwierdza co prawda, że kamieni było 68 na 69 istniejących grup, jednak liczba ta z pewnością odnosi się nie do roku 1893, tylko do 1899, gdyż w tym okresie dokładano kolejne nadsyłane kamienie.



Ryc. 4. Pomnik T. Donata ok. 1895 r.

woźnicę Haasego. Zgodził się on dostarczyć wszystkie głązy na miejsce budowy pomnika za 200 marek. Ten koszt miano pokryć z kasy Zarządu Głównego³¹. Tymczasem jednak sekcja wrocławska, czując się odpowiedzialną za zainicjowane przez siebie przedsięwzięcie, oświadczyła w piśmie swego przewodniczącego, że to ona miała pokryć koszty transportu i budowy pomnika, jednocześnie jednak stwierdzając, że nie spodziewała się tak dużych wydatków w tym względzie, na które nie była przygotowana³² (ryc. 4). A koszty rosły, gdyż część grup lokalnych nie zachowała wyznaczonych wymiarów kamieni, nadsyłając znacznie większe. Ponadto, niespodziewanie dla wszystkich, do akcji przyłączyła się sekcja z Nowego Jorku, która zdecydowała się przesłać kawałek skały z okolic Wodospadu Niagara³³. Ostatecznie podsumowanie wydatków, dokonane przez Sekcję z Wrocławia w piśmie datowanym na 15 października 1893 r., obejmowało:

- transport kamieni – 175,50 marek;
- honorarium za projekt dla radcy budowlanego Mende we Wrocławiu – 46,65 marek;
- za prace budowlane dla mistrza murarskiego H. Kahla z Mysłakowic – 366,35 marek;
- opłata dla Urzędu Kameralnego Schaffgotschów – 15,00 marek;
- honorarium dla dwóch wiertaczy – 90,00 marek³⁴.

³¹ AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 8–9.

³² Tamże, s. 10–11.

³³ Tamże, s. 14.

³⁴ Tamże, s. 20.

Łącznie wydano więc na pomnik 693,50 marki. Do sumy tej nie wliczono jednak kwoty 64,36 marek, jaką przeznaczono na druk okolicznościowych ulotek i różne drobne wydatki (zapewne wieniec oraz jakieś ozdoby) związane z samą ceremonią inauguracji pomnika³⁵. Jak widać z cytowanego powyżej dokumentu, do projektowania pomnika zatrudniono osobę bardzo fachową, jaką był niewątpliwie architekt Robert Mende (1824–1899), pełniący m.in. urząd radcy budowlanego we Wrocławiu w latach 1873–1885, a następnie głównego inspektora wrocławskiej policji budowlanej, odpowiednika dzisiejszej inspekcji nadzoru budowlanego³⁶. Wykonawcą został bliżej nieznany miejscowy fachowiec, murarz z Mysłakowic H. Kahl.

Sama uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w niedzielę 23 lipca 1893 r. Zaplanowano ją na godzinę 11:00, co zapowiadano w specjalnie wydanej ulotce³⁷. Jednak wcześniej, bo już o godz. 8:00, jej uczestnicy zebrali się przy kościele Wang w Karpaczu Górnym, skąd wspólnie wyruszono w góry. Na miejscu przy pomniku zebrało się ok. 200 osób, zaproszeni goście i przygodni turyści. Uroczystość rozpoczęła się wspólnym odśpiewaniem wiersza, jaki specjalnie z tej okazji ułożył dr Oskar Baer. Jego tekst został wcześniej wydrukowany i rozdany zgromadzonemu. Następnie przemawiał przewodniczący grupy RGV z Wrocławia dr Körber, stwierdzając m.in.:

jesteśmy tutaj zjednoczeni w uroczystej celebracji pod Bożym błękitem nieba (...). Poświęcona jest ona pamięci szlachetnego zmarłego Theodora Donata. Wierny jak złoto, energiczny i wytrwały, uprzejmy i bezinteresowny, to były jego chwalebne cechy. Jednak czynem, którym szczególnie zapisał się w naszych sercach, jest założenie R.G.V. Po 10 latach, w 1890 r., (...) grupa lokalna z Wrocławia chciała, jeszcze za jego życia, postawić mu pomnik. Trzeba było jednak wiele wysiłku, zanim ten skromny człowiek dał się przekonać do przyjęcia tego zaszczytu. Sześć miesięcy później zmarł. Teraz cały R.G.V. powinien uczestniczyć w tworzeniu godnego pomnika (...). Niech więc pomnik Donata trwa jako symbol jedności całego Towarzystwa³⁸.

Następnie mówca podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego dzieła, to jest panu Lösche z Karpacza, jako gospodarzowi, Zarządowi Kameralnemu Schaffgotschów za udzielone zezwolenie oraz wszystkim lokalnym grupom za przekazanie kamieni. Na koniec mówca oddał pomnik w ręce i pod opiekę Zarządu Głównego RGV. Z kolei głos zabrał zastępca przewodniczącego RGV, Hugo Seydel, który w imieniu Zarządu podziękował działaczom z Wrocławia za doprowadzenie całego dzieła do szczęśliwego końca. Złożył też w imieniu wszystkich członków RGV ślubowanie, przyrzekając, że tak jak Donat „będziemy dbać o interesy

³⁵ Tamże, s. 19–20.

³⁶ Patrz m.in.: H. Okólska, *Nadburmistrzowie i inni urzędnicy Magistratu Wrocławia 1808–1933*, Wrocław 2007, s. 50–51.

³⁷ AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 3.

³⁸ *Die Einweihung des Donat Denkmals*, „Hbg. Tag.“, nr 172, 25.07.1893, s. 3.

naszych gór i wiernie strzec pomnika”. Oba przemówienia przyjęto z żywym aplauzem. Następnie dr Baer odczytał okolicznościowy wiersz śląskiego poety Maxa Heinzla³⁹, który sam nie mógł przybyć. Na finał wysłuchano utworów w wykonaniu amatorskiego zespołu z Wojcieszyc. Jeszcze tylko krótko przemawiał prof. Braumüller z Berlina, inicjując następnie potrójne „Niech żyje” na cześć cesarza, po czym odśpiewano pierwszą zwrotkę hymnu narodowego. Następnie uczestnicy uroczystości stanęli do pamiątkowego zdjęcia. Wykonał je pracownik renomowanego Zakładu Fotograficznego van Boscha z Jeleniej Góry. Sama uroczystość odbyła się przy słonecznej pogodzie, choć dzień wstał pochmurny, a silne porywy wiatru dawały się wszystkim we znaki. Później organizatorzy i zaproszeni goście spotkali się na okolicznościowym bankiecie w popularnym zajeździe „Deutscher Kaiser” Leisera w Karpaczu Górnym (*Brückenberg*), na który zaproszono również wdowę po Donacie i jego najbliższych krewnych⁴⁰.

Odsłonięty tego dnia monument otrzymał formę kamiennej rotundy, o wysokości ok. 3 m i o podobnej wielkości obwodzie. Jej podstawę uformowano z miejscowych skał, zaś w górne partie, w jego części północnej, wmurowano ofiarowane przez poszczególne lokalne grupy kamienie z wygrawerowanymi i pozłożonymi ich nazwami. Ponad nimi umieszczono płytę, która stała na tym miejscu już w 1890 r. W trakcie uroczystości ozdobiono ją dużym wieńcem laurowym, ofiarowanym przez sekcję z Wrocławia. Drugi wieniec złożyła rodzina Donata, reprezentowana przez jego żonę, siostrę i dzieci⁴¹.

Ta forma pomnika wielu osobom nie przypadła jednak do gustu. Uznano, iż ma „nieatrakcyjny kształt”⁴² i już w 1895 r. pojawiły się głosy nawołujące do jego przeprojektowania. Solidaryzował się z nimi główny inicjator całego przedsięwzięcia, czyli przewodniczący grupy wrocławskiej dr Körber⁴³. Dodatkowym argumentem na rzecz przebudowy monumentu stał się napływ kolejnych kamieni od sekcji lokalnych. Jeszcze w lipcu 1893 r., a więc tuż przed odsłonięciem pomnika, chęć dołożenia doń swojej „cegielki” zgłosił oddział z Boguszowa⁴⁴, zaś w sierpniu o możliwość dośłania własnego kamienia dopytywała się grupa z Lubania⁴⁵. W sumie do 1899 r. 20 kolejnych sekcji lokalnych dostarczyło nowe, własne kamienie pamiątkowe⁴⁶. Jednak wcześniej, bo jeszcze w 1896 r. podjęto pewne prace nad upiększeniem terenu wokół pomnika. Przeprowadził je G. Rößler ze

³⁹ Max Heinzel (1833–1898) niemiecki poeta, pisarz i publicysta piszący w niemieckim dialekcie śląskim. Patrz: *Biografie niemieckie i inne: Max Heinzel*, on-line: <https://www.biografie-niemieckie.pl/max-heinzel> (dostęp: 20.09.2021).

⁴⁰ *Die Einweihung des Donat Denkmals*, „Hbg. Tag“, nr 172, 25.07.1893, s. 3; *R.G.V. Einweihung des Donat-Denkmal*, „Bote“, nr 172, 25.07.1893, s. 4.

⁴¹ Tamże. Patrz też: *Weihe des Donatdenkmals*, „WiR“, R. 13, 1.08.1893, nr 130, s. 110.

⁴² P. Hoehne, *Rückblick auf die Entstehung ...*[22], s. 104.

⁴³ Pismo Körbera do wiceprzewodniczącego RGV H. Seydela z dnia 27.06.1895 r. – AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, k. 24–25.

⁴⁴ AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 16.

⁴⁵ Tamże, s. 18.

⁴⁶ Prof. Dr. Rosenberg, *Das Donatdenkmal*, „WiR“, R. 19, 1.08.1899, nr 8 (202), s. 124.

Ściegien, który w specjalnym liście do sędziego Seydela z 31 grudnia 1896 r. dziękował za uznanie, jakie spotkało go ze strony Zarządu Głównego RGV w związku z tymi pracami. Z pisma wynika, że posadzono tutaj prawie 100 nowych sadzonek różnych roślin karkonoskich, wśród których znalazła się też, ulubiona przez Seydela, goryczka trojeściowa „w dużej ilości”. Także pan Casper Liebig przywiózł i przeszczepił masę roślin, pobranych z plantacji w Budnikach (*Forst-Langwasser*). Ponadto przygotowano już materiał do przebudowy pomnika, jak „fragmenty skalne (...) z bezpośredniego sąsiedztwa” schroniska Księcia Henryka (*Prinz-Heinrich-Baude*) oraz „drewniane słupy potrzebne do budowy ogrodzenia” przywiezione z Karpacza (*Krummhübel*), „jak również gruby pień do przymocowania tablicy ostrzegawczej”⁴⁷. To ostatnie prawdopodobnie wiązało się z chuligańskim wybrykami, w wyniku których pomnik był co jakiś czas niszczone, co przy równoczesnym działaniu czynników atmosferycznych sprawiało, że konieczna była niemal co roku jego naprawa⁴⁸. Najwyraźniej w 1897 r. pomnik otoczono płotem z drutu rozpiętego na drewnianych słupach. Gruntowna przebudowa monumentu nastąpiła jednak dopiero po śmierci kolejnego prezesa RGV – Emila Fieka, którego pamięć postanowiono uczcić właśnie w tym miejscu.

Emil Fiek, bliski przyjaciel Theodora Donata, zakładający wraz z nim w 1880 r. Towarzystwo Karkonoskie, pełnił w latach 1888–1897 funkcję przewodniczącego tegoż. Zmarł nagle 21 czerwca 1897 r. w swoim domu w Cunnersdorfie, w wieku 56 lat⁴⁹. Niewiele znamy faktów z jego życia. Urodził się w 1841 r. w Ujściu (*Usch*), w ówczesnym powiecie chodzieskim (*Kolmar*) w Wielkopolsce. Jego rodzicami był aptekarz Hugo Fiek (zmarły 1899⁵⁰) i Emilie z domu Bönig. W drugiej połowie XIX w. starszy Fiek otworzył własną aptekę w podjeleniogórskim Cunnersdorfie, gdzie też w latach 80. tegoż stulecia wybudował dom, przy ob. ul. Powstania Listopadowego 2. Emil poszedł w ślady ojca i sam został aptekarzem, ale pasjonowała go też biologia. Badał przede wszystkim rośliny Śląska, a wyniki swoich dociekań zawarł w opublikowanej w 1881 r. książce⁵¹, jak również w licznych artykułach, zamieszczanych m.in. na łamach karkonoskiego „Wanderera”⁵². Jego cechy charakteru i ogólne uznanie oraz szacunek, jakim się cieszył

⁴⁷ AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 26.

⁴⁸ Dr. [O.] Baer, *Das Donatdenkmal am Großen Teich*, „WiR”, R. 30, 1.09.1910, nr 9 (335), s. 132.

⁴⁹ AP JG, USC w Cunnersdorfie, sygn. 3/14: *Księga zgonów*, 1897, akt nr 47.

⁵⁰ Tamże, sygn. 3/26: *Księga zgonów*, 1899, akt nr 47.

⁵¹ E. Fiek, *Flora von Schlesien preussischen und österreichischen Anteils, enthaltend die wildwachsenden, verwilderten und angebaute Phanerogamen und Gefäß-Cryptogamen*, Breslau 1881, ss. 571.

⁵² E. Fiek, *Flora von Schlesien*, „WiR”, R. 1, 5.11.1881, nr 3, s. 4–5; toż, nr 4, s. 3–6, 15–11; tenże, *Das Knieholz*, „WiR”, R. 2, 16.10.1882, nr 14, s. 5–7; tenże, *Vom großen Teiche*, „WiR”, R. 3, 1.05.1883, nr 5, s. ; tenże, *Aufruf zu phänologischen Beobachtungen*, „WiR”, R. 4, 1.03.1884, nr 3 (29), s. 3; tenże, *Über die Herkunft der Pflanzenwelt des Riesengebirges*, „WiR”, R. 12, 1.08.1892, nr 8 (118), s. 97–100; tenże, *Ein aussterbender Waldbaum im schlesischen Gebirge*, „WiR”, R. 12, 1.12.1892, nr 12 (122), s. 142–145; tenże, *Der Charakterbaum unseres Gebirges*, „WiR”, R. 15, 1.04.1895, nr 4 (150), s. 45–49; tenże, *Über Pflanzenwanderungen, mit besonderer Berücksichtigung des Riesengebirges*, „WiR”, R. 17, 1.03.1897, nr 3 (173), s. 34–36; toż, „WiR”, R. 17, 1.04.1897, nr 4 (174), s. 51–55.

w społeczeństwie sprawiły, że wybrany został przewodniczącym gminy Cunnersdorf, a po powstaniu RGV zasiadał w jego władzach, będąc początkowo sekretarzem, a potem przez 10 lat przewodząc całemu stowarzyszeniu, które pod jego kierunkiem znacznie się rozwinęło⁵³. Prywatnie ożenił się z Florą Hellen, z którą miał córkę Clare, urodzoną w 1874 r. w Mieroszowie⁵⁴. Według lokalnego kronikarza zmarł on w wyniku przeziębienia, jakiego nabawił się podczas uroczystości otwarcia linii tramwaju gazowego⁵⁵. Pochowano go z wielkimi honorami 23 czerwca 1897 r. na nieistniejącym już cmentarzu przy ob. ul. Morcinka⁵⁶. Tego człowieka Zarząd RGV postanowił uczcić w dotychczasowym pomniku Donata.

Decyzja o przebudowanie pomnika Donata, a przy okazji o uczczeniu w tym monumencie również Emila Fieka, zapadła podczas Walnego Zgromadzenia członków RGV, które w dniach od 30 maja do 1 czerwca 1898 r. odbywało się w Legnicy⁵⁷. W punkcie 11 obrad Zarząd RGV złożył wniosek „stworzenia trwałego pomnika dla uczczenia pamięci współzałożyciela i wieloletniego prezesa naszego stowarzyszenia, pana aptekarza Fieka”. Nowo wybrany przewodniczący RGV Hugo Seydel stwierdził, że uzasadnienie tego wniosku jest zbędne. Wniosek więc został przyjęty jednogłośnie bez dalszej debaty. Wówczas przystąpiono do szczegółów, a Seydel dalej argumentował, że nie można uhonorować Fieka poprzez jego portret wystawiony w muzeum, gdyż „zobaczy go tylko kilka osób”. Z kolei dla okolicznościowej tablicy pamiątkowej trudno będzie znaleźć odpowiednie miejsce. Dlatego zaproponował, aby stosowną tablicę umieścić na pomniku Donata. Pomysł ten poparło kilku mówców, po czym wniosek został przyjęty jednogłośnie⁵⁸.

Projekt nowego pomnika gotowy był już pod koniec 1898 r., gdyż w piśmie z 3 grudnia tego roku przewodniczący grupy wrocławskiej Körber pisał o pełnej jego akceptacji przez Zarząd tamtejszej sekcji RGV, jak również wyrażał zadowolenie z faktu upamiętnienia w tym samym miejscu Emila Fieka⁵⁹. W kolejnym piśmie do Zarządu Głównego z 17 lutego 1899 r. Körber zwraca uwagę, iż nadarza się znakomita okazja do pozyskania dla tego monumentu kolejnych kamieni od sekcji lokalnych, które powstały po 1893 r., gdy stawiano pomnik po raz pierwszy. Pod pismem znajduje się dopisek Seydela, datowany na 12.05.1899 r., odnotowujący w trzech

⁵³ Emil Fiek, „WiR”, R. 17, 1.07.1897, nr 7(177), s. 97; Apotheker Fiek, „Bote“, R. 85, 22.06.1897, nr 143, s. 6; Amtsvorsteher Fiek in Cunnersdorf, „Hbg. Tag.“, R. 9, 22.06.1897, nr 143, s. 3.

⁵⁴ AP JG, USC w Cunnersdorfie, sygn. 2/25: *Księga małżeństw 1898*, akt nr 23. Dnia 28.09.1898 r. Clara Flora Fiek wyszła za mąż za aptekarza Johanna Sosnowskiego, urodzonego w 1854 r.

⁵⁵ AP JG, Akta miasta Jeleniej Góry, sygn. 1622: *Chronik über Cunnersdorf*. Zgon ten jednak nastąpił 21 lipca 1897 r., podczas gdy otwarcie linii tramwajowej nastąpiło blisko 4 miesiące wcześniej, 8 kwietnia 1897 r. patrz: P. Wiater, *Początki komunikacji publicznej w Kotlinie Jeleniogórskiej*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 29, 1997, s. 43.

⁵⁶ Das Begräbnis E. Fiek, „WiR”, R. 17, 1.08.1897, nr 8 (178), s. 124; Apotheker Fiek †, „Bote“, R. 85, 25.06.1897, nr 146, s. 6; Apotheker Fiek †, „Hbg. Tag.“, R. 9, 24.06.1897, nr 145, s. 3.

⁵⁷ Tagesordnung für die XVIII. Hauptversammlung des Riesengebirgs-Vereins in Liegnitz, „WiR”, R. 18, t. 8, 15.05.1898, nr 6 (188), s. 82.

⁵⁸ XVIII. Hauptversammlung des Riesengebirgs-Vereins, „WiR”, R. 18, 1.06.1898, nr 7 (189), s. 101.

⁵⁹ AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 28.

punktach podjęte przez niego w tym zakresie dalsze działania: 1) odezwa w sprawie kamieni została wysłana do nowo powstałych grup; 2) Zarząd Kameralny Schaffgotschów nie wydał jeszcze pisemnej zgody na przebudowę pomnika, ale 12 maja Seydel w Sobieszowie uzyskał taką zgodę ustnie; 3) wybrana do prac rekonstrukcyjnych przy pomniku firma Daehmela została poproszona o zakończenie robót do końca czerwca⁶⁰.

Od strony formalnej w RGV sprawą pomnika zajmował się w tym czasie sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa, nauczyciel P. Höhne, na ręce którego napływała też dalsza korespondencja. Jednak wspomnianą odezwę do grup lokalnych, datowaną na 12 maja 1899 r., podpisał osobiście Seydel. Sporządzono ją w formie odrębnej ulotki, w której przypominano dzieje powstania pomnika, a powołując się na uchwałę ostatniego Walnego Zgromadzenia, wzywano do nadsyłania kolejnych kamieni do Karpacza najpóźniej do dnia 15 czerwca⁶¹. Gromadził je tam, przed dalszym transportem na miejsce przeznaczenia, niejaki Exner⁶². W tym czasie otrzymano już, datowaną na 25 maja 1899 r., zgodę dyrekcji dóbr kameralnych Schaffgotschów na przebudowę pomnika Donata, w której stwierdza ona, że „nic nie stoi na przeszkodzie, aby pomnik Donata przekształcić w pomnik Donata-Fieka”⁶³. Mając zgodę właściciela gruntu, RGV przystąpił już bez dalszych obiekcji do prac, które, jak dowiadujemy się z wyżej przywołanych notatek oraz pisma Seydala z 6 maja 1899 r.⁶⁴, zlecono firmie Daehmela.

Alfred Daehmel (czasem pisane Dähmel) architekt, rzeźbiarz i modelarz, posiadał swoją pracownię artystyczną co najmniej od 1882 do ok. 1920 r. w Jeleniej Górze przy obecnej ul. Armii Krajowej 18, wówczas *Ziegelstraße*⁶⁵. Urodził się 17 maja 1858 r. we Wrocławiu, zmarł w wieku 71 lat, dnia 3 stycznia 1930 r. w Jeleniej Górze⁶⁶. W 1885 r. poślubił tutaj Marię Paulinę Marthę Schwantner⁶⁷. Jego najbardziej znanym dziełem jest projekt budynku jeleniogórskiego teatru, wzniesionego w latach 1901–1904, a ponadto był twórcą willi przy ul. Kasprowicza 5⁶⁸, autorem przebudowy domów: w 1898 i 1905 r. przy ul. Bolesława Chrobrego 6⁶⁹, czy też w 1908 r. przy ul. Armii Krajowej 6 i 17⁷⁰. Posiadał na swoim koncie również kilka realizacji o charakterze pomnikowym, jak ukończony w 1901 r. profil geologicz-

⁶⁰ Tamże, s. 30–32.

⁶¹ Tamże, s. 37.

⁶² Tamże, s. 44: pismo z dnia 13.05.1899 r.

⁶³ Tamże, s. 39.

⁶⁴ Tamże, s. 35–36.

⁶⁵ AP JG, Akta miasta Jeleniej Góry, sygn. 5243: *Bau-Acten betreffend Horst-Wessel Straße nr 7*, 1885; tamże, sygn. 5255, *Bau-Acten betreffend Horst-Wessel Straße nr 18*. *Grundbuch nr 1296*, 1882–1936.

⁶⁶ AP JG, USC w Jeleniej Górze, sygn. 4/207: *Księga zgonów 1930*, akt nr 3.

⁶⁷ Tamże, sygn. 3/100: *Księga małżeństw 1885*, akt nr 89.

⁶⁸ E. Różycka, J. Rozpędowski, *Jelenia Góra*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 72 i 74.

⁶⁹ AP JG, Akta miasta Jeleniej Góry, sygn. 4436, *Bau-Acten betreffend Berndten Straße nr 3a*. *Grundbuch nr 892b*, 1876–1939.

⁷⁰ AP JG, Akta miasta Jeleniej Góry, sygn. 5253, *Bau-Acten betreffend Horst-Wessel Straße nr 17*. *Grundbuch nr 164*, 1908–1941.

ny Sudetów Zachodnich na Wzgórzu Kościuszki w Jeleniej Górze⁷¹ czy też pochodzący z 1901 r. pomnik Bismarcka na Witoszy w Stanisławowie⁷².

Pomnik stworzony przez Daehmela, oddany do użytku w połowie lipca 1899 r., miał postać kopca czy też piramidy, składającej się z kilku warstw kamieni pamiątkowych, ułożonych na przemian z ziemią oraz różnymi roślinami i kawałkami zwykłych okolicznych skał (ryc. 5). Wieńczył go pierwotny kamień z 1890 r. z napisem „Donatplatz Ortsgruppe Breslau des RGV. 1890”, zaś poniżej, zwrócona na północ, tablica z czarnego, polerowanego marmuru z wyróżnionymi złożonymi literami o treści: „Dem Andenken der Begründer des RGV Theodor Donat und Emil Fiek. RGV” (Pamięci założycieli RGV Teodora Donata i Emila Fieka. RGV). Pomnik był tym razem skonstruowany w taki sposób, aby w przyszłości można było dokładać do niego kolejne kamienie, w miarę nadsyłania ich przez nowo utworzone sekcje lokalne. Zdecydowano również, że choć poświęcony od teraz jest dwóm współtwórcom RGV, to oficjalnie nadal będzie nosił imię tylko tego pierwszego, czyli Theodora Donata⁷³.

Tym razem w monumencie znalazły się tablice nadesłane przez blisko 90 grup terenowych. Organizatorzy akcji początkowo sami nie mogli doliczyć się ilości ofiarowanych już kamieni, jakie znajdowały się w pomniku. W piśmie 27 marca 1899 r. Rößler z Karpacza informuje Zarząd RGV, iż według jego szacunków w tym momencie znajdowało się około 60 kamieni⁷⁴. Nic więc dziwnego, że w maju 1899 r. sporządzono „Spis grup lokalnych, które do tej pory posiadały kamień w pomniku Donata”⁷⁵, na którym znalazło się 68 pozycji. Wymieniono tu tyleż sekcji terenowych RGV, zaprezentowanych niżej w kolejności zapisu i w brzmieniu oryginału. Współczesne nazwy polskie miejscowości podano w nawiasie wraz z ich lokalizacją w danym powiecie (jeśli same nie były siedzibami powiatów) lub



Ryc. 5. Pomnik Donata ok. 1905

⁷¹ H. Wenke, *Profil des Riesengebirges auf dem Kavalierberg zu Hirschberg*, „WiR”, R. 22, 1.08.1902, nr 8 (238), s. 121; patrz też: J. Czerwiński, *Model geologiczny Sudetów Zachodnich w Jeleniej Górze*, „Pielgrzymy”, 1989, s. 10–12.

⁷² I. Łaborewicz, A. Mateusiak, *Zapomniane punkty widokowe. Przewodnik – inspiracja dla miłośników turystyki*, Jelenia Góra [2014], s. 75.

⁷³ Por.: Rosenberg, *Das Donatdenkmal...* [46], s. 124; P. Hoehne, *Rückblick auf die Entstehung...* [22], s. 104; *Das Donat-Denkmal*, „Bote”, R. 87, 15.07.1899, Beiblatt zu nr 164, s. 2.

⁷⁴ AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 33.

⁷⁵ Tamże, s. 40–41. Spis ten nosi tytuł: „Verzeichnis der Ortsgruppen, die bis jetzt Stein beim Donat-Denkmal haben”.

też podano tam położenie miejscowości w danym państwie. W niektórych przypadkach jedna sekcja skupiała po dwie mniejsze miejscowości. Wykaz ten przedstawia się następująco (ryc. 6):

1. Strassburg (dziś Strasbourg, Francja, Grand Est).
2. New York (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej).
3. Hirschberg (Jelenia Góra).
4. Haselbach (Leszczyniec, powiat kamiennogórski).
5. Agnetendorf (Jagniątków, powiat jeleniogórski).
6. Grunau – Straupitz (Jeżów Sudecki – Strupice, powiat jeleniogórski).
7. Oppeln (Opole).
8. Posen (Poznań).
9. Lauban (Lubań).
10. Wohlau (Wołów).
11. Schwarzbach – Meffersdorf (Czerniawa – Pobiedna, powiat lubański).
12. Löwenberg (Lwówek Śląski).
13. Greiffenberg (Gryfów Śląski, powiat lwówecki).
14. Lähn (Wleń, powiat lwówecki).
15. Cottbus (Niemcy, Saksonia/Łużyce).
16. Berlin (Niemcy, Brandenburgia).
17. Forst L.[ausitz] (Niemcy, Saksonia/Łużyce).

1 Strassburg	29 Friedland	63 Leiden
2 New York	30 Schwabhausen	64 Frankfurt a/M
3 Hirschberg	31 Plüschberg	64 Grotitz
4 Haselbach	32 Haselbach	65 Regnitz
5 Agnetendorf	33 Haselbach	
6 Grunau - Straupitz	34 Haselbach	
7 Oppeln	35 Haselbach	
8 Posen	36 Jauer	
9 Lauban	37 Haselbach	
10 Wohlau	38 Haselbach	
11 Schwarzbach - Meffersdorf	39 Haselbach	
12 Löwenberg	40 Haselbach	
13 Greiffenberg	41 Haselbach	
14 Lähn	42 Haselbach	
15 Cottbus	43 Haselbach	
16 Berlin	44 Haselbach	
17 Forst L.	45 Haselbach	
18 Forst L.	46 Haselbach	
19 Lähn	47 Haselbach	
20 Michaelsdorf - Lännersdorf	48 Haselbach	
21 Friedelsdorf	49 Haselbach	
22 Friedelsdorf	50 Haselbach	
23 Wambitz	51 Haselbach	
24 Haselbach	52 Haselbach	
25 Haselbach	53 Haselbach	
26 Haselbach	54 Haselbach	
	55 Haselbach	
	56 Haselbach	
	57 Haselbach	
	58 Haselbach	
	59 Haselbach	
	60 Haselbach	
	61 Haselbach	
	62 Haselbach	

Ryc. 6. Lista grup RGV, które przekazały kamienie do 1899 r.

18. Sorau N.[ieder] L.[ausitz] (Żary, Dolne Łużyce).
19. Hain (Przesieka, powiat jeleniogórski).
20. Michelsdorf – Hennersdorf [błąd pisarski, powinno być Hermsdorf städ.] (Miszkowice – Jawiszów – faktycznie Jarkowice, powiat kamiennogórski).
21. Bertelsdorf [poprawnie Berthelsdorf] (Barcinek, powiat jeleniogórski).
22. Friedeberg (Mirsk, powiat lwówecki).
23. Warmbrunn (Cieplice Śląskie-Zdrój, powiat jeleniogórski).
24. Stettin (Szczecin).
25. Goldberg (Złotoryja).
26. Petersdorf (Piechowice, powiat jeleniogórski).
27. Lüben (Lubin).
28. Erdmannsdorf (Mysłakowice, powiat jeleniogórski).
29. Fridland (Mieroszów, powiat wałbrzyski).
30. Schreiberhau (Szklarska Poręba, powiat jeleniogórski).
31. Flinsberg (Świeradów Zdrój, powiat lwówecki / ob. lubański).
32. Blasdorf (Błażkowa, powiat kamiennogórski).
33. Baberhäuser (Borowice, powiat jeleniogórski).
34. Arnsdorf (Miłków, powiat jeleniogórski).
35. Freiburg (Świebodzice, powiat świdnicki).
36. Jauer (Jawor).
37. Steinau a/O. [an der Oder] (Ścinawa, powiat ścinawski, dziś lubiński).
38. Hermsdorf u/K. [unterm Kynast] (Sobieszów, powiat jeleniogórski).
39. Voigtsdorf (Wojcieszyce, powiat jeleniogórski).
40. Liebenthal (Lubomierz, powiat lwówecki).
41. Schömburg (Chełmsko Śląskie, powiat kamiennogórski).
42. Ludwigsdorf – Antonienwald (Chromiec – Antoniów, powiat jeleniogórski).
43. Leipzig (Lipsk, Niemcy, Saksonia).
44. Steinseiffen (Ściegny, powiat jeleniogórski).
45. Schönau (Świerzawa, powiat złotoryjski).
46. Giersdorf (Podgórzyn, powiat jeleniogórski).
47. Glogau (Głogów).
48. Marklissa (Leśna, powiat lubański).
49. Neusalz a/O [an der Oder] (Nowa Sól).
50. Gottesberg (Boguszów, dziś część Boguszuwa-Gorce, powiat wałbrzyski).
51. Landeshut (Kamienna Góra).
52. Spremberg (Niemcy, Brandenburgia).
53. Königsberg (Kalininograd, – pol. Królewiec, Rosja, obwód kaliningradzki).
54. Schmiedeberg (Kowary, powiat jeleniogórski).
55. Striegau (Strzegom, wówczas powiat strzegomski, obecnie świdnicki).

56. Krummhübel (Karpacz, powiat jeleniogórski).
57. Sagan (Żagań).
58. Brückenberg (Karpacz Górny / Bierutowice, powiat jeleniogórski).
59. Liebau Schl.[esien] (Lubawka, powiat kamiennogórski).
60. Kauffung (Wojcieszów, powiat złotoryjski).
61. Bolkenhain (Bolków, powiat jaworski).
62. Seidorf (Sosnówka, powiat jeleniogórski).
63. Frankfurt a/O [an der Oder] (Frankfurt nad Odrą, Niemcy, Brandenburgia).
64. Görlitz (Zgorzelec / Görlitz, Niemcy, Saksonia/Łużyce).
65. Liegnitz (Legnica).
66. Jannowitz (Janowice Wielkie, powiat jeleniogórski).
67. Bunzlau (Bolesławiec).
68. Breslau (Wrocław).

Z dodatkowych notatek wynika, iż kamienie z Leśnej i Mysłakowic były uszkodzone. Ich brzegi zostały ukruszone, co mogło stać się jeszcze w transporcie, albo było efektem niszczycielskich działań siły przyrody, w trakcie eksponowania na pomniku od 1893 r., lub też dokonań ówczesnych wandali. Przy Leśnej sporządzono nawet odręczny „szkic” tego uszkodzenia. Za to przy Kamiennej Górze znajduje się informacja o dwóch kamieniach (?).

Ile nowych kamieni ofiarowanych przez poszczególne sekcje terytorialne zostało ostatecznie użytych do budowy pomnika, nie można jednoznacznie stwierdzić. Doniesienia prasowe mówią o około 20⁷⁶. Według stanu na rok 1900 RGV posiadało 86 grup lokalnych⁷⁷. Jednak trzy z wymienionych wyżej sekcji już nie istniały: nr 32 Blasdorf (Błażkowa), nr 42 Ludwigsdorf – Antonienwald (Chromiec – Antoniów) i nr 53 Königsberg (Kalininograd). Porównując obie listy ustalono, iż do maja 1899 r. swoich kamieni w pomniku Donata nie posiadało 21 działających w tym czasie grup terenowych:

1. Albendorf – Berthelsdorf (Okrzeszyn – Uniemyśl, powiat kamiennogórski).
2. Beuthen O.-Schl. [Ober Schlesien] (Bytom, Górny Śląsk).
3. Bromberg (Bydgoszcz).
4. Conradswaldau [Konradswaldau] (Męcinka, powiat jaworski – ?).
5. Gebhardsdorf bei Friedeberg (Giebułtów koło Mirska, powiat lubański).
6. Görtelsdorf – Grüssau (Gorzeszów – Krzeszów, powiat kamiennogórski).
7. Grünberg (Zielona Góra).
8. Guhrau (Góra).
9. Haynau (Chojnów, powiat złotoryjski).
10. Herrnsstadt i. Schl. (Wąsosz, powiat górowski).

⁷⁶ *Das Donat-Denkmal*, „Bote“, R. 87, 15.07.1899, Beiblatt zu nr 164, s. 2.

⁷⁷ *Verzeichnis der Ortsgruppen des R.-G.-V. und deren Vorsitzenden sowie der Auskunftstellen auf das Jahr 1900*, „WiR“, R. 20, 1.04.1900, nr 4, s. 50–51.

11. Kaiserswaldau – Wernersdorf (Piastów – Pakoszków, powiat jeleniogórski).
12. Ketschdorf (Kaczorów, powiat jaworski).
13. Langenöls (Oleszna, powiat lubański).
14. Pfaffendorf (Szarocin, powiat kamiennogórski).
15. Potsdam (pol. Poczdam, Niemcy, Brandenburgia).
16. Querseiffen (Płóczki, ob. cz. Karpacza, powiat jeleniogórski).
17. Rothenburg O.-L. [Ober Lausitz] (Niemcy, Saksonia/Łużyce).
18. Saarau (Żarów, powiat świdnicki).
19. Seidenberg (Zawidów, powiat zgorzelecki).
20. Saalberg (Zachęlmie, powiat jeleniogórski).
21. Waldenburg (Wałbrzych).

Na podstawie dokumentów można potwierdzić, że jeszcze w 1899 r., choć już po stworzeniu nowego pomnika, swoje kamienie nadesłały na pewno grupy z Zawidowa (Seidenberg)⁷⁸ i Wałbrzycha (Waldenburg)⁷⁹. Przewodniczący Seydel w sprawie nadesłania kamienia pamiątkowego zwracał się również do siostrzanej organizacji po stronie czesko-austriackiej w Hohenelbe, czyli Vrchlabí⁸⁰, ale raczej bez pozytywnego skutku. W każdym razie wszystkie nadesłane głazy umieszczono w pomniku, choć nie zawsze czyniono to natychmiast po ich dostarczeniu. Prawie dwa lata od dotarcia w Karkonosze na montaż czekał np. kamień z Poczdamu (niem. Potsdam), co obrazuje zachowana korespondencja w sprawie.

Z listu władz grupy poczdamskiej z 12 listopada 1902 r.⁸¹, skierowanego do Zarządu Głównego RGV w Jeleniej Górze dowiadujemy się, że przygotowali oni blok z miejscowego czerwonego granitu, ze złożoną dedykacją, który został wysłany do Karpacza zimą 1900/1901 r. Jednak gdy w czerwcu 1901 r. dowiedzieli się, iż nie został on jeszcze osadzony w pomniku, zwrócili się o wyjaśnienie do tamtejszej sekcji towarzystwa. Z Karpacza odpowiedziano im, że ich kamień, jak i inne nadesłane w ostatnim czasie, zostaną przetransportowane do pomnika na saniach rogatych, gdy tylko pozwolą na to warunki pogodowe, czyli gdy spadnie odpowiednia ilość śniegu. Zaznaczono przy tym, że w ten sposób koszty transportu będą niższe, gdyż podzielone na wszystkie grupy, których kamienie zabrane zostaną jednym transportem. Ponieważ dalsza korespondencja się urwała, prezes grupy z Poczdamu wybrał się jesienią 1902 r. w Karkonosze, gdzie stwierdził osobiście, że ich kamień nadal nie został zamontowany. Jak zauważono w piśmie, „zeszłej zimy nie zabrakło śniegu, by przetransportować kamienie rzekomo leżące w budzie Hampela”⁸². Interwencja u najwyższych władz RGV okazała się skuteczna, gdyż 12 listopada 1902 r. kamień z Poczdamu (ryc. 7), jak

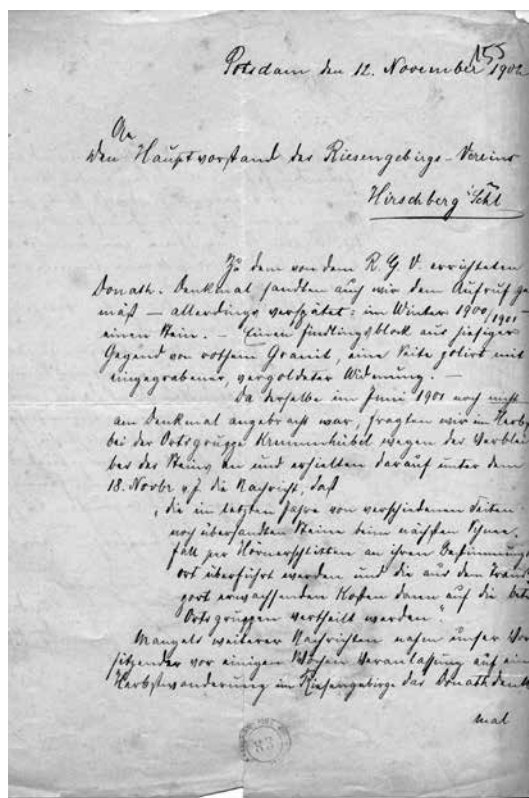
⁷⁸ AP JG, RGV, sygn. 147: *R.G.V. Denkmäler*, 1893–1923, s. 45–46: pismo z 10.06.1899 r.

⁷⁹ Tamże, s. 43–44: pismo z 3.08.1899 r.

⁸⁰ Tamże, s. 36.

⁸¹ Tamże, s. 155–156.

⁸² Tamże, s. 156. Hampelbaude – po 1945 r. schronisko „Strzecha Akademicka”.



Ryc. 7. Pismo grupy RGV Poczdam z 1902 r.

kamieniarz Paul Albrecht, mający warsztat przy Bahnhofstr. 52, tworząc sześcian o wadze 48 kg z prostym napisem o treści „R.-G.-V. Bromberg. 1910“. Następnie, za radą przewodniczącego Hugo Seydela, von Zychlinski skontaktował się z pastorem Gebhardtem ze świątyni Wang w Karpaczu Górnym, który miał załatwić wmurowanie kamienia w pomnik. Kierując się wskazówkami karkonoskiego duchownego, otrzymanymi 23 listopada, pastor Zychlinski wysłał kamień do Karpacza za pośrednictwem firmy przewozowej „Schultz & Winnemer“. Jednocześnie postanowił udać się w ślad za nim, aby osobiście dopilnować wmurowania głazu. Pociągami poprzez Złotoryję, gdzie dołączył do niego znajomy członek RGV, a następnie przez Jelenią Górę, dotarł dnia 3 października późnym wieczorem do hotelu „Deutscher Kaiser“ w Karpaczu Górnym, gdzie spędzili noc. Tymczasem kamień dotarł do Wangu. Następnego dnia był bardzo mglisty i deszczowy. Pomimo to von Zychlinsky ze swoim przyjacielem zdecydowali się udać w góry do pomnika, dogadując się wcześniej z żoną dzwonnika Breitera, u którego kamień pozostawał, że zostanie on dziś jeszcze dostarczony pod

również podobne bloki skalne innych sekcji, m.in. z: Zawidowa (Seidenberg), Wałbrzycha (Waldenburg), Szarocina (Pfaffendorf) i Olesznej (Langenöls), zostały wreszcie umieszczone w pomniku Donata i Fieka, co czym donosił „Wanderer”⁸³.

Inny sposób na dostarczenie do pomnika swojego kamienia pamiątkowego wybrała grupa z Bydgoszczy, a drogę, jaką pokonał, opisał w obszernym artykule przewodniczący tamtejszej sekcji pastor von Zychlinski⁸⁴. Z relacji tej wynika, że w Bydgoszczy decyzję o dołożeniu własnego kamienia do pomnika Donata podjęto dopiero 5 października 1910 r. Miejscowy przedsiębiorca, a jednocześnie członek RGV, August Bumke, ofiarował na ten cel ciemnoszary blok granitu, znajdujący się w jego ogrodzie. Obróbki tej skały podjął się ka-

⁸³ Das Donatdenkmal, „WiR”, R. 23, 1.01.1903, nr 1 (243), s. 12.

⁸⁴ v. Zychlinski, Zum Donat Denkmal, „WiR”, R. 31, 1.01.1910, nr 1 (339), s. 9–10; toż, „WiR”, R. 31, 1.02.1910, nr 2 (340), s. 26.

pomnik. Sami podczas wędrówki „doświadczyli wszystkiego: od mżawki do ulewy, od delikatnie wiejących zefirów do silnego wiatru, od śliskich ścieżek do pokrytych lodem skalnych grzbietów”, jak również opadów śniegu. Przez Polanę dotarli pod pomnik, a następnie udali się do schroniska „Księcia Henryka”, aby odpocząć i posilić się. Około godziny 14 wrócili do pomnika, gdzie wkrótce nadeszło trzech mężczyzn, z których jeden niósł bydgoski kamień na specjalnym krześle, tzw. *Tragsessel*, zwykle służącym do noszenia turystów⁸⁵. Ludzie ci sprawnie zamontowali kamień, który znalazł „miejsce obok wspaniałego, słynnego kamienia aktywnej grupy z Drezna i lokalnej grupy z Radomierza (*Seiffersdorf am Riesengebirge*)”⁸⁶. Fakt wmurowania kamienia starano się uświetnić.

Ja chciałem wygłosić stosowną „mowę świąteczną”, a mój niezwykle muzyczny przyjaciel chciał zaśpiewać „Kwartet”, ostatnią zwrotkę pięknej ludowej pieśni studenckiej: „I gdybym był królem, i gdyby ziemia była moja, ziemia moja, byłabyś najpiękniejszym kamieniem w mojej koronie, najpiękniejszym kamieniem”⁸⁷. Ale burza zdmuchuje z ust każde słowo, a projektowanemu kwartetowi wciąż brakowało trzech „przyjaciół, którzy umieją śpiewać”.

Po tych „uroczystościach”, w kolejnych strugach deszczu, wszyscy zeszli najpierw do schroniska na Polanie (*Schlingelbaude*), gdzie musieli „pozostać blisko 3,5 godziny, aż groźna pogoda nieco się uspokoiła”, a następnie powrócili do Wangu. Ten nieco przydługi opis daje jednak pewne wyobrażenie o stosunku, jaki mieli członkowie RGV do pomnika Donata, oraz fundowanych przez siebie dla tego monumentu kamieniach, jak również o trudach, jakie gotowi byli ponieść, aby umieścić swój dar w tym niezwykle czczonym przez nich miejscu.

O bardzo uczuciowym stosunku członków RGV do pomnika Donata pisał też Oscar Baer:

To jest bardzo oryginalny pomnik, ten pomnik Donata; zjednoczyły się w nim natura i sztuka. Nie można go nazwać pięknym, nawet nie masywnym, nieregularna stożkowata budowla, która zanika wśród ogromu otaczających ją szczytów, ale z jednej strony [miejsce to] oferuje jeden z najwspanialszych, najpiękniejszych widoków naszych gór – na Wielki Staw (Großen Teich), Żłotówkę ze schroniskiem Hampla (Seifenlehne mit der Hampelbaude), stożek Śnieżki (Koppenkegel) i daleką siną dal, z drugiej strony spełnia on [pomnik] cel, dając każdej

⁸⁵ O historii i technice noszenia turystów tym sposobem patrz m.in.: R. Rzepczyński, *Tragaria, czyli kilka słów o tym, jak u stóp Śnieżki nosiło się gości na rękach*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 32, 2000, s. 151–160, gdzie też dalsza literatura.

⁸⁶ v. Zychlinski, *Zum Donat Denkmal*, „WiR”, R. 31, 1.02.1910, nr 2 (340), s. 26. Informacja ta potwierdza nazwę kolejnej lokalnej Grupy RGV, tym razem z Radomierza, która musiała powstać po 1900 r. i umieścić swój kamień pamiątkowy w pomniku Donata.

⁸⁷ „Und wär ein König ich, und wäre die Erde mein, die Erde mein, du wärest in meiner Krone doch der schönste Stein, der schönste Stein”.

grupie lokalnej możliwość zadedykowania twórcy Towarzystwa Karkonoskiego kamienia ze swojego osobliwego mineralnego skarbcza, w dowolnym kształcie i formie, jako wyraz czci i wdzięczności. A wszystkie te sto lub więcej różnych kamieni, połączone są we wspólnym pomniku naszego Towarzystwa, poprzez dobroczynną naturę, poprzez matczyną glebę pomiędzy nimi, z której wyrastają trawy i kwiaty.

Nie jeden turysta, stojący przed nim, odczuwa to jak pozdrowienie z domu, kiedy na jednym z kamieni odczytuje nazwę swojego miejsca zamieszkania; nie jeden naukowiec jest zdumiony, widząc najróżniejsze skały ze wszystkich obszarów prowincji, a nawet z całej niemieckiej ojczyzny, zebrane tutaj naprawdę wspaniałe okazy; a nie jeden ucieszy się również widząc egzemplarze o wartości historycznej i artystycznej⁸⁸.

Ten niemal literacki opis nie oddaje całej różnorodności zebranych w pomniku Donata odłamków skalnych. W źródłach, a zwłaszcza w literaturze, bardziej szczegółowo zaprezentowano tylko niektóre z nich. Większość stanowiły proste bloki z różnych rodzajów skał (granit, bazalt, wapień, piaskowiec itd), z wyrytą nazwą miejscowości, ale były też kamienie obrobione w sposób bardziej wyrafinowany. Należał do nich bez wątpienia głaz z czerwonego piaskowca, pochodzący ze „zwietrzałych gruzów” katedry w Strasburgu. Miał on postać pięciokątnej płyty, otoczonej gotycką, profilowaną ramą, pośrodku której znajdował się relief z wizerunkiem młodego Goethego⁸⁹. Stanowiło to bezpośrednie nawiązanie do dziełka niemieckiego klasyka pt. „Von deutscher Baukunst” (O architekturze niemieckiej), będąc swoistym ucieleśnieniem ducha narodu niemieckiego, „wyniesionym ponad inne narody”, a tu przeniesionym wprost w Karkonosze⁹⁰. Jednak o 17 lat wcześniejszy opis tego kamienia przedstawia go inaczej.

Kamień (ciemnoczerwony piaskowiec), подарowany ze Strasburga w Alzacji, pochodzi z tamtejszej katedry i opatrzony jest bardzo dokładnym reliefowym wizerunkiem katedry, a obok niego napisem: „Aus Erwin’s Münster“ (Z katedry Erwina)⁹¹.

Czyżby wcześniej, w 1893 r., był tu inny kamień pochodzący ze Strasburga? Mający zamiast postaci Goethego wygrawerowany wizerunek tamtejszej katedry i napis odnoszący się do jej głównego budowniczego, Erwina von Steinbacha (1244–1318), którego w swym dziele chwalił tenże niemiecki poeta? Przy obecnym stanie źródeł trudno to ustalić.

⁸⁸ Baer, *Das Donatdenkmal am...*[48], s. 131–132.

⁸⁹ Tamże, s. 132.

⁹⁰ W 1770 r. J. W. Goethe studiował w Starsburgu, gdzie zachwycił się tamtejszą katedrą, a w dwa lata potem wydał anonimowo broszurę pt. „Von deutscher Baukunst”. Rok później tekst ten znalazł się w książce pt. „Von deutscher Art und Kunst” (O niemieckim charakterze i niemieckiej sztuce), będącym manifestem nurtu literackiego *Sturm und Drang*. Goethe określił styl gotyckiej katedry „architekturą niemiecką”, będącą tworem autonomicznym, przewyższającym w tym względzie dokonania innych narodów. Odtąd sztuka gotycka stała się dla wielu Niemców ucieleśnieniem ich ducha narodowego, a styl neogotycki stał się niezwykle popularny.

⁹¹ R.G.V. *Einweihung des Donat-Denkmal*s, „Bote”, R. 81, 25.07.1893, nr 172, s. 4–5.

Wiemy też nico o wizerunkach i napisach na dwu innych kamieniach. Jeden z nich, stanowiący dzieło sztuki, to blok piaskowca ofiarowany latem 1910 r. przez sekcję z Drezna. Pochodził z rozebranego w tym czasie starego mostu Augusta (zbudowanego i nazwanego na cześć króla Augusta II Mocnego). Na głazie tym wyrzeźbiono panoramę Drezna, widzianą z sąsiedniego mostu Caroli (*Carolabrücke*)⁹². Kolejny nie posiadał specjalnych ozdób, ale oryginalne pochodzenie. Przesłany został bowiem przez sekcję z Nowego Jorku, która wyryła na nim napis: „R.-G.-V. Ortsgruppe New-York. Vom Ufer des Hudson, Amerikas Rhein“ (RGV. Grupa lokalna z Nowego Jorku. Z nad brzegów Hudson, amerykańskiego Renu)⁹³. Jak widać, amerykańscy członkowie Towarzystwa Karkonoskiego nie przysłali, jak zapowiadali we wcześniejszej korespondencji, kamienia znad Wodospadu Niagara, lecz z brzegów rzeki Hudson, zapewne z samego Manhattanu. Znamienne jest natomiast porównanie amerykańskiego Hudsonu do niemieckiego Renu.

Rok 1910 przyniósł nie tylko nowe kamienie wbudowane w pomnik, ale również otaczający go nowy płot. Dotychczasowe, proste, druciane ogrodzenie, mające ponad 20 lat, zestarzało się, wyglądało nieestetycznie i należało je zastąpić nowe, mocne i w miarę możliwości posiadające wyraz artystyczny. Nowy płot nie tylko miał chronić pomnik przed wandalami, ale także wyróżniać go z otoczenia „jako dzieło człowieka”⁹⁴. Zadania tego podjęła się Szkoła Snycerska z Cieplic Śląskich (*Warmbrunner Holzschnitzschule*)⁹⁵, co miało być swego rodzaju spłaceniem długu wobec RGV za stypendium dla uczniów, jakie od kilku lat fundowało to Towarzystwo⁹⁶, jak również pomoc przy powstaniu szkoły, udzieloną przez jego ówczesnego przewodniczącego, a jednocześnie posła do parlamentu, Hugo Seydela⁹⁷. Projekt ogrodzenia, wraz z ozdabiającymi go rzeźbami, wykonał rzeźbiarz, a jednocześnie dyrektor Szkoły Richard Markus Kieser (1870–1940), zaś jego uczniowie całe dzieło wyrzeźbili. Nowe ogrodzenie zostało osadzone wokół pomnika 26 lipca 1910 r.

Wcześniej gotowe elementy pomnika z Cieplic przywiózł własnym wozem pan Elsner, dzierżawca schroniska „Księcia Henryka”. On też opłacił kilku robotników dla wykonania niezbędnych prac ziemnych. Zarząd Kameralny dóbr Schaffgotschów bez problemu zezwolił na wyrównanie przestrzeni wokół pomnika, dzięki czemu powstała niemal okrągła powierzchnia, na której pomnik wyróżniał się bardzo efektownie, otoczony solidnym ogrodzeniem w żółtym kolorze. To ostatnie wykonano z drewna dębowego, spe-

⁹² Baer, *Das Donatdenkmal am...*[48], s. 132.

⁹³ R.G.V. *Einweihung des Donat-Denkmal*, „Bote“, R. 81, 25.07.1893, nr 172, s. 5.

⁹⁴ Baer, *Das Donatdenkmal am...*[48], s. 132.

⁹⁵ O szkole tej patrz m.in.: E. B. Grochowska-Sachs, *Szkoła Snycerstwa w Cieplicach Śląskich Zdroju – zarys pewnej legendy*, [w:] *Wspaniałe krajobrazy. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, red. K. Bódziach, Berlin–Jelenia Góra 1999, s. 223–237.

⁹⁶ Baer, *Das Donatdenkmal am...*[48], s. 132.

⁹⁷ Patrz: *Wspomnienia Dr. H. C. Seydela, tajnego radcy prawnego w Jeleniej Górze z jego działalności w Towarzystwie Karkonoskim*, tłum. T. Pryll, red. S. Firszt, Jelenia Góra 2008, s. 69–78.

cialnie zaimpregnowanego płynem konserwującym. Otaczało ono pomnik ośmiokątnym kształtem. W jego kątach znajdowały się masywne filary zwieńczone kulami. Pomiędzy filarami biegły po dwie równoległe, poziome belkami, połączone tralkami oraz specjalnymi kartuszami na każdym z boków. Na kartuszu od strony południowej umieszczony był napis: „Dem RGV widmete diese Umzäumung die Holzschnitzschule Warmbrunn 1910” (Ogrodzenie to poświęcone zostało RGV przez Szkołę Snycerską w Cieplicach Śląskich w 1910 roku). Na pozostałych kartuszach wyobrażono karkonoskie zwierzęta i rośliny: zająca chowającego się w kosodrzewinie, dwa ptaki na gałęzi jarzębiny dziobiące jagody, wiewiórkę w liściach dębu, ropuchę i salamandrę w czułym uścisku, orła unoszącego się nad wierchołkami świerków, charakterystyczne kwiaty w stylizowanych formach, w tym goryczkę, pierwiosnek maleńki i *wetniankę* pochwowatą, zwaną też diabelską brodą, wreszcie ogromny borowik, obok którego znajdowały się ślimak i skrzat⁹⁸.

Po 1910 r. pomnik Donata nie podlegał już chyba kolejnym przebudowom (ryc. 8), choć nie należy wykluczyć, iż dokładano do niego nowe kamienie. Stawał się jednak miejscem gromadzącym członków Towarzystwa Karkonoskiego z okazji różnych uroczystości. Tak stało się m.in. przy okazji jubileuszu 50-lecia RGV, jakie obchodzono hucznie w 1930 r. Jednym z ostatnich



Ryc. 8. Pomnik Theodora Donata, fotografia z 1910 r. – zbiory Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

⁹⁸ Opis ogrodu za: Baer, *Das Donatdenkmal am...*[48], s. 132.

akcentów stało się spotkanie poszczególnych grup Towarzystwa, wędrujących od rana różnymi drogami przez Karkonosze. Wieczorem 18 czerwca zeszli się przy pomniku, obok którego rozpalono ogromny stos drewna. Zebranych przygrywała orkiestra dęta, odśpiewano wspólnie pieśni „O Täler weit o Höhn” (O dolinach szerokich i wysokich), zaś panna Hermine von Wartenberg z Cieplic Śląskich wyrecytowała wiersz o ogniu, napisany przez znanego nam już doktora O. Baera. Okolicznościową mowę wygłosił syndyk Liske z Drezna, „podkreślając, jak ważne jest, by członkowie Towarzystwa pozostali lojalni wobec RGV i kontynuowali pracę w duchu założyciela”. W imieniu rodziny Donata wystąpił jego bratanek, pastor Schwarz, składając podziękowania za pamięć. Następnie, poprzedzeni grającą orkiestrą, niosąc pochodnie rozświetlające drogę, uczestnicy uroczystości przeszli na Polanę, do tamtejszego schroniska Schlingelbaude, a potem do Karpacza Górnego, skąd autobusy zawiozły ich do Jeleniej Góry⁹⁹.

Pomnik Donata odnotowywały chyba wszystkie przewodniki po Karkonoszach sprzed 1945 r., zarówno autorstwa lokalnych działaczy RGV, jak Wilhelma Patschowsky’ego¹⁰⁰ i publikowanych na miejscu, jak również wydawnictwa wielkich oficyn, specjalizujących się w turystyce, w ramach ich serii, jak Paula Wertha w serii „Griebens Reiseführer”¹⁰¹, czy też przewodniki Baedekera¹⁰² i Meyersa¹⁰³. Po raz ostatni w literaturze przed końcem II wojny światowej odnotowano go w 1940 r., zamieszczając nawet jego zdjęcie¹⁰⁴. Opisując przy tej okazji postać Theodora Donata, autor tekstu Paul Lennich stwierdził jednocześnie:

jego nazwisko i jego dzieło na zawsze będą związane z Karkonoszami. Na zawsze pozostanie w pamięci pomnik Donata między Polaną a Słonecznikiem, który postawiono tu w podzięcie za jego zasługi 23 lipca 1893 r. Pamięć o nim będzie zawsze żywa w stowarzyszeniu, a my, obecni i przyszli, możemy ją najlepiej zachować, wiernie strzegąc jego spuścizny i kontynuując pracę – bezinteresownie i z takim samym wysiłkiem jak on – na rzecz naszego pięknego górskiego domu¹⁰⁵.

Pomnik nie przetrwał, gdyż jak większość rzeczy materialnych uległ destrukcji, tu spowodowanej działaniem sił przyrody, zapewne nieco wspomaganą ludzkim wysiłkiem. Dziś na jego miejscu widoczny jest niewielki kopczyk i szczątki porozrzucanych kamieni. Pozostała jednak pamięć

⁹⁹ *Die Gedenkfeier am Donat-Denkmal. Der Ausklang des RGV-Jubelfestes*, „Bote“, R. 119, 19.06.1930, nr 141, s. 6.

¹⁰⁰ W. Patschowsky, *Führer durch das Riesengebirge*, Schweidnitz 1923, s. 102.

¹⁰¹ P. Werth, *Das Riesengebirge. Kleine Ausgabe. Reiseführers durch das Riesengebirge mit drei Karten*, Berlin 1919–1920, s. 52.

¹⁰² K. Baedeker, *Schlesien. Riesengebirge. Grafschaft Glatz. Reisehandbuch*, Leipzig 1938, s. 128.

¹⁰³ *Meyers Reisebücher, Riesengebirge. Isergebirge. Breslau*, Leipzig 1930, s. 118.

¹⁰⁴ P. Lennich, *Donat. Bassenge. Dr. Seydel. Entstehung und Entwicklung des Riesengebirgsvereins*, „WiR”, R. 60, 11–12.1940, nr 11/12, s. 71.

¹⁰⁵ Tamże.

o ludziach, którym był poświęcony, a obecni mieszkańcy Karkonoszy, wraz z instytucjonalnie odpowiedzialnym za ogromną ich część Karkonoskim Parkiem Narodowym, należycie dbają o zachowanie tutejszej przyrody i właściwe udostępnianie gór, ich gór, wszystkim chętnym. Nie zapominają przy tym o przeszłości, doceniając wysiłki podejmowane w tym kierunku przez pokolenia poprzednich mieszkańców.

Źródła i literatura

Archiwalia

Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze:

- Akta miasta Jeleniej Góry (Magistrat Hirschberg), sygn. 1622, 4436, 5243, 5253, 5255.
- Towarzystwo Karkonoskie w Jeleniej Górze (Riesengebirgsverein Hirschberg), sygn. 1, 6, 147.
- Urząd Stanu Cywilnego w Mysłakowicach (Standesamt Erdmannsdorf).
- Urząd Stanu Cywilnego w Cunnersdorfie (Standesamt Cunnersdorf).
- Urząd Stanu Cywilnego w Jeleniej Górze (Standesamt Hirschberg).

Czasopisma

„Der Bote aus dem Riesengebirge”: 1890, 1893, 1897, 1930.

„Hirschberger Tageblatt”: 1893, 1897.

„Der Wanderer im Riesengebirge”: 1881, 1882, 1883, 1884, 1890, 1891, 1892, 1895, 1897, 1898, 1899, 1900, 1902, 1903, 1905, 1910, 1940.

Literatura

Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku, red. A. Dereń i R. Żerelik, Wrocław 1996.

Baedeker K., *Schlesien. Riesengebirge. Grafschaft Glatz. Reisehandbuch*, Leipzig 1938.

Czerwiński J., *Model geologiczny Sudetów Zachodnich w Jeleniej Górze*, „Pielgrzymy”, 1989, s. 10–12.

Dziedzic M., *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881–1945*, Wrocław 2006.

Dziedzic M., *Austriackie (Niemieckie) Towarzystwo Karkonoskie 1880–1945*, Wałbrzych 2009;

Dziedzic M., *Niemieckie Towarzystwo Górskie Ještědu i Gór Izerskich 1884–1945*, Wrocław 2009.

Dziedzic M., *Kłodzkie Towarzystwo Górskie 1881–1945*, Wrocław 2013.

Fiek E., *Flora von Schlesien preussischen und österreichischen Anteils, enthaltend die wildwachsenden, verwilderten und angebauten Phanerogamen und Gefäß-Cryptogamen*, Breslau 1881.

Grochowska-Sachs E. B., *Szkoła Snycerstwa w Cieplicach Śląskich Zdroju – zarys pewnej legendy*, [w:] *Wspaniały krajobraz. Artysty i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, red. K. Bździach, Berlin-Jelenia Góra 1999, s. 223–237.

Iwanek M., *Riesengebirgsverein (Towarzystwo Karkonoskie) i jego rola w rozwoju turystyki i kształtowaniu kultury wśród mieszkańców Sudetów Zachodnich*, „Zielonogórskie Studia Łużyckie”, Nr 4, 2005, s. 103–115.

Łaborewicz I., *Akta Towarzystwa Karkonoskiego (RGV) w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze – inwentarz zespołu*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 48, 2016, s. 163–198.

Łaborewicz I., Mateusiak A., *Zapomniane punkty widokowe. Przewodnik – inspiracja dla miłośników turystyki*, Jelenia Góra [2014].

Mazurski K.R., *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012.

Meyers Reisebücher, *Riesengebirge. Isergebirge*. Breslau, Leipzig 1930.

Okólska H., *Nadburmistrzowie i inni urzędnicy Magistratu Wrocławia 1808–1933*, Wrocław 2007.

Patschowsky W., *Führer durch das Riesen- und Isergebirge*, Schweidnitz 1923.

Pawlikowska K., *Spis zespołów Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, stan na dzień 30 czerwca 2020 r.*, [w:] *Na straży regionalnej pamięci*. Archiwum

- Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze – w 75. lecie działalności polskich archiwów w mieście*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2020, s. 103–142.
- Potocki J., *Kształtowanie sieci turystycznych szlaków pieszych w Sudetach po II wojnie światowej i jego ważniejsze uwarunkowania*, [w:] *Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach. 60 lat Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie”*, red. A. Mateusiak, Jelenia Góra 2013, s. 21–43.
- Przerwa T., *Odkryli dla nas piękno gór. Trzy śląskie organizacje górskie (1882–1945): Verband der Gebirgsvereine an der Eule, Waldenburger Gebirgsverband, Zobtengebirgsverein*, Toruń 2003.
- Różycka E., Rozpędowski J., *Jelenia Góra*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- Rzepczyński R., *Tragaria*, czyli kilka słów o tym, jak u stóp Śnieżki nosiło się gości na rękach, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 32, 2000, s. 151–160.
- Sawicki K., *Towarzystwo Karkonoskie RGV. Najstarsza organizacja górską*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 47, 2015, s. 204–219.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 3 *Karkonosze*, red. M. Staffa, Warszawa–Kraków 1993.
- Staffa M., *Karkonosze*, Wrocław 1997.
- Steć T., *Sudety Zachodnie*, cz. 1 *Kotlina Jeleniogórska, Karkonosze, Rudawy Janowickie, Kotlina Kamiennogórska, Czeskie Karkonosze (obszar konwencji)*, Warszawa 1965.
- Steć T., *Karpacz i okolice. Kowary, Sosnówka, Borowice, Podgórzyn, Przesieka*, Warszawa 1966.
- Steć T., Walczak W., *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1962.
- Szczepański E., *Materiały archiwalne z zakresu turystyki karkonoskiej w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze*, „Studia i Materiały”, t. 4, Muzeum Sportu i Turystyki, Warszawa 1985, s. 38–45.
- Szczepański E., *Towarzystwo Karkonoskie (1880–1945)*, „Śląski Labirynt Krajoznawczy”, t. 1, 1989, s. 75–86.
- Theodor Donat. *Gründer des Riesengebirgs Vereins*, Hirschberg 1930.
- Werth P., *Das Riesengebirge. Kleine Ausgabe. Reiseführers durch das Riesengebirge mit drei Karten*, Berlin 1919–1920.
- Wiater P., *Początki komunikacji publicznej w Kotlinie Jeleniogórskiej*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 29, 1997, s. 39–47.
- Wspomnienia Dr. H. C. Seydela, tajnego radcy prawnego w Jeleniej Górze z jego działalności w Towarzystwie Karkonoskim*, tłum. T. Pryll, red. S. Firszt, Jelenia Góra 2008.

THEODOR DONAT AND EMIL FIEK MONUMENT NEXT TO GREAT POND IN KARKONOSZE – UPRISING HISTORY (1893–1945)

Summary: One of the tourist attractions in Karkonosze before the year 1945 was – non existing anymore – located near the Great Pond and dedicated to founder of Karkonosze Association In Jelenia Góra (Riesengebirgsverein Hirschberg – RGV) – Theodor Donat (1844–1890), the original monument was in the shape of a pyramid. Thanks to documentation and articles from the local newspapers it was possible to reconstruct the history of this structure.

The monument was financed in 1893 Wrocław Section of RGV. It was built from rock blocks characteristic for the places where different sections of this Association had its activity and sent by them. They came from Silesia, Pomerania, Brandenburgia, Saksonia but also from Strasburg or New York. At first there were about 55 blocks with engraved names of the sections from which they came. Within time the next blocks were sent and put in the monument this continued until after year 1910. Eventually there were nearly 100. In 1899 the monument was rebuilt according to the project of sculptor and architect Alfred Daehmel (1858–1930), because many people did not like its previous shape and moreover it was damaged by vandals. At the same time it was decided to commemorate in the same monument also Emil Fiek (1841–1899), co-founder RGV and its second president. In 1910 the monument was surrounded by a wooden fence decorated by the sculptures made by the

Woodcarving school students from Jelenia Góra. After 1945 the monument was forgotten and gradually fell apart. Today there are only the remains.

Key words: Karkonosze, monument, commemorate, Karkonoskie Association (Riesengebirgsverein), Theodor Donat, Emil Fiek, Alfred Daehmel.

POMNÍK THEODORA DONATA A EMILA FIEKA U VELKÉHO RYBNÍKU V KRKNOŠÍCH – HISTORIE VZNIKU (1893–1945)

Abstrakt: K turistickým zajímavostem Krkonoš patřil před rokem 1945 – dnes již neexistující – originální pomník ve tvaru pyramidy, nacházející se poblíž Velkého rybníku (Wielki Staw), věnovaný zakladateli Krkonošského spolku v Jelení Hoře (Riesengebirgsverein Hirschberg – RGV), Theodoru Donatovi (1844–1890). Díky spisové dokumentaci a článkům z místního tisku se podařilo zrekonstruovat dějiny této stavby.

Pomník dala postavit v roce 1893 vratislavská sekce RGV. Byl postaven z kamenných skalních bloků, charakteristických pro místo působení jednotlivých územních sekcí tohoto Spolku, které je posílaly. Pocházely ze Slezska, Pomoranska, Braniborska, Saska a také ze Štrasburku a New Yorku. Původně bylo těch bloků, s vytesanými názvy sekcí, které je darovaly, kolem 55. Postupně byly zasílány další bloky, které byly na pomníku umísťovány, a po roce 1910 jich bylo téměř 100.

V roce 1899 byl pomník přestavěn dle návrhu sochaře a architekta Alfreda Daehmela (1858–1930), protože jeho dosavadní tvar se mnoha lidem nelíbil, a navíc byl poškozen vandaly. Současně bylo rozhodnuto, že tato stavba bude věnována i památce Ěmila Fieka (1841–1899), spoluzakladatele RGV a jeho druhého předsedy. V roce 1910 bylo kolem pomníku postaveno dřevěné oplocení, ozdobené sochami žáků Řezbářské školy v Jelení Hoře. Po roce 1945 se na pomník zapomnělo a postupně se rozpadl. Dnes po něm zůstaly jen trosky.

Klíčová slova: Krkonoše, pomník, připomínka, Krkonošský spolek (Riesengebirgsverein), Theodor Donat, Emil Fiek, Alfred Daehmel

DAS DENKMAL VON THEODOR DONAT UND EMIL FIEK AM GROSSEN TEICH IM RIESENGBIRGE – ENTSTEHUNGSGESCHICHTE (1893–1945)

Zusammenfassung: Eine der touristischen Attraktionen des Riesengebirges vor 1945 war – heute nicht mehr existent – ein ursprünglich pyramidenförmiges Denkmal in der Nähe von Wielki Staw (Großem Teich) gewidmet dem Gründer des Riesengebirgsvereins in Jelenia Góra (Riesengebirgsverein Hirschberg – RGV) – Theodor – Donat (1844–1890). Dank der Beschlussdokumentation und Artikeln aus der lokalen Presse konnte die Geschichte dieses Denkmals rekonstruiert werden.

Das Denkmal wurde 1893 von der Sektion Breslau des RGV finanziert. Es wurde aus Steinblöcken errichtet, die für den Wirkungsort der verschiedenen territorialen Sektionen dieser Gesellschaft charakteristisch waren und von ihnen geschickt wurden. Sie kamen aus Schlesien, Pommern, Brandenburg, Sachsen, aber auch aus Straßburg und New York. Anfangs gab es etwa 55 dieser Blöcke, eingraviert mit den Namen der Sektionen, die sie gespendet hatten. Im Laufe der Zeit wurden weitere Blöcke zugesendet und im Denkmal platziert, bis es schließlich 1910 fast 100 davon gab.

1899 wurde das Denkmal nach Plänen des Bildhauers und Architekten Alfred Daehmel (1858–1930) umgebaut, da seine damalige Form vielen nicht gefiel und es durch Vandalismus beschädigt war. Gleichzeitig wurde beschlossen, Emil Fiek (1841–1899), Mitbegründer und zweiter Präsident des RGV, mit diesem Denkmal zu ehren. Im Jahr 1910 wurde das Denkmal mit einem Holzzaun umgeben, der mit Skulpturen von Schülern der Holzschnitzerschule in Hirschberg verziert war. Nach 1945 geriet das Denkmal in Vergessenheit und verfiel allmählich. Heute sind nur noch kleine Überreste von ihm übrig.

Schlüsselwörter: Riesengebirge, Denkmal, Gedenken, Towarzystwo Karkonoskie (Riesengebirgsverein), Theodor Donat, Emil Fiek, Alfred Daehmel.

TURYSTYKA GÓRSKA W KARKONOSZACH POD KONIEC XIX WIEKU W RELACJI STANISŁAWA BEŁZY

Karkonosze, najwyższe pasmo Sudetów, znajdowały się w XIX w. poza obszarem zamieszkałym przez Polaków, którzy na stałe przybyli tu dopiero po 1945 r. Niemniej zainteresowanie polskich badaczy przeszłością tych gór jest ogromne, o czym świadczy liczba opracowań naukowych, których wciąż przybywa¹. Mimo to tutejsza przeszłość skrywa nadal tajemnice wartę odkrycia. Spora luka w badaniach na temat karkonoskiej turystyki dotyczy zwłaszcza okresu jej intensywnego rozwoju, a więc końca XIX w. Zamierzeniem niniejszej pracy stała się próba rekonstrukcji wyglądu tych gór z końca XIX stulecia, widzianych z obcej wówczas, to jest nie niemieckiej, a polskiej perspektywy. Posłużyłam się relacją polskiego turysty. Chciałam przedstawić Karkonosze w momencie transformacji turystycznej w czasie, gdy zainteresowanie Polaków tymi górami, z racji ich położenia, było nikłe.

Głównym źródłem jest publikacja podróżnicza pt. *W Górach Olbrzymich* autorstwa Stanisława Bełzy², polskiego pisarza, publicysty oraz podróżnika, który w 1891 r. odbył wycieczkę w Karkonosze, a następnie spisał i wydał wspomnienia z wyprawy (ryc. 1). To świadectwo Polaka zapewnia neutralność odbioru. Wydaje się, że w dotychczasowych opracowaniach zbyt mało uwa-



Ryc. 1. Stanisław Bełza

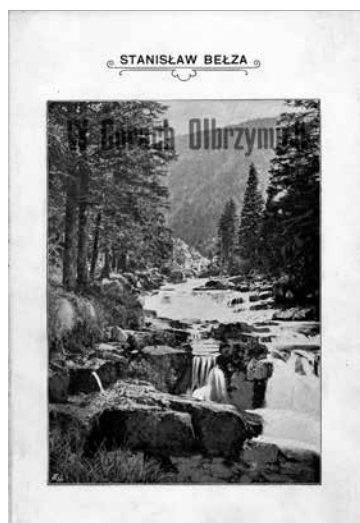
gi poświęcono osobie Stanisława Bełzy (ryc. 2), jego twórczości i działalności podróżniczej. Postać ta do tej pory nie jest szerzej znana i nadal pozostaje w cieniu swojego brata, poety neoromantycznego, Władysława Bełzy.

Książka S. Bełzy posiada liczne walory, a jego postrzeganie gór jest unikalne. Przede wszystkim, pisał on w sposób dość subiektywny, nie kopiował

* mgr Paulina Średnicka – absolwentka historii na Uniwersytecie Wrocławskim, obecnie samodzielny referent ds. obsługi archiwalnej w Urzędzie Miejskim Wrocławia.

¹ Porównaj zestawienie literatury w: K. R. Mazurski, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012, s. 591–617.

² S. Bełza, *W Górach Olbrzymich*, wyd. Gebethner i Wolff, wyd. 2, Kraków 1898.



Ryc. 2. Okładka drugiego wydania książki S. Bełzy, *W Górach Olbrzymich*, z 1898 r.

opinii z prac innych, których najprawdopodobniej nie znał. W relacji S. Bełzy dominuje bogactwo opisów i języka. Widać, że był prawdziwym pasjonatem podróży i literatury, gruntownie wykształconym, obytym w świecie. Pisał w sposób niezwykle literacki i obrazowy. Wygląda na to, że S. Bełza, podobnie jak jego brat, był człowiekiem o romantycznym usposobieniu i artystycznej duszy. Świadczy o tym m.in. używanie przez niego licznych metafor czy przytaczanie różnych utworów literackich, m.in. Thomasa Moore'a i Adama Mickiewicza. Ponadto warto zaznaczyć, że podróżnik napisał swoją relację krótko po jej odbyciu. Być może częściowo spisywał ją już w górach lub przynajmniej sporządzał notatki. Wskazuje na to wielość szczegółów oraz brak błędów merytorycznych. Bełza napisał wspomnienia

w sposób przystępny i łatwy w odbiorze, a jednocześnie interesujący, starając się skrupulatnie przekazać to co zobaczył i to, jak w danej chwili się poczuł, będąc w Karkonoszach. Dzięki temu książka stanowi unikatowe źródło do dziejów tych gór w końcu XIX w.

Początki ruchu turystycznego w Karkonoszach

Dla zrozumienia specyfiki turystyki karkonoskiej pod koniec XIX w. niezbędne jest przedstawienie historii i początków jej kształtowania. Karkonosze są najwyższym pasmem Sudetów. Ich główny grzbiet jest słabo rozczłonkowany, natomiast południowy obszar silnie pocięty dolinami przez liczne rzeki, spływające z gór ku południowi, jak Łaba czy Upa³. Sudety od zawsze stanowiły naturalną granicę przyrodniczą, ale też polityczną i etniczną, oddzielającą różne państwa, jednak nie przeszkadzało to w przenikaniu się rozmaitych wpływów kulturowych⁴. Karkonosze występowały pod wieloma nazwami, z których warto wymienić Riesengebirge, Góry Olbrzymie – określenie występujące najczęściej w starszej literaturze polskiej, co można uznać za spolszczenie niemieckojęzycznej nazwy, a także łacińską nazwę Montes Gigantei⁵. Proces powstawania tutaj ruchu turystycznego był niezwykle złożony. Wynikało to zwłaszcza z nieustannie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej.

Już od zarania średniowiecza Karkonosze stanowiły naturalną granicę pomiędzy Czechami a południowo-zachodnią częścią Śląska, najprawdopo-

³ T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1962, s. 6–7.

⁴ K. Mazurski, *Historia turystyki...*[1], s. 8.

⁵ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze i kulturze polskiej*, Katowice 1985, s. 18; *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 3: *Karkonosze* (dalej: SGTS), red. M. Staffa, Warszawa–Kraków 1993, s. 26.

dobniej wchodzącą w skład państwa polskiego Mieszka I. Możliwe, że już w 1110 r. doszło do pierwszego przejścia przez te góry tzw. Śląską Drogą, czego mieli dokonać woje Bolesława Krzywoustego zmierzający do Czech⁶. W XIII w. w wyniku rozbicia dzielnicowego, śląska część Karkonoszy znalazła się na obszarze księstwa jaworskiego, które w 1392 r. przeszło pod zwierzchność królów czeskich⁷. Trwała już wówczas, rozpoczęta na przełomie XIII i XIV w., intensywna akcja osadnicza, a góry zaczęły penetrować poszukiwacze cennych kruszców zwani Walonami⁸. Na okres średniowiecza przypadają też początki górnictwa i związanego z nim przemysłu, głównie metalowego⁹. Po śmierci czeskiego króla Ludwika Jagiellończyka w bitwie z Turkami pod Mohaczem w 1526 r., nowym władcą Czech, a także Węgier został Ferdynand I Habsburg. Tym samym Karkonosze przeszły pod bezpośrednie panowanie Habsburgów. Miało to istotne konsekwencje, ponieważ w związku z konfliktami religijnymi w cesarstwie, w rejon gór zaczęły przybywać protestanci uchodźcy religijni z Czech¹⁰. To właśnie z napływem tych eksulantów należy wiązać najżywszy okres rozwoju osadnictwa w Karkonoszach. Zintensyfikował się on po 1620 r.¹¹, a więc po klęsce Czechów z Habsburgami w bitwie na Białej Górze. Ponadto wzrost liczby mieszkańców na tym terenie mógł być spowodowany budową w 1617 r. w Szklarskiej Porębie huty szkła na Białej Dolinie, przez co osada rozwinęła się, stając się ważnym ośrodkiem hutniczym na Śląsku¹². Gdy w 1740 r. zmarł cesarz Karol VI, rozpoczęła się walka o Śląsk pomiędzy jego córką Marią Teresą, a królem Prus Fryderykiem II. Podczas I wojny śląskiej Fryderyk opanował całe terytorium Śląska i na mocy pokoju w Berlinie z 1742 r. obszar ten, wraz z północną częścią regionu karkonoskiego, znalazł się w obrębie państwa pruskiego. Tym samym góry rozdzieliły dwa wrogie państwa, a konsekwencją tego było ustanowienie surowych barier celnych i przerwanie powiązań gospodarczych¹³.

Karkonosze wielokrotnie zmieniały podległość państwową. Swoją więź z państwem polskim utraciły już pod koniec XIV w., co miało wymierne skutki dla późniejszego udziału Polaków w karkonoskim ruchu turystycznym. Do 1945 r. Sudety leżały w obcym kraju, a w związku z tym znajdowały się na peryferiach polskiej świadomości narodowej¹⁴. Z tego względu duża część polskich turystów w XIX w. w ogóle nie zdawała sobie sprawy, iż Karkonosze w odległej historycznie przeszłości przynależały do państwa Piastów. Nigdy nie wzbudzały one też takich emocji i ciekawości, jak znajdujące się na terenie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów Tatry. Czy

⁶ Tamże, s. 216.

⁷ I. Łaborewicz, P. Wiater, *Szklarska Poręba. Monografia historyczna*, Szklarska Poręba 2011, s. 32.

⁸ Tamże, s. 32–38.

⁹ SGTS, s. 26.

¹⁰ I. Łaborewicz, P. Wiater, *Szklarska Poręba...*[7], s. 40–41.

¹¹ SGTS, s. 29.

¹² I. Łaborewicz, P. Wiater, *Szklarska Poręba...*[7], s. 47.

¹³ Tamże, s. 60, 62–63.

¹⁴ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 14.

o słowiańskiej przeszłości Gór Olbrzymich wiedział Stanisław Bełza? Od kiedy właściwie można mówić o pojawieniu się turystyki w Karkonoszach?

Pierwsze wyprawy w Karkonosze miały charakter gospodarczy¹⁵. Góry te były łatwo dostępne, dlatego stosunkowo szybko je zasiedlono i zagospodarowano¹⁶. Ciekawym tego aspektem stał się rozkwit zielarstwa¹⁷. Wyprawy po rośliny lecznicze przyczyniły się do topograficznego poznania gór¹⁸. Karkonosze umieszczono w 1561 r. na mapie Martina Helwiga¹⁹, opisał je też Teodor Billewicz, stolnik żmudzki towarzyszący księciu Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi w wyprawie do Cieplic w 1677 r., opisując zdobycie przez siebie Śnieżki²⁰. Na wspomnianej mapie znajduje się najstarszy wizerunek Ducha Gór – *Rübezahla*²¹. Po obu stronach granicy powszechnie wierzone w jego obecność. Podania o tajemniczym władcy Gór Olbrzymich na przestrzeni lat rozpowszechniły się wśród turystów. Z czasem stał się on prawdziwym symbolem Karkonoszy, a legendy przyciągały w góry i stymulowały wzrost zainteresowania nimi²².

Pierwsze wędrówki po górach w celach nieekonomicznych można zaobserwować dopiero w XVI w.²³ Pojawili się tu wówczas pierwsi uczeni: botanicy, medycy czy zoologzy, do których należał Caspar Schwenckfeldt, wybitny śląski humanista²⁴. W 1560 r. rektor jeleniogórskiego gimnazjum Christoph Schilling dokonał pierwszych pomiarów wysokości Śnieżki. Miał on zwyczaj zabierać swoich uczniów co roku, po zakończeniu zajęć szkolnych, na wycieczkę w Karkonosze²⁵. Od strony czeskiej podobna wycieczka miała miejsce w 1577 r. z Trutnova.

Niewątpliwie największą rolę w poznawaniu gór odegrały leżące u ich stóp Cieplice Śląskie i to właśnie z nimi należy wiązać początki turystyki karkonoskiej. W XIV w. właścicielami Cieplic stał się ród Schaffgotchów, który oddał jedno ze źródeł cystersom z Krzeszowa. Od tego momentu uzdrowisko stało się coraz częściej odwiedzane, a w XVI w. zaczęli nawet przybywać tam goście z całej Europy²⁶. W 1 poł. XIX w. kurort ten był najnowocześniejszy na Dolnym Śląsku²⁷. Jedną z form urozmaicenia pobytu na kuracji i uniknięcia nudy, były wycieczki po ciekawej okolicy, dlatego można uznać cieplickich kuracjuszy za propagatorów wypraw turystycznych²⁸.

¹⁵ M. Staffa, *Karkonosze, monografia*, Wrocław 2001, s. 88.

¹⁶ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 15.

¹⁷ *SGTS*, s. 26.

¹⁸ K. Mazurski, *Historia turystyki...*[1], s. 34.

¹⁹ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 91.

²⁰ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 21.

²¹ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 37, 44–45.

²² J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 22.

²³ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 91.

²⁴ Tamże, s. 97.

²⁵ Tamże, s. 94–95.

²⁶ K. Mazurski, *Historia turystyki...*[1], s. 33.

²⁷ R. Kincel, *U śląskich wód. Z dziejów śląskich uzdrowisk i ich tradycji polskich*, Katowice 1994, s. 55.

²⁸ J. Dębicki, *Kulturowe aspekty sudeckich uzdrowisk obecnego regionu dolnośląskiego w XVII–XVIII wieku*, Toruń 2005, s. 232–233.

Zdaniem Edmunda Szczepańskiego,

o początkach ruchu turystycznego nie decydowały same Karkonosze. Pierwotny rozwój turystyki kreował składnik środowiska przyrodniczego nie występujący na obszarze Karkonoszy. Chodzi tu o źródła wód mineralnych o właściwościach leczniczych występujące na terenie Cieplić (...) ²⁹.

Natomiast Ryszard Kincel zwrócił uwagę, że: *To przede wszystkim Karkonosze podnosiły walory uzdrowiska leżącego u jego stóp* ³⁰. Jacek Kolbuszewski stwierdził nawet, że wyprawy w Karkonosze należały do kanonu uzdrowiskowych zachowań ³¹. Górską wycieczką stała się w XVIII w. obowiązkiem każdego szanującego się kuracjusza, a na Śnieżce wręcz wypadało być ³².

Wśród przebywających na kurację byli nie tylko Niemcy, ale i Czesi, Polacy, Litwini, a także mieszkańcy Inflant, Żmudzi czy Ukrainy ³³. Cieplice z pewnością były znane w Polsce, skoro najstarsze wiadomości o polskim gościu pochodzą z 1591 r., a miała nim być Helena Kluznikowa, żona burmistrza Warszawy ³⁴. Wśród gości, którzy odwiedzili kurort, znalazła się w 1687 r. królowa Marysieńka, żona Jana III Sobieskiego ³⁵. W 1816 r. przybyła tu księżna Izabela Czartoryska, a jej dziennik z tego okresu wydano potem pt. „Dyliansem przez Śląsk”. Opisała w nim swój pobyt w kurorcie oraz czynione stąd wycieczki do karkonoskich wodospadów czy Śnieżnych Kotłów ³⁶. Ponadto na kuracji w uzdrowisku przebywały takie osobistości jak: publicysta oświeceniowy i mąż stanu Hugo Kołłątaj (dwukrotnie), dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie Wojciech Bogusławski, poeci: Wincenty Pol czy Kornel Ujejski oraz książę Adam Jerzy Czartoryski. Wiadomo również, że w 1847 r. w Cieplicach jako pacjent przebywał znany działacz polskiego ruchu narodowego, ksiądz Józef Szafranek ³⁷. Wydaje mi się, iż dla historii turystyki karkonoskiej bardzo istotny był pobyt w Cieplicach w 1849 r. Rozalii Saulson, która oprócz korzystania z leczniczych kąpieeli odbywała górskie wycieczki. Stała się ona autorką pierwszego polskiego przewodnika turystycznego poświęconego Cieplicom i Zachodnim Sudetom: „Warmbrunn i okolice jego w 38 obrazach zebranych w 12 wycieczkach przez Pielgrzymkę w Sudety” ³⁸. Oczywiście wcześniej istniały podobne publikacje w języku niemieckim, np. wydany w 1804 r. przewodnik Meisnera ³⁹.

²⁹ E. Szczepański, *Wpływ turystyki na życie gospodarcze w powiecie jeleniogórskim od połowy XIX wieku do 1939 roku*, maszynopis w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Wrocław 1983, s. 67.

³⁰ R. Kincel, *U szlaskich wód...*[27], s. 70.

³¹ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 34.

³² M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 148.

³³ *Tamże*, s. 159.

³⁴ R. Kincel, *U szlaskich wód...*[27], s. 42.

³⁵ *Tamże*, s. 45.

³⁶ R. Kincel, *Sarmaci na Śnieżce*, Wrocław 1973, s. 177.

³⁷ R. Kincel, *U szlaskich wód...*[27], s. 59.

³⁸ *Tamże*, s. 187, 191.

³⁹ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 125.

Początkowo jedynym obiektem absorbującym turystów była Śnieżka, o czym świadczą jej księgi pamiątkowe. Z czasem umocniła się jej pozycja jako najlepszego punktu widokowego w Sudetach⁴⁰. Niektórzy badacze sądzą nawet, że Karkonosze należałoby uznać za kolebkę europejskiej turystyki górskiej, zwłaszcza od czasu wybudowania w 1681 r. na Śnieżce, z inicjatywy hrabiego Christopha Leopolda Schaffgotscha⁴¹, kaplicy św. Wawrzyńca⁴², do której zaczęto organizować pielgrzymki⁴³. Od 1708 r. regularnie odprawiano tam nabożeństwa⁴⁴.

Śnieżka była najwyższą górą zarówno w Królestwie Prus, jak i w Królestwie Czech⁴⁵. Dla Czechów była też symbolem ich słowiańskiego rodowodu⁴⁶. W XVIII w. i w epoce romantyzmu stała się jednym z najczęściej odwiedzanych szczytów w Europie. Zdaniem Jacka Potockiego to właśnie romantyzm stworzył podstawy ideowe nowoczesnej turystyki⁴⁷. Na górze zaczęli bywać nie tylko uczeni, ale także artyści, inteligencja, członkowie rodów panujących, urzędnicy dworscy oraz oczywiście zwykli wędrowcy⁴⁸. Wśród tych ostatnich dominowali cieplipcy kuracjusze⁴⁹. Dopiero nieco później jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc w Górach Olbrzymich stał się też zamek Chojnik, który odegrał pierwszoplanową rolę w dziejach turystyki, także polskiej, a jego turystyczne dzieje dobrze oddają rolę cieplickiego uzdrowiska w rozwoju karkonoskiego ruchu turystycznego⁵⁰. Już w połowie XVII w. zaczęto wyklądać na zamku księgę pamiątkową dla przyjezdnych. W XIX w. zamek należał do obiektów, które obowiązkowo należało zobaczyć, będąc w Cieplicach⁵¹. Do popularności Karkonoszy przyczyniło się to, że królowie Prus, a także inne rody arystokratyczne, budowali u stóp tych gór swoje letnie rezydencje⁵².

Choć pierwsze wyprawy w Karkonosze miały miejsce w XVI w., to dopiero od połowy następnego stulecia można mówić o pierwszych wędrownkach turystycznych. Jednak pod koniec XVII w. samo pojęcie turystyki jeszcze nie funkcjonowało⁵³. Wzrost zainteresowania górami przypadł dopiero na wiek XVIII oraz 1 połowę XIX w., kiedy turystyka stała się zjawiskiem społecznym. Prawdziwa intensyfikacja i umasowienie turystyki nastąpiło w końcu XIX w. Jednakże, rozwój właściwej turystyki górskiej, a za nim jej komercjalizacja w 4 ćwierci XIX w.⁵⁴ nie miałyby miejsca bez stworzenia bazy infrastrukturalnej.

⁴⁰ Tamże, s. 92.

⁴¹ Tamże, s. 107.

⁴² K. Mazurski, *Historia turystyki...*[1], s. 36.

⁴³ Tamże, s. 209.

⁴⁴ SGTS, s. 219.

⁴⁵ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 148.

⁴⁶ SGTS, s. 220.

⁴⁷ J. Potocki, *Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów*, Jelenia Góra, 2004, s. 19.

⁴⁸ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 148-149.

⁴⁹ Tamże, s. 110.

⁵⁰ R. Kincel, *U szlęskich wód...*[27], s. 62.

⁵¹ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 55.

⁵² Tamże, s. 68.

⁵³ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 110.

⁵⁴ K. Mazurski, *Historia turystyki...*[1], s. 21.

W porównaniu z innymi pasmami góorskimi Karkonosze były wyjątkowe pod względem dostępności i stopnia zagospodarowania turystycznego. Na tym polegał fenomen tutejszego ruchu turystycznego. Najstarsze budynki w Karkonoszach – budy pasterskie – wzniesiono już w czasie wojny trzydziestoletniej⁵⁵, a większość schronisk turystycznych powstała właśnie na ich bazie. Pierwsze schroniska inspirowane przez organizacje turystyczne wybudowano dopiero pod koniec XIX w.⁵⁶ Tzw. buda Daniela (*Danielsbaude*) na Złotówce, później zwana *Samuelsbaude* oraz *Hampelbaude*, wzmiankowana w 1654 r., stała się pierwszym i być może najstarszym obiektem turystycznym w Karkonoszach⁵⁷. Według Czechów jeszcze starsza była *Obři Bouda*. Dopiero w późniejszych latach powstawały stopniowo też inne budy⁵⁸.

Kolejnym istotnym wydarzeniem stała się sekularyzacja dóbr klasztornych w Prusach w 1810 r. Wówczas kaplicę na Śnieżce odebrano cystersom, a w jej wnętrzu uruchomiono schronisko turystyczne. W 1824 r. w budynku kaplicy istniała karczma⁵⁹. W 1850 r. nowy właściciel, Friedrich Sommer, przywrócił kaplicy jej pierwotny charakter, a obok wybudował schronisko⁶⁰. Istotny wpływ na ożywienie ruchu turystycznego i podniesienie atrakcyjności najwyższych szczytów miała budowa w latach 1845-1850 drogi w dolinie rzeki Kamiennej⁶¹, która połączyła nowo powstałą hutę szkła „Józefina” z Kotliną Jeleniogórką⁶². Dzięki niej turyści otrzymali dogodną komunikację do najważniejszych górskich atrakcji: wodospadów Szklarki i Kamińczyka, oraz do Szrenicy i Śnieżnych Kotłów.

Bardzo wcześnie, bo już w XVII w. w górach działali przewodnicy. Wówczas też, dla bezpieczeństwa wędrowców zaczęto stawiać na rozdrożach kamienne słupki z wykutą strzałką kierunkową, a czasem nawet nazwą miejscowości lub punktu⁶³. Przewodnikami góorskimi i tragarzami lektyk byli zazwyczaj chłopci z okolicznych wsi. Momentem znamiennym w dziejach przewodnictwa górskiego stał się rok 1817, kiedy to starosta Jeleniej Góry objął przewodników górskich i tragarzy lektyk kontrolą państwową⁶⁴. Ostateczną formę tej karkonoskiej organizacji, wraz z zasadami działania służby turystycznej i cennikiem usług przewodnickich, nadano w 1824 r.

Edmund Szczepański stwierdził, że

szczególnie doniosłe znaczenie w początkowej fazie rozwoju masowej turystyki miała komunikacja kolejowa, posiadająca walory (taniość, masowość przewozów i szybkość) predysponujące ją do odgrywania pierwszorzędnej roli w sferze transportu⁶⁵.

⁵⁵ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 197.

⁵⁶ *Tamże*, s. 195.

⁵⁷ K. Mazurski, *Historia turystyki...*[1], s. 51.

⁵⁸ *Tamże*, s. 105.

⁵⁹ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 44.

⁶⁰ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 2090150211.

⁶¹ I. Łaborewicz, P. Wiater, *Szklarska Poręba...*[7], s. 99.

⁶² *Tamże*, s. 99.

⁶³ K. Mazurski, *Historia turystyki...*[1], s. 39.

⁶⁴ R. Kincel, *Początki przewodnictwa turystycznego w Sudetach*, Jelenia Góra 1972, s. 16.

⁶⁵ E. Szczepański, *Wpływ turystyki na życie gospodarcze...*[29], s. 67.

Kolej stała się czynnikiem umożliwiającym rozwój przemysłu turystycznego. Ułatwiła ludziom dotarcie w góry, a przy tym była stosunkowo tania. Z czasem kolej wyparła omnibusy, które z uwagi na regularne kursy, były tu wcześniej bardzo popularnym środkiem transportu⁶⁶. Z Wrocławia do Jeleniej Góry można było się dostać koleją i stamtąd końmi, powozem lub omnibusem do Cieplic, co w sumie trwało około 5 godzin⁶⁷. Od 1882 r. funkcjonowało połączenie kolejowe z Jeleniej Góry do Kowar, a w 1891 r. wybudowano linię kolejową z Jeleniej Góry do uzdrowiska Cieplice, a także do Piechowic⁶⁸.

Zmiany przyczyniły się do masowego napływu gości w Karkonosze i zbiegły się z powstaniem pierwszych towarzystw turystycznych. W 1880 r. we Vrchlabí powstało *Österreichischer Riesengebirgsverein* pod przewodnictwem Eduarda Petrąka, natomiast w Jeleniej Górze w tym samym roku założono – z inicjatywy Theodora Donata – *Riesengebirgsverein*, w skrócie RGV⁶⁹. Towarzystwa Karkonoskie działały zatem po obu stronach granicy. Poza tym, nie można zignorować faktu, iż *Riesengebirgsverein* było pierwszym towarzystwem turystycznym powstałym na Śląsku. Organizacja troszczyła się o zagospodarowanie turystyczne gór, zajmując się głównie ich udostępnianiem. Prowadzono promocję regionu, wytyczano i znakowano szlaki, a także budowano nowe drogi⁷⁰. W Kotlinie Jeleniogórskiej budowano także wieże widokowe i zabezpieczano do nich dojścia, stawiano ławki i stoły w pobliżu schronisk, a od 1885 r. znakowano szlaki⁷¹. RGV utrzymywało około 100 km szlaków turystycznych w samych Karkonoszach. Z inicjatywy tej organizacji lub pod jej wpływem powstawały też nowe schroniska górskie, jak schronisko Księcia Henryka (*Prinz Heinrich Baude*) na krawędzi Kotła Wielkiego Stawu, zbudowane w 1889 r.⁷² i uważane za jedno z najnowocześniejszych w całych Karkonoszach. Ponadto wydawano specjalistyczne czasopisma: w latach 1881–1889 „Das Riesengebirge in Wort und Bild”, zaś w latach 1881–1944 sztandarowy organ RGV „Wanderer im Riesengebirge”⁷³.

Działalność *Riesengebirgsverein* miała także negatywne aspekty. Zdaniem Marka Staffy towarzystwo to przyczyniło się do przeinwestowania turystycznego i zbyt dalekiej ingerencji w przyrodę, przekształcając góry w jarmark⁷⁴. Dlatego polscy turyści czuli się tu niejednokrotnie nieswojo. Jacek Kolbuszewski zauważył, że mogło to wynikać z obcej obyczajowości, kurortowych konwencji i braku elementów „swojskich” w krajobrazie⁷⁵. Polscy turyści byli zafascynowani Tatrami. Natomiast w Górach Olbrzymich ze

⁶⁶ I. Łaborewicz, P. Wiater, *Szklarska Poręba...*[7], s. 111–112.

⁶⁷ A. Zieliński, *Listy ze śląskich wód*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 45–46.

⁶⁸ I. Łaborewicz, P. Wiater, *Szklarska Poręba...*[7], s. 110.

⁶⁹ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 175–176.

⁷⁰ I. Łaborewicz, P. Wiater, *Szklarska Poręba...*[7], s. 114.

⁷¹ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 221–222.

⁷² Tamże, s. 216.

⁷³ K. Mazurski, *Historia turystyki...*[1], s. 137.

⁷⁴ M. Staffa, *Karkonosze...*[15], s. 77.

⁷⁵ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 66.

względów oczywistych dominowała niemczyzna. Czesi również poszukiwali w górach licznych korzyści, w tym materialnych, jednakże zdaniem Jacka Kolbuszewskiego Karkonosze dla Czechów były właśnie tym, czym Tatry dla Polaków, ponieważ tutaj kształtowała się ich tożsamość narodowa⁷⁶. Realia panujące w końcu XIX w. w Górach Olbrzymich, rzeczywiście mogły zniechęcać Polaków do ich odwiedzenia. Mimo to w 1891 r. wycieczkę w Karkonosze zdecydował się odbyć Polak, Stanisław Bełza.

Wyprawa Stanisława Bełzy w 1891 r.

Ryszard Kincel określił Stanisława Bełzę mianem *ostatniego polskiego turysty, jaki był w XIX wieku na Śnieżce*⁷⁷. Jego postać w dzisiejszych czasach zdaje się być zapomniana i niedoceniana. Bywa też mylona z Władysławem Bełzą, jego bratem, poetą neoromantycznym i autorem słynnego zbioru wierszy patriotycznych *Katechizm polskiego dziecka*, którego tytułowy wiersz zaczyna się od słów *Kto ty jesteś? Polak Mały*⁷⁸.

Stanisław Bełza urodził się w Warszawie w 1849 r. Z wykształcenia prawnik, znany adwokat, specjalista w sprawach rozwodowych. Jednak już w młodości wykazywał zainteresowanie publicystyką i literaturą. Jego zamiłowanie do podróżowania sprawiło, że stał się popularnym podróżopisarzem. Pozostawił po sobie wiele dzieł zawierających szczegółowe opisy wypraw w różne rejony świata. Zwiedził Europę, Afrykę Północną, był w Indiach Wschodnich, oczywiście nieobce mu były Tatry⁷⁹. Jego artykuły pojawiały się w kilkudziesięciu czasopismach. Spośród publikacji podróżniczych Bełzy warto wymienić m.in.: *Z podróży i przechadzek po południowo-zachodniej Norwegii* (1879), *Odgłosy Szkocji* (1889), *Holandya* (1890), *Obrazy Korsyki* (1897), *W stolicy Padyszacha* (1898) – za tę książkę otrzymał nawet order turecki – *Wśród ruin Grecji* (1903), *Obrazy i obrazki Indyj* (1912) czy *Echa Szwajcarii* (1927).

Swoje wspomnienia z wycieczki w Karkonosze Bełza ogłosił w 1892 r. w czasopiśmie *Rola*, a w wersji książkowej dzieło zostało wydane dwukrotnie, w 1893 i w 1898 r. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż Bełza fascynował się twórczością Adama Mickiewicza. Drugie wydanie *Gór Olbrzymich* ukazało się dokładnie w setną rocznicę urodzin wielkiego poety i zostało zadedykowane jego pamięci. Co więcej, miejscem wydania książki był Kraków, gdzie w tym samym roku został odsłonięty pomnik Mickiewicza⁸⁰. W Galicji Polacy mieli autonomię, a więc i największe szanse na publikowanie swych dzieł. Wybór przez podróżnika Krakowa na miejsce wydania *Gór Olbrzymich* był oczywisty. W książce S. Bełzy nie brakuje też cytatów z wierszy samego Mickiewicza. Należy wspomnieć, iż Stanisław Bełza był zagorzałym patriotą i wyróżniał się aktywnością społeczną i narodową. Widać to zwłaszcza na

⁷⁶ *Tamże*, s. 149.

⁷⁷ *Tamże*, s. 155.

⁷⁸ W. Bełza, *Katechizm polskiego dziecka*, Lwów 1900.

⁷⁹ S. Bełza, *W Górach Olbrzymich...*[2], s. 102.

⁸⁰ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 155-156; W. Bełza, *Stanisław Bełza*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, red. W. Konopczyński, Kraków 1935, s. 412-413.

przykładzie jego działalności na rzecz Górnego Śląska i przyłączenia tej dzielnicy do Polski, czego dowodem jest szereg dzieł o tej tematyce, m.in. *Karol Miarka, kartka z dziejów Górnego Śląska* (1880), *Na Szląsku polskim* (1890), *My czy oni na Szląsku polskim* (1902), *Czym będziemy bez Górnego Śląska?* (1921). Utrzymywał kontakty z Karolem Miarką, a w 1921 r. założył w Królewskiej Hucie publiczną bibliotekę im. Melanii Parczewskiej. W 1923 r. za swoje zasługi został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski (*Polonia Restituta*). W latach 1909–1912 był także redaktorem tygodnika literackiego *Ziarno*. Zmarł w Warszawie w 1929 r. Jego aktywność na polu literacko-oświatowym i kulturalnym kontynuował syn podróżnika, Witold, który był bydgoskim bibliotekarzem⁸¹.

Swoją wyprawę w Karkonosze Stanisław Bełza rozpoczął w 1891 r. we Wrocławiu. Miał wówczas 42 lata, a więc był już dojrzałym człowiekiem i dość doświadczonego podróżnikiem. Można się domyślać, że nie znał historii Karkonoszy. Był pogodzony z niemieckością tych gór i nie poszukiwał tam śladów polskości, o czym świadczy m.in. używanie przez niego niemieckich nazw miejscowych. Jego wycieczka miała głównie charakter turystyczno-krajoznawczy. Autor skupił się przede wszystkim na podziwianiu przyrody oraz zwiedzaniu urokliwych i zabytkowych zakątków, takich jak zamek Chojnik czy wodospady w Przesiece i Szklarskiej Porębie. Każdą miejscowość, w której się zatrzymał, starał się zwiedzić, a przy okazji chętnie poznawał jej historię lub związane z danym miejscem legendy.

Jego wyprawa trwała dosyć długo – trzy miesiące, a zwiedzanie poszczególnych miejsc turysta rozłożył w czasie, stopniowo przemieszczając się od miejscowości do miejscowości. Z Wrocławia Bełza udał się koleją żelazną do Jeleniej Góry (*Hirschberg*)⁸². Przybył tam w drugiej połowie czerwca 1891 r., a ostatecznie zakończył swoją wyprawę dopiero we wrześniu tego samego roku. Zazwyczaj pokonywał mniejsze odległości na piechotę. Natomiast z środków komunikacji skorzystał na przykład na trasie z Jeleniej Góry do Cieplić (*Warmbrunn*), zmuszony wynająć powóz konny⁸³.

Do Cieplić nie przybył w celach leczniczych czy wypoczynkowych, lecz dokładnie je zwiedził. Z Cieplić wyruszył w wędrowkę po Kotlinie Jeleniogórskiej. Cały czas kierował się w stronę Szklarskiej Poręby (*Schreiberhau*), zatrzymując się po drodze na nocleg w niektórych wsiach. Należy zauważyć, że zazwyczaj wyruszał wczesnym rankiem, co dawało mu więcej czasu na przejście do następnego celu. W swojej relacji autor wspominał, że wyruszył z Podgórzyna (*Giersdorf*) już o godzinie 5-tej rano, gdy jego celem było wejście na zamek Chojnik (*Kynast*)⁸⁴. Warto również zwrócić uwagę na tryb podróżowania Bełzy. Jadał w miejscach, w których spędzał noc, a więc w hotelach i schroniskach, co nie było tanie. Wspominał, że

⁸¹ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 155-156; W. Bełza, *Stanisław Bełza...*[80], s. 412-413.

⁸² W książce autor używa niemieckich nazw miejscowych.

⁸³ S. Bełza, *W Górach Olbrzymich...*[2], s. 29-30.

⁸⁴ *Tamże*, s. 72.

kto, bawiąc w Górach Olbrzymich, na dłużej osiąść zamierza, musi mieć kieszeń wcale nieźle napełnioną markami⁸⁵.

Wybierał więc skromniejsze pensjonaty. U podnóża Karkonoszy miał Bełza do wyboru trzy osady, z których najłatwiej było się dostać w góry: Piechowice (*Petersdorf*), Sobieszów (*Hermisdorf*) oraz Podgórzyn (*Giersdorf*). Pisał, że

Giersdorf stanowczo jest najlepszym punktem na centralną kwatere górskich wycieczek, że najlepiej ten robi, kto, pominąwszy arystokratyczny Petersdorf i więcej od Giersdorfa pański Hermisdorf, tu osiada, zamierzając dokładnie poznać Góry Olbrzymie⁸⁶.

Fakt zatrzymania się w Podgórzynie uzasadniał między innymi położeniem wsi najbliższej najwyższego szczytu Karkonoszy: *można zjadłszy tu śniadanie, obiadować na wierzchołku Schnee-Koppy*⁸⁷. Stąd też prowadziła zdaniem Bełzy najpiękniejsza droga na Chojnik (*Kynast*), przez urokliwe Zachełmie (*Saalberg*)⁸⁸.

Z lektury dzieła wiadomo także, iż w wędrówkach po Karkonoszach towarzyszył mu Niemiec⁸⁹. Czas przemarszów urozmaicał sobie słuchaniem opowiadanych przez swego przewodnika legend o Kunegundzie z zamku Chojnik. Także w przypadku wszystkich pozostałych wycieczek, zarówno krótszych, jak i dłuższych, Bełza nie zmieniał swojej bazy wypadowej w góry, którą do końca pozostał Podgórzyn. Zajmował tam pokój w domu Oertlów⁹⁰.

Istotny wpływ na planowanie wycieczek miała pogoda. Z relacji wynika, iż zdarzało się, że przez kilkanaście dni z rzędu padał w górach deszcz. Bełza rezygnował wówczas z wędrówek w głębokie góry, ponieważ jego zdaniem mogło to być nieprzyjemne i niebezpieczne, zamiast tego spędzał czas w inny sposób. Jak sam wspominał:

Otworzyłem ulubionego mojego poetę Tomasza Moora, doszukałem się rozdziału zatytułowanego „Sacred songs” (poświęcone pieśni) i godzinami, nie, dniami całymi, rozkoszowałem się podniosłym nastrojem, jaki z duszy wielkiego poety, przepełnionej miłością Boga, potężne akordy na świat wyrwał⁹¹.

Te słowa doskonale oddają romantyczne usposobienie Bełzy, jego charakter oraz zamiłowanie do literatury. Zatem, nawet nie znając jego biografii, można się od razu domyśleć, że był on człowiekiem wykształconym, znał język angielski, a w jego życiu wiara w Boga mogła odgrywać znaczącą rolę. Faktycznie, z jego relacji można wywnioskować wiele o nim samym. Bełza

⁸⁵ *Tamże*, s. 111.

⁸⁶ *Tamże*, s. 92.

⁸⁷ *Tamże*, s. 92.

⁸⁸ *Tamże*, s. 92.

⁸⁹ *Tamże*, s. 72–73.

⁹⁰ *Tamże*, s. 105.

⁹¹ *Tamże*, s. 103–104.

musiał być człowiekiem pobożnym skoro przy okazji opisywania widzianego kościoła nazwał Boga *Tym, któremu wszystko co żyje byt swój zawdzięcza*⁹².

Czytanie poezji nie było jedyną rozrywką w pochmurne dni. Warunki atmosferyczne nie zniechęciły go zupełnie do górskich wędrówek. Wybierał się na krótsze wycieczki do sąsiednich miejscowości, jak na przykład do Zachełmia lub Przesieki (*Hain*). Przejście z Podgórzyna do wodospadu w Przesiece zajęło mu tylko godzinę⁹³. Interesujące są jego spostrzeżenia z Podgórzyna:

Kiedy przebywałem w Giersdorfie, razem ze mną gościło parę setek osób. Wszyscy byli najczystszej krwi Niemcami. Profesorowie, księża, urzędnicy i mniej zamożni kupcy, z żonami i dziećmi, a obok tych ostatnich górnoszląskie – z pod Opola, Raciborza lub Bytomia – dziewczęta do posług, porozumiewające się między sobą tą samą co i ja mową⁹⁴.

Te słowa autora są niezwykle ważne. Bełza, obracający się cały czas w środowisku niemieckim, nie czuł się wyobcowany. Nie znalazłam w książce choćby jednego zdania o jego poczuciu osamotnienia wśród obcokrajowców. Najwyraźniej niemieckość gór nie stanowiła dla niego żadnej realnej przeszkody. Uwaga o dziewczętach z Górnego Śląska, pracujących jako służki towarzyszące gościom w pensjonacie i mówiących po polsku, daje podstawy do badań na temat obecności Polaków w Karkonoszach pod koniec XIX w. i rekonstrukcji ich liczby, choć jak wiadomo stanowili oni w stosunku do Niemców czy Czechów nikłą grupę.

Bełza odbył ze swojej bazy w Podgórzynie kilka wędrówek, m.in. do wodospadu w Przesiece (*Hainfall*), który nazwał „great attraction” tej wycieczki. Jak sam opisywał: (...) *Hainfall zatem pięknym jest i długo długo po rozstaniu z nim, stoi jeszcze przed oczami duszy, wywołując w niej wspomnienie czegoś wesołego a słodkiego* (...) ⁹⁵. Można zauważyć, że autor, wybierając miejsca, które pragnął odwiedzić, skupiał się przede wszystkim na emocjach. Poszukiwał niezapomnianych widoków, które wprawiały go w osłupienie lub zdziwienie, potrafił długo obserwować zjawiska przyrody, np. wschód słońca na szczycie Śnieżki. Interesowała go przede wszystkim przyroda gór.

Jakie były inne wycieczki Bełzy? Po powrocie z Przesieki, gdy pogoda uległa poprawie, podróżnik zaplanował wyprawę na trasie: Podgórzyn (*Giersdorf*) – Sobieszów (*Hermesdorf*) – Jagniątków (*Agnietendorf*) – Grzybowiec (*Bismark-Höhe*). Wspominał ją potem jako długą i wyczerpującą wędrówkę. Gdy minął Sobieszów musiał pokonać stromą górę prowadzącą do Jagniątkowa. Dopiero stamtąd w niecałe pół godziny znalazł się na szczycie pagórka nazwanego przez Niemców imieniem kanclerza Zjednoczonych Niemiec, Otto von Bismarcka. Podróżnik wspominał, że ze szczytu Grzy-

⁹² *Tamże*, s. 92.

⁹³ *Tamże*, s. 95.

⁹⁴ *Tamże*, s. 93.

⁹⁵ *Tamże*, s. 97, 99.

bowca (751 m n.p.m.) rozciągała się rozległa panorama, m.in. na zamek Chojnik⁹⁶.

Już w dzień po powrocie z Grzybowca do domu noclegowego w Podgórzy nie Stanisław Bełza postanowił na kilkanaście dni wyruszyć w najwyższe partie gór. Jako że była to jego najdłuższa wycieczka, warto prześledzić dokładniej jej trasę. Umożliwi to lepsze zrozumienie dostrzeżonych przez niego w górach zjawisk oraz wyrażonych przy tej okazji poglądów na ówczesny świat. Jako że był doświadczonym wędrowcem, wiedział, jak się przygotować do odmiennych, górskich warunków. Jednakże stwierdził, iż w przypadku Gór Olbrzymich *przygotowanie to ograniczyło się na zakupieniu dokładnej górskiej mapy i maleńkiego kompasu*⁹⁷. Rzeczywiście, przewodniki i prowiant nie były wówczas w Karkonoszach potrzebne, bowiem wszędzie stały drogowskazy, a zjeść można było po drodze w schroniskach.

Dlaczego Polak postanowił zwiedzić Karkonosze? Jak sam wytłumaczył, przyświecał mu jeden nadrzędny cel: zamierzał przejść wszcz i wzdłuż całe Góry Olbrzymie, aby po powrocie do domu móc przede wszystkim podzielić się swoimi wrażeniami z czytelnikami⁹⁸. Podczas tej wyprawy zwiedził góry zarówno po stronie śląskiej, jak i czeskiej. Pierwszego dnia opuścił Podgórzyń i przeszedł przez dwie wsie: Sobieszów oraz Piechowice (*Petersdorf*). Jako że postanowił zboczyć z drogi prowadzącej do Szklarskiej Poręby (*Schreiberhau*), po południu stanął na szczycie Skał Moltkego (*Moltke-Felsen*). Tam, jak wspominał, mógł podziwiać panoramę całej Kotliny Jeleniogórskiej oraz szczyty Gór Olbrzymich, od Szrenicy (*Reifträger*) po Śnieżkę (*Schnee-Koppe*). Później skierował się na Wysoki Kamień (*Hochstein*) w Górach Izerskich, który zdobył przed zmierzchem⁹⁹. Stamtąd również mógł zaobserwować całe pasmo Gór Olbrzymich. W następnych dniach wycieczki siedł już główną drogą wzdłuż rzeki Kamiennej (*Zacken*), ale zatrzymywał się w miejscach, które go szczególnie zainteresowały, m.in. zwiedził najmniejszy z karkonoskich wodospadów, Szklarkę (*Kochel-Fall*).

Odwiedził także zakątek, gdzie wedle karkonoskiej legendy miał spoczywać Duch Gór, nazwany przez pisarza-turystę niemieckim mianem *Rübezahla*¹⁰⁰. Cały czas zmierzając w stronę widzianych przez siebie gór, Bełza znalazł się w dolinie Szklarskiej Poręby¹⁰¹. Ducha miejscowości wspinał oddaje następujący fragment jego relacji.

Znajdujemy się w dolinie Schreiberhau, szerokiej, ludnej i długiej. Życie wre i kipi w tej dolinie, znać, że tu stale mieszkają całe setki przyjezdnych, że to stacya klimatyczna większych rozmiarów (...) nadmiar bowiem gości nie mogących pomieścić się w okolicy Hirschberga i Warmbrunn, tu przepędza całe lato.

⁹⁶ *Tamże*, s. 108 i 111.

⁹⁷ *Tamże*, s. 115–116.

⁹⁸ *Tamże*, s. 91.

⁹⁹ *Tamże*, s. 121–122 i 124–125.

¹⁰⁰ Liczyrzepa (Duch Gór, Karkonosz, Rzepiór, Rzepolicz, niem. Rübezahl, czes. Krakonoš, Krkonoš) – postać fantastyczna i bohater licznych legend związanych z obszarem Karkonoszy.

¹⁰¹ S. Bełza, *W Górach Olbrzymich...*[2], s. 126 i 128.

Co więcej, w Szklarskiej Porębie kończyła się droga kołowa. Pisarz uświadomił w tym czytelników przy okazji prezentowania mijanej przez siebie huty Józefiny¹⁰². W konsekwencji tego, należy uznać Szklarską Porębę za ostatnią osadę mijaną na trasie do głębokich gór.

Kolejnego dnia Bełza wyruszył wczesnym rankiem z zajmowanego przez siebie budynku restauracji i rozpoczął wyczerpującą wspinaczkę na stromą górę. Po drodze mijał tłumy podróżników, co, jak wspominał, dodawało mu otuchy w trudach wędrówki¹⁰³. Po drodze zatrzymał się na pół godziny i obejrzał, za opłatą 15 fenigów, wodospad Kamieńczyka (*Zackelfall*). Stamtąd ruszył w stronę schroniska na Hali Szrenickiej (*Neue-Schlesische Baude*), a wkrótce stanął na szczycie Szrenicy. W kolejnych dniach wędrówki zatrzymał się po drodze w kilku schroniskach, aby odpocząć i spędzić w nich noc. Po stronie śląskiej spał m.in. w schroniskach: nad Śnieżnymi Kotłami (*Schnee Gruben Baude*) i księcia Henryka (*Prinz Heinrich Baude*), a po stronie czeskiej w *Labskiej Boudzie*. W tym ostatnim był świadkiem zgromadzenia się w obszernej izbie zarówno Niemców, jak i Czechów, którzy siedzieli przy wspólnym stole i zachwycali się melodią czeskiej pieśni: *Kde domov moj*, śpiewanej przez pewną dziewczynę, wynajętą przez właściciela budynku, co było niezwykle, zwłaszcza w świetle niemiecko-czeskiego konfliktu politycznego, jaki już się tlił w owym czasie, rozpoczynając burzliwy okres w dziejach tych narodów. Trasa Bełzy ze Szrenicy biegła wzdłuż grzbietu Gór Olbrzymich. W okolicach Łabskiego Szczytu (*Velichenstein*), zboczył na stronę czeską, aby zobaczyć jego zdaniem *największy i najwspanialszy wodospad w Górach Olbrzymich*, wodospad Łaby (*Elby*)¹⁰⁴.

W połowie drogi z Hali Szrenickiej do Śnieżki, Bełza był zmuszony z powodu pogody zatrzymać się na dwie noce w schronisku nad Śnieżnymi Kotłami (*Schnee-Gruben Baude*), blisko kotłów polodowcowych. Choć wybrał trudniejszą trasę, twierdził, że słabsi kondycyjnie turyści, zwłaszcza kobiety, mogły się tam dostać także górską ścieżką przez Jagniątków. Następnym mijanym przez Bełzę na drodze do Śnieżki szczytem był Wielki Szyszak (*Hohe Rad*), na którego wierzchołku bez trudu dostrzegł ogromną literę W, żelazny pomnik wzniesiony przez Niemców ku czci I cesarza Zjednoczonych Niemiec, Wilhelma I¹⁰⁵.

W relacji Bełzy występuje również fragment mający szczególną wartość dla odtworzenia obrazu Karkonoszy końca XIX w., opisujący wygląd nieistniejącego już dziś schroniska księcia Henryka:

Po kilkugodzinnej wędrówce oko twoje uderza malownicza grupa kamieni, a tuż za nią piętrowy, murowany budynek (...) Powiadam, słynna, w całych Górach Olbrzymich, wspanialszej od niej nie ma. Wzniesiona na wysokości przeszło 1400 m. n.p.m., kształtem zbliżona do hotelu średniego niemieckiego miasta, posiada obszerną izbę

¹⁰² *Tamże*, s. 130 i 132.

¹⁰³ *Tamże*, s. 132–133.

¹⁰⁴ *Tamże*, s. 156.

¹⁰⁵ *Tamże*, s. 155–157.

gościnną i kilkadziesiąt pokoiów zaopatrzonych w niezbędne środki dla podróżnych (...).

Bełza wspomniał, że spędził tam noc, gdy po raz drugi zdobywał Śnieżkę, tym razem od strony Karpacza (*Krummhübel*)¹⁰⁶. Celem najdłuższej wycieczki S. Bełzy było oczywiście wejście na najwyższą górę, Śnieżkę. Pod tym względem nie różnił się od innych turystów. Po drodze na szczyt pisarz obejrzał także Wielki Staw, największy w całych Karkonoszach zbiornik wodny. Podejście na sam wierzchołek Gór Olbrzymich, choć trudne, zajęło mu tylko pół godziny. Na Śnieżce, pomimo bardzo wczesnej godziny i 2 stopni Celsjusza, Bełza wyszedł z zajmowanego przez siebie pokoju w schronisku, aby obejrzeć wschód słońca. Choć współcześnie może to dziwić, jego determinacja nie była wówczas czymś nadzwyczajnym, ponieważ przed hotelem stało razem z nim kilka osób. Wszyscy zachwycali się widokiem wschodzącego w słońca¹⁰⁷. Ostatnim etapem wycieczki było zwiedzanie dolin po czeskiej stronie Karkonoszy. W dolinach *Upy*, *Elby* (Łaby) i *Izery*, Bełza, jak sam twierdził, spędził tydzień czasu¹⁰⁸. W tym miejscu warto przybliżyć następujące wspomnienie autora:

(...) i jestem w Baudzie Greulichu w Czechach. Nic mi tu Czech nie przypomina, w Baudzie wszyscy mówią po niemiecku; żniwiarze kosząc siano po niemiecku pieśni śpiewają; przecież to Czechy, tak mi mówi mój drukowany przewodnik i niewychodząca z moich rąk nawet na chwilę mapa¹⁰⁹.

Cytat ten wyjątkowo uwidacznia ówczesną sytuację w Karkonoszach i ich stopień opanowania przez Niemców po czeskiej stronie. Po powrocie z wysokich gór Bełza szykował się do wyjazdu.

Jak już zostało wcześniej wyjaśnione, swoją wyprawę w Karkonosze Stanisław Bełza zakończył ostatecznie we wrześniu 1891 r., odjeżdżając koleją z Jeleniej Góry do Wrocławia. Zdaje się, że pisarz osiągnął zamierzony cel. Jego wspomnienia dotarły do szerszego grona odbiorców. Ponadto współcześnie stały się wyjątkowo cennym źródłem do rekonstrukcji świata Karkonoszy pod koniec XIX w. Co pisarz myślał o Karkonoszach i jak się czuł w chwili, gdy je opuszczał? Na te i szereg innych pytań badawczych postaram się już odpowiedzieć w kolejnym rozdziale.

Karkonosze w oczach Stanisława Bełzy

Wypada przypomnieć, iż Stanisław Bełza w chwili przybycia w Góry Olbrzymie był świadomy ich niemieckości i nie poszukiwał tam śladów polskości. Jego relacja z wyprawy jest dosyć szczegółowa, zawiera kilka legend oraz wiele osobistych refleksji. Co więcej, Bełza nie korzystał z pol-

¹⁰⁶ *Tamże*, s. 163.

¹⁰⁷ *Tamże*, s. 166.

¹⁰⁸ *Tamże*, s. 181.

¹⁰⁹ *Tamże*, s. 175.

skich źródeł, a przynajmniej nic nie wskazuje na to, aby znał jakikolwiek polski opis Karkonoszy. Najprawdopodobniej w ogóle nie wiedział, że takie istniały. Używał jedynie niemieckich przewodników górskich (*Baedeker*)¹¹⁰. Z lektury dzieła można się natomiast domysleć, że przebywanie wśród Niemców nie stanowiło dla niego problemu. Świadczy o tym brak jakichkolwiek krytycznych uwag na temat narodu niemieckiego oraz otoczenia, w jakim się znalazł. Ponadto podczas wycieczki towarzyszył mu właśnie Niemiec. Wydaje się, że niebagatelny wpływ na taki stan rzeczy oraz sam wydzźwięk relacji Stanisława Bełzy miało to, że urodził się on w 1849 r. Wówczas przynależność narodowa nie miała jeszcze takiego znaczenia dla postrzegania innych ludzi, jak stało się później, na przełomie XIX i XX w. To zapewne z tego powodu Bełza czuł się w Karkonoszach bardzo dobrze i mimo że góry te były mu obce, sprawiał wrażenie zadowolonego ze swojej wycieczki.

Jak już zostało wcześniej powiedziane, pisarz był zachwycony zwłaszcza przyrodą Gór Olbrzymich. Dowodem na to są m.in. obszernie i niezwykle poetyckie opisy krajobrazów, czy innych atrakcji. Opisowi wschodu słońca na szczycie Śnieżki poświęcił niemal sześć stron relacji. Widać, jak silne emocje wywoływały w nim zjawiska przyrody. Przykładowo, podczas wycieczki na zamek Chojnik stwierdził, że ponury i dziki krajobraz wprowił go jednocześnie w stan zachwyty i przerażenia. Wspominał:

Dreszcz zimny i wilgotny przeniknął całe moje ciało; stałem niemy w zachwycie przerażenia, wśród tego świata zniszczenia i zamieszania (...). Bo rzeczywiście, wszystko co się widzi przed wrotami Kynasta, nosi ślad jakiegoś kataklizmu (...)¹¹¹.

Znając przebieg całej jego wyprawy można zdecydowanie stwierdzić, iż wybierał miejsca interesujące pod względem przyrodniczym i stworzone przez naturę. Często odwiedzał także punkty widokowe, skąd mógł podziwiać majestatyczność przyrody bądź rozległą panoramę. Jego namiętnością było zwiedzanie nieznanych miejscowości. Jako że uważał się za specjalistę od górskich wędrówek, był szczęśliwy, że mógł w taki sposób spędzać wolny czas. Niekiedy można nawet odnieść wrażenie, iż w Karkonoszach podobało mu się niemal wszystko. Dotyczy to głównie fragmentów, w których wychwalał góry ponad inne. Symptomatyczne jest to, że Bełza często porównywał Góry Olbrzymie z Tatrami, na przykład wtedy, gdy opisywał Jelenią Górę.

Położenie jest bezsprzecznie piękniejsze od położenia Nowego Targu. W dolinie, przemarznętej romantycznie dwiema rzekami: Bobrem i Zackenem¹¹², leży miasto. Nie mogło się rozpostrzeć szeroko, gdyż mu na to okalające je wzgórza nie pozwalają (...)¹¹³. Podobnie w kolejnym fragmencie książki: (...) choć Hirschberg jest Nowym Targiem Gór Olbrzymich, o całe niebo pozostawia za sobą przecież to biedne

¹¹⁰ *Tamże*, s. 144.

¹¹¹ *Tamże*, s. 81–82.

¹¹² Kamienna (niem. *Zacken*) – rzeka w Karkonoszach.

¹¹³ S. Bełza, *W Górach Olbrzymich...*[2], s. 9.

podkarpackie miasto. Niema tu na ulicach tego brudu, jaki widnieje w stolicy Podhala¹¹⁴.

Można tu spostrzec, że podróżnik próbował przekonać czytelników do tego, iż Jelenia Góra była atrakcyjniejszym miejscem niż historyczna stolica Podhala, Nowy Targ. Zdaniem Bełzy duszą karkonoskiego miasta była jego energia, jako że był to wówczas prężnie rozwijający się ośrodek przemysłowy. Także przy okazji zwiedzania doliny Marysin (*Marienthal*) w Szklarskiej Porębie, którą Bełza nazwał jedną z obszerniejszych i piękniejszych w regionie, nie omieszkiał porównać ją do Doliny Kościeliskiej w Tatrach¹¹⁵. Na tym przykładzie widać, że wynosił Karkonosze wyżej niż dobrze znane sobie Tatry. Co więcej, jego zdaniem Góry Olbrzymie były w swym charakterze niezwykle oryginalne i niepodobne do innych gór¹¹⁶. Być może na taki pogląd autora miał wpływ nadzwyczajnie wysoki stan rozwoju karkonoskiej infrastruktury turystycznej lub fakt, iż wówczas to pasmo górskie było wyjątkowo licznie odwiedzane. Z drugiej strony należy zauważyć, że Tatry pozostały dla Bełzy stałym punktem odniesienia i nadal cenił sobie ich urok oraz obcy Górą Olbrzymim dziki charakter¹¹⁷.

Warto nadmienić, iż wycieczka Bełzy odbyła się w czasie, kiedy góry były już zmienione, a turystyka karkonoska miała charakter masowy. Mieszkańcy Karkonoszy czynili inwestycje daleko ingerujące w przyrodę gór. Nie wszystkim się to podobało, a zwłaszcza turystom, którym obca była niemiecka obyczajowość i konwencje. Jednakże, co może zaskakiwać, w relacji Bełzy brakuje jakiegokolwiek negatywnej oceny przyrody gór. W całej pracy dominuje zachwyt nad otoczeniem, o czym świadczy m.in. cytat:

(...) po prawej i po lewej stronie naszej drogi, ciągną się pyszne obrazy zielonych dolin Szląska i Czech¹¹⁸.

Nie odniósł się również jednoznacznie do komercjalizacji turystyki w Karkonoszach. Zatem czy w ogóle ją dostrzegał? Pewne jest to, że Bełza spotykał się z jej przejawami, lecz nie zdobył się na krytykę zastanej sytuacji. Być może wysoki poziom zagospodarowania gór przez ludzi i wynikająca z tego nowoczesność Gór Olbrzymich, odpowiadała Stanisławowi Bełzie do tego stopnia, iż komercjalizacja zbyt go nie raziła. Podczas wycieczki na wodospad Kamieńczyka wspominał:

Wodospad Zackeli jest rzeczywiście wspaniały i w szeregu wodospadów Gór Olbrzymich pokaźne zajmuje miejsce. Ale ażeby o tej jego wspaniałości się przekonać, trzeba odzależować 15 fenigów i zażądać by otworzono sztuczną zaporę, tamującą naturalny spadek rzeki ze skały. Ujrzy się wtedy obraz godny pendzla pierwszorzędnego malarza

¹¹⁴ *Tamże*, s. 27.

¹¹⁵ *Tamże*, s. 124.

¹¹⁶ *Tamże*, s. 145.

¹¹⁷ O częstym porównywaniu przez Bełzę Karkonoszy z Tatrami napisał wcześniej J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 162.

¹¹⁸ S. Bełza, *W Górach Olbrzymich...*[2], s. 155.

(...). I potrzeba dopiero 15 fenigów, aby wyzwolić z jarzma Zackelę i po złożeniu ich dopiero w ręce dziewczyny, narzucającej się ze swoimi usługami, natura odzyskuje swoje prawa¹¹⁹.

Przytoczony cytat doskonale ilustruje jak daleka była ludzka ingerencja w przyrodę oraz uzmysławia fakt czerpania przez Niemców z gór znacznych korzyści finansowych, nawet kosztem przyrody. Wiedząc o tym, jak bardzo piękno górskiej natury cenił sobie S. Bełza, fakt niedostrzeżenia lub zignorowania przez niego nadmiernego zaangażowania ludzi w wygląd gór może być zaskakujący. Wydaje się, że podróżnik mógł być świadomy komercjalizacji turystyki karkonoskiej oraz niemieckich *spekulacji*. Mimo to autor pisał o Górach Olbrzymich wyjątkowo pozytywnie, np. podkreślając fakt niezwykle skromnych cen w schroniskach¹²⁰. Wobec tego wszystko wskazuje na to, że ówczesny krajobraz górski odpowiadał podróżnikowi i nie czuł się on tam obco.

Wydaje się, że szczególne wrażenie wywarł na Bełzie wysoki stopień zagospodarowania turystycznego Karkonoszy. W swojej relacji niejednokrotnie podkreślał fakt wczesnego wykorzystania obszarów górskich na potrzeby odwiedzających oraz chwalił bogatą infrastrukturę regionu. Opisu krajobrazów często towarzyszyły wzmianki o licznych hotelach, willach i pensjonatach. Już będąc w Jagniątkowie, Bełza zauważył dość znaczną liczbę osób korzystających z rozmaitych usług turystycznych:

Kiedym w tej wsi się znajdował, liczba amatorów takich spacerów była tam znaczna, wszystkie bowiem hotele i domy szczelnie nimi były zapelnione, czemu zresztą wcale się nie dziwiłem, rozejrzawszy się dookoła, i spostrzegłszy jak piękną pozycję dostała ona w udziale¹²¹.

Zatem o znacznym napływie turystów decydowało również samo położenie miejscowości w górach. Ponadto pisarz wspominał też o kosztownych budowlach, zajazdach i restauracjach stworzonych specjalnie dla dobra gości. Z jego obserwacji wynikało, że w owym czasie w miejscowościach u podnóży Karkonoszy, a zwłaszcza w kurortach turystycznych, panował duży ruch i gwar. Będąc w Szklarskiej Porębie, Bełza zauważył:

Życie wre i kipi w tej dolinie, znać, że tu stale mieszkają całe setki przyjezdnych, że to stacya klimatyczna większych rozmiarów¹²².

Należy zwrócić uwagę, iż Bełza odwiedził Góry Olbrzymie latem, a więc w sezonie, w którym pogoda najbardziej sprzyja górskim wędrownikom lub wypoczynkowi na łonie natury. To tłumaczy tak znaczną liczbę gości w Karkonoszach. Natomiast kiedy przebywał w Podgórzynie, zaobserwował, że na usługi turystów znajdowały się tam aż cztery

¹¹⁹ *Tamże*, s. 134–135.

¹²⁰ *Tamże*, s. 144.

¹²¹ *Tamże*, s. 110.

¹²² *Tamże*, s. 130.

nie wykwiłntne, ale porządne hotele, zaopatrzone we wszystko, czego podróżny zażądać może, (...) mnóstwo prywatnych domków których właściciele za niewielką opłatę, wynajmują podróżnym tygodniowo większe i mniejsze lokale¹²³.

Warto dodać, że zdaniem wędrowca po czeskiej stronie gór infrastruktura turystyczna wcale nie miała się gorzej. Przebywając w dolinie *Upy*, odnotował tam równie eleganckie i komfortowe hotele przepełnione turystami¹²⁴. Co więcej, czytając wspomnienia Bełzy, można odnieść wrażenie, że na każdym kroku starał się on dowieść, że każdy turysta pragnący zwiedzić Góry Olbrzymie, znajdzie tam wszystko, czego tylko potrzebuje i nie musi zabierać ze sobą niczego szczególnego, ponieważ zarówno zjeść, jak i przenocować może w hotelach bądź schroniskach górskich. Rzeczywiście, nie były to jedynie puste słowa autora. Prowiant i mapy tak potrzebne wówczas w Tatrach, w Karkonoszach były zbędne. Z pewnością mógł być to również kolejny argument, który przemawiał zdaniem pisarza o wyższości Gór Olbrzymich nad Tatrami. W każdym razie Bełza zakupił jednak dla siebie dokładną górską mapę i kompas¹²⁵. Być może, jako doświadczony wędrowiec, zrobił to z przezorności bądź z przyzwyczajenia. Dodatkowo z jego relacji wynika, iż to dzięki turystom górskie miasteczka bogaciły się oraz miały szansę na szybszy rozwój. Wskazują na to m.in. słowa o przekształceniu w zaledwie dwadzieścia lat mostu w Przesiece z drewnianego na murowany¹²⁶. Pisarz wspominał również o wygodnych, szerokich, równych i udeptanych drogach oraz setkach drogowskazów w górach, które chroniły turystów przed zagubieniem się na szlaku. Warto dostrzec, iż Bełza wyrażał niezwykle szacunek dla wszelkich inicjatyw mających na celu uprzystępnienie Gór Olbrzymich turystom. Wyjątkowo przyjaźnie wyrażał się o *Towarzystwie Gór Olbrzymich*. Z pewnością miał tu na myśli *Riesengebirgsverein (RGV)*. Kilukrotnie podkreślał dokonania owej organizacji.

Towarzystwo (...) rozporządza znacznymi kapitałami i, mając siłę, jaką pieniądz rozumnym ludziom daje, w rękę, urządziło Góry Olbrzymie (...). Pracowitość i zabiegliwość narodu, z łona którego Towarzystwo to wyszło, dokonały reszty. Na wezwanie jego kierowników z (...) Niemiec i Czech, pospieszyli do gór przedsiębiorcy, pozakładali w nich zajazdy i hotele, oddając na usługi podróżnych pracę swoją i kapitały¹²⁷.

Przytoczony cytat pokazuje, że Bełza szanował wkład zarówno Niemców, jak i Czechów w proces udostępnienia Karkonoszy zwiedzającym. Dostrzegał także ich szlachetność i zaangażowanie, przez co zdawał się być człowiekiem pozbawionym wszelkich uprzedzeń narodowych. Nade wszystko podkreślał, że oba zarządy, tak po czeskiej, jak i śląskiej stronie gór, dążą do tego, aby zapewnić turystom bezpieczeństwo i wygodę.

¹²³ *Tamże*, s. 93.

¹²⁴ *Tamże*, s. 180.

¹²⁵ *Tamże*, s. 115.

¹²⁶ *Tamże*, s. 96.

¹²⁷ *Tamże*, s. 117.

Niezwykłe interesujące wydają się spostrzeżenia Bełzy na temat infrastruktury w wysokich górach. Warto przypomnieć, że podczas trwania wyprawy kilkakrotnie był zmuszony spędzić noc na wierzchołkach Gór Olbrzymich. Choć można podejrzewać, że jako prawnik z Warszawy był przyzwyczajony do luksusu i przestrzeni, zdawał się nie przejmować perspektywą noclegu w mniej komfortowym, a co za tym idzie, znacznie skromniejszym i mniejszym wnętrzu. Jego zdaniem baudy, czyli schroniska górskie, wyglądały dosyć prosto i prymitywnie zarówno na zewnątrz, jak i w środku. Zmęczony wędrówką turysta mógł tam znaleźć jedynie jasną i dużą izbę jadalną oraz maleńkie pokoiki zaopatrzone tylko w wąskie, jednoosobowe łóżko oraz jedno krzesło. Jednakże, co zaskakujące, stwierdził iż spało mu się w tym ciasnym pomieszczeniu głębiej i lepiej niż w niejednym eleganckim hotelu europejskim, w jakich bywał w Wiedniu czy Londynie, ponieważ błyskawicznie zasypiał po męczących, pieszych wędrówkach, trwających najczęściej około sześciu czy nawet siedmiu godzin¹²⁸. Jedynie schronisko księcia Henryka (*Prinz Heinrich Baude*), powstałe w 1889 r. na wysokości 1415 m n.p.m., odbiegało wyglądem od pozostałych budynków, jakie widział on w Karkonoszach. Według autora nie była to uboga i drewniana bauda, lecz piętrowy, murowany budynek, słynny w całych Górach Olbrzymich. Jak napisał:

zblizona do hotelu średniego niemieckiego miasta, (...) po dziś dzień żadnej innej Baudzie wyrwać sobie pierwszeństwa nie pozwoliła¹²⁹.

Jak widać w oczach podróżnika schronisko księcia Henryka było najwspanialszym budynkiem w Karkonoszach. Inne baudy zdaniem Bełzy były pospolite i mało okazałe. Najwyraźniej jednak autorowi to nie przeszkadzało i czuł się w tak skromnych warunkach nadzwyczaj dobrze, a z czasu spędzonego w karkonoskich schroniskach był szczerze zadowolony. Jak sam wspominał:

życie, jakie od świtu do zmroku panuje w Baudzie, zdolne jest rozruszać i rozweselić najbardziej zakamieniałego hipochondryka na świecie. (...) cechą tego życia jest muzyka, nie milknąca ani na chwilę (...) dźwięki harfy witają cię, gdy zmęczony zasiadasz dla chwilowego wypoczynku przy szklance piwa, dźwięki harfy żegnają, gdy pokrzepiony ruszasz dalej¹³⁰.

Na tym przykładzie widać, że właściciele schronisk turystycznych szczególnie dbali o zapewnienie swoim gościom należytej rozrywki, m.in. wynajmując specjalnie osoby przygrywające na harfie. Muzyka ta bardzo podobała się Bełzie, wspominał o *wdzięcznych melodiach tyrolskich i styryjskich*¹³¹.

¹²⁸ *Tamże*, s. 141–142.

¹²⁹ *Tamże*, s. 163.

¹³⁰ *Tamże*, s. 141–142.

¹³¹ *Tamże*, s. 142.

Wiele miejsca w swojej relacji pisarz poświęcił również na obserwacje i analizę zachowań oraz zwyczajów turystów spotykanych na szczytach Karkonoszy, głównie w schroniskach. Bełza twierdził, że podczas swojego kilkunastodniowego pobytu w wyższych partiach gór zdążył dobrze poznać baudi, ponieważ w każdej z nich spędził co najmniej kilka godzin¹³². Niewątpliwie pozwoliło mu to na zaznajomienie się z funkcjonującym tam trybem życia. Warto dodać, że wśród ludzi, których podróżnik spotykał na swojej drodze, dominowali Niemcy, a oprócz nich pojawiało się tam także sporo Czechów. Fakt ten oraz kwestia obyczajów panujących w górach i stosunków pomiędzy ludźmi obcych narodowości wydały mi się szczególnie istotne, ponieważ wiążą się bezpośrednio z poglądami politycznymi Bełzy, które zostaną omówione w kolejnym akapicie. Wyjątkowo ważne zdają się być uwagi podróżnika odnośnie Niemców, jakich napotkał przy piwiarni pod murami zamku Chojnik:

Jacy ci Niemcy prozaiczni – pomyślałem, spoglądając na zalegających wszystkie w niej ławki gości – ta ich restauracja, i potrzebna i pożyteczna niezawodnie, żeby też była oddaloną od tych ruin o jakie sto kroków¹³³.

Co prawda autor wprost nie skrytykował tu Niemców, jakkolwiek za-uważał, że bardziej cenili sobie oni pobyt w przydrożnej restauracji, niż zwiedzanie ruin zamku czy podziwianie panoramy gór. Natomiast w innym fragmencie książki twierdził, że wszyscy podziwiający z nim wschód słońca na szczycie Śnieżki, bez względu na sfery, do których przynależeli oraz wykonywany zawód, wyrzekli się form i konwenansów, ponieważ liczyło się dla nich tylko piękno przyrody. Najwyraźniej autor pisał szczerze o tym, co zaobserwował lub jak w danej chwili się poczuł. Raz mówił o tym, iż dla Niemców ważniejszy był pobyt w restauracji, innym razem, że to przyroda była dla wszystkich najistotniejsza.

Mimo wszystko trzeba przyznać, że Bełza był dobrym obserwatorem. Podczas wizyty w jednej z karkonoskich baud niezwykle obrazowo przedstawił zachowanie większości turystów zaraz po przybyciu do schroniska:

Istoty te weszły zwartym szeregiem, ale za chwilę rozsypały się po izbie. Widzisz je jak rzucają się na ławy, jak pochłaniają całe sterty chleba i sera ustawione wśród kufla piwa na bufecie, jak przysłuchują się dźwiękom muzyki¹³⁴.

Na podstawie tego wspomnienia doskonale można odtworzyć zwyczaje turystów w górach. Korzystając ze stosunkowo niskich (jak dla Bełzy) cen, przesiadywali oni w schroniskach, pili piwo, jedli i rozmawiali przy muzyce. Zdaniem pisarza, to właśnie ludzie napływający do baud nadawali tym budynkom duszę i prawdziwie nietuzinkowy charakter.

¹³² *Tamże*, s. 139.

¹³³ *Tamże*, s. 83.

¹³⁴ *Tamże*, s. 144.

Kolejnym aspektem, nad którym warto się pochylić, są poglądy polityczne Stanisława Bełzy oraz jego stosunek do osób innej narodowości. Należy mieć na względzie, iż przebywając w górach, autor traktował Niemców i Czechów jak równych sobie. Podobnie jak pozostali podróżni, podejmował on w schroniskach górskich, m.in. w tym na szczycie Śnieżki, rozmowy z innymi turystami, co wspominał w ten sposób:

Opowiadają nam oni, z powodu czego spóźnili się na wschód słońca (...). Gwaru więc jest dookoła nas coniemiarą; kilka języków miesza się nieustannie ze sobą; twarze męskie i kobiece przesuwają się ciągle przed naszymi oczami (...) ¹³⁵.

Po raz kolejny widać tu, że Bełza nie izolował się od innych turystów i prawie nieustannie przebywał w towarzystwie. Poza tym jego słowa potwierdzają fakt, że w owym czasie w Karkonoszach faktycznie panował istny tygiel językowy i narodowościowy. Nie powinno to dziwić, ponieważ Góry Olbrzymie były pod koniec XIX w. wspólne zarówno dla Austrii, jak i Prus oraz stanowiły naturalną granicę pomiędzy tymi krajami. Granicę tę wyrażnie dostrzegał Bełza, ponieważ podkreślał odmienność świata germańskiego od słowiańskiego. Wskazuje na to fakt, iż pewnego dnia zbaczając z głównego traktu, błyskawicznie dostrzegł, że znalazł się w Czechach. Jak sam twierdził, poznał to po rysach twarzy ludzi, które określił jako *słowiańskie*, a także po języku jakim się posługiwali, innym niż niemiecki ¹³⁶.

Chociaż nie stwierdził tego bezpośrednio, można się domyśleć, że faworyzował Czechów. Kiedy znalazł się w czeskich dolinach, oświadczył, że Czesi uczynili dużo więcej od Prusaków, aby uprzystępnąć góry dla świata, choć według niego na śląskiej stronie także zrobiono wiele w tej kwestii. Podróżnik był prawdziwie zachwycony wysokim stopniem rozwoju infrastruktury turystycznej w Czechach. Jednak wygląda na to, że nie był świadomy, iż zagospodarowanie gór po czeskiej stronie nie było dziełem tylko Czechów, lecz także Niemców sudeckich, wyjątkowo licznie zamieszkujących tamte tereny. O wyjątkowo pozytywnym odbiorze Czechów przez Bełzę świadczą słowa:

Za tę troskliwość i za tę miłość, jakimi Czesi otaczają skarby przyrody swojej, z piersi zachwyconego współplemieńca, niechaj przyjmą gromki wyraz: cześć! ¹³⁷

Powyższy cytat ukazuje, że podróżnik traktował naród czeski jako bratni. Natomiast o Niemcach, choć jawnie ich nie krytykował, nigdy nie wypowiedział się w podobny sposób. Za to niezwykle często podkreślał więzi łączące jego samego z Czechami. Na tej podstawie można już mniemać, iż S. Bełza nie dostrzegał konfliktu narodowościowego, który w owym czasie

¹³⁵ *Tamże*, s. 172.

¹³⁶ *Tamże*, s. 143.

¹³⁷ *Tamże*, s. 182.

już się tlił. Za taką opinią przemawia również jego zachowanie w czeskim schronisku *Labska Bouda*.

W schronisku tym Bełza przebywała w jednej izbie razem z Czechami i Niemcami. Wraz z nimi przysłuchiwał się pieśni śpiewanej przez dziewczynę, wynajętą przez właściciela budynku. Wspólne biesiadowanie przy jednym stole przedstawicieli trzech narodów, zwłaszcza w końcu XIX w., wydaje się mieć niebagatelne znaczenie, biorąc pod uwagę, że niedługo później na tym górskim obszarze wybuchł czesko-niemiecki konflikt polityczny. Co prawda Bełza poznał, że wyśpiewywana w schronisku pieśń była popularną wówczas w Czechach melodią *Kde domov moj* (Gdzie dom mój), aczkolwiek nie mógł być świadomy, że zaledwie kilkadziesiąt lat później, a dokładniej w 1919 r., pieśń ta stanie się czeskim hymnem narodowym. Z relacji Bełzy wynika, że pozostali turyści również nie rozumieli rangi tej pieśni. Świadczą o tym słowa autora:

Niemcy i Czesi podnieśli się ze swoich ławek, otoczyli dziewczynę kołem, a gdy skończyła, podziękowali jej gromem z serca płynących oklasków¹³⁸.

Zatem codzienne życie w górach było dla Bełzy bardzo przyjemne, pozbawione napięć i konfliktów. Jednak czy w Karkonoszach nie było choć jednej rzeczy, która nie przypadła autorowi do gustu?

Mówiąc o poglądach politycznych Bełzy, nie sposób pominąć faktu, iż w jego wspomnieniach pojawiła się krytyka postaci, niebywale w owym czasie istotnych dla narodu niemieckiego. W pewnym fragmencie relacji podróżnik podkreślił, iż Niemcy mieli zwyczaj nadawać wszystkim pagórkom w Górach Olbrzymich imiona bohaterów narodowych, co miało symbolizować potęgę ich narodu. Podczas wycieczki na Skały Moltkego (*Moltke-Felsen*), stwierdził, że

nikomu zapewne nieprzyszłoby nigdy na myśl drapać się na szczyt, gdyby patryotyzm niemiecki nie był nazwał skał (...) mianem człowieka, którego nazwisko złączonem zostało nazawsze z wojennymi tryumfami prusaków w ostatnich czasach. (...) i ogołociwszy je z dawnej, odwiecznej nazwy, nadano im miano tryumfatora z pod Sadowy i Sedanu¹³⁹.

Bełza wyraźnie nawiązał tutaj do zwycięskiej dla Prusaków wojny z Francuzami, jaka miała miejsce dwadzieścia lat przed jego wyprawą w Karkonosze. Pisarz wskazał, że każdy prawy Niemiec uznawał wówczas Ottona von Bismarcka, niemieckiego polityka i pierwszego kanclerza zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego, za *ojca odrodzonej ojczyzny i symbol germańskiej potęgi*¹⁴⁰. Jak widać patriotyzm Niemców był bardzo silny, z czego zdawał

¹³⁸ *Tamże*, s. 143.

¹³⁹ *Tamże*, s. 120–121.

¹⁴⁰ *Tamże*, s. 121.

sobie sprawę także sam autor. Wobec tego wyjątkowo interesujące wydały mi się spostrzeżenia podróżnika na temat zastanej przez niego w pewnym hotelu na szczycie Grzybowca (*Bismarck-Höhe*) murowanej tablicy, poświęconej pamięci Bismarcka. Pisarz opowiadał:

podróżni przystają przed tą tablicą (...) jedni z rozpromienionem obliczem, inni – jak ja – z goryczą w sercu i niesmakiem. (...) ze wszystkich bowiem głośnych w historii mężów, on najmniej na miano wielkiego, w oczach moich sobie zasłużył, i mimo wielkie bezsprzecznie rzeczy, jakie w Niemczech i dla Niemiec pod rządami jego się dokonały, najmniej ze wszystkich do podziwu swoich i obcych ma prawa¹⁴¹.

Jak widać autor czuł niechęć do osoby Bismarcka. Jednak mimo wszystko należy zauważyć, że pisarz wyrażał szacunek dla tego, co uczynił ów mąż dla dobra Niemców. Mając na względzie fakt, jak bardzo podobały się Bełzie Karkonosze, krytyczna ocena Bismarcka wyjątkowo wyróżnia się na tle całej jego relacji i nie sposób jej nie dostrzec.

W kolejnych fragmentach autor wspominał m.in. o płaskości duszy Bismarcka i o tym, że chciwie dzierżył on w swoich rękach całą władzę¹⁴². Najwyraźniej Bełza nie potrafił ukryć swoich wyjątkowo negatywnych emocji w stosunku do kanclerza. Najbardziej dosadnie potraktował jego postać w schronisku na szczycie Śnieżki. Po wejściu do wnętrza autor zrelacjonował:

Zdobia więc ściany izby przeznaczonej dla wygody turystów portrety Franciszka Józefa i Wilhelma I-go, a z kąta wзира w dodatku mściwa i ponura twarz Bismarcka, tak wybornie oddająca na zewnątrz tajniki duszy człowieka, który mimo swoją moralną nicość, cały szereg lat uchodził za wielkość, wobec której bez krytyki, należało schylać z uszanowaniem i czią głowy. Patrzę na tę twarz, przyglądam się uważnie tym zimnym i nieubłagany oczom, i odwracam się od portretu z niechęcią i goryczą, bo mi smutno, że ludzie jemu podobni, ku wstydtowi współczesnych, tak długo w świecie uważani być mogli za istoty wyższe...¹⁴³.



Ryc. 3. Karkonosze na starej grafice z XIX w.

Jest to ostatni fragment w relacji Bełzy, w którym wspominał on o Bismarcku, któremu zarzucał cynizm i brak jakiejkolwiek moralności.

Samych Niemców Bełza nie krytykował ani też niczego im jawnie nie zarzucił. Wydaje się, że raził go jedynie kult Bismarcka, ale szanował stosunek Niemców do jego osoby. Także przy okazji oglądania

¹⁴¹ *Tamże*, s. 112.

¹⁴² *Tamże*, s. 113.

¹⁴³ *Tamże*, s. 172.

pomnika na Wielkim Szyszaku (*Hohe Rad*), wzniesionego ku czci cesarza Wilhelma I, Bełza stwierdził, iż jest on dla niego *niesmaczny estetycznie*. Jakkolwiek należy zauważyć, iż samą intencję jego wzniesienia nazwał godną uznania i *bezsprzecznie piękną*. Zdaniem autora, szacunek Niemców dla tych, którzy wsparli ideę zjednoczenia Niemiec, był w tamtych czasach jeszcze widoczny i on sam nie miał nic przeciwko temu, aby naród ten czcił takich ludzi. Poza tym, twierdził, że każdy powinien zachowywać się tolerancyjnie i poszanować podobne przedsięwzięcia. Świadczą o tym jego słowa:

przed intencją taką, i swój i obcy, wróg i przyjaciel, głowy z uszanowaniem uchylić winni¹⁴⁴.

Warto przypomnieć, że Stanisław Bełza traktował przychylnie również inne inicjatywy obcych sobie narodów, np. te związane z rozwijaniem infrastruktury turystycznej w Karkonoszach. Zatem wydaje się, że pomimo niekwestionowanej niechęci do Bismarcka Bełza był życzliwie usposobiony do otaczającej go w górach rzeczywistości. Cenił sobie zarówno przyrodę Gór Olbrzymich, jak i odnosił się serdecznie do wszystkich napotkanych turystów, bez względu na ich przynależność narodową. Co więcej, w toku całej swojej relacji wyrażał się o Karkonoszach z niebywałą aprobatą, podkreślając ich piękno i nietuzinkowe oblicze.

Zakończenie

Istotny wpływ na postrzeganie przez Stanisława Bełzę Karkonoszy miał fakt, iż w chwili jego przybycia góry te były już od wieków znane i zagospodarowane. Myślę, że ten fakt oraz wysoki poziom rozwoju gospodarczego i infrastruktury turystycznej miał największy wpływ na opinię Bełzy o Karkonoszach i na odbiór otaczającego go świata. Warto dostrzec, iż sam podróżnik traktował te góry zupełnie inaczej niż Tatry. Często podkreślał wysoki standard karkonoskich hoteli, szlaków i dróg czy pozostałe udogodnienia stworzone dla dobra turystów. Bez wątplenia to właśnie nowoczesny i oryginalny charakter gór sprawił, iż Bełza był nimi szczerze zachwycony. Jest to szczególnie widoczne we fragmentach, w których porównywał on Karkonosze z Tatrami. Jak wiadomo, te ostatnie pod koniec XIX w. dopiero zaczynały zyskiwać na popularności, a większość tatrzańskich szlaków była jeszcze dziewicza i mało uczęszczana. Co więcej, sam przebieg najdłuższej górskiej wycieczki Stanisława Bełzy i fakt organizowania przez niego licznych wędrowek nawet do mniej uczęszczanych wówczas miejscowości, np. Zachełmia czy Przesieki, wskazuje na to, iż celem podróżnika było przede wszystkim dokładne zapoznanie się z terenem Karkonoszy.

Bełza od najmłodszych lat był pasjonatem podróżowania oraz literatury podróżniczej, dlatego nie ukrywał specjalnie głównego motywu stworzenia dzieła. Otwarcie napisał, że pragnie, aby jego książka posłużyła innym

¹⁴⁴ *Tamże*, s. 157–158.

oraz zachęciła ich do odbycia podobnej wycieczki i bliższego poznania *Gór Olbrzymich*.

Znając wydźwięk całości relacji Stanisława Bełzy z jego górskiej wyprawy z 1891 r., warto porównać tę wizję gór, ze spojrzeniem niemal dwie dekady późniejszym, a mianowicie z pochodzącą z 1908 r. relacją z wyprawy w te rejony krajoznawcy Mieczysława Orłowicza. Człowiek ten nie bez powodu bywa zwany zarówno pionierem, jak i nestorem polskiej turystyki. Skontrastowanie poglądów obu wędrowców na Karkonosze, pozwoli na pełniejsze podsumowanie wizji gór Stanisława Bełzy.

Należy zaznaczyć, że podobnie jak Bełza, tak Orłowicz był osobą wykształconą, doktorem prawa. Ukończył również studia z zakresu historii sztuki. Jednakże życie poświęcił nie nauce, lecz swojej największej pasji, wędrownikom turystyczno-krajoznawczym. Orłowicz był z zamiłowania podróżnikiem, entuzjastą i propagatorem turystyki oraz autorem ponad stu przewodników turystycznych, obejmujących obszar niemal całej Polski. Jego dzieła mają szczególną wartość naukową, ponieważ ujawniają zaczątki polskiego ruchu turystycznego. Warto wiedzieć, że już w 1906 r. Mieczysław Orłowicz założył we Lwowie Akademicki Klub Turystyczny (AKT), w którym objął funkcję prezesa. Często organizował zbiorowe wycieczki krajoznawcze w rozmaite miejsca, m.in. w Tatry, Bieszczady, Góry Świętokrzyskie czy Karpaty. Prowadził także aktywną działalność w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim (PTT) i Polskim Towarzystwie Krajoznawczym (PTK)¹⁴⁵. Karkonosze odwiedził w swoim życiu kilkakrotnie, dlatego jego opinia o górach i ówczesnej turystyce wydała mi się szczególnie warta przybliżenia, zwłaszcza iż niezwykle różniła się w wymowie od tego, co sądził na temat tych gór Stanisław Bełza.

Wycieczka AKT w Karkonosze trwała trzy dni i podobnie jak wyprawa autora *W Górach Olbrzymich*, odbyła się latem. Wędrownika Orłowicza i jego towarzyszy rozpoczęła się w Karpaczu, a zakończyła w Szklarskiej Porębie. Ich trasa biegła grzbietami gór, od Śnieżki po Szrenicę i Wysoki Kamień, zatem dokładnie odwrotnie do tej obranej przez Stanisława Bełzę. Czytając wspomnienia Orłowicza, nie sposób nie zauważyć, że mają one szczególnie negatywny wydźwięk. Jednym słowem, tamtejsza turystyka w ogóle nie przypadła mu do gustu. Przede wszystkim nie podobała mu się jej masowość oraz komercjalizacja:

Wędrując przez trzy dni napatrzylismy się do woli najbardziej filisterskiej turystyce, jaką sobie w górach w ogóle można wyobrazić (...). Myliłby się ten, kto idąc w Karkonosze spodziewał się, że zazna tu spokoju. Bynajmniej. Były to góry najbardziej hałaśliwe, jakie widziałem w życiu. Połowa Niemców przychodziła tu na całe niedziele po prostu tylko w tym celu, żeby wykrzyczeć się do spuchnięcia gardła, wypić po kilkanaście halb piwa, (...) i zjeść po kilka par parówek albo po kilka porcji gulaszu¹⁴⁶.

¹⁴⁵ M. Orłowicz, *Moje wspomnienia turystyczne*, wybór i opracowanie W. Ferens, przedmowa R. Wroczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. V–XXV.

¹⁴⁶ *Tamże*, s. 519–520.

Jak widać w opinii Orłowicza ówczesnym turystom bynajmniej nie zależało na przyrodzie gór. Co więcej, zdawali się jej wcale nie dostrzegać. Zamiast tego oddawali się innym, prymitywnym rozrywkom, wśród których dominowało picie piwa w schroniskach. Podczas gdy współuczestnictwo Niemców w zwiedzaniu gór i sama ich obecność w Karkonoszach w ogóle nie przeszkadzała Bełzie, Orłowicza najwyraźniej wprawiała w stan irytacji. Warto przypomnieć, iż Bełza był pod wrażeniem niezwykle wysokiego stopnia rozwoju infrastruktury turystycznej Gór Olbrzymich. Chwalił poziom oraz znaczną liczbę schronisk górskich, hoteli i restauracji, jak i pozostałe usługi turystyczne, powstałe specjalnie na potrzeby karkonoskich gości. Natomiast Orłowicz zdawał się nie podzielać tej opinii. Raziła go zwłaszcza zbyt duża liczba schronisk na całej trasie. Jak sam wspominał, po przebyciu niespełna kilometra pojawiał się na horyzoncie kolejny taki budynek. Być może uważał, że tak liczne schroniska przysłaniają przyrodę gór i odciągają uwagę od ich piękna. Podczas swojej wędrówki Orłowicz w ogóle nie zauważył schronisk czeskich. Czyżby na przestrzeni siedemnastu lat, jakie dzieliły jego wyprawę od wycieczki Bełzy, zniknęły one zupełnie? Dla kontrastu, z relacji Bełzy wynika, że zdawał się on bardzo cieszyć, gdy zbliżał się do jakiegokolwiek schroniska, czy to czeskiego, czy niemieckiego. Dlaczego nie napisał o zagęszczeniu schronisk turystycznych w Karkonoszach? Dlaczego nie krytykował Niemców? Być może po prostu zwyciężyło tu jego nastawienie polityczne oraz fakt urodzenia jeszcze w I połowie XIX stulecia. Orłowicz urodzony w 1881 r., zatem już w zupełnie innej, niż Bełza epoce, wychowywał się w czasach kiedy konflikt między narodami zdawał się przybierać coraz wyraźniejszy kształt. Być może to zadecydowało o różnicach w opinii obu podróżników na temat Niemców.

Rzeczywiście, nestor polskiej turystyki, w przeciwieństwie do Bełzy, nie zdradzał żadnych oporów przed krytyką zachowania przedstawicieli narodu niemieckiego w Karkonoszach. Ich maniery opisał wyjątkowo dosadnie:

Wszyscy na ogół turyści śpiewali po drodze jak zarzynane bawoły i wśród tego ryku pijaków i chwiejnych korpusów wędrowało się całymi godzinami. W dodatku co 100 m stała katarynka (...) i wygrywała dla dodania ducha maszerującym turystom wiedeńskie walce i marsze, a białe myszy lub zielone papugi ciągnęły wśród wielkiego wrzasku losy zakochanym parom¹⁴⁷.

Opinia Mieczysława Orłowicza na temat Karkonoszy tak bardzo różni się od wizji gór Stanisława Bełzy, że aż trudno sobie wyobrazić, że obaj wypowiadali się na temat tego samego miejsca. Oczywiście należy wziąć pod uwagę, że ich wycieczki dzieliło blisko 20 lat, a realia panujące w górach mogły ulec w tym czasie zmianie, aczkolwiek wydaje się, że już w 1891 r. niektórzy turyści, zwłaszcza ci przyzwyczajeni do pustych szlaków ta-

¹⁴⁷ *Tamże*, s. 521.

trzańskich, mogli odebrać Karkonosze w sposób podobny do Orłowicza. Co więcej, zdaniem Jacka Kolbuszewskiego, wspomnienia nestora polskiej turystyki świadczą o degradacji kulturowej roli Karkonoszy i o ich marginalnej pozycji w świadomości Polaków żyjących pod koniec XIX stulecia¹⁴⁸. Rzeczywiście, trudno się z tym nie zgodzić, ponieważ w owym czasie góry te były dla Polaków zupełnie obce. Jednakże, po głębszej analizie można dostrzec pewne podobieństwa łączące wspomnienia Orłowicza z tym, o czym napisał wcześniej Bełza. Obaj twierdzili na przykład, że Niemcy pobierali opłatę za zwiedzanie wodospadu Kamieńczyk oraz zaobserwowali specjalną zaporę spiętrzającą wodę. Już wcześniej Bełza zauważył zwyczaje Niemców analogiczne do tych, przedstawionych przez Orłowicza, mianowicie przesiadywanie w restauracjach, biesiadowanie w schroniskach, jedzenie i picie piwa. Wobec tego, pomimo upływu siedemnastu lat, nie można wykluczyć kilku wspólnych aspektów w wyglądzie zastanej przez obu Polaków górskiej rzeczywistości.

Zatem wydaje się, że największą różnicą pomiędzy relacją S. Bełzy a M. Orłowicza jest nie sam wygląd Karkonoszy, co odbiór zastanej tam przez nich rzeczywistości oraz czas spisania wspomnień. Warto zauważyć, że Orłowicz napisał swoje dzieło kilkadziesiąt lat po odbyciu swojej wycieczki. Było to już po II wojnie światowej, która mogła wywrzeć piętno na jego postrzeganiu Niemców. Przeciwnym poglądom podróżników nie sposób jednoznacznie wytłumaczyć, tym bardziej, że wiele ich łączyło. Obaj mieli wyższe wykształcenie oraz tę samą pasję. Byli doświadczonymi podróżnikami, obaj doskonale znali również Tatry, które stanowiły dla nich miejsce szczególne, tak odmienne wówczas w swoim wyglądzie od Karkonoszy. We wspomnieniach z wycieczek zarówno Bełza, jak i Orłowicz podzielili się tylko swoją subiektywną opinią na temat gór i nie podlega dyskusji, że mieli całkowicie różne zdania.

Moim celem było jedynie wykazać, iż poglądów Stanisława Bełzy na Karkonosze nie należy utożsamiać z opinią wszystkich ówczesnych turystów, a zwłaszcza Polaków, którzy na przełomie XIX i XX w. postanowili te góry odwiedzić. Oczywiście jest, że w ówczesnych realiach ich liczba musiała być znikoma. Najwyraźniej niewielu było wówczas na świecie Polaków, którzy mieliby chęć, siłę, odwagę oraz dostateczne środki na odbycie takiej wyprawy. Tym bardziej warto jest znać wizję Karkonoszy utrwaloną przez Stanisława Bełzę, ponieważ stanowi ona doskonały przykład na to, że nawet w burzliwych czasach, kiedy Polacy byli pozbawieni własnej państwowości, znalazł się człowiek w dużej mierze pozbawiony narodowych uprzedzeń, który zechciał wyruszyć w obce sobie góry, a mało tego – nawet opuszczał je ze smutkiem. Według mnie, właśnie z tego względu należy docenić wkład Bełzy w proces upowszechniania wiedzy na temat Karkonoszy oraz jego chęć podzielenia się wrażeniami z podróży z innymi. Wierzę, że analiza wspomnień tego autora pozwoli choćby częściowo zapełnić lukę badawczą i odtworzyć wygląd turystyki górskiej w Karkonoszach pod koniec XIX w.

¹⁴⁸ J. Kolbuszewski, *Sudety w literaturze...*[5], s. 163.

Bibliografia

Źródła:

Bełza S., *W Górach Olbrzymich*, Kraków 1898.

Orłowicz M., *Moje wspomnienia turystyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.

Literatura przedmiotu:

Bełza W., *Stanisław Bełza*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, red. W. Konopczyński, Kraków 1935, s. 412–413.

Dębicki J., *Kulturowe aspekty sudeckich uzdrowisk obecnego regionu dolnośląskiego w XVII–XVIII wieku*, Toruń 2005.

Łaborewicz I., Wiater P., *Szklarska Poręba. Monografia historyczna*, Szklarska Poręba 2011.

Kincel R., *Początki przewodnictwa turystycznego w Sudetach*, Jelenia Góra 1972.

Kincel R., *Sarmaci na Śnieżce*, Wrocław 1973.

Kincel R., *U śląskich wód. Z dziejów śląskich uzdrowisk i ich tradycji polskich*, Katowice 1994.

Kolbuszewski J., *Sudety w literaturze i kulturze polskiej*, Katowice 1985.

Mazurski K.R., *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012.

Potocki J., *Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów*, Jelenia Góra 2004.

Słownik geografii turystycznej Sudetów, t. 3: *Karkonosze*, Warszawa–Kraków 1993.

Staffa M., *Karkonosze. Monografia*, Wrocław 2001.

Stec T., Walczak W., *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1962.

Szczepański E., *Wpływ turystyki na życie gospodarcze w powiecie jeleniogórskim od połowy XIX wieku do 1939 roku*, maszynopis w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Jelenia Góra 1983.

Zieliński A., *Listy ze śląskich wód*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983.

MOUNTAIN TOURISM IN KARKONOSZ IN THE END OF XIX CENTURY IN STANISŁAW BEŁZA REPORT

Summary: This article is an attempt to reconstruct the appearance of Karkonosze and touristic behaviour at the end of the XIX century as seen from the foreign, which is not German but Polish perspective, that it is. In the moment of tourist transformation. In the time when Polish interest in the mountains because of its close location was faint. The report, included in the traveler book titled *W Górach Olbrzymich* and published in 1891 of Stanisław Bełza was used for this purpose, juxtaposed with the vision of these mountains almost two decades later, namely with the 1908 report of the expedition to Mieczysław Orłowicz. Contrasting the views of both hikers to the Karkonosze Mountains will allow for a more complete summary of Stanisław Bełza's vision of the mountains.

Both trips described in these reports were in the summer and led along the ridge of the Karkonosze Mountains. However, the impressions of the journey of both wanderers were definitely different. Stanisław Bełza was impressed by the comprehensive development of the mountains, their tourist infrastructure, high standard of hotels, hostels, trails and roads, and other amenities for tourists. Whereas the memories of Mieczysław Orłowicz have a rather negative character. He did not like the mass and commercialization of local tourism and the local wanderer, he rebuked for the lack of interest in the surrounding nature. In his opinion there were too many shelters. Both wanderers also had different attitudes towards the Germans. Bełza had rather friendly attitude, at least devoid of skepticism. Orłowicz who was grown up in different period of increasing conflicts between nations did not hide his negative comments about the behavior of representatives of the German nation in Karkonosze. The fact that Orłowicz wrote down his memories of the trip several dozen years after its completion, after World War II, undoubtedly left its mark on the perception of the Germans is also a important consideration.

At the same time, the enormous contribution of both travelers especially Stanisław Bełza in the process of disseminating knowledge about the Karkonosze in Polish society should be appreciated.

Key words: Karkonosze, tourism, sightseeing description, Stanisław Bełza, Mieczysław Orłowicz.

HORSKÁ TURISTIKA V KRKONOŠÍCH KONCEM 19. STOLETÍ DLE ODKAZU STANISŁAWA BELZY

Abstrakt: Článek je snahou o rekonstrukci vzhledu Krkonoš a turistického chování z konce 19. století, vnímaných z tehdy cizího, to znamená nikoli německého, ale polského pohledu, čili v okamžiku turistické proměny v době, kdy byl zájem Poláků o tyto hory, z důvodu jejich polohy, mizivý. K tomuto účelu bylo využito vyprávění Stanisława Belzy, obsažené v cestopisné knize vydané v roce 1891 s názvem *W Górach Olbrzymich (V Obřích horách)*, které je porovnáno s téměř dvě dekády starším pohledem na tyto hory, a to popisem výpravy Mieczysława Orłowicze z roku 1908. Komparace názorů obou výletníků na Krkonoše umožní plnější shrnutí vize hor Stanisława Belzy.

Oba výlety, popsané v těchto vyprávěních, se konaly v letní sezóně a vedly po hřebenech Krkonoš. Dojmy obou poutníků však byly významně odlišné. Stanisław Belza byl okouzlen všestranným využitím krajiny, infrastrukturou cestovního ruchu, vysokým standardem hotelů, horských chat, stezek a cest a dalšími výhodami pro turisty. Kdežto vzpomínky Mieczysława Orłowicze mají v tomto ohledu spíš negativní nádechy. Nelíbila se mu masovost a komercializace zdejšího cestovního ruchu a místním turistům vytýkal nezáměr o okolní přírodu. Nelíbil se mu příliš velký počet horských chat.

Oba výletníci měli také jiný vztah k Němcům. U Belzy byl spíš pozitivní, a každopádně prostý skepticismu. Orłowicz, vychovaný v jiné době, kdy narůstal konflikt mezi národy, netajil své kritické připomínky k chování představitelů německého národa v Krkonoších. Bezvýznamná není ani skutečnost, že Orłowicz sepsal své vzpomínky z výletu několik desítek let po jeho absolvování, až po 2. světové válce, která měla bezesporu vliv na vnímání Němců. Je přitom nutné ocenit obrovský přínos obou cestovatelů, zejména Stanisława Belzy, k rozšiřování povědomí o Krkonoších mezi polskou veřejností.

Klíčová slova: Krkonoše, turistika, vlastivědný popis, Stanisław Belza, Mieczysław Orłowicz

BERGTOURISMUS IM RIESENENGBIRGE AM ENDE DES 19. JAHRHUNDERTS IM BERICHT VON STANISŁAW BELZA

Zusammenfassung: Der Artikel ist ein Versuch, das Erscheinungsbild des Riesengebirges und das touristische Verhalten vom Ende des 19. Jh. zu rekonstruieren, gesehen aus damals fremder, d.h. nicht deutscher, sondern polnischer Perspektive, und zwar zu einem Zeitpunkt des Wandels im Tourismus, als das Interesse von Polen an diesen Bergen aufgrund der geografischen Lage gering war. Zu diesem Zweck wurde der Bericht von Stanisław Belza verwendet, erschienen 1891 in den Reiseberichten mit dem Titel „W Górach Olbrzymich“ (Im Riesengebirge), und mit der Vision dieser Berge fast zwei Jahrzehnte später, nämlich mit dem Bericht über die Expedition von Mieczysław Orłowicz von 1908 verglichen. Stellt man die Ansichten der beiden Wanderer vom Riesengebirge gegenüber, kann man Stanisław Belzas Vision der Berge vollständiger erfassen.

Beide in diesen Berichten beschriebenen Reisen fanden im Sommer statt und führten entlang des Kamms des Riesengebirges. Die Eindrücke der Ausflüge beider Wanderer waren jedoch äußerst unterschiedlich. Stanisław Belza bewunderte die umfassende Entwicklung der Berge, ihre touristische Infrastruktur, den hohen Standard der Hotels, Schutzhütten, Wege und Straßen und andere Annehmlichkeiten für Touristen. Dagegen sind die Erinnerungen von Mieczysław Orłowicz in dieser Hinsicht eher negativ. Er mochte die Massenhaftigkeit und Kommerzialisierung des hier ansässigen Tourismus nicht und tadelte lokale Wanderer wegen des mangelnden Interesses an der umliegenden Natur. Es störten ihn die große Anzahl der Unterkünfte.

Beide Wanderer hatten auch ein unterschiedliches Verhältnis zu den Deutschen. Bei Belza war es eher freundschaftlich oder zumindest frei von Skepsis. Orłowicz, aufgewachsen in einer anderen Epoche, der der wachsenden Völkerkonflikte, hielt seine kritischen Anmerkungen zum Verhalten der deutschen Volksvertreter im Riesengebirge nicht zurück. Hierbei ist auch von Bedeutung, dass Orłowicz seine Erinnerungen an die Reise einige Dutzend Jahre später, nachdem sie stattfand, nach dem Zweiten Weltkrieg, niederschrieb, was zweifellos die Wahrnehmung der Deutschen beeinflusst hat.

Der enorme Beitrag der beiden Reisenden, insbesondere der von Stanisław Belza, bei der Verbreitung der Kenntnisse über das Riesengebirge in der polnischen Gesellschaft ist würdigenswert.

Schlüsselwörter: Riesengebirge, Tourismus, Landschaftsbeschreibung, Stanisław Belza, Mieczysław Orłowicz.

SIEĆ POŁĄCZEŃ AUTOBUSOWYCH W OKOLICACH JELENIEJ GÓRY POD KONIEC LAT 40. XX W. JAKO ELEMENT ZAGOSPODAROWANIA TURYSTYCZNEGO REGIONU

Wstęp

Po tym, jak po 1945 r. spora część Sudetów znalazła się w granicach Polski, istniało już kilka linii autobusowych umożliwiających dojazd w rejon atrakcyjne z turystycznego punktu widzenia¹. Były one także w okolicach Jeleniej Góry². Wprawdzie nie było pełnej swobody w poruszaniu się w strefie nadgranicznej³. Ułatwiały mimo wszystko dojazd do interesujących miejsc. Pociągi pasażerskie i tramwaje nie wszędzie dojeżdżały, dlatego liniowe autobusy dla wielu nieposiadających własnego środka lokomocji były jedynym, przystępnym cenowo i zarazem dogodnym logistycznie środkiem komunikacji, umożliwiającym zorganizowanie turystycznego wyjazdu⁴. Nie należy zapominać, że atrakcją samą w sobie mogła być sama podróż

* Bartosz Skowroński – ukończył prawo na Uniwersytecie Łódzkim, odbył aplikację radcowską i zdał egzamin radcowski, jest autorem tekstów o tematyce sudeckiej oraz przewodnikiem górskim sudeckim kl. III, pochodzi z Wałbrzycha, mieszka i pracuje w Warszawie.

¹ Dla potrzeb niniejszego tekstu za koniec tytułowych lat 40. XX w. co do zasady przyjęto czas od 5 października 1947 r. do końca 1949 r. W dniu 5 października 1947 r. zaczął obowiązywać rozkład jazdy autobusów, o którym mowa dalej.

² Za okolice Jeleniej Góry w niniejszym tekście przyjęto obszar, który według stanu na marzec 2021 r. administracyjnie znajduje się w powiecie karkonoskim. Oczywiście w niektórych przypadkach napisano też o połączeniach przebiegających przez samą współczesną Jelenią Górę (np. przez Sobieszów – będący pod koniec lat 40. XX w. samodzielną miejscowością), a także o tych wykraczających – nawet bardzo daleko – poza granice ww. powiatu karkonoskiego. Przy opisie sieci połączeń jest to niekiedy wręcz nieuniknione. Trudno bowiem, pisząc o autobusach przejeżdżających np. przez – bez wątpienia znajdujący się w ww. powiecie Zakręt Śmierci – nie zasygnalizować o docelowym dla nich przystanku, którym była niekiedy bardzo odległa... Leśna.

³ Szerzej o tym zob. np. P. Sroka, *Turystyka w polskich Sudetach w latach 1945-1956*, Wrocław 2013, s. 71–106.

⁴ Jak podano w *Ważniejszych informacjach przewozowych i taryfowych* zamieszczonych w wydawnictwie pt. *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X.–13.V.50 r.*, Warszawa, brak roku wydania, s. 509 (de facto trzecia zadrukowana strona): *Opłaty normalne za przewóz osób ustalane są dla każdej linii oddzielnie według stawek kilometrycznych wynoszących w ruchu podmiejskim – 4 zł za osobokilometr, w ruchu lokalnym – 5,50 zł za osobokilometr a w kursach obsługiwanych przez ciężarówki przystosowane do przewozu osób – 5 zł za osobokilometr, w ruchu zaś międzymiastowym przyśpieszonym, obsługiwanym przez autobusy z miejscami numerowanymi do siedzenia, przystosowane do wygodnej jazdy – 6,60 zł za osobokilometr. W ww. Ważniejszych informacjach... podano też inne zasady dotyczące naliczania tych opłat np. zaokrąglania, stosowania ulg, itd. Dla porównania cena egzemplarza wydawanej we Wrocławiu „Gazety Robotniczej” z 31 grudnia 1949 r. wynosiła 5 zł.*

autobusem. Ilość linii autobusowych w okolicach Jeleniej Góry nie była duża, ale dało się już wówczas wyruszyć gdzieś dalej za miasto.

Niniejszy tekst jest przyczynkiem do dziejów komunikacji autobusowej. Tekst powstał przede wszystkim w oparciu o kwerendę dawnych rozkładów jazdy. Większość analizowanych oznaczona była jako wydawnictwo Ministerstwa Komunikacji, a prawie wszystkie ukazały się nakładem Polskiego Biura Podróży „Orbis” w Warszawie. Rozkład, obejmujący okres od 14 maja do 30 września 1950 r., ukazał się nakładem „Wydawnictw Komunikacyjnych” w Warszawie. To właśnie rozkłady uznać należy za najbardziej wiarygodne źródło informacji na temat potencjalnych połączeń autobusowych. Dla ogólnego zarysowania dziejów ówczesnej komunikacji jako elementu zagospodarowania turystycznego Sudetów sięgnięto też do innych źródeł/wciąż nielicznych opracowań innych Autorów dotyczących tej tematyki⁵. Cennym źródłem informacji, uzupełniającym dane zaczerpnięte z rozkładów jazdy jest prasa z tamtego okresu. Można w niej znaleźć chociażby informacje dotyczące np. tego, jak w tamtym okresie postrzegana była problematyka dojazdu do miejscowości turystyczno-wypoczynkowych i uzdrowisk transportem zbiorowym. Skupiono się na analizie potencjalnych połączeń, jakie przewidywały obowiązujące wówczas rozkłady jazdy, pod kątem ich wykorzystania przez osoby udające się w dane miejsce w celach turystycznych. Co do zasady nie analizowano więc tej problematyki z punktu widzenia osób korzystających z liniowych autobusów w innych celach, np. w celach dojazdu do pracy.

Organizacja komunikacji autobusowej w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej z punktu widzenia turystyki na terenie Sudetów

Druga połowa 1945 r. to czas, w którym dopiero zaczynała się rozwijać polska sieć połączeń publicznego transportu zbiorowego pomiędzy poszczególnymi miejscowościami w też polskiej części Sudetów. Wszak w związku ze zmianami granic konieczne było stworzenie siatki połączeń w nowych wówczas granicach Polski⁶. Potwierdzeniem tego może być prasa z tamtego okresu⁷.

⁵ W stosunku do literatury dotyczącej dziejów komunikacji kolejowej w Sudetach, znacznie mniej jest literatury dotyczącej dziejów komunikacji autobusowej. Dotyczy to także problematyki dziejów tej ostatniej z punktu widzenia turystyki, w tym w odniesieniu do okresu po drugiej wojnie światowej. W tym zakresie uwagi poczynione przeze mnie w tekście pt. *Autobusem pod schronisko we wsi Spalona w Górach Bystrzyckich. Przyczynek do dziejów komunikacji autobusowej w Sudetach* – opublikowanym w wydawnictwie pt. „Klaski sborník XI” (Trutnov 2016, s. 191–212) – są nadal aktualne. Autorami, którzy podejmowali w swoich pracach tematykę dziejów komunikacji autobusowej w Sudetach po drugiej wojnie światowej z punktu widzenia turystyki są np. T. Rzeczycki (przykładowo fragmenty książki *Zagadka Drogi Sudeckiej*, Kraków 2013) czy P. Sroka (fragment książki *Turystyka w polskich Sudetach...* [3], głównie s. 219–220).

⁶ B. Skowroński, *Autobusem na sudeckie wycieczki po okolicach Wałbrzycha pod koniec lat 40. XX w. (część pierwsza – tytułem wstępu i koniec 1947 r.)*, „Na Szlaku”, nr e-151 (347), maj 2019, s. 10–12, online: <http://www.na-szlaku.net/files/Na%20Szlaku%2005-2019.pdf> (dostęp: 22 marca 2021 r.).

⁷ Zob. np. *Rozkład jazdy autobusów*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 11, 12-19 września 1945, s. 4.

Do istotnego z punktu widzenia organizacji komunikacji samochodowej w Polsce, w tym w polskich Sudetach, wydarzenia doszło 13 lutego 1946 r. Wtedy to wszedł w życie Dekret z dnia 16 stycznia 1946 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Państwowa Komunikacja Samochodowa”.⁸ (ostatnio przywołana kropka to integralny fragment nazwy tego aktu prawnego). Co istotnego wynikało z przywołanego dekretu? Otóż zgodnie z jego art. 1

Tworzy się państwowe przedsiębiorstwo „Państwowa Komunikacja Samochodowa”. Według wymienionego dekretu zakres działania tego przedsiębiorstwa „obejmuje nadzór i gospodarkę wszystkimi pojazdami mechanicznymi, znajdującymi się w zarządzie i posiadaniu Państwa, a w szczególności: a) prawo eksploatacji państwowych pojazdów mechanicznych dla celów publicznokomunikacyjnych, zgodnie z warunkami dokumentu koncesyjnego, b) organizowanie i utrzymywanie państwowych linii komunikacji samochodowej”.

Tak więc powstało wówczas przedsiębiorstwo, które obsługiwało połączenia, również w tytułowych latach, także w rejonie Jeleniej Góry¹⁰.

Gwoli ścisłości należy nadmienić, że określenie Państwowa Komunikacja Samochodowa (dalej: PKS) funkcjonowało już znacznie wcześniej. Dotyczyło to także rejonu Jeleniej Góry¹¹.

Już w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej przykładano dużą wagę do tego, aby komunikacja autobusowa stanowiła dogodny środek transportu do atrakcyjnych z turystycznego punktu widzenia miejscowości w Sudetach, tamtejszych uzdrowisk oraz dla ludzi, którzy tam pracowali¹². Z analizy materiałów prasowych wynika jednak, że zwracano już wówczas uwagę na kwestię dojazdu do atrakcyjnych z turystycznego punktu widzenia miejscowości, w tym do sudeckich uzdrowisk¹³. Publiczny transport zbiorowy umożliwiał nie tylko dojazd do miejscowości turystyczno-wypoczynkowych, ale również organizowanie krótkich turystycznych wycieczek. Wiele osób przybywających na nieznane im wcześniej tereny poszukiwało połączeń, jakie zapewniał publiczny transport zbiorowy¹⁴.

W rejonie Jeleniej Góry zaczęła powstawać sieć połączeń autobusowych.

⁸ Dekret z dnia 16 stycznia 1946 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Państwowa Komunikacja Samochodowa”, (tekst ogłoszony zob. Dz.U. 1946, nr 4, poz. 31).

⁹ Tamże.

¹⁰ Odnośnie organizacji komunikacji samochodowej w rejonie Jeleniej Góry w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej zob. Z. Kulik, *Organizacja komunikacji samochodowej w rejonie jeleniogórskim w pierwszych latach po wyzwoleniu*, „Rocznik Jeleniogórski” t. 21, 1983, s. 127–142; J. Hebda, P. Karmelita, J. Rafiński, *Przedsiębiorstwa komunikacji samochodowej w Jeleniej Górze 1945-2005*, „Rocznik Jeleniogórski” t. 37, 2005, s. 207–220.

¹¹ J. Hebda, P. Karmelita, J. Rafiński, *Przedsiębiorstwa...*[10], s. 210.

¹² ad., *Problem kluczowy*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 6, 8-14 sierpnia 1945, s. 1–2.

¹³ Zob. np.: (ZAP), *Turystyka Dolnośląska przed sezonem letnim*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 111 (137), 26 czerwca 1946; *Różnorodność uzdrowisk i domy wypoczynkowe*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 140 (166), 31 lipca 1946 (pisownia tytułu oryginalna); *Turystyka w działalności PKS*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 246 (272), 4 grudnia 1946 (pisownia tytułu oryginalna); *W trosce o dogodną komunikację do uzdrowisk dolnośląskich*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 80 (373), Wielkanoc 1947.

¹⁴ B. Skowroński, *Autobusem...*[6], s. 11.

Regularną komunikację uruchamiano stopniowo. Zorganizowano połączenia do: Szklarskiej Poręby, Karpacza, Bogatyni, Legnicy, Warszawy, Krakowa, Zielonej Góry, Częstochowy oraz nieregularnie kursy do Dziwiszowa, Staniszowa, Sobieszowa i innych miejscowości w Kotlinie Jeleniogórskiej¹⁵.

Pod koniec lat 40. XX w. zdarzało się, że dana linia, figurująca w rozkładzie jazdy obowiązującym w określonym przedziale czasowym, w kolejnej edycji rozkładu już się nie pojawiała. Taka sytuacja nie sprzyjała zapewne rozwojowi turystyki – trudno było planować jakieś wycieczki. Również rozwój takiej miejscowości – z uwagi na brak możliwości dojazdu – był mocno utrudniony. Do Karpacza i Szklarskiej Poręby jeździło już wtedy sporo autobusów z Jeleniej Góry. Umożliwiały dojazd nie tylko osobom zmierzającym tam na wczasy, ale także tym, które chciały wybrać się tam na krótką wycieczkę z możliwością powrotu tego samego dnia do miejsca zamieszkania. Były zastrzeżenia do ówczesnej komunikacji autobusowej. W oparciu o analizę prasy jeleniogórskiej dowiadujemy się, że *Autobusy notorycznie się spóźniały i były przepełnione*¹⁶. Niekiedy na opóźnienia mogły mieć wpływ czynniki niezależne od przewoźnika, np. warunki atmosferyczne. Potwierdzeniem tego była sytuacja opisana w „Naprzodzie Dolnośląskim” z 18 lutego 1947 r. pt. „Zaspy śnieżne utrudniają komunikację”. Komunikacja autobusowa z Jeleniej Góry do Kowar została wstrzymana na jeden dzień¹⁷. W książce „Turystyka w polskich Sudetach w latach 1945–1956” zacytowano wypowiedź starosty jeleniogórskiego z 1947 r., którą warto przytoczyć również w tym miejscu:

Niewystarczająca jest komunikacja autobusowa [...] szczególnie w sezonach letnich, jak również przewiduję ciężką sytuację w okresie zimowym z uwagi na dużą ilość przebywających turystów¹⁸.

Krótko mówiąc – nie było pełnej sielanki. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy były problemy taborowe¹⁹.

Tabor autobusowy na liniach komunikacyjnych w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej

Od ilości i od jakości znajdujących się w dyspozycji przedsiębiorstwa przewozowego pojazdów zależało prawidłowe utrzymanie istniejącej sieci połączeń. Odpowiednia baza taborowa mogła zapewnić nie tylko utrzymanie tej sieci, ale i dalszy jej rozwój²⁰. Tymczasem z prasy wydanej w 1946 r.

¹⁵ J. Hebda, P. Karmelita, J. Rafiński, *Przedsiębiorstwa...*[10], s. 209.

¹⁶ P. Sroka, *Turystyka w polskich Sudetach...*[3], s. 219.

¹⁷ (Jz.), *Zaspy śnieżne utrudniają komunikację*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 40 (333), 18 lutego 1947.

¹⁸ P. Sroka, *Turystyka w polskich Sudetach...*[3], s. 219.

¹⁹ Tamże.

²⁰ B. Skowroński, *Autobusem...*, [6], s. 11.

wynika, że były w tym braki²¹. Również z początkiem 1947 r. pojazdów przeznaczonych do obsługi regularnych linii PKS nie było chyba zbyt wiele, skoro w zakresie transportu pasażerskiego PKS na Dolnym Śląsku obsługiwana była zaledwie 29 jednostkami pasażerskimi²². Problemy z taborem istniały wówczas także w rejonie Jeleniej Góry²³.

Linie pasażerskiego zbiorowego transportu samochodowego w pierwszych latach powojennych obsługiwane miały być na Dolnym Śląsku bardzo różnymi pojazdami – nie tylko autobusami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jak podawał „Naprzód Dolnośląski” z 12–19 września 1945 r.

przewiduje się na początku m. września uruchomienie stałej komunikacji na linii Lignica-Jelenia Góra autami ciężarowymi przystosowanymi do ruchu pasażerskiego²⁴.

Swoją drogą 12-19 września to już okolice połowy miesiąca, ale chodziło najpewniej jeszcze o wrzesień 1945 r. Z kolei w innym artykule, który ukazał się w „Naprzodzie Dolnośląskim” z 5 marca 1947 r., jako rodzaje autobusów obsługujących linie komunikacyjne wymieniono autobusy skarosowane, autobusy zastępcze oraz ciężarówki przystosowane do przewozu osób²⁵. Tabor – jak widać – był więc bardzo różnorodny²⁶.

Co się tyczy ciężarówek przystosowanych do przewozu osób, to stosowane były one w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej nie tylko na regularnych liniach komunikacyjnych, ale również jako pojazdy wykorzystywane do dowozu określonych grup osób w dane miejsce – także na wycieczkę. W tekście pt. „Organizacja wycieczki autokarowej w Karkonosze w 1948 r.”, napisano, że *być może były to zwykłe, odkryte ciężarówki, na których zamontowano drewniane ławki*²⁷. W ten sposób pojazdy te przystosowywano wówczas do przewozu pasażerów. Również w tekście pt. „Przedsiębiorstwa komunikacji samochodowej w Jeleniej Górze 1945–2005”, w części dotyczącej lat 1945–1949 wspomniano o autach ciężarowych skarosowanych na autobusy²⁸. Być może pod koniec lat 40. XX w. planowano zastąpienie ciężarówek przystosowanych do przewozu osób nowymi autobusami²⁹.

Wobec wspomnianych problemów taborowych osoby pragnące pojechać na wycieczkę liniowym autobusem z radością przyjmowały informacje

²¹ (SAP), *Ze starych gratów – nowe samochody*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 168 (194), 3 września 1946; *Państwowa komunikacja samochodowa*, tamże, nr 170 (196), 5 września 1946.

²² *We Wrocławiu rozpoczęto budowę pierwszego nowoczesnego dworca samochodowego na Dolnym Śląsku*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 30 (323), 6 lutego 1947. Określenie „jednostkami pasażerskimi” należy zapewne rozumieć po prostu jako: pojazdami wykorzystywanymi do przewozu osób.

²³ P. Sroka, *Turystyka w polskich Sudetach...*[3], s. 219.

²⁴ *Rozkład jazdy autobusów...*[7].

²⁵ *Zmiana taryfy PKS*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 53 (346), 5 marca 1947.

²⁶ Niezależnie od tego w dalszej części niniejszego artykułu posłużono się zwrotem autobus – w różnych odmianach tego wyrazu; posłużono się nim niekiedy także dla określenia pojazdu ciężarowego przystosowanego do przewozu pasażerów.

²⁷ I. Łaborewicz, *Organizacja wycieczki autokarowej w Karkonosze w 1948 r.*, „Sudety”, nr 7 (100), lipiec 2009, s. 30–31.

²⁸ J. Hebda, P. Karmelita, J. Rafiński, *Przedsiębiorstwa...*, [10], s. 209. W tekście tych Autorów można przeczytać również o markach pojazdów używanych pod koniec lat 40. XX w.

²⁹ Pewnego rodzaju potwierdzeniem takiego przypuszczenia może być tekst Autora podpisanego jako (API) pt. *545 nowych autobusów otrzyma PKS w r.b.*, („Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 74 [485], 15 marca 1948).

prasowe o mającym się pojawić nowym taborze³⁰ i o tym, że pojawił się i zaczął być wykorzystywany na regularnych liniach PKS³¹.

Sieć połączeń autobusowych w okolicach Jeleniej Góry pod koniec lat 40. XX w. z punktu widzenia turystyki na tym terenie

Jelenia Góra już w okresie obowiązywania rozkładu jazdy ważnego od 5 października 1947 r. miała połączenia autobusowe z niektórymi dość odległymi od niej miejscowościami³². Dla przykładu linia autobusowa PKS łączyła to miasto z Wrocławiem przez Bolków, Świebodzice i Świdnicę. Wprawdzie do Wrocławia kursował tą trasą tylko jeden autobus dziennie (o 7:50, tylko w dni robocze), również jeden kurs miał być realizowany w drugą stronę (odjazd z Wrocławia o 14:00, również tylko w dni robocze)³³. Autobusy pomiędzy Bolkowem i Jelenią Górą jechały przez przystanek oznaczony w rozkładzie jako „Czystków”³⁴, czyli współczesny Radomierz³⁵. Nie było to jednak jedyne połączenie autobusowe z Wrocławiem, bowiem inna linia łączyła to miasto z Jelenią Górą przez Legnicę, Złotoryję³⁶ i Świerawę³⁷. Autobusy kursowały też na krótszej trasie Jelenia Góra – Legnica³⁸. Przykładem połączenia z dość odległym od Jeleniej Góry miastem było to do Kłodzka przez Kowary, Kamienną Górę, Wałbrzych, Świdnicę, Dzierżoniów i Ząbkowice Śląskie³⁹. Sama trasa przejazdu, już pod względem widokowym, była bardzo atrakcyjną wycieczką. Innymi przykładami połączeń autobusowych Jeleniej Góry z dość odległymi od niej miejscowościami były te do Bogatyni, przez Lubią i Zgorzelec⁴⁰ oraz do Bolesławca przez Lwówek Śląski⁴¹. Jak widać z powyższego, potencjalnie dało się – jadąc autobusem zmierzającym dość daleko poza Jelenią Górę – zobaczyć przy okazji co nieco w okolicy tego miasta.

³⁰ (bu), informacja w rubryce *Z całego Śląska*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 220 (630), 11 sierpnia 1948.

³¹ (wp.), *Do Szklarskiej Poręby jedzie się >>Fiatem<< O ludziach i maszynach jeleniogórskiej stacji PKS*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 13 (782), 14 stycznia 1949.

³² *Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8 Państwowa Komunikacja Samochodowa PKS Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny 5. X. 1947 – I. V. 1948 r.*, Warszawa, brak roku wydania.

³³ Tamże, s. 57, 58.

³⁴ Tamże.

³⁵ *Słownik geografii turystycznej Sudetów* [dalej: SGTS], t. 4: *Kotlina Jeleniogórska*, pod red. M. Staffy, Wrocław 1999, s. 382.

³⁶ Z wyjątkiem nazw, o których wyraźnie nadmieniono w niniejszym tekście, podane są w nim współczesne – według stanu na marzec 2021 r. – nazwy miejscowości. Należy pamiętać, że nazwy czy to miejscowości, czy też obiektów fizjograficznych – w wielu przypadkach pod koniec lat 40. XX w. nie tylko były inne niż współczesne, ale nazewnictwo to nie było ustabilizowane. Podlegało często zmianom. Przykładowo właśnie Złotoryja określona była w wymienionym rozkładzie obowiązującym od 5 października 1947 r. jako Złotoria.

³⁷ *Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...*[32], s. 60.

³⁸ Tamże, s. 62.

³⁹ Tamże, s. 59.

⁴⁰ Tamże, s. 63.

⁴¹ Tamże, s. 59.

Istniała już pewna sieć lokalnych połączeń autobusowych⁴². W związku z tym istniały również ograniczone możliwości turystycznych wyjazdów liniowymi autobusami do okolicznych miejscowości.

Od 5 października 1947 r. do 1 maja 1948 r. – dało się dojechać do Radomierza, którego zabudowania położone są na pograniczu Gór Kaczawskich i Kotliny Jeleniogórskiej. Chcąc powrócić autobusem do Jeleniej Góry tego samego dnia musiano się liczyć z dłuższym pobytem w Radomierzu. Pojazd ruszający z Jeleniej Góry o 7:50 po przejechaniu 13 km zatrzymywał się na wspomnianym przystanku Czyszków, z którego o 8:15 wyruszał w dalszą drogę do Wrocławia. Powrót z Radomierza do Jeleniej Góry możliwy był natomiast dopiero o 17:30, również autobusem jadącym z Wrocławia – oczywiście o ile były w nim wolne miejsca. Kursy te realizowane były jedynie w dni robocze⁴³. Po przyjeździe rano z Jeleniej Góry można było sporo godzin spędzić w terenie, po czym przed wieczorem powrócić autobusem do tego miasta. Począwszy od 9 maja 1948 r. zlikwidowano przystanek w Radomierzu. Pojawił się natomiast taki w sąsiednim Kaczorowie⁴⁴.

Możliwy był dojazd autobusem PKS do Dziwiszowa. Możliwość taką miały osoby, które wsiadły do pojazdu zmierzającego z Jeleniej Góry w stronę Legnicy. Zgodnie z tabelą 857 rozkładu jazdy obowiązującego od 2 października 1949 r. do 13 maja 1950 r., pierwszy za Jelenią Górą przystanek dla linii ujętej w tej tabeli nosił nazwę Babice⁴⁵. Chodziło więc o współczesny Dziwiszów⁴⁶. Według wspomnianego rozkładu z Jeleniej Góry dało się tam dojechać cztery razy dziennie, z czego dwa kursy realizowane miały być tylko w dni robocze. Tak samo przedstawiała się sytuacja z kursami w drugą stronę – na cztery realizowane dwa odbywały się wyłącznie w dni robocze. Rozkład taki dawał spore możliwości osobom lubiącym górskie wycieczki – ale co warto zaznaczyć – organizowane właśnie w dni robocze. W wymienione ostatnio dni po przyjeździe rano do Dziwiszowa (pierwszy autobus z Jeleniej Góry wyruszał tam o 8:15) można było przez wiele godzin zwiedzać okolicę, aby przed 17:00 powrócić do Jeleniej Góry. Ostatni autobus w dni robocze odjeżdżał z Dziwiszowa o 16:35, aby 10 min. później dojechać na jeleniogórski dworzec autobusowy. W dni wolne nie było natomiast szans, aby w dwie strony pokonać tę trasę. Pierwszy pojazd PKS z Jeleniej Góry do Dziwiszowa ruszał bowiem o 14:50, drugi – o 17:30 i... nie było czym powrócić. Jedyne dwa autobusy w inne dni niż robocze odjeżdżać bowiem miały z Dziwiszowa o 9:05 i 11:35⁴⁷. Dla mieszkańców Dziwiszowa planujących krótki pobyt w Jeleniej Górze w święto taki rozkład był korzystny. Zupełnie niedostosowany był on natomiast do potrzeb osób planujących w taki dzień jakiś turystyczny wyjazd do Dziwiszowa.

⁴² Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32].

⁴³ Tamże, s. 57, 58.

⁴⁴ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V – 2. X. 1948 r.*, Warszawa, brak roku wydania, s. 237.

⁴⁵ *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...*[4], s. 613.

⁴⁶ SGTS, t. 4: *Kotlina Jeleniogórska* [35], s. 139.

⁴⁷ *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...*[4], s. 613.

Możliwość wyjazdu na krótką wycieczkę z wykorzystaniem liniowego autobusu z Jeleniej Góry – także np. w święto – miały natomiast przez pewien czas osoby, które za cel obrały sobie Barcinek, leżący na Pogórzu Izerskim (niekiedy uważany za położony na pograniczu tego pogórza z Kotliną Jeleniogórką⁴⁸). W okresie obowiązywania rozkładu jazdy ważnego do 1 maja 1948 r., do tej pięknie położonej miejscowości – ściślej na znajdujący się tam przystanek figurujący w nim jako „Korczakowo” (taka nazwa była wówczas w użyciu⁴⁹) – pojazdy PKS, zmierzające w stronę Lubania, odjeżdżały z Jeleniej Góry o: 7:40, 9:30 i 14:30. Z Barcinka do Jeleniej Góry odjechać można było z kolei o: 11:45, 13:35 i 15:45. Przy tym kursy o 7:40, 11:45, 13:35 i 14:30 realizowane miały być jedynie w dni robocze. W dzień nieroboczy pozostawał więc chętnym na turystyczny wyjazd w tamtym kierunku autobus startujący z Jeleniej Góry o 9:30, a jako powrotny z Barcinka – ten o 15:45 (przyjazd do Jeleniej Góry o 16:10)⁵⁰. I w tym wypadku rozkład nie rozpieszczał potencjalnych chętnych na wycieczkę z wykorzystaniem liniowego pojazdu PKS, ale z drugiej strony te ponad 5 godz. pobytu wystarczało chyba na ogólne poznanie rejonu tej wsi. Sytuacja z takim – w miarę jednak korzystnym dla potencjalnych chętnych do wyjazdu w dzień nieroboczy z Jeleniej Góry do Barcinka – rozkładem nie trwała zbyt długo.

W kolejnej jego edycji rozkładu ułatwień nie było. Rozkład przewidywał wprawdzie po trzy kursy na dobę w każdym z kierunków, jednak poza dniami roboczymi jedyny autobus z Jeleniej Góry do Barcinka odjeżdżał o 15:30 z kolei jedyny z Barcinka do Jeleniej Góry poza dniami roboczymi wyruszał o 11:00⁵¹. Sytuacja zmieniła się później. W następnej edycji rozkładu każdego dnia możliwy był dla przykładu wyjazd z Jeleniej Góry o 7:30 i powrót z Barcinka autobusem wyjeżdżającym z tamtejszego przystanku o 15:35, czy nawet o 19:45. Wymienione kursy realizowane były na trasie łączącej Jelenią Górę ze Świeradowem-Zdrój przez Gryfów Śląski⁵². Co najmniej siedem, a może i osiem autobusów w ciągu doby wyjeżdżać miało z Jeleniej Góry do Barcinka, tyle też kursów realizowanych miało być w drugą stronę w okresie obowiązywania rozkładu jazdy ważnego od 15 maja 1949 r. do 1 października 1949 r. Były wśród nich pojazdy łączące Jelenią Górę z Czerniawą-Zdrój (współcześnie będącą częścią Świeradowa-Zdroju), Bogatynią, wspomnianym Świeradowem-Zdrój, a może także z Bolesławcem⁵³. Sporo autobusów pomiędzy Jelenią Górą i przystankiem figurującym w rozkładzie wciąż jako „Korczakowo” kursować miało również w czasie obowiązywania kolejnego rozkładu jazdy, ważnego do 13 maja 1950 r.⁵⁴. Poten-

⁴⁸ SGTS, t. 4: *Kotlina Jeleniogórska* [35], s. 70.

⁴⁹ Por. tamże, s. 69.

⁵⁰ Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32], s. 63.

⁵¹ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 239.

⁵² *Okręgowy Rozkład Jazdy ważny 3.X.1948 r.–14.V.1949 r. II Okręg Komunikacyjny-(Południowy Zachód)*, Warszawa, brak roku wydania, s. 175.

⁵³ *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V. – 1. X. 49 r.*, Warszawa, brak roku wydania, s. 124, 126.

⁵⁴ *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...*[4], s. 611.

cialne możliwości udania się do Barcinka na wycieczkę z wykorzystaniem liniowego autobusu PKS nadal więc istniały i – co trzeba przyznać – dało się nawet wybierać w godzinach dojazdu tam oraz powrotu do Jeleniej Góry.

Jednak jeszcze większe możliwości w zakresie wyboru środka transportu miały osoby chcące dojechać autobusem z Jeleniej Góry do, położonej częściowo w Górach Izerskich i częściowo w Karkonoszach, Szklarskiej Poręby. Było to ważne nie tylko dla przebywających w Jeleniej Górze i mających w planach zaledwie jednodniowy wypad do Szklarskiej Poręby celem odbycia krótkiej górskiej wycieczki, ale również np. dla zmierzających tam na dłuższy pobyt wypoczynkowy. Wprawdzie pomiędzy wspomnianymi miejscowościami kursowały też pociągi, ale trzeba pamiętać, że z uwagi na wysadzenie w 1945 roku mostu nad Bobrem koło Wzgórza Krzywoustego (375 m n.p.m.) te ostatnie w kierunku Szklarskiej Poręby pod koniec lat 40. XX w. odjeżdżały ze stacji Jelenia Góra Zachodnia. Dla jadących do Jeleniej Góry pociągiem z głębi Polski – od strony Wałbrzycha/Wrocławia – i chcących do Szklarskiej Poręby dojechać pociągiem wiązało się to z koniecznością przemieszczenia na stację Jelenia Góra Zachodnia. Konieczność ta trwała do 1953 r., kiedy to uruchomiono ponownie ruch pasażerski pomiędzy stacjami Jelenia Góra i Jelenia Góra Zachodnia⁵⁵. W związku z tym, osoby podróżujące docelowo do Szklarskiej Poręby pociągiem, linią od strony Wałbrzycha/Wrocławia, tak czy inaczej musiały w Jeleniej Górze skorzystać z regularnej linii autobusowej. Rozkład ważny od 5 października 1947 r. przewidywał pomiędzy jeleniogórskim dworcem autobusowym i przystankiem oznaczonym w rozkładzie jako „Szklarska Poręba Górna” sześć kursów na dobę. Tyle samo miało być realizowanych w drugą stronę. Pierwszy autobus z Jeleniej Góry odjeżdżał do Szklarskiej Poręby o 7:55, ostatni – o 18:10. Z kolei pierwszy autobus do Jeleniej Góry z ww. przystanku w Szklarskiej Porębie odjeżdżał wtedy o 10:00, natomiast ostatni o 19:30. Przejazd pomiędzy jeleniogórskim dworcem autobusowym i przystankiem Szklarska Poręba Górna miał trwać ok godziny. Autobusy te nie zatrzymywały się na przystankach oznaczonych w rozkładzie jako: „Cieplice-Śląskie”, „Piechowice” i „Szklarska Poręba Dolna”, a jedynym przystankiem pośrednim dla tych przyspieszonych kursów był figurujący w rozkładzie jako „Sobieszów Rynek”⁵⁶. Taka sytuacja miała miejsce w okresie obowiązywania rozkładu jazdy ważnego do 1 maja 1948 r.⁵⁷ *Cztery dodatkowe pary kursów autobusowych zostaną uruchomione od dnia 4 maja między Jelenią Górą a Szklarską Porębą.* – podało 30 kwietnia 1948 r. „Wałbrzyskie Słowo Polskie”⁵⁸. Czy tak było, trudno powiedzieć⁵⁹. Bogaty w połączenia był rozkład z 2 października

⁵⁵ P. Sroka, *Turystyka w polskich Sudetach...*[3], s. 218.

⁵⁶ Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32], s. 59.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ *Nowe szlaki autobusowe dotrą do wszystkich uzdrowisk*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 118 (529), 30 kwietnia 1948.

⁵⁹ Przyczyną tej wątpliwości jest choćby fakt, że kolejny – po opisanym jako obowiązujący do 1 maja 1948 r. – książkowy rozkład opisany jest jako ważny od 9 maja 1948 r. I dotyczy to nie tylko przywołanego wcześniej wydawnictwa pt. *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], ale również wydawnictwa pt. *Okręgowy Rozkład Jazdy ważny 9. V – 2. X. 1948 r. II Okręg Komunikacyjny-(Południowy Zachód)*. Z drugiej strony trudno zakładać, że przez kilka początkowych dni maja 1948 r. nie kursowały żadne autobusy.

1948 r.⁶⁰ Ze wzmianki zamieszczonej w „Wałbrzyskim Słowie Polskim” z 10 maja 1948 r. wynika, że do Szklarskiej Poręby jeździć miało 16 liniowych autobusów⁶¹. Jednak z przywołanego rozkładu jazdy wynika coś innego. Zgodnie z nim realizowanych miało być bowiem wówczas w sumie trzynaście kursów do Szklarskiej Poręby i tyle samo w drugą stronę – do Jeleniej Góry, przy czym nie wszystkie one miały się odbywać codziennie⁶².

Większa ilość połączeń w stosunku do poprzednio obowiązującego rozkładu nie była jedynym udogodnieniem dla zmierzających w celach turystycznych do Szklarskiej Poręby. Ułatwieniem dla osób podróżujących pociągiem od strony Wałbrzycha/Wrocławia było to, że niektóre z autobusów odjeżdżać miały spod jeleniogórskiego dworca kolejowego⁶³. Z takiego rozwiązania mogły skorzystać w okresie obowiązywania rozkładu ważnego od 9 maja 1948 r. np. osoby mieszkające na stałe w Warszawie, a udające się na wczasy do Szklarskiej Poręby. Bezpośredni pociąg odjeżdżający z Warszawy Główniej o 20:20 do Jeleniej Góry przyjeżdżał o 8:52⁶⁴. Jeżeli w rozkładzie faktycznie chodziło o przystanek autobusowy zlokalizowany koło stacji kolejowej Jelenia Góra, zwyczajowo określanej też jako Dworzec Główny, to osoby podróżujące wspomnianym ostatnio pociągiem mogły do Szklarskiej Poręby odjechać pojazdem PKS ruszającym z tego miejsca np. o 9:25. Był też autobus o 9:00, ale w tym przypadku pozostawało niewiele minut na przesiadkę. Jak wyglądała z kolei sytuacja osób zmierzających wspomnianym pociągiem z Warszawy na wczasy do Szklarskiej Poręby, które zechciały do tej ostatniej miejscowości dojechać właśnie pociągiem? Musiały one najpierw przemieścić się na stację Jelenia Góra Zachodnia – pieszo (z bagażem to niezbyt wygodne) bądź jakimś środkiem transportu. Kiedy już znalazły się na tejże stacji, najbliższym pociągiem, na który mogły liczyć był ten ruszający o 12:27⁶⁵. Było więc zapewne trochę oczekiwania. Logistycznie pociąg mógł mieć dla niektórych pewną przewagę nad liniowym autobusem – w Szklarskiej Porębie zatrzymywał się bowiem na kilku stacjach⁶⁶, podczas gdy według wspomnianego rozkładu ważnego do 2 października 1948 r. w Szklarskiej Porębie znajdował się tylko jeden przystanek autobusów PKS⁶⁷. Notabene – najprawdopodobniej jeden przystanek miały w Szklarskiej Porębie autobusy PKS także w okresie obowiązywania kolejnych rozkładów jazdy pod koniec lat 40. XX w.⁶⁸ Można powiedzieć, że to mało. Pamiętać jednak trzeba, że – przynajmniej w okresie obowiązywania rozkładu ważnego od 3 października 1948 r. do 14 maja 1949 r. – pomiędzy Jelenią Górą oraz

⁶⁰ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 238.

⁶¹ *Nowe autobusy*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 128 (539), 10 maja 1948.

⁶² *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 238.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 186.

⁶⁵ Tamże, s. 200.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 238.

⁶⁸ *Okręgowy Rozkład Jazdy ważny...*[52], s.175; *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...*[53], s. 124, 125; *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...*[4], s. 610.

Szklarską Porębą jeździło zdecydowanie więcej liniowych autobusów niż pasażerskich pociągów.

Tab. 1. Porównanie godzin odjazdu z Jeleniej Góry i przyjazdu do Szklarskiej Poręby pomiędzy wskazanymi przystankami/stacjami w okresie obowiązywania rozkładu ważnego od 3 października 1948 r. do 14 maja 1949 r.

Nazwa przystanku (w cudzysłowie) wg Okręgowego Rozkładu Jazdy... zob. przypis [52]	Autobus							
„Jelenia Góra, dw.aut.” odjazd	7:25	8:30	9:50	10:40*	12:15	12:30	13:00*	14:30
„Szklarska Poręba” przyjazd	8:15	9:20	10:40	11:20*	13:05	13:20	13:50*	15:20
„Jelenia Góra, dw.aut.” odjazd	15:30*	17:00	17:50	19:30	22:30**			
„Szklarska Poręba” przyjazd	16:20*	17:50	18:40	20:20	23:20**			
Nazwa stacji (w cudzysłowie)	Pociąg							
„Jelenia Góra Zachod- nia” odjazd	8:00	12:27***	16:15	22:16				
„Szklarska Poręba Górna” przyjazd	9:20	13:57***	17:45	23:43				

* autobus miał kursować od 15 lutego 1949 r.

** trudno ustalić czy kurs ten był realizowany, być może jego uruchomienie miało nastąpić w toku obowiązywania rozkładu po uprzednim ogłoszeniu

*** pociąg miał kursować od 22 grudnia 1948 r. do 10 stycznia 1949 r. oraz od 14 do 20 kwietnia 1949 r.

Źródło danych do tabeli: Okręgowy Rozkład Jazdy... zob. przypis [52].

Z artykułu zamieszczonego w „Wałbrzyskim Słowie Polskim” 14 stycznia 1949 r. wynika, że do Szklarskiej Poręby można było pojechać autobusami marki fiat⁶⁹ (ryc. 1). W tekście pisano, że: *Mimo wielkiej mocy są one bardzo oszczędne i zużywają na 100 km zaledwie 23 l. paliwa.* Linie miano przedłużyć. Czerniawa Zdrój będzie połączona linią autobusową z Jelenią Górą przez Szklarską Porębę. – informowało w marcu 1948 r. (ryc. 2)



Ryc. 1. Autobus marki Fiat 666RN

⁶⁹ (wp.), *Do Szklarskiej Poręby jedzie się >>Fiatem<< ...* [31].



Ryc. 2. Fragment Drogi Sudeckiej pomiędzy Rozdrożem Izerskim i Zakrętem Śmierci w grudniu 2020 r. Pod koniec lat 40. XX w. jeździły tędy linowe autobusy PKS łączące m.in. Szklarską Porębę ze Świeradowem-Zdrojem.

„Wałbrzyskie Słowo Polskie”⁷⁰. W istocie z rozkładów obowiązujących w tych latach wynika, że przez okres ich ważności niektóre z autobusów zmierzających w stronę Szklarskiej Poręby docelowo miały kończyć trasę w Świeradowie Zdroju, a przez pewien czas wybrane także we wspomnianej Czerniawie Zdroju, a nawet w Leśnej. Godzina odjazdu ze

Szklarskiej Poręby do Czerniawy Zdroju dla jedynego liniowego pojazdu PKS na tej trasie – który „Na odcinku Świeradów Zdr. – Czerniawa Zdr.”⁷¹ kursować miał od 1 lipca do 30 września – została wyznaczona na 19:30. W żadnym więc wypadku kurs taki nie był przydatny np. dla osób wypoczywających na czasach w Szklarskiej Porębie, które chciały wybrać się na krótką wycieczkę do Czerniawy Zdroju z zamiarem kilkugodzinnego pobytu w tej ostatniej i powrotu tego samego dnia do Szklarskiej Poręby. Natomiast te bawiące na wypoczynku w Czerniawie Zdroju miały owszem możliwość udania się na jednodniową wycieczkę do Szklarskiej Poręby i powrotu z tej ostatniej wieczorem. Dla przykładu w lipcu 1948 r. autobus z Czerniawy Zdroju ruszać miał bowiem o 7:30, aby o 8:30 dojechać do Szklarskiej Poręby⁷². Osoby nim podróżujące miały okazję zaliczenia w czasie jazdy Drogi Sudeckiej, Rozdroża Izerskiego i Zakrętu Śmierci.

Nawet w Czerniawie Zdroju nie znajdował się jednak przystanek docelowy dla jednego z kursów przebiegających przez Szklarską Porębę w okresie obowiązywania rozkładu jazdy ważnego od 15 maja do 1 października 1949 r. Autobus wyjeżdżający w tym okresie z jeleniogórskiego dworca autobusowego o 17:50, a przejeżdżający przez Szklarską Porębę, kończył bowiem trasę we wspomnianej Leśnej. Pomiedzy przystankami krańcowymi na linii tej wyznaczone były przystanki oznaczone w tym rozkładzie jako: „Sobieszów”, „Piechowice”, „Szklarska Por.”, „Rozdroże Izerskie”, „Świeradów Zdrój”, „Czerniawa Zdrój”⁷³ (pisownia oryginalna). Swoją drogą wymie-

⁷⁰ W lecie autobusy PKS jeździć będą częściej, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 83 (494), 24 marca 1948.

⁷¹ Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...[44], s. 238.

⁷² Tamże. Na temat połączenia autobusowego do Czerniawy-Zdroju zob. też: T. Rzeczycki, *Zagadka...* [5], s. 54.

⁷³ Państwowa Komunikacja Samochodowa *Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...*[53], s. 125-126.

nione Piechowice – przez które przejeżdżały autobusy zmierzające w stronę Szklarskiej Poręby – miały dość dogodne połączenia liniami PKS przez cały analizowany w tym tekście okres końca lat 40. XX w.⁷⁴ Po prostu osoby udające się tam na wycieczkę miały możliwość wyboru godzin dojazdu tam jak i powrotu z tej miejscowości. A pamiętać trzeba, że do Piechowic dało się dojechać wówczas także pociągiem⁷⁵. Pod koniec lat 40. XX w. nie dało się natomiast dojechać liniowym autobusem PKS tak, aby wysiąść z niego w pobliżu Zakrętu Śmierci, bowiem nie przewidziano w obowiązujących wówczas rozkładach przystanku w jego rejonie⁷⁶. Owszem – jak wspomniano – dało się przez Zakręt Śmierci przejechać liniowym autobusem PKS, ale nie dało się w tamtym rejonie do niego wsiąść ani też z niego wysiąść. Jako ciekawostkę warto natomiast nadmienić, że prawdopodobnie wspomniany przystanek „Rozdroże Izerskie” przez pewien czas nosił zupełnie inną nazwę – „Ludwikowo”⁷⁷. Jak nietrudno się domyśleć, ta ostatnia nawiązywała zapewne do znajdującego się wówczas w pobliżu budynku, w którym wcześniej funkcjonowało schronisko Ludwigsbaude⁷⁸. Taki przystanek bez wątpienia mógł służyć osobom pragnącym wyruszyć na wycieczkę w tamtą część Gór Izerskich. Czy trasą ze Szklarskiej Poręby do Świeradowa Zdroju przez Rozdroże Izerskie liniowe autobusy jeździły również zimą? Zależało to najpewniej od tego, czy szosa była przejezdna⁷⁹.

Przez pewien fragment tytułowego okresu linia z Jeleniej Góry (ewentualnie na wydłużonej trasie w stronę Świeradowa Zdroju – lub jeszcze dalej) nie była jedyną linią PKS, której autobusami można było dojechać do Piechowic i Szklarskiej Poręby. W czasie obowiązywania rozkładu ważnego od 15 maja do 1 października 1949 r. funkcjonowała bowiem również linia łącząca Szklarską Porębę z Karpaczem. Być może miała być jedną z tych, o których wspominał nieznany Autor artykułu zamieszczonego w „Gazecie Robotniczej” z 12 maja 1949 r.⁸⁰. Jak przedstawiał się rozkład jazdy na tej trasie? Otóż ze Szklarskiej Poręby autobusy odjeżdżać miały o 10:00 i 19:00, natomiast z Karpacza o 8:20 i 17:20. Po drodze pojazdy zatrzymywać się miały w: Piechowicach, Sobieszowie, Podgórzynie, Sosnowce

⁷⁴ Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32]; Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...[44]; Okręgowy Rozkład Jazdy ważny...[52]; Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...[53]; Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...[4].

⁷⁵ Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...[44], s. 200.

⁷⁶ Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32]; Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...[44]; Okręgowy Rozkład Jazdy ważny...[52]; Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...[53]; Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...[4].

⁷⁷ Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32], s. 59; Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...[44], s. 238.

⁷⁸ SGTS, t. 1: Góry Izerskie, Warszawa – Kraków 1989, s. 87.

⁷⁹ Jak wynika z książki T. Rzeczyckiego (*Zagadka...*[5], s. 55) Droga Sudecka w Górach Izerskich w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej była praktycznie nieprzejezdna w okresie zimowym.

⁸⁰ *Zagęszczenie sieci komunikacyjnej przewiduje letni rozkład jazdy PKS*, „Gazeta Robotnicza”, Wrocław, B, nr 129 (143), 12 maja 1949.

i Miłkowie. Czas przejazdu pomiędzy krańcowymi przystankami wynosić miał 1 godz. 15 min.⁸¹. Osoby wypoczywające czy to w Karpaczu, czy też w Szklarskiej Porębie, a chcące pobieżnie zwiedzić drugą z miejscowości, do której jechał docelowo autobus na wspomnianej trasie, miały więc ku temu okazję. Wprawdzie godzina wyjazdu pierwszego na tej trasie autobusu ze Szklarskiej Poręby była dość późna, ale na krótki pobyt w Karpaczu – dla wielu być może pierwszy raz – mogło (musiało) wystarczyć. Niezależnie od powyższego warto zwrócić uwagę, że już wówczas – około czterech lat od czasu, gdy spora część Sudetów znalazła się w 1945 r. w Polsce – uruchomiono atrakcyjne z turystycznego punktu widzenia połączenie pomiędzy dwiema bardzo ważnymi zachodniosudeckimi miejscowościami turystyczno-wypoczynkowymi. A przecież znaczenie dla turystyki – w tym dla organizacji krótkich wycieczek górskich – mogły mieć również możliwości przemieszczenia się autobusem tej linii także na innych jej odcinkach np. pomiędzy Karpaczem i Sosnówką czy też pomiędzy tą ostatnią i Podgórzynem.

Autobusy łączące Szklarską Porębę z Karpaczem nie były jedynymi linowymi pojazdami PKS, które pod koniec lat 40. XX w. umożliwiały dojazd potencjalnym osobom planującym turystyczny pobyt w Podgórzynie i Sosnowce. Dla przykładu w okresie obowiązywania rozkładu ważnego od 15 maja do



Ryc. 3. Karkonosze – Autobus na Drodze Sudeckiej

⁸¹ Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V....[53], s. 124.

1 października 1949 r. pojazdy linii Jelenia Góra – Karpacz, które przejeżdżały przez Podgórzyn, startowały z jeleniogórskiego dworca autobusowego o: 7:00, 13:00 i 16:00. Pojazdy jadące od strony Karpacza do Jeleniej Góry, z Podgórzyzna odjeżdżały wówczas o: 12:10, 15:00 i 21:10. Z rozkładu wynika, że kursowały one każdego dnia przez cały okres jego obowiązywania. Bez wątpienia taki rozkład był w miarę korzystny dla potencjalnych wycieczkowiczów zmierzających autobusem z Jeleniej Góry do Podgórzyzna, a na pewno dużo atrakcyjniejszy niż ten obowiązujący od 5 października 1947 r. do 1 maja 1948 r. W okresie obowiązywania tego ostatniego do Podgórzyzna dało się bowiem dojechać z jeleniogórskiego dworca autobusowego tylko dwoma autobusami odjeżdżającymi stamtąd o 11:00 i 18:10. Były to pojazdy zmierzające docelowo do Karpacza. Kursy w drugą stronę – tj. z Podgórzyzna, możliwe były wówczas o 12:40 i 19:40. Z rozkładu wynika, że realizowane były one każdego dnia przez cały okres obowiązywania tego dokumentu⁸². Brak porannego kursu z Jeleniej Góry mógł uniemożliwiać wówczas organizację dłuższych wycieczek górskich w rejonie Podgórzyzna tym osobom, które liczyły jedynie na liniowy autobus. Jeżeli jednak niektórym zależało jedynie na krajoznawczym zapoznaniu się z trasą to całkiem rozsądnym był wyjazd z Jeleniej Góry do Podgórzyzna o 11:00 i powrót z tej ostatniej miejscowości autobusem odjeżdżającym stamtąd o 12:40. W końcu przejazd samej trasy też mógł być atrakcją, o ile z pojazdu dało się podziwiać mijany teren. Przy okazji nie należy zapominać, że jeszcze przez wiele lat po drugiej wojnie światowej do Podgórzyzna dało się dojechać tramwajem⁸³. Dla wielu zapewne mogła to być spora atrakcja.

Wspomniany rozkład jazdy ważny do 1 maja 1948 r. nie przewidywał jakichkolwiek połączeń liniowym autobusem do Sosnowki⁸⁴. Natomiast w kolejnej edycji rozkładu przewidziano cztery połączenia z Jeleniej Góry do przystanku oznaczonego w nim jako „Drewnica” i cztery w drugą stronę⁸⁵. Były to pojazdy kursujące z Jeleniej Góry do Karpacza, a zatrzymujące się pomiędzy krańcowymi przystankami jedynie na oznaczonych w rozkładzie jako: „Łącznikowo”, „Drewnica” i „Miłków”⁸⁶. Nazwy Miłków wyjaśniać nie trzeba, bowiem dotyczy zapewne miejscowości, która taką nazwę nosi również współcześnie. Co się tyczy – może nieco zagadkowo brzmiącej – nazwy Łącznikowo, to odnosiła się ona najpewniej do Staniszo-

⁸² Państwowa Komunikacja Samochodowa *Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...*[53], s. 124; Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32], s. 60.

⁸³ Zob. np. A. Bidwell, *Aby Przesieka nie była wiochą, lecz miejscowością wczasową! Trzy dekady w życiu Przesieki (lata 50., 60., 70.)*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 48, 2016, s. 116.

⁸⁴ Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32].

⁸⁵ Najpewniej to właśnie o tych czterech parach kursów mowa jest w artykule pt. *Nowe szlaki autobusowe...*[58]. Z artykułu tego wynika jednak, że owe kursy między Jelenią Górą i Miłkowem miały być realizowane od 9 maja. Tymczasem zgodnie z rozkładem dwa kursy do i dwa z Miłkowa odbywać się miały tylko od 1 lipca do 30 września. A według rozkładu nie jeździły tam wówczas żadne inne liniowe pojazdy PKS.

⁸⁶ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 236. Nazwę Drewnica przypisywano przez pewien czas do przystanku w Sosnowce. Wcześniejsza nazwa Sosnowki to właśnie Drewnica – zob. SGTS, t. 4: *Kotlina Jeleniogórska...* [35], s. 430.

wa. Ta ostatnia miejscowość przez pewien czas tak właśnie była określana⁸⁷. Odjazdy autobusów na tej linii odbywały się z Jeleniej Góry o: 8:00, 11:00, 13:30 i 15:50. Przy tym – jak wynika z tabeli 288a rozkładu jazdy – kursy o: 11:00 i 15:50 miały być realizowane od 1 lipca do 30 września. Z kolei z Sosnowki do Jeleniej Góry pojazdy PKS odjeżdżać miały o: 9:40, 12:40, 15:10 i 17:30 (odpowiednio ze Stanisłowa do Jeleniej Góry o: 9:45, 12:45, 15:15 i 17:35). Podobnie jak wcześniej wymienione, tak i w tym przypadku ww. kursy o: 12:40, 12:45 oraz 17:30 i 17:35 odbywać się miały w okresie od 1 lipca do 30 września⁸⁸. Jak widać, pojawiły się więc w rozkładzie także kursy typowo sezonowe, najpewniej wprowadzone z myślą o osobach udających się autobusami tej linii w celach turystycznych. Można było choćby w wygodny sposób dojechać do Stanisłowa, tak aby z centrum tej wsi pieszo udać się na wycieczkę czy to w rejon Witoszy (483 m n.p.m.) ze znaną jaskinią Ucho Igienne, czy też w rejon Grodnej (504 m n.p.m.) z Zamkiem Księcia Henryka. Korzystając z porannego kursu do Sosnowki, można było z kolei zaplanować jakąś wędrowkę górską w jej rejonie. Niezależnie od tego także wspomniana trasa przejazdu sama w sobie mogła być sporą atrakcją. Jednakże po 2 października 1948 r. przez pewien czas liniowe autobusy PKS nią nie jeździły. Połączenie to pojawiło się ponownie, ale dopiero w rozkładzie obowiązującym od 2 października 1949 r. Przewidywał on jednak mniej kursów w stosunku do ww. obowiązującego w 1948 r. I tak z Jeleniej Góry odjazd w stronę Stanisłowa i Sosnowki możliwy był o 8:00 i 13:50, natomiast z Sosnowki do wspomnianego ostatnio miasta dało się odjechać o 9:35 i 15:25. Podobnie jak wcześniej tak i w rozkładzie ważnym od 2 października 1949 r. autobusy przejeżdżające przez Stanisław i Sosnowkę kursowały na trasie między Jelenią Górą i Karpaczem⁸⁹.

Karpacz miał znacznie więcej połączeń, aniżeli już wymienione miejscowości. Mówiąc krótko, jeździło tam, jak na ówczesne realia, sporo autobusów⁹⁰. Pamiętać trzeba, że pod koniec lat 40 XX w. Karpacz, jak i wspomniany już Miłków, były miejscowościami, które miały zapewnione pasażerskie połączenia kolejowe⁹¹. Osoby udające się np. z Jeleniej Góry do Karpacza czy Miłkowa turystycznie mogły więc w jedną stronę pojechać pociągiem, a w drugą autobusem, co bez wątpienia uatrakcyjniało wycieczkę.

W okresie obowiązywania rozkładu jazdy ważnego od 5 października 1947 r. do 1 maja 1948 r. do Karpacza dojechać można było z Jeleniej Góry bezpośrednimi autobusami wyjeżdżającymi z Jeleniej Góry o: 8:00, 10:00,

⁸⁷ SGTŚ, t. 4: *Kotlina Jeleniogórska...* [35], s. 439.

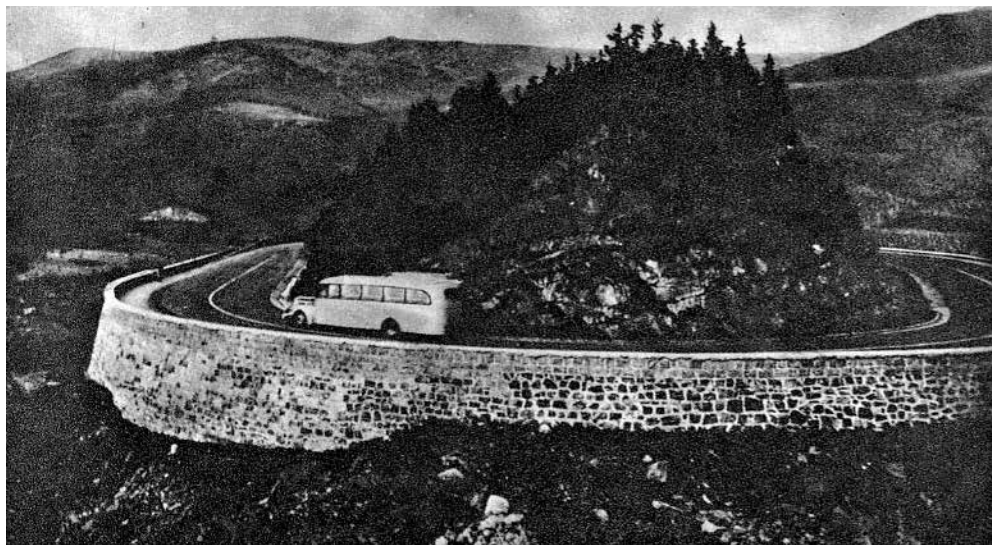
⁸⁸ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 236.

⁸⁹ *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...*[4], s. 610.

⁹⁰ *Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...*[32]; *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44]; *Okręgowy Rozkład Jazdy ważny...*[52]; *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...*[53]; *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...*[4].

⁹¹ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 186-187. W tabeli 234b Mysłakowice – Karpacz, w odniesieniu do figurującego w niej pociągu nr 5405 widnieje nawet wzmianka o wagonach bezpośrednich klasy trzeciej z Warszawy Gł. do Karpacza. Analogicznie wagony tej klasy z Karpacza do Warszawy Gł. ujęto w drugiej części tabeli nr 234b Karpacz – Mysłakowice w odniesieniu do pociągu nr 5406.

11:00, 13:50, 16:00 i 18:10. Autobusy do Jeleniej Góry odjeżdżać miały z Karpacza o: 9:20, 11:20, 12:20, 15:20, 17:20 i 19:20. Niektóre z nich kursowały przez Mysłakowice i Kowary, mając w tych miejscowościach przystanki, inne natomiast jechały przez Podgórzyn, zatrzymując się po drodze na przystankach oznaczonych w rozkładzie jako: „Cieplice-Śląskie”, „Podgórzyn” i „Miłków”. Przejazd trasą przez Podgórzyn trwał 50 min., natomiast przez Kowary – godzinę. Z rozkładu wynika, że wszystkie wymienione kursy realizowane były we wszystkie dni przez cały okres jego obowiązywania⁹². W sumie istniały więc możliwości wyboru godzin odjazdu. Czy sześć kursów z Jeleniej Góry do Karpacza i sześć w drugą stronę to dużo? Zerkając na tabele rozkładu jazdy, który obowiązywał do 2 października 1948 r., a dotyczące połączeń do Karpacza, można powiedzieć, że to niewiele. Tak oto w nowym rozkładzie z Jeleniej Góry do Karpacza jeździło aż dwanaście autobusów, tyle też kursów miało być realizowanych w drugą stronę⁹³. Wprawdzie – co trzeba zaznaczyć – nie wszystkie odbywały się codziennie (niektóre tylko sezonowo), ale wybór był znacznie większy. Obok autobusów kursujących przez Mysłakowice i Kowary przewidziane były również – wspomniane już wyżej – połączenia przez Stanisławów, Sosnowkę i Miłków. Krótko mówiąc – osoby udające się na wycieczkę do Karpacza miały w czym wybierać. Warto też odnotować, że trzy z kursów realizowanych z Jeleniej Góry do Karpacza – w tym, co godne uwagi, poranny – zaczynało się najpewniej koło stacji kolejowej



Ryc. 4. Autobus na Zakręcie Śmierci

⁹² Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32], s. 60.

⁹³ Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...[44], s. 236. We wzmiance prasowej pt. *Nowe autobusy* [61] mowa jest o uruchomieniu „16 wyjazdów w góry” w odniesieniu do Karpacza i Bierutowic – współcześnie Karpacza Górnego, części Karpacza. W *Alfabetycznym spisie przystanków komunikacji PKS*, zamieszczonym w przywołanym w tym przypisie wydawnictwie pt. *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...* nazwa Bierutowice jednak nie figuruje.

Jelenia Góra. Umożliwiało to dogodną przesiadkę dla osób, które do Jeleniej Góry przyjechały pociągiem, np. dla osób udających się na krótką wycieczkę górską czy też na wczasy. Co do godziny odjazdu pierwszego autobusu z Jeleniej Góry (7:10 – spod wspomnianej stacji kolejowej)⁹⁴ – pewnie, dla niektórych chcących dłużej pochodzić po górach, było to dość późno. Było to jednak i tak sporo wcześniej niż pierwszy autobus wyjeżdżający z Jeleniej Góry do Karpacza we wcześniej obowiązującym rozkładzie. Jeden sezonowy – kursujący od 1 lipca do 30 września – autobus ruszający z Karpacza o 18:50 miał docelowo jechać w rejon wspomnianej stacji kolejowej⁹⁵. Jeszcze więcej liniowych autobusów pomiędzy Jelenią Górą i Karpaczem jeździć miało w okresie obowiązywania rozkładu jazdy ważnego od 15 maja do 1 października 1949 r. Siedemnaście – taką liczbę kursów miała wykonywać PKS na liniach z Jeleniej Góry do Karpacza, tyle też autobusów miało jeździć między tymi miejscowościami w drugą stronę. Wprawdzie nie wszystkie kursy miały być realizowane codziennie, niektóre bowiem tylko sezonowo, ale osoby planujące turystyczny wyjazd autobusem do Karpacza miały w czym wybierać⁹⁶. Sporo autobusów, bo dwanaście z Jeleniej Góry i tyle też w drugą stronę – a przy tym wszystkie kursujące codziennie – przewidywał rozkład obowiązujący pod sam koniec 1949 r.⁹⁷ Tak więc i w sezonie zimowym osoby planujące wyjazd do Karpacza np. na narty też miały wybór godzin odjazdu autobusów. Czy duża była frekwencja na linii PKS do Karpacza przez Kowary pod koniec lat 40. XX w.? Z prasy wnioskować można, że tak. W jednym z artykułów napisano: *JESZCZE 10 minut brakuje do odjazdu, a już autobus P.K.S. (nowy włoski „Fiat”) wypełniony jest do ostatniego miejsca*⁹⁸. Pytanie tylko – ile z osób podróżujących nim zmierzało do samego Karpacza, a ile wysiadło na którymś z przystanków pośrednich?

Jak widać z powyższego, dwie bardzo ważne zachodniosudeckie miejscowości turystyczno-wypoczynkowe – Szklarska Poręba i Karpacz – miały pod koniec lat 40. XX w., obok połączeń kolejowych, całkiem dobrze zorganizowane połączenia liniowymi autobusami PKS. Kursów było dość sporo, a – co dla wielu osób odbywających nimi podróż turystycznie miało znaczenie – trasy przejazdu poprowadzone były atrakcyjnie, dając szansę na podziwianie widoków. Mało tego. Wiele z nich prowadziło przez inne atrakcyjne z turystycznego punktu widzenia miejscowości co mogło zachęcać do ich ewentualnego odwiedzenia. Do takich należały praktycznie wszystkie wymienione wcześniej – w tym wspomniane Mysłakowice.

⁹⁴ *Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...*[44], s. 236.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...*[53], s. 124–125.

⁹⁷ *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...* [4], s. 610.

⁹⁸ Z. JAR., *Wymarzony punkt dla turystów i wczasowiczów Jedziemy nowym Fiatem PKS-u do zaśniewanego Karpacza królestwa sportów zimowych*, „Gazeta Robotnicza”, Wrocław, A, nr 40 (54), 10 lutego 1949.

Po drugiej wojnie światowej, przez pewien czas tę ostatnią miejscowość określało się jako Turońsk⁹⁹. Nic więc dziwnego, iż taka nazwa dla zlokalizowanego tam (jedyne! – a to spora miejscowość) przystanku autobusowego figurowała w niektórych rozkładach jazdy z końca lat 40. XX w.¹⁰⁰. Jako swoistą ciekawostkę warto wspomnieć jednak, że ta sama miejscowość w tym samym wydawnictwie pt. „Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V – 2. X. 1948 r.”¹⁰¹ była oznaczona różnymi nazwami. I tak – w tabeli 234b dla linii kolejowej Mysłakowice – Karpacz stosuje się nazwę Mysłakowice¹⁰², podczas gdy w tabeli 288 dla połączenia autobusowego Jelenia Góra – Kowary – Karpacz, figuruje nazwa Turońsk¹⁰³.

Mysłakowice przez cały zakreslony w tytule okres miały dogodne połączenia autobusowe. Oprócz jadących do Karpacza przez miejscowość tę przejeżdżały też pojazdy kursujące do Kowar. Wprawdzie niektóre z nich nie miały w niej bodaj wyznaczonego przystanku¹⁰⁴, ale potencjalne osoby, zainteresowane zobaczeniem tej interesującej z krajoznawczego punktu widzenia miejscowości, miały i tak duży wybór w zakresie środków publicznego transportu zbiorowego, którymi można tam było dojechać. A odnotować wypada, że pod koniec lat 40. XX w. w Mysłakowicach przystanek miały także autobusy kursujące pomiędzy Jelenią Górą i Kłodzkiem. Niektóre pokonywały trasę liczącą 153 km, jadąc m.in. przez: Kowary, Kamienną Górę, Wałbrzych, Świebodzice, Świdnicę, Dzierżoniów, Ząbkowice Śląskie i Bardo, inne natomiast – trasę wynoszącą 124 km, a przebiegającą m.in. przez: Kowary, Kamienną Górę, Wałbrzych, Jedlinę-Zdrój i Nową Rudę. Taki przejazd – o ile dało się podziwiać mijane tereny – był sam w sobie bardzo atrakcyjny krajoznawczo i krajobrazowo. Dało się np. przejechać pojazdem PKS przez Przełęcz Kowarską (727 m n.p.m.), chociaż autobusy tych linii nie miały tam wówczas przystanku¹⁰⁵ (ryc. 5).



Ryc. 5. Szosa i znak przystanku autobusowego na Przełęczy Kowarskiej w maju 2015 r. Pod koniec lat 40. XX w. przejeżdżały tędy liniorowe autobusy PKS łączące m.in. Kowary z Kamienną Górą – nie miały tu jednak wyznaczonego przystanku.

⁹⁹ SGTS, t. 4: Kotlina Jeleniogórska... [35], s. 329.

¹⁰⁰ Zob. np. Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32], s. 60.

¹⁰¹ Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V...[44].

¹⁰² Tamże, s. 186-187.

¹⁰³ Tamże, s. 236.

¹⁰⁴ Zob. tamże.

¹⁰⁵ Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...[53], s. 124; Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...[4], s. 609.

Wspomniane już kilkakrotnie Kowary w tytułowych latach miały dogodnie, gdy chodzi o liczbę kursów i godziny odjazdu, połączenia pojazdami PKS. Osoby zmierzające tam na wycieczkę z wykorzystaniem liniowego autobusu – czy to z Jeleniej Góry, czy też z Karpacza, miały w czym wybierać. Dla przykładu rozkład ważny od 5 października 1947 r. przewidywał sześć kursujących codziennie pojazdów z Jeleniej Góry do Kowar i tyle samo połączeń w drugą stronę. Były wśród nich te poruszające się tylko na trasie łączącej Jelenią Górę z Kowarami, jak też i takie, które Jelenią Górę łączyły docelowo z Karpaczem¹⁰⁶. Oprócz tego wspomniany rozkład przewidywał również, jednak tylko w dni robocze, połączenie autobusowe Jeleniej Góry z Kłodzkiem przez Wałbrzych, dla którego w Kowarach – w obu kierunkach – przewidziany był przystanek (odjazd z Kowar do Kłodzka o 14:40, odjazd z Kowar do Jeleniej Góry o 12:35). Dodać trzeba, że rozkład przewidywał na tej trasie dodatkowo jeszcze jeden autobus z Jeleniej Góry do Kłodzka i taki też w drugą stronę, również tylko w dni robocze, jednak połączenie to oznaczone było w rozkładzie sporą, grubą, czarną kropką. Co oznaczała ta kropka? Otóż w stosownym objaśnieniu znaków i skrótów można wyczytać przy niej taki tekst: *Znak ten umieszczony w rubryce rozkładu kursu oznacza, że samochód na razie nie kursuje. O uruchomieniu nastąpi oddzielne ogłoszenie*¹⁰⁷. Tak czy inaczej co najmniej siedem kursów na dobę pomiędzy Jelenią Górą i Kowarami oraz tyle samo w drugą stronę funkcjonować miało w okresie obowiązywania przywołanego ostatnio rozkładu – z czego jeden z nich miał być realizowany tylko w dni robocze. Dla porównania rozkład jazdy obowiązujący pod sam koniec lat 40. XX w. – czyli ważny od 2 października 1949 r. przewidywał z Jeleniej Góry do Kowar dwanaście połączeń, z czego dwa odbywały się tylko w dni robocze. Tyle samo połączeń było realizowanych też w drugą stronę. Pierwszy autobus z jeleniogórskiego dworca autobusowego w dzień roboczy odjeżdżał o 7:00, w dzień inny niż roboczy natomiast o 7:10. Osoby udające się do Kowar, celem wyruszenia na krótką jesienną wycieczkę górską, np. w Rudawy Janowickie, miały więc spory wybór połączeń. Także te przebywające w Karpaczu, a chcące zwiedzić Kowary miały spory wybór godzin odjazdu liniowych autobusów. Każdego dnia z Karpacza do Kowar dało się bowiem dojechać wówczas dziesięcioma pojazdami PKS, tyle też kursowało w drugą stronę. Podobnie jak do Mysłakowic, tak i do Kowar dało się dojechać pod koniec lat 40. XX w. pociągiem¹⁰⁸, co również mogło uatrakcyjnić wycieczkę – w jedną stronę autobus, a w drugą pociąg. Być może to właśnie połączenia kolejowe pomiędzy Kowarami i Mysłakowicami spowodowały, iż pojazdy PKS jadące z Jeleniej Góry do Kowar nie miały wyznaczonego przystanku w Kostrzycy.

¹⁰⁶ Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8...[32], s. 60.

¹⁰⁷ Tamże, s. 3 i s. 59.

¹⁰⁸ Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...[4], s. 609-610. Odnośnie połączeń kolejowych do Kowar zob. np. Okręgowy Rozkład Jazdy ważny...[52], s. 118.

Nawet jeśli tak mogło być to – o ile liniowe autobusy zawsze faktycznie jechały przez Kostrzycę – zastanawiać może brak przystanku tych ostatnich w tej miejscowości. Pamiętać jednak trzeba, że pod koniec lat 40. XX w. na wielu liniach autobusowych było tak, że pomimo przejazdu pojazdu przez daną miejscowość nie miał on w niej wyznaczonego przystanku. Przykładów takich – i to z różnych terenów – można wymienić bardzo wiele. Niekiedy w takich sprawach interweniowała ówczesna prasa¹⁰⁹.

Osoby, które chciały się dostać do Wojkowa – współcześnie będącego częścią Kowar – aby stamtąd właśnie wyruszyć na krótką górską wycieczkę, mógł zadowolić rozkład jazdy, obowiązujący od 3 października 1948 r. Przewidziano w nim bowiem trzy kursy autobusów do Wojkowa i trzy z Wojkowa. Z przystanku oznaczonego w rozkładzie jazdy jako „Kowary, Rynek” pojazdy PKS do Wojkowa ruszały o: 8:50, 14:20 i 17:00. Przejazd trasy określonej na 3 km miał trwać 10 min. Przystanek oznaczony w rozkładzie jako „Kowary, Rynek” nie był jednak początkowym dla tych autobusów, bowiem do Kowar przyjeżdżały one z Jeleniej Góry – to na tamtejszym dworcu autobusowym miały one początek trasy. Pierwszy i ostatni z wymienionych kursów (odjazdy z Jeleniej Góry odpowiednio o 8:10 i 16:20) miał być realizowany codziennie. Drugi (odjazd z Jeleniej Góry o 13:40) na odcinku między tytułowym miastem i przystankiem „Kowary, Rynek” odbywać się miał bodaj niecodziennie. Z Wojkowa odjazdy w stronę centrum Kowar, a docelowo do Jeleniej Góry możliwe były natomiast codziennie o: 9:20, 14:50 i 17:30. Bez wątplenia autobusy łączące Wojków z centrum Kowar mogły ułatwić organizację krótkich wycieczek górskich w tamtej okolicy. W kolejnych dwóch edycjach rozkładu jazdy nie było jednak żadnych połączeń z Wojkowem¹¹⁰.

Równie przydatne mogły być połączenia na trasie Jelenia Góra – Łomnica – Karpniki, które pojawiły się w rozkładzie ważnym od 3 października 1948 r. Wprawdzie dwa kursy z Jeleniej Góry do ww. miejscowości i dwa powrotne (wszystkie bodaj tylko w dni robocze) nie były zbyt dużą ilością połączeń, ale na krótki wyjazd do nich, celem pobieżnego poznania tych wsi, wystarczało. Tym bardziej, że rozkład umożliwiał dojazd z tytułowego miasta rano i powrót do niego dość wczesnym popołudniem. Autobusy z Jeleniej Góry odjeżdżały o 8:00 i 14:00, a z miejscowości Karpniki do tytułowego miasta o 8:40 i 14:40¹¹¹. Co interesujące, również w przypadku połączeń na trasie Jelenia Góra – Łomnica – Karpniki kolejna edycja rozkładu jazdy nie przewidywała jakichkolwiek kursów autobusowych¹¹².

¹⁰⁹ Zob. np. informacja w rubryce *Co w trawie piszczy, Po raz drugi: „dlaczego?”*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 293 (903), 24 października 1948.

¹¹⁰ *Okręgowy Rozkład Jazdy ważny...*[52], s. 174; *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...*[53]; *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...*[4].

¹¹¹ *Okręgowy Rozkład Jazdy ważny...*[52], s. 174.

¹¹² *Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V...*[53];



Ryc. 6. Ul. Karkonoska w Jeleniej Górze w sierpniu 2014 r. W rozkładzie jazdy ważnym od 2 października 1949 r. prawdopodobnie tędy jeździły autobusy łączące ówczesną Jelenią Górą z Jagniątkowem i Michałowicami, ułatwiając organizację wycieczek górskich w ich okolicy

Pojawiły się jednak pod sam koniec 1949 r., bo w rozkładzie ważnym od 2 października 1949 r. Przewidywał on w sumie trzy kursy z Jeleniej Góry i trzy w drugą stronę. Z tytułowego miasta pojazdy PKS miały odjeżdżać o: 6:45 (tylko w dni robocze), 15:30 i 19:00. Z przystanku w miejscowości Karpniki autobusy wyruszać miały natomiast o: 7:25 (tylko w dni robocze), 16:10 i 19:40¹¹³. Jak widać – w dzień inny niż roboczy osoby, które jako cel wycieczki chciały wybrać Karpniki, z zamiarem pieszej wędrówki po okolicy, nadal nie mogły liczyć na liniowy autobus. Rano bowiem w taki dzień nie było tam czym dojechać.

Wymieniony rozkład mógł zadowolić osoby przebywające w Jeleniej Górze czy też w wówczas odrębnych miejscowościach, jakimi były wspomniane już Cieplice i Sobieszów, a chcące poznać partie Karkonoszy w rejonie Jagniątkowa (współcześnie będącego częścią Jeleniej Góry) i Michałowic (współcześnie będących częścią Piechowic) (ryc. 6). Mało tego – rozkład ten mógł ucieszyć też tych, którzy do Jagniątkowa czy Michałowic zmierzali z dalszych stron, przyjeżdżając do Jeleniej Góry pociągiem od strony Wałbrzycha/Wrocławia. Z tabeli 849a wnioskować można, że codziennie – naj-

¹¹³ Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X...[4], s. 609.

pewniej spod stacji kolejowej Jelenia Góra – do Michałowic odjeżdżać miały w sumie trzy autobusy (o: 7:30, 14:30 i 17:10). Z Michałowic do tytułowej miejscowości pojazdy PKS ruszać miały natomiast o: 8:35, 15:35 i 18:15. Pomiędzy krańcowymi przystankami na trasie ich przejazdu znajdowały się przystanki oznaczone w rozkładzie jako: „Jel. Góra dw. aut.”, „Cieplice”, „Sobieszów” i „Jagniątków”¹¹⁴. Jak więc widać z powyższego, dało się rano dojechać zarówno do Jagniątkowa, jak i Michałowic oraz powrócić stamtąd w porze popołudniowej i wczesnym wieczorem. Rozsądnym wariantem dojazdu na krótką jesienną wycieczkę w dolnych partiach tamtego fragmentu Karkonoszy mógł być bowiem wyjazd autobusem startującym najpewniej spod stacji kolejowej Jelenia Góra o 7:30 i powrót do tytułowego miasta autobusem ruszającym z Michałowic o 15:35.

Jak widać, Jagniątków i Michałowice jeszcze pod koniec lat 40. XX w. zyskały połączenie linią autobusową.

Wiele miejscowości położonych współcześnie na terenie powiatu karkonoskiego w tamtych latach nie miało jednak zapewnionego dojazdu nie tylko autobusem, ale jakimkolwiek środkiem publicznego transportu zbiorowego. Nie ułatwiało to organizacji wycieczek do takich miejscowości, mogło też hamować rozwój w takich miejscowościach funkcji turystycznej.

Podsumowanie

Z dokonanego krótkiego przeglądu kształtowania się sieci połączeń autobusowych w okolicach Jeleniej Góry w końcu lat 40. XX w. doskonale widać, że nie wszystkie tamtejsze miejscowości posiadały wówczas dostęp do liniowego autobusu. Praktycznie każda z nich była potencjalnie atrakcyjna turystycznie, ale brak możliwości dojazdu liniowym pojazdem mógł wówczas ograniczać jej rozwój w zakresie funkcji turystycznej. O ile do niektórych jak np. do Janowic Wielkich, Rybnicy czy Starej Kamienicy dało się dojechać pociągiem¹¹⁵, to były też takie, gdzie nie dojeżdżał żaden środek publicznego transportu zbiorowego na regularnej linii komunikacyjnej. Pewne zmiany przyniosły lata 50. XX w. Dla przykładu w rozkładzie jazdy ważnym od 14 maja 1950 r. pojawiła się linia autobusowa do Kopańca, co umożliwiało dojazd tam osobom, udającym się na wycieczkę górską w Grzbiet Kamienicki Gór Izerskich¹¹⁶. To już jednak właśnie lata 50. XX w., a więc okres wykraczający poza przyjęte ramy niniejszego opracowania.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Zob. np. *Okręgowy Rozkład Jazdy ważny...*[52], s. 114, s. 115, s. 116, s. 117 i s. 128.

¹¹⁶ *Urzędowy Rozkład Jazdy ważny od 14.V. – 30.IX.50 r.*, Warszawa, brak roku wydania, s. 145.

Bibliografia

- ad., *Problem kluczowy*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 6, 8-14 sierpnia 1945, s. 1–2.
- (API), *545 nowych autobusów otrzyma PKS w r.b.*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 74 (485), 15 marca 1948.
- Bidwell A., *Aby Przesieka nie była wiochą, lecz miejscowością wczasową! Trzy dekady w życiu Przesieki (lata 50., 60., 70.)*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 48, 2016, s. 109–128
- (bu), *Z całego Śląska* (nazwa rubryki), „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 220 (630), 11 sierpnia 1948.
- Co w trawie piszczy* (nazwa rubryki), *Po raz drugi: „dlaczego?”*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 293 (903), 24 października 1948.
- Dekret z dnia 16 stycznia 1946 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Państwowa Komunikacja Samochodowa”*, (Dz.U. 1946, nr 4, poz. 31).
- „Gazeta Robotnicza”, 31 grudnia 1949 (wykorzystano tylko informacje zawarte na stronie tytułowej celem ustalenia ceny egzemplarza tego dziennika).
- Hebda J., Karmelita P., Rafiński J., *Przedsiębiorstwa komunikacji samochodowej w Jeleniej Górze 1945–2005*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 37, 2005, s. 207–220.
- (Jz.), *Zaspy śnieżne utrudniają komunikację*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 40 (333), 18 lutego 1947.
- Kulik Z., *Organizacja komunikacji samochodowej w regionie jeleniogórskim w pierwszych latach po wyzwoleniu*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 21, 1983, s. 127–142.
- Łaborewicz I., *Organizacja wycieczki autokarowej w Karkonosze w 1948 r.*, „Sudety”, nr 7 (100), lipiec 2009, s. 30–31.
- Nowe autobusy*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 128 (539), 10 maja 1948.
- Nowe szlaki autobusowe dotrą do wszystkich uzdrowisk*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 118 (529), 30 kwietnia 1948.
- Okręgowy Rozkład Jazdy ważny 3.X.1948 r.–14.V.1949 r. II Okręg Komunikacyjny – (Południowy Zachód)*, Warszawa, brak roku wydania.
- Okręgowy Rozkład Jazdy ważny 9.V – 2.X.1948 r. II Okręg Komunikacyjny-(Południowy Zachód)*, Warszawa, brak roku wydania.
- Państwowa komunikacja samochodowa*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 170 (196), 5 września 1946.
- Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 2.X. – 13.V.50 r.*, Warszawa, brak roku wydania.
- Państwowa Komunikacja Samochodowa Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny od 15. V. – 1. X. 49 r.*, Warszawa, brak roku wydania
- Rozkład jazdy autobusów*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 11, 12-19 września 1945, s. 4.
- Różnorodność uzdrowisk i domy wypoczynkowe*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 140 (166), 31 lipca 1946 (pisownia tytułu oryginalna).
- Rzeczycki T., *Zagadka Drogi Sudeckiej*, Kraków 2013.
- (SAP), *Ze starych gratów – nowe samochody*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 168 (194), 3 września 1946.
- Skowroński B., *Autobusem na sudeckie wycieczki po okolicach Wałbrzycha pod koniec lat 40. XX w. (część pierwsza – tytułem wstępu i koniec 1947 r.)*, „Na Szlaku”, nr e-151 (347), maj 2019, s. 10–12, online: <http://www.na-szlaku.net/files/Na%20Szlaku%2005-2019.pdf> (dostęp: 22 marca 2021 r.).
- Skowroński B., *Autobusem pod schronisko we wsi Spalona w Górach Bystrzyckich. Przyczynek do dziejów komunikacji autobusowej w Sudetach*, „Kłaski sborník, t. XI, Trutnov 2016, s. 191-212.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 1: *Góry Izerskie*, red. M. Staffa, Warszawa – Kraków 1989.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 4: *Kotlina Jeleniogórska*, red. M. Staffa, Wrocław 1999.
- Sroka P., *Turystyka w polskich Sudetach w latach 1945-1956*, Wrocław 2013.
- Turystyka w działalności PKS*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 246 (272), 4 grudnia 1946 (pisownia tytułu oryginalna).
- Urzędowy Rozkład Jazdy ważny od 14.V. – 30.IX.50 r.*, Warszawa, brak roku wydania.
- Urzędowy Rozkład Jazdy Ważny 9. V – 2. X. 1948 r.*, Warszawa, brak roku wydania.

- W lecie autobusy PKS jeździć będą częściej*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 83 (494), 24 marca 1948.
- W trosce o dogodną komunikację do uzdrowisk dolnośląskich*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 80 (373), Wielkanoc 1947.
- We Wrocławiu rozpoczęto budowę pierwszego nowoczesnego dworca samochodowego na Dolnym Śląsku*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 30 (323), 6 lutego 1947.
- (wp.), *Do Szklarskiej Poręby jedzie się >>Fiatem<< O ludziach i maszynach jeleniogórskiej stacji PKS*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, ABC, nr 13 (782), 14 stycznia 1949.
- Z. JAR., *Wymarzony punkt dla turystów i wczasowiczów Jedziemy nowym Fiatem PKS-u do zaśnieżonego Karpacza królestwa sportów zimowych*, „Gazeta Robotnicza”, Wrocław, A, nr 40 (54), 10 lutego 1949.
- Zagęszczenie sieci komunikacyjnej przewiduje letni rozkład jazdy PKS*, „Gazeta Robotnicza”, Wrocław, B, nr 129 (143), 12 maja 1949.
- Załącznik nr 1 do Urzędowego Rozkładu Jazdy Zima 1947/8 Państwowa Komunikacja Samochodowa PKS Rozkład Jazdy wraz z postanowieniami przewozowymi i taryfowymi ważny 5. X. 1947 – 1. V. 1948 r.*, Warszawa, brak roku wydania.
- (ZAP), *Turystyka Dolnośląska przed sezonem letnim*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 111 (137), 26 czerwca 1946.
- Zmiana taryfy PKS*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 53 (346), 5 marca 1947.

THE BUS NETWORK IN THE AREA OF JELENIA GÓRA AS AN ELEMENT OF TOURIST DEVELOPMENT IN THIS PART OF THE SUDETES AT THE END OF THE 40S XX CENTURY

Summary: For few years after 1945 in the Jelenia Góra region, within the area currently occupied by the Karkonosze powiat, there was already a certain – but still developing – network of bus connections. For many people bus connection could be a convenient means of transportation, enabling them to make a trip or, for example, access to the town where they were supposed to stay on holiday. Such lines were therefore a specific element of tourism development. In the analyzed period of the late 1940s, some towns, such as Karpacz, Kowary, Mysłakowice, Piechowice or Szklarska Poręba, were commuted to not only by buses, but also by trains. In the analyzed period of the late 1940s, some towns, such as Karpacz, Kowary, Mysłakowice, Piechowice or Szklarska Poręba, were commuted not only by buses, but also by trains. The timetable of a given bus line was not always adjusted to the needs of tourists, which did not make it easy to organize trips using that means of transport. However, there were still no bus lines leading to many places, and some of them had no public transport connections. Those places despite many potential tourist and recreational values, could therefore have difficulties in the development of the tourist function.

Key words: Karkonosze, Jelenia Góra Valley, public transport, tourism.

SÍŤ AUTOBUSOVÝCH SPOJŮ V OKOLÍ JELENÍ HORY JAKO SOUČÁST TURISTICKÉHO VYUŽITÍ TÉTO ČÁSTI SUDET KONCEM 40. LET 20. STOL.

Abstrakt: Několik let po roce 1945 v oblasti Jelení Hory, na území současného Krkonošského okresu, již existovala jistá – stále se však ještě formující – síť autobusových spojů. Pro mnohé lidi mohly být autobusové linky pohodlným dopravním prostředkem, umožňujícím absolvování výletu nebo také například dojezd do místa, kde měli trávit dovolenou. Takové linky tak byly jistou součástí turistické nabídky území.

V řešeném období, koncem 40. let 20. století, do některých obcí, jako je Karpacz, Kowary, Mysłakowice, Piechowice nebo Szklarska Poręba jezdily nejen autobusy, ale i vlaky. Osoby, které tam jezdily za turistikou – alespoň potenciálně – si tak mohly vybrat dopravní prostředek, což mělo zatraktivnit turistický výlet. Jízdní řád dané autobusové linky však nebyl vždy uzpůsobený potřebám turistů, což neusnadňovalo organizaci výletů s využitím tohoto dopravního prostředku. Do mnoha míst však pořád žádné autobusové spoje nee-

xistovaly a některá neměla žádné spoje veřejné hromadné dopravy. A proto mohlo být pro tato místa obtížnější rozvíjet turistickou funkci, byť měla turistický a rekreační potenciál.
Klíčová slova: Krkonoše, Jelenohorská kotlina, veřejná doprava, cestovní ruch

DAS BUSVERBINDUNGSNETZ IM GEBIET JELENIA GÓRA ALS ELEMENT DER TOURISTISCHEN ENTWICKLUNG IN DIESEM TEIL DER SUDETEN ENDE DER 40ER DES 20. JH.

Zusammenfassung: Einige Jahre nach 1945 gab es im Gebiet von Jelenia Góra, im Gebiet des jetzigen Karkonosze-Kreises, bereits ein gewisses – aber sich noch entwickelndes – Netz von Busverbindungen. Für viele Menschen stellten Buslinien ein praktisches Transportmittel dar, um Ausflüge zu ermöglichen, oder um zum Beispiel an den Ort zu gelangen, an dem der Urlaub stattfand. Solche Linien waren daher ein spezifisches Element der Tourismusentwicklung.

Im untersuchten Zeitraum der späten 40er des 20. Jh. wurden einige Städte, wie Karpacz, Kowary, Mysłakowice, Piechowice oder Szklarska Poręba, nicht nur mit Bussen, sondern auch mit Zügen erreichbar. Touristen, die zu touristischen Zwecken dorthin reisten, hatten – zumindest potentiell – eine Verkehrsmittelwahl, die eine touristische Reise einfacher machen konnte. Allerdings war der Fahrplan einer bestimmten Buslinie nicht immer an die Bedürfnisse der Touristen angepasst, was die Organisation von Fahrten mit diesem Verkehrsmittel nicht erleichterte. Noch dazu gab es zu vielen Orten noch keinerlei Buslinien und zum Teil keine Anbindung an den öffentlichen Nahverkehr. Diese Ortschaften hatten daher trotz des Potentials an Touristik- und Erholungswerten eventuell Schwierigkeiten bei der Entwicklung der touristischen Umsetzung.

Schlüsselwörter: Riesengebirge, Hirschberger Tal, öffentlicher Nahverkehr, Tourismus.

TURYSTYCZNE RAJDY NARCIARSKIE PTTK W KARKONOSZACH

Na jeździe połączeniowym PTT i PTK w grudniu 1950 r. w Warszawie, w statucie PTTK zapisano cele naszego towarzystwa, a wśród nich: „Szerzenie, propagowanie, popularyzowanie i organizowanie turystyki i krajoznawstwa w jak najszerszym zakresie”¹. Dostrzegano potrzebę zorganizowania aktywnego wypoczynku dla robotników „mających budować dobrobyt kraju”. Realizację tego celu widziano w organizowaniu masowych imprez turystycznych. W krajach ówczesnego bloku demokracji ludowej, tzw. „demoludach”, była to inicjatywa oryginalna, polska. W ZSRR organizowano co prawda imprezy masowe, ale były to wyłącznie sportowe².

Pierwszy rajd narciarski PTTK o zasięgu ogólnopolskim odbył się w roku 1952 w Tatrach, gdzie na start zgłosiło się 287 drużyn z 2333 uczestnikami, a drugi zorganizowano rok później w Beskidach, z udziałem ponad 2600 narciarzy.

Uważany za pierwszy rajd narciarski PTTK w Karkonoszach odbył się w drugiej połowie stycznia 1953 r.³ i zorganizowany został w okolicy Karpacza przez wrocławski Okręg PTTK. Poza wzmianką w miesięczniku „Turysta” nic nie wiadomo o tym rajdzie, oprócz tego, że była to rozgrzewka drużyn dolnośląskich przed kolejnym masowym rajdem ogólnopolskim, który miał miesiąc później odbyć się w Beskidach.

Trzeci rajd ogólnopolski PTTK zaplanowano w Sudetach, które dysponowały liczniejszą bazą noclegową niż ówczesne Beskidy, gdzie rok wcześniej narciarze zmuszeni byli spać nawet w stodołach, co zimą nie było luksusem. Aby sprawdzić zdolność organizacyjną działaczy dolnośląskich do organizacji zimowej imprezy masowej, władze centralne PTTK powierzyły wrocławskiemu Okręgowi PTTK organizację I Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego w Sudetach, w dniach 17–20.09.1953 r. Jesienny rajd pieszy zgromadził na siedemnastu trasach prawie 2800 turystów. Został przeprowadzony dość sprawnie przez działaczy wrocławskich, wałbrzyskich i jeleniogórskich, i był swego rodzaju sprawdzianem praktycznym przed trudniejszą imprezą, jaką mieli w czasie najbliższej zimy zorganizować sudeccy działacze PTTK.

* Andrzej Mateusiak – przewodnik sudecki, kierownik kursów dla przewodników, regionalista, krajoznawca, publicysta, szperacz i poszukiwacz regionalnych, powojennych ciekawostek historycznych, narciarskich, PTTK-owskich i przewodnickich, zapalony kajakarz turystyczny.

¹ *PTTK w 20-leciu PRL*, praca zbiorowa, Warszawa 1967, s. 65.

² W. Skowron, *PTTK 1951-1956, Czas integracji i wyzwania*, http://khit.pttk.pl/teksty/pttk_1951_1956_czas_integracji_i_nowych_wyzwan.pdf, s. 44.

³ „Turysta”, nr 2 (7) II 1953, s. 6.

W 1954 r. Komisja Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK wydała drukiem broszurę, której celem było ustanowienie wzorcowego regulaminu rajdów narciarskich PTTK. W tym wydawnictwie pt. „Regulamin Raidów⁴ Narciarskich PTTK” na 20 stronach szczegółowo opisano zasady organizacji rajdów, sprawy finansowe, sędziowskie, zadania komitetów organizacyjnych, kryteria i zasady uczestnictwa, obowiązkowy sprzęt i ekwipunek drużyn, uprawnienia i obowiązki uczestników oraz kryteria ocen drużyn. We wstępie regulaminu napisano, że KTN ZG PTTK „w trosce o umasowienie turystyki narciarskiej, podniesienie sprawności turystów-narciarzy do pracy i obronności kraju, zaznajomienie turystów-narciarzy z osiągnięciami budownictwa socjalistycznego i związanymi z nimi przemianami społecznymi, umożliwienie zbliżenia ludności miast i ośrodków przemysłowych z ludnością wiejską, zapoznanie narciarzy z walorami krajoznawczymi naszego kraju, podniesienie poziomu technicznego turystyki narciarskiej, propagandę PTTK – ustanawia instytucję raidów narciarskich”. Wydaje się, że ówcześni redaktorzy tej broszury w umiejętny sposób połączyli pierwiastki polityczne z krajoznawczo-turystycznymi. Z takim „credo”, jak we wstępie regulaminu, każdy dyrektor zakładu państwowego nie mógł odmówić pomocy pracownikom-turystom, starającym się uczestniczyć w tak zorganizowanych rajdach. Zakładowe wyjazdy były ułatwiane poprzez udzielanie pracownikom-turystom biorącym udział w imprezach ogólnopolskich płatnych, tzw. „urlopów społecznych”, niezaliczanych do urlopu wypoczynkowego. Zakłady pracy delegujące drużyny często ponosiły koszty ich dojazdu, a bywało, że zaopatrywały swoich pracowników także w sprzęt narciarski. Ważnym magnesem przyciągającym do uczestnictwa w imprezach były nagrody rzeczowe, jak sprzęt turystyczny, narzędzia, artykuły gospodarstwa domowego czy np. radiodbiorniki – na co dzień artykuły trudno dostępne w sklepach.

III Raid Narciarski PTTK odbył się w dniach 4–7 lutego 1954 r. w Sudetach. Poprzedziły go rajdy okręgowe we wszystkich polskich pasmach górskich, w których uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób. Kierownikiem rajdu został Zbigniew Kukiz – wiceprezes Zarządu Okręgu PTTK we Wrocławiu, ale przygotowaniem i prowadzeniem rajdu zajmowali się lokalni działacze PTTK, skupieni w ośrodkach: kłodzkim, wałbrzyskim i jeleniogórskim. Np. zachowane mapki, wykonane jako odbitki na powielaczu amoniakowym, zawierające m.in. profile wysokościowe poszczególnych tras rajdowych, które otrzymywała każda drużyna – opracował Tadeusz Steć, działacz jeleniogórski.⁵ Ustalono trzy rodzaje drużyn: młodzieżowe [16–18 lat, żeńskie lub męskie]⁶, dorosłych [19–50 lat, mieszane] i drużyny starszych [powyżej 50 lat, mieszane]. Przygotowano 27 tras, z czego 7 na

⁴ Słowo „raid” pisane przez „i” było w użyciu aż do roku 1959.

⁵ Mapy z prywatnych zbiorów Barbary Różyckiej-Jaskólskiej, arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁶ Słowa w nawiasach kwadratowych są dopiskami autora.

Ziemi Kłodzkiej, 7 w Górach Sowich i Kamiennych oraz 9 tras w Sudetach Zachodnich. Najdłuższa trasa liczyła 70 km, co, jak wyliczyli organizatorzy, wymagało 14 godzin marszu w ciągu 4 dni, a najkrótsza trasa miała 54 km. Trasy podzielono na trzy stopnie trudności: A – średnie [dla młodzieży], B – trudne [dla dorosłych] i C – bardzo trudne [dla dorosłych zaawansowanych]⁷. W przeddzień rajdu temperatury dzienne w Sudetach wynosiły: w Wałbrzychu minus 26 st., w „Górach Kłodzkich” minus 32 st., na Śnieżce minus 36 st. Organizatorzy liczyli się z możliwością odwołania rajdu, ale zdecydowano, że w przypadku utrzymania się tak niskich temperatur skróci się niektóre odcinki i przeniesie trasy szczytowe w niższe partie gór, wzmocni się ochronę GOPR oraz skorzysta z pomocy WOP. Na szczęście dzień rozpoczęcia imprezy był pogodny i stosunkowo ciepły.

Do rajdu zgłosiło się ponad 1000 drużyn, jednak ze względu na ograniczenia noclegowe zakwalifikowano ich „tylko” 630. Ostatecznie w imprezie udział wzięło 549 drużyn, a w nich 2586 narciarzy, co stanowiło 80 procent zgłoszonych i przyjętych. Drużyn, które nie otrzymały żadnych punktów ujemnych i zdobyły złote odznaki rajdowe, było 286. Każda drużyna na starcie otrzymała od organizatora mapkę tras, profile terenu oraz krajoznawczy opis zabytków i osobliwości krajoznawczych. W celu zbliżenia się rajdowiczów do ludności sudeckiej, podczas imprezy zorganizowano czynny społeczny, w postaci praktycznej pomocy społecznościom lokalnym. Oprócz licznych porad lekarskich, udzielanych przez drużyny lekarzy, naprawiano np. maszyny rolnicze, urządzenia elektryczne, a drużyna nr 443 Zarządu Wojewódzkiego ZMP ze Stalinogrodu [dziś Katowice] wyremontowała i oddała do użytku kabinę telefoniczną z pełną automatyczną instalacją w Urzędzie Pocztowym w Przesiece. Większość drużyn była dobrze przygotowana do trudów rajdu, zarówno pod względem kondycyjnym, jak i sprzętowym. Jednak, jak napisał redaktor „Turysty”⁸:

... znaczna część rajdowców jechała słabo, a nawet – wręcz źle. Jeśli np. kierownik drużyny 332 po przebyciu zaledwie 5 km łatwej trasy „spuchł” i odstąpił od rajdu, a jego drużyna „rozsypała się” po dwóch dniach, to mamy tu do czynienia z niesłychaną lekkomyślnością i lekceważeniem regulaminu ze strony organizacji wysyłającej taką drużynę.

Redaktor „Turysty” pochwalił organizatorów, że wykazali się godną podziwu przezornością i np. na punktach etapowych urządzili punkty pogotowia krawieckiego, szewskiego czy stolarskiego, gdzie można było zreperować obuwie, narty czy odzież. Dodał, że „...pod względem organizacyjnym III Raid przewyższał poprzednie”. Redaktor też wytknął błędy, jakie pojawiły się przy tak olbrzymiej ilości uczestników. Stwierdzono w niektórych przypadkach błędy w punktacji uczestników, co wywoływało sprzeciwy i protesty. Drugim mankamentem była organizacja zakończe-

⁷ „Turysta”, nr 1(18) I 1954, s. 4.

⁸ „Turysta”, nr 3(20) III 1954 s. 4.

nia imprezy, która miała miejsce w Wałbrzychu na rynku, gdzie trzeba było dowieźć prawie 3 tys. uczestników. Tam, zmęczeni po trzydniowej wyczerpującej wędrówce turyści musieli czekać w chłodzie kilka godzin na dygnitarzy i późniejszą defiladę. A na dodatek, niektórzy do domów wracali w nieogrzewanych wagonach kolejowych.

Uczestnicy na trasach spali często w prywatnych domach, gdyż brakowało miejsc w schroniskach i domach wczasowych FWP. Zimowe Sudety stały się w tych dniach centrum polskiej turystyki narciarskiej, a gazety dolnośląskie żywo przekazywały relacje z tras rajdowych oraz uroczystego zakończenia imprezy na wałbrzyskim rynku. Przy tak dużym przedsięwzięciu zdarzały się pewne niedociągnięcia organizacyjne, związane przede wszystkim z brakiem komunikacji, wszakże telefonów komórkowych wtedy nie było, a i ze stacjonarnymi też nie było najlepiej. W Komitecie organizacyjnym oraz bezpośrednio na trasach prowadzącymi byli miejscowi działacze PTTK, zdobywając doświadczenie organizacyjne, jakże przydatne później przy organizacji kolejnych lokalnych imprez narciarskich.

Opublikowana w Turyście⁹ lista nagród jest bardzo obszerna, np. nagrodę GK KF [statuę narciarza] otrzymała drużyna nr 609 – WOP Jelenia Góra, nagrody Komitetu dla Spraw Turystyki otrzymały drużyny szkolne ze Stalinogrodu – po 5 skafandrów. Wśród innych nagród rzeczowych, oprócz dyplomów, pucharów i wazonów, można było odnaleźć: plecaki, foki do nart, rękawice, swetry, lornetki, kompas, kanty [przykręcane krawędzie metalowe do nart], narty, ołówki mechaniczne, wieczne pióra. Puchar przechodni – nagrodę ufundowaną przez Prezesa Rady Ministrów – otrzymała na własność drużyna „Stali” Wapienica. Wśród fundatorów znalazła się... Kuria Biskupia z Wrocławia, która ufundowała aparat fotograficzny przyznany drużynie nr 455 z Przedsiębiorstwa Robót Komunalnych z Krakowa. III Raid został wykorzystany do propagowania „ziem zachodnich, jako odwiecznie polskich oraz manifestowania woli i gotowości obrony kraju w razie niebezpieczeństwa, na co dzień zaś ofiarnej dla niego pracy” – jak napisano w Turyście. Raid Narciarski w Sudetach pokazała także Polska Kronika Filmowa. Znane są doskonałe fotografie dokumentujące ten rajd autorstwa Tadeusza Dohnalika [1908–1992], „nadwornego” fotografa i przyjaciela Mieczysława Orłowicza, z którym znali się już we Lwowie, jednego z głównych fotografów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i PTTK.

Pomimo frekwencyjnego sukcesu niektórzy działacze centralni PTTK dostrzegali, że masowość turystyki prowadzi ją na manowce. Marek Arczyński – ówczesny wiceprezes ZG PTTK, na łamach Turysty w artykule „O niektórych błędach w naszej turystyce”¹⁰, krytykując nowe, powojenne zasady turystyki masowej, tzw. „turystyki przewozowej”, pisał:

Uczestnik takich [masowych] wycieczek, prowadzony za rękę, z którego zdjęto troskę o nocleg, wyżywienie i przygotowanie do wycieczek, który o nic się nie starał, o nic nie zabiegał (najczęściej zabiegano

⁹ „Turysta”, nr 3(20) III 1954 s. 5.

¹⁰ „Turysta”, nr 6(23) VI 1954, s. 3.

W dniach 9–10.10.1954 r. odbyło się w Krakowie z udziałem 120 dzia-

Kolejny rajd w Karkonoszach odbył się w dniach 3–6.03.1955 pod nazwą

¹² Dyplom uczestnictwa – Mucha Tadeusz – archiwum Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego, do 1939 r. pracował w Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie. We wrześniu 1939 ucieka z sowieckiego transportu do Katynia. Po wojnie, w maju 1945 r. pojawia się w Jeleniej Górze, gdzie powierzono mu organizację bankowości. Tu też włącza się w działalność sportową i turystyczną. Pełnił funkcję prezesa Oddziału PTT (1949–1950) oraz Oddziału PTTK (1959–1963). Był inicjatorem działań (1949 r.), które doprowadziły do późniejszego utworzenia Sudeckiej Grupy GPR oraz współautorem Tez Jeleniogórskich (1959), a także pomysłodawcą i autorem wytyczenia nartostrady Lollobrigida w Karkonoszach. Posiadał uprawnienia sędziego narciarskiego FIS. O początkach jego działalności we Lwowie tak pisze jego przyjaciel Henryk Mitraszewski:

Od najmłodszych lat interesował się sportem. Jego pasją było narciarstwo i kajakarstwo. Terenami wspaniale nadającymi się do uprawiania turystyki i narciarstwa były niedalekie Karpaty Wschodnie. W niedzielę i święta organizowano zbiorowe wycieczki, konkursy skoków i jazdy norweskiej. Warto przypomnieć, że dopiero w sezonie zimowym 1912–1913 zaczęto używać we Lwowie podczas zjazdów dwa kijki narciarskie, za sprawą norweskiego instruktora W. Werenskiolda. Młody ambitny Stanisław potrafił pogodzić naukę, a w późniejszym okresie życie rodzinne oraz pracę z aktywnością sportową. Był członkiem Karpackiego Związku Narciarzy i Polskiego Związku Kajakarzy. Organizował i uczestniczył w spływach kajakowych. W 1926 roku wspólnie z prof. Tadeuszem Owińskim odbył wyprawę łodzią wiosłową ze Lwowa do Konstantynopola. Część tej trasy powtórzył w 1935 roku z żoną Krystyną (z. d. Sichulska), płynąc z Kerlibaba (Rumunia) Żłotą Bystrzycą, Seretem, Dunajem, Morzem Czarnym do Konstancy. Jako działacz KTN brał udział w wyprawach narciarskich w pasmo Bieszczadów Wschodnich, Gorganów i Czarnohory. Startował we wszystkich zawodach narciarskich, które organizowano we Lwowie i Sławsku (przedwojenny ośrodek narciarski KTN w Bieszczadach Wschodnich). Narciarstwo uprawiano m.in. na stokach Trościana (1253 m), Zielonego Wierchu (1000 m), Wysokiego Wierchu (1245 m) i górze Stoh (1674 m). Dr Stanisław Bialikiewicz był wybitnym narciarzem, uprawiając różne dyscypliny i zawsze plasował się na czołowych miejscach:

- 1922 r. Worochta – trzecie miejsce w biegu,
- 1922 r. Sławsko – pierwsze miejsce w biegu i drugie w skokach,
- 1922 r. Tuchla – drugie miejsce w zjeździe,
- 1923 r. Zakopane – trzecie miejsce w biegach podczas II Międzynarodowych Zawodów,
- 1924 r. Krynica – drugie miejsce w zjeździe podczas III Międzynarodowych Zawodów,
- 1924 r. Sławsko – drugie miejsce w biegu i trzecie w skokach,
- 1924 r. Lwów – zdobywa Mistrzostwo Lwowa,
- 1925 r. Lwów – pierwsze miejsce w skokach,
- 1927 r. Sławsko – pierwsze miejsce w zjeździe.

W kolejnym roku, w dniach 3–6 luty 1956 r. odbył się kameralny Oddziałowy Rajd Narciarski w Karkonoszach, o którym nie zachowały się żadne szczegółowe wiadomości.

Miesiąc później, w dniach 8–11.03.1956 r. odbył się Narciarski Rajd Górski PTTK organizowany znów w ramach „Dni Turystyki Narciarskiej”. Kierownikiem był Józef Waldemar Sobotta (sekretarz Oddziału)¹³. Prowadzący trasę ze Stogu Izerskiego do schroniska PTTK Odrodzenie – Andrzej Schubert opowiadał, że uczestnikom trasy towarzyszyli na nartach dwaj żołnierze WOP z bronią i ostrą amunicją. Odcinek od Szrenicy do Przełęczy Karkonoskiej, jako odcinek graniczny z Czechosłowacją, nie był dostępny dla rajdowiczów, a do schroniska PTTK Odrodzenie uczestnicy musieli dotrzeć od dołu, z Sobieszowa.

Gazeta Robotnicza z dnia 4.02.1957 r. donosiła, że z okazji 50-lecia Narciarstwa Polskiego Koło Terenowe PTTK w Karpaczu zorganizuje w dniach 9-10 lutego Rajd Narciarski na trasie: Karpacz – Schronisko PTTK Odrodzenie (nocleg) – Szklarska Poręba. Udział zgłosiło 20 pięcioosobowych drużyn, m.in. z Jeleniogórskiej Wytwórni Optycznej, Koła Przewodników PTTK i Zarządu Oddziału PTTK Jelenia Góra, Koła PTTK z Piechowic oraz drużyny z FWP i LO z Karpacza. Na mecie wszyscy mieli otrzymać znaczki okolicznościowe oraz dyplomy.

Na zebraniu Zarządu Oddziału PTTK w dniu 21.01.1958 r.¹⁴ postanowiono, że VII (?) Raid Narciarski odbędzie się w dniach 6-9 marca 1958 r. Z powyższego wynika, że coroczne organizowanie imprezy zimowej stało się tradycją jeleniogórskiego oddziału PTTK. Kierownikiem rajdu został Kazimierz Micherdziński (lekarz z Kowar), a jego zastępcą Tadeusz Mucha (GOPR). Do komisji opracowania tras wybrano: kol. kol. Piotrowskiego, Sobottę, Juškowa i Krenza. Do komisji finansowej desygnowano: kol. kol. Roszkowskiego [księgowego Oddziału], Holza i Jupowicza. Komisję gospodarczą stanowili: kol. kol. Krasoń [dyrektor podległego Oddziałowi PTTK Zarządu Urządzeń Turystycznych], Tengli, Schmidt, Janczy; sekretariat rajdu to: Sobota i Dłużniewski. Honorowym prezesem rajdu został wybrany Oskar Andruszkiewicz (będący działaczem Zarządu Okręgu PTTK we Wrocławiu, a wcześniej prezesem Oddziału PTTK w Jeleniej Górze, skąd wyjechał 30.06.1956 r.), „który zawsze bardzo zajmował się organizacją Raidów”. Na zakończenie rajdu miały zostać zorganizowane zawody narciarskie o odznakę sprawności narciarskiej. W Szklarskiej Porębie mieli je przeprowadzić kol. Wanda Lechowicz i kol. Kędzierski, a w Karpaczu kol. Maniowski i Taczak. Ustalono, że będą cztery trasy czterodniowe i jedna trzydniowa – dla młodzieży. Wpisowe na rajd wynosiło 15 zł. a koszt noclegów 10 zł, zaś koszt wyżywienia 25 zł. Zarząd Okręgu PTTK przekazał 1000 zł na organizację rajdu i miał jeszcze przekazać kolejne 1000 zł, których jednak Jelenia Góra nie otrzymała.

Na zebraniu Zarządu Oddziału w dniu 15.10.1958 r. „mgr Krasoń proponował, by

¹³ Dyplom – Andrzej Schubert, kierownik trasy – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

¹⁴ Protokół nr 7 z zebrania Zarządu Oddziału z dnia 21.01.1958 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

zamiast raidu narciarskiego [w 1959 r.] zorganizować imprezy bardziej atrakcyjne, takie jak kursy narciarskie czy inne. Kol. Mucha wyjaśnił, że najodpowiedniejszym miesiącem na kurs narciarski jest miesiąc marzec i kwiecień. W związku z tym zebrani postanowili, że w miesiącu marcu i kwietniu odbędą się 4 kursy narciarskie po dwa tygodnie [w schronisku PTTK] pod Łabskim Szczytem dla 40 osób oraz w tym samym czasie [w schronisku PTTK] na Szrenicy, z tym, że kurs ten będzie zorganizowany wówczas, jeżeli uruchomiony zostanie wyciąg narciarski na Szrenicę¹⁵.

Tygodnik Nowiny Jeleniogórskie donosił¹⁶:

W dniach 5-8 lutego br. [1959 r.] odbędzie się IV Ogólnopolski Nizinno-Górski Raid Narciarski [na metalowym znaczku rajdowym jest napis: „IV Ogólnopolski Raid Narciarski PTTK • 5 • 8 • II • 1959 R”]. Terenem raidu będą zbocza Karkonoszy. Trasy górskie prowadzą ze Świeradowa, Szklarskiej Poręby i Karpacza do schroniska „Strzecha”. Tu nastąpi uroczyste zakończenie raidu...

Przyjęta numeracja – „IV”, odnosiła się do trzech poprzednich rajdów narciarskich organizowanych centralnie przez PTTK w latach 1952, 1953 i 1954, a w zamyśle organizatorów IV rajd miał być ich kontynuacją, jako impreza ogólnopolska i masowa. Frekwencja nie dorównała poprzednim, ale i tak udało się zgromadzić 300 uczestników. Na zakończenie odbyły się pokazy ratownictwa górskiego, a także „zgaduj-zgadula” prowadzona przez znanego przewodnika górskiego Piotra Turka z Cieplic. Zapowiadano także przyjazd telewizji oraz amatorskiej ekipy filmowej z Gliwic, a także nocny zjazd narciarski z pochodniami. Raid zorganizowały wspólnie Oddział PTTK w Gliwicach (jako główny organizator) i Oddział PTTK w Jeleniej Górze. Bezpieczeństwo na trasach zabezpieczał jeleniogórski GOPR. Oddział gliwicki był gospodarzem schroniska „Strzecha Akademicka” od 13.12.1957 r. do roku 1961 i dlatego w tym schronisku zaplanowano zakończenie.

O rajdzie tym pisał dwutygodnik Turysta¹⁷, że przygotowano 4 trasy górskie (łatwa, średnia i 2 trudne) oraz 2 trasy nizinno-podgórskie (łatwą oraz trudną), a impreza odbywa się w ramach akcji ogólnokrajowej: „Spotkanie miłośników Rajdów Narciarskich”. Po raz pierwszy użyto nazwy „rajd” pisanej przez „j”. W programie zapowiadano m.in. konkurs literacko-satyryczny pt. „Abecadło narciarskie”. Koszt uczestnictwa miał wynosić 100 zł od osoby, a obejmował: wpisowe, 3 noclegi oraz 4 „treściwe zupy” na zakończenie etapów. W rajdzie mogły brać udział tylko drużyny 4–6-osobowe delegowane przez instytucje. W relacji z imprezy, w następnym numerze Turysty napisano, że w rajdzie udział wzięło 300 narciarzy.

¹⁵ Protokół z zebrania Zarządu Oddziału z dnia 15.10.1958 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

¹⁶ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 3(43) 23.01.1959, s. 7.

¹⁷ „Turysta”, nr 1/1959.

W 1960 r., w dniach 27–28 marca oba wcześniej wymienione Oddziały PTTK, Gliwice i Jelenia Góra zorganizowały znów Rajd Narciarski w Karkonoszach, jednak w bardzo skromnej obsadzie¹⁸.

Czy w roku 1961 został zorganizowany rajd narciarski przez środowisko jeleniogórskie – nie wiadomo. Nie udało się znaleźć żadnych materiałów na ten temat.

Trzeba zaznaczyć, że początek lat 60-tych to stopniowe zanikanie powszechnej turystyki narciarskiej, znanej z ostatnich 30–40 lat, nie tylko w Karkonoszach ale w całej Polsce. Znamiennym był rok 1959. Wówczas w użyciu były narty, dziś byśmy powiedzieli, uniwersalne. Dzięki przemysłowym wiązaniom, które utrzymywały przód buta w miarę stabilnie (przy pomocy stałych szczek dopasowanych do kształtu przedniej części buta), a pozwalały podnosić piętę, dzięki elastycznej skórzanej podeszwie i opasujących but paskom z klamrą napinającą – można było narty wykorzystywać w trzech dziedzinach: do wędrówek turystycznych i podchodzenia na stoku, do skoków narciarskich i do zjazdów. Ten typ wiązań wymusił metodę zjazdu zwaną telemark. Z czasem, gdy do mocowania buta zaczęto stosować sprężyste linki stalowe (wiązania typu kandahar), but był ściśle przytwierdzony do narty, co umożliwiało swobodne manewrowanie przy zjazdach, a przy podchodzeniu należało zwolnić tylne uchwyty linki zamocowane na bocznych krawędziach narty (tzw. „pieski”), by pięta znów mogła się podnosić. Trwałe przytwierdzenie butów do nart przy upadku narciarza powodowało urazy nóg, często złamania, których przy masowej, wczasowej turystyce narciarskiej notowano coraz więcej. Wiazania z bezpiecznikami, które uwalniały but podczas upadku, śmiało wchodzące w życie w świecie, w Polsce dopiero raczkowały. W 1959 r. Komisja Turystyki Narciarskiej ZG PTTK wydała dla wszystkich jednostek terenowych i wypożyczalni zalecenie wycofania z użytku wiązań typu „kandahar”, a stosowanie wiązań z przednimi bezpiecznikami, umożliwiającymi wypięcie buta podczas upadku. Takie wiazania typu Kadra i Zryw zaczęto wtedy właśnie w Polsce produkować.

Drugim w 1959 r., negatywnym dla turystyki narciarskiej w Karkonoszach czynnikiem było powołanie Karkonoskiego Parku Narodowego, co spowodowało zakaz swobodnego przemieszczania się turystów pieszych, ale i narciarzy – poza oznaczonymi szlakami. Zniknęła wolność wyboru trasy zjazdowej. Od tego czasu stoki Karkonoszy narciarze mogli tylko oglądać. Co prawda, od czasu do czasu dyrekcja KPN pozwalała na organizowanie zawodów, np. w kotle Małego Stawu lub na zbocz Smorgoni czy pod Łabskim Szczytem, oraz dla uczestników corocznych karkonoskich rajdów narciarskich, dlatego ich uczestnicy i pasjonaci swobodnych zjazdów rekrutowali się z wielu zakątków Polski. A dla zwykłego śmiertelnika swobodny dostęp do zjazdów po zboczach Karkonoszy był już tylko wspomnieniem. Pierwsze znakowane trasy narciarskie (ski-turowe) i to po istniejących szlakach pieszych KPN wyznakował dopiero w 2012 r.

¹⁸ Biuletyn Informacyjny ZG PTTK nr 05/1960 r., „Gazeta Robotnicza” z dnia 18.03.1960.

Trzecim „gwoździem do trumny” turystyki narciarskiej z roku 1959 było oddanie do użytku ...kolei linowej na Kopę w Karpaczu [a trzy lata później uruchomienie kolei na Szrenicę]. Od tego czasu słowo „narciarstwo” w Karkonoszach kojarzyło się wyłącznie ze zjazdami po przygotowanych nartostradach i wjeżdżaniem w górę koleją linową i wyciągami. Te udogodnienia prawie na 50 lat unieruchomiły wędrówki narciarskie w Karkonoszach.

Teraz trzeba docenić uczestników kolejnych rajdów narciarskich za to, że wykorzystywali do wędrówek narty zjazdowe, a o sprzęcie ski-turowym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Z roku 1962 zachowała się odznaka z napisem: „15–18.02.1962 – I Ogólnopolski Narciarski Rajd Tysiąclecia w Karkonoszach”. Nic więcej o tej imprezie nie wiadomo.

Za to rok później, z ogromnym rozmachem propagandowym zorganizowano „Centralny Rajd Narciarski 1000-lecia – „Karkonosze 1963”, który odbył się w dniach 1-3 lutego 1963 roku. Tu wyjaśnienie, czym był rajd centralny, a czym ogólnopolski. Ten pierwszy był główną imprezą narciarską PTTK w danym roku, i automatycznie otrzymywał wsparcie organizacyjne, co najistotniejsze dla organizatorów – znaczne wsparcie finansowe. Natomiast rajdów ogólnopolskich mogło być kilka w danym roku, jednakże organizatorzy musieli uzyskać zgodę Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK na nadanie takiej rangi imprezie i wykazać się fachowością, zdolnościami organizacyjnymi i posiadać wykwalifikowaną kadrę z doświadczeniem. Z zachowanego regulaminu imprezy wynika, że Komitet Honorowy Rajdu stanowiło 15 osób. Natomiast ścisły Komitet Organizacyjny to 29 osób wywodzących się ze środowiska jeleniogórskiego, które warto wymienić w kolejności, jaka znalazła się w regulaminie: Krystyna Iwaszkiewicz, Włodzimierz Kapusta, Stanisław Bialikiewicz, Józef Młynarski, Marian Kuskowski, Oskar Andruszkiewicz, Henryk Różewicz, Waldemar Siemaszko, Bruno Nowakowski, Wiesław Rzeźniowiecki, Tytus Głód, Bolesław Baryłowski, Stefan Kowalski, Krystyna Ćwikowska, Zbigniew Baryliński, Elżbieta Myśliwiec, Antoni Nowosiadły, Andrzej Schubert, Waldemar Ogonowski, Krystyna Ostaszkiewicz, Jerzy Aksamit, Anna Zimostad, Andrzej Potapowicz, Tomasz Gorajski, Stanisław Kiezuń, Jerzy Królak, Roman Juśków, Ryszard Zieliński i Radosław Wojnicz. W wymaganiach rajdowych napisano m.in.:

Każda drużyna odbywa zespołowo marsz na nartach w pełnym ekwipunku. Zdjęcie nart dopuszczalne jest tylko na odcinkach bezśnieżnych, lub takich, których przejazd na nartach zagraża zdrowiu uczestnika.

Gdzie indziej napisano, że każda drużyna powinna posiadać, m.in. „aluminiowy dziób do nart”, który wówczas był oczywistym elementem wyposażenia rasowego narciarza i umożliwiał dalszą wędrówkę w przypadku złamania drewnianej narty, a tylko na takich wówczas jeżdżono. Tytularnym organizatorem rajdu były: Wojewódzki Komitet Związków

Zawodowych we Wrocławiu i Zarząd Główny PTTK Warszawa, jednak trzon ludzi pracujących bezpośrednio przy organizacji rajdu stanowili działacze jeleniogórscy, z dr. Stanisławem Bialikiewiczem na czele. W regulaminie rajdu ze szczegółami podano kryteria punktacji, łącznie z przyznawaniem punktów ujemnych za np. brak naszywki rajdowej lub brak numeru startowego oraz za braki w obowiązkowym wyposażeniu (np. za brak drugiej pary rękawic lub latarki) i za niepunktualność.

„Nowiny Jeleniogórskie”¹⁹ informowały, że Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego we Wrocławiu na dni 1–3 lutego oddała do dyspozycji GOPR helikopter sanitarny. Organizatorzy posiadali łączność radiową, co było novum na tego typu imprezach, przygotowano program historyczny na zakończenie rajdu oraz „pokazy pirotechniczne”, a także slalom z pochodniami. Redaktor „mj” pisał, że impreza jest otoczona przychylną atmosferą przez władze lokalne, wojewódzkie i centralne, a gdy powiedzie się organizacyjnie, ma szansę stać się jedną z tradycyjnych imprez ogólnokrajowych w Karkonoszach. Jak się po latach okazało – była to trafna diagnoza. Trzydniowy rajd zgromadził 777 uczestników w 117 drużynach na 17 trasach. Na długo przed otwarciem zapisów, jako pierwsza na rajd zgłosiła się drużyna z Koła PTTK przy Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach. Wpisowe wynosiło 15 zł od dorosłych i 5 zł dla młodzieży szkolnej. Po raz pierwszy po wojnie narciarze mieli okazję szusować po drugiej stronie granicy, w ramach „obszaru konwencji turystycznej”, podpisanej pomiędzy Polską a Czechosłowacją w 1961 r. Te trasy cieszyły się największą popularnością, tym bardziej, że noclegi były w Špindlerovym Mlynie i we Vrchlabi. Niektórzy uczestnicy mieli okazję po raz pierwszy wyjechać za granicę Polski, co traktowano jako specjalne wyróżnienie i nagrodę. Nowością było wprowadzenie w życie Popularnej Odznaki Narciarskiej, którą zdobyli wszyscy uczestnicy rajdu. Zakończenie odbyło się w Karpaczu, przy Klubie Wczasowym Oaza, gdzie znajdowała się siedziba Komitetu Organizacyjnego Rajdu. Zapowiadano nocny slalom z pochodniami oraz pokazy ratownictwa GOPR.

Szczególnie ciekawym ma być widowisko pokazujące historię powstania nart i sportu narciarskiego, wykonane w strojach odpowiadających ówczesnej modzie i na prototypach dawnych nart

– pisał redaktor „Nowin” – „m.j.” Na mecie rajdu czynny był specjalny punkt pocztowy z okolicznościowym datownikiem z motywem odznaki rajdowej. Sekcja fotograficzna z jeleniogórskiej Oficerskiej Szkoły Radio-technicznej miała nakręcić film krótkometrażowy z rajdu. Pomimo poszukiwań – nie udało się odnaleźć ani autora, ani tego filmu.

Rok 1963 okazał się rokiem przełomowym dla jeleniogórskich działaczy PTTK, którzy już corocznie, samodzielnie organizowali kolejne narciarskie

¹⁹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 5 z dnia 31.01.1963.

rajdy ogólnopolskie pod hasłem „Karkonosze”. Było to możliwe dzięki ścisłej i niejako naturalnej współpracy pomiędzy lokalnymi działaczami PTTK i GOPR, który do roku 1978 działał w strukturach PTTK. Trzeba dodać, że wielu organizatorów należało do obu organizacji, co znacznie ułatwiało sprawne zorganizowanie imprez. Impreza była na tyle rozpropagowana w Polsce, że w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN z roku 1966, w tomie 7 na stronie 461, w tablicy fotograficznej ilustrującej hasło: „narcciarstwo”, znalazła się fotografia z karkonoskiego Rajdu 1000-lecia. Autora fotografii nie podano – był nim prawdopodobnie Jan Korpala ze Szklarskiej Poręby, którego relacje fotograficzne z rajdu znalazły się w Nowinach Jeleniogórskich.

A oto relacja jednej z uczestniczek Rajdu Tysiąclecia, zamieszczona w tygodniku Nowiny Jeleniogórskie²⁰ pt. „Trzy dni na deskach”:

Z Karpacza wyruszyliśmy z małym opóźnieniem, ale z wielkim zapałem. Wyładowane plecaki wydawały się dziwnie lekkie, a trasa krótka i łagodna. Pierwsze podejście pokonujemy w tempie niemal ekspresowym. Potem przyjemne zjazdy. Ci, którzy na nartach czują się lepiej niż bez nich, wyskakują do przodu. Inni, dla których zjazdy są jeszcze sztuką do opanowania, pozostają w tyle. Pogoda jest piękna – lekki mróz, świeży śnieg, pełno słońca.

Nasza 22-osobowa grupa rozciąga się i rozbija na mniejsze grupki. Zjazdy skończyły się i teraz cały czas pchamy się pod górę. Dziwna rzecz, ale odnosimy wrażenie, że droga wydłuża się proporcjonalnie do upływu czasu. A plecaki? Właściwie, po co było brać tyle różnych rzeczy? Połowa zupełnie by wystarczyła. Okazuje się też, że narty nie ułatwiają podchodzenia pod górę. Marsz trwa pełne pięć godzin, bez chwili odpoczynku. Wreszcie widać schronisko. Dochodzimy do Odrodzenia. We wszystkich wstępują nowe siły. Na twarzach pojawiają się nawet uśmiechy, tym bardziej, że wita nas reporter z kamerą. W następnej chwili rzucamy się na jedzenie. Potem część idzie opaść się na stoku, reszta zadowolona siedzi i odpoczywa. Wieczorem naturalnie brydż. Pierwszy dzień rajdu zakończony.

Następnego ranka zrywamy się wcześniej. Trzeba przecież zdążyć do sklepów w Szpindlerowym Młynie. Jest sobota i sklepy otwarte tylko do dwunastej. O godzinie dziewiątej jesteśmy po stronie czeskiej. Nartostrada piękna, ale zlatuje niemal pionowo w dół. Tych kilku lepszych narciarzy zjeżdża szusem. Reszta wolnej, mocno hamując. A mnie się tylko wydaje, że i tym razem narty tylko przeszkadzają. Chętnie odpięłabym je i zesłała pieszo, ale jakoś nie wypada, bo całe grupy kilkuletnich dzieciaków dokonują trudnych zjazdów i skrętów z taką łatwością, jakby urodziły się z nartami na nogach.

Ha, trudno, trzeba jechać. W Szpindlerowym Młynie ruch jak na Marszałkowskiej. Zdejmujemy narty i wyruszamy do sklepów (a raczej do sklepu, bo jest tu tylko jeden, coś w rodzaju naszego PDT-u). Każdy kupuje jakieś drobnostki – zabawki, czeską biżuterię czy rękawiczki. I na tym koniec. Jakaś to dziwna ta grupa, nikt nie handluje wódką, kiełbasą, ani nawet papierosami. Widocznie faktycznie wybrali się

²⁰ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 7 z dnia 14.02.1963.

na rajd narciarski. Z resztą koron idziemy na obiad. Restauracja kategorii czwartej. Aż łśni od czystości. Mimo dużego ruchu kelnerzy obsługują bardzo szybko. Raz tylko usłyszałam znane nam dobrze – „kolega”, (chodziło o uregulowanie rachunku). Knedliczki zupełnie dobre, a wszystko podane tak estetycznie, że aż chce się jeść. Ciekawe, jak tu wyglądają lokale pierwszej kategorii?

Na nocleg jedziemy do Vrchlabi. Autobusy jeżdżą z przyczepami, do których pakuje się cały bagaż. Nikt się nie denerwuje, to dziwne.

W baraku noclegowym zimno, ale przynajmniej czysto.

No, ostatni dzień rajdu. Długie podejścia, zjazdy. Szkoda, że te trzy dni tak prędko minęły. Jednakże rajd to przyjemna impreza. Tylko zakończenie bardzo męczące. Słyszało się głosy, że uroczyste zakończenie, łącznie z wręczeniem nagród, dyplomów i przemówieniami, należałoby przesunąć na rozpoczęcie następnego rajdu.

– Ewa Rumińska.

Na terenie Karkonoszy w tym czasie odbywały się rajdy narciarskie od jednodniowych po wielodniowe, organizowane przez różne instancje PTTK spoza ośrodka jeleniogórskiego, ale tym tematem nie będziemy się tu zajmować.

Organizatorami mniejszych lub branżowych rajdów narciarskich zajmowały się także niektóre Koła PTTK skupione w Oddziale „Sudety Zachodnie”.

I tak, w dniach 20–23.02.1964 r. odbył się II Ogólnopolski Narciarski Rajd Chemików w Karkonoszach, zorganizowany przez Koło PTTK przy jeleniogórskiej Celwiskoze, na zlecenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików²¹. W rajdzie tym wzięło udział 400 uczestników z całej Polski, w tym 72 osoby z Jeleniej Góry. Kobiet było tylko 30. Trasy prowadzili przewodnicy kół PTTK z jeleniogórskich zakładów pracy: Celwiskozy, Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych i Zakładów Energetycznych. Zakończenie odbyło się w Karpaczu pod wodospadem, gdzie dodatkowo i równocześnie kończył się pieszy Złot Chemików z udziałem 1400 osób.

W dniach 13–15 marca 1964 Oddział PTTK zorganizował rajd pod hasłem Ogólnopolski Rajd Narciarski „XX-lecia PRL „Karkonosze 1964”²². Start i metę ustawiono w Szklarskiej Porębie. Całkowity koszt imprezy wyniósł 35.355 zł, a wpisowe wynosiło 35 zł od osoby. Na punktach kontrolnych zaangażowano podchorążych z jeleniogórskiej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej. W organizację rajdu zaangażowani byli: Andrzej Potapowicz – zastępca kierownika rajdu [nie wiemy, kto był kierownikiem rajdu] sprawami finansowymi zajmowała się Halina Zielińska. Roman Juśków odpowiedzialny był za odznaki GOT i GON, Tadeusz Andrusiewicz za odznaki rajdowe, Bolesław Dziobiak za noclegi, a za sprawy organizacyjne Ryszard Jaśko i Andrzej Michalak. Warto tu zwrócić uwagę na postać Tadeusza Andrusiewicza. Grawer z zawodu, narciarz z zamiłowania. To

²¹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 9/1964.

²² Protokół Zarządu Oddziału z dnia 15.04.1964 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

on był autorem projektu logo i znaczka rajdu, i czynił to bez przerwy aż do roku 2005. Znany był też szeroko w Polsce jako twórca ekslibrisów, wykonywanych techniką miedziorytniczą i stalorytniczą, których miał na kacie ponad 300, w tym dość dużo o tematyce górskiej.

Na zakończenie rajdu przewidziano m. in. występ zespołu muzycznego. Rajd reklamowano w prasie nie tylko lokalnej, ale i ogólnopolskiej oraz przez radio. W rajdzie na siedmiu trasach uczestniczyło 300 narciarzy, w tym tylko 20 kobiet. Drużyny liczyły 4–6 osób. Bardzo złe warunki, mgła i oblodzone szlaki sprawiły, że trasy były trudne. Zanotowano jedno złamanie nogi i jedną złamaną... nartę. W imprezie, oprócz jeleniogórczan, udział wzięli narciarze z Gdyni, Poznania, Nowej Huty, Opola i innych miast. Najmłodszym uczestnikiem był 11-letni jeleniogórczanin – Wojciech Skowroński, który wraz z ojcem brał udział na trasie jednodniowej. Najstarszym był nauczyciel WF-u z Opola – Romuald Dwarnicki. Zakończenie Rajdu odbyło się w salach hotelu Karkonosze w Szklarskiej Porębie. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Technikum Budowlanego z Wrocławia, a jej uczestnicy otrzymali plecaki turystyczne. Drugie miejsce zajęła drużyna z cieplickiej Fampy, a trzecie uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze. Wszyscy uczestnicy otrzymali odznaki, naszywki i dyplomy.

Rok później, w dniach od 5 do 7 marca 1965 r. odbył się Centralny Rajd Narciarski PTTK „Karkonosze 1965”, w którym udział wzięło ok. 500 uczestników²³. Głównym organizatorem był Okręg PTTK we Wrocławiu przy ścisłej współpracy z jeleniogórczkim Oddziałem PTTK. Duże opady śniegu w górach oraz bardzo niska temperatura spowodowały pewne perturbacje. Np. uczestnicy, którzy mieli dotrzeć do schroniska na Stogu Izerskim, aby następnego dnia rozpocząć Rajd, dotarli autobusem, późnym popołudniem tylko do Mirska, gdyż dalej droga była nieprzejezdna. Byli zmuszeni w kopnym śniegu brnąć do schroniska, pokonując odległość 12 km i przewyższenie 700 m. Do obiektu dotarli grubo po północy. Kilka drużyn w ostatniej chwili zrezygnowało, inne przeniosły się z tras wielodniowych na dwudniowe, bo nie zdążyły na start. Odnotowano odmrożenia uszu i twarzy podczas marszruty do schroniska PTTK „Odrodzenie”. Tygodnik „Nowiny Jeleniogórskie”²⁴ relacji z rajdu dał tytuł: „Arktyczny weekend w Odrodzeniu”.

Trasą nr 7 z Kowar wyruszyła 7 bm. w niedzielę drużyna o wyjątkowym składzie. Najmłodszy uczestnik Przemysław Gostylla [właściwe nazwisko Wiater, który był później dyrektorem Muzeum Karkonoskiego] miał dopiero 6 lat, Andrzej Andrusiewicz 9 lat, Artur Miniecki 10 lat, a Jan Leśniewicz 12 lat. Mimo że dolna granica wieku rajdowiczów ustalona była dopiero na 14 lat, młodzieżowa grupa pod kierownictwem p. Minieckiego dała sobie doskonałe radę w terenie.

²³ Protokół Walnego Zjazdu Sprawozdawczego Oddziału PTTK – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

²⁴ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 11 z dnia 18.03.1965.

A oto wspomnienie narciarki, debiutantki z rajdu:

Ruszamy. Kilkanaście narciarzy płci obojga, związanych przekonaniem, że nic nam nie stanie na przeszkodzie. Miejsce startu dowolne, u podnóża wału ośnieżonych gór. Wzajemne przedstawienie się. Część osób się zna z poprzednich rajdów. Posiadają sprawdzone umiejętności, ale z pokorą słuchają ostatnich wskazówek kierownika trasy. Nowicjusze nadrabiają miną i gadatliwością. Jednak tego, co się za chwilę zacznie i potrwa kilka dni, nie zagadasz. Ostatnie spojrzenie z tej wysokości na szczyty. Góry jak by urosły, ale to na pewno przywidzenie. Ruszamy w ustalonym szyku, prowadzi kierownik trasy, zamyka grupę tzw. czerwona latarnia. Pierwsze kilkaset metrów tempo dość duże, ale trasa prawie po równym. Od miejsca, gdzie zaczyna się wyraźne podejście, tempo słabnie, serca pracują wyraźniej, choć bez nadmiernego bicia. Poruszamy się na nartach i jest pora, by sprawdzić jak trzymają przy podchodzeniu. Po godzinie marszu pierwszy przystanek. Istnieje możliwość usunięcia usterek w ubiorze i sprzęcie. Nie siadamy, rozglądamy się. Szlak, wzdłuż którego maszerowaliśmy początkowo, odbił w prawo. Szczyty gór, które mieliśmy zdobyć, schowały się za najbliższą wyniosłość, pod którą stoimy. Teraz wszystko zależy od znajomości trasy prowadzącego nas Kierownika Trasy (teraz piszemy to z dużej litery). Wokół nieliczne świerki okutane śniegiem, cały teren pod śniegową pierzynką. Spojrzenie w dół – jednak sporo przeszliśmy, a ile jeszcze przed nami? Z zegarka wynika, że L drogi pokonał. Ruszamy. Celu dzisiejszego marszu na razie nie widać, choć miał być „zaraz widoczny”. Śnieg inny jak na początku drogi. Bardziej zmrożony, należy bardziej uważać. Cisza pozostała w lesie, przed nami tumany pyłu śnieżnego niesione po stoku. Starzy wyjadacze „pocieszają”, że to na razie wietrzyk męski, gorzej będzie, jak się zacznie damski. Nie wiemy, co by mogło to znaczyć, ale mamy zapewnienie, że na zakończeniu rajdu rozszyfrują nam tę Enigmę. Na razie uszczelniamy kurtki, bo nawet solidny mróz nie wychłodzi tak jak wiatr. Szczególnie męski. Przechodzimy przez przełęczkę, zaraz będzie zjazd. Pan Kierownik poucza, jak z pełnym, ciężkim plecakiem „kręcić”, by nas nie skotłowało, jak dociążać odstokową [nogę] (a może odciążać dostokową) by możliwie całym zjechać w dół, i po chwili zniknął nam z oczu. Jednak najlepszą formą instruktarza jest osobisty przykład. Zjechaliliśmy wszyscy jako-tako, jak się okazało po gipsie przewianym i utraciliśmy kilkadziesiąt metrów wysokości, ale to się da nadrobić, poinformował wyraźnie radosny Pan Kierownik. W nagrodę za wzorowy zjazd mamy 20 minut przerwy na posiłek i odpoczynek. Herbata. Królowa napojów. Jak genialny to wynalazek Chińczyków, można ocenić tylko po kilku godzinach marszu na nartach po śniegu podczas Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego Karkonosze. Podobnie czekolada: wysokokaloryczna, łatwo przyswajalna, lekko strawna. Największą frajdą tego niezapomnianego, pierwszego dnia rajdu dla nas nowicjuszy była propozycja Kierownika trasy przejścia na TY. Dało nam to tyle energii, że po godzinie podejścia byliśmy na górze. Wiatr ustał, trasa prowadzi po prawie płaskim terenie, schronisko widoczne w pobliżu. Kierownik trasy zarządza kolejny odpoczynek. Janku, po co nam ten odpoczynek? Pytamy. Po co? Zobaczycie. I zobaczyliśmy! Ponad godzina marszu. A było tak blisko. Coś tu nie gra. Może zrobiliśmy rundę wokół tej góry? Jutro rano sprawdzimy. Jesteśmy w schronisku. Wdychamy kuszące zapachy z kuchni, ale

też marzymy o prysznicu i własnym kawałeczku łóżka. Dostajemy klucze do pokoi i bezlitosne polecenie: narty do narciarni, toaleta i za 30 minut spotykamy się na kolacji i omówieniu dnia. Na kolacji częściowo korzystamy z produktów, które dźwigaliśmy na plecach przez cały dzień. Każdy z serca częstuje smakołykami z własnego plecaka. Nawet żółtodzioby zorientował się skąd ta serdeczność: co zostanie zjedzone dziś, nie będzie jutro dźwigane na plecach. Po kolacji omówienie dnia. Dla ostrożności nikt nie został pochwalony, ani też zganiiony. Drobne potknięcia i niedociągnięcia dotyczyły raczej zespołu, jako całości. Należało więcej zwracać uwagę na zjeżdżających z prawej i lewej strony oraz na tych przed nami i na tych za nami (łatwo powiedzieć). Na zakończenie informacja: jutro ruszamy o godz. 9-tej. Do tej pory mamy być po śniadaniu (o 8.30), wyposażeni i gotowi do marszu. Dzień będzie trudniejszy. Czas marszu podobny jak dzisiaj, lecz będzie więcej podejścia. Dziękuję, dobranoc.

W następnym roku, w dniach 10–12.03.1966 r. w ORN uczestniczyło 262 narciarzy. Organizatorem był Zarząd Oddziału PTTK w Jeleniej Górze oraz Wojewódzki Komitet Związków zawodowych [WKZZ] Wrocław.²⁵ Kierownikiem rajdu był Ryszard Jaśko, a sekretarzem Andrzej Potapowicz²⁶. Przygotowano pięć tras dwu- i trzydniowych. Jako trasę trudną zakwalifikowano trzydniową wędrówkę ze Stogu Izerskiego przez Polanę Izerską, Wodospad Kamieńczyka, Halę Szrenicką, Śnieżne Kotły do schroniska PTTK Odrodzenie [ok. 35 km]. Trasę tę pokonało 25 narciarzy. W rajdzie mogły startować drużyny 4–6 osobowe zgłaszane tylko przez instytucje. Zanotowano drużyny m.in. z Morąga, Kruszwicy, Nowej Huty, Bytomia, Poznania, Rybnika i Opola. Każda drużyna musiała posiadać kierownika, doświadczonego narciarza-turystę w wieku ponad 21 lat. Wpisowe wynosiło 50 zł od osoby i obejmowało: odznakę, naszywkę, dyplom i gorący posiłek na zakończenie imprezy oraz potwierdzenie punktów na odznakę GON. W zakończeniu uczestniczył Tadeusz Pawlik z WKZZ oraz Zygmunt Jamroz z Okręgu PTTK we Wrocławiu. Rolę gospodarza pełnił Andrzej Potapowicz – sekretarz rajdu [kierownik jeleniogórskiego biura Oddziału PTTK]. Najlepsze drużyny to Technikum Przemysłowe Materiałów Wiązących z Opola, żeńska drużyna Studium Nauczycielskiego z Jeleniej Góry, grupa z Radomskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Koło PTTK przy OSR Jelenia Góra oraz Koło PTTK przy myślakowickich zakładach Inniarskich Orzeł. Nagrody indywidualne otrzymali: Helena Karasińska z SN Jelenia Góra, Bogdan Wilner z Fampy, Alfons Mazurek z Cieplic i Jerzy Janiszewski z Obserwatorium Meteorologicznego na Śnieżce. Na zakończenie odbył się pokaz ratownictwa górskiego i konkurs zgaduj-zgadula. Redaktor Nowin Jeleniogórskich „mj” napisał, że „organizacja rajdu była bardzo sprawna, nie odnotowano żadnego wypadku czy okaleczenia”²⁷.

²⁵ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 8/1966.

²⁶ Dyplom uczestnictwa Andrzej Schubert – kierownik trasy, arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

²⁷ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 11/1966.

W roku 1967, w „ORN Karkonosze 1967” udział wzięło 251 uczestników, organizatorem był Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” oraz WKZZ Wrocław, zakończenie odbyło się w schronisku PTTK Na Hali Szrenickiej. Pierwsze miejsce zajęła drużyna ze Studium Nauczycielskiego w Jeleniej Górze pod wodzą Janusza Januszewskiego, drugie miejsce przypadło drużynie z Fampy, a trzecie drużynie z Technikum Rolniczego z Opola. W klasyfikacji indywidualnej najlepszą uczestniczką okazała się Teresa Budzeń ze Studium Nauczycielskiego z Jeleniej Góry²⁸.

W roku 1968 ORN odbył się w dniach 05–09.03.1968 r. Organizatorzy – tak jak w poprzednim roku. Kierownikiem rajdu był Roman Juśków, a sekretarzem Z. Dawidziuk, z którymi współpracowała Irena Wojciechowska²⁹.

Kierownikiem kolejnego rajdu był Ryszard Jaśko, a sekretarzem Irena Wojciechowska. Centralny Rajd Narciarski PTTK z udziałem ponad 400 uczestników odbył się w dniach 12–16.03.1969 r. Organizatorem nominalnym był Zarząd Główny PTTK, CRZZ, a organizatorem terenowym jak zwykle Oddział PTTK „Sudety Zachodnie”. Rajd zorganizowano pod hasłem: 25 lat PRL i 50 lat PZN³⁰.

W roku następnym, dla uczczenia XXV-lecia powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy zorganizowano XV ORN w dniach 11–15.03.1970 r. z udziałem 300 osób. Organizatorem głównym był Okręg PTTK we Wrocławiu przy współpracy z WKZZ Wrocław i Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie”. Najliczniej był reprezentowany Związek Zawodowy Górników z Rybnika oraz narciarze z Petrochemii Płock. Zorganizowano 6 tras. Za najtrudniejszą, pięciodniową naliczano 210 punktów do GON³¹. Rajd zakończył się w Szklarskiej Porębie. Wicekomandorami byli Mieczysław Bogdaszewski i Lucjan Zieliński. Był to pierwszy rajd karkonoski kierowany przez Tadeusza Andrusiewicza, który następnie nieprzerwanie komandorował imprezie przez 41 lat, aż do roku 2001. Od tego czasu organizatorem głównym stał się aż do dziś – Oddział PTTK „Sudety Zachodnie”.

Kolejny ORN, z numerem XVI, odbył się w dniach 10–14.03.1971 r. Współorganizatorami imprezy byli WKZZ Wrocław i Zarząd Okręgu PTTK. Uczestnicy mieli do wyboru 6 tras: pięciodniową, dwie trzydniowe, dwie dwudniowe i jednodniową. Punkty startowe to tradycyjnie: Świeradów Zdrój, Karpacz i Szklarska Poręba³². Zakończenie odbyło się w Karpaczu, wpisowe wynosiło 100 zł, a koszty noclegów uczestnicy ponosili sami.

Przez kolejne lata rajd odbywał się corocznie (7–12.03.1972, 6–11.03.1973, 1974, 1975, 1976, 9–13.03.1977, 1978, 1979, 1980, 1–5.03.1981). Frekwencja wynosiła od 150 do 200 uczestników. Od roku 1976 sekretarzem, ale też kwatermistrzem i człowiekiem „do wszystkiego” przy organizacji kolejnych rajdów był niezmiennie Zenon Kędziora, aż do roku 2000. Nie tylko se-

²⁸ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 14/1967.

²⁹ Dyplom uczestnictwa ORN 1968 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

³⁰ Dyplom uczestnictwa 1969 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

³¹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 13/14/1970.

³² „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 8/1971.

kretarzował, ale przez większość z tych 25 lat wędrował po trasach rajdu razem z uczestnikami, a niekiedy nawet był prowadzącym trasę. Kędziora tak wspomina tamte czasy:

Komitet Organizacyjny rajdu przybywał na metę w dniu poprzedzającym zakończenie rajdu. Najczęściej na własnych plecach wnoszony był cały sprzęt stanowiący niezbędne do zakończenia imprezy materiały. Stanowiło to kilkadziesiąt kilogramów, w sumie po kilkanaście kilogramów na członka Komitetu. A każdy niósł własny ekwipunek i oczywiście narty. Po krótkim odpoczynku następowało dekorowanie sal, schroniska i terenu w pobliżu schroniska. W dniu zakończenia niecierpliwie oczekiwaliśmy na poszczególne grupy. Wreszcie są. Kolejno zjawiają się umęczeni, ośnieżeni, osmagani wiatrem, ale radośni i szczęśliwi. Najpierw pytamy, czy wszystko w porządku, załatwianie dokumentacji, ocena zdobytych punktów, wydanie bonów na posiłek i wreszcie finał. Po podliczeniu zdobytych punktów następowało ogłoszenie wyników i wręczenie pucharów, dyplomów i upominków. Potem gratulacje, uściski, zapewnienia, że za rok na pewno się spotkamy i ostatni szus na tym rajdzie – do Przesieki. Póki nie spłonęła Gospoda Pod Lipami w Przesiece, był to następny punkt spotkania. Oj trudno się wychodziło z tej knajpy. Zjazd „Pod Lipki”, jak się mówiło, był czymś normalnym. Śniegu do zjazdu było dostatecznie dużo aż do Chybotka, a i pod Skalkę w Podgórzynie nie brakowało prawie każdego roku.

W latach 70-tych w kole PTTK nr 12, działającym przy cieplickiej Fampie zgromadziła się aktywna grupa narciarzy, którzy dzięki przychylności i pieniążkom dyrekcji zakładu organizowali ogólnopolskie branżowe zimowe imprezy narciarsko-piesze. Np. w dniach 3–7.01.1973 odbył się III Rajd Narciarsko-Pieszy Metalowców z udziałem 200 osób z całej Polski, z zakończeniem w schronisku PTTK Odrodzenie. Kierownikiem rajdu i jednocześnie kierownikiem sekcji narciarskiej w Kole nr 12 był Waldemar Witkowski³³.

Zimą, 13 grudnia 1981 r., generał Wojciech Jaruzelski, pełniący funkcję sekretarza partii PZPR i premiera rządu, wprowadził na obszarze Polski stan wojenny. Od godz. 22.00 do 6.00 rano obowiązywał zakaz poruszania się po ulicach. Wprowadzono godzinę milicyjną, wyłączono telefony i telexy w całej Polsce, zamknięto szlaki turystyczne w górach, wprowadzono milicyjne punkty kontrolne na rogatek Karpacza i Szklarskiej Poręby, leżących w strefie przygranicznej. Aby dostać się do tych miast, trzeba było uzyskać przepustkę, którą wydawały komendy milicji w miejscach stałego zamieszkania. Najstarszym narciarzom przypominało to najgorszy okres stalinizmu, z początków lat 50-tych. Efektem tych restrykcji był zakaz zorganizowania rajdu narciarskiego, który był planowany w dniach 10–14.03.1982 r. Po latach Tadeusz Andrusiewicz w regulaminie XLV ORN napisał:

Trudno nam było się z tym pogodzić i dla podtrzymania ciągłości rajdów, działacze Oddziału zorganizowali nieoficjalną wycieczkę

³³ Protokół z Walnego Zjazdu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” – 14.04.1972 r.

narciarską w tym czasie, kiedy odbywają się nasze rajdy (I dekada marca 1982). Wycieczka była udana. Pogoda piękna i warunki śniegowe wymarzone. W górach było cicho i spokojnie, ale trudno było się radować...

W roku 1983 odbył się ORN z podwójną numeracją: XXVII/XXVIII. Udział wzięło 90 uczestników. Odznaka z tej imprezy cieszyła i cieszy się do dziś szczególnym zainteresowaniem kolekcjonerów.

Rok później (6–10.03.1984 r.) zakończenie rajdu odbyło się w schronisku PTTK Na Hali Szrenickiej z udziałem 104 osób, a w protokole podsumowującym rajd z dnia 15.03.1984 napisano: „Stwierdza się niewłaściwy stosunek kierownika schroniska [do rajdowiczów]. Nie zabezpieczono uprzednio przyjętych i potwierdzonych noclegów”³⁴.

Kolejne rajdy (5–9.03.1985 – 140 osób, zakończenie w Odrodzeniu; 4–8.03.1986 – 80 osób, zakończenie w Odrodzeniu; 10.14.03.1987 – 102 osób, wspaniała, słoneczna pogoda) nie zapisały się jakoś specjalnie w kronikach oddziałowych PTTK, a można nawet powiedzieć, że zapisały się nad wyraz skromnie.

Pewnym novum, ale niestety jednorazowym, był udany eksperyment w roku 1988 – wprowadzono trasę specjalną ze wspinaczką lodową. Zainicjował to Jan Jabłoński, który wraz z kierownikiem Szkoły Górskiej Przewodnictwa i Narciarstwa PTTK – Jerzym Pokojem, prowadzili zajęcia wspinaczkowe.

Jan Jabłoński pierwszy raz pojawił się na rajdzie w roku 1985. Od tego czasu, najpierw jako uczestnik, później jako prowadzący trasy, by ostatecznie zostać komandorem rajdu, dziedzicząc ta funkcję po Tadeuszu Andrusiewicz, tak opisuje swoje początki fascynacji nartami:

Już w wieku 7 lat, jak pamiętam, zaczęła się moja przygoda z nartami, z racji mojej osobistej ciekawości penetrowania i zaglądania w każdy kąt i zakamarek starego domu, w którym mieszkaliśmy. Pewnego razu znalazłem na strychu sześć par nart, w tym dwie pary białe. Jak się później dowiedziałem, były to niemieckie narty wojskowe. Wykonane były z surowego drewna, bez krawędziowania, z noskami na czubkach, co pozwalało na podwiązanie linki i przeciągnięcie ich po terenie, np. lesie. Wiązania, to tak zwane „szczęki”, do których wsuwało się przody butów, oraz pasek skórzany z klamrą i napinaczem, do zapinania całości na pięcie buta. Tak to, nie znając żadnych ewolucji, techniki jazdy, przewracając się co niemiara, niszcząc własne ubrania, oczywiście nie mające nic wspólnego z obecnym strojem narciarskim, wyczyniałem wielogodzinne jazdy na tym sprzęcie, z czego zresztą byłem bardzo dumny. Narty z tamtych lat po zakończeniu sezonu narciarskiego spinały się paskami na dole i przy dziobach wstawiając pod wiązanie grube klocki, by w ten sposób utrzymać odpowiedni ich kształt. Największym niejednokrotnie problemem było zdjęcie nart z obuwia, gdy paski wiązania namokły. Późniejsze poważne i świadome skrety w terenie trudnym, to zjazdy dawnym torem saneczkowo-bobslejowym w rejonie Kamieńczyka. Już wtedy próbowałem pierwszych skoków narciarskich

³⁴ Protokół z posiedzenia Klubu Narciarskiego „Szreń” z dnia 15.03.1984 r. – arch. Oddziału PTTK Sudety Zachodnie”.

na prymitywnych skoczniach budowanych wraz z kolegami ze śniegu na stromych zboczach pobliskich pagórków. W naszej paczce zdarzały się skoki do 20 m, co było bardzo doniosłym wynikiem. Już w wieku 14 lat zapracowałem na pierwsze narty plastikowe z krawędziami. Nie pamiętam ich marki. W tym okresie zapisałem się do klubu narciarskiego przy hucie szkła kryształowego Julia w Szklarskiej Porębie, gdzie pod okiem między innymi Egoną Myśliwca i kilku innych trenerów przez kilka sezonów byłem skoczkiem narciarskim. Wtedy poznałem wielu skoczków, między innymi Ryszarda Witkę, skoczka olimpijskiego oraz Wojtkę Fortunę – późniejszego złotego medalistę na Igrzyskach Olimpijskich w Sapporo. Skoków na dużych skoczniach w tak doborowej obsadzie na pewno nigdy nie zapomnę. Do czasu, kiedy musiałem iść do wojska, byłem zawodnikiem, a jako amator zdobywałem sporo doświadczenia narciarskiego w trudnym, nieprzygotowanym terenie. Pokonywanie takich tras, wąskich ścieżek i nieznanych leśnych dróg przyniosło mi wiarę w siebie, a także radość z nart. Z czasem coraz częściej udawało mi się zmieniać narty na coraz lepsze gatunkowo i z lepszymi wiązaniami bezpiecznikowe (K2, Beta, Markery, itd.).

Wobec coraz popularniejszych biegów narciarskich w Jakuszycach – na posiedzeniu Wojewódzkiej i Oddziałowej Rady Aktywu Narciarskiego w dniu 24.10.1988 r. Grzegorz Sarnecki ubolewał, że regulamin ORN nie dopuszcza nart śladowych, co wyklucza szeroki udział młodzieży. Ta niedogodność została poprawiona dopiero po kilku latach i sprawdziła się doskonale. Można śmiało powiedzieć, że w pewnym sensie uratowała frekwencję rajdów.

W następnym roku (1989) po raz pierwszy swoją trasę – jako kierownik – poprowadził Jan Jabłoński, który jako jedyny na rajdzie posiadał narty ski-turowe. Powoli wkraczało nowe. W roku następnym ORN odbył się w dniach 6–10.03.1990 r.

W roku 1992 po raz pierwszy po 29 latach, odbyła się jedna trasa po czeskiej stronie Karkonoszy, prowadzona na nartach typu ski-tur przez Jana Jabłońskiego, któremu pomagał Grzegorz Banakiewicz. Ten team także w następnych latach prowadził trasy czeskie, które w następnych latach na stałe weszły do programu rajdów.

W roku 1994 przy dobrych warunkach śniegowych w ORN (7–13 marca) uczestniczyło 66 osób na trzech trasach, które prowadzili: Mieczysław Bogdaszewski, Jan Jabłoński i Jerzy Pokorny. Zakończenie miało miejsce w schronisku PTTK Odrodzenie, gdzie znów narzekano na porządki³⁵.

Czterdziesty ORN (6–11.03.1995) zakończył się w schronisku PTTK Strzecha Akademicka, kierowanym przez nieodżałowaną Aleksandrę Domańską. Na czterech trasach (M. Bogdaszewski i H. Szaniawski, J. Jabłoński i Grzegorz Banakiewicz, J. Pokorny i B. Sałapa, P. Wolski i B. Wieniawska) wędrowały 82 osoby, w tym młodzież i dzieci z klubu Aesculap. Trzeba dodać, że na mecie rajdu prowadzony był przez Lucjana Zielińskiego Terenowy Referat Weryfikacyjny (TRW), gdzie na bieżąco weryfikowano punkty do odznak narciarskich. Punkt TRW na rajdach kolega Zieliński prowadził przez kilkanaście lat. W roku 1995 udało się załatwić ze

³⁵ Protokół OKTN za 1994 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

Straż Graniczną w Lubaniu wyłącznie dla rajdowiczów specjalne, doraźne przejście graniczne na Przełęczy Karkonoskiej³⁶. To wypracowane udogodnienie służyło uczestnikom rajdu przez kilka kolejnych lat.

Rok później (3–9.03.1996) trasa czeska (ski-turowa) miała jedną stałą bazę noclegową, a trasy dzienne miały formę pętli, co znakomicie ułatwiało wędrowanie bez plecaków. Kierownik trasy czeskiej – Jan Jabłoński podczas imprezy zachorował i musiał zostać odwieziony do szpitala, a jego obowiązki przejął Grzegorz Banakiewicz. Komandorem był tradycyjnie Tadeusz Andrusiewicz, a jego zastępcą Mieczysław Bogdaszewski. Zakończenie z udziałem 82 osób odbyło się w schronisku PTTK Odrodzenie, gdzie „jest ciepło, czysto i przestronnie” – jak zapisano w protokole podsumowującym rajd. Wpisowe wynosiło 30 zł dla dorosłych i 20 zł dla młodzieży. Noclegi i wyżywienie uczestnicy pokrywali z własnych środków. Głównym sponsorem rajdu był Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze, który wsparł imprezę kwotą 2000 zł³⁷.

ORN z numerem XLII odbył się w dniach 2-8.03.1997 r. Na czterech trasach (J. Jabłoński – trasa czeska, M. Bogdaszewski, W. Oryszczak i P. Wolski) wędrowało 101 osób, które na zakończeniu spotkały się w schronisku PTTK „Strzecha Akademicka”. Komandorował T. Andrusiewicz, a zastępcą był Lucjan Zieliński. Zapisano, że pogoda była słoneczna, lecz mało było śniegu w niższych partiach gór. Na trasie jednodniowej wędrowała duża grupa dzieci z zaprzyjaźnionego Aesculapa³⁸.

Na XLIII ORN (1–7.03.1998) nastąpił pewien przełom. Po raz pierwszy zorganizowano trasę na nartach biegowych (śladowych), co było od dawna oczekiwane przez zwolenników takiej właśnie turystyki, która dzięki bardzo popularnemu Biegowi Piastów zyskiwała coraz większą popularność. W założeniach miały to być trasy lżejsze i przeznaczone dla kobiet. Niestety, na trasę biegową zgłosiło się tylko 5 osób. Ale następne lata miały pokazać, że był to bardzo trafiony pomysł Wandy Oryszczak, która już zawsze prowadziła trasę śladową i to z dużą frekwencją. Komandorem był T. Andrusiewicz, a zastępcą M. Bogdaszewski. W rajdzie, który zakończył się w schronisku PTTK Odrodzenie, wzięło udział 101 osób. Małżeństwu Teresie i Stanisławowi Raźniewskim wręczono puchar za wieloletnią współpracę z Komitetem Organizacyjnym rajdów. Na trasie 1-dniowej uczestniczyło 52 najmłodszych uczestników z klubu Aesculap. Pogoda nie była zachęcająca. W sprawozdaniu zapisano: „mało śniegu, wiatry, deszcz”. Znowu na Przełęczy Karkonoskiej funkcjonariusze Straży Granicznej specjalnie dla narciarzy obsługiwali doraźne przejście graniczne³⁹. Wanda Oryszczak, która po raz pierwszy samodzielnie prowadziła trasę, tak opisuje swoje wspomnienia:

³⁶ Protokół OKTN za 1995 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

³⁷ Protokół OKTN za 1996 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

³⁸ Protokół OKTN za 1997 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

³⁹ Turystyczne przejścia graniczne w Karkonoszach otwarto od 2 lipca 1997 r.: przy Śląskim Domu, Sowa Przełęcz, Twarożnik – po zatwierdzeniu Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Czeskiej o przejściach granicznych, przejściach na szlakach turystycznych przecinających granicę państwową oraz zasadach przekraczania granicy poza przejściami granicznymi, zawartej w Warszawie dnia 22 listopada 1996 r. Przejście na Przełęczy Karkonoskiej otwarto dopiero w roku 2002.

Przygodę z karkonoskim rajdem narciarskim rozpoczęłam na nartach turowych, na trasie u Janka Jabłońskiego. Wszystko mi się wtedy podobało. Ośnieżone świerki, przygotowane i nieprzygotowane trasy, a wiejący mroźny wiatr nie powodował dyskomfortu samopoczucia, miałam siłę na brnięcie w głębokim śniegu. Fizyczne zmęczenie przekładało się na psychiczny wypoczynek i tak jest do dzisiaj. Wystarczy, że zamknę drzwi domu z zewnętrznej strony, mam plecak na plecach, pod pachą narty i w perspektywie spotkanie z narciarzami niewidzianymi przez rok – robię się szczęśliwsza. Dzięki przynależności do PTTK, zostałam skierowana w grudniu 1997 roku na kurs przodowników turystyki narciarskiej zorganizowany na Kalatówkach w Zakopanym, który szczęśliwie ukończyłam. Posiadane uprawnienia pozwoliły mi podjąć się, po raz pierwszy, na samodzielne prowadzenia trasy na nartach śladowych w 1998 roku, podczas karkonoskiego rajdu narciarskiego. Na moją trasę zapisało się tylko 5 osób, ale rok później było już 10 chętnych, a w kolejnych latach było już tylko więcej uczestników, którzy do poznawania zimowego piękna Karkonoszy i Gór Izerskich wykorzystują do tego narty śladowe. Ilość osób na mojej śladowej trasie ciągle rosła, by w roku 2017 osiągnąć 29 osób.

Najbardziej utkwiała mi w pamięci wędrówka od Labskiej boudy w stronę Vrbatovej boudy, kiedy po Pančavskej louce wędrowało za mną ponad 15 osób. Szłam pierwsza znacząc ślad. Nastąpiła gęsta mgła. Wiedziałam, że z lewej strony mam przepaść do wodospadu Pančavy, a z prawej mają być tyczki prowadzące Českou cestou. Odbijałam, wydawało mi się, lekko w prawo, aby dojść do tyczek i trafiłam na swoje ślady zataczając kółko. Było to kolejne moje, jakże drogocenne, doświadczenie zimowe, którego nie doświadczy się siedząc w ciepłym domu. Kolejny trudny raz miałam w Górach Izerskich. Gęsta jak mleko mgła nie pozwoliła nam dojść ze Stogu Izerskiego do Smrka. Gdyby nie doświadczenie i kompas Andrzeja Stróżeckiego, przejście zaplanowanej trasy musiałoby zostać przeniesione na następny dzień. Dla odmiany, bardzo przyjemne były wieczory w schroniskach, kiedy to po wskoczeniu w suche ubranka, zbieraliśmy się w przytulnym miejscu, aby pośpiewać przy akompaniamencie Jarkowej gitary. Przywoził ją aż z Gdańska i wędrował z nią po zimowych, rajdowych szlakach. A jeden z uczestników rajdu ułożył rajdową piosenkę – muszę go poprosić o słowa.

W następnym roku w rajdzie (7–13.03.1999) udział wzięły 103 osoby, a zakończenie miało miejsce w schronisku PTTK Pod Łabskim Szczytem, prowadzonym przez Waldemara Maciejowskiego. Narciarze wędrowali na pięciu trasach (J. Jabłoński, M. Bogdaszewski, J. Pokorny, W. Oryszczak, P. Wolski), a warunki śniegowe były dobre. Najmłodsze dzieci z klubu Aesculap otrzymały maskotki. Nagrody otrzymały: Klub Sportiva Gliwice, PTTK Żagań, PTTK Katowice, Koło PTTK Carbonia Gliwice, Klub Narciarski Ślad z Elbląga. Głównym sponsorem rajdu był po raz ostatni Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze⁴⁰.

⁴⁰ Sprawozdanie OKTN za rok 1999 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

W następnym roku zlikwidowano województwo jeleniogórskie, a w jego miejsce utworzono powiaty, w tym powiat jeleniogórski, który przez następne lata zawsze dofinansowywał kolejne edycje imprezy.

W roku 2000 ORN (5–11 marca) zgromadził 101 uczestników na 5 trasach, w tym na dwóch trasach śladowych. Zakończenie odbyło się w schronisku PTTK Odrodzenie, puchary ufundował hotel Mercure Jelenia Góra oraz gmina Podgórzyn, a głównym sponsorem było Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze. Prawie 40% uczestników to młodzież z Aesculapa. Na mecie funkcjonował punkt weryfikacyjny odznak narciarskich⁴¹.

XLVI ORN to ostatni rajd (4–10.03.2001 r.) pod kierownictwem Tadeusza Andrusiewicza. Wicekomandorami byli: Wanda Oryszczak (trasa ośmiodniowa) i Jan Jabłoński (trasa siedmiodniowa). Na zakończeniu w schronisku PTTK Odrodzenie obecnych było 75 osób⁴².

Od roku 2002 kierownictwo rajdu objął Jan Jabłoński. Po raz pierwszy regulamin rajdu (9–16 marca) wydrukowano także w języku czeskim, ale uczestników zza południowej granicy nie było. Reklama rajdu znalazła się w zaprzyjaźnionym miesięczniku Sudety. Tej zimy otwarto w końcu oficjalne, turystyczne przejście graniczne na Przełęczy Karkonoskiej⁴³.

Rajd z numerem 48 odbył się w dniach 8–15.03.2003 r. i miał po raz pierwszy w nazwie słowo „międzynarodowy”, choć obsadę całkowicie polską. Na trzech trasach: ski-turowej (J. Jabłoński – trasa czeska), śladowej (W. Oryszczak) i zjazdowej (Z. Kędziora) uczestniczyło 62 narciarzy⁴⁴.

Rajd w roku 2004 miał znów w nazwie słowo „międzynarodowy” (7–14.03.2004), ale de facto międzynarodowym nie został pomimo rozmów z narciarzami czeskimi i ich wstępnego zgłoszenia. Na czterech trasach (W. Oryszczak – 13 os., H. Krotofil – 7 os., J. Jabłoński – 22 os. i Sz. Kempisty – 7 os.) po polskiej i czeskiej stronie udział wzięło 49 narciarzy. Dotacje na organizację imprezy uzyskano z powiatu jeleniogórskiego, miasta Jelenia Góra, województwa dolnośląskiego i KTN ZG PTTK. Zakończenie odbyło się w schronisku PTTK „Odrodzenie”⁴⁵.

Jubileuszowy, 50-ty ORN odbył się w dniach 26.02.–5.03.2005 r. z zakończeniem w schronisku na Szrenicy, z udziałem 63 osób. Zorganizowano 3 trasy: ośmiodniową na nartach śladowych (W. Oryszczak), ośmiodniową na nartach ski-turowych (J. Jabłoński i G. Banakiewicz) oraz trasę sześciodniową (H. Krotofil i Sz. Kempisty). Komandorem był Jan Jabłoński, a zastępcą Lucjan Zieliński. Imprezę wsparły dotacjami: KTN ZG PTTK, województwo dolnośląskie, powiat jeleniogórski i miasto Szklarska Poręba⁴⁶. Znaczek rajdowy wykonany przez Tadeusza Andrusiewicza był ostatnim, jaki dla rajdu wykonał – uległ chorobie, a zmarł w roku 2010.

⁴¹ Sprawozdanie OKTN za rok 2000 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴² Sprawozdanie OKTN za rok 2001 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴³ Stosownie do porozumienia pomiędzy Polską a Republiką Czeską z dnia 8 lutego 2002 r. (M. P. Nr 31, poz. 489).

⁴⁴ Sprawozdanie OKTN za rok 2003 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴⁵ Sprawozdanie OKTN za rok 2004 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴⁶ Sprawozdanie OKTN za rok 2005 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

W roku następnym rajd odbył się w dniach 4–11.03.2006 r., z udziałem 45 osób, z zakończeniem w schronisku Vyrovka, po czeskiej stronie Karkonoszy. Zorganizowano trzy trasy: ośmiodniową na nartach śladowych (W. Oryszczak), ośmiodniową na ski-turach (J. Jabłoński, B. Blaut-Janulidis) i trasę siedmiodniową (L. Popiel i Sz. Kempisty). Komandorem był Jan Jabłoński, a zastępcą Andrzej Mateusiak. Pozyskano dotacje z województwa dolnośląskiego, powiatu jeleniogórskiego i KTN ZG PTTK⁴⁷. Od roku 2006 projekty odznak rajdowych wykonuje Barbara Wieniawska-Raj.

Kolejny rajd (3–10.03.2007 r.) zakończył się w Domu Śląskim, a brało w nim udział 31 osób. Trasę siedmiodniową na nartach śladowych prowadzili: L. Popiel i I. Kempisty, trasę sześciodniową na ski-turach prowadził J. Jabłoński, a drugą trasę sześciodniową prowadził G. Banakiewicz. Podczas zakończenia imprezy Jan Jabłoński otrzymał Złotą Honorową Odznakę PTTK⁴⁸. Wicekomandorem był A. Mateusiak. Dotacjami imprezę wsparli: województwo dolnośląskie i KTN ZG PTTK.

W roku 2008 rajd odbył się w dniach 9–15 marca z udziałem 48 osób. Przygotowano trzy trasy. Siedmiodniową na nartach ski-turowych prowadzili J. Jabłoński i Grzegorz Banakiewicz, dla którego był to dwudziesty kolejny rajd. Trasę sześciodniową na nartach śladowych prowadziły W. Oryszczak i I. Kempisty. Trasę pięciodniową na ski-turach prowadzili L. Popiel i Sz. Kempisty. Impreza miała zakończenie w schronisku na Szrenicy, a dotacjami ją wsparły: województwo dolnośląskie i powiat jeleniogórski. Komandorem był J. Jabłoński, a jego zastępcą A. Mateusiak⁴⁹.

ORN z numerem 54 odbył się w dniach 9–14.03.2009 r., a zakończył się w pensjonacie „Anna” w Rokytnicach nad Jizerou, po czeskiej stronie Karkonoszy. Udział wzięły 43 osoby na trzech trasach: sześciodniowej na nartach śladowych prowadzonej przez W. Oryszczak (vicekomandora) i Jana Jagielskiego; pięciodniowej na ski-turach prowadzonej przez L. Popiela i Włodzimierza Bayera oraz na trasie pięciodniowej, ski-turowej, prowadzonej przez J. Jabłońskiego (komandora) i G. Banakiewicza. Wsparcie finansowe uzyskano z województwa dolnośląskiego i powiatu jeleniogórskiego⁵⁰.

W roku 2010 postanowiono rozszerzyć zakres imprezy przez wprowadzenie trasy na rakietach śnieżnych, które uzyskują coraz większą popularność i powszechność. Trasę miał prowadzić przewodnik sudecki Sławomir Stanekiewicz, ale wobec faktu, że zgłosiła się tylko jedna osoba, trasę zlikwidowano. Rajd odbył się w dniach 14–20.03.2010 r., a zakończenie przeprowadzono w schronisku PTTK „Odrodzenie”. Trasy poprowadziły te same osoby, co rok wcześniej. Finansowo imprezę wsparły KTN ZG PTTK, powiat jeleniogórski, miasto Jelenia Góra i po raz pierwszy – gmina Podgórzyn⁵¹.

⁴⁷ Sprawozdanie OKTN za rok 2006 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴⁸ Sprawozdanie OKTN za rok 2007 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴⁹ Sprawozdanie OKTN za rok 2008 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁵⁰ Sprawozdanie OKTN za rok 2009 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁵¹ Sprawozdanie OKTN za rok 2010 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

W roku 2011 rajd odbył się w dniach 13–19 marca. Udział wzięło 40 osób na dwóch trasach prowadzonych przez Wandę Oryszczak (wicekomandor) i Włodzimierza Bayera (na nartach śladowych) oraz Jana Jabłońskiego (komandor) i Leszka Popiela na nartach ski-turowych. Zakończenie odbyło się w schronisku na Szrenicy.

Rok później impreza zgromadziła 37 osób, wędrujących na dwóch trasach, które prowadzili Wanda Oryszczak (wicekomandor) i Jan Jagielski – na trasie śladowej, a trasę ski-turową prowadzili ubiegłorocznymi prowadzący. Rajd odbywał się w dniach 4–10 marca i zakończył się w Domu Śląskim.

Rok 2013 to tylko 32 uczestników na dwóch trasach. Trasę śladową prowadzili ubiegłorocznymi prowadzący, na trasie ski-turowej J. Jabłońskiemu towarzyszył Zbigniew Górski. Rajd, który przeprowadzono w dniach 10–16 marca, zakończył się w schronisku na Szrenicy.

W roku 2014 frekwencja wyniosła tylko 33 osoby i w dniach 16–22 marca wędrowano na dwóch trasach. W dniu 21.03.2014 r., w schronisku „Dom Śląski” odbyło się uroczyste podsumowanie 59-go Rajdu Narciarskiego, podczas którego przeprowadzono pośród uczestników konkurs wiedzy o Karkonoszach. W konkursie uczestniczyło 14 osób, które dostały nagrody rzeczowe, książkowe i mapy. Wszyscy uczestnicy otrzymali gorący posiłek, metalowy znaczek okolicznościowy i dyplom uczestnictwa. Dotacji na organizację imprezy udzielili: UMWD, Powiat Jelenia Góra i ZG PTTK.

Krzysztof Tęcza, nieoficjalny kronikarz Oddziału, tak napisał o kolejnym rajdzie z numerem 60 na stronie internetowej Oddziału PTTK:

W roku obecnym Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze przygotował dla narciarzy biorących udział w 60. Jubileuszowym Ogólnopolskim Rajdzie Narciarskim „Karkonosze 2015” trasy zarówno po polskiej, jak i czeskiej stronie gór. Turyści dotarli m.in. do Słonecznika, Śląskich Kamieni, Czeskich Kamieni, Źródeł Łaby, Wodospadu Kamieńczyka, Wodospadu Mumławy, Twarożnika, Trzech Świnek. Zjechali do Špindleruv Mlýna, by później dotrzeć na Przełęcz Karkonoską. Byli także w wielu czeskich schroniskach. Na noc jednak ściągali do schroniska PTTK Odrodzenie, a później do schroniska na Szrenicy, gdzie miało miejsce zakończenie rajdu i podsumowanie rywalizacji. To jeśli chodzi o Karkonosze. Kolejna bowiem trasa początkowo wiodła przez Góry Izerskie i dlatego pierwsze noclegi zorganizowano w Stacji Turystycznej Orle. Stamtąd trasa prowadziła przez graniczny mostek do Jizerki i Smedavy.

Narciarze w ciągu 7 dni poznali wiele ciekawych miejsc, ale także doświadczili zmienności pogody. Przeważnie było słonecznie i spokojnie, trafiły się jednak dni, kiedy to wiatr nie pozwalał utrzymać się na nogach przemierzającym się po niemalże szklanej powierzchni zbocza. I właśnie w takich momentach przydawało się doświadczenie, a także kondycja. Bez tego ani rusz.

Podczas spotkania podsumowującego wyróżniono drużyny oraz uhonorowano poszczególnych narciarzy. Nie zapomniano także o organizatorach, dzięki którym od wielu lat rajd uważany jest za jeden

z najlepszych, jakie jeszcze odbywają się w naszym kraju. Nie bez znaczenia jest fakt, że Rajd Karkonosze to najstarsza tego typu impreza w Polsce. W podziękowaniu za wiele lat wyrzeczeń i darmowej pracy na rzecz turystyki narciarskiej komandor rajdu Jan Jabłoński oraz wicekomandor Wanda Oryszczak otrzymali „miłe słowa” umieszczone na bardzo ładnych plakietach, przeznaczonych do ustawienia na biurku. Osoby znające się na rzeczy wypatrzą na pewno widoczne na tych obrazkach „chude bałwany”. A ci, którzy nie wiedzą, o co chodzi, niech starają się dowiedzieć. Nie będzie to takie łatwe.

Nagrody dla osób wyróżnionych wręczali: Irena Kempisty (naczelnik Wydziału Kultury i Turystyki UM Jelenia Góra), Edmund Brzozowski (przewodniczący Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK) oraz Andrzej Mateusiak (wiceprezes ZO PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze). Krzysztof Tęcza, prowadzący Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy powstałą przy Związku Gmin Karkonoskich, wręczył ufundowane przez RPK nagrody dla osób, które dbały o bezpieczeństwo turystów na trasie, a jednocześnie przekazywały im podstawowe informacje krajoznawcze. Oprócz Jana Jabłońskiego, niegdyś doświadczonego skoczka narciarskiego, który otrzymał album o sportowcach ziemi jeleniogórskiej, nagroził Wandę Oryszczak, Leszka Popiela i Janusza Perza. Otrzymali oni komplety, wydawanego przez Karkonoski Park Narodowy i Związek Gmin Karkonoskich, kwartalnika Karkonosze.

Bardzo dużo radości sprawił wszystkim konkurs krajoznawczy, który poprowadził Włodzimierz Bayer. Za to Andrzej Mateusiak wygłosił prelekcję o turystyce narciarskiej w Karkonoszach. Była to duża dawka niespotykanych, a i nieznanymi informacjami, które Andrzej odnalazł w starych publikacjach. Jeśli ktoś myśli, że na tym zakończono ów wieczór, to oczywiście bardzo się myli. Był to dopiero początek zabawy. Dopiero teraz zaczęto wspominać zarówno stare, dobre dla narciarstwa czasy, jak i opowiadać o przygodach, jakie wydarzyły się podczas tegorocznej imprezy. Między innymi dowiedzieliśmy się, skąd wzięło się określenie „chude bałwany” i co ono w ogóle znaczy. Aby dobry humor nie opuszczał nikogo zbyt szybko, przyszedł chłopak z gitarą (Jarek) i zaczęła się część artystyczna. Śpiewano znane wszystkim piosenki, zarówno górskie, szanty, jak i niekoniecznie związane z turystyką. Ktoś rzucił nieśmiało dowcip. Po chwili ktoś opowiedział coś zabawnego. No i poszło. Przesiedzieliśmy tak, jak to mówią, do białego rana. A o brzasku, po śniadaniu, ruszyliśmy, by wykonać ostatnie zjazdy i dotrzeć do Szklarskiej Poręby czy Jakuszyce, a stamtąd do swoich domów.

Jestem pewien, że spotkamy się ponownie za rok. Magia Karkonoszy i Gór Izerskich nie pozwoli turystom–narciarzom na siedzenie w domu.

Tyle z relacji Krzysztofa Tęczy.

Kolejne rajdy organizowane w latach 2016–2020 przez praktycznie stałą ekipę organizacyjną gromadzą corocznie 40–50 wytrawnych narciarzy – weteranów. Frekwencja: 2016 – 33 os., 2017 – 43 os., 2018 – 42, 2019 – 50

os. (zorganizowano dwie trasy śladowe), 2020 – 43 os. (dwie trasy śladowe). Młodzieży prawie nie widać. Nie godzą się na rygory, niedogodności i ograniczenia związane z prawem, bezpieczeństwem i rozsądkiem na trasach narciarskich. Starzeją się organizatorzy, starzeją się uczestnicy. Średnia wieku uczestników rajdu w roku 2016 wynosiła 62,5 lat, w 2017 – 62 lata, w 2018 – 63 lata, w 2019 – 63 lata i w 2020 – 64,5 lat. Najstarszy uczestnik w roku 2016 miał 71 lat (było trzy takie osoby), w roku 2017 – 76 lat, w roku 2018 – 79 lat, w roku 2019 – 78 lat, a w roku 2020 – 75 lat. Stare, dobre roczniki. Jak będzie w przyszłości? Tego dziś chyba nikt nie wie, choć podejmujemy próby utrzymania tej najstarszej, górskiej, turystycznej imprezy narciarskiej w Polsce.

By jednak nie kończyć tak minorowo, przytaczam tekst jednej z wielu piosenek rajdowych, napisanych przez nieodżałowanego, nadwornego, rajdowego wierszo-składa, uczestnika ponad 20 rajdów – Władysława Dobranowskiego, napisanego z okazji jednego z jubileuszów:

Toast

Nie pytam o rajdu trasy

I w jakim schronisku przyjdzie spać...

Czy dużo na rajd zabrać kasy,

Lub ile sił mam z siebie dać?

Znam przecież wszystkie odpowiedzi

I bez końca, mógłbym o tym płeść...

Przyjaciół w Jeleniej chcę odwiedzić,

A z narciarzami zaś toast wznieść!–

Ref. Za zdobyty szczyt,

Kotły, Białý Jar

Wychyliłmy puchary,

Jakieś czeskiej „hary”

Niech nas pali żar!

Za zdobyty szczyt,

Zaliczoną grań

Wychyliłmy przy stole,

W schronisku na dole

Za wszystko – co „naj”!

Za zdrowie organizatora,

Wychyliłmy pucharową treść,

Bo z wieloma trudami się uporał,

By wieloma trasami nas wieść.

Na biegówkach, zjazdowych, skiturach,

W Karkonoszach mknie narciarski rajd,

Chociaż Śnieżka często tonie w chmurach...

Dla mnie jest to jedna z lepszych frajd!

TOURIST SKI RALLIES PTTK IN KARKONOSZE

Summary: From the moment of establishing the Polish Tourist and Sightseeing Society in 1950, there were made efforts to organize active recreation for workers „to build the country's prosperity”. The realization of this goal was seen in organizing mass tourist events. One of them has become mass ski rallies, including those organized in the Karkonosze Mountains. The first mass ski rally of PTTK in the Karkonosze Mountains took place in January 1953 and was organized by the Wrocław District. However, this kind of nationwide event was organized here in February 1954, when the 3rd PTTK Ski Rally took place in the Sudetes, with the participation of nearly 15,000 people. The article presents the development of this event over the course of nearly 70 years to the present day describing the organizational, living and equipment problems of their participants, as well as ideological changes that have had an impact on its course in individual years. It was based on the preserved archival material, but above all on press information and reports of witnesses to the events. It is a contribution to the history of the development of mass tourism in Poland, especially in its winter and ski aspect.

Key words: Karkonosze, mass tourism, ski councilors, Polish Tourist and Sightseeing Society.

TURISTICKÉ LYŽAŘSKÉ AKCE PTTK V KRKONOŠÍCH

Abstrakt: Od okamžiku vzniku Polského turisticko-vlastivědného spolku (PTTK) v roce 1950 byly vyvíjeny snahy o uspořádání aktivního odpočinku pro dělníky, „kteří měli budovat blahobyt země“. Tento cíl měl být naplněn pořádáním masových turistických akcí. Jednou z nich se staly masové lyžařské přejezdy, včetně těch pořádaných v Krkonoších. První masový lyžařský přejezd PTTK v Krkonoších se konal v lednu 1953 a byl uspořádán vratislavskou sekcí. Obdobná celostátní akce pak byla uspořádána v únoru 1954, kdy se v Sudetech konal 3. lyžařský přejezd PTTK s účastí téměř 15 tisíc osob.

Článek prezentuje vývoj této akce v průběhu téměř 70 let do současnosti, popisuje organizační problémy a problémy s ubytováním a vybavením jejich účastníků, a také ideologické změny, které měly vliv na její průběh v jednotlivých letech. Vychází z dochovaných archivních dokumentů, a především tiskových zpráv a vzpomínek pamětníků akcí. Je příspěvkem ke zkoumání historie rozvoje masové turistiky v Polsku, zejména z hlediska zimní a lyžařské turistiky.

Klíčová slova: Krkonoše, masová turistika, lyžařské přejezdy, Polský turisticko-vlastivědný spolek

TOURISTISCHE SKILANGLAUF-RALLYE PTTK IM RIESENGBIRGE

Zusammenfassung: Seit der Gründung der Polnischen Gesellschaft für Tourismus und Landeskunde PTTK im Jahr 1950 wurden Anstrengungen unternommen, aktive Erholung für Arbeiter, die „den Wohlstand des Landes aufbauen sollen“, zu organisieren. Die Verwirklichung dieses Ziels wurde in der Organisation von touristischen Massenveranstaltungen gesehen. Eine von ihnen entwickelte sich zu Massen-Skilanglauf-Rallyes, die auch im Riesengebirge organisiert wurden.

Die erste Massenskirallye der PTTK im Riesengebirge gab es im Januar 1953 und wurde vom Bezirk Breslau auf die Beine gestellt. Eine ebensolche gesamtpolnische Veranstaltung wurde hier dann im Februar 1954 organisiert, als die 3. PTTK-Skirallye in den Sudeten mit fast 15.000 Teilnehmern stattfand.

Der Beitrag stellt die Entwicklung dieser Veranstaltung im Verlauf von fast 70 Jahren bis heute dar, beschreibt die Organisations-, Wohn- und Ausstattungsprobleme ihrer Teilnehmer sowie die ideologischen Veränderungen, die ihren Verlauf in den einzelnen Jahren beeinflussten. Sie basiert auf dem erhaltenen Archivmaterial, vor allem aber auf Pressemitteilungen und Zeugenberichten zu den Ereignissen. Es ist ein Beitrag zur Geschichte der Entwicklung des Massentourismus in Polen, insbesondere im Hinblick auf Winter und Skilanglauf.

Schlüsselwörter: Riesengebirge, Massentourismus, Skirallye, Die Polnische Gesellschaft für Tourismus und Landeskunde.

DZIAŁALNOŚĆ TURYSTYCZNA W JELENIOGÓRSKICH WOJSKOWYCH SZKOŁACH RADIOTECHNICZNYCH



Ryc. 0. Symbole PTTK – proponuję bez numeracji i podpisu na początku artykułu, po tytule

Wprowadzenie

Artykuł opisuje działalność turystyczną w kolejno następujących po sobie jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych: Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej – OSR (1961–1969), Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej – WOSR (1969–1994) i Centrum Szkolenia Radioelektronicznego – CSR (1994–2003). Jak w każdej szkole, tak i w tych, funkcjonowały sekcje oraz koła zainteresowań, wśród których dużą popularnością cieszyły się koła PTTK. Przynależność do nich była dobrowolna, a działanie w nich społeczne. Członkowie wojskowych kół PTTK mogli liczyć jedynie na wsparcie komendy szkoły w zakresie zwolnień od zajęć w ramach realizacji planowanych i zatwierdzonych przedsięwzięć turystycznych, skierowań służbowych na wyjazdy turystyczne oraz ewentualnie korzystania z wojskowych środków transportu. Sprzęt turystyczny (kurtki, plecaki, namioty, rowery, narty itp.) koła, a potem oddział PTTK, kupowały z wygospodarowanych funduszy, a wypożyczały go nie tylko swoim członkom. Na przestrzeni 43 lat wojskowe koła i oddział PTTK w jeleniogórskich szkołach radiotechnicznych działały pod różnym kierownictwem oraz w zmiennym stanie liczebnym,

* dr inż. Jerzy Górski był pracownikiem naukowo – dydaktycznym w Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej (1971–1994), a po jej rozwiązaniu w Centrum Szkolenia Radioelektronicznego (1994–2003), jest płk. w st. spocz. Będąc na emeryturze, aktywnie działa w PTTK (członek KR w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze), w Kole Przewodników Sudeckich (członek Zarządu Koła), Jeleniogórskim Stowarzyszeniu Żołnierzy Radiotechników RADAR (członek Zarządu). Posiada uprawnienia pilota wycieczek oraz przewodnika sudeckiego i po wybranych regionach i miastach w kraju i za granicą, systematycznie zwiedza kolejne kraje i kontynenty świata.

co przedstawione zostało w artykule. Ukazano też działalność ich członków w cywilnych strukturach PTTK.

Celem opracowania jest próba przedstawienia niepublikowanej dotąd, a mało znanej szerszemu ogółowi, zorganizowanej działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych. Powstało ono na podstawie analizy dostępnej dokumentacji przedmiotowych kół i oddziału, będącej w posiadaniu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, informacji o działalności tych kół w różnych wydawnictwach oraz wywiadów z działaczami PTTK.

Działalność pracowników jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych we władzach Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze oraz w Zarządzie Głównym PTTK

Pasjonaci turystyki spośród kadry wojskowych szkół radiotechnicznych w Jeleniej Górze, oprócz aktywności turystycznej w środowisku wojskowym, działali również w środowisku cywilnym. Ich aktywność turystyczna i organizacyjna była tam doceniana, czego wyrazem stało się nagradzanie ich w środowisku cywilnym oraz uczestnictwo w organach kierowniczych PTTK. Spośród żołnierzy jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych we władzach Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze na różnych stanowiskach działali następujący oficerowie (ryc. 1–3):

mjr Teofil Malec ¹	– prezes Zarządu (29.05.1963–18.03.1967)
ppłk Józef Jura ²	– wiceprezes Zarządu (14.04.1972–13.06.1975)
	– prezes Zarządu (17.12.1976–24.09.1978)
mjr Zdzisław Baran	– wiceprezes Zarządu (26.04.1974–13.06.1975)
	– prezes Zarządu (13.06.1975–17.12.1976)
kpt. Leszek Marchlewski	– członek Zarządu (13.06.1975–17.12.1976).

We władzach naczelnych PTTK działał płk Jan Jagielski, będąc w różnych kadencjach członkiem: Głównej Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Głównym PTTK, Głównego Sądu Koleżeńskiego przy Zarządzie Głównym PTTK oraz samego Zarządu Głównego.

Pracownicy jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych byli wyróżniani przez władze PTTK, w tym:

¹ Płk dr Teofil Malec był w latach 60. XX w. wykładowcą pedagogiki w OSR w stopniu majora, następnie – już jako doktor – wykładowcą w Wojskowej Akademii Technicznej (WAT) oraz kierownikiem Zakładu Podstaw Wychowania Wojskowego w Instytucie Nauk Humanistycznych WAT. Zmarł 10.12.2015 r. w wieku 83 lat. Pochowany jest w Warszawie na Płoczkach.

² Płk prof. dr hab. inż. Józef Jura był absolwentem OSR, następnie jej pracownikiem. Ukończył studia magisterskie w WAT, doktorat i habilitację zrealizował w Akademii Obrony Narodowej (AON). Pracował w Zarządzie Szkolnictwa Wojskowego, Głównym Zarządzie Szkolenia Bojowego Sztabu Generalnego WP, następnie był wykładowcą w AON. W 1995 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Po przejściu do rezerwy w 1996 r. został założycielem i pierwszym rektorem Wyższej Szkoły Cła i Logistyki w Warszawie. Zmarł 22.06.2011 r. w wieku 70 lat. Pochowany jest na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

- płk Jan Jagielski – złotą odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży”,
- ppłk Józef Jura – srebrną Honorową Odznaką PTTK,
- ppłk Wojciech Witczak – srebrną Honorową Odznaką PTTK,
- płk Marek Gołębiowski – brązową Honorową Odznaką PTTK,
- płk Jerzy Górski – 25 lat w PTTK,
- ppłk Sylwester Kamecki – srebrną Honorową Odznaką PTTK,
- ppłk Kazimierz Wojtasik – 25 lat w PTTK,
- mjr Andrzej Wólkiewicz – 25 lat w PTTK,
- st. chor. sztab. Edward Frąckiewicz – srebrną odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży”,
- st. chor. sztab. Jerzy Pawlak – 25 lat w PTTK, srebrną Honorową Odznaką PTTK, złotą Honorową Odznaką PTTK,
- Halina Pawlak – 25 lat w PTTK.

Działający w strukturach Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” oficerowie z jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych byli też wielokrotnie wyróżniani przez władze Oddziału oraz przez ówczesny Zarząd Wojewódzki PTTK w Jeleniej Górze. Wyróżnionymi byli: ppłk Józef Jura, ppłk Zdzisław Baran, ppłk Wacław Materny, mjr Andrzej Wólkiewicz i kpt. Lech Marchlewski.



Ryc. 1. Płk dr Teofil Malec (zdjęcie późniejsze) prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze w latach 1963–1967



Ryc. 2. Płk inż. Zdzisław Baran (zdjęcie późniejsze) prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze w latach 1975–1976



Ryc. 3. Płk prof. dr hab. inż. Józef Jura (zdjęcie późniejsze) prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze w latach 1976–1978

Działalność pracowników jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych w Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Jeleniej Górze

Po wprowadzeniu 1.06.1975 r. nowego podziału administracyjnego w Polsce, ZG PTTK uchwałą nr 34/75 powołał we wszystkich 49 województwach Zarządy Wojewódzkie (ZW) PTTK. ZW PTTK w Jeleniej Górze został powołany uchwałą ZG PTTK nr 226/75 z dn. 8.06.1975 r.³, a funkcjonował

³ Kronika Klubu Turystyki Pieszej „AZYMUT” przy WOSR z lat 1979–1983. W zbiorach JSZR RADAR w Jeleniej Górze.

w latach 1975–1991 r. W tym czasie odbyły się cztery Zjazdy Wojewódzkie (kadencje 4 letnie), z tego: jeden w kasynie Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej (WOSR) (13.02.1977 r.) i dwa w Klubie Garnizonowym w Jeleniej Górze (1.03.1981 r. oraz 23–24.03.1985 r.).

Członkami Zarządu Wojewódzkiego PTTK (ZW PTTK) w Jeleniej Górze z żołnierzy zawodowych WOSR w poszczególnych kadencjach byli:

- ppłk Zdzisław Baran – 1, 2, 3 i 4 kadencja. W kadencji 4 był członkiem prezydium ZW,
- płk Józef Jura – 1 kadencja (w prezydium ZW), 2 kadencja niepełna (w prezydium ZW),
- kpt. Lech Marchlewski – 3 kadencja niepełna (w prezydium ZW),
- ppłk Jerzy Wieczorek – 4 kadencja (w prezydium ZW).



Ryc. 4. Zebranie Oddziału Wojewódzkiego PTTK w Jeleniej Górze w dniu 1.03.1981 r. Od lewej: 1 – prezes Zarządu Jerzy Krameris, 3 – członek Zarządu ppłk Zdzisław Baran

Ryc. 4 przedstawia członków Zarządu Wojewódzkiego PTTK przy stole prezydialnym podczas jednego z zebrań. W Zarządzie Wojewódzkim PTTK działało 13 Komisji Statutowych, w tym Komisja Imprez na Orientację. Komisję tę powołano w 1977 r., opierając jej działanie o aktyw Koła, a od 1978 r. Oddziału Wojskowego PTTK. Przewodniczyli jej oficerowie z WOSR:

- kpt. Lech Marchlewski w latach 1977–1981,
- ppłk Zdzisław Baran w latach 1981–1990.

Do cyklicznych imprez organizowanych przez tę Komisję należały jesienne Wojewódzkie Zawody na Orientację, odbywające się w ramach turniejów turystyczno-krajoznawczych młodzieży szkolnej w latach 1977–1990. Komisja była też współorganizatorem kilku ogólnopolskich imprez na orientację dla uczestników zrzeszonych w Polskim Związku Głuchych. Aktywnymi członkami Komisji byli oficerowie z WOSR: ppłk Wacław Materny (współdziałała z nim żona Teresa) oraz płk Jan Jagielski.

Pogarszająca się sytuacja finansowa PTTK oraz przyjęcie nowego Statutu były przyczyną przyjęcia przez ZG PTTK uchwały nr 17/1990 z dnia 28.10.1990 o zakończeniu działalności wszystkich zarządów wojewódzkich PTTK w Polsce z dniem 3.01.1991 r. Jednocześnie tego samego dnia ZG PTTK przyjął uchwałę o możliwości powoływania, z inicjatywy jednostek terenowych, regionalnych ośrodków programowych (ROP), służących realizacji statutowych celów Towarzystwa. ROP PTTK w Jeleniej Górze został powołany decyzją Prezydium ZG PTTK w dniu 10.01.1991 r. W Polsce

funkcjonowało dwadzieścia ROP, które przejęły część zadań realizowanych dotychczas przez ZW PTTK. Pracownicy jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych nie wchodzili w skład ROP.

W październiku 1991 r. ZG PTTK, wobec katastrofalnej sytuacji finansowej Towarzystwa, postawił w stan likwidacji wszystkie ROP-y w Polsce, które zakończyły swoją działalność z dniem 31.12.1991 r. Protokół likwidacji Regionalnego Ośrodka Programowego PTTK w Jeleniej Górze podpisano w ZG PTTK w Warszawie w dniu 29.01.1992 r.

Działalność kół i oddziału wojskowego PTTK w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych

Zorganizowana działalność turystyczna w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych zaczęła się po 1960 r., kiedy to ówczesny kpt. Ireneusz Cieślik wystąpił z inicjatywą powołania w Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej koła PTTK. Pracami organizacyjnymi zajął się ówczesny ppor. Józef Jura, który miał już wcześniej kontakty z Oddziałem PTTK w Jeleniej Górze. W 1961 r. powstało Wojskowe Koło PTTK nr 31, funkcjonujące przy Klubie Garnizonowym (KG) w Jeleniej Górze⁴, a zrzeszało kadrę i pracowników cywilnych OSR. Pierwszym prezesem Koła został ppor. Józef Jura. Koło podlegało pod Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, działały w nim następujące sekcje: turystyki kolarskiej, turystyki pieszej, turystyki górskiej oraz fotograficzna. W dalszej części artykułu nie będą używane stopnie wojskowe przy nazwiskach członków PTTK z jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych.

W 1961 r. OSR wydzierzała od PTTK schronisko „Perła Zachodu”. Zorganizowano tam, po adaptacji, „Nieetatowy Dom Żołnierza”⁵. Dzierżawa ta trwała do 1970 r. Schronisko „Perła Zachodu” stało się jedną z baz wykorzystywanych w ramach działalności turystycznej, umożliwiając połączenie jej z działalnością kulturalno-oświatową. Na Perle Zachodu organizowano m.in. spotkania aktywu turystycznego OSR, Studniówki Podchorążych.

Początki działalności kół PTTK w OSR są słabo udokumentowane. Mimo intensywnych poszukiwań nie odnaleziono pełnych dokumentów z zebrań sprawozdawczo-wyborczych, protokołów z posiedzeń zarządów, czyli materiałów systematycznie dokumentujących ich działalność. Wielu z ówczesnych aktywnych działaczy turystycznych nie żyje, a tych którzy pozostali, pamięć już zawodzi. Analiza działalności kół PTTK w latach 1961–1990 przeprowadzona została więc w oparciu o fragmentaryczne materiały, jak: dwa artykuły w Biuletynie WOSR z 1973 r., Kronikę Klubu Turystyki Pieszej „Azymut” (KTP „Azymut”) z lat 1979–1983 (wzorowo prowadzonej przez prezesa pchor. Tomasza Bobina), zdawkowe zapiski i zdjęcia z działalności PTTK-owskiej w dostępnych Kronikach Klubu

⁴ „Biuletyn Informacyjny WOSR”, nr 1, 1973, 59.

⁵ *Zarys historii OSR 1952-1967*, Jelenia Góra 1967, s. 138.

Garnizonowego w Jeleniej Górze – znajdujących się w zbiorach Muzeum Karkonoskiego, krótkie informacje w „Zarysie Historii OSR 1952–1967”, fragmentaryczne zapisy w materiałach Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, zachowane szczątkowe informacje w kronikach kompanii słuchaczy oraz wspomnienia żyjących jeszcze działaczy PTTK w byłych wojskowych szkołach radiotechnicznych.

Wojskowe Koło PTTK nr 31 przy KG, a podległe Oddziałowi PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, w początkach swojej działalności zaczęło organizować wycieczki piesze w najbliższe okolice, potem wyjazdy dalsze, ale własnymi środkami lokomocji. W wycieczkach tych brali udział członkowie Koła ze swoimi rodzinami, a także inni, niezrzeszeni pracownicy Szkoły. Zarząd Koła zaczął czynić starania w komendzie OSR o uzyskanie zgody na wykorzystanie wojskowego autokaru na wycieczki. Jak wspomina ówczesny członek Zarządu Koła PTTK Zdzisław Baran, „często się to udawało”. Dużym utrudnieniem w uprawianiu turystyki była niedostateczna ilość sprzętu turystycznego posiadanego przez członków, jak i w Klubie Garnizonowym. Sytuacja poprawiła się w 1967 r., kiedy to Klub Garnizonowy zakupił dużą ilość sprzętu turystycznego. Mogli go wypożyczać członkowie Koła PTTK, ale także osoby wojskowe niezrzeszone. Wprowadzono zróżnicowane ceny wypożyczeń dla członków PTTK i niezrzeszonych.

Według relacji Zdzisława Barana w latach 1962–1972 Koło PTTK nr 31 zorganizowało około 30 wycieczek autokarowych. W większości prowadził je Zdzisław Baran, był to (jak dziś fachowo nazywamy) pilotaż amatorski, ale realizowany społecznie. Wycieczki jednodniowe zorganizowano m.in. do: zamku Czocha, zamku Książ, zamku Grodno, Legnickiego Pola, Twierdzy Kłodzkiej, Wambierzyc i Czeremnej, Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie. Kilkakrotnie organizowano też wycieczki w Góry Stołowe. Zorganizowano dwudniową wycieczkę do Krakowa i Wieliczki (ryc. 5). Aktywna działalność wycieczkowa zjednywała nowych członków dla Koła. W niektórych wycieczkach, w miarę wolnych miejsc w autokarze, brali udział również słuchacze OSR. Zaowocowało to powstawaniem nowych kół PTTK w niektórych kompaniach podchorążych, tam, gdzie znaleźli się pasjonaci turystyki. W opracowaniu z 1967 r. informuje się o masowym udziale żołnierzy oraz kadry w następujących imprezach turystycznych:

- Ogólnopolski rajd Narciarski Karkonosze 66,
- Ogólnopolski Rajd Sudety 66,
- Ogólnopolski Konkurs Turystyczno-Krajoznawczy „Przez X Wieków”⁶.

Taka działalność spowodowała, że w połowie lat 60. Koło liczyło 30 członków z kadry oraz około 180 członków spośród słuchaczy⁷. Działalność turystyczna miała okresy wzlotu, ale też i stagnacji.

Jak wspomina ówczesny pchor. Andrzej Nazar (OSR – rocznik 1965–1968) –

⁶ Tamże, s. 140.

⁷ „Biuletyn Informacyjny WOSR”, nr 1, 1973, s. 59.

będąc na I roku, jako członek PTTK z cywila, 4 grudnia 1965 r. zapisałem się do Koła PTTK przy 4 komp. pchor. (sam byłem w 3 komp.). Działanie w PTTK, a w zasadzie uprawianie turystyki było w początkowym okresie jedynym sposobem, aby wyjść na cały dzień (niedziela) poza mury Szkoły.

Wspomniane Koło PTTK przy 4 komp. pchor. zorganizowało również naukę jazdy na nartach na Hali Szrenickiej. Andrzej Nazar wspomina dalej:

Narty pożyczaliśmy w KG, były one długie, ciężkie, bez krawędzi. Wiązania „kandahary” pozwalały wykorzystać buty wojskowe, bambusowe kijki wkładane między nogi umożliwiały skuteczne hamowanie. Opiekunem szkolących się podchorążych był ówczesny kpt. Tadeusz Szczepanek, wykładowca ekonomii w OSR. Nauczyłem się wówczas jeździć na tyle, że wziąłem później udział w organizowanym przez Oddział PTTK w Jeleniej Górze Rajdzie Narciarskim.

W lutym 1972 r. wybrano nowy Zarząd Koła Wojskowego PTTK nr 31 przy KG⁸. W skład Zarządu wchodził: prezes – Józef Jura, sekretarz – Andrzej Romankiewicz, skarbnik – Jerzy Ditkowski, członkowie: Zdzisław Baran, Lech Marchlewski, Henryk Wikieł i Jerzy Dziecielak. Członkami Komisji Rewizyjnej byli: Janusz Janociński, Jerzy Wiczorek i Bronisław Guminiak. Nowy Zarząd za cel przyjął zwiększenie stanu liczebnego swoich członków. Opracowano wówczas plan pracy, który z ciekawszych zamierzeń zawierał⁹:

- zorganizowanie w 1972 r. dwudniowych biwaków (2 biwaki, udział 38 osób),
- przeprowadzenie rajdu samochodowego i udział w rajdach organizowanych przez inne koła (udział w rajdzie „Szlakami polskiej miedzi”),
- zorganizowanie wycieczki do Krakowa i okolic (w 1973 r., udział 45 osób),
- przeprowadzenie w Kole kursu organizatorów turystyki (przeszkolono 32 osoby),
- prowadzenie wycieczek organizowanych przez Organizację Rodzin Wojskowych (ORW) oraz dla dzieci kadry,
- zorganizowanie wycieczek po jeleniogórskich zakładach pracy (dwie wycieczki na 4 planowane),
- zorganizowanie z okazji XX-lecia OSR II Rajdu RADAR oraz zawodów na orientację,
- zbudowanie własnego wyciągu narciarskiego na Górze Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim do nauki jazdy na nartach (przygotowano materiały). Ze względu na beśśnieźną zimę wyciąg uruchomiono w następnym, 1973 r. W kolejnych latach wyciąg niestety już nie funkcjonował,
- organizowanie w okresie zimowym coniedzielnych wycieczek na nartach (6 wycieczek, udział 250 osób).

⁸ Książki protokołów Zarządu OW PTTK przy Klubie Garnizonowym (od 1994 r. przy CSR) z lat 1991–2003. W zbiorach JSZR RADAR w Jeleniej Górze.

⁹ „Biuletyn Informacyjny WOSR”, nr 1, 1973, s. 60.

Aktywność Koła PTTK nr 31 była w owym okresie duża, co zostało docenione m.in. w podsumowaniu działalności turystycznej w Wojskach Obrony Powietrznej Kraju (WOPK) w 1972 r., gdzie Koło zajęło II miejsce wśród wszystkich kół PTTK w WOPK¹⁰.

W 1973 r., jak podaje Zdzisław Baran – z okazji XX rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego (LWP) oraz 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, koła wojskowe PTTK, a szczególnie Koło nr 31, zorganizowały (jak również brały udział w organizowanych przez inne koła) szereg imprez masowych dla swoich członków. Do imprez tych należało:

- udział w rajdzie „Sudecka Wiosna” – uczestnictwo 4 drużyn po 4 osoby z WOSR. Łącznie ok. 300 osób,
- współorganizacja w dniu 10.06.1973 r. „Powiatowych zawodów na orientację” (współudział z WOSR: Z. Barana i W. Maternego),
- zorganizowanie w dniach 2–3.06.1973 r. II Dolnośląskiego Rajdu Podchorążych WOSR (organizator Koło nr 40 podchorążych) – uczestniczyło ok. 100 osób,
- zorganizowanie w dniu 17.06.1973 r. II Rajdu Górskiego RADAR – uczestniczyło ok. 100 osób,
- udział w rajdzie „Studzianki pancerne” zorganizowanym przez Koło PTTK przy Dowództwie Wojsk Pancernych (uczestniczyli: Z. Baran, W. Materny, J. Ditkowski i J. Jura),
- udział w Centralnym Zlocie Aktywu Turystycznego WP (CZAT WP) w dniach 13–16.09.1973 r. w Zegrzu k. Warszawy (uczestniczyli: Z. Baran, J. Ditkowski, J. Jura, W. Materny).

CZAT WP organizowano co rok lub co dwa lata. Brało w nich udział 2–4 osoby z Kół Wojskowych PTTK przy KG w Jeleniej Górze. Z. Baran – jak wspomina – uczestniczył (oprócz ww.) w następujących CZAT WP: w Dęblinie (16–18.08.1974 r.), w Poznaniu – Kiekrzu (21–23.09.1983 r.), i Świnoujściu (28–31.08.1984 r.).



Ryc. 5. Uczestnicy wycieczki z koła wojskowego PTTK przy KG w Jeleniej Górze w Krakowie – na Wawelu – 1973 r.

¹⁰ Tamże, s. 62.

Zachował się Plan pracy Koła PTTK nr 40 (słuchaczy) przy WOSR, podlegającego Oddziałowi PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze na 1977 r. (Tabela 1).

Tabela 1. Plan pracy Koła PTTK nr 40 (słuchaczy) przy WOSR

Lp.	Termin	Impreza	Organizator	Miejsce	Uczestnicy	Charakter
1.	03-04.'77	Eliminacje drużyn z kompanii WOSR w ZNO	Cykl Taktyki chor. Otlewski	Teren	30	lokalna
2.	05.'77	Przygotowanie drużyny na II Zlot Gwieździsty turystów WOPK	Cykl Taktyki chor. Otlewski	Teren Klub Żołnierski	10	lokalna
3.	06.'77	Szkolenie prezesów WK PTTK	WOPK	Poznań Krzesiny	1 z WOSR	WOPK
4.	Cały rok	Organizacja wycieczek po Kotlinie Jeleniogórskiej	Zarządy Kół PTTK kompanii	Kotlina Jeleniogórska	100	lokalna
5.	09.'77	VIII CZAT WOPK	WOPK	Warszawa	7 z WOSR	WOPK
6.	Cały rok	Zakup sprzętu Turystycznego i prowadzenie wypożyczalni	chor. Otlewski pchor. Gabryś	WOSR		
7.	06.'77	ZNO o puchar z-cy Komendanta WOSR ds. politycznych	chor. Otlewski pchor. Gabryś Cykl Taktyki	Teren	50	lokalna
8.	Cały rok	Udział w członków PTTK w rajdach organizowanych przez inne Koła PTTK	Pchor. Gabryś	Teren		

W marcu 1978 r. powołano w ówczesnej WOSR Oddział Wojskowy PTTK (OW PTTK) przy Klubie Garnizonowym (KG) w Jeleniej Górze¹¹, który zrzeszał funkcjonujące w uczelni koła wojskowe PTTK (Koło 31 – kadry oraz Koło 40 słuchaczy). Był to pierwszy i jedyny w WOPK Oddział PTTK. W późniejszym czasie w skład Oddziału wchodziło od 4 do 6 kół z poszczególnych kompanii słuchaczy, jak również Kluby, w tym bardzo prężnie działający w latach 1979–1983 Klub Turystyki Pieszej „Azymut” (ryc. 6). Powołanie samodzielnego już Oddziału to wynik starań Zarządu Koła nr 31, a przede wszystkim jego prezesa Józefa Jury, jak również do-

¹¹ Archiwum Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, Protokoły Zjazdów Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze z lat: 1972, 1974 i 1976.



Ryc. 6. Zebranie KTP „Azymut”. Od lewej A. Kaczyński, T. Bobin, Z. Baran – styczeń 1981 r.

cenienie dotychczasowych osiągnięć koła. Niedługo po powołaniu Oddziału, bo 24.09.1978 r., Józef Jura wyjechał z Jeleniej Góry do Warszawy na studia doktoranckie i tam już pozostał. Funkcję prezesa OW PTTK przejął Zdzisław Baran.

Oddział Wojskowy PTTK organizował własne przedsięwzięcia turystyczne, ale i delegował swoich

członków do udziału w różnych imprezach turystycznych Oddziałów PTTK rodzajów wojsk, akademii i szkół oficerskich, oddziałów PTTK szczebli centralnych WP, a także oddziałów PTTK struktur cywilnych. Były to m.in.: Złoty Aktywu Turystycznego Wojsk Obrony Powietrznej Kraju – WOPK (od 1990 r. Wojska Lotnicze i Obrony Powietrznej (WLOP) – po połączeniu WOPK z Wojskami Lotniczymi (WL)), Centralne Złoty Aktywu Turystycznego PTTK WP (CZAT PTTK WP), rajdy turystyczne, Imprezy (Zawody) Na Orientację (INA, ZNA) konkursy turystyczne itp.

Przedsięwzięcia turystyczne realizowane w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w latach 1980–1983 przedstawiają tabele 2–5. Zestawienia te opracowano w oparciu o Kronikę KTP „Azymut”¹².

Tabela 2. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1980

lp.	Termin	Impreza	Organiza- tor	Miejsce	Uczest- nicy	Cha- rakter
1.	01-03.'80	Wycieczki piesze w najbliższe okolice (5 wycieczek)	KTP „Azymut”	Kotlina Jeleniogórska	100	lokalna
2.	10.02.'80	Garnizonowe ZNO	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	50	lokalna
3.	12-13.04.'80	Rajd „Góry Izerskie '80”	KTP „Azymut”	Góry Izerskie	22	lokalna
4.	20.04.'80	Wycieczka na Śnieżkę	KTP „Azymut”	Karkonosze	12	lokalna
5.	1-2.06.'80	Rajd „Azymut Krzeszów”	KTP „Azymut”	J.G. – Krzeszów	17	lokalna

¹² Kronika Klubu Turystyki Pieszej „AZYMUT” przy WOSR z lat 1979–1983. W zbiorach JSZR RADAR w Jeleniej Górze.

6.	7-8.06.'80	XI Rajd „GRANICA '80”	KH Kamienna Góra	Kotlina Kamiennogórska	12 z WOSR	ogólnodostępna
7.	14-15.06.'80	VI Nocny Złaz „Chojnik”	Oddz. PTTK Sudety Zach.	Chojnik	7 z WOSR	ogólnodostępna
8.	26-28.06.'80	V ZAT WOPK	WOPK	Warka	1 z WOSR	WOPK
9.	20-22.07.'80	XXIV Rajd „Szlakiem Skalnych Grzybów”	PTTK Wrocław Rynek	Kotlina Kłodzka	7 z WOSR	ogólnodostępna
10.	(17,24,31). 08.'80	„Czyste Góry”	Oddz. PTTK Sudety Zach.	Rudawy Janowickie	30 z WOSR	ogólnodostępna
11.	8-13.09.'80	I Zlot AT KTP Azymut	KTP „Azymut”	Beskidy	5	lokalna
12.	27-28.09. '80	Dni Turystyki „Liczyrzepa '80”	KTP „Azymut”	Kotlina Jeleniogórska	40	lokalna
13.	6-10.10.'80	X Rajd i XV ZNO Szkół i Uczelni Wojskowych „Sudety '80”	WSOWZ Wrocław	Kotlina Kłodzka	5 z WOSR	Szkoły i Uczelnie WP
14.	18-19.10. '80	Rajd „Gołąbek”	PTTK Psie Pole Wrocław	Karkonosze	8 z WOSR	ogólnodostępna
15.	9.11.'80	Wojewódzkie ZNO	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	30 z WOSR	ogólnodostępna
16.	15-16.11. '80	I Złaz i ZNO „Gumiołki '80”	KTP „Azymut” KTP „Azymut”	Rudawy Janowickie	50	ogólnodostępna
17.	15-17.11. '80	X ZNO „Poznań '80”	WSOWP Poznań	Poznań	5 z WOSR	ogólnodostępna
18.	28.11.'80	I Nocny Złaz „Podchorążak”	KTP „Azymut”	Kotlina Jeleniogórska	60	lokalna



Ryc. 7. Odprawa zawodników przed XVI ZNO „Sudety '81”

Na Walnym Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym OW PTTK przy KG w dn. 22.01.1981 r. podsumowano minioną kadencję Zarządu Oddziału, wręczono wyróżnienia aktywistom PTTK, wytyczono kierunki działania na następną kadencję oraz wybrano nowe władze Oddziału. Prezesem OW PTTK został Jan Jagielski¹³.

Działalność turystyczną w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w 1981 r. przedstawia Tabela 3. Ryc. 7 przedstawia odprawę zawodników przed XVI ZNO „Sudety’81”.

Tabela 3. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1981

lp.	Termin	Impreza	Organiza- tor	Miejsce	Uczest- nicy	Charak- ter
1.	22.03’81	„Marzanna 81”	KTP „Azymut”	Sobieszów	40	ogólno- dostępna
2.	01-03.’81 (5 wyciecz.)	Rajd Na Raty „Śnież- nym Szlakiem Zam- ków Piastowskich”	KTP „Azymut”	Wojewódz- two Jelenio- górskie	60	lokalna
3.	16-17.05’81	VIII Nocne ZNO	WSOSK Poznań	Poznań	4 z WOSR	ogólno- dostępna
4.	22-24.05’81	XV Ogólnopolski Rajd Szlakiem Powstań Śląskich	Oddz. PTTK Gliwice	Górny Śląsk	6 z WOSR	ogólno- dostępna
5.	26-29.05’81	XII ZNO	WOPK	Nowosądec- kie	4 z WOSR	WOPK
6.	4-7.06.’81	VI ZAT WOPK	WOPK	Bachotek k. Bydgoszczy	3 z WOSR	WOPK
7.	9-12.06.’81	Centralne Zawody WP Na Orientację	WP	Bieszczady	4 z WOSR	WP
8.	20-21.06’81	Garnizonowe ZNO	OW PTTK	Kotlina Jele- niogórska	24	lokalna
9.	22-29.07’81	II Złot AT KTP „Azy- mut”	KTP „Azymut”	Beskidy	4	lokalna
10.	26-27.09’81	II Dni Turystyki „Li- czyrzepa ‘81”	OW PTTK KTP „Azymut”	Kotlina Jeleniogór- ska	50	ogólno- dostępna
11.	3-4.10.’81	„Gumioiki ‘81”	KTP „Azymut”	Zagórze Śl.	150	ogólno- dostępna
12.	4-8.10.;81	XI Rajd Szkół i Uczelni Wojskowych „Sudety ‘81” XVI ZNO	WP	Sudety Wschodnie	4 z WOSR	Szkoły i Uczel- nie WP

¹³ Tamże.

13.	14.11.'81	I Nocne Marsze NO	KTP „Azymut”	Rejon Jeżowa Sudeckiego	22	lokalna
14.	28.11.'81	Nocny Złaz „Podchorążak”	KTP „Azymut”	Kotlina Jeleniogórska	60	lokalna
15.	16-18.11'81	IV Seminarium Turystyczne Szkół i Uczelni WP	WP	Poznań	3 z WOSR	Szkoły i Uczelnie WP

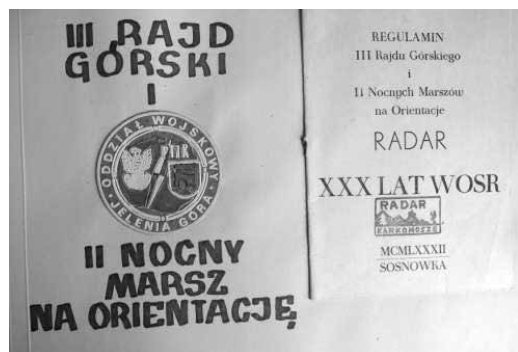
Działalność turystyczną w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w 1982 r. przedstawia Tabela 4.

Tabela 4. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1982

Lp	Termin	Impreza	Organizator	Miejsce	Uczestnicy	Charakter
1	28.02.'82	ZNO „Gapy '82”	OW PTTK KTP „Azymut”	Wzgórze Gapy	50	lokalna
2	15-16.05.'82	IX Ogólnopolskie Nocne ZNO	WSOSK Poznań	Kicin – Dziewiczka Góra	3 z WOSR	ogólnodostępna
3	22-23.05.'82	ZNO WOPK	WOPK	Nowosądeckie	5 z WOSR	WOPK
4	3-5.06.'82	Centralne ZNO WP „Bieszczady '82”	WP	Sanok	7 z WOSR	WP
5	22.07.'82	ZNO „Zameczysko '82”	OW PTTK KTP „Azymut”	Okolice Jeleniej Góry	36	ogólnodostępna
6	30.07-5.08.'82	III ZAT KTP Azymut „Święty Krzyż '82”	KTP „Azymut”	Góry Świętokrzyskie	4	lokalna
7	23-26.09.'82	III Rajd Górski „RADAR” II Nocne Marsze NO	WOSR OW PTTK KTP „Azymut”	Karkonosze (Sosnowka)	90	Szkoły i Uczelnie WP
8	4-8.10.'82	XII Rajd Szkół i Uczelni Wojskowych „Sudety '82” XVII ZNO	WSOWZ Wrocław	Ostra Góra	4 z WOSR	Szkoły i Uczelnie WP
9	10.'82–03.'83	Uczelniana Liga INO (6 etapów – rzutów)	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	60	lokalna
10	6-8.12.'82	V Seminarium Turystyczno-Krajoznawcze Szkół i Uczelni Wojskowych	WSOWRiA Toruń	Toruń	2 z WOSR	Szkoły i Uczelnie WP



Ryc. 8. Meta ZNO „Zamczysko '82”. Od lewej:
A. Kaczyński, Z. Baran



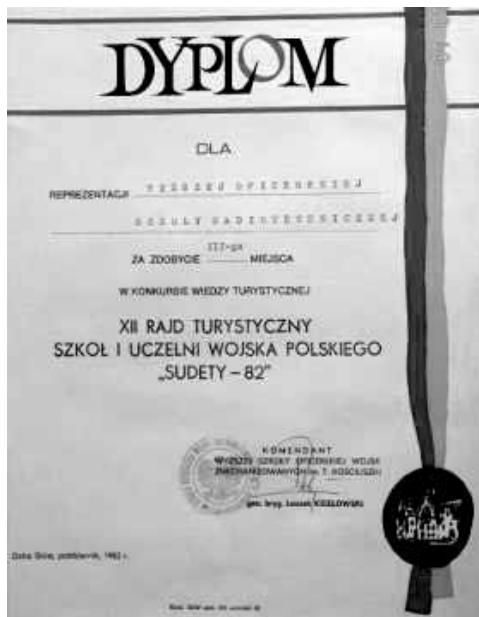
Ryc. 9. Strony tytułowe materiałów III Rajdu
Górskiego RADAR '82



Ryc. 10. Plansza III Rajdu RADAR '82

W swoich działaniach turyści z WOSR wspierali też szczytne, krajowe przedsięwzięcia. Przykładowo dochód uzyskany z Zawodów na Orientację „ZAMCZYSKO'82”, zorganizowanych w dniu 22.07.1982 r. przez OW PTTK oraz KTP „Azymut” (ryc. 8) w wysokości 563,60 zł został przekazany na budowę Pomnika Matki Polki.

W III Rajdzie Górskim „RADAR'82”, zorganizowanym w dniach 23–26.09.1982 r. przez OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze, przy współudziale KTP „Azymut”, wzięło udział 15 drużyn 6-osobowych, a w Komitecie organizacyjnym działali m.in.: Z. Szczepanowski, M. Kłasiński, J. Sokołowski, T. Materny i A. Kaczyński. Zdjęcia obrazujące stronę tytułową Regulaminu III Rajdu Górskiego oraz planszę tego Rajdu



Ryc. 11. Dyplom z XII Rajdu „Sudety '82”

obrazują ryc. 9 i 10. Ryc. 11 przedstawia Dyplom z XII Rajdu „Sudety ’82”. W czasie trwania powyższego rajdu (24 i 25.09.1982 r.) zorganizowane były też „II Nocne Marsze na Orientację”. Udział w nich mogły wziąć 2 osobowe grupy (wybrane osoby z poszczególnych drużyn rajdowych). W Komitecie organizacyjnym tych marszy działali: W. Materny, A. Chmura, T. Gardziejewski, W. Głowacki, T. Bobin i K. Karp.

Działalność turystyczną w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w 1983 r. przedstawia Tabela 5. Ryc. 12 i 13 przedstawiają Dyplom oraz główną nagrodę z III Złazu INO ’83.

Tabela 5. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1983

lp.	Termin	Impreza	Organizator	Miejsce	Uczestnicy	Charakter
1.	20.01.’83	IV Kolejka Uczelnianej Ligi INO	Koło PTTK Bat. Pchor.	WOSR	50	lokalna
2.	26.02.’83	V Kolejka Uczelnianej Ligi INO	Koło PTTK SchWRT	Gapy	50	lokalna
3.	02.’83	Eskapada Rodzinna na Szwajcarce	OW PTTK	Góry Sokole	30	lokalna
4.	02-04.’83	Szkolenie Organizatorów Turystyki	Zarząd OW PTTK	Klub Garnizonowy	30	lokalna
5.	12.03.’83	Wieczornica z okazji 5-lecia OW PTTK	Zarząd OW PTTK	Klub Garnizonowy	30	lokalna
6.	20.03.’83	Powitanie wiosny „Marzanna ’83”	KTP „Azymut” Red. IMPULSY	Góry Sokole	100	ogólnodostępna
7.	27.03.’83	VI Kolejka Uczelnianej Ligi INO	KTP „Azymut”	Rudawy Janowickie	50	lokalna
8.	04.’83	Rajd na Raty „szlakiem Martyrologii”	Zarząd OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	300	ogólnodostępna
9.	7-8.05.’83	III Złaz i Marsz na orientację „Gumioki ’83”	KTP „Azymut”	Zamek Grodno	100	ogólnodostępna
10.	2.06.’83	II Rajd „Milusińskich”	Zarząd OW PTTK	Zamek Chojnik	50	dla dzieci
11.	06.’83	VII ZAT WOPK	Zarząd OW PTTK	Karkonosze	60	WOPK
12.	24-26.06.’83	40 lat LWP – IV Rajd Górski, III Nocne ZNO	KTP „Azymut”	Karkonosze (Sosnówka)	100	Szkoły i Uczelnie WP

13.	18.09.'83	„Wrzesień Jeleniogórski” Wojewódzkie ZNO	Zarząd OW PTTK	Góry Kaczawskie	80	ogólnodostępna
14.	8-9.'83	IV Dni Turystyki „Liczyrzepa '83”	Zarząd OW PTTK	WOSR	150	lokalna
15.	10-11.'83	Szkolenie Strażników Ochrony Przyrody	Zarząd OW PTTK	Klub Garnizonowy	30	lokalna
16.	24-25.11.'83	IV Nocny Złaz „Podchorążak” o puchar ZU ZSMP WOSR	OW PTTK, ZU ZSMP WOSR	WOSR	50	lokalna
17.	3-4.12.'83	„Diagóry '83” przegląd przeźroczy	Zarząd OW PTTK	Klub Garnizonowy	30	ogólnodostępna

Ryc. 14 przedstawia zbiorowe zdjęcie uczestników i organizatorów VII ZAT WOPK'83.



Ryc. 12. Dyplom z III Złazu InO '83



Ryc. 13. Prezes KTP „Azymut” T. Bobin z nagrodą za I miejsce InO Gumioki



Ryc. 14. Uczestnicy i organizatorzy VII ZAT WOPK '83.
W 1 rzędzie
1 od prawej
J. Jagielski
w ostatnim rzędzie
2 od prawej.
W. Materny

W czerwcu 1987 r. 5 członków OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze brało udział w ZAT WOPK w Toruniu. Podczas tego Zlotu każdy z uczestników z Jeleniej Góry, po spełnieniu regulaminowych wymogów, zdobył Odznakę Krajoznawczą Województwa Toruńskiego (ryc. 15). Ryc. 16 przedstawia uczestników ZAT WOPK'87 z WOSR.



Ryc. 15. Legitymacja Odznaki Krajoznawczej byłego Województwa Toruńskiego



Ryc. 16. Uczestnicy ZAT WOPK '87 Od lewej: J. Jagielski, A. Wólkiewicz, E. Pasoń, D. Śniatecki i M. Kachel



Ryc. 17. Uczestnicy XVII CZAT WP „Lublin '88”: J. Jagielski w 2 rzędzie 6 od lewej A. Wólkiewicz w 3 rzędzie 5 od prawej

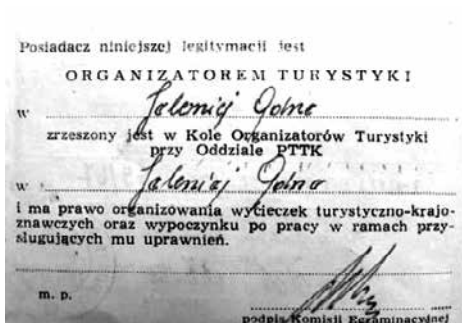
W dniach 6–10.09.1988 r. członkowie OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze (J. Jagielski i A. Wólkiewicz) brali udział w XVII CZAT WP w Lublinie (ryc. 17).

W dniach 27.03.–28.03.1988 r. OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze zorganizował Szkolenie Organizatorów Turystyki i Liderów Tras [3]. Szkolenie prowadzone było przez licencjonowanych przewodników sudeckich. Zakończyło się ono wręczeniem uczestnikom stosownych legitymacji w dniu 13.04.1988 r. (ryc. 18 i 19).

W ramach upowszechniania turystyki i wiedzy o regionie organizowane były w kołach PTTK przy WOSR w latach 80. prelekcje krajoznawcze. Pro-



Ryc. 18. Zakończenie Kursu Organizatorów Turystyki 03. '88. Od lewej M. Domański, S. Otłewski i instruktorzy – przewodnicy: C. Turski i M. Wikorejczyk



Ryc. 19. Legitymacja Organizatora Turystyki

wadzili je doświadczeni krajoznawcy – przewodnicy sudeccy. Największą popularnością cieszyły się te prowadzone przez wielkiego erudyte, znawcę Śląska, „przewodnika-przewodników” Tadeusza Stecia, m.in. na tematy:

- 11.03.1988 r. – Ziemia Jeleniogórska,
- 16.03.1988 r. – Ziemia Kłodzka¹⁴.

W kronice KTP „Azymut” [4] Tadeusz Steć na całej stronie formatu A4 zamieścił następujący wpis:

Do bogatej działalności turystycznej i krajoznawczej i ja od kilku lat dokładam swoją cegiełkę: gawędy z przeżroczami o Dolnym Śląsku. Jeżeli w rezultacie ta czy inna Wasza wycieczka odbyła się dzięki mojej gadaninie, jeżeli przeżroczą były zachętą, aby to co na obrazku zobaczyć w rzeczywistości – to mój trud nie poszedł na marne. Twórca krajoznawstwa polskiego Aleksander Janowski napisał „tylko poznawszy swój kraj można go pokochać” – a więc przez nogi – do głowy – od głowy do serca. Życzę dużo udanych wycieczek po sudeckich szlakach. Tadeusz Steć Jelenia Góra 21.02.1982 r.¹⁵

W dniu 10 maja 1988 r. OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze zorganizował wycieczkę do Wrocławia, w ramach której przewidziano zwiedzanie miasta, w tym i Panoramy Raławickiej. W 1988 r. OW PTTK przy KG otrzymał w związku z 10. rocznicą swego istnienia listy gratulacyjne od Oddziału PTTK Marynarki Wojennej oraz Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Jeleniej Górze¹⁶.

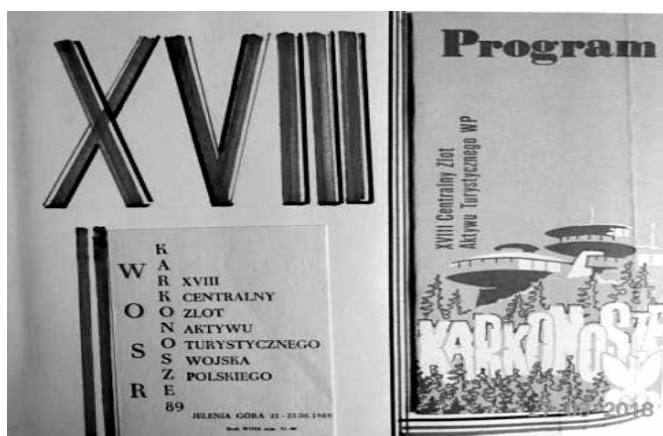
Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego w styczniu 1989 r. wybrano nowy Zarząd OW PTTK przy KG w składzie: prezes Andrzej Wólkiewicz, z-ca prezesa T. Majdacki, sekretarz/skarbnik J. Pawlak, członkowie: E. Pason i E. Grabowska, koordynator z ramienia Klubu Garnizonowego M. Domański¹⁷. Zarząd ten w swoim planie działalności zawarł m.in.: pro-

¹⁴ Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze, *Kroniki Klubu Garnizonowego w Jeleniej Górze*.

¹⁵ *Kronika Klubu Turystyki Pieszej „AZYMUT” przy WOSR z lat 1979–1983*. W zbiorach JSZR RADAR w Jeleniej Górze.

¹⁶ Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze, *Kroniki Klubu Garnizonowego w Jeleniej Górze*.

¹⁷ Tamże.



Ryc. 20. Strona tytułowa wydawnictwa zawierającego program XVIII CZAT WP Karkonosze '89



Ryc. 21. Proporzcyk XVIII CZAT WP i Rajdu Karkonosze '89

wadzenie corocznych Konkursów na najlepsze Koło PTTK w oddziale (w oparciu o „Regulamin współzawodnictwa Kół PTTK”), organizowanie wycieczek turystyczno-krajoznawczych dla wyróżniających się członków kół PTTK, aktywizowanie swoich członków do zdobywania odznak turystyki pieszej, udział w imprezach turystycznych organizowanych przez inne instytucje wojskowe i cywilne.

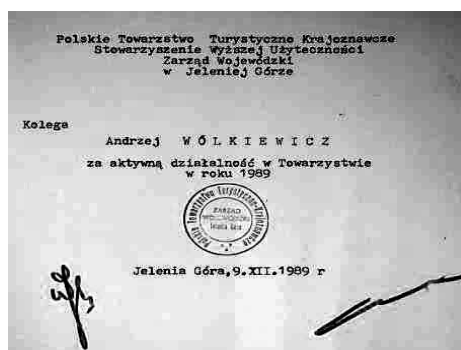
W dniach 21–25.08.1989 r. OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze współorganizował na bazie WOSR XVIII CZAT WP, w którym uczestniczyło ok. 180 osób. Członkowie Oddziału pracowali w sekretariacie Zlotu, ponadto byli kierownikami lub opiekunami wybranych tras turystycznych (ryc. 20–23). Za ak-



Ryc. 22. Odznaka XVIII CZAT WP '89



Ryc. 23. Uczestnicy XVIII CZAT WP '89 w Jeleniej Górze na terenie WOSR



Ryc. 24. List gratulacyjny od ZW PTTK w Jeleniej Górze dla A. Wólkiewicza



tywną działalność turystyczną w 1989 r. wyróżniony przez Oddział Wojewódzki PTTK w Jeleniej Górze został prezes OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze A. Wólkiewicz (ryc. 24).

W dniach 22–23.05.1990 r. dziewięciu członków PTTK z OW uczestniczyło w ZNO WOPK w Gdyni (ryc. 25).

Ryc. 25. Uczestnicy z WOSR na ZNO WOPK w Gdyni 22-23.05. '90

Kadencja 1991–1994

Dość dobrze udokumentowana jest działalność OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze w latach 1991–2003. Zachowały się w miarę systematycznie prowadzone dwie książki pracy oddziału z protokołami posiedzeń Zarządu oraz realizowanymi przedsięwzięciami. Okres ten jest w miarę dobrze zachowany też w pamięci działaczy i członków PTTK. Powyższe książki oraz wywiady z ówczesnymi działaczami OW PTTK przy KG były podstawą dalszego przedstawienia działalności turystycznej w WOSR, a po jej rozwiązaniu w 1994 r. w CSR.

Na posiedzeniu Zarządu OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze w dniu 21.01.1991 r. omówiono sprawy organizacyjne, w tym założenie i prowadzenie na bieżąco „Książki Pracy Oddziału”, zatwierdzono nowo powstałe Koło nr 8 (kryterium powstania koła w kompanii to min. 10 członków PTTK). W 1991 r. w ramach OW PTTK funkcjonowały następujące koła PTTK: kadry i pracowników cywilnych oraz w kompaniach: 11, 4, 6 i 8. Uchwalono, że posiedzenia Zarządu będą odbywały się w poniedziałki o godz. 16.00 w Klubie Uczelnianym WOSR.

Na kolejnym posiedzeniu Zarządu w dniu 23.01.1991 r., w związku z rezygnacją dotychczasowego prezesa Andrzeja Wólkiewicza, uzupełniono skład Zarządu, w tym dokonano wyboru prezesa. W głosowaniu wybrano nim Sylwestra Kameckiego, wiceprezesem został Jerzy Pawlak i Tadeusz Majdacki, sekretarzem Michał Domański, skarbnikiem Kazimierz Wojtasik. Zarząd funkcjonował w składzie 9-osobowym, Komisja Rewizyjna 3-osobowym, a Sąd Koleżeński w 5-osobowym. Omówiono plan pracy na 1991 r., w tym plan finansowy. Dochody Oddziału w przewidywanej kwocie 7 mln zł miały pochodzić z pracy w ramach umów-zleceń, wypożyczeń sprzętu turystycznego oraz składek członkowskich. Wydatki to opłaty za: prelekcje, szkolenia, nagrody za konkursy, przewodników na wycieczkach, udział członków w zlotach i imprezach zewnętrznych.

W dniu 11 marca 1991 r. zwołano Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów OW PTTK przy KG. Jego celem było uchwalenie Statutu Oddziału, opracowanego na podstawie wzorcowego statutu przesłanego przez ZG PTTK, zatwierdzenie zmian w składzie Zarządu oraz wybór składu Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Na wybranych 21 delegatów na Zjeździe obecnych było 14 (spełnione kworum). Statut OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze został uchwalony jednogłośnie. Zatwierdzono również zmiany na stanowiskach w Zarządzie z dn. 11.03.1991 r. oraz przegłosowano następujące uchwały: siedzibą OW PTTK jest siedziba Klubu Garnizonowego, tj. ul. Obrońców Pokoju 26 w Jeleniej Górze, kadencja władz trwa 4 lata, Zarząd składa się z 9 członków, Komisja Rewizyjna z 3 członków, Sąd Koleżeński z 5 członków, dla zawiązania koła PTTK w kompanii wymagane jest minimum 10 członków. Zjazd zobowiązał Zarząd do wysłania uchwalonego statutu do ZG PTTK celem jego zatwierdzenia.

W dniach 15.04.–27.04.1991 r. OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze zorganizował w Klubie Garnizonowym wystawę „Zbiory i Trofea Turystyczne PTTK”.

W Klubie Żołnierskim przy WOSR w 1991 r. powstała Pracownia Krajoznawcza, jako miejsce zbioru różnego rodzaju materiałów turystycznych oraz wsparcia dla organizacji przedsięwzięć turystycznych przez doświadczonych organizatorów turystyki. Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze w 1991 r. obrazuje Tabela 6. Ryc. 26. Przedstawia drużynę z WOSR uczestniczącą w ZNO Bieszczady '91.



Ryc. 26. Uczestnicy z WOSR w ZNO Bieszczady '91.
Z prawej J. Jagielski

Tabela 6. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1991

Ip.	Termin	Impreza	Organi- zator	Miejsce	Uczest- nicy	Cha- rakter
1.	21-24.05. '91	XXVII Centralny Rajd Turystyczny na Orientację „Bieszczady 91”	WP	Bieszczady	8 z WOSR	WP
2.	4-6.06.'91	ZAT WŁOP w Dę- blinie	WŁOP	Dęblin	3 z WOSR	WŁOP
3.	7-11.10.'91	CZAT WP w Gdyni	WP	Gdynia	1 z WOSR	WP

Na posiedzeniu Zarządu w dn. 20.02.1992 r. podjęto uchwałę dotyczącą wysłania, uchwalonego w dn. 11.03.1991 r., Statutu OW PTTK przy KG do ZG PTTK. Zarząd na posiedzeniu w dniu 15.06.1992 r. przyjął cennik wypożyczania sprzętu turystycznego będącego jego własnością. Wypożyczanie realizował pracownik KG, za co przewidziana została kwota wypłacana pod koniec roku w wysokości 20% przychodu. Na posiedzeniu tym omówiono również problematykę organizacji na bazie WOSR ZAT WŁOP. Uczestników ZAT WŁOP'92 podczas wycieczki na dziedzińcu zamku Chojnik przedstawia ryc. 27.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze w 1992 r. obrazuje Tabela 7.



Ryc. 27. Uczestnicy ZAT WŁOP '92 na zamku Chojnik

Tabela 7. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1992

lp.	Termin	Impreza	Organiza- tor	Miejsce	Uczest- nicy	Charak- ter
1.	20-22.05'92	II Triathlon Turystyczny Wojskowych Kół PTTK „Wałcz 92”	WP	Wałcz	8 z WOSR	WP
2.	05.'92	Seminarium Krajoznawcze w Poznaniu	WP	Poznań	3 z WOSR	ogólnodostępna
3.	16-19.07'92	Złot Aktywu Turystycznego WLOP w Jeleniej Górze	WLOP	Jelenia Góra	60	WLOP
5.	17.05.'92	Jednodniowy Rajd Bolczów	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	30	lokalna
6.	31.08-4.9 '92	CZAT WP 92	WP	Kłodzko	2 z WOSR	WP

Zarząd na posiedzeniu w dn. 20.04.1993 r. postanowił refundować koszty wpisowego na wybrane imprezy turystyczne dla delegowanych tam swoich członków. Przejazdy na zewnętrzne przedsięwzięcia turystyczne w pierwszej kolejności starano się realizować w ramach podróży służbowych. Wymogiem udzielenia zleceń służbowych ze strony komendy WOSR (potem CSR) dla delegowanych było ujęcie w planach szkoły danej imprezy turystycznej oraz udział w niej oprócz kadry również słuchaczy. Należy zaznaczyć, że na tych imprezach reprezentanci z OW PTTK zdobywali cenne nagrody i trofea. Kilka nagród zdobyli w corocznych rajdach w Bieszczadach następujący członkowie Oddziału: Jan Jagielski, bracia Jacek i Rafał Bartkowiakowie, Tadeusz Pyda. Na Festiwalu Piosenki Turystycznej „UKLEJA'94” w Giżycku Andrzej Typer z ekipą z CSR za wykonanie własnej piosenki pt. „UKLEJA” zdobył telewizor. Delegowani na CZAT członkowie z OW PTTK przy KG mieli za zadanie zorganizować, w miejscu, gdzie odbywał się zlot, wycieczki dla członków PTTK swojego oddziału. Zorganizowanych w ten sposób zostało kilka wycieczek, m.in. do Trójmiasta, Szlakiem Piastowskim oraz dwukrotnie do Krakowa.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze w 1993 r. obrazuje Tabela 8.

Tabela 8. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1993

lp.	Termin	Impreza	Organiza- tor	Miejsce	Uczest- nicy	Cha- rakter
1.	6.02.'93	Kulig w Michałowicach	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	25	lokalna
2.	18-20.05'93	VII Seminarium Krajoznawcze Szkolnictwa Wojskowego	WP		3 z WOSR	Szkoły i Uczelnie WP

3.	06.'93	XXIX Centralny Rajd Turystyczny na Orientację „Bieszczady 93”	WP	Bieszczady	2 z WOSR	WP
4.	7-9.06.'93	ZAT WLOP	WLOP	Mrzeżyno	5 z WOSR	WLOP
5.	9-12.09.'93	CZAT WP	WP	Borówno	4 z WOSR	WP
6.	09.'93	XXIII Rajd Słuchaczy Szkolnictwa Wojskowego „SUDETY '93”	WP	Kłodzko	4 z WOSR	Szkoły i Uczelnie WP

Kadencja 1994–1998

W dniu 13.05.1994 r. odbył się Walny Zjazd OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze. Udział w nim mieli prawo wziąć wszyscy członkowie Oddziału. Na Zjeździe wybrano nowe władze w składzie: prezes – Edward Frąckiewicz, v-ce prezesi: Stefan Babecki i Maria Pladzyk, sekretarz P. Jędrzejczak, skarbnik Dorota Rychcińska. Przewodniczącym KR został Zdzisław Baran, a przewodniczącym SK Jan Jagielski.

Przedstawiciele nowo wybranego Zarządu OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze, wraz z prezesem Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze Andrzejem Strycharczykiem, spotkali się w czerwcu 1994 r. z komendą WOSR, reprezentowaną przez komendanta płk. dr. inż. Bronisława Peikerta i jego zastępcę płk. mgr. Henryka Sańkę (ryc. 28 i 29). Na spotkaniu przedstawiono plan działania OW PTTK na nową kadencję, potrzeby wsparcia ze strony komendy w wybranych przedsięwzięciach turystycznych oraz zasady współpracy OW PTTK z Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Komendant zadeklarował oczekiwane wsparcie oraz wyraził zadowolenie z owocnej współpracy struktur wojskowych i cywilnych PTTK.

Jedną z uchwał na Walnym Zjeździe dotyczyła możliwości przyjmowania na członków OW PTTK przy CSR chętnych spośród członków rodzin kadry i pracowników cywilnych CSR. W ten sposób zwiększyła się znacznie



Ryc. 28. Prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w J.G. A. Strycharczyk (2 od lewej) i członkowie Zarządu OW PTTK od lewej J. Jagielski, E. Frąckiewicz i M. Pladzyk



Ryc. 29. Zarząd OW PTTK z prezesem Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w J.G. na spotkaniu z komendą WOSR w 1994 r. W głębi z lewej płk B. Peikert (komendant WOSR), z prawej płk H. Sańko (z-ca ds. wychowawczych)

liczebność Oddziału oraz możliwość organizacji różnego rodzaju imprez turystycznych dla dzieci kadry i pracowników cywilnych CSR. Na posiedzeniu Zarządu w dniu 24.07.1994 r. upoważniono prezesa i skarbnika OW PTTK do zawarcia umowy z Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze dotyczącej odpłatnego znakowania drogi zimowej w Karikonoszach. Udział w ww. pracach wzięli członkowie Oddziału – słuchacze, nadzór organizacyjny sprawowali przedstawiciele Zarządu. Umowa opiewała na 20 mln zł. Po zakończeniu prac dla członków PTTK biorących w nich udział (44 osoby) zorganizowano ognisko.

Na posiedzeniu Zarządu w dn. 12.10.1994 r. podjęto uchwałę o przeniesieniu siedziby Oddziału z Klubu Garnizonowego do CSR. Uzasadnieniem był fakt, że 95% członków PTTK Oddziału działa na terenie CSR, więc podporządkowanie pod CSR ułatwi załatwianie spraw i kierowanie Oddziałem. Obsługę finansową Oddziału przejęła Sekcja Finansowa CSR. Oddział przyjął nazwę – Oddział Wojskowy PTTK przy CSR.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze w 1994 r. obrazuje Tabela 9. Podsumowanie przez OW PTTK przy CSR sezonu turystycznego '94 miało miejsce w schronisku Strzecha Akademicka (ryc. 30 i 31).



Ryc. 30. Zakończeniu sezonu turystycznego '94 w schronisku. W I rzędzie E. Frąckiewicz, J. Jagielski, powyżej z prawej J. Ginowicz



Ryc. 31. Uczestnicy zakończenia sezonu turystycznego '94 r. przed schroniskiem Strzecha Akademicka

Tabela 9. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1994

lp.	Termin	Impreza	Organizator	Miejsce	Uczestnicy	Charakter
1.	04.'94	Seminarium Krajoznawcze w WAT	WP	Warszawa	3 z WOSR	Szkoły i Uczelnie WP
2.		XXX CZAT na Orientację „Bieszczady 94”	WP	Bieszczady	5 z WOSR	WP
3.		Triathlon Turystyczny Rodzin Wojskowych	WP		3 z WOSR	WP



Ogłoszenie

Oddział Wojskowy PTTK zaprasza na

KULIG ŚNIEŻNY



który odbędzie się dnia 15.01.1995 r. na trasie DZIWIŹÓW - MACIEJÓWA

W programie: 1. Kulig.
 2. Ognisko (kielbaski, herbata).
 3. Inne nieciekawe atrakcje.

Sprzęt saneczkowy we własnym zakresie.

Koszt: członkowie PTTK - 2 zł.
 niezrzeszeni - 3 zł.
 dzieci - 1 zł.

Zgłoszenie do dnia 13.01.95 przyjmuje kpt. Grabowska tel. 328
 Wyjazd autobusami dn. 15.01.95 godz. 15⁰⁰ z CSR. Zarząd

Doberman Dobry *Blisko i wygodnie w atmosferze*

Bał Turysty
O.W. P.T.T.K. przy C.S.M.
Dnia 18 lutego 1995 r. godz. 19.00
zaprasza na bal w Klubie Garnizonowym

 Długo w czasie 5 zł. od osoby spróżdzone będą
przy wejściu do sali klubu.
Inne warunki zwrotu sobotniego zwrotu da w czasie 16 zł.
pięćdziesiąt (tel. 8. Główny tel. 124).

164 | ARTYKUŁY

OW PTTK przy CSR zorganizował w kwietniu 1995 r. kurs dla kilkunastu swoich członków na uzyskanie uprawnień Organizatorów Turystyki. Z okazji nadania sztandaru CSR Zarząd OW PTTK przy CSR wystąpił z wnioskiem do ZG PTTK o przyznanie pamiątkowych odznak PTTK za pomoc i współpracę dla 2 osób z komendy CSR. Odznaki te wręczono uroczystie komendantowi płk. Bronisławowi Peikertowi i z-cy płk. Henrykowi Sańko. W dn. 31.05.1995 r. Zarząd na posiedzeniu przyjął nowy cennik wypożyczeń sprzętu turystycznego. Ponadto potwierdzono gratyfikację dla osoby prowadzącej wypożyczalnię w wysokości 20% przychodu. Zarząd na posiedzeniu w dn. 14.11.1995 r. podjął decyzję o zorganizowaniu w schronisku „Pod Łabskim Szczytem” w dn. 25-26.11.1995 spotkania podsumowującego prace zlecone na szlakach KPN. Do udziału zaproszono pracujących tam słuchaczy i kadre OW PTTK, 2 osoby wspomagające z komendy CSR oraz cały Zarząd.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy CSR w 1995 r. obrazuje Tabela 10.

Tabela 10. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1995

lp	Termin	Impreza	Organizator	Miejsce	Uczestnicy	Charakter
1.	13.01.'95	Kulig dla kadry i rodzin	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	30	lokalna
2.	18.02.'95	Bal Turysty	OW PTTK	Kasyno CSR	60	lokalna
3.	17-19.03.'95	Wycieczka turystyczna do Krakowa	OW PTTK	Kraków	35	lokalna
4.	17-20.05.'95	XXXI Rajd turystyczny WP na orientację „WETLI-NA 95”	WP	Bieszczady	4 z CSR	WP
5.	02.05.'95	Rajd po Rudawach Janowickich	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	40	lokalna
5.	3.06.'95	Wycieczka po Kotlinie Kłodzkiej	OW PTTK	Kotlina Kłodzka	35	lokalna
6.	18-26.06.'95	Rajd Turystyczny Straży Granicznej JAKUSZYCE	Straż Graniczna	Kotlina Jeleniogórska	4 z CSR	ogólnodostępna
7.	5-9.09.'95	CZAT WP „PIENINY 95”	WP	Krościenko	5 z CSR	WP
8.	25-26.11.'95	Zakończenie prac na szlakach w KPN. Prace rozliczono	OW PTTK	Karkonosze	30	lokalna

Zarząd Oddziału na posiedzeniu w dn. 1.02.1996 r. postanowił zakupić do wypożyczalni sprzętu turystycznego namioty oraz turystyczną kuchenkę gazową z butlą. Na posiedzeniu tym podjęto uchwałę o organizacji kolejny raz „Kuligu Śnieżnego” oraz „Balu Turysty”. Na posiedzeniu w dn. 22.05.1996 r. postanowiono – w związku z reorganizacją CSR – przedłużyć kadencję władz OW PTTK przy CSR o jeden rok, tj. do 1998 r. Na kolejnym posiedzeniu Zarządu w dn. 11.06.1996 r. zdecydowano o podjęciu zlecenia z Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze dotyczącego remontu szlaków zimowych w KPN. Wartość wykonanych prac określono na 25 mln zł. Prace te wykonywać mieli członkowie kół ze Szkoły Chorażych (SCh) oraz Szkoły Młodszych Specjalistów (SMS). Uzyskane dochody postanowiono przeznaczyć na zakup sprzętu RTV dla koła SMS (18 mln) oraz SCh (3 mln), a pozostałą kwotę (4 mln) przekazać do dyspozycji Oddziału. W dniu 29.06.1996 r. Zarząd OW PTTK przy CSR zorganizował ognisko pożegnalne dla swoich członków, kadetów SCh, kończących w br. naukę. Podczas ogniska wręczono dyplomy oraz nagrody książkowe członkom PTTK (18 osób) za aktywną działalność turystyczną.

W 1996 r. Oddział zorganizował Kurs Organizatorów Turystyki, zwrotu kosztów za ww. przedsięwzięcie w wysokości 9 mln zł dokonano z funduszy WLOP. W miesiącu listopadzie Zarząd OW PTTK przy CSR podejmował przybyłych przedstawicieli z Departamentu Społeczno-Wychowawczego MON: płk. Oświęcimskiego oraz mjr. Kufla. Panowie ci zostali zapoznani ze specyfiką działalności turystycznej w CSR oraz planami na przyszłość.

W dniu 22.11.1996 r. dokonano podsumowania działalności turystycznej za rok 1996. Stwierdzono spadek ilości imprez turystycznych z udziałem swoich członków. Postanowiono w przyszłym roku bardziej propagować organizowane przedsięwzięcia turystyczne, a opracowane plany działalności przedstawiać komendantowi CSR i jego zastępcy ds. ogólnych do zatwier-

dzenia. Pozytywnym zjawiskiem w 1996 r. było powstanie Koła PTTK w SMS. Uchwałą Zarządu nr 11 z dn. 22.11.1996 r. zakupiono sprzęt RTV dla Koła PTTK przy SMS, jako nagrodę za udział członków PTTK z tego koła w pracach przy remoncie szlaków zimowych w KPN. Za zasługi w upowszechnianiu turystyki i krajoznawstwa w wojsku decyzją Komisji do Współpracy



Ryc. 36. Dyplom od ZG PTTK dla E. Frąckiewicza

z Wojskiem ZG PTTK wyróżniony został dyplomem prezes OW PTTK przy CSR E. Frąckiewicz (ryc. 36).

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy CSR w 1996 r. obrazuje Tabela 11.

Tabela 11. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1996

lp	Termin	Impreza	Organiza- tor	Miejsce	Uczest- nicy	Cha- rakter
1.	20.04.'96	Wycieczka turystyczna na Chojnik dla członków PTTK z SMS	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	17	lokalna
2.	1-3.05.'96	Wycieczka turystyczna do Trójmiasta	OW PTTK	Trójmiasto	37	lokalna
3.	8.06.'96	Wycieczka w Karkonosze	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	40	lokalna
4.	30-3.07.'96	ZAT WLOP w Oleśnicy	WLOP	Oleśnica	4	WLOP
5.	01-05.10.'96	Turniej Turystyczny Oddziałów PTTK na Koziej Hali w Dusznikach Zdroju	WP	Kotlina Kłodzka	3 z CSR	WP
6.	22-23.11.'96	Zakończenie sezonu turystycznego w schronisku Strzecha Akademicka	OW PTTK	Karkonosze	23	lokalna

Główną imprezą turystyczną realizowaną przez Oddział w 1997 r. był I Rowerowy Rajd Górski. Udział w imprezie wzięli członkowie PTTK z Oddziału, ich dzieci oraz chętna młodzież z Jeleniej Góry. Dwudniowy Rajd cieszył się dużym powodzeniem (ryc. 37). Na jego zakończenie wręczono nagrody dla zwycięzców

w poszczególnych konkurencjach. Nagrody zakupione były z darowizn celowych oraz częściowo z funduszy Oddziału (ryc. 38).



Ryc. 37. Rozpoczęcie I Rajdu Rowerowego w 1997 r.



*Ryc. 38. Uczestnicy
Rajdu Rowerowego
w 1997 r.
z nagrodami*



*Ryc. 39. Zajęcia i zabawy w ramach
Spływu Kajakowego Gwda '97*

W ramach obchodów w dn. 17.05.1997 r. rocznicy 45-lecia powstania OSR Oddział Wojskowy PTTK przy CSR przygotował wystawę zdjęciową, obrazującą swoją działalność. W sierpniu 1997 r. Zarząd OW PTTK przy CSR zorganizował spływ kajakowy GWDA 1997 r. z obozem szkoleniowym dla młodzieży. Wzięli w nim udział m.in. dzieci członków OW PTTK przy CSR oraz jako opiekunowie członkowie Zarządu oddziału (ryc. 39).

Oddział PTTK przy CSR kolejny raz zawarł z Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” umowę na remont górskich szlaków turystycznych. Pozyskane fundusze przeznaczone były na zakup 2 anten satelitarnych dla Koła SMS za 1500 zł. Po zakończeniu prac w górach tradycyjnie już Oddział zorganizował dla uczestników tych prac ognisko w dn. 26.06.1997 r. Kolejna praca zlecona, tym razem przy naprawie drogi na Chojnik (szlak czerwony), miała wartość 3 tys. zł, z czego 200 zł przeznaczono na opracowanie planu prac przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Prace wykonywano w terminie 4–15.10.1997 r. Po ich zakończeniu Oddział zorganizował również tradycyjnie ognisko dla uczestników, przeznaczając na ten cel 400 zł z wypracowanej kwoty. Oddział zakupił też z wygospodarowanych funduszy 2 namioty do swojej wypożyczalni turystycznej za kwotę 1050 zł, a prowadzącego wypożyczalnię wyróżnił nagrodą pieniężną w wysokości 20% przychodu.

Udział członków PTTK z OW w przedsięwzięciach zewnętrznych Zarząd starał się pokrywać ze zleceń służbowych z CSR, w przypadku odmowy

delegacje te były pokrywane z funduszy Oddziału. Oddział PTTK przy CSR podjął starania o uruchomienie w CSR półrocznego Kursu na Przewodnika Sudeckiego, niestety ze względów formalnych nie udało się tego zrealizować. W dniu 19.01.1997 r. w związku z odejściem do rezerwy bardzo aktywnego swojego członka – płk. Jana Jagielskiego, Zarząd Oddziału zakupił i wręczył nagrodę książkową na oficjalnym pożegnaniu w komendzie CSR (ryc. 40).



Ryc. 40. Na pożegnaniu ze służbą wojskową (19.01. '97) płk. Jana Jagielskiego E. Frąckiewicz wręcza upominek książkowy, obok M. Pładzyk i E. Grabowska

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy CSR w 1997 r. obrazuje Tabela 12.

Tabela 12. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1997

lp	Termin	Impreza	Organizator	Miejsce	Uczestnicy	Charakter
1.	11.01.'97	Kulig dla członków PTTK i ich rodzin	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	25	lokalna
2.	08.02.'97	Bal Turysty	OW PTTK	Kasyno CSR	50	lokalna
3.	1-2.05.'97	I Rowerowy Rajd Górski po Rudawach Janowickich	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	12	ogólnodostępna
4.	16-22.06.'97	XXXIII Centralny Rajd WP na orientację „Bieszczady 97”	WP	Bieszczady	4 z CSR	WP
5.	08.'97	Spływ kajakowy GWD 1997 r. z obozem szkoleniowym dla młodzieży	OW PTTK	Dolina Gwdy	20	lokalna
6.	16-19.10.'97	Odprawa szkoleniowo-rozliczeniowa prezesów OW PTTK	K. ZG PTTK do współpracy z WP	Hermanice	2 z CSR	WP

Na 1998 r. Zarząd ustalił składki PTTK w wysokości: normalna 20 zł, ulgowa 10 zł. Zarząd Oddziału, podobnie jak w poprzednim roku, zorganizował „Bal Turysty” oraz Rajd Rowerowy. Był to już II Rowerowy Rajd Górski, tym razem po Górach Izerskich i Karkonoszach (ryc. 41).



*Ryc. 41. Rozpoczęcie
II Rajdu Rowerowego
w 1998 r.*

Rozmach tego rajdu był już znacznie większy od poprzedniego, wymagał więc dużego zaangażowania i wysiłku organizacyjnego. Zwrócono się do firm jeleniogórskich o sponsoring tej imprezy, a do jeleniogórskich szkół podstawowych i średnich z informacją o niej. Zabezpieczenie transportowe zapewniły: CSR i JW 2773 (przy ul. Sudeckiej w Jeleniej Górze), zakwaterowanie CSR. Główną nagrodą w rajdzie był rower górski (przekazany przez sponsora), ponadto szereg nagród rzeczowych. Formuła Rajdu była otwarta, wzięli w nim udział członkowie Oddziału PTTK przy CSR (w tym 6 żołnierzy z SMS) oraz grono młodzieży z jeleniogórskich szkół podstawowych. Uczestnictwo w rajdzie było odpłatne.

W dniu 09.11.1998 r. odbył się Walny Zjazd OW PTTK przy CSR. Uczestniczyło w nim 29 członków, co stanowiło 55% wszystkich członków Oddziału. Na Zejeździe podsumowano działalność Oddziału w minionej, przedłużonej kadencji, przedstawiono rozliczenie finansowe, wyróżniono aktywnych działaczy oddziału oraz wybrano nowe władze.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy CSR w 1998 r. obrazuje Tabela 13.

Tabela 13. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1998

lp	Termin	Impreza	Organiza- tor	Miejsce	Uczest- nicy	Cha- rakter
1.	13.02.'98	Bal Turysty	OW PTTK	Kasyno CSR	45	lokalna
2.	16-17.05.'98	II Rowerowy Rajd Górski	OW PTTK	Kotlina Jeleniogór- ska	15	ogólno- dostęp- na
3.	20-21.05.'98	ZAT WLOP	WLOP		1 z CSR	WLOP

4.	09.'98	Centralny Rajd Turystyczny „Bieszczady 98”	WP	Bieszczady	3 z CSR	WP
5.	7-12.08.'98	XXXVII CZAT WP „Mazowsze 98”	WP	Rynia	6 z CSR	WP
6.	5-10.10.'98	III Turniej Turystyczny – Krajoznawczy OW WP „SUDETY 98”	WP		4 z CSR	WP
7.	10.11.'98	Zakończenie sezonu turystycznego w WOŚS Kamieńczyk	OW PTTK	Karkonosze	20	lokalna

Kadencja 1999–2001

W kadencji tej władze OW PTTK przy CSR po ukonstytuowaniu się działały w następującym składzie, Zarząd: prezes – Marek Sośniak, sekretarz – Edward Frąckiewicz, skarbnik – Jerzy Pawlak, członkowie – Rafał Bartkowiak i Robert Marczewski, Komisja Rewizyjna: przewodniczący – Jerzy Górski, członkowie – Józef Szczesny i Dobromir Galicki, Sąd Koleżeński: przewodnicząca – Maria Pładzyk, członkowie: Barbara Jaroszyn i Henryk Dąbkiewicz.

W dniach 6-11.08.1999 r. Departament Społeczno-Wychowawczy Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) zorganizował CZAT WP „KARKONOSZE '99” w Przesiece. W ramach tego Zlotu zaplanowano bogaty program turystyczny, który zabezpieczali częściowo członkowie OW PTTK przy CSR.

W 1999 r. działalność Oddziału udokumentowana jest w książce protokołów dopiero Uchwałą nr1/99 z 25 listopada, wcześniejszych wpisów z tego roku brak. Uchwała nr 1/99 zawiera m.in. punkty o: refundacji, z konta Oddziału, udziału swoich uczestników w CZAT WP oraz w „Rajdzie Górskim”, organizacji wycieczki turystyczno-krajoznawczej dla członków z Koła SMS, organizacji wycieczki autokarowej do Wlenia i Lubomierza oraz podsumowania roku turystycznego w WOŚS Kamieńczyk. Można stąd wnioskować, że takie przedsięwzięcia turystyczne w tymże roku Oddział zrealizował.

W listopadzie 1999 r. przyjęto do PTTK nowych członków z SMS (17 osób), a do Zarządu dokooptowano Jolantę Golubińską, zatrudnioną w CSR na etacie psychologa. Uchwałą nr 2/99 podsumowano działalność oddziałowej wypożyczalni sprzętu turystycznego. Wypożyczalnia uzyskała przychód 370 zł, z czego – zgodnie z regulaminem – 20% (tj. 74 zł) zostało przekazane w formie nagrody dla jej opiekuna.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy CSR w 1999 r. obrazuje Tabela 14.

Tabela 14. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 1999

lp	Termin	Impreza	Organiza- tor	Miejsce	Uczest- nicy	Cha- rakter
1.	6-11.09.'99	XXVIII CZAT WP „KARKONOSZE 99”	WP	Przesieka	10 z CSR	WP
2.	09.'99	Wycieczka turystyczno-krajoznawcza dla członków PTTK z SMS	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	60	lokalna
3.	10.'99	Wycieczka turystyczna do Wlenia i Lubomierza	OW PTTK	Okolice Jeleniej Góry	30	lokalna
4.	12.'99	Zakończenie sezonu turystycznego w WOŚS Kamieńczyk	OW PTTK	Karkonosze	35	lokalna

W miesiącu kwietniu 2000 r. w związku z rezygnacją, ze względów służbowych, odwołano Marka Sośniaka z funkcji prezesa OW PTTK przy CSR. Na to stanowisko Zarząd ze swojego grona powołał Edwarda Frąckiewicza.

Zarząd w miesiącu czerwcu zorganizował kolejny, IV Rajd Rowerowy. Był to dwudniowy rajd, w którym pierwszego dnia uczestnicy wraz z rowerami zostali dowiezieni do Świeradowa Zdroju, skąd już na rowerach wjechali na Stóg Izerski (1107 m n.p.m.), następnie dojechali do schroniska „Chatka Górzystów”. W rejonie schroniska były zorganizowane konkursy oraz nocleg. Następnego dnia uczestnicy zjechali do Jeleniej Góry, skąd dalej dotarli do Karpnik i schroniska „Szwajcarka”. Następnie na rowerach powrócono do koszar CSR w Jeleniej Górze, gdzie nastąpiło zakończenie rajdu. Przy ognisku nastąpiło podsumowanie rajdu, podano klasyfikację uczestników oraz wręczono nagrody, w tym za pierwsze miejsce rower górski.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy CSR w 2000 r. obrazuje Tabela 15.

Tabela 15. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 2000

lp	Termin	Impreza	Organiza- tor	Miejsce	Uczest- nicy	Cha- rakter
1.	26-30. 01.'00	VI Sejmik Turystyczno-Krajoznawczy „DEB- BLIN 2000”	WLOP	Dęblin	3 z CSR	WLOP
2.	04.'00	Sejmik Turystyczny Szkolnictwa Wojskowego „WROCŁAW 2000”	WP	Wrocław	3 z CSR	WP
3.	06.'00	XXIX ZAT WLOP	WLOP		3 z CSR	WLOP

4.	06.'00	CZAT WP na Orientację „BIESZCZADY 2000”	WP	Bieszczady	6 z CSR	WP
5.	3.06.'00	Wycieczka w Karkonosze dla SMS	OW PTTK	Karkonosze	40	lokalna
6.	06.'00	IV Rajd Rowerowy	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	14	ogólnodostępna
7.	08.'00	Młodzieżowy Spływ Kajakowy „GWDA 2000”	OW PTTK	Dolina Gwdy	20	lokalna
8.	11-17.09.'00	CZAT WP „WIEŻYCA 2000”	WP	Wieżyca	4 z CSR	WP
9.	23-24.09.'00	Rajd po Karkonoszach	OW PTTK	Karkonosze	28	ogólnodostępna
10	24-25.11.'00	Zakończenie sezonu turystycznego 2000 w schronisku na Przełęczy Okraj	OW PTTK	Karkonosze	18	lokalna

W 2001 r. wyjazdy członków Oddziału na imprezy organizowane przez inne instytucje pokrywane były z funduszy Oddziału.

18 stycznia 2001 r. odbył się Zjazd OW PTTK przy CSR, w którym udział wzięli członkowie Oddziału (stan – 64 członków). Prezesem Oddziału został ponownie Edward Frąckiewicz, wiceprezesem Marta Stachnał, sekretarzem Hanna Golec, skarbnikiem Jerzy Pawlak, przewodniczącą KR została Elżbieta Grabowska, przewodniczącym SK Jan Jagielski. Na zjeździe obecni byli też zaproszeni goście, w tym: przedstawiciel ZG PTTK ds. współpracy z wojskiem, przedstawiciel komendy CSR, komendanci SCh i SMS. Podczas Zjazdu wręczono nagrody rzeczowe m.in. dla: komendanta CSR, z-ców komendanta (za wsparcie działalności Oddziału) oraz wyróżniających się członków PTTK. Na Zjeździe tym uchwalono również nową wersję Statutu OW PTTK przy CSR, którą przesłano do akceptacji Zarządu Głównego PTTK. ZG PTTK nie zaakceptował statutu. Dokonano poprawek wg wskazań ZG, a dla uchwalenia poprawionej wersji zwołano Nadzwyczajny Zjazd Oddziału w dn. 26.04.2001 r. Po przegłosowaniu poprawionej wersji statutu przesłano go do ZG PTTK. Po akceptacji statutu niezbędne dokumenty (w tym i statut) przesłano do Urzędu Statystycznego we Wrocławiu – celem nadania REGONU oraz do Sądu Rejestrowego we Wrocławiu z wnioskiem o rejestrację OW PTTK przy CSR w rejestrze stowarzyszeń. Urząd Statystyczny w dniu 6.06.2001 r. nadał OW PTTK przy CSR REGON o numerze 231077512. Sąd Rejestrowy rozpatrzył złożony wniosek również pozytywnie i decyzją z dn. 13.11.2001 r. wpisał OW PTTK przy CSR w Jeleniej Górze do KRS pod nr 0000055585.



Ryc. 42. Plakietka Rajdu EURORANDO 2001

EURORANDO 2001

Europejska Sztafeta Turystyczna do Strasburga – 2001

Termin: 22.05. – 26.05.2001 r.

Organizator odcinka : Oddział PTWK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze

Ul. 1 Maja 86, tel/fax (0-75) 75 236 27, tel. (0-75) 75 258 51

Współorganizator etapu IV i V - Oddział PTWK przy CSR w Jeleniej Górze

Komandor odcinka – Włodzimierz Bayer tel. (0-75) 6417093, 0-601-786458

Vicekomandor – Wanda Oryszczak tel. (0-75) 7644093

Vicekomandor – Waldemar Wiśniewski

Kierownik organizacyjny – Andrzej Mateusiak tel. (0-75) 718 30 72

Sekretarz biura – Zenon Kędziora tel. (0-75) 75 236 27

Ryc. 43. Plan organizacyjny Rajdu EURORANDO 2001

Po rejestracji w KRS Oddział prowadzenie księgowości zlecił opłacanej księgowej, ale rozliczenia dalej realizowane były przez sekcję finansową CSR.

OW PTWK przy CSR uczestniczył w zabezpieczeniu dwóch etapów (IV i V) Europejskiej Sztafety Turystycznej do Strasburga – 2001 pod nazwą „EURORANDO 2001”. Etap IV obejmował rajd rowerowy (w ramach organizowanego V Górskiego Rajdu Rowerowego) oraz Rajd Pieszy (ryc. 42 i 43). Zakończenie tych dwóch rajdów miało miejsce w Stacji Wodnej WOPR w Pilchowicach. Etap V był etapem rowerowym na trasie: Szklarska Poręba, Stóg Izerski, Chatka Górzystów, Jakuszyce. Równolegle przebiegał etap pieszy. Metę obu tych rajdów zlokalizowano w Jakuszycach, gdzie przy ognisku podsumowano jeleniogórski odcinek rajdu „EURORANDO 2001”, wręczono nagrody i podziękowania oraz przekazano uczestników Rajdu na granicy polsko-czeskiej turystom czeskim.

V Górski Rajd Rowerowy odbywał się w dniach 24–25.05.2001 r. W dniu 24 maja w V Rajdzie Rowerowym brali udział uczestnicy Sztafety EURORANDO (był to ich IV etap), długość trasy do przejechania tego dnia wynosiła 70 km. Na zakończenie V Rajdu Rowerowego zorganizowano ognisko połączone z podsumowaniem rajdu i wręczeniem nagród (puchary i drobne nagrody rzeczowe).

W maju 2001 r. prezes Oddziału uczestniczył w Konferencji Wyborczej Porozumienia Oddziałów Dolnego Śląska we Wrocławiu.

W maju 2001 r. decyzją Zarządu Oddziału do PTWK przyjęto 80 nowych członków ze SMS. Zorganizowano dla nich też dwie wycieczki w Karkonosze.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTWK przy CSR w 2001 r. obrazuje Tabela 16.

Tabela 16. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 2001

lp	Termin	Impreza	Organiza-tor	Miejsce	Uczest-nicy	Cha-rakter
1.	17.02.'01	Bal Turysty	OW PTWK	Kasyno CSR	3 z CSR	lokalna
2.	05.'01	Seminarium Tury-styczno-Krajoznawcze WP	WP	Chełm	3 z CSR	WP

3.	05.'01	XXX ZAT WLOP	WLOP		3 z CSR	WLOP
4.	24-25.05.'01	V Górski Rajd Rowerowy	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	10 z CSR	ogólnodostępna
5.	24,26.05.'01	EURORANDO 2001 Europejska Sztafeta Turystyczna do Strasburga – 2001. Zabezpieczenie przez OW PTTK przy CSR etapów IV i V	Oddz. PTTK Sudety Zachodnie	Kotlina Jeleniogórska	40	ogólnodostępna
6.	09.09.'01	Wycieczka w Karkonosze nowo przyjętych członków PTTK z SMS	OW PTTK	Karkonosze	2 z CSR	lokalna
7.	17-23.09.'01	CZAT WP	WP	Ameliówka	2 z CSR	WP
8.	12.'01	Zakończenie sezonu turystycznego Oddziału w WOŚS Kamieńczyk	OW PTTK	Karkonosze	30 z CSR	lokalna

Decyzją Zarządu Oddziału na rok 2002, w przypadku niemożności uzyskania skierowania służbowego z CSR, na imprezy turystyczne zewnętrzne koszty wyjazdów będą pokrywane z funduszy Oddziału. Na zorganizowanym 16.02.2002 r. „Balu Turysty” wręczono zakupione przez Oddział nagrody rzeczowe dla wyróżniających się członków PTTK Oddziału: Anny Stańczyk, Marka Sośniaka, Krzysztofa Karpa, Jerzego Pawlaka, Jolanty Frąckiewicz, Jarosława Bogulaka i Edwarda Frąckiewicza.

VI Górski Rajd Rowerowy zorganizowany był w 50. rocznicę powstania OSR. Trasy Rajdu przebiegały przez tereny: Gór Izerskich, Karkonoszy i Rudaw Janowickich. Komandorem Rajdu był Marek Sośniak, trasy opracowywał Krzysztof Karp. Na zakończenie Rajdu wręczono nagrody rzeczowe w postaci: pucharu, toreb i licznika rowerowego.

W dniu 7.09.2002 r. przyjęto do Oddziału 38 nowych członków ze SMS.

Przedsięwzięcia turystyczne i udział w nich członków OW PTTK przy CSR w 2002 r. obrazuje Tabela 17.

Tabela 17. Plan działalności turystycznej w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych w roku 2002

lp	Termin	Impreza	Organizator	Miejsce	Uczestnicy	Charakter
1.	8.02.'02	Kulig dla członków Oddziału PTTK i rodzin	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	18	lokalna
2.	16.02.'02	Bal Turysty	OW PTTK	Kasyno CSR	140	lokalna
3.	25-26. 05.'02	VI Górski Rajd Rowerowy	OW PTTK	Kotlina Jeleniogórska	15	ogólnodostępna

4.	28.2-3.3. '02	Szkolenie Instr.-Metod. Kierowników Wojsko- wych Stowarzyszeń Turystycznych	WP	Przemysł	1z CSR	WP
5.	04.'02	Sejmik Turystyczno -Krajoznawczy	WLOP	Toruń	2 z CSR	WLOP
6.	'02	XXXI ZAT WLOP	WLOP	Jelenia Góra	52	WLOP
7.	9-15.09. '02	CZAT WP	WP	Wysowa Zdrój	4 z CSR	WP

W związku z likwidacją CSR nastąpiło też zakończenie działalności OW PTTK przy CSR. Zarząd Oddziału na posiedzeniu 27.01.2003 r. podjął decyzję o zamknięciu swoich spraw finansowych do końca września 2003 r.

Tradycyjny, już VIII, „Bal Turysty” Oddział zorganizował wspólnie z Wojskowym Kołem Motoryzacyjnym. Zarząd na Balu uhonorował nagrodami książkowymi odchodzących na emeryturę bądź do rezerwy, swoich zasłużonych członków (Elżbieta Grabowska i Krzysztof Karp).

20.10.2003 r. Zarząd zorganizował Walne Nadzwyczajne Zebranie OW PTTK przy CSR w Szalasie Agroland w Jeleniej Górze. Dwudziestu uczestników dyskutowało o przyszłości Oddziału. Zgłoszono dwa wnioski. Jednogłośnie przyjęto wniosek – tym samym podejmując decyzję „o rozwiązaniu OW PTTK przy CSR i przekształcenie go w Koło Wojskowe przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze”. Zobowiązano prezesa i skarbnika do nawiązania kontaktu z Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” celem przeprowadzenia formalności organizacyjnych. Powołano komisję w składzie: Artur Sojka, Elżbieta Grabowska i Halina Pawlak, celem rozliczenia sprzętu turystycznego Oddziału. Kwotę 131,17 zł, będącą do dyspozycji Oddziału, postanowiono przeznaczyć na zakup nagród dla członków i rozliczyć konto Oddziału w Sekcji Finansowej CSR. Zdecydowano, że zakupione nagrody książkowe zostaną wręczone na spotkaniu towarzyskim Koła Wojskowego w dn. 21.02.2004 r. Zebranie kolejną uchwałą zobowiązało Zarząd do rozliczenia całości gospodarki materiałowo-finansowej, a Komisję Rewizyjną do dokonania całościowego sprawdzenia poprawności gospodarki finansowej Oddziału i przedstawienia stosownego protokołu. Sprawy zamknięcia funkcjonowania OW PTTK przy CSR oraz powiadomienie o tym fakcie Sądu Rejestrowego i ZG PTTK winny być zamknięte do 15.12.2003 r.

Protokołem z dn. 15.12.2003 r. Komisja w składzie: Artur Sojka, Andrzej Maj i Hanna Stańczyk dokonała wybrakowania sprzętu turystycznego, będącego na stanie OW PTTK przy CSR na podstawie Książki Materiałowej RWD 177/12. Sprzęt turystyczny, jak podano w uzasadnieniu, nie nadawał się do sprzedaży czy przekazania, dlatego też dokonano jego wybrakowania. Lista wybrakowania obejmuje 10 pozycji. Wybrakowany sprzęt został komisyjnie zniszczony.

OW PTTK przy CSR w roku 2003 nie organizował imprez turystycznych.

Poczet prezesów OW PTTK przy KG w Jeleniej Górze, a od 1994 r. przy CSR

Prezesami Oddziału Wojskowego PTTK przy KG w Jeleniej Górze, a od 1994 r. przy CSR w kolejnych latach byli:

- Józef Jura 03.1978–24.09.1978,
- Zdzisław Baran 24.09.1978–22.01.1981,
- Jan Jagielski 22.01.1981–01.1984,
- Zdzisław Baran 01.1984–01.1989,
- Andrzej Wólkiewicz 01.1989–23.01.1991,
- Sylwester Kamecki 23.01.1991–13.05.1994,
- Edward Frąckiewicz 13.05.1994–9.11.1998,
- Marek Sośniak 09.11.1998–04.2000,
- Edward Frąckiewicz 04.2000–15.12.2003.

Ryciny 44-50 przedstawiają zdjęcia prezesów funkcjonującego od 1978 r. Oddziału Wojskowego PTTK przy jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych.



Ryc. 44. płk Józef Jura



Ryc. 45. ppłk Zdzisław Baran



Ryc. 46. płk Jan Jagielski



Ryc. 47. mjr Andrzej Wólkiewicz



Ryc. 48. ppłk Sylwester Kamecki



Ryc. 49. mjr Marek Sośniak



*Ryc. 50. st. chor. Sztab.
Edward Frąckiewicz*

Podsumowanie

Z przeprowadzonej analizy wynika, że w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych zorganizowana działalność turystyczna w kołach PTTK rozpoczęła się w 1961 r. i trwała do 2003 r., tj. do rozwiązania Centrum Szkolenia Radioelektronicznego – ostatniego ośrodka szkolenia w koszarach „Pod Jeleniami”. Działalność ta była dość popularna i obejmowała dużą, zmieniającą się w poszczególnych latach, liczbę osób, w tym kadre zawodową i pracowników cywilnych, a także słuchaczy różnych poziomów kształcenia: podchorążych (słuchaczy szkoły oficerskiej), kadetów (słuchaczy szkoły chorążych) i elewów (słuchaczy szkoły podoficerskiej oraz szkoły młodszych specjalistów). Działające w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych koła PTTK, a od 1978 r. Oddział Wojskowy PTTK, organizowały wiele ciekawych przedsięwzięć z zakresu turystyki i krajoznawstwa, m.in. wycieczki piesze i autokarowe w bliższe i dalsze miejsca, rajdy – w tym rowerowe, zawody w biegach na orientację, konkursy turystyczne, kuligi, bale turysty. Organizowane były też, w ramach umowy zlecenia, odpłatne prace przez członków tych kół na rzecz struktury turystycznej w regionie. Członkowie PTTK z jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych brali też liczny udział w imprezach turystycznych organizowanych przez inne koła lub oddziały PTTK, w tym wojskowe i cywilne, zdobywając w nich cenne nagrody i trofea. Organizowali lub współorganizowali też imprezy turystyczne dla szerokiego grona członków PTTK z wojska, jak i środowiska cywilnego. Działalność turystyczna w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych była wspierana przez kierownictwo tych szkół m.in. poprzez: użyczenia bazy materiałowej, zwolnienia z pracy (dotyczyło kadry) lub zajęć (słuchaczy) na okres realizacji przedsięwzięć turystycznych, pokrywanie podróży służbowych członków PTTK na planowane zewnętrzne przedsięwzięcia turystyczne.

W artykule przedstawiono również działalność ludzi w mundurach z jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych w strukturach cywilnych PTTK. W Zarządzie Głównym PTTK działał płk Jan Jagielski, pełniąc w różnych kadencjach funkcję: członka Zarządu Głównego PTTK, członka Głównej Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Głównym PTTK oraz członka Głównego Sądu Koleżeńskiego przy Zarządzie Głównym PTTK. W Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Jeleniej Górze działało w różnych kadencjach 4 oficerów: ppłk J. Jura, ppłk Z. Baran, kpt. L. Marchlewski i ppłk J. Wieczorek. Wchodzili oni również do Prezydium Zarządu. W Zarządzie Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze działało 4 oficerów, w tym trzech pełniło funkcję prezesa (mjr T. Malec, ppłk J. Jura, ppłk Z. Baran), dwóch wiceprezesa (ppłk J. Jura, ppłk Z. Baran), jeden oficer był członkiem Zarządu (kpt. L. Marchlewski). Oficerowie ci za swoją działalność w ww. gremiach byli wyróżniani odznaczeniami oraz dyplomami.

Bibliografia

- „Biuletyn Informacyjny WOSR”, nr 1 z 1973 r.
 „Biuletyn Informacyjny WOSR”, nr 3 z 1973 r.
 Kroniki Klubu Garnizonowego w Jeleniej Górze. Zbiory Muzeum Karkonoskiego.
 Kronika Klubu Turystyki Pieszej „AZYMUT” przy WOSR z lat 1979–1983. W zbiorach JSZR RADAR w Jeleniej Górze.
 Książki protokołów Zarządu OW PTTK przy Klubie Garnizonowym (od 1994 r. przy CSR) z lat 1991–2003. W zbiorach JSZR RADAR w Jeleniej Górze.
 Skoroszyty protokołów ze Zjazdów Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze z lat: 1972, 1974 i 1976. Archiwum Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.
 Turski C., *Zarząd Wojewódzki PTTK w Jeleniej Górze 1975–1991*. Archiwum Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze – maszynopis.
Zarys historii OSR 1952-1967, Jelenia Góra 1967.

TOURIST ACTIVITIES IN JELENIA GÓRA MILITARY RADIO-TECHNICAL SCHOOLS

Summary: In the military radio-technical schools in Jelenia Góra, the organized tourist activity in PTTK clubs began in 1961 and lasted until 2003, i.e. until the Radioelectronic Training Center was dissolved. This activity was popular and involved a large number of people, changing from year to year, including professional staff and civilian employees, as well as students of various levels of education, such as: cadets (students of the officer school), cadets (students of the ensign school) and elew (students of the non-commissioned officer school and the school of junior specialists). The PTTK clubs operating here, and the PTTK Military Branch since 1978, organized many interesting tourist and sightseeing events, including: hiking and coach trips, rallies – including bicycle rallies, orienteering running competitions, tourist competitions, sleigh rides, tourist balls. The members of these clubs also performed paid work for the tourism structure in the region under a mandate agreement. Members of PTTK from radio engineering schools also took part in tourist events organized by other clubs or branches of PTTK, including military and civilian ones, winning valuable prizes and trophies. They organized or co-organized tourist events for a wide group of members of PTTK from the army and civil environment. Tourist activity in the military radio-technical schools in Jelenia Góra was supported by the management of these schools, among others by: imparting places, dismissal from work (applicable to staff) or activities (students) for the period of implementation of tourist projects, or covering the costs of business trips.

The article also presents the activity of people in uniform from the Radiotechnical schools in Jelenia Góra, operating in the civil structures of PTTK. Col. Jan Jagielski was active in the Main Board of PTTK, serving in various terms of office: a member of the Board, a member of the Main Audit Committee and a member of the Main Arbitration Court. There were 4 officers in the Provincial Board of PTTK in Jelenia Góra in various terms: Lt. Col. J. Jura, Lt. Col. Z. Baran, Cpt. L. Marchlewski and Lt. Col. J. Wieczorek. There were 4 officers in the Management Board of PTTK „Western Sudetes” in Jelenia Góra, including three as president (Maj. T. Malec, Lt. Col. J. Jura, Lt. Col. Z. Baran), two vice-president (Lt. Col. J. Jura, Lt. Col. Z. Baran), one officer was a member of the Management (Capt. L. Marchlewski).

Key words: Polish Tourist and Sightseeing Society, Polish Army, tourism, Karkonosze, Jelenia Góra, officer schools.

TURISTICKÁ ČINNOST V JELENOHORSKÝCH VOJENSKÝCH RADIOTECHNICKÝCH ŠKOLÁCH

Abstrakt: V jelenohorských vojenských radiotechnických školách začala organizovaná turistická činnost v sekcích Polského turisticko-vlastivědného spolku (PTTK) v roce 1961 a trvala do roku 2003, do doby zrušení Radioelektronického školicího centra. Tato činnost byla populární a týkala se v jednotlivých letech různé velké počty lidí, včetně profesionálního personálu a civilních pracovníků a také posluchačů různých úrovní vzdělávání, jako jsou podpraporčíci (posluchači důstojnické školy), kadeti (posluchači praporčické školy) a elévové (posluchači poddůstojnické školy a školy mladších specialistů). Místní sekce PTTK a od roku 1978 Vojenský oddíl PPTK pořádaly řadu zajímavých turistických a vlastivědných

akcí, včetně pěších výletů a autobusových zájezdů, pochodů a cyklistických akcí, závodů v orientačním běhu, turistických soutěží, kuligů, turistických plesů. Členové těchto sekci na dohodu o pracovní činnosti také vykonávali placenou práci zaměřenou na turistickou infrastrukturu v regionu. Členové PTTK z radiotechnických škol se také četně účastnili turistických akcí pořádaných jinými sekcemi nebo odděleními PTTK, včetně vojenských a civilních, a získávali na nich hodnotné ceny a trofeje. Organizovali nebo spoluorganizovali turistické akce pro široký okruh členů PTTK z armády i civilní veřejnosti. Turistická činnost v jelenohorských vojenských radiotechnických školách byla podporována vedením těchto škol, mj. formou výpůjčky materiálního zázemí, uvolnění z práce (což se týkalo personálu) nebo výuky (v případě posluchačů) na dobu realizace turistických akcí, nebo úhrady výdajů na služební cesty.

V článku je také prezentována činnost uniformovaných představitelů jelenohorských radiotechnických škol, působících v civilních strukturách PTTK. V hlavní správní radě PTTK působil plk. Jan Jagielski, který plnil v různých volebních obdobích funkci člena správní rady, člena Hlavní revizní komise a člena Hlavního kamarádského soudu. Ve vojvodské správní radě PTTK v Jelení Hoře působili v různých volebních obdobích 4 důstojníci: pplk. J. Jura, pplk. Z. Baran, kpt. L. Marchlewski a pplk. J. Wiczorek. Ve správní radě oddělení PTTK „Sudety Zachodnie” v Jelení Hoře působili 4 důstojníci, z toho tři byli ve funkci předsedy (mjr. T. Malec, pplk. J. Jura, pplk. Z. Baran), dva ve funkci místopředsedy (pplk. J. Jura, pplk. Z. Baran), jeden důstojník byl členem rady (kpt. L. Marchlewski).

Klíčová slova: Polský turisticko-vlastivědný spolek (PTTK), Polská armáda, turistika, Krkonoše, Jelení Hora, důstojnické školy

TOURISTISCHE AKTIVITÄTEN IN MILITÄRISCHEN, FUNKTECHNISCHEN SCHULEN VON JELENIA GÓRA

Zusammenfassung: In den militärischen, funktechnischen Schulen in Jelenia Góra begann im Jahr 1961 eine organisierte touristische Aktivität in PTTK-Kreisen und dauerte bis 2003, d.h. bis zur Auflösung des Funkelektronischen Ausbildungszentrums. Diese Aktivität fand großen Anklang und umfasste eine große Anzahl von Jahr zu Jahr wechselnden Personen, darunter Fachpersonal und zivile Mitarbeiter, sowie Schüler verschiedener Bildungsstufen, wie: Offiziersanwärter (Schüler der Offiziersschule), Kadetten (Besucher der Fähnrichschule) und Zöglinge (Besucher der Unteroffizierschule und der Schule der jüngeren Spezialisten). Die hier tätigen PTTK-Kreise und seit 1978 die Militärabteilung der PTTK organisierten viele interessante touristische und landeskundliche Veranstaltungen, darunter: Wander- und Busreisen, Wanderungen und Fahrradtouren, Orientierungslauf-Wettbewerbe, touristische Wettbewerbe, Schlittenfahrten, Touristenbälle. Auch die entlohnten Arbeiten für die Tourismusstruktur in der Region wurden von Mitgliedern dieser Kreise im Rahmen eines Dienstleistungsvertrags durchgeführt. Mitglieder der PTTK aus funktechnischen Schulen nahmen auch an touristischen Veranstaltungen anderer Kreise oder Zweige der PTTK, einschließlich militärischer und ziviler, teil und gewannen wertvolle Preise und Trophäen. Sie organisierten oder mitveranstalteten touristische Veranstaltungen für eine breite Gruppe von Mitgliedern der PTTK aus dem militärischen und zivilen Umfeld. Die touristische Aktivität in den militärischen funktechnischen Schulen in Jelenia Góra wurde von der Leitung dieser Schulen unterstützt, darunter durch: Gewährung einer materiellen Basis, Befreiung von Arbeit (für Personal) oder Unterricht (Besucher) für die Dauer der Durchführung touristischer Projekte oder Übernahme der Kosten für Dienstreisen.

Der Artikel stellt auch die Aktivitäten der Uniformträger von den Radiotechnischen Schulen in Jelenia Góra vor, die in den zivilen Strukturen der PTTK tätig waren. Oberst Jan Jagielski war im Hauptvorstand der PTTK in verschiedenen Amtszeiten tätig: als Vorstandsmitglied, Mitglied des Hauptprüfungsausschusses und als Mitglied des Hauptkameradschaftsgerichts. Im Woiwodschaftsvorstand der PTTK in Jelenia Góra gab es 4 Offiziere in verschiedenen Amtszeiten: Oberstleutnant J. Jura, Oberstleutnant Z. Baran, Kapitän L. Marchlewski und Oberstleutnant J. Wiczorek. Im Vorstand der PTTK „Westsudeten“ in Jelenia Góra gab es 4 Offiziere, darunter drei als Präsident (Maj. T. Malec, Oberstleutnant J. Jura, Oberstleutnant Z. Baran), zwei Vizepräsidenten (Oberstleutnant J. Jura, Oberstleutnant Z. Baran), ein Offizier war Vorstandsmitglied (Kapitän L. Marchlewski).

Schlüsselwörter: Die Polnische Gesellschaft für Tourismus und Landeskunde, Die Polnischen Streitkräfte, Tourismus, Riesengebirge, Jelenia Góra, Offiziersschulen.

PAMIĘĆ UTRACONYCH PRZESTRZENI, CZYLI O ROLI TRADYCJI W ŻYCIU DOLNOŚLĄSKICH SPOŁECZNOŚCI PO 1945 ROKU

Zainicjowany w Jeleniej Górze w 1984 r. *Program Ochrony Tradycji Kultury Wsi* stał się podstawą strategii w działaniach kulturalnych, które przyniosły nieoczekiwane imponujące efekty w postaci uratowania przed zapomnieniem dziedzictwa kulturowego przeniesionego na ziemie zachodniej Polski przez powojennych osiedleńców. Pionierskie działania w tym zakresie przyczyniły się do ocalenia przed zapomnieniem całego zespołu dawnych pieśni, muzyki, pamięci o obrzędach, pochodzących często z regionów, których w obecnych granicach Polski już nie ma. Poniższy esej odnosi się właśnie do tych zabiegów, których od 2011 r. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zobowiązał się przestrzegać w odniesieniu do ratyfikowanej Konwencji UNESCO z 2003 r. w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Założenia wspomnianego Programu uznano za wzorcowe do stosowania przy redagowaniu strategii ochronnych kultury tradycyjnej na terenach o przerwanej ciągłości osadniczej, w tym szczególnie – zachodnich regionów kraju¹.

Migracje

Migracje ludności, które nastąpiły po 1945 r. na mocy układów poczdamskich, zdekonstruowały dotychczasowy porządek społeczny narodów Europy Środkowej. Liczne grupy etniczne zostały zmuszone do porzucenia dotychczasowych miejsc zamieszkania. Zaistniałe wtedy migracje, z perspektywy ponad siedmiu minionych dekad, ze względu na skalę zdarzeń można określić jako czas *Wielkiej Wędrówki*. Ze względu na skalę i zakres przestrzenny można znaleźć tu analogię do czasu średniowiecznej *Wędrówki Ludów*. Z perspektywy uczestników tej migracji, po upływie ponad siedmiu dekad, jest to przeszłość zredukowana do sfery nostalgicznych wspomnień. Z opuszczoną dawno temu przestrzenią nigdy jednak nie nastąpiło definitywne zerwanie. Z jej wspomnieniem wiąże się do dziś trauma depor-

* Henryk Dumin jest antropologiem kultury, pracownikiem Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

¹ Autor Programu i niniejszego opracowania został uhonorowany w 2010 r. prestiżową Nagrodą im. Oskara Kolberga.



*Śpiewaczki z Zespołu „Podolanie” z Czerwonej Wody
(gm. Węgliniec), 2014 r.; fot. Henryk Dumin*

tacji, nadal dość żywa w pamięci pokolenia powojennych osiedleńców. Emocje związane z tamtymi przeżyciami dziedziczą potomkowie. Opuszczone miejscowości, zamieszkiwane do 1945 r., uległy w ciągu powojennych dekad znacznym zmianom lub całkowitemu unicestwieniu². Wyobrażenia o ich dawnych realiach, poddane z czasem idealizacji, funkcjonują nadal

w zbiorowej świadomości. Tworzą ciąg sugestywnych wspomnień, posiadających wpływ na proces kształtowania się współczesnej, dolnośląskiej, regionalnej tożsamości. Obraz opuszczonej niegdyś krainy jest stale obecny, nawet w oglądzie prawnuków. Jego częścią pozostaje motyw powojennej *wędrówki*, której doświadczyła każda dolnośląska rodzina. Szczególnie silny, sentymentalny związek z dawno zamieszkiwaną krainą dotyczy rodzin wywodzących się z ziem kresowych, Bukowiny i polskich wiosek w Bośni. W mniejszym stopniu ten sentyment zauważalny jest u potomków przesiedleńców z regionów położonych w obecnych granicach kraju, mogących stosunkowo łatwo odwiedzać miejscowości, skąd pochodzą ich rodziny.

Osiedleńcy

W *Wielkiej Wędrówce* uczestniczyła ponadpółtoramilionowa rzesza osiedleńców, którzy przybyli na Dolny Śląsk w efekcie przymusowych deportacji lub – w mniejszym stopniu – wskutek dobrowolnego wyboru. Najlicniejszą grupą byli ekspatrianci z Kresów Wschodnich. Przesiedlono ich w ramach dwóch głównych akcji deportacyjnych w latach 1944–1948 i 1955–1959. Akcję osiedleńczą, wbrew początkowym zamiarom równoleżnikowych przemieszczeń ludności³, prowadzono z założeniem celowego rozpraszania przybywających na nowe ziemie wspólnot wioskowych i terytorialnego wymieszania przedstawicieli różnych regionów. Szczególnie dotyczyło to ludności z ziem kresowych. Sentymenty do opuszczonych starano się mar-

² Miejsce, gdzie stał dom naszej rodziny, poznałam po zdziczałych krzewach i drzewach owocowych, i jeszcze ścieżce, o której opowiadała Mama. Miejscowi rozebrali go na cegły i nie pozostało nic. – opowieść Zofii Tarasiewicz z Bolesławca (ur. 1951 r.) – córki ekspatriowanych w 1946 r. z wioski Dunawiec na Bukowinie górali czadeckich – Anny i Bolesława Delusów (właściwie Delostów – ich nazwisko niefortunnie zmieniono podczas powojennych spisów ludności). Odwiedziła rodzinną wieś w latach 90. XX w. Relacja z czerwca 2020 r.

³ M. Ruchniewicz, *Dolny Śląsk w latach 1945-2005*, [w:] *Dolny Śląsk*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 647.

ginalizować, stawiając za główny cel utworzenie w miarę krótkim czasie społeczności o nowej świadomości, bez reminiscencji do przedwojennego porządku. Narzucone przez ówczesny reżim i powielane bezwiednie, nawet do czasów obecnych, określenie przesiedlanych mianem *repatriantów*, czyli *jakoby powracających do swej ojczyzny*, stanowiło formę *komunistycznej perfidii* wobec deportowanych z ojcowizn Polaków⁴. Użycie go bywa uzasadnione jedynie w przypadku Polaków powracających w tym czasie ze zsyłek w głąb Rosji, lecz z pewnością nie w odniesieniu do ludności zmuszonej do opuszczenia zamieszkiwanych od pokoleń miejsc⁵. Z kresowych ziem, mimo oficjalnie stwarzanych pozorów dobrowolności, wysiedlono około 1 200 000 osób przynależących do polskiej nacji. Kierowano ich w wielotygodniowo trwających transportach kolejowych na obszar zachodnich regionów kraju⁶. Osadnictwo, szczególnie w początkowym okresie, przebiegało w pewnej mierze żywiołowo i często, wbrew zaleceniom organów administracji publicznej, zdarzały się liczne odstępstwa od narzucanych warunków⁷. Jednym z nich było m.in. rozpraszanie dotychczasowych wspólnot i osiedlanie ich członków w odległych nieraz miejscowościach, położonych na trasie przejazdu. Niekiedy na przeszkodzie stawał grupowy opór przesiedlanych, oczekujących jednego miejsca docelowego dla wszystkich. Udało się to w rzadkich przypadkach, a czasem tylko częściowo, kiedy np. mieszkańcy jednej wsi byli osiedlani przynajmniej w dwóch lub trzech miejscach. Odległości między nimi sięgały nawet stukilometrowych dystansów. W takich sytuacjach ocalano choć w części strukturę dawnej wspólnoty.

Prócz ekspatriantów z Kresów inną grupą osiedleńczą na Dolnym Śląsku byli reemigranci z Bukowiny i Bośni, których przodkowie znaleźli się tam w II połowie XIX w., emigrując z ubogich terenów Galicji w ramach akcji osadniczych prowadzonych przez cesarsko-królewski rząd austriacki. Polacy z północnej części Bukowiny, która znalazła się po zakończeniu wojny pod władzą sowiecką, zostali skłonieni w 1946 r. do opuszczenia swych wsi w ramach eliminacji polskiego osadnictwa. Dla Polaków zamieszkujących południową część Bukowiny, pozostałą na obszarze Rumunii, decyzja o ewentualnym wyjeździe była dobrowolna. Po przyjeździe z Bukowiny na tereny zachodniej Polski górale czadeccy osiedlili się w obrębie osobnych wsi, lecz położonych w znacznym oddaleniu. Pomimo terytorialnego rozproszenia silne więzy rodzinne pozwoliły tej grupie na utrzymywanie po wojnie ścisłych kontaktów i zachowanie w imponującym kształcie dziedzictwa kultury niematerialnej aż do czasów współczesnych.

Także w 1946 r. zaczęli na Dolny Śląsk napływać Polacy z Bośni, zwani *reemigrantami z Jugosławii*. Wskazanie na *Jugosławię* mylnie kojarzyło tych ludzi z bliżej nieokreślonym narodem bałkańskim, co zauważalne

⁴ J. Wieliczka-Szarkowa, *Czarna księga Kresów*, Kraków 2011, s. 301.

⁵ M. Ruchniewicz, *Dolny Śląsk...*[3], s. 649.

⁶ J. Wieliczka-Szarkowa, *Czarna księga...*[4], s. 322.

⁷ M. Ruchniewicz, *Dolny Śląsk...*[3], s. 647.

jest w obiegowej opinii także do dziś. Mało kto zdawał sobie sprawę, że wywodzili oni swe rody z terenów Małopolski. Otoczeni wieloma innymi nacjami w miejscu bałkańskiego zamieszkania, wyraźnie akcentowali swoją polską tożsamość. Głównymi wyróżnikami ich kultury była mowa i przywiązanie do katolickiego wyznania. Do powojennego wyjazdu na *nowe* polskie ziemie zdecydowali się wobec skomplikowanej sytuacji, spowodowanej konfliktem pomiędzy chorwackimi ustaszami, serbskimi czetnikami i partyzantką Josifa Broz Tity, w który podczas wojny zostali mimowolnie zaangażowani przez strony konfliktu. Ich wyjazd nie był przymusowy, lecz w obliczu ówczesnej sytuacji na Bałkanach polskie wspólnoty wioskowe podjęły jednogłośnie decyzję o *powrocie do Polski*. Przyczyniło się do tego zapewne także silne poczucie więzi grupowych i zachowanie w warunkach emigracji statusu grupy endogamicznej⁸.

Proces osiedlania na Dolnym Śląsku przebiegał w sposób zorganizowany, poprzedzony wcześniejszym rekonesansem przedstawicieli wioskowych wspólnot. Przez ponad rok zamieszkiwano razem z dotychczasowymi gospodarzami obejmowanych w posiadanie gospodarstw. O tym okresie zachowano wspomnienia zgodnego bytowania i współczucia towarzyszącego wysiedlanym.

Większość polskiej społeczności przybywającej na Dolny Śląsk z Bałkanów niemal jednogłośnie przyjęła wiadomość o kontynuacji podjętej przez przodków jeszcze w XIX stuleciu emigracji. Stało się tak mimo pewnego żalu za *stoneczną krainą*, gdzie plony można było zbierać wielokrotnie w roku. Po przyjeździe na Dolny Śląsk objęli oni w posiadanie, jako jedyni z osiedleńców, zwarty obszar na terenie kilku sąsiednich gmin w okolicach Bolesławca⁹. Zasadlając położone w pobliżu wioski, zachowali przedwojenne związki rodzinne i sąsiedzkie, co warunkowało zachowanie wysokiego poziomu integracji społecznej. Przez kilka kolejnych dekad od osiedlenia zachowali status grupy endogamicznej. Budowało to z początku poczucie wewnątrzgrupowego bezpieczeństwa, ale także i nieufności ze strony nowych sąsiadów o innym pochodzeniu. Polacy z Bośni wykazali się w okresie powojennym szybszym poczuciem identyfikacji z nowym otoczeniem i wysokim poziomem organizacji zarówno życia społecznego, jak i gospodarowania. Niewątpliwie przyczyniło się do tego ich emigracyjne doświadczenie. Dzięki niemu stosunkowo łatwiej mogli poradzić sobie w zapoznanych już sytuacjach.

Trzecią grupę osiedleńczą stanowili *przesiedleńcy* z niemal wszystkich regionów obecnej Polski, decydujący dobrowolnie o swoim przesiedleniu. W tym przypadku kuszące okazały się perspektywy życiowe, skłaniające

⁸ Według relacji mieszkańców wsi Gościszów, Czerna, Milików, Ocice i Przejęśław (powiat bolesławiecki) będących polskimi reemigrantami z Bośni, w okresie przed II wojną światową małżeństwa zawierano w kręgu własnej grupy. Za dopuszczalny wyjątek uznawano wejście w związki małżeńskie z katolickimi Chorwatami. Badania w ww. wsiach prowadzone są od 1984 r. w ramach autorskiego Programu Ochrony Tradycji Kultury Wsi.

⁹ M. Ruchniewicz, *Dolny Śląsk...*[3], s. 650.

zazwyczaj młodych ludzi do opuszczenia rodzinnych, przeludnionych gospodarstw lub zniszczonych działaniami wojennymi miejscowości. Wśród tej ludności do zwartych grup osadniczych należeli mieszkańcy terenów podtatrzańskich, zasiedlający podobne do poprzednio zajmowanych, podgórskie tereny u stóp Sudetów. Podobny typ osadnictwa zaistniał w przypadku mieszkańców pogranicznych z Dolnym Śląskiem obszarów Wielkopolski, których niewielkie odległości dzieliły od miejscowości opuszczonych przez deportowaną stamtąd ludność niemiecką. Z innych regionów przybywali głównie ludzie młodzi, poszukujący życiowych szans, często w pojedynkę, osiedlający się zwykle w większych ośrodkach miejskich, a w mniejszym stopniu – także we wsiach.

Ze strony rządowej podejmowano wówczas socjotechniczne próby wytworzenia z osiedleńców społeczności pozbawionej kulturowych odniesień do opuszczonych rodzinnych miejsc. Ich tożsamość w założeniu miałaby być oparta na skojarzeniu z sugerowaną *odwieczną polskością Ziemi Odzyskanych*. Nie odniosły one jednak zamierzonego skutku, jako niedostatecznie przekonujące. Nowa, regionalnie zróżnicowana społeczność wykazała natomiast głębokie przywiązanie do posiadanego dziedzictwa kultury niematerialnej i tożsamości związanej z miejscami swego pochodzenia. W 1950 r. na nowych terenach zachodniej Polski zamieszkiwało już ponad 5 500 000 powojennych osiedleńców¹⁰.



Zespół Górali Czadeckich „Pojana” z Piławy Dolnej (gm. Dzierżoniów, 2012 r.; fot. Henryk Dumin)

¹⁰ M. Rostworowska, *Nowi osadnicy*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, red. Z. Kłodnicki, Wrocław 1996, s. 264.

Wysiedlanie ludności niemieckiej zgodnie z planami zakończono do końca 1947 r. Na miejscu przez pewien czas pozostawiono jedynie specjalistów niezbędnych do funkcjonowania zakładów produkcyjnych. Były też nieliczne kobiety, które los uczuciowo związał z polskimi przybyszami. W ukazującym się w 1947 r. periodyku pn. „*Osadnik*” ogłoszono: *Ziemia Odzyskane są polskie*¹¹. Kończył się pierwszy etap wymiany ludności w tej części Europy, lecz proces migracji miał potrwać jeszcze około dekady.

Przybysze w nowej przestrzeni

Powojenna dolnośląska społeczność zaczęła funkcjonować w przestrzeni o cechach powszechnego syndromu pogranicza, gdzie wzajemne poczucie obcości hamowało przez długi czas procesy integracyjne. Nową przestrzeń w kulturach tradycyjnych traktowano z założenia jako nieznaną i obcą. Przebywanie w niej stanowiło potencjalne niebezpieczeństwo. Według tradycyjnych schematów myślenia była ona synonimem chaosu. Aby świat taki nadawał się do zamieszkania, trzeba było go przeistoczyć we własny. Służyły temu m.in. zabiegi o charakterze magicznym i sakralnym. Sporo powojennych lat musiało jednak upłynąć, aby najbliższe otoczenie zostało do końca zapoznane i ostatecznie uznane za swoje. Dopiero po wielu latach nastąpiło długo oczekiwane zdomowienie. Każda społeczność lokalna we



Widowisko weselne w wykonaniu Zespołu Górali Podhalańskich „Janicki” z Czarnego Boru, 2017 r.;
fot. Henryk Dumin

¹¹ A. Kwiecień, *Ziemia Odzyskane są polskie*, „*Osadnik*”, nr 4 (14), 1947, s. 5.

własnym zakresie musiała nakreślić granice własnego świata, gdzie się nie tylko mieszka i pracuje, ale również oddaje cześć Bogu.

Przeniesione tradycje

Po upływie siedmiu powojennych dekad reemigranci z Bośni i Bukowiny zachowali najsilniejsze poczucie tożsamości kulturowej. Odbył się to dzięki przechowaniu w grupowej pamięci bogatego zasobu tradycji – zwyczajów, obrzędów i całego szeregu zjawisk kulturowych, przeniesionych z realiów życia w poprzednio zamieszkiwanych miejscach. Dziedzictwo to w znacznym stopniu ułatwiło procesy adaptacyjne do nowych warunków, pomagając tworzyć i odtwarzać zręby wspólnot w odmiennym od dotychczasowego otoczeniu. Zakończenie II wojny światowej stało się końcem epoki tradycyjnej kultury, kiedy społeczności pozostawały we względnej izolacji od wpływów zewnętrznych, a przekaz ustny odgrywał decydującą rolę. Ten kulturowy system pełnił funkcję organizującą życie społeczne. W powojennych warunkach nowych polskich ziem odwołanie się do jego zasobów pozwoliło tworzyć zręby nowych wspólnot. W nowej rzeczywistości, po upływie ponad siedmiu dekad od czasu zainicjowania procesów osadniczych istnieje on nadal, chociaż już tylko w postaci reliktywnej. Podlega dalszemu międzypokoleniowemu przekazowi i rozwojowi. Tradycyjne dziedzictwo kulturowe pozostaje ważnym komponentem tożsamości kulturowej mieszkańców dolnośląskiego regionu jako dobro, które przekazywane jest w czasie, przejmowane i podlegające wartościowaniu¹². Chociaż jego funkcje uległy zmianie, to znaczenie dla społecznej integracji w regionie okazało się po latach fundamentalne.

Do dziś pamięć o dawno opuszczonych miejscach trwa nieprzerwanie, będąc przekazywaną dzieciom i wnukom. Dotyczy ona swego rodzaju czasu ujmowanego już jako *mityczny* w rodzinnych dziejach. Dolny Śląsk stanowi obecnie w całości obszar o przerwanej ciągłości osadniczej, gdzie elementy przeniesionych kultur regionalnych nie uległy zanikowi. Stan ten zaświadcza o głębokim przywiązaniu potomków osiedleńców do własnego dziedzictwa kultury tradycyjnej. W trakcie procesów adaptacyjnych zaistniały jednak pewne redukcje tych zasobów. Pozbyto się np. gwar regionalnych, odwołując się do uniwersalnego wymiaru literackiej polszczyzny, a także zrezygnowano z używania tradycyjnych ubiorów regionalnych. Jedynie grupy góralskie – z Podhala i Bukowiny utrzymały je jako wyraźny znak tożsamości. Wysiłkiem wielu wspólnot uzyskano z czasem umiejętność akceptowania własnych odmienności.

W procesie integracji ważną rolę odgrywało przywiązanie do zwyczaju obchodzenia świąt dorocznych i rodzinnych. Pomagały one kształtować relacje wewnątrzgrupowe, a uczestnictwo w nich integrowało społeczności lokalne. Z czasem z różnorodności kulturowej zaczęła tworzyć się nowa cecha dolnośląskiej kultury, gdzie prawem integralnych bytów współistniały

¹² *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa 1987, s. 353.

obok siebie rozmaite wątki regionalne. Pierwsze sytuacje o charakterze obrzędowym były próbą odtwarzania rzeczywistości z uprzednio zamieszkiwanych miejsc. Przenikające się obrazy minionego ze współczesnością tworzyły modele dopasowywania się do nowych uwarunkowań. Pamiętano formy odprawianych od pokoleń obrzędów, a także śpiewy, które im towarzyszyły. Mieszkańcy wsi Zbylutów wspominają obecnie swą wioskę Dunawiec na Bukowinie, słynącą niegdyś ze znakomitych śpiewaków. Tam właśnie, na górze zwanej *Wieża*, społeczność wspólnie wykonywała dawne pieśni rekruckie, miłosne i stare ballady. Dzisiejszemu śpiewaniu na Dolnym Śląsku towarzyszy wspomnienie tamtej rzeczywistości, jak np. przy unikatowej dawnej balladzie o nieszczęśliwej miłości: *Na wysokiej horce szubieniczki...* ewokującej skojarzenia z *ową* górą, nawet u przedstawicieli pokolenia młodych, znających ją jedynie z relacji.

O topografii Dunawca opowiada się też w kontekście odtwarzania prาดawnego tańca *jeliń*, kiedy we wtorek przed Środą Popielcową mężczyźni, kobiety i dzieci wykonywali go razem wokół mężczyzny przebranego za jelenia. Na dany znak wszyscy obracali się ku niemu przodem i jednorazowo razem klaskali w dłonie. Odgłos ten powodował obudzenie się postaci symbolizującej *plodną naturę*, rozstąpienie się kręgu tańczących i opuszczenie izby przez obecnych. Potem w milczeniu postępowano za nim wiejską drogą, rozchodząc się do domostw. Z niewielkimi zmianami zwyczaj ten bywa sporadycznie odtwarzany do dziś. Po upływie siedmiu powojennych dekad zauważalne stają się przeobrażenia jego funkcji z magicznej na obecnie ludyczną. Z tego powodu forma tańca sprawia dziś wrażenie bardziej wesołej zabawy, gdyż nie towarzyszy mu już głęboka wiara w sprawczą, obrzędową moc. Należy jednak zaznaczyć, że w większości środowisk górali czadeckich nadal zachowuje się świadomość znaczenia kanonu tradycji. Przywiązują oni wagę do zachowania pamiętanych tradycji w ich oryginalnej postaci i towarzyszącej im odpowiedniej atmosfery.

Zachowanie w pamięci obrazu z *przczasu* i przeniesienie go do innej rzeczywistości sytuowało członków społeczności jakby w wyjątkowej przestrzeni. Bukowińska wspólnota Polaków, o silnym poczuciu tożsamości kulturowej, wykształcona została w kontekście bliskiego sąsiedztwa innych grup – m.in. Rusinów, Niemców, Rumunów i Żydów, co wzmocniło pograniczną potrzebę silniejszego akcentowania własnych znaków kulturowych w postaci języka, zwyczajów i stroju. Zachowanie to zostało zakodowane głęboko i trwa nadal w nowych warunkach, będących w swojej istocie kontynuacją emigracji powziętej przez ich przodków w XIX stuleciu.

Obecnie po wiosce Dunawiec, położonej w północnej części Bukowiny, należącej do Ukrainy, jako ślady polskiego osadnictwa fizycznie pozostały jedynie stanowiska zdziczałych krzewów owocowych, po których rozpoznaje się niegdyśjsze lokalizacje domostw i zarosłych obecnie dróg. Wieś ta słynęła dawniej wśród Polaków na Bukowinie z najbardziej strojnych

kobiet. Podobne ubiory z czerwonymi wstążkami i naszyjnikami z drobnych koralików są noszone do dziś z okazji świąt przez potomkinie kobiet z Dunawca, mieszkające w Zbylutowie na Dolnym Śląsku i w Brzeźnicy w Lubuskiem. Zwyczaj ten jest jeszcze jedną próbą ewokowania rzeczywistości nieistniejącej już wsi o bogatej kulturze, której elementy przetrwały w czasie i przestrzeni. O opuszczonej krainie, porośniętej bukowymi lasami, śpiewane są tęskne pieśni, jak np. *Buki, moje buki już mi nie szumicie, smutno mi za wami całe moje życie...* Sugestywne i pełne szczerej emocji wykonania budzą zwykle wzruszenie, nawet wśród tych, którzy Bukowiny nigdy osobiście nie poznali.

Potomkowie polskich reemigrantów z Bośni, zamieszkujący wieś Gościszów nieopodal Nowogrodźca, przechowali zwyczaj kolędowania *Herodów*. Kawalerowie, odwiedzając wiejskie domostwa, odtwarzają w widowisku dramat króla Heroda, przedstawiają ośmieszone zło, a na koniec wykonują pieśni zaklinające urodzaj i gospodarskie szczęście. W opowieściach *Gościszowian* tradycja ta wywodzi się jeszcze z Wołynia, skąd do Bośni wyemigrowali ongiś ich przodkowie. *Chodzenie Herodów* było częścią krajobrazu kulturowego Nowego Martyńca w Bośni. Coroczne odtwarzanie tego zwyczaju traktowane jest jako warunek *odnowienia* przestrzeni poprzez magiczne oczyszczenie jej z niepożądanych sił. Młodzi mężczyźni już w czwartym, powojennym pokoleniu swym śpiewem i czynionymi hałasami neutralizują złe moce, tym razem na Dolnym Śląsku, gdzie znajduje się ich środek świata.

O opuszczonym Nowym Martyńcu przypomina, ustawiona przy wjeździe do Gościszowa od strony południowej kapliczka będąca kopią podobnej



*Zespół potomków Polaków z Bośni „Gościszowianie”
z Gościszowa (gm. Nowogrodzic), laureat Nagrody im. Oskara Kolberga 2021 r., fot. Henryk Dumin*



Teresa Drozdek ze Zbylutowa (gm. Lwówek Śląski) i zwyczajowe nakrycie łóżka według tradycji górali czadeckich; Zbylutów, 2017 r., fot. Henryk Dumin

z Bośni. Podczas nabożeństw majowych, podobnie jak tam, modlą się przy niej miejscowe kobiety. Pozostaje do dziś namiastką przestrzeni kiedyś zamieszkiwanej polskiej wsi – jej materialnym reliktem, przeniesionym we współczesności w inną lokalizację. Do dawnego miejsca zamieszkiwania pozostał sentyment. Wspomina się do dziś o żalu miejscowych Serbów na wieść o wyjeździe Polaków i ich pytania – *Kto nam będzie teraz beczki robił i koła do wozów?* Polacy słynęli bowiem w okolicy ze zdolnych rzemieślników i głębokiej religijności. Po latach wspomina się zasłyszane wypowiedzi serbskich sąsiadów: *Wraz z Polakami także Pan Bóg opuścił Bośnię...* Bez względu na czas zasiedzenia w zamieszkiwanych miejscach, z aktem ich opuszczania zawsze związane było uczucie żalu. Pamięć o etapach odbytej drogi przekazywana jest młodszemu pokoleniu. Wraz z repertuarem pieśniowym opowieści te tworzą wspólną historię przebytych szlaków, naznaczonych ważnymi doświadczeniami.

O próbach ratowania części traconych przestrzeni wsi świadczą relikty materialne uniesione z dawnej rzeczywistości. Takie znaczenie posiadają np. paramenty kościelne, uniesione z podlowskich Podhorców przez Polaków uchodzących przed ekscesami okrucieństw ukraińskiego nacjonalizmu. Umieszczone w nowym miejscu osiedlenia w wiosce Chmieleń w powiecie lwóweckim, przywołują wspomnienie utraconej wsi i uświęcają nowe miejsce zamieszkania¹³. Funkcję taką pełni obraz Matki Boskiej uratowany z kresowego Świrza. Obecnie eksponowany jest w ołtarzu kościoła we wsi Gierałtów w powiecie bolesławieckim. Diadem z wizerunku Najświętszej Marii Panny jest corocznie wzorem do wykonania korony dożynkowej, którą mieszkańcy wsi wiają ze zbóż i ziół na pamiątkę dawnego zwyczaju, kiedy zanoszono ją do miejscowego kościoła oraz dworu należącego wtedy do Tadeusza Bora-Komorowskiego¹⁴.

¹³ H. Dumin, *Recepcja przestrzeni w kontekście doświadczeń polskich osiedleńców na Dolnym Śląsku*, [w:] *Tożsamość miejsca*, Jelenia Góra 2000, s. 14.

¹⁴ Komendant Główny Armii Krajowej w latach 1943–1944.

Ocalanie namiastek traconej przestrzeni zyskiwało czasem bardzo osobisty wymiar. Anna Małachowska z Nowego Kościoła w powiecie złotoryjskim, pochodząca ze wsi Bułgary koło Pińska na Polesiu, zabierana na przymusowe roboty przez Niemców, zdołała z oleodruku wiszącego na ścianie wyrwać w ostatniej chwili oblicze Matki Boskiej i ukryć je pod koszulą. Do rodzinnej wioski nigdy już nie powróciła, lecz Święte Oblicze, przechowywane obecnie w nowym domu na Dolnym Śląsku, pełni funkcję łącznika z tamtą rzeczywistością. Już po jej śmierci, należy w oczach prawnuków do *zaprzęzłego* czasu. Zaświadcza o istnieniu konkretnej polskiej wsi *gdzieś, kiedyś, daleko*, na białoruskim obecnie Polesiu. W tym i podobnych przypadkach następuje interesujące połączenie pewnego konkretnego z enigmatycznym określeniem przestrzenno-czasowym. Buduje ono jednak ważną dla członków grupy społecznej konstrukcję symbolicznych odniesień.

Folklor muzyczny

Spośród ocalonych do dzisiaj na Dolnym Śląsku skarbów dawnej tradycji szczególną wartość posiada tradycyjny repertuar pieśniowy. O jego wartości świadczą uzyskiwane przez dolnośląskich śpiewaków od 1985 r. najwyższe nagrody podczas Ogólnopolskich Festiwali Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. To najbardziej prestiżowy krajowy konkurs tradycji, gdzie ocenie folklorystów i etnomuzykologów poddawane są wykonania z gatunku *ludowej muzyki dawnej*. Ewenementem w skali Polski okazało się zaistnienie tam wiejskich śpiewaków i instrumentalistów, którzy reprezentując najpierw województwo jeleniogórskie (1985–1998), a potem dolnośląskie, wykonywali repertuar pochodzący wielokrotnie także z regionów, których w granicach Polski od 1945 r. już nie ma. Śpiewano tam m.in. pieśni z Wołynia, Podola, Wileńszczyzny, Polesia, obok wykonanń górali czadeckich i podhalańskich. Wszyscy zamieszkują obecnie w dolnośląskich wioskach, gdzie kontynuowana jest nadal tradycja grupowego wykonywania pieśni. Wzmocnił ją, wprowadzony od 1984 r. *Program Ochrony Tradycji Kultury Wsi*¹⁵. Okazał się pionierską inicjatywą na obszarze ziem północnej i zachodniej Polski, zmierzającą do ocalenia przed zapomnieniem najcenniejszych wartości kultur regionalnych, przeniesionych przez pokolenie powojennych osiedleńców. Jego realizacja zapoczątkowana przez ówczesny Wojewódzki Dom Kultury w Jeleniej Górze została, zgodnie z założeniami, przejęta przez liczne samorządowe instytucje kultury. W zakresie podjętych działań przeprowadzono naukowe badania terenowe, odbywane nieprzerwanie od 1984 r., konsultacje z lokalnymi grupami i liderami. Odbywają się corocznie organizowane regionalne konkursy tradycji, podczas których

¹⁵ H. Dumin, *Program Ochrony Tradycji Kultury Wsi na Dolnym Śląsku*, [w:] *Mom jo skarb...*, red. E. Berendt, H. Dumin, Wrocław 2009, s. 133–149.

odkrywa się wybitne talenty ludowej wokalistyki i unikalne pozycje dawnego repertuaru pieśniowego.

Do najważniejszych inicjatyw w tym zakresie należały jeleniogórskie *Spotkania z Folklorem* (1984–2003), *wędrujące konkursy Mała Wielkanoc*, lokalizowane w różnych ośrodkach regionu, bogatyński konkurs *Kołęda* oraz inicjatywy ośrodka kultury w Nowogrodźcu: *Święto Chleba* oraz – od 2020 r. – jako kontynuacja wspomnianych *Spotkań z Folklorem – Dolnośląskie Spotkania z Tradycją*. Działania te doprowadziły do wyłonienia liczного grona wykonawców wysoko ocenianych na forum ogólnopolskim. Należą do nich wybitne śpiewaczki – Michalina Mroziak z Przejeźławia i Zofia Tarasiewicz z Bolesławca. Obydwie są laureatkami najwyższego odznaczenia w dziedzinie ochrony tradycji w Polsce, czyli *Nagrody im. Oskara Kolberga* (2010 i 2020). Śpiewaczka z Rzęsin Feliksa Cierlik realizowała w 2019 r. w programie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego *Mistrz Tradycji* całoroczne warsztaty uczenia młodzieży wiejskiej swych pieśni. W ramach tego samego programu Iwona Omiatacz z Gościszowa przypominała, podczas także całorocznych warsztatów dla dorosłych, tradycję wypiekania weselnych *korowajów* i towarzyszące jej zwyczajowe śpiewy. Nagrania śpiewaków i zespołów publikowane były w wydawnictwach II Programu Polskiego Radia, Muzeum Narodowego we Wrocławiu i Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Tradycje śpiewu zespołowego, zgodnego z tradycjami pokoleń, na wysokim poziomie wykonawczym kontynuują wiejskie grupy śpiewacze działające m.in. w Zbylutowie, Gościszowie, Czernej, Czerwonej Wodzie, Nowym Waliszowie, Przemkowie, Działoszynie, Markolicach, Czarnym Borze, Henrykowie, Pieńsku, Ocicach, Rzęsinach, Zawidowie i Żeliszowie. Uczestnicy tych działań wielokrotnie pomagali współtworzyć także ekspozycje muzealne poświęcone kulturze powojennych dolnośląskich osiedleńców¹⁶. W 2019 r. unikalne wykonania wiejskich solistów i zespołów śpiewaczych z Dolnego Śląska można było usłyszeć podczas cyklu koncertów Międzynarodowego Festiwalu *Wratistavia Cantans* w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu. Historyczny już występ odbył się w zainscenizowanej, imaginowanej przestrzeni jednego z dolnośląskich dworców kolejowych z 1946 r. Przed pierwszą pieśnią wybrzmiał stukot kół pociągu, przywołujący nastrój czasu, kiedy wszyscy przybysze spotkali się po raz pierwszy w podobnych okolicznościach. Prezentacje te, zestawione w programie festiwalowym z wykonaniami uznanych artystów światowej sceny muzycznej, zyskały wysokie oceny krytyków muzycznych.

W przeciwieństwie do tradycji śpiewu folklor związany z tradycyjną muzyką instrumentalną niepowrotnie zanikł wobec ekspansji muzyki mechanicznej i braku możliwości przekazywania swych umiejętności przez

¹⁶ Ekspozycje związane z niematerialnym dziedzictwem kultury powojennych dolnośląskich osiedleńców prezentowano m.in. w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze, Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu, Museum Europäischer Kulturen w Berlinie, Schlesisch-Oberlausitzer Dorfmuseum w Markersdorfie.

mistrzów następcom. W połowie lat 70. ubiegłego wieku definitywnie skończyła się moda na *ludowe granie*. Sporadycznie przypominano sobie o żyjących jeszcze wtedy wirtuozach dawnego weselnego muzykowania, lecz były to już ostatnie wystąpienia przy okazji lokalnych świąt i towarzyskich spotkań. Zabawy wiejskie zmieniły swój styl, a muzyka i modne instrumentarium daleko odbiegały od tradycyjnego stylu. Kultura jest organizmem podlegającym zmianom i ewolucji. W przekazie pokoleniowym utrwała się jedynie to, co kolejna generacja zechce przyjąć od poprzedniej. Profesor Eugeniusz Frankowski w okresie międzywojennym następująco określił ten proces: *Przejawy twórczości ludowej podlegają normom wszystkich zjawisk życia: rodzą się z nakazu mocy twórczej, przeobrażają się w nowe formy, a gdy przeżyją cały cykl swego życia, zamierają same – i tak bez końca*¹⁷.

Niematerialne dziedzictwo

Przywiązanie przesiedlanej po II wojnie światowej ludności do tradycji pozwalało na zachowanie przez społeczności ciągłości kulturowej, a opuszczone fizycznie miejsca nie zostały tak całkowicie utracone. Związany z nimi bagaż doświadczeń i pamięć przeżytego tam czasu kondensuje tradycja. Przywiązanie do niej określa poziom poczucia tożsamości kulturowej jednostek i grup. Wartości te podlegają ochronie jako decydujące w procesie kształtowania społeczności. Dotyczące nich zasady ochronne sformułowane zostały w akcie prawa międzynarodowego ratyfikowanym przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w 2011 r. – w *Konwencji UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego z 2003 roku*.

Tradycja pozostaje naszym uobecnionym trwaniem w przestrzeni Czasu. Każde z pokoleń wnosi do jej zasobu swój wkład, decyduje o selekcji i doborze przenoszonych treści, proponuje także własne. To także nieustające źródło inspiracji i refleksji. Angielski pisarz i podróżnik Bruce Chatwin tak określił obszar tradycyjnych wartości pozostających w stałym procesie przekazu i zmienności:



Grupa kolędnicza Herody III z Gościszowa (gm. Nowogrodziec), 2017 r.; fot. Henryk Dumin

¹⁷ E. Frankowski, *Sztuka ludu polskiego*, Warszawa 1928, s. 25.

To wędrujące po mapie pieśni, tędy i owędy prowadzące drogi bogów i bogiń, jaskinie i święte źródła, sfinksy i chimery i wszyscy ci – kobiety i mężczyźni, którzy stają się słowikami i krukami, echem, kamieniem lub gwiazdą¹⁸.

Przekaz tradycyjny zawiera systemy etyczne i pokłady doświadczeń zebranych przez przeszłe generacje. Wiedza ta w treściach folkloru trwa nadal w głębokich poziomach świadomości społecznej. To m.in. bogactwo pieśni zalotnych, miłosnych, rekruckich, weselnych, historycznych, religijnych, żniwnych, dożynkowych, dawnych ludowych kolęd, ballad, kołysanek. Nadal trwają także te o pradawnej proveniencji: pieśń weselna *Oj, chmielu, chmielu....*, pieśń śpiewana na zaklinanie urodzaju *Siola jelinia koriec sieminia....*, także weselna – *Rośnij, rośnij korowalu wielgi...*, ballada *Podolanka*. Znajdziemy je wszystkie w najstarszych wersjach śpiewane przez kobiety i mężczyzn w dolnośląskich wsiach współcześnie – w XXI w. Przetrwanie tych skarbów w postemigracyjnym społeczeństwie, po traumie *Wielkiej Wędrówki* i dekadach programowego wypierania ich z publicznego oglądu, można określić jako rodzaj fenomenu. Mieszkańcy wiosek i małych miejscowości nie pozwolili sobie tych wartości odebrać, w trudnych okresach zachowując pamięć o dziedzictwie pokoleń w rodzinnych kręgach, do których żadna polityka nie miała na szczęście dostępu.

Na drodze wędrówek każda z grup ludzkich zachowuje gotowość do wyruszania w następne – dalsze drogi, zakładając i opuszczając kolejne obozowiska, wsie, metropolie, lecz stale pozostaje jedno – według Mircei Eliadego – *Gdziekolwiek się jest – tam jest środek świata, a wygnanie pozwala zrozumieć, że świat nie jest obcy*. Z posiadanego, wielopokoleniowego dorobku materialnego i niematerialnego, przenoszonego w czasie i przestrzeni, najbardziej trwale okazują się te wartości, dzięki którym materialny plan jesteśmy w stanie wszędzie odtwarzać. To właśnie istota niematerialnego dziedzictwa kulturowego, w tym folkloru, który stanowi w prostej linii dziedzictwo kultury staropolskiej, a w wielu dziedzinach narodowej sztuki, pozostaje ważnym źródłem inspiracji.

Bibliografia:

- Chatwin B., *The Songlines*, 2 ed., Penguin Books, 1988.
 Dumin H., *Program Ochrony Tradycji Kultury Wsi na Dolnym Śląsku*, [w:] *Mom jo skarb...*, red. E. Berendt, H. Dumin, Wrocław 2009.
 Dumin H., *Recepcja przestrzeni w kontekście doświadczeń polskich osiedleńców na Dolnym Śląsku*, [w:] *Tożsamość miejsca*, Jelenia Góra 2000.
 Frankowski E., *Sztuka ludu polskiego*, Warszawa 1928.
 Kwiecień A., *Ziemia Odzyskane są polskie*, „Osadnik” 1947, nr 4 (14).
 Rostworowska M., *Nowi osadnicy*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, red. Z. Kłodnicki, Wrocław 1996.
 Ruchniewicz M., *Dolny Śląsk w latach 1945-2005*, [w:] *Dolny Śląsk*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006.
Słownik etnologiczny. Terminy ogólne, red. Z. Staszczak, Warszawa 1987.
 Wieliczka-Szarkowa J., *Czarna księga Kresów*, Kraków 2011.

¹⁸ B. Chatwin, *The Songlines*, 2 ed., Penguin Books, 1988, s. 117.



Śpiewacy z dolnośląskich wsi podczas cyklu koncertów Międzynarodowego Festiwalu Wratislavia Cantans; Narodowe Forum Muzyki, Wrocław, 2019 r.; fot. Henryk Dumin

GLOSSA

PIEŚNI Z LASÓW I PÓL NA MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU WRATISLAVIA CANTANS WE WROCŁAWIU

fragment recenzji koncertów festiwalowych pt. *Lasy i pola,
a później świt polskiego baroku*¹⁹.

To całkiem dobry pomysł, tak swoją drogą, poświęcić jeden koncert *Wratislavi* naszej muzyce ludowej. (...) żeby ktoś wcześniej zaprosił nas do polskich lasów i na polskie pola – nie pamiętam. A przecież muzyka dworska, mieszczańska i ludowa przenikały się przez wieki. Czasem chłopci zachowywali starą wiedzę muzyczną zarzuconą przez mieszczań i dworaków dla nowomodnych brzmień. Innym razem szukający nowego kompozytor, taki jak choćby Chopin czy Szymanowski, ale też Paderewski czy Górecki, brał ludową materię i w oparciu o nią rozwijał swe światy.

Koncert prowadził Henryk Dumin, zarysowując kontekst słuchanych pieśni i tradycji. Wystąpiły cztery ludowe zespoły i pięć znakomitych solistek. Joanna Matusiak swoim wspaniałym mocnym głosem pokazywała oryginalną ostrość ludowych harmonii, fascynujących i niemal egzotycznych w swoim burzliwym zaśpiewie. Michalina Mroziak, nestorka ludowych tradycji, imponowała czystością stylu i mimo sędziwego wieku, piękną barwą

¹⁹ <http://racjonalista.tv/lasy-i-pola-a-pozniej-swit-polskiego-baroku/> (dostęp: 10.10.2019).

głosu i jego niezwykle oryginalną emisją, wibrującą w myślach i w sercu. Znała także pieśń, którą znali być może już husarzy Sobieskiego. Zofia Tarasiewicz pokazywała cudowną paletę brzmień góralskich. Najmłodsza z wykonawczyń, Oliwia Łuszczzyńska, zachwycała cudownym głosem, ognistą ekspresją (ale też liryzmem) i ogromnym wyczuciem stylu. Słuchając tak młodej mistrzyni ludowego śpiewu mogliśmy być pewni, że tradycja żyje i żyć będzie. Wreszcie Feliksa Cierlik prezentowała duże możliwości ludowej ironii i satyry.

Jeśli chodzi o zespoły to zupełnie zbijała z nóg wielogłosowa muzyka Łemków zaprezentowana przez Łastiwoczkę z Przemkowa. Piękne melodie i wielką ekspresję wykonawczą miał Góralski Teatr Pieśni Dunawiec ze Zbylutowa. Zespoły Gościszowianie i Waliszowianie, nazwane od swych miejscowości, prezentowały nieco mniej odległe od codziennych doświadczeń muzycznych światy, ale także pięknie.

(...) nietypowy jak na Wroślawię koncert polskiej muzyki ludowej udał się nadzwyczajnie i zdecydowanie nie obniżył ogólnego poziomu artyzmu, który w tym roku wysoki jest jak tatrzańskie turnie.

Jacek Tabisz

MEMORY OF LOST SPACES WHICH MEANS THE ROLE OF TRADITIONS IN THE LIFE OF LOWER SILESIAN COMMUNITIES AFTER 1945

Summary: The Program for the Protection of Rural Culture Tradition, initiated in Jelenia Góra in 1984, became the basis of a strategy in cultural activities that brought unexpectedly impressive effects in the form of saving the cultural heritage transferred to western Poland by post-war settlers from oblivion. They are an ensemble of old songs, music, and remembrance of rituals, often from regions that no longer exist within the present borders of Poland. After seven post-war decades, the re-emigrants from Bosnia and Bukovina retained the strongest sense of cultural identity. This heritage greatly facilitated the processes of adaptation to new conditions, helping to create and restore the foundations of communities in a different environment from the previous one. Among the treasures of the old tradition that have survived to this day in Lower Silesia, the song repertoire is of particular value. Its value is evidenced by the highest awards received since 1985 during the National Festival of Folk Bands and Singers in Kazimierz Dolny. They sang there, among others songs from Volhynia, Podolia, Wileńszczyzna, Polesie next to performances of highlanders from Czadec and Podhale. They all live in Lower Silesian villages, where the tradition of group singing is continued.

The attachment of the people displaced after World War II to tradition allowed for the preservation of cultural continuity, and the physically abandoned places were not completely lost. Tradition condenses the associated baggage of experience and memory. Attachment to it determines the level of the sense of cultural identity of individuals and groups.

Out of the possessed, multi-generational material and immaterial achievements, transferred in time and space, the most durable are those values thanks to which we are able to recreate the material plan everywhere. It is the essence of intangible cultural heritage, including folklore, which is a straight line to the heritage of Old Polish culture, and in many areas of national art, and remains an important source of inspiration..

Key words: folk traditions, folklore, resettlement of the population, Jelenia Góra region, Lower Silesia.

PAMĚŤ ZTRACENÝCH MÍST, ANEB O ÚLOZE TRADICE V ŽIVOTĚ DOLNOSLEZSKÝCH SPOLEČNOSTÍ PO ROCE 1945

Abstrakt: *Program ochrany tradice kultury venkova*, iniciovaný v Jelení Hoře v roce 1984, se stal základem strategie kulturní činnosti, která přinesla neočekávané impozantní výsledky v podobě záchrany paměti o kulturním dědictvím přeneseným na území západního Polska poválečnými osídlení. Jedná se o soubory dávných písní, hudbu, paměť o obyčejích, pocházejících často z regionů, které jsou již dnes mimo hranice Polska.

Po sedmi poválečných dekádách si nejsilnější pocit kulturní identity zachovali reemigranti z Bosny a Bukoviny. Toto dědictví významně usnadňovalo proces přizpůsobení se novým podmínkám a pomáhalo tvořit a obnovovat komunity v prostředí, které se od toho dosavadního lišilo.

Výjimečnou hodnotu mezi poklady dávné tradice, které se do dnešního dne v Dolním Slezsku dochovaly, má repertoár písní. O jeho hodnotě svědčí nejvyšší ceny získávané od roku 1985 na Celostátních festivalech lidových souborů a zpěváků v Kazimierzi Dolním. Zpívaly se tam mj. písně z Volyně, Podolí, regionu Vilniuse, Polesí a písně čadeckých a podhalanských horalů. Všichni nyní žijí v dolnoslezských vesnicích, kde se nadále pokračuje v tradici skupinového zpívání.

Díky tomu, že si obyvatelstvo přesídlené po 2. světové válce uchovalo tradice, bylo možné zachovat kulturní kontinuitu a fyzicky opuštěná místa tak nebyla plně ztracena. Tradice propojuje zkušenosti s nimi spojené a paměť. Péče o tradice určuje míru pocitu kulturní identity jedinců a skupin.

V rámci vícegeneračního hmotného a nehmotného bohatství, přenášeného v čase a prostoru, jsou netrvalejší ty hodnoty, díky nimž jsme schopni dědictví všude obnovovat. Toto je právě podstata nehmotného kulturního dědictví, včetně folklóru, který je přímo dědictvím staropolské kultury a v mnoha oblastech národního umění zůstává významným zdrojem inspirace.

Klíčová slova: lidové tradice, folklór, přesídlení obyvatelstva, Jelenohorský region, Dolní Slezsko

ERINNERUNG AN VERLORENE RÄUME, ÜBER DIE ROLLE VON TRADITIONEN IM LEBEN DER NIEDERSCHLESISCHEN GEMEINDEN NACH 1945

Zusammenfassung: Das 1984 in Jelenia Góra ins Leben gerufene Programm zum Schutz der ländlichen Kulturtradition wurde zur Strategiegrundlage für kulturelle Aktivitäten mit unerwartet beeindruckenden Ergebnissen zur Rettung (vor dem Vergessen) des Kulturerbes, welches in die Gegenden Westpolens von den Nachkriegssiedlern mitgebracht wurde. Das sind Ensembles alter Lieder, Musik, Erinnerung an Bräuche, oft aus Regionen, die innerhalb der heutigen Grenzen Polens nicht mehr existieren.

Nach sieben Nachkriegsjahrzehnten behielten die Rückwanderer aus Bosnien und der Bukowina die stärkste kulturelle Identität. Dieses Erbe hat die Anpassungsprozesse an neue Bedingungen erheblich erleichtert und dazu beigetragen, die Grundlagen von Gemeinschaften in einer anderen Umgebung als der vorherigen zu schaffen und wiederherzustellen. Unter den Schätzen der alten Tradition, die sich in Niederschlesien bis heute erhielten, bildet das Liederrepertoire einen besonderen Wert. Seinen Wert belegen die höchsten Auszeichnungen seit 1985 beim Nationalen Festival der Volksmusikkapellen und Sänger in Kazimierz Dolny. Dort wurden unter anderem Lieder aus Wolhynien, Podolien, Vilniuser Gebiet, Polesien, neben Auftritten von Hochländern aus Čadec und Podhale gesungen. Sie alle leben zurzeit in niederschlesischen Dörfern, wo die Tradition des Gruppengesangs fortgeführt wird.

Die Bindung der nach dem Zweiten Weltkrieg vertriebenen Menschen an die Tradition ermöglichte die Wahrung der kulturellen Kontinuität, und die physisch verlassenen Orte gingen nicht vollständig verloren. Tradition verdichtet das damit verbundene Gepäck an

Erfahrung und Erinnerung. Die Bindung daran bestimmt das Niveau des kulturellen Identitätsgefühls von Individuen und Gruppen.

Aus den besessenen, generationenübergreifenden materiellen und ideellen Errungenschaften, übertragen in Zeit und Raum, sind die Werte am beständigsten, dank derer wir den materiellen Plan überall neu erstellen können. Es ist die Essenz des immateriellen Kulturerbes, einschließlich der Folklore, die in gerader Linie das Erbe der altpolnischen Kultur ist und in vielen Bereichen der nationalen Kunst eine wichtige Inspirationsquelle bleibt.

Schlüsselwörter: Volkstraditionen, Folklore, Umsiedlung der Bevölkerung, Region Jelenia Góra, Dolny Śląsk.

75 LAT POBYTU PIJARÓW NA ZIEMI JELENIOGÓRSKIEJ (kalendarium wydarzeń w latach 1996–2020)

Wstęp

Dzieje Zakonu Pijarów w Polsce sięgają XVII w. Jego początki i prze-trwanie przez najgorsze dla Rzeczypospolitej czasy, wojen, rozbiorów, oku-pacji niemieckiej i ciężkich czasów komunizmu, przedstawił w swojej pracy o. Gerard Brumiński¹. Tak się złożyło, że oprócz Krakowa, w którym mieściły się głównie obiekty zakonu na terenie II Rzeczypospolitej, funk-cjonowały też inne na tzw. Kresach Wschodnich. Podczas wojny i po niej ośrodki te albo przestały zupełnie istnieć, albo miały ogromne problemy, bowiem znalazły się poza granicami kraju, na terenie ZSRR. Dlatego też po 1945 r. wielu pijarów opuściło tamte tereny i trafiło na tzw. Ziemię Za-chodnią. Byli oni często pierwszymi katolickimi księżmi, którzy po setkach lat odnowili na tych ziemiach Polski Kościół Katolicki. Zakładali pierwsze parafie dla osiedleńców i po polsku głosili Słowo Boże, m.in. w Jeleniej Górze². Ostatecznie pijarzy, którzy trafili zaraz po wojnie do Kotliny Je-leniogórskiej, osiedlili się w 1945 r. na stałe w Cieplicach Śląskich Zdrój, dzisiaj części Jeleniej Góry³. Ich tam pobyt i dzieło od tego czasu do 1995 r. przedstawił o. Henryk Bogdziewicz⁴.

W związku z tym, że praca o. Bogdziewicza nie objęła całego 75-letniego powojennego pobytu pijarów w Cieplicach, powstał niniejszy tekst, który jest w pewnym sensie kontynuacją tamtej pracy. Opiera się on przede wszystkim na istniejących w parafii św. Jana Chrzyciela kronikach, za-chowanych dokumentach i wspomnieniach wielu ludzi. W tym miejscu należy podziękować wszystkim, którzy udostępnili materiały na temat tej

* Stanisław Firszt jest regionalistą, byłym dyrektorem Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze (1987-2008) i emerytowanym dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i członkiem Zarządu Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego.

¹ O. G. Brumiński SP, *Dzieje zakonu pijarów na ziemiach polskich w latach 1830–1972* „Rocznik Jeleniogórski”, t. 49, 2017, s. 260–275.

² A. Przemek, ks. M. Majewski, *Proboszczowie parafii pw. Świętych Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze po II wojnie światowej*, [w:] *Parafialny kościół miejski w Jeleniej Górze. Historia i teraźniejszość*. Jelenia Góra 2011, s. 317–318.

³ O. A. Pitala SP, *Dzieje kościoła prepozytury cystersów w Cieplicach*, Jelenia Góra – Cieplice 2017, s. 63.

⁴ O. H. Bogdziewicz SP, *75 lat pobytu pijarów na ziemi jeleniogórskiej (lata 1945–1995)*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 52, 2020, s. 311–355.

części historii parafii, bez których praca ta nie mogłaby być wykonana. Szczególne podziękowania należą się o. Jackowi Raczkowi oraz Paniom Marii i Monice Piecko.

Lata 1995–1999

Familia pijarów cieplickich w 1995 r. zmniejszyła się, bowiem odszedł z niej o. Zbigniew Janiczek, pełniący do tego momentu obowiązki rektora Domu Cieplickiego, który obejmował wtedy funkcję Prowincjała Polskiej Prowincji Zakonu Księży Pijarów. Tego też roku, 9 października, zmarł o. Marceli Stanisław Góralczyk.

Nowym rektorem w Cieplicach został o. Antoni Tadeusz Jelonek⁵ (ryc. 1). Trzy lata później odeszli do Pana także o. Lucjan Pabiańczyk (13 kwietnia 1998 r.) i o. Wiktor Kubik, pierwszy pijar na terenie Kotliny Jeleniogórskiej (20 sierpnia 1998 r.).

Dom Zakonny w Jeleniej Górze – Cieplicach w 1995 r. zamieszkiwali:

1. Ojciec Antoni Tadeusz Jelonek (rektor)
2. Ojciec Kazimierz Sojka
3. Ojciec Michał Górawski
4. Ojciec Andrzej Pilch
5. Ojciec Tomasz Jędruch
6. Ojciec Andrzej Tupek
7. Ojciec Robert Kalbarczyk
8. Ojciec Grzegorz Książek
9. Brat Teodor Herczyński



Ryc. 1. Ojciec Antoni Tadeusz Jelonek przy ołtarzu

W tym roku Domy Prowincji Zakonu pijarów funkcjonowały także w:

1. Krakowie (Seminarium) – 35 ojców
2. Krakowie (Wieczysta) – 9 ojców
3. Krakowie (Rakowice) – 11 ojców
4. Rzeszowie – 19 ojców, nowicjuszy i kandydatów do zakonu
5. Krakowie (ul. Pijarska) – 10 ojców
6. Warszawie – 5 ojców
7. Bolszewie – 5 ojców
8. Łowiczu – 4 ojców
9. Szczuczynie – 4 ojców
10. Banendjon – 2 ojców

ponadto 14 pijarów przebywało za granicą: w Austrii, Czechach, Kanadzie, Włoszech, Wybrzeżu Kości Słoniowej i przede wszystkim w Kamerunie.

⁵ S. Firszt, *Ojciec Antoni Jelonek SP*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 50, 2018, s. 351–352.

Prowincjałami Polskiej Prowincji Zakonu Księży Pijarów od 1995 do 2020 r. byli:

1. Ojciec Zbigniew Janiczek (1995–1999)
2. Ojciec Tadeusz Suślik (1999–2003)
3. Ojciec Józef Tarnawski (2003–2011)
4. Ojciec Józef Matras (2011–2019)
5. Ojciec Mateusz Pindelski (od 2019)

Proboszczami w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Cieplicach od 1995 do 2020 r. byli:

1. Ojciec Zbigniew Janiczek (1995)
2. Ojciec Antoni Tadeusz Jelonek (1995–2003)
3. Ojciec Grzegorz Książek (2003–2004)
4. Ojciec Zbigniew Janiczek (2004–2007)
5. Ojciec Jacek Raczek (2007–2011)
6. Ojciec Stefan Wojda (2011–2020)

Rektorami domu zakonnego w Cieplicach Śląskich (Jeleniej Górze) byli:

1. Ojciec. Zbigniew Janiczek (1995)
2. Ojciec Antoni Tadeusz Jelonek (1995–2003)
3. Ojciec Kazimierz Zborowski (2003–2007)
4. Ojciec Jacek Raczek (2007–2011)
5. Ojciec Stefan Wojda (2011–2020)

Ojcowie z domu cieplickiego, z pomocą siostry Aliny, w 1995 r. przeprowadzali wizyty duszpasterskie, zorganizowali Jasełka dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 6, wypoczynek dla dzieci, prowadzili nauki przedmażeńskie, a także zbiórki pieniężne dla misji w Kamerunie – diecezji Doume-Abong-Mbank oraz dla ofiar trzęsienia ziemi, które miało wtedy miejsce w Turcji. Oprócz tego cały czas prężnie funkcjonowała świetlica parafialna organizująca wolny czas przede wszystkim dla dzieci i młodzieży.

W roku 1999 przeprowadzono prace remontowe na cmentarzu parafialnym w Cieplicach, polegające na wyasfaltowaniu tam głównych ścieżek.

Od stycznia do lutego miała miejsce Kapituła Lokalna w Cieplicach, ogłoszona przez prowincjała Zbigniewa Janiczka, byłego rektora cieplickiego domu. A 6–10 kwietnia w Krakowie odbyła się Kapituła Prowincjalna, na której wybrano nowego prowincjała, którym został o. Tadeusz Suślik. Na asystentów prowincjalnych wybrano: o. Zbigniewa Janiczka, o. Eugeniusza Grzywacza o. Józefa Tarnawskiego i o. Stefana Wojdę.

Do Komunii Świętej tego roku (30.05) przystąpiło 117 dzieci.

W uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, w dniu 30 czerwca miała miejsce barwna procesja, w której wzięły udział tysiące parafian.

Wierni przeszli od kościoła św. Jana Chrzciciela, przez Plac Piastowski, ul. PCK do kościoła Matki Bożej Miłosierdzia⁶.

Tydzień wcześniej, jak co roku (24 czerwca) odbyła się uroczystość z okazji narodzenia św. Jana Chrzciciela. W ciągu 1999 r. parafię często nawiedzał ks. biskup legnicki Tadeusz Rybak.

Cały czas trwały przygotowania do Roku Jubileuszowego, który rozpoczął się z 24/25 grudnia, w chwili, kiedy papież Jan Paweł II otworzył Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra w Watykanie.

Na przełomie lat 1999/2000 polskie domy pijarskie funkcjonowały w: Bamendjou (2 ojców), Bolszewie ((5), Jeleniej Górze – Cieplicach (8), Krakowie ul. Pijarska (10), Krakowie – Rakowicach (11), Krakowie – Wieczysta (9), Krakowie – Seminarium (35), Łowiczu (4), Rzeszowie (19), Szczuczynie (4), Limanowej (5). Pijarzy działali też w Austrii, Czechach, Kamerunie, Kanadzie, Włoszech i Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Rok 2000

W maju biskup Tadeusz Rybak w kościele św. Jana Chrzciciela bierzmował 130 osób, a 1 czerwca do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło 120 dzieci (ryc. 2).

Familię powiększył w lipcu ks. Jerzy Góral, który przyjechał do Cieplic z placówki w Lidzie (Białoruś).

W dniu 14 listopada odbyła się pielgrzymka parafian do Świątyni Jubileuszu 2000, tzn. do bazyliki św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze.



*Ryc. 2. Ks. biskup Tadeusz Rybak (siedzi)
i rektor o. Antoni Jelonek (klęczy)*

Rok 2001

W lutym rozpoczął się kolejny cykl nauk przedmażeńskich, które prowadzili: o. A. Jelonek, o. J. Góral, o. G. Książek i pani Maria Piecko.

W kwietniu, w Niedzielę Palmową w Światowy Dzień Młodzieży w kościele św. Erazma i Pankracego odbyło się spotkanie młodzieży z Kotliny Jeleniogórskiej pod przewodnictwem księdza infułata Władysława Bochnaka. W spotkaniu tym wzięła również udział młodzież z Parafii św.

⁶ Kościół w tej parafii powstał w czerwcu 1986 r., zbudowano w latach 1986–1992 przy wielkim zaangażowaniu ks. Józefa Steca.

Jana Chrzciciela w Cieplicach, pod opieką o. Grzegorza Książka. Rozprowadzano cegielki na budowę Krzyża-Pomnika roku 2000.

W maju ojcowie pijarzy z Cieplic wzięli udział w przyjęciu święceń kapłańskich w katedrze legnickiej (26 maja) przez cieplickiego parafianina Grzegorza Todorowskiego (ryc. 3).

W dniu 3 czerwca do Pierwszej Komunii Świętej w parafii św. Jana Chrzciciela przystąpiło 93 dzieci.

Jak zwykle 24 czerwca miał miejsce odpust ku czci św. Jana Chrzciciela.

Dzięki rektorowi o. Antoniemu Tadeuszowi Jelonkowi na polsko-niemiecką wystawę historyczną trafiły dwa obrazy przedstawiające drzewa genealogiczne Piastów i Schaffgotschów. Były one eksponowane w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze, Muzeum Śląskim w Görlitz i Muzeum Architektury we Wrocławiu. Przedtem oba płótna zostały odrestaurowane i otrzymały nowe ramy. Dzięki inicjatywie ówczesnego dyrektora Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze Stanisława Firszt i życzliwości rektora została wykonana kopia drzewa genealogicznego Piastów, którą namalował Wiktor Staszak, a którą obecnie można podziwiać na Zamku w Bolkowie (ryc. 4).



Ryc. 3. Grzegorz Todorowski



Ryc. 4. Kopia genealogii Piastów na ekspozycji prezentowanej na zamków Bolków. Fot. A. Łaciuk.

W październiku tamtego roku przeprowadzono remont prospektu organowego w kościele

W dniu 17 listopada miał miejsce pogrzeb siostry Hiacynty, prezentki, która usługiwała w kościele.

Rok 2002

W styczniu, jak co roku miały miejsce wizyty duszpasterskie w mieszkaniach parafian (ryc. 5). Odbły się one w 70% mieszkań. W 30% nie odbyły się z powodu niechęci mieszkańców do Kościoła Katolickiego, ich innowierstwa lub po prostu nieobecności (zaplanowanej lub nie).



Ryc. 5. Wizyta duszpasterska w jednym z mieszkań cieplickich parafian

W dniu 26 maja odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej, do której przystąpiło 88 dzieci.

W okresie letnim w Cieplicach, jako kuracjusze przebywali: o. Wróbel, o. Dufaj i o. Dyrba.

W lipcu przeprowadzono remont ambony w kościele św. Jana Chrzciciela.

Od września prowadzona była katecheza w szkołach cieplickich:

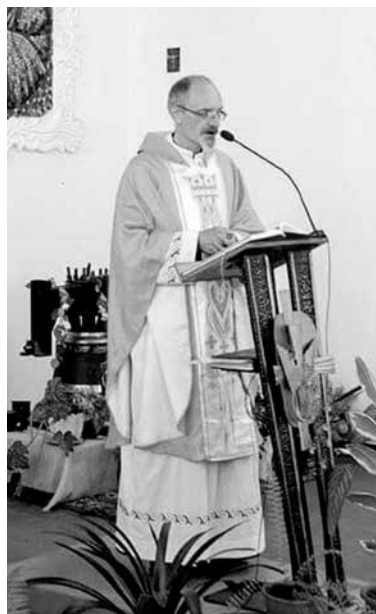
1. Ojciec Jerzy Góral w Zespole Szkół Zawodowych nr 4
2. Ojciec Grzegorz Książek w Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych
3. Ojciec Paweł Nejman w Liceum Ogólnokształcącym nr 2
4. Ojciec Mariusz Owczarek w Liceum Ogólnokształcącym nr 2
5. Siostra Alina Stępień w Gimnazjum
6. Siostra Krystyna w Szkole Podstawowej nr 6
7. Pani Małgorzata Bugdoll w Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych
8. Pani Anna Reizer w Zespole Szkół Zawodowych nr 4

Pod koniec roku parafia straciła organistę Pawła Adresa, który wstąpił do seminarium duchownego w Legnicy.

Rok 2003

W 2003 r. rektorem Kolegium w Cieplicach został o. Kazimierz Zborowski, a proboszczem o. Grzegorz Książek (ryc. 6). Nadal prowadzono katechezę w szkołach. Robili to:

1. Ojciec Mariusz Owczarek w Liceum Ogólnokształcącym nr 2
2. Ojciec Arkadiusz Swat w Liceum i Gimnazjum w Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych
3. Kleryk Edward Leśniak w Liceum Ogólnokształcącym nr 2
4. Siostra Krystyna Knechta w Gimnazjum przy Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych
5. Siostra Róża Urbaniak w Szkole Podstawowej nr 6
6. Pani Elżbieta Jędrasz w Przedszkolach i Szkole Podstawowej nr 6
7. Pani Anna Reizer w Zespole Szkół Zawodowych nr 4
8. Pan Janusz Motylski w Sanatorium „Małgosia”



Ryc. 6. Ojciec Grzegorz Książek

Rok 2004

W styczniu spora grupa dzieci ze świetlicy parafialnej przebywała na zimowiskach.

W lutym z funkcji proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela został odwołany o. Grzegorz Książek, a na to miejsce powołany został o. Zbigniew Janiczek, były Rektor w Cieplicach (1988–1995) i Prowincjał (1995–1999).

W marcu z pielgrzymką na Jasną Górę, pod opiekę ojców udało się 80 maturzystów. Młodzieżą szczególnie zajmował się o. Mariusz Owczarek.

W kwietniu (3) zorganizował on Turniej Tenisa Stołowego dla uczniów z parafii jeleniogórskich. Uczestniczyło w nim 40 chłopców.

W dniach 3 kwietnia – 3 maja drużyny sportowe związane z parafią pod opieką ojca Mariusza wzięły udział w Parafiadzie Środowisk Pijarskich w Krakowie. Ministranci z Cieplic zdobyli II miejsce w turnieju piłki nożnej i III w turnieju tenisa stołowego.

W kwietniu w przygotowaniach Triduum Paschalnego pomagali klerycy przebywający w Parafii św. Jana Chrzciciela, m.in. Piotr Jałako. W Wielką Sobotę 4 kwietnia rozdano 120 paczek dla ubogich.

W maju młodzież z parafii wzięła udział w Spotkaniach Młodzieży w Legnicy, a 23 maja w kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach Mszę Świętą prymicyjną odprawił ks. Dominik Jezierski. Miesiąc później

22 czerwca parafię wizytował ks. biskup Stefan Regmunt z Legnicy i udzielił bierzmowania w kościele św. Jana Chrzciciela.

Z inicjatywy ojców pijarów, przed początkiem roku szkolnego odbyła się zbiórka artykułów szkolnych. Z darów sporządzono 44 paczki, które przekazano ubogim rodzinom z Cieplic.

Rok 2005

W lutym w Cieplicach przebywała grupa 45 kleryków z seminarium pijarskiego w Krakowie pod opieką o. rektora Tadeusza Suślika, a także probostwo odwiedzili: o. Piotr Górka, o. Tomasz Olczak, o. Mariusz Owczarek, o. Andrzej Pilch, o. Arkadiusz Swat, o. proboszcz Zbigniew Janiczek i diakon Wacław Nowak.

W kwietniu z Krakowa do Cieplic przybył brat Wiesław Stańczyk (ryc. 7). W ciągu roku szkolnego młodzież cieplicka przygotowywana była do bierzmowania przez o. Wacława Nowaka i Panią Agnieszkę Gradkowską (ryc. 8). Sakramentu Bierzmowania w kościele św. Jana Chrzciciela w dniu 24 czerwca udzielił ks. biskup Tadeusz Rybak.

W czerwcu o. Wacław Nowak i o. Mariusz Owczarek zorganizowali dla młodzieży obóz wędrowny „Z Janem Pawłem po Karkonoszach”, a w lipcu o. M. Owczarek zabrał dzieci ze świetlicy parafialnej na kolonie letnie do Gdańska.

W dniach 5–6 października miała miejsce wizyta Ojca Generała Jesusa Leceai.

W listopadzie do Krakowa na leczenie do Szpitala Klinicznego pojechał brat Wiesław Stańczyk.

Dzięki inicjatywie księży pijarów i hojności parafian przygotowano dla dzieci 70 paczek, które rozdano w dniu Świętego Mikołaja 6 grudnia.



Ryc. 7. brat Wiesław Stańczyk



Ryc. 8. Agnieszka Gradkowska

Rok 2006

W roku 2006 nadal rozwijano działania na rzecz wychowania fizycznego młodzieży związanej z Parafią św. Jana Chrzciciela. W styczniu w świetlicy parafialnej urządzono i wyposażono siłownię, a w lutym 10 ministrantów pod opieką brata Wiesława Stańczyka wzięło udział w regionalnych mistrzostwach halowego turnieju piłki nożnej, który odbył się w sali widowiskowo-sportowej przy Stadionie Miejskim w Jeleniej Górze.

W czasie rekolekcji marcowych dla dzieci, które prowadził o. Marcin Pałancewicz, odbyło się wiele spotkań, a rekolekcje wielkopostne dla młodzieży i dorosłych o. Piotr Górka uatrakcyjnił oprawą muzyczną i przedstawieniami teatralnymi.

W kwietniu zorganizowano kiermasz prac i ozdób świątecznych, które wykonały dzieci ze świetlicy parafialnej.

W dniach 21–24 kwietnia w Cieplicach, w kościele św. Jana Chrzciciela klerycy z seminarium pijarskiego w Krakowie i Siostry Pijarki modlili się wspólnie o powołania kapłańskie i zakonne.

Nadal dbano o zagospodarowanie czasu wolnego dla dzieci i młodzieży. W dniach 26–27 sierpnia odbyły się ogólnopolskie zawody w jeździe akrobacyjnej na MBX-ach IV Monster BMX JAM. Pierwszy dzień miał miejsce na skateparku przy parafii (dzisiaj dziedziniec główny przed Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze). Przyjechała młodzież z Warszawy, Skiernewic, Poznania i Wrocławia. Łącznie w imprezie wzięło udział ok. 350 osób.

W dniu 17 września proboszcz o. Zbigniew Janiczek i rektor o. Kazimierz Zborowski uczestniczyli w uroczystości poświęcenia przez ks. biskupa Stefana Cichego Domu św. Brata Alberta przy ul. Wolności w Jeleniej Górze, który leży na terenie parafii św. Jana Chrzciciela (ryc. 9).

W końcu września z Cieplic do Bolszewa wyjechał ze względów zdrowotnych brat Wiesław Stańczyk.

Familia cieplicka 15 października świętowała jubileusz



Ryc. 9. Dom św. Brata Alberta w Jeleniej Górze



Ryc. 10. Brat Teodor Herczyński

50-lecia złożenia ślubów wieczystych przez brata Teodora Herczyńskiego (ryc. 10), a 22 października odbyła się uroczysta Msza Święta z okazji poświęcenia sztandaru NSZZ „Solidarność” przy Fabryce Maszyn Papierniczych PMP Poland w Cieplicach. Przewodniczył i kazanie wygłosił proboszcz o. Zbigniew Janiczek.

Dbano też o stan techniczny Domu Zakonnego, jak i kościoła, w którym to w listopadzie wymieniono cztery duże okna.

W dniu 7 grudnia w Domu Cieplickim odbyła się Kapituła Majoracka. Mistrzem ceremonii był diakon o. Wacław Nowak. Wzięli w niej udział także Przewodniczący Kapituły o. Kazimierz Zborowski i Sekretarz Domu o. Tomasz Olczak.

Rok 2007

Od 2007 r. rektorem Kolegium został o. Jacek Raczek (ryc. 11), pełniąc jednocześnie funkcję proboszcza Parafii św. Jana Chrzciciela. Jego kadencja rozpoczęła największe jak do tego czasu prace renowacyjno-remontowe, jakie miały miejsce w całej historii pobytu pijarów w Cieplicach.

Wspólnota cieplicka składała się z:

1. Ojca Józefa Jacka Raczka (rektor)
2. Ojca Kazimierza Zborowskiego
3. Ojca Andrzeja Sojki
4. Ojca Michała Góraskiego
5. Ojca Piotra Górki
6. Ojca Bartłomieja Smoczyka
7. Ojca Tadeusza Olczaka
8. Ojca Wacława Nowaka
9. Brata Teodora Herczyńskiego
10. Brata Wiesława Stańczyka



Ryc. 11. Ojciec Jacek Raczek

W dniu 8 września, w dniu skupienia kapłanów w Katedrze w Legnicy udział wzięli: o. Jacek Raczek, o. Kazimierz Zborowski i o. Leśniak, natomiast 13 września o. Piotr Górka wyjechał do Krakowa z młodymi parafianami na spotkanie duszpasterzy, dzieci i młodzieży.

W czasie inauguracji roku akademickiego Politechniki Wrocławskiej 5 października mszę świętą celebrował o. Jacek Raczek, a homilię wygłosił ks. Józef Stec, proboszcz z parafii Matki Bożej Miłosierdzia z Cieplic.

W dniu 20 października Parafię św. Jana Chrzciciela odwiedzili: ks. Karpiński z Czech, ks. Adres z Polkowic i ks. Grzegorz Todorowski z Bolkowa, z okazji 60-lecia cieplickiego Liceum Ogólnokształcącego, którego byli kiedyś uczniami.

W dniu 5 grudnia Wspólnota obchodziła 75 urodziny brata Teodora Herczyńskiego, a 8 grudnia pani Maria Piecko, w czasie specjalnej mszy świętej z rąk prowincjała zakonu o. Józefa Tarnawskiego otrzymała dyplom konfraterii zakonu pijarów. Pod koniec grudnia zakończono prace remontowe przy budynku klasztornym.

Rok 2008

W dniach 19–24 stycznia w Cieplicach przebywała grupa młodzieży z ośrodka pijarskiego z Bolszewa. W dniu 3 marca o. Jacek Raczek wyjechał do Krakowa na Radę Prowincji, a 28 marca o. Piotr Górka wyjechał z maturzystami na pielgrzymkę na Jasną Górę. Na początku kwietnia poważnie zachorował o. Tomasz Olczak.

Z okazji jubileuszu kapłaństwa o. Jerzego Górala do Domu Cieplickiego przyjechali o. Eugeniusz Grzywacz i o. Kazimierz Wójciak.

W maju na urlopie przebywał lubiany przez wszystkich o. Kazimierz Zborowski (ryc. 12). W kronice zapisano: „Smutno i cicho, nikt się nie krząta po domu”. A gdy wrócił odnotowano: „Słońce nad nami, o. Kazimierz powrócił szczęśliwie z urlopu”.

W maju (17–20) parafię wizytował o. prowincjał J. Tarnawski. W dniu 18 maja Sakramentu Bierzmowania dla ciepliczan udzielił ks. biskup legnicki Stefan Cichy.

Na początku czerwca 50-lecie posługi obchodzili: o. Michał Górawski, o. Andrzej Sojka i o. Stefan Denkiewicz.

W sierpniu do Krakowa odeszli: o. Tomasz Olczak do parafii Marii Panny Ostrobramskiej i o. Piotr Górka do parafii Najświętszego Imienia Maryi w Krakowie Rakowicach, a do wspólnoty dołączyli: o. Łukasz Mazurkiewicz i kleryk Grzegorz Sekuła (miał praktykę).

W cieplickim Domu przebywali:

1. Ojciec Jacek Raczek (rektor, proboszcz, ekonom)
2. Ojciec Kazimierz Zborowski (wikariusz generalny wspólnoty, opiekun i odpowiedzialny za duszpasterstwo chorych i kuracjuszy)
3. Ojciec Bartłomiej Smoczyk (katecheta w cieplickich szkołach i kierownik świetlicy parafialnej)



Ryc. 12. Ojciec Kazimierz Zborowski

4. Ojciec Edward Leśniak (katecheta w LO)
5. Ojciec Łukasz Mazurkiewicz (katecheta w LO)
6. Kleryk Grzegorz Sekuła (praktyka, katecheta w SP nr 6)
7. Brat Teodor Herczyński
8. Brat Wiesław Stańczyk



*Ryc. 13. Ojciec Michał
Górawski*

We wrześniu ciężko zachorował o. Michał Górawski (ryc. 13). Zmarł 30 września, a 4 października odbył się jego pogrzeb przy udziale prowincjała zakonu i 35 kapłanów.

W dniu 6 października o. Jacek Raczek i o. Kazimierz Zborowski przebywali we Wrocławiu, załatwiając w Urzędzie Marszałkowskim dofinansowanie na remont kościoła. Ich samochód w drodze powrotnej uległ wypadkowi. O. K. Zborowski, o. Łukasz Mazurkiewicz i o. Bartłomiej Smoczyk nie odnieśli większych obrażeń, ale rektor o. Jacek Raczek trafił do szpitala w Środzie Śląskiej, gdzie przeszedł aż trzy operacje.

Z powodu nieobecności rektora 10 października, podczas inauguracji roku akademickiego Politechniki Wrocławskiej w Cieplicach, Mszy Świętej przewodniczył ks. Józef Stec z parafii Matki Bożej Miłosierdzia i to on wygłosił homilię. On też uczestniczył 1 listopada w procesji na cmentarz parafialny w Cieplicach.



Ryc. 14. Uczennice z Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych przy odrestaurowanej szopce

W dniach 10–12 listopada w parafii św. Jana Chrzciciela przebywał o. prowincjał Józef Tarnawski.

Przed świętami Bożego Narodzenia 21 grudnia, w świetlicy parafialnej odbył się kiermasz ozdób świątecznych. Tego dnia w Parafii przebywali o. Michał misjonarz z Indii oraz ciepliczanin o. Józef Dyrba. Przed samymi Świętami Bożego Narodzenia renowację zabytkowej szopki bożonarodzeniowej przeprowadzili uczniowie z Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych z Cieplic (ryc. 14).

Rok 2009

W styczniu, podczas wizyt duszpasterskich w domach parafian w kronikach odnotowano: „Zazwyczaj spotykamy się z życzliwością parafian, ale niekiedy zdarzają się drzwi zamknięte”. W styczniu Wspólnota rozpoczęła przygotowania do remontu.

W dniu 3 lutego w Krakowie zmarł o. Gerard Brumirski. W uroczystościach pogrzebowych udział wzięli: o. Kazimierz Zborowski, o. Bartłomiej Smoczyk i br. Teodor Herczyński.

Jeszcze w 2009 r. z inicjatywy S. Firsza, dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach (od 2008 r.), przy aprobachie prezydenta miasta Jeleniej Góry Marka Obrębalskiego i przy współpracy prezesa Uzdrowiska Cieplice w Urzędzie Miasta Jeleniej Góry powstał projekt „Zespół pocysterski w Jeleniej Górze – Cieplicach”, obejmujący szeroko zakrojone prace budowlane, remontowe i adaptacyjne w dawnym klasztorze cystersów, w pomieszczeniach dawniej zajmowanych przez Uzdrowisko Cieplice, ale również należących do Kolegium Pijarów i Parafii Rzymsko-Katolickiej św. Jana Chrzciciela w Cieplicach. Dlatego też do współdziałania przy realizacji projektu zaproszono pijarów.

W sierpniu też wybrany został wykonawca wszystkich zaplanowanych prac budowlanych w obiekcie pocysterskim. Było to Przedsiębiorstwo Budowlano-Konserwatorskie CASTELLUM Sp. z o.o. z Wrocławia. Do podpisania stosowanej umowy z tą firmą zaproszony został również rektor Kolegium Pijarów ks. Jacek Raczek.

W lutym opracowano kosztorysy remontu obiektów zarządzanych przez pijarów w Cieplicach. Trwała wymiana dachówek na Domu Wspólnoty.

W dniu 28 kwietnia Sakramentowi Bierzmowania przewodniczył ks. infułat Władysław Bochnak. W świetlicy odbyły się zabawy i konkursy dla dzieci.

W czerwcu prowadzono renowację rzeźb i płaskorzeźb wokół kościoła. W tym czasie dzięki Zespołowi Szkół Rzemiosł Artystycznych wyremontowano klęcznik kościelny.



Ryc. 16. Remont części klasztoru na siedzibę Muzeum Przyrodniczego (pierwsze piętro)

W dniach 6–7 lipca kleryk Grzegorz Sekuła i o. Bartłomiej Smoczyk wyjechali z cieplicką młodzieżą na Ogólnopolskie Spotkania Młodzieży na Lednicy.

Na letnie wakacje z dziećmi, podopiecznymi ze świetlicy wyjechali o. Bartłomiej Smoczyk i o. Łukasz Mazurkiewicz.

We wrześniu praktykę zakończył kleryk Grzegorz Sekuła, a na jego miejsce przyjechał kleryk Radosław Torba, który zakończył studia w Rzymie. Przyjechali też o. Witalij Shuka i kleryk Paweł Gabis, aby „szlifować” język polski.

Ojciec Kazimierz Zborowski prowadził cały remont klasztoru (remont trwał też w drugiej części dawnego klasztoru cystersów, tam gdzie były magazyny uzdrowiska, z przeznaczeniem na nową siedzibę Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze (ryc. 16).

W dniach 28-30 listopada miała miejsce wizytacja kanoniczna prowincjała o. Józefa Tarnawskiego, a wcześniej, 15 października miała miejsce wizytacja gospodarcza księdza infułata Władysława Bochnaka oraz wizytacja katechetyczna w szkołach ks. dr. hab. Sławomira Stasiaka.

Rok 2010

W styczniu, decyzją prowincjała o. Łukasz Mazurkiewicz został przeniesiony do Łowicza w trybie natychmiastowym. Nie wykonał tego polecenia i po rozmowie z przełożonym sam odszedł z zakonu i stanu kapłańskiego. W ten sposób w parafii zabrakło obsady personalnej do roz-

budowanej działalności i posług kapłańskich. Prowincjał zakonu obiecał pomoc.

W dniu 20 lutego przybył o. Wojciech Wojda, były dyrektor Zespołu Szkół Pijarskich w Elblągu, który miał pozostać w Cieplicach do czasu utworzenia szkoły w Katowicach, a 27 lutego do Wspólnoty dołączył kleryk Andrzej Skrzek, który miał objąć katechezę w Liceum Ogólnokształcącym.

Ojcowie Jacek Raczek i Kazimierz Zborowski zabiegali o środki na remonty prowadzone w Parafii.

W dniach 23–24 kwietnia odbył się I Parafialny Maraton Biblijny. Jednym ciągiem przez 24 godziny było czytane Pismo Święte. Pomysłodawcą był o. Bartłomiej Smoczyk. W Maratonie wzięło udział 40 osób.

W dniu 26 kwietnia rozpoczął się remont zakrystii. W maju do I Komunii Świętej przystąpiło 49 dzieci.

W dniach 8–9 czerwca kleryk Andrzej Skrzek z cieplicką młodzieżą wyjechał do Niepokalanowa, gdzie odbył się Finał Olimpiady Biblijnej. W okresie wakacyjnym dzieci z parafii przebywały na koloniach letnich w Chłapowie k. Władysławowa. Opiekowali się nimi o. Bartłomiej Smoczyk i klerycy Andrzej Skrzek oraz Radosław Torba.

W dniach 2–9 lipca sześć osób ze wspólnoty młodzieży brało udział w wyjeździe do Rzymu. Towarzyszyli im młodzi ojcowie ze Wspólnoty.

W sierpniu do Cieplickiego Domu dołączyli o. Mariusz Rabczak (ryc. 17) i kleryk Waldemar Klajst.

W dniu 19 września odbyła się Msza Święta w intencji pomyślnych prac remontowych, na której obecni byli: prezydent miasta Marek Obrębalski i prowincjał zakonu o. Józef Tarnawski. Tego też dnia podpisany został akt rozpoczęcia prac oraz poświęcono kamień węgielny.

W dniach 21–23 września rektor uczestniczył w obradach Rady Prowincji, natomiast 26 września w kościele odbył się spektakl Teatru Moliera z Krakowa pt. „Brat naszego Boga”, przy udziale prezydenta miasta Marka Obrębalskiego i dziekana ks. Bogdana Żygadło.

W dniu 2 października parafianie pod opieką o. Bartłomieja Smoczyka i kleryka Waldemara Klajsta wzięli udział w diecezjalnej pielgrzymce Żywego Różańca do Sanktuarium w Krzeszowie, gdzie modlili się wspólnie z biskupem Stefanem Cichym.

W dniach 22–24 października miała miejsce wizytacja kanoniczna biskupa pomocniczego diecezji legnickiej, ks. Marka



Ryc. 17. Kandydaci na ministrantów z o. Jerzym Góralem i o. Mariuszem Rabczakiem – opiekunem

Mendyka. Odwiedził on również Wspólnotę Siostr Prezentek, cmentarz parafialny i świetlicę, a także udzielił Sakramentu Bierzmowania. Biskupa przed kościołem parafialnym przywitali Maria Piecko i Henryk Jezierski (ryc. 18). Sprawozdanie z życia parafii złożył rektor Jacek Raczek. W spotkaniu uczestniczyli proboszczowie wszystkich parafii dekanatu.

W 2010 r. w Parafii św. Jana Chrzciciela działały:

- Żywy Różaniec
- kręgi Rodzin Domowego Kościoła
- krąg biblijny
- ministranci i lektorzy
- Klub Ludzi Radosnych Bogiem

W dniu 6 listopada w Warszawie odbyło się Święto Laikatu Pijarskiego. Z Cieplic uczestniczyli w nim: katechetka Magdalena Jaroszewicz, Kinga Szczęśniak ze świetlicy parafialnej i Henryk Jezierski, członek Rady Parafialnej.

W dniu 29 listopada odbyła się kapituła domowa, której przewodniczył o. Jacek Raczek, a w dniach 12-15 grudnia odbyły się Parafialne Rekolekcje Adwentowe pod przewodnictwem ks. dr. hab. Stanisława Stasiaka, dyrektora Wydziału Katechetycznego legnickiej Kurii Biskupiej.



Ryc. 18. Henryk Jezierski

Rok 2011

Na rekolekcje wielkopostne 3 kwietnia do Cieplic przyjechał o. Teodor Knapczyk OFN z Krakowa.

W dniu 28 kwietnia Kapituła Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów wybrała nowego prowincjała, którym został o. Józef Matras.

W Krakowie 14 maja święcenia kapłańskie przyjął diakon Grzegorz Sekuła. Następnego dnia w Cieplicach I Komunię Świętą przyjęło 65 dzieci. Natomiast 29 maja Sakramentu Bierzmowania 75 mieszkańcom Cieplic udzielił biskup Stefan Cichy.

W dniu 5 czerwca zbierano ofiary na budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. W dniu 19 czerwca w kościele św. Jana Chrzciciela odbyła się Msza Święta prymicyjna o. Grzegorza Sekuły. Na Mszy Świętej w czasie uroczystości odpustowej (24 czerwca) kazanie wygłosił ks. Grzegorz Todorowski.

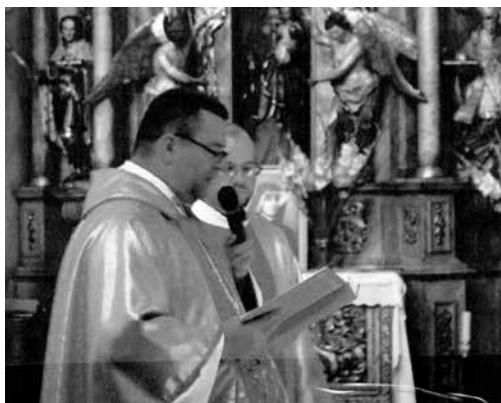
W dniu 29 czerwca rozpoczął się remont wieży kościelnej prowadzony przez firmę Castellum.

W dniu 3 lipca w świetlicy parafialnej wystąpił chór „Kresowiaczy” z Lidy na Białorusi.

W dniu 28 sierpnia odbyło się uroczyste wprowadzenie w obowiązki nowego proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela w Cieplicach o. Stefana Wojdy (ryc. 19).

Od tego momentu skład Wspólnoty przedstawia się następująco:

1. Ojciec Stefan Wojda (rektor i proboszcz)
2. Ojciec Kazimierz Zborowski
3. Ojciec Jacek Raczek
4. Ojciec Jerzy Góral
5. Ojciec Waław Nowak
6. Ojciec Mariusz Rabczak
7. Diakon Andrzej Skrzek
8. Brat Teodor Herczyński
9. Brat Wiesław Stańczyk



Ryc. 19. Ojciec Stefan Wojda

W dniu 4 września odbyła się Msza Święta w intencji pszczelarzy, w której uczestniczyły poczty sztandarowe stowarzyszeń pszczelarskich z całej Polski.

Na terenie Cieplic cały czas prowadzona była katecheza dla dzieci i młodzieży:

- w Szkole Podstawowej nr 6 – siostra Magdalena, pani Elżbieta Jędrasz
- w Gimnazjum – siostra Alina, pani Agnieszka Gradkowska, o. Waław Nowak, o. Mariusz Rabczak
- w szkołach średnich – pani Magdalena Jaroszewicz, diakon Andrzej Skrzek, o. Mariusz Rabczak

W dniu 14 października miała miejsce uroczystość 55. rocznicy ślubów zakonnych brata Teodora Herczyńskiego. W dniu 23 października rozpoczęły się prace remontowe w budynku klasztoru.

Rektor i zarazem proboszcz o. Stefan Wojda z wielkim zapałem kontynuował prace zapoczątkowane przez ks. Jacka Raczkę, a po ich zakończeniu realizował inne zadania remontowo-adaptacyjne.

W dzień Wszystkich Świętych na cmentarzu parafialnym Mszę Świętą poprowadzili wspólnie rektor o. Stefan Wojda i proboszcz parafii Matki Bożej Miłosierdzia ks. Józef Stec (ryc. 20). Mszę poprzedziła procesja z kościoła św. Jana Chrzciciela.

W dniach 7-11 listopada o. Stefan Wojda i o. Jerzy Góral uczestniczyli razem z 30 innym braćmi w rekolekcjach zakonnych w Hebdowie. Tam też odbyły się spotkania osób odpowiedzialnych za świetlice oraz spotkanie rektorów placówek pijarskich.

W dniu 19 listopada w Bazylice św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze odbyło się pod przewodnictwem biskupa Stefana Cichego, spotkanie zespołów synodalnych okręgu jeleniogórsko-kamiennogórskiego. Z Cieplic wzięli



Ryc. 20. ks. Józef Stec

w nim udział: o. Kazimierz Zborowski, o. Jacek Raczek, o. Jerzy Góral i pani Maria Piecko, natomiast 21 listopada ojcowie: Stefan Wojda, Kazimierz Zborowski, Jerzy Góral, Waław Novak odwiedzili siostry prezentki z okazji Święta Patronalnego. W wizytach duszpasterskich pomagali o. Józef Dyrba i o. Piotr Jałako.

Rok 2012

Na początku 2012 r. w Cieplicach gościł były prowincjał o. Józef Tarnawski. W dniu 2 lutego w katedrze legnickiej św. Piotra i Pawła odbył się Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, w którym uczestniczyli: o. Stefan Wojda, o. Kazimierz Zborowski, o. Jerzy Góral i siostry Prezentki.

W dniu 11 lutego w kościele św. Jana Chrzciciela w Święto Matki Bożej z Lourdes podczas Mszy Świętej udzielono sakramentu namaszczenia 160 osobom, a 28 lutego w parafii św. Erazma i Pankracego, pod przewodnictwem biskupa Marka Mendyka odbyło się rejonowe spotkanie duszpasterzy.

W dniu 21 marca o. Waław Nowak i diakon Andrzej Skrzek z maturzystami z Cieplic odbyli autokarową pielgrzymkę na Jasną Górę.

Z datków parafian zakupiono do kościoła sprzęt wydzielający pieśni. Rozpoczęła się też wymiana okien w budynku Kolegium.

W dniu 2 kwietnia współbracia modlili się w Wojcieszyczach na grobie o. Bałtyzera. Dwa dni później do pomocy duszpasterskiej przybył kleryk Przemysław Belcy. W dniu 9 kwietnia o. Rabczak, o. Góral, o. Nowak i br. Herczyński przebywali w Hebdowie na rekolekcjach, które prowadzili ojcowie kapucyni.

Do I Komunii Świętej w dniu 19 maja przystąpiło 53 dzieci, a biskup Marek Mendyk udzielił Sakramentu Bierzmowania 42 osobom. W dniu 26 maja w Poznaniu święcenia diakonatu przyjął cieplicki parafianin Dawid Borkowski, a święcenia kapłańskie diakon Andrzej Skrzek.

W dniu 2 czerwca w Krzeszowie odbyły się uroczystości 20-lecia powołania diecezji legnickiej. Z tej okazji medale i dyplomy otrzymali pani Maria Piecko i pan Henryk Jezierski. Pięć dni później, jak co roku, odbyła się uroczystość Bożego Ciała. Na uroczystości odpustowej 24 czerwca, podczas Mszy Świętej kazanie wygłosił dziekan ks. Bogdan Żygadło.

W kościele i klasztorze trwały prace remontowe. Wymieniono rury gazowe, przewody kominowe i wyremontowano drzwi w kościele.

Od 2 sierpnia rozpoczęły się prace brukarskie przy placu kościelnym.

Jak co roku, na początku września odbyła się pielgrzymka do Krzeszowa osób niepełnosprawnych pod opieką o. Kazimierza Zborowskiego.

Prowadzona była katecheza w wielu ośrodkach w Cieplicach:

- w Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych – o. Łukasz Porąbka (ryc. 21), siostra Alina Stępień, pani Agnieszka Gradkowska
- Liceum Ogólnokształcące – pani Magdalena Jaroszewicz
- Szkoła Podstawowa Nr 6 – o. Andrzej Skrzek, s. Magdalena Lektowska, pani Elżbieta Jędrasz

– Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii –
pan Paweł Bondarczuk

– Przedszkole nr 10 – siostra Magdalena
Letkowska

– Przedszkole „Zaczarowany Parasol” –
s. Magdalena Letkowska

Członkami Rady Parafialnej w 2012 r.
byli: o. Stefan Wojda (przewodniczący),
o. Jacek Raczek, s. Magdalena Letkowska,
Bogumiła Borek, Magdalena Jaroszewicz,
Maria Piecko. Anna Zaskórska-Nowicka
(sekretarz), Piotr Chodakowski, Henryk
Gradkowski, Jerzy Iwaniec, Wiktor Jałako,
Henryk Jezierski (wiceprzewodniczący),
Wojciech Kapałczyński, Zbigniew Karpiński, Józef Kozicki, Marek Misiura,
Robert Obaz, Jerzy Polak, Grzegorz Tubis.

We Mszy Świętej (19 października) w intencji studentów oddziału cieplickiego Politechniki Wrocławskiej uczestniczyło 30 osób. Do komunii nie przystąpił żaden student.

W dniu 21 października odbyło się liczenie wiernych parafii. Doliczono się 1975 osób (1231 kobiet i 706 mężczyzn). Tego dnia komunię przyjęły 893 osoby (654 kobiety i 239 mężczyzn).

W dniach 29–30 listopada na oknach klasztoru od frontu założono odrestaurowane kraty.

W dniu 8 grudnia w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny odbyło się w kościele święcenie medalików.

W „opłatku ekumenicznym”, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Miłośników Cieplic w dniu 15 grudnia, wziął udział rektor o. Stefan Wojda.

W 2012 r. do I Komunii Świętej przystąpiło 53 dzieci, Sakrament Bierzmowania udzielono 40 osobom. Odbyło się 29 ślubów i 127 pogrzebów.

Rok 2013

Na początku 2013 r. parafię odwiedził były prowincjał o. Józef Tarnawski, który wspomagał ją posługą duszpasterską.

W dniu 20 stycznia rektor o. Stefan Wojda uczestniczył w spotkaniu modlitewnym w zborze zielonoświątkowców w Jeleniej Górze przy ul. Wolności 32 (ryc. 22). Zbierano ofiary na gimnazjum przy kościele św. Erazma i Pankracego. W końcu stycznia 2013 r. administrację cmentarza parafialnego przejęła firma ICON.



Ryc. 21. Ojciec Łukasz Porąbka



Ryc. 22. Kościół Zielonoświątkowy w Jeleniej Górze

W dniu 16 lutego trzech ministrantów pod opieką o. Skrzeka wzięło udział w diecezjalnym turnieju tenisa stołowego, który odbył się w Sulikowie. W lutym praktykę w parafii odbywał diakon Przemysław Belcyr.

W dniu 1 marca rektor o. S. Wojda wyjechał do Krakowa na spotkanie członków sekretariatu ds. ekonomicznych, a następnie uczestniczył w zebraniu Rady Prowincji w Hebdowie.

W marcu zakupiono we Wrocławiu na potrzeby parafii: 10 ornatów, 4 komże i stuły, odbyło się spotkanie Rady Parafialnej, odbyła się pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę i Droga Krzyżowa ulicami Cieplic, a także kiermasz świąteczny w świetlicy.



Ryc. 23. Bierzmowanie 15 maja 2013 r.

Przed Wielkanocą było bardzo dużo osób do spowiedzi.

Od 9 kwietnia trwał remont pomieszczeń starej pralni w klasztorze.

W dniu 12 maja do I Komunii Świętej przystąpiło 66 dzieci. Mszy Świętej przewodniczył o. Stefan Wojda, a 15 maja miało miejsce bierzmowanie dla młodzieży i dorosłych (ryc. 23). W tym dniu obecni byli w kościele św. Jana Chrzciciela: ks. Mariusz Majewski, ks. Bogdan Żygadło,

ks. Józef Stec, ks. Grzegorz Niwczyk, o. Stefan Wojda, diakoni Przemysław Belcyr, Dominik Borkowski i Robert Samborski.

Diakon Przemysław Belcyr 16 maja zakończył praktykę diakońską. W dniu 22 maja odbyło się spotkanie Rady Parafialnej. W tym czasie w dniach 21–24 maja w parafii przebywał asystent generalny prowincjała o. Mateusz Pindelski. W tym też czasie (22 maja) do szpitala trafił o. Jacek Raczek.

Cały czas trwał remont w klasztorze i kościele. W dniu 6 czerwca wymienione zostały skrzynki elektryczne na parterze i na 2 piętrze Kolegium.

W dniu 9 czerwca odbyła się pielgrzymka autobusowa do Krakowa-Łagiewnik na uroczystość beatyfikacji założycielek sióstr serafinek i prezentek. Tego samego dnia w cieplickim kościele odbyła się uroczystość prymicji o. Dawida Borkowskiego, a 13 czerwca o. Łukasz Porąbka z Rzeszowa był kaznodzieją podczas prymicji o. Przemysława Belcyra. W uroczystość odpustową (24 czerwca) Mszy Świętej przewodniczył prowincjał o. Józef Matras.

W dniu 11 czerwca parafię odwiedził kard. Meisner, któremu towarzyszył ks. Lisowski z Legnicy.

W lipcu malowano ściany na parterze Kolegium i wymieniono instalację grzewczą.

W sierpniu pożegnano o. Bartłomieja Skrzeka, a na jego miejsce przybył o. Przemysław Belcyr.

Na początku września odbyło się sprzątnięcie balkonów w kościele św. Jana Chrzciciela. W dniu 16 września, po remoncie wznowiono działalność świetlicy. We wrześniu rektor o. S. Wojda przebywał na Radzie Prowincji w Hebdowie, a o. Jerzy Góral z grupą parafian był na wycieczce we Włoszech.

W dniu 29 września homilie na Mszach Świętych głosił o. Kazimierz Wójciak, który zbierał datki na budowę kościoła w Oczakowie na Ukrainie. Dnia następnego zakończył się remont schodów z parteru Kolegium do drzwi klauzury.

W dniu 3 października o. Łukasz Porąbka podjął studia na Papieskiej Akademii Teologicznej we Wrocławiu, a dwa dni później instalował ławki na parterze Kolegium, które wyremontował osobiście.

Na spotkanie Młodzieżowej Pielgrzymki w Krakowie w dniach 11–13 października wyjechało z Cieplic 41 osób pod opieką s. Aliny Stępień, pani Magdaleny Jaroszewicz i o. Łukasza Porąbki. Później odbyło się spotkanie Laikatu Pijarskiego w Warszawie, na które wybrali się: o. S. Wojda, pani Maria Piecko i pani Sylwia Bednarczuk.

We Mszy Świętej dla nauczycieli w dniu 14 października uczestniczyły tylko 22 osoby. A w dniu 18 października odbyła się Msza inauguracyjna roku akademicki Politechniki Wrocławskiej, której przewodniczył ks. Józef Stec, a koncelebrantem był o. Stefan Wojda. Uczestniczyło w niej bardzo mało osób.

W dniu 20 października odbyło się „liczenie wiernych”. Naliczono 1968 osób (1244 kobiety i 724 mężczyzn). Do Komunii Świętej przystąpiło 830 osób.

W listopadzie odnowiono drzwi kościoła i Kolegium od strony wirydarza. W dniu 11 listopada o. Stefan Wojda (ryc. 24) przebywał w Krakowie na spotkaniu rady ekonomicznej prowincji, a następnie uczestniczył w spotkaniu proboszczów i rektorów kościelnych należących do pijarów, które odbyło się w Hebdowie.

W dniu 2 grudnia zmarł w Rzeszowie o. Stefan Denkiewicz, który przed laty przebywał w Cieplicach. W pogrzebie udział wzięli o. Stefan Wojda, o. Kazimierz Zborowski i o. Przemysław Belcyr. Ojciec Stefan Wojda 14 grudnia uczestniczył w opłatku ekumenicznym na placu przy Pałacu Schaffgotschów. W pierwszej Mszy Pastorskiej w hotelu „Gołębiewski” w Karpaczu wziął udział o. Łukasz Porąbka.



Ryc. 24. Ojciec Stefan Wojda

Rok 2014

Rok 2014 w prowincji pijarów został ogłoszony Rokiem Górszczykowskim⁷. Z tej okazji na Mszy Świętej, 19 stycznia, o. Witalij Sierko wspominał w kościele św. Jana Chrzciciela jego męczeńską ofiarę⁸.

W marcu (2–4) miała miejsce wizytacja kanoniczna prowincjała o. Józefa Matrasa, a 9 tego miesiąca rektor o. S. Wojda wziął udział w Hebdowie w Radzie Prowincji.

W dniu 13 marca kobieta, która miała posprzątać pokój brata Herczyńskiego, okradła go z wszystkich oszczędności.

W dniu 2 kwietnia odbyło się spotkanie Rady Parafialnej. W kwietniu odbyły się też Droga Krzyżowa i Niedziela Palmowa.

Przygotowywano się do remontu Kolegium (pierwszego piętra). W tym celu zakupiono płytki podłogowe i wywieziono duże ilości starych czasopism na makulaturę.

W dniu 16 kwietnia papież Franciszek przyjął rezygnację bp. legnickiego Stefana Cichego i na jego miejsce powołał bp. Zbigniewa Kiernikowskiego (ryc. 25).

W dniu 23 kwietnia na frontonie domu zakonnego w Cieplicach umieszczono duży napis: „KOLEGIUM ZAKONU PIJARÓW”.

W dniu 24 kwietnia rozpoczął się remont pierwszego piętra Kolegium. W tym dniu rektor S. Wojda doznał nieszczęśliwego wypadku, spadając ze schodów od drzwi klauzury na parter Kolegium.

W maju w pracach duszpasterskich wspomógł parafię o. Adam Langhamer z Bolesławca. Tymczasem w klasztorze trwały prace instalacyjne.

W dniu 11 maja odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej (ryc. 26).

W dniach 15–17 maja Wspólnotę odwiedził generał zakonu Pedro Aquado

z asystentem generalnym o. Mateuszem Pindelskim i o. Józef Matras w ramach wizytacji generalnej domu.

W dniu uroczystości odpustowej 24 czerwca Wspólnota obchodziła 50. rocznicę święceń kapłańskich o. Kazimierza Zborowskiego. Pięć dni później podobna uroczystość odbyła się w Goduszynie, gdzie o. Zborowski pełnił funkcję duszpasterza.



Ryc. 25. Msza z udziałem bp. Zbigniewa Kiernikowskiego

⁷ Ojciec Józef Górszczyk został zamordowany podczas odprawiania Mszy Świętej w kościele parafialnym w Maciejowej 10 stycznia 1964 r.

⁸ O. Witalij Sierko pisał pracę magisterską na temat posługi i śmierci o. Józefa Górszczyka.



Ryc. 26. Pierwsza Komunia Święta 2014 roku.

W lipcu dzieci ze świetlicy parafialnej pod opieką o. Łukasza Porąbki przebywały na wakacjach w Brennie. W tym miesiącu zakończyły się prace remontowe pierwszego piętra Kolegium oraz renowacja portalu ogrodowego.

Od 1 sierpnia posługę organisty w kościele rozpoczął Krzysztof Bogdan.

We wrześniu trwały prace porządkowe biblioteki domowej. Regały do renowacji wzięli państwo Porąbka, a 15 października zakupiono nowy rzutnik projekcyjny do kościoła.

W dniu 20 października dla 31 osób Sakramentu Bierzmowania udzielił ks. bp Marek Mendyk, w obecności ks. Bogdana Żygadły, ks. Józefa Steca, ks. Grzegorza Niwczyka, ks. Tadeusza Kołodzieja i ks. Jarosława Kowalczyka.

W 2014 r. w Kolegium pracowali:

– Maria Piecko (ryc. 27) – prowadziła sekretariat parafii, poradnię rodzinną i małżeńską, zajmowała się zaopatrzeniem

- Ewa Zimnicka – kucharka
- Wiesława Matusiewicz – kucharka
- Marta Kwaśnicka – sprzątała, prasowała i prała
- Piotr Chodakowski – sprzątał kościół
- Krzysztof Bogdan – organista



Ryc. 27. Maria Piecko

Katechetami byli:

- s. Magdalena Letkowska (prezentka) – szkoły podstawowe
- s. Alina Stępień (prezentka) – gimnazjum, Zespół Szkół Rzemiosł

Artystycznych

- pani Jolanta Elżbieta Jędraszek – szkoły podstawowe
- pani Agnieszka Gradkowska – Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych
- pani Magdalena Jaroszewicz – Liceum Ogólnokształcące
- Pan Artur Mazur – Ośrodek Socjoterapii
- o. Łukasz Porąbka – Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych, Liceum

Ogólnokształcące

- o. Przemysław Belcyr – szkoły podstawowe, Ośrodek Socjoterapii

W czasie Wszystkich Świętych w procesji z kościoła na cmentarz wzięło udział niewiele osób. Tego dnia w Legnicy zmarł ks. Władysław Bochnak.

W zorganizowanym spotkaniu w przeddzień rozpoczęcia Roku Życia Konsekwentnego w Cieplicach wzięli udział: ks. dziekan Bogdan Żygadło, ks. Tomasz Kołodziej, wszyscy ojcowie pijarzy, siostry Bożego Serca Jezusa z Parafii Matki Bożej Miłosierdzia, siostry eucharystki z parafii w Sobieszowie, ks. Adam Lasek, siostry Franciszkańki Rodziny Maryi – Caritas, siostry Magdalenki z parafii św. Erazma i Pankracego i siostry prezentki z cieplickiej parafii.

W dniu 8 grudnia w związku z wypadkiem w dniu 24 kwietnia, o. Stefan Wojda przeszedł w szpitalu w Zgorzelcu operację kolana.

W roku 2014 w parafii św. Jana Chrzciciela odbyło się 66 chrztów, 21 ślubów, 31 osobom udzielono Sakramentu Bierzmowania, do I Komunii Świętej przystąpiło 47 dzieci i odnotowano 121 pogrzebów.

Rok 2015

W styczniu rozpoczęto remont w kuchni. W dniu 12 stycznia zmarła matka rektora Kolegium cieplickiego, pani Aleksandra Wojda, a 2 lutego we Wrocławiu operację przeszedł o. Jacek Raczek.

W spotkaniu z biskupem Kiernikowskim w siedzibie dziekańskiej uczestniczył o. Stefan Wojda, a 14 lutego przedstawiciele kurii legnickiej przeprowadzili wizytację z zakresu budownictwa i architektury w parafii św. Jana Chrzciciela w Cieplicach.

Miesiąc później, 14 marca, miała miejsce wizyta kontrolna z wydziału gospodarczego kurii legnickiej w składzie: ks. Józef Lisowski, ks. Andrzej Tracz i pani Anna Kuczyńska. Dzień później miała miejsce wizytacja kanoniczna bp. Zbigniewa Kiernikowskiego, w obecności: ks. Mariusza Majewskiego – sekretarza biskupa, prowincjała Józefa Matrasa, ks. dziekana Bogdana Żygadło, ks. Józefa Steca, ks. Grzegorza Niwczyka i ks. Tomasza Kołodzieja.

W dniach 7–11 kwietnia w Hebdowie odbyła się Kapituła Prowincjalna. Uczestniczył w niej o. Stefan Wojda. W drzwiach klauzury wstawiono ozdoby

ne szyby, na których umieszczono symbolikę pijarską. W maju wykonano i ustawiono przy budynku parafii tablicę ogłoszeń.

W dniu 17 maja do I Komunii Świętej przystąpiło 64 dzieci przygotowanych przez o. Przemysława Belcyra, a 22 maja odbyło się spotkanie Rady Parafialnej. Tego samego dnia Wspólnotę o odwiedzili o. Mateusz Pindelski i o. Burgues.

Ojciec Eugeniusz Grzywacz przez trzy dni przygotowywał parafię do odwiedzin kopii obrazu św. Józefa z katedry legnickiej. Peregrynacja obrazu miała miejsce 27–31 maja. W tym czasie Wspólnotę odwiedził o. Mirosław Wojda, misjonarz na Filipinach.

W Święto Dziękczynienia, 7 czerwca, zbierano ofiary na budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

W dniu 10 czerwca wieczorem zmarł brat Teodor Herczyński. Miał 82 lata, z czego 29 lat spędził w Cieplicach. Jego pogrzeb 13 czerwca zgromadził niewielu parafian, natomiast licznie uczestniczyli w nim kapłani z Kotliny Jeleniogórskiej oraz prowincjał zakonu o. Józef Matras (ryc. 28).



Ryc. 28. Trumna z ciałem brata Teodora

W dniu 17 czerwca biskup Z. Kiernikowski powołał ks. Andrzeja Szarzyńskiego, proboszcza Parafii Jezowa Sudeckiego na urząd dziekana Jelenia Góra – Zachód. W tym czasie na ławach w kościele św. Jana Chrzciciela założono wykładziny.

W dniu odpustu 24 czerwca Mszę Świętą poprowadził i Słowo Boże wygłosił prowincjał o. Józef Matras.

W dniu 30 czerwca w Esztergom na Węgrzech odbyła się Kapituła Generalna Zakonu Pijarów. Z polskiej strony uczestniczył w niej o. Józef Matras. Urzędujący generał został wybrany na następną kadencję.

W sierpniu Mszę Świętą odprawili i Słowo Boże głosili w kościele o. Piotr Jałako i ks. Grzegorz Todorowski.

W sierpniu sprzątano pokój po bracie Teodorze (część pamiątek po Nim trafiła do Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze), w którym przeprowadzono remont oraz rozpoczęły się prace porządkowe na strychu i remontowe na drugim piętrze Kolegium.

W dniu 30 sierpnia o. S. Wojda uczestniczył w bazylice św. Erazma i Pankracego w uroczystości Mszy Świętej z okazji 35-lecia powstania „Solidarności”.

W dniu 3 września odbyło się zebranie dekanalne w Jeżowie Sudecki, w którym uczestniczyli: o. S. Wojda, o. Kazimierz Zborowski, o. Łukasz Porąbka i o. Grzegorz Sekuła.

We wrześniu sprzątano balkony na chórze kościoła.

W dniu 16 września odbyło się spotkanie Rady Parafialnej, a 26 września 23 osoby pod opieką o. Grzegorza Sekuły brały udział w warsztatach muzycznych w Łodzi, a 18 osób pod opieką o. Jerzego Górala odbyło pielgrzymkę na Jasną Górę.

Z okazji Dnia Papieskiego (10 października) na Chojnik szlakiem Jana Pawła II ruszyło 12 osób pod opieką o. Grzegorza Sekuły.

W dniu 12 października w kościele wymieniono wszystkie żarówki na energooszczędne.

W dniu 22 października w pogrzebie ks. Jerzego Gniadczyka z Czarnego wzięli udział o. S. Wojda, o. Kazimierz Zborowski i o. Jerzy Góral, a 22 października o. S. Wojda i o. Kazimierz Zborowski wzięli udział w instalacji ks. Mariusza Majewskiego na proboszcza w kościele św. Judy Tadeusza na Czarnym.

W dniach 17–18 listopada w Warszawie o. S. Wojda brał udział w kursie formacyjnym dla przełożonych i proboszczów, a w dniach 18–20 listopada w Cieplicach gościł asystent generalny o. Miquel Giraldez w towarzystwie prowincjała o. Józefa Matrasa.

W grudniu w Wejherowie wydrukowano dodatkowe egzemplarze przewodnika po kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach.

W dniach 13–16 grudnia nauki rekolekcyjne w parafii głosił ks. Mariusz Majewski, a 19 grudnia pod Pałacem Schaffgotschów odbył się opłatek ekumeniczny.

Rok 2016

W dniu 10 stycznia obchodzono 52. rocznicę śmierci o. Józefa Górszczyka. W dniu 24 stycznia o. Stefan Wojda na zaproszenie proboszcza ks. Koziela głosił Słowo Boże w kościele ewangelickim w Cieplicach (ryc. 29).



*Ryc. 29. Kościół
ewangelicki
w Cieplicach*

W dniu 30 stycznia w bazylice św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze miało miejsce zakończenie Roku Życia Konsekwowanego. Tego samego dnia w wypadku samochodowym w Karpaczu ucierpiał o. Grzegorz Sekuła (samochód nadawał się tylko do kasacji).

Cały czas trwał remont w Kolegium (pokój obok kaplicy i magazynu żywności).

W dniu 10 lutego na kolejną operację do Wrocławia wyjechał o. Jacek Raczek.

W lutym zakończył się remont wszystkich pomieszczeń w Kolegium.

W dniu 26 lutego zakończyła się kadencja Rady Parafialnej, a 29 lutego państwo Porąbka przywieźli nowe meble do magazynu żywności.

W dniu 8 marca odbyło się pierwsze spotkanie nowej Rady Parafialnej (wybory 28 lutego). Następnego dnia zakupiony został samochód Kia oraz zakupiono meble i sprzęty na potrzeby kolegium i parafii.

W dniu 7 maja przedstawiciele Rady Parafialnej wzięli udział w spotkaniu rad parafialnych diecezji legnickiej, a 14-15 maja o. Łukasz Porąbka uczestniczył w pielgrzymce parafian do Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej i Krakowa-Łagiewnik.

W dniu 29 maja rektor wziął udział w Świącie Matki organizowanym przez parafię Matki Bożej Miłosierdzia w Cieplicach.

Wspólnota w dniu 18 czerwca obchodziła 45. rocznicę święceń kapłańskich o. Jacka Raczka.

W czerwcu zakończył się remont ogrodzenia cmentarza. Ojciec Jerzy Góral w Przesiece głosił rekolekcje dla kapłanów diecezji wrocławskiej.



Ryc. 30. Kaplica św. Anny przy ul. Zjednoczenia Narodowego



Ryc. 31. Uczestniczki Światowych Dni Młodzieży

W końcu czerwca dzieci ze świetlicy parafialnej wyjechały na wakacje do Brenna, a do Cieplic na wypoczynek przyjechali: ks. Jan Ratajczak, ks. Roman Gawlik, ks. Tadeusz Domaradzki, ks. Grzegorz Todorowski i o. Piotr Jałako.



Ryc. 32. Obraz przedstawiający św. Józefa Kalasancjusza w nowej ramie

W lipcu rozpoczął się remont kaplicy św. Anny przy ul. Zjednoczenia Narodowego (ryc. 30). W połowie sierpnia z 18 parafianami z Rzeszowa przyjechał o. Dawid Borkowski, a 17 sierpnia o. Jacek Raczek obchodził 70. urodziny.

Młodzi parafianie wzięli udział w Światowych Dniach Młodzieży (ryc. 31).

W sierpniu nastąpiły też zmiany u sióstr prezentek. Odeszła przełożona s. Magdalena Letkowska oraz s. Miriam, a przybyła s. Lucjana.

Na początku września pan Kozicki z grupą parafian sprzątała balkony w kościele.

W dniu 15 września odbyło się zebranie Rady Parafialnej, a trzy dni później zakupiono obudowę relikwiarza ku czci św. Józefa Kalasancjusza oraz oprawiono obraz przedstawiający Świętego (ryc. 32).

Odbyła się pielgrzymka Żywego Różańca do Krzeszowa, którą prowadził jak zawsze o. Kazimierz Zborowski.

Młodzież z parafii pod opieką o. Łukasza Porąbki, s. Aliny i pani Gradkowskiej wzięła udział w Międzynarodowym Spotkaniu Młodzieży Ośrodków Pijarskich w Krakowie, które odbyło się 13-16 października.

W dniu 19 października 39 osób przyjęło Sakrament Bierzmowania z rąk bp. Marka Mendyka.

Na Mszy Świętej 21 października, którą celebrowali ks. Mariusz Majewski, ks. Kołodziej i o. Wojda z okazji inauguracji roku akademickiego Politechniki Wrocławskiej, wzięło udział tylko 16 osób (nikt z młodzieży).

W dniu 31 października zorganizowano Marsz Wszystkich Świętych. Dzieci przebrane za postaci świętych, w towarzystwie rodziców i parafian przeszły przez Plac Piastowski, ul. Starowiejską, Jagiellońską i Zjednoczenia Narodowego, gdzie w kaplicy św. Anny odbył się specjalny koncert. Dzień później jak co roku odbyły się uroczystości Wszystkich Świętych.

W dniu 2 listopada do Hebdowa, na spotkanie laikatu pijarskiego wyjechali o. Łukasz Porąbka i panie Piecko oraz Płonczkier.

W dniu 11 grudnia miały początek parafialne obchody Kalasatyńskiego Roku Jubileuszowego. Na spotkaniu obecni byli bp Marek Mendyk i prowincjał o. Józef Matras.

Na opłatku ekumenicznym na Placu Piastowskim przy pałacu Schaffgotschów udział wzięli o. S. Wojda i o. Kazimierz Zborowski. Ojcowie wzięli także udział w wigilii dekanalnej w Jeżowie Sudeckim.

Rok 2017

W dniu 6 stycznia dzieci przygotowane przez s. Lucjanę wystawiły Jasełka.

Od stycznia z powodu choroby kucharki pani Wiesławy Matusiewicz ojcowie zmuszeni byli stołować się w obiekcie Uzdrowiska Cieplice, w tzw. Długim Domu.

W dniach 1–5 lutego rektor uczestniczył w Rzymie w prowincjalnej pielgrzymce z okazji Jubileuszowego Roku Kalasantyńskiego.

W dniu 10 lutego przypadała 355. rocznica kanonicznego powstania polskiej prowincji pijarskiej.

W dniu 23 lutego o. Tupek przeprowadził nadzwyczajne spotkanie Rady Parafialnej, a 28 lutego odprawiona była Msza Święta konwentualna w ramach obchodów Roku Kalasantyńskiego.

W dniu 4 marca imieniny i 80. urodziny obchodził o. Kazimierz Zborowski.

W dniach 6–9 marca o. Stefan Wojda uczestniczył w Hebdowie w obradach Rady Prowincji, a w dniu 7 marca zmarł biskup legnicki Tadeusz Rybak, w pogrzebie 11 marca uczestniczyli o. Jacek Raczek, o. Jerzy Góral i pan Henryk Jezierski.

Jak co roku 21 marca o. Łukasz Porąbka poprowadził pielgrzymkę maturzystów do Częstochowy.

W dniu 25 marca obchodzona była 25. rocznica istnienia diecezji legnickiej.

Na początku kwietnia w Kolegium miała miejsce awaria systemu grzewczego, a z kaplicy św. Anny skradziono zewnętrzne obróbki blacharskie (miedziane gzymsy i rury spustowe).

W dniu 24 kwietnia rozpoczął się remont sali telewizyjnej, przedpokoju i pokoju nr 20, który wykonywała firma Janusza Kulika z Karpacza.

Miesiąc po pierwszej kradzieży, 24 maja, z kaplicy św. Anny skradziono pozostałe obróbki blacharskie.

W dniu 21 maja do I Komunii Świętej przystąpiło 87 dzieci, a 24 maja odbyło się zebranie Rady Duszpasterskiej.

Jak co roku przedstawiciele Wspólnoty i o. S. Wojda wzięli udział 28 maja w Mszy Świętej z okazji Święta Matki w parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Cieplicach.

W dniu 11 czerwca odbył się w Jeleniej Górze Marsz dla Życia, przeciwko aborcji na życzenie i eutanazji. Wzięło w nim udział wielu parafian z Cieplic.

W czasie Mszy odpustowej, 24 czerwca, dyplom konfraterii otrzymali Alicja i Henryk Jezierski. Zbierano ofiary na remont ołtarza głównego.

Dzieci ze świetlicy parafialnej wyjechały na wakacje do Zakopanego pod opieką o. Grzegorza Sekuły, a pozostające w Cieplicach uczestniczyły w półkolonii prowadzonej przez o. Łukasza Porąbkę.

W dniu 5 lipca rozpoczęły się prace konserwatorskie przy ołtarzu głównym w kościele św. Jana Chrzciciela, a 7 lipca montowano nowe meble i urządzenia w wyremontowanych pomieszczeniach Kolegium. W lipcu zbierano datki na remont świetlicy parafialnej.

W dniu 30 lipca młodzież parafialna pod opieką o. Łukasza Porąbki wyjechała do Medjugorie.

W dniach 22–24 sierpnia odbyło się Triduum przed uroczystością św. Józefa Kalasancjusza. W tych dniach do wspólnoty przybył o. Mateusz Kaźmierski. W dniu 25 sierpnia miała miejsce uroczystość św. Józefa Kalasancjusza. Z tej okazji wydano uroczysty obiad, w którym uczestniczyły siostry prezentki, pan Henryk Jezierski i pani Maria Piecko.

W dniu 29 sierpnia odbyła się Msza Święta konwentualna w ramach Jubileuszu Kalasantyńskiego. Dzień później odbyło się rejonowe spotkanie duchowieństwa w parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Jeleniej Górze – Zabobrze.

W dniu 4 września do Cieplic przyjechała nowa siostra prezentka Renata Pawlak.

W dniu 15 września miało miejsce w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze (po sąsiedzku z Kolegium), otwarcie wystawy z okazji Roku Jubileuszowego św. Józefa Kalasancjusza, którą przygotowali o. Eugeniusz

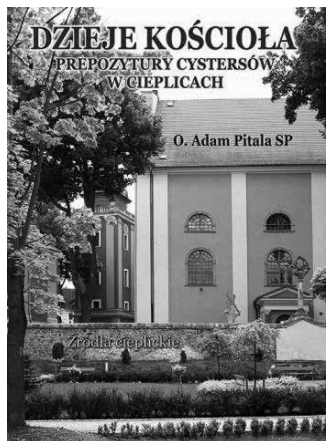
Grzywacz (ryc. 33), dyrektor Ośrodka „Centrum Wiara i Kultura w Hebdowie i Stanisław Firszt, dyrektor Muzeum.

Tego samego dnia odbyła się promocja książki pt. „Dzieje kościoła prepozytury cystersów w Cieplicach”, autorstwa o. Adama Pitale, wydanej dzięki wsparciu zakonu pijarów i parafii św. Jana Chrzciciela, jako czwarta pozycja serii „Źródła Cieplickie” (ryc. 34).

Na wernisażu wystawy o zakonie pijarów w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze byli: o. Stefan Wojda, o. Kazimierz Zborowski, o. Jerzy Góral, o. Jacek Raczek, przedstawiciel prowincjała o. Mateusza Pindelskiego, parafianie i przedstawiciele Rady Miasta Jeleniej Góry (pani Anna Bałkowska) (ryc. 35).



Ryc. 33. Ojciec Eugeniusz Grzywacz



Ryc. 34 Okładka książki autorstwa o. Adama Pitale



Ryc. 35. Wernisaż wystawy w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze

W dniu 25 października, podczas bierzmowania w bazylice św. Erazma i Pankracego ogłoszono powołanie ks. Bogdana Żygadły ponownie na urząd dziekański. Opiekunem duchowym dekanatu został o. Kazimierz Zborowski.

Następnego dnia w parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Cieplicach odbyło się bierzmowanie młodzieży i dorosłych z Cieplic. Razem było to 21 osób.

W dniach 27–29 października odbyła się pielgrzymka do Lichenia, w której udział wzięli: o. Stefan Wojda, Alicja Jezierska, Maria Piecko i pan organista.

W dniu 9 listopada zainstalowano odrestaurowane części ołtarza głównego.

W dniach 11–19 listopada w rekolekcjach zakonnych w Paralta de la Sol i w pielgrzymce do Fatimy udział wzięli: o. S. Wojda, o. J. Raczek i o. Łukasz Porąbka. W tym czasie 13 listopada, w kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach odbyła się Msza Święta i modlitwy o uzdrowienie chorych. Przewodniczył o. Iwaszko OFM.

W dniu 18 listopada odbyła się uroczysta Msza Święta z okazji 70. rocznicy powstania Liceum Ogólnokształcącego im. C.K. Norwida w Cieplicach. Uczestniczyło w niej ok. 60 osób. Rzucał się w oczy brak absolwentów i uczniów.

W dniu 26 listopada w Łowiczu odbyło się oficjalne zakończenie Roku Kalasantyńskiego, w którym uczestniczyli o. S. Wojda i o. J. Raczek. Dwa dni później, 28 listopada, odbyło się parafialne zakończenie tych uroczystości. Z tej okazji siostry prezentki otrzymały dyplom i statuetkę „Kalasancjusz z dzieckiem”, a 29 listopada odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

W dniu 10 grudnia greko-katolicy zrezygnowali z korzystania z kaplicy św. Anny, którą wcześniej udostępnili im pijarzy, aby pomóc w życiu religijnym wielu pracownikom sezonowym przebywającym w Kotlinie Jeleniogórskiej, przybyłym z Ukrainy.

W 2017 r. w parafii św. Jana Chrzciciela były 54 chrzty, 14 ślubów, do I Komunii Świętej przystąpiło 86 dzieci, a do wieczności odeszły 103 osoby.

Rok 2018

W dniach 18–25 stycznia miały miejsce modlitwy o zjednoczenie chrześcijan.

W dniu 2 lutego na Dzień Życia Konsekwowanego w Legnicy udali się s. Anastazja i o. Kazimierz Kaźmierski.

Pierwszy raz od wielu lat, 4 lutego na spotkanie formacyjne przed bierzmowaniem dorosłych nie zgłosiła się ani jedna osoba.

W dniu 19 lutego wizytację kanoniczną w Cieplicach przeprowadził o. prowincjał Józef Matras.

W lutym dokonano wymiany dywanów w kościele.

W dniach 5-7 marca rektor o. Wojda przebywał w Hebdowie na Radzie Prowincji.

W dniu 21 marca pod opieką o. K. Kaźmierskiego i o. Łukasza Porąbki, s. Aliny i pani Agnieszki Gradkowskiej do Częstochowy z pielgrzymką wyruszyli cieplicczy maturzyści.

W dniu 27 marca z kaplicy cmentarnej skradziono organy elektryczne.

Na 35. rocznicę święceń kapłańskich (14 kwietnia) o. Jerzego Górala do Strzelina udali się: o. J. Raczek, o. Łukasz Porąbka, o. Kazimierz Kaźmierski, pani Maria Piecko i jej córka Anita.

W dniach 17–30 kwietnia w Parafiadzie Środowisk Pijarskich w Krakowie udział wzięli o. K. Kaźmierski i lektorzy.

W dniu 6 maja w Krakowie zmarł o. Antoni Jelonek, wieloletni rektor i proboszcz w Cieplicach.

W dniu 27 maja w I Komunii Świętej uczestniczyło 84 dzieci, a dzień później rozpoczęto kolejne etapy prac renowacyjnych przy ołtarzu głównym.

W dniu 15 czerwca Wspólnota nie przyjęła propozycji bp. Kiernikowskiego objęcia opieką parafii w Rybnicy.

W dniu 23 lipca 13 młodych ludzi z Cieplic pod opieką o. Łukasza Porąbki wzięło udział na Węgrzech w spotkaniu młodych.

W lipcu wykonano wymianę instalacji elektrycznej w kościele i Kolegium, a w kaplicy św. Anny dokonano gazowania wnętrza (usunięto owada kołatkę).

W dniu 29 sierpnia miało miejsce, w parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty, rejonowe spotkanie kapłanów. Uczestniczyli w nim: o. S. Wojda, o. J. Góral, o. Łukasz Porąbka, o. Grzegorz Sekuła i o. Mateusz Kaźmierski.

W dniach 12–15 września o. Mateusz Kaźmierski wziął udział w Krakowie w forum młodych zakonników.

W dniu 19 października zakończyła się renowacja obrazu z ołtarza głównego kościoła św. Jana Chrzciciela.

W dniu 24 października bp Zbigniew Kiernikowski w kościele Matki Bożej Miłosierdzia udzielił Sakramentu Bierzmowania 61 osobom (34 z parafii św. Jana Chrzciciela i 27 osobom z parafii Matki Bożej Miłosierdzia) z Cieplic.

W dniach 16-18 listopada w Łowiczu odbył się przegląd teatrów ośrodków pijarskich

W dniu 20 listopada w Kolegium zamontowano nowy bojler.

W dniu 15 grudnia pijarzy wzięli udział w opłatku ekumenicznym w kościele ewangelickim w Cieplicach.

Rok 2019

W dniu 12 stycznia opróżniono pomieszczenia kancelarii i świetlicy, przenosząc wyposażenie do Kolegium, a 16 stycznia rozpoczął się remont tych pomieszczeń.

W styczniu celebrowano Msze Święte i odprawiano modlitwy w intencji jedności chrześcijan. Od 29 stycznia rektor o. S. Wojda przebywał na leczeniu we Wleniu.

W dniu 7 marca w spotkaniu dekanalnym w kościele św. Erazma i Pankracego uczestniczyli o. S. Wojda, o. Kazimierz Zborowski, o. Jerzy Góral i o. Łukasz Porąbka.

W dniu 11 marca rozpoczął się generalny remont reflektarza Kolegium.

W dniu 5 kwietnia rektor zwołał nadzwyczajne spotkanie wspólnoty ze względu na bardzo zły stan zdrowia o. Jerzego Górala. Ojciec Góral w ciężkim stanie trafił do szpitala, a jego rychły powrót był nierealny. W związku z tą sytuacją wybrano nowego sekretarza Wspólnoty. Został nim o. Mateusz Kaźmierski, a cenzorem o. Grzegorz Sekuła. Ojciec Mateusz Kaźmierski



Ryc. 36. Ołtarz główny w kościele św. Jana Chrzciciela po renowacji

przejął też posługę odwiedzania chorych. W trudnej sytuacji dla parafii z duszpasterską pomocą przybył o. Piotr Jałako.

W kwietniu podjęto dalsze prace konserwatorskie przy ołtarzu głównym w kościele (ryc. 36).

W maju, dotarła do Wspólnoty informacja o bardzo złej sytuacji życiowej matki o. Józefa Dyrby. Postanowiono pomóc.

W maju w odpuscie w bazylice Erazma i Pankracego udział wziął o. Łukasz Porąbka, w Goduszynie Mszę Świętą odprawił o. Jacek Raczek, a o. Mateusz Kaźmierski wraz z młodzieżą cieplicką wziął udział na polach

lednickich w Spotkaniu Młodzieży.

W dniu 12 maja dotarła bardzo smutna wiadomość o śmierci o. Jerzego Górala. Jego pogrzeb na cieplickim cmentarzu odbył się 15 maja, przy udziale setek parafian, kapłanów z Kotliny Jeleniogórskiej i współbraci (ryc. 37).



Ryc. 37. Pogrzeb o. Jerzego Górala

W dniu 1 czerwca kroniką parafialną po. o. Jerzym Góralu zajął się ks. Jacek Raczek przy pomocy pani Moniki Piecko.

W Boże Ciało (20.06.) miała miejsce procesja eucharystyczna, w której wzięły udział setki ciepliczan. Procesja ruszyła z kościoła św. Jana Chrzciciela, przeszła ul. Cieplicką, Cervi, Parkiem Zdrojowym na Plac Piastowski. W drugiej połowie czerwca dzieci ze Scholi wyjechały pod opieką ks. Grzegorza Porąbki na kolonię do Zakopanego, a na placu pod kościołem odbył się kiermasz ciast z okazji odpustu parafialnego św. Jana Chrzciciela (24 czerwca).

W lipcu 2019 r. odbył się wspaniały koncert w Kościele św. Jana Chrzciciela pt.: „Od Baroku do XXI wieku”. 21 lipca miało miejsce święcenie samochodów parafian, czego dokonał ks. Kazimierz Zborowski. Trzy dni później w swoim domu rodzinnym zmarł współbrat zakonny i parafii ks. Józef Dyrba (miał 69 lat, w zakonie przeżył 38 lat, a w kapłaństwie 33 lata). Pogrzeb w Cieplicach odbył się 30 lipca. Uczestniczyli w nim ks. biskup Stefan Cichy i Prowincjał Zakonu Pijarów, a także 40 kapłanów i setki mieszkańców Cieplic.

W dniu 4 sierpnia, w niedzielę, po 18 latach posługi zakrystianki pożegnano na tym stanowisku siostrę Anastazję Mordarską, a przywitano na tym miejscu siostrę Elżbietę Maderę.

W dniu 11 sierpnia z Cieplic do Bolszewa wyjechał o. Łukasz Porąbka. Wcześniej funkcję rektora i proboszcza przestał pełnić o. Stefan Wojda, który później wyjechał do parafii pijarskiej w Warszawie. W dniu 14 sierpnia na jego miejsce powołani zostali młodzi pijarzy. Rektorem Kolegium w Cieplicach został o. Piotr Różański (ryc. 38), a proboszczem o. Grzegorz Sekuła (ryc. 39). Dzień później w Uroczystość Odpustową Najświętszej Marii Panny Mszę Świętą odprawił ks. Dziekan Bogdan Żygadło, proboszcz kościoła św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze, pożegnalnie w koncelebrze wziął udział o. Stefan Wojda.

W dniu 3 września rozpoczęto zapisy na zajęcia w Centrum Kultury Calasanz, które powstało na bazie dawnej świetlicy parafialnej. W niedzielę 29 września, podczas wszystkich Mszy Świętych słowo do wiernych wygłaszała siostra Samuela ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Szpitalnych, które przed laty posługiwały w cieplickim szpitalu.



Ryc. 38. Ojciec Piotr Różański



Ryc. 39. Ojciec Grzegorz Sekuła

W dniu 20 października (niedziela) odbyło się liczenie wiernych parafii, którzy uczestniczą czynnie w życiu cieplickiego kościoła. Dla najmłodszych parafian w dniu 31 października zorganizowano „Bal Świętych”. Dzieci poprzebierane za postaci świętych najpierw uczestniczyły w Mszy Świętej w Kaplicy św. Anny przy ul. Zjednoczenia Narodowego, następnie przeszły do świetlicy parafialnej, gdzie odbył się bal.

W uroczystości Wszystkich Świętych (1 listopada) jak co roku parafianie przeszli w procesji na cieplicki cmentarz, gdzie w kaplicy odbyła się Msza Święta. W dniu 3 listopada wybierano kandydatów do Rady Parafialnej i Ekonomicznej, sprzedawano kalendarz ścienny na rok 2020, będący cegiełką na renowację ołtarza głównego. W tym miesiącu, na rekolekcje do ośrodka pijarskiego do Hebdowa wyjechali: o. K. Zborowski, o. J. Raczek i o. Grzegorz Sekuła. W tym czasie w Cieplicach nauki głosił o. Stefan z Rzymu.

W dniu 17 listopada odbyły się wybory do Rady Parafialnej, a 24 listopada oddano do użytku dom parafialny po kapitalnym remoncie. Inauguracyjną Mszę Świętą w kościele św. Jana Chrzciciela odprawił ks. bp Marek Mendyk.

W dniu 1 grudnia, dla uhonorowania kapelana Koła Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta o. Kazimierza Zborowskiego, odbyło się spotkanie uświetnione programem słowno-muzycznym. W ten sposób ruszyło Centrum Kultury Calasanz, a dnia następnego odbyło się spotkanie organizacyjne dla seniorów, dla których także przeznaczony jest ten ośrodek. Pięć dni później bracia wzięli udział w Mszy św. i pogrzebie ks. prałata Józefa Steca, który został pochowany na cmentarzu komunalnym w Jeleniej Górze – Cieplicach.

Wigilia tego roku w Domu Cieplickim była wyjątkowa, bowiem uczestniczyli w niej także współpracownicy z Bolesławca: o. Adam Langhamer, o. Dominik Bocheński i Aleksander Hetsewicz.

Rok 2020. Trudny czas epidemii COVID-19

Rok 2020 rozpoczął się udziałem ojców pijarów (10 stycznia) w uroczystości 56. rocznicy śmierci o. Józefa Górskiego z udziałem Ojca Prowincjała Mateusza Pindelskiego. W dniu 11 stycznia zakończył się remont toalet przy zakrystii w kościele św. Jana Chrzciciela. Miesiąc później, 2 lutego w Cieplicach odbyło się spotkanie Sekretariatu do spraw Laikatu. Uczestniczyli w nim przedstawiciele z placówek pijarskich, w których funkcjonują świetlice, a także o. Sławomir Dziatkiewicz. Spotkanie prowadził rektor o. Piotr Różański, delegat Prowincjała ds. Laikatu. Także w lutym z okazji Dnia Życia Konsekrowanego odbyła się w Legnickiej Katedrze św. Piotra i Pawła uroczysta Msza Święta, w której jako przedstawiciele z Cieplic wzięli udział o. Łukasz z siostrami Prezentkami.

Od marca całe życie Parafii zostało częściowo sparaliżowane wybuchem epidemii COVID-19. W dniu 13 marca Biskup Diecezjalny wydał zarządzenie w sprawie duszpasterstwa w czasie epidemii. Odwołane zostały nabożeństwa: Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale. Odwołano rekolekcje i spotkania grup. Udział w Mszach Świętych ograniczono do pięciu osób.

W kwietniu, w Niedzielę Palmową nie było święcenia palm, tylko błogosławieństwo. Zachęcano też wiernych, aby w czasie Mszy Świętych przyjmowali Najświętszy Sakrament na rękę. W Triduum Paschalnym, 9 kwietnia nie uczestniczyli wierni, tylko siostry prezentki.

W dniu 20 kwietnia nieco poluzowano rygory, Msze Święte mogły odbywać się przy udziale 60 osób z zachowaniem odległości 2 m między nimi.

W dniu 24 kwietnia biskup Zbigniew Kiernikowski wydał zarządzenie w sprawie duszpasterstwa w stanie epidemii, określił zasady sprawowania Eucharystii, spowiedzi, pogrzebu, chrztu, I Komunii Świętej i Sakramentu Małżeństwa.

W maju odbywały się nabożeństwa fatimskie, a w dniu 3 maja do Kolegium przyjechali klerycy: Szymon Kawała i Bartosz Cielecki. W dniach 4–10 maja obaj z o. Piotrem Różańskim posługiwali przy chorych w jeleniogórskim ZOL-u jako wolontariusze. Od 17 maja jeszcze bardziej poluzowano rygory w sprawowaniu Mszy Świętych, w których od tego momentu mogło brać udział 90 osób.

Epidemia spowodowała, że 3 czerwca w dniu spowiedzi wzięło w niej udział niewielu wiernych. W Boże Ciało 11 czerwca nie odbyła się duża procesja. Ograniczono się do małej procesji wokół kościoła po każdej Mszy Świętej. Komunia Święta 21 czerwca miała bardzo kameralny charakter. Przyjęło Sakrament tylko 9 dzieci.



Ryc. 40. Cieplicka młodzież na Spotkaniu Młodzieży w Lednicy

W dniu 24 lipca o. Grzegorz Sekuła (proboszcz) z grupą parafian odbył pielgrzymkę do: Gierzwałdu, Świętej Lipki i innych świętych miejsc. Natomiast 30 lipca, również o. Grzegorz z grupą parafian odbył pielgrzymkę do Medjugorie.

Także latem, jak co roku, młodzi parafianie wzięli udział w Spotkaniach Młodzieży w Lednicy (ryc. 40).

Zakończenie

Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych (Zakon Szkół Pobożnych), który w Polsce pojawił się w 1642 r., największy rozkwit przeżywał w XVII i XVIII w. Miał swoje ośrodki w całej I Rzeczypospolitej. Po rozbiorach jego działalność znacznie się ograniczyła i zmniejszyła się ilość prowadzonych przez nich szkół.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. ośrodki pijarskie zaczęły odżywać, ale druga wojna światowa miała znowu bardzo zły wpływ na kondycję zakonu. Wielu pijarów straciło życie w czasie działań wojennych, wielu było więzionych przez okupacyjne władze niemieckie i sowieckie. W 1945 r., mimo tylu problemów, zakon ponownie zaczął odbudowywać swoją pozycję i znaczenie. Dużą szansą były tzw. Ziemie Zachodnie, pozbawione polskich kościołów i parafii katolickich. Tę szansę wykorzystano, a pijarzy niejednokrotnie byli pierwszymi polskimi duszpasterzami dla nowych mieszkańców m.in. Dolnego Śląska. To oni, po setkach lat, przywracali Polski Kościół Katolicki na tych ziemiach.

Dzisiaj pijarzy prowadzą parafie, szkoły, przedszkola, ośrodki kultury położone przede wszystkim w południowej Polsce. Są to:

I. Parafie i kościoły w:

1. Bolszewie
2. Hebdowie
3. Jeleniej Górze – Cieplicach
4. Krakowie – Pijarskiej
5. Krakowie – Rakowicach
6. Krakowie – Wieczystej
7. Łapszach Niżnych
8. Łowiczu
9. Rzeszowie (Nowicjat)
10. Sierosławicach
11. Warszawie

II. Przedszkola i szkoły w:

1. Bolesławcu (szkoła podstawowa i liceum)
2. Elblągu (szkoła podstawowa i liceum)

3. Katowicach (szkoła podstawowa)
4. Krakowie (szkoła podstawowa)
5. Krakowie (liceum)
6. Łowiczu (liceum)
7. Poznaniu (szkoła podstawowa i liceum)
8. Warszawie (przedszkole)
9. Warszawie (szkoła podstawowa)
10. Rzeszowie (szkoła podstawowa)

Prowadzą też ośrodki za granicą w:

1. Czausach (Białoruś)
2. Lidzie (Białoruś)
3. Szczuczynie (Białoruś)
4. Oczakowie (Ukraina)
5. Strażnice (Czechy – Morawy)

Zarząd Generalny Zakonu Pijarów urzęduje w Rzymie. Generałem Zakonu jest Hiszpan o. Pedro Aquado. Pracuje przy pomocy asystentów generalnych, wśród nich nie ma Polaka.

Zarząd Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów pracuje w Krakowie i tworzą go:

- prowincjał, od 2019 r. o. Mateusz Pindelski SP
- asystent ds. parafii o. Tomasz Jędruch SP
- asystent ds. szkół o. Sławomir Dziadkiewicz SP
- asystent formacji początkowej o. Łukasz Adamusiak SP
- asystent ds. duszpasterstwa młodzieży i komunikacji o. Jacek Wolan SP, pełniący również rolę rzecznika prasowego

W Kolegium Pijarów Jeleniej Górze – Cieplicach w 2020 r. przebywali:

- rektor o. Piotr Różański
- proboszcz o. Grzegorz Sekuła
- o. Jacek Raczek
- o. Kazimierz Zborowski
- o. Edward Kryściak (ryc. 41)
- o. Łukasz Wilusz (ryc. 42)

W ostatnich latach 1995-2020 zauważyć można pewien kryzys w Kościele Katolickim.



Ryc. 41. Ojciec Edward Kryściak



Ryc. 42. Ojciec Łukasz Wilusz

Widzimy zmniejszenie się liczby wiernych, także w cieplickiej parafii. Szczególnie jest to widoczne w zestawieniu liczby małżeństw i chrztów (patrz zestawienie 1 i 2) w porównaniu z dawnymi latami. Na stałym poziomie pozostała liczba osób zmarłych w parafii (patrz zestawienie 3).

Zestawienie 1. Liczba sakramentalnych małżeństw zawartych w cieplickim kościele

1995 – 50	2004 – 38	2013 – 21
1996 – 53	2005 – 30	2014 – 21
1997 – 33	2006 – 28	2015 – 13
1998 – 46	2007 – 27	2016 – 16
1999 – 43	2008 – 38	2017 – 14
2000 – 50	2009 – 30	2018 – 5
2001 – 36	2010 – 35	2019 – 7
2002 – 34	2011 – 31	2020 – 11
2003 – 32	2012 – 29	

Zestawienie 2. Liczba ochrzczonych według Ksiąg Chrztu w kancelarii parafialnej w Cieplicach Śląskich

1995 – 87	2004 – 69	2013 – 69
1996 – 103	2005 – 58	2014 – 64
1997 – 82	2006 – 58	2015 – 44
1998 – 71	2007 – 65	2016 – 34
1999 – 77	2008 – 71	2017 – 54
2000 – 84	2009 – 80	2018 – 44
2001 – 87	2010 – 74	2019 – 45
2002 – 93	2011 – 81	2020 – 28
2003 – 71	2012 – 66	

Zestawienie 3. Liczba zmarłych w parafii

1995 – 151	2004 – 103	2013 – 110
1996 – 124	2005 – 117	2014 – 121
1997 – 115	2006 – 113	2015 – 111
1998 – 124	2007 – 121	2016 – 129
1999 – 117	2008 – 137	2017 – 116
2000 – 106	2009 – 135	2018 – 113
2001 – 130	2010 – 125	2019 – 120
2002 – 109	2011 – 143	2020 – 132
2003 – 111	2012 – 127	

W ciągu 75-letniego pobytu pijarów w Cieplicach i ich posługi dla społeczności lokalnej zostawili oni po sobie wiele śladów, tak materialnych, jak i duchowych, które pozostały w pamięci trzech pokoleń katolików, nie tylko z parafii św. Jana Chrzciciela w Cieplicach Śląskich Zdroju, a od 1976 w Jeleniej Górze.

W tym czasie odbyło się ponad 150.000 Mszy Świątych. Udzielono ponad 5000 chrztów i ponad 3000 sakramentów małżeńskich. Odbyło się ponad 9000 pogrzebów. Kilkadziesiąt tysięcy dzieci i młodzieży skorzystało z katechizacji. Odbyły się dziesiątki tysięcy wizyt duszpasterskich. Dla tysięcy dzieci zorganizowano wyjazdy na wakacje i na miejscu półkolonie. Przyjmowano tysiące zaprzyjaźnionych kapłanów, którzy odpoczywali w Uzdrowisku. Organizowano kiermasze i zabawy, spotkania i uroczystości kościelne, a także pielgrzymki, wycieczki i wędrowki. Wielką wdzięczność parafian uzyskali pijarzy, organizując wieczory kolęd, święcenie pojazdów, czas wolny dla dzieci i seniorów, nauki przedkomunijne, przedmałżeńskie i przed sakramentem bierzmowania, koncerty i przedstawienia teatralne.

Dużym osiągnięciem wydawniczym było i jest redagowanie i wydawanie pisma parafialnego pt. „Boża Winnica” oraz prowadzenie strony internetowej.

Współpraca Wspólnoty ze społecznością lokalną widoczna jest mocno w Cieplicach, szczególnie podczas organizacji procesji z okazji Bożego Ciała, Drogi Krzyżowej, Wszystkich Świętych i innych okazji. Pijarzy wrosli już mocno w tę ziemię i są jej ważnym elementem tożsamości lokalnej, promieniującym daleko poza Kotlinę Jeleniogórską.

Literatura

- Bogdziewicz H. SP o., *75 lat pobytu pijarów na ziemi jeleniogórskiej (lata 1945–1995)*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 52, 2020, s. 311–355.
- Brumirski G. SP o., *Dzieje zakonu pijarów na ziemiach polskich w latach 1830–1972*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 49, 2017, s. 260–278.
- Firszt S., *Brat Teodor Herczyński*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 47, 2015, s. 292–294.
- Firszt S., *Ojciec Antoni Jelonek SP*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 50, 2018, s. 351–352.
- Firszt S., *Ojciec Jerzy Góral SP*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 51, 2019, s. 364–365.
- Firszt S., *III Zakon św. Franciszka przy Parafii Rzymsko-Katolickiej św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze – Cieplicach*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 52, 2020, s. 357–361.
- Pierunek A., Majewski M. ks., *Proboszczowie parafii pw. Świętych Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze po II wojnie światowej*, [w:] *Parafialny kościół miejski w Jeleniej Górze. Historia i teraźniejszość*, Jelenia Góra 2011, s. 315–356.
- Pitala A. SP ks., *Dzieje kościoła prepozytury cystersów w Cieplicach*, Jelenia Góra – Cieplice 2017.
- Trela A., *Progres duszpasterski parafii Świętych Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze w latach 1945–2010*, [w:] *Parafialny kościół miejski w Jeleniej Górze. Historia i teraźniejszość*, Jelenia Góra 2011, s. 295–314.

75 YEARS OF PIARS STAY IN JELENIA GÓRA LAND (CALENDAR OF EVENTS IN 1996–2020)

Summary: This article is a continuation of the study by Father Henryk Bogdziewicz, devoted to the activity of the Piarist Order in Cieplice Śląskie-Zdrój and the Jelenia Góra Valley in 1945–1995, and published in the 52nd volume of „Rocznik Jeleniogórski” for 2019. This time, the further history of the Piarist order in the Karkonosze region and the parish of st. John the Baptist, covering the years 1996–2020, is presented in the form of a calendar. They were based primarily on parish chronicles, other documents from the church archives and the memories of people working for this religious community. The work presents not

only the most important events related to the parish, but also the profiles of many people, both clergy and lay people, who contributed to its development and had a significant impact on its present shape. The whole is complemented by statistical lists of record events and numerous photos.

Key words: the Piarist order, Cieplice Śląskie-Zdrój, Jelenia Góra, the parish of St. John the Baptist.

75 LET POBYTU PIARISTŮ NA JELENOHORSKU (KALENDÁRIUM UDÁLOSTÍ V LETECH 1996–2020)

Abstrakt: Článek je pokračováním studie zpracované páterem Henrykem Bogdziewiczem, věnované působnosti piaristického řádu v Cieplicích Śląských-Zdroji a Jelenohorské kotlině v letech 1945–1995 a vytištěné v 52. svazku „Jelenohorské ročenky“ za rok 2019. Tentokrát jsou další dějiny piaristického řádu v krkonošském regionu a jejich farnosti sv. Jana Křtitele v letech 1996–2020 prezentovány formou kalendária. Vychází zejména z farních kronik, jiných dokumentů z církevního archivu a vzpomínek lidí pracujících pro tuto náboženskou komunitu. V článku jsou prezentovány nejen nejdůležitější události související s farností, ale i postavy mnoha osob, jak duchovních, tak i světských, které přispěly k jejímu rozvoji a měly významný vliv na její současnou podobu. Celek je doplněn statistickým přehledem matričních událostí a četnými fotografiemi.

Klíčová slova: piaristický řád, Cieplice Śląskie-Zdrój, Jelenia Góra, farnost sv. Jana Křtitele

75 JÄHRIGER AUFENTHALT DER ORDENSGEMEINSCHAFT DER PIARISTEN AUF DEM GEBIET VON JELENIA GORA (VERANSTALTUNGSKALENDER 1996-2020)

Zusammenfassung: Der Artikel ist eine Fortsetzung der Studie von Pater Henryk Bogdziewicz, die der Tätigkeit des Piaristenordens in Cieplice Śląskie-Zdrój und im Hirschberger Tal in den Jahren 1945-1995 gewidmet ist und im 52. Band von „Rocznik Jeleniogórski“ für 2019 veröffentlicht wurde.

Diesmal wird die weitere Geschichte des Piaristenordens im Riesengebirge und der Pfarrgemeinde des Johannes des Täuflers, die die Jahre 1996-2020 abdeckt, in Form eines Kalenders präsentiert. Er basiert vor allem auf Pfarrchroniken, anderen Dokumenten aus dem Kirchenarchiv und den Erinnerungen der Menschen, die für diese Religionsgemeinschaft tätig waren. Das Werk präsentiert nicht nur die wichtigsten Ereignisse im Zusammenhang mit der Pfarrei, sondern auch die Profile vieler Personen, sowohl Kleriker als auch Laien, die zu ihrer Entwicklung beigetragen und ihre heutige Gestalt maßgeblich beeinflussten. Ergänzt wird das Ganze durch statistische Listen von amtlichen Ereignissen und zahlreiche Fotos.

Schlüsselwörter: Piaristenorden, Cieplice Śląskie-Zdrój, Jelenia Góra, Pfarrgemeinde des Johannes des Täuflers.

Zofia i Zbigniew Adamscy *
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2021, t. LIII
PL ISSN 0080-3480

TAJEMNICE ZAPORY PILCHOWICKIEJ



Ryc. 1. Uroczyste otwarcie Zapory w Pilchowicach (niem. Talsperre Mauer) 16 listopada 1912 r. w obecności cesarza Wilhelma II. Fotografie takie otrzymali wszyscy, którzy wspomagali budowę Zapory, największej wówczas w Europie. Głównym fotografem dokumentującym proces budowy i otwarcia był stryżowianin Paul Werner. Za całą dokumentację fotograficzną otrzymał od cesarza nagrodę, za którą wyremontował swój dom. Własność p. Joli ze Strzyżowca

Aby zapobiec powodziom na Dolnym Śląsku na początku XX w., wybudowano w ciągu 10 lat dwie zapory: w Leśnej na rzece Kwisie, lewym dopływie Bobru oraz na Bobrze w Pilchowicach. Przy budowie pracowano bardzo intensywnie, cztery składy pociągów dowoziły cement i kruszywo. Powstała „największa kamienno-betonowa zaporą w Europie”, która dziś jest drugą co do wielkości w Polsce. Ma 62 m wysokości, jej długość w koronie wynosi 290 m, a w stopie 140 m. Grubość muru w podstawie ma 50 m, a w koronie 7 m (ryc. 1). Pełni funkcję przeciwpowodziową, energetycz-

* Zofia i Zbigniew Adamscy – mieszkańcy Jeleniej Góry, pasjonaci historii i przyrody oraz fotografii.

ną i turystyczną, a linia kolejowa wraz z mostem zapewniała dojazd do zapory.

Jesienią 2020 r. w „Jelonce” ukazał się artykuł red. Grzegorza Janiszewskiego „Cud techniki na celowniku Toma Cruise’a. Niezwykłe dzieje mostu i zapory w Pilchowicach”. Tom Cruise w kręconym przez siebie filmie chciał wysadzić stary kolejowy most pod Pilchowicami, zbudowany w latach 1905–1906 wraz z linią kolejową z Jeleniej Góry do Żagania, która powstawała od 1902 r. Ale to mu się nie udało, gdyż ten piękny zabytek techniki o unikatowej konstrukcji wpisany jest do rejestru zabytków.

Redaktor Janiszewski dość dokładnie opisał dzieje Zapory w Pilchowicach i Kotliny Jeleniogórskiej, zatapianie miejscowości z powodu powodzi nad Bobrem i nieszczęścia ludzkie, ale o zatopionym wojennym złomie z I wojny światowej w Jeziorze Pilchowickim ani słowem nie wspomniał.

Po przeczytaniu tego materiału przypomniałem sobie zdjęcia, które pokazywał mi w 1980 r. znajomy pan Drzywicki z ZWCh „Chemitex-Celwiskoza”. Od tego czasu minęło już 40 lat. Na trzech fotografiach czarno-białych 6x6 cm widać było szeregi armat stojących na zamrożonej powierzchni dna jeziora przed zaporą (wcześniej wodę z jeziora spuszczano). Fotografia z niewielką ilością armat była wykonana od strony Boberrullesdorf (dziś Wrzeszczyna) (ryc. 2). Następne zdjęcie z szeregami armat wykonano prawdopodobnie z aeroplanu. Na nich, na białym od śniegu dnie widać było sylwetki sprzętu wojskowego przed zaporą, również torowiska dla wagonów kolejowych i fragmenty kładek przez rzekę Bóbr, ludzi transportujących ten wojenny złom, który wypełniał dno jeziora aż po stację kolejową i wysoką ścianę zapory. Kolejna fotografia przedstawiała częściowe zatopienie wodą tego wojennego uzbrojenia.



Ryc. 2. Takimi pochylniami staczano materiały budowlane, a po I w. św. sprzęt wojenny na dno przed Zaporą. Zdjęcie z portalu Strzyżowiec na FB.

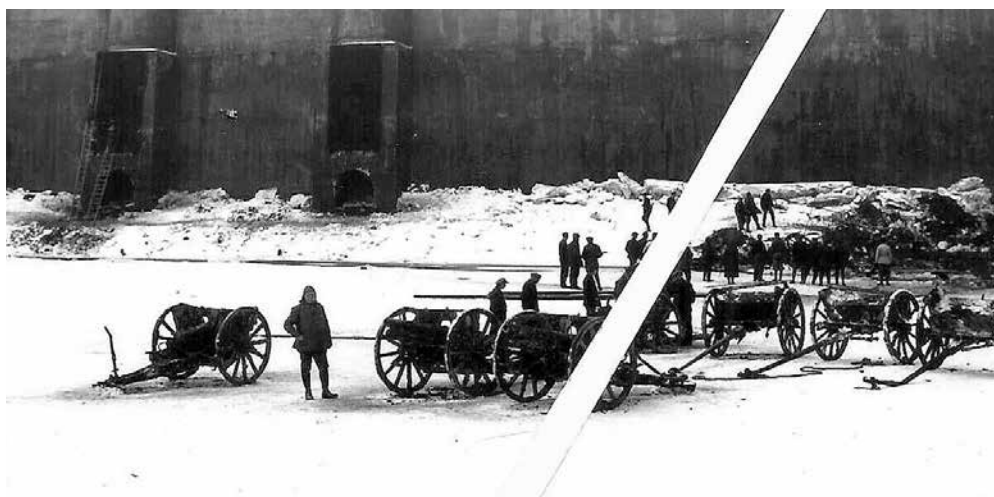
Przypuszczam, że fotografie te mogły być prawdziwe, tak też twierdził ich właściciel. Gdyby tak było, wiązałoby się to z Bobersdorfem, dzisiejszym Siedlęcinem i drogami do dawniej wsi Tschischdorf, dziś Strzyżowca. Z nich od roku 1902 do 1912 były transportowane materiały budowlane i maszyny potrzebne przy budowie zapory, dopóki nie wybudowano mostu i przedłużenia linii kolejowej. Po I wojnie światowej wykorzystano dno zalewu przy zaporze do ukrycia armat i wojennego sprzętu przed oczami ludzi i odpowiedzialnością rozbrojenia po przegranej wojnie. Traktat Wersalski podpisany przez Niemcy zakończył I wojnę światową, ale i zobowiązywał ich do rozbrojenia się. Niemcy bez rozgłosu przewozili ciężki sprzęt wojenny wagonami,

nocami rozładowywali go i przewozili do pobliskiego opróżnionego z wody basenu przed zaporą. Większe gabarytowo elementy przy pomocy kołowego transportu mogły być przewożone do wsi Tschischdorf (Strzyżowiec) i dalej do łagodnego nabrzeża, gdzie staczane były na specjalnych pochylniach na dno przed zaporą (ryc. 2).

Projektantem Zapory w Pilchowicach (niem. *Talsperre Mauer*) był niemiecki specjalista prof. Otto Intze z Aachen. Korzystał z przykładów zapór w Niemczech i Austro-Węgrzech. Zaporę pilchowską usadowiono na przełomie Bobru pomiędzy góorskimi masywami, między Górą Zamkową 350 m i górą Korzec 438 m. Tu miała powstać największa zapora ówczesnej Europy. Do sprawniejszego i szybszego wykonania tej budowy w 1906 r. uruchomiono połączenie kolejowe z Jeleniej Góry (Kolej Doliny Bobru) przez słynny most, stację Pilchowice Zapora i dalej aż do Żagania. Przed uruchomieniem nowej linii kolejowej materiały budowlane przywożono transportem kołowym do Bobersdorfu (dziś Siedlęcina) i Tschischdorfu (Strzyżowca) a dalej wprost do doliny przed przyszłą zaporą. Potem materiały trafiały wprost do stacji kolejowej Pilchowice Zapora. Początkowo była to linia normalna, później dołożono wąski tor dla mniejszych wagonów. Budowa trwała od 1902 do 1912 r. Nim rozpoczęto budowę, najpierw zmieniono koryto rzeki Bóbr, aby zyskać jak najwięcej miejsca przed zaporą na materiały budowlane, sprzęt pomocniczy do budowy, wiele dźwigów i zbiorników na cement. Przy równaniu terenu i budowie zapory sumiennie pracowali Niemcy i Włosi. W szczytowym momencie na budowie zatrudnionych było 750 robotników, głównie Włochów, którzy mieszkali



Ryc. 3. Na dnie zapory bez wody, próba ukrycia, ulokowania armat i sprzętu wojennego po I wojnie światowej. Foto z pocz. lat 20. XX w. wykonane prawdopodobnie przez fotografa ze Strzyżowca. Foto z portalu Fotopolska.



Ryc. 4. Kiedy dno wypełniono ciężkim wojennym sprzętem, zalano go wodą z Bobru. Ustawianie armat wykonywano w zupełnej tajemnicy i nocami. Zalew napełniano wodą przez kilka miesięcy. Obraz uszkodzony mechanicznie. Foto z portalu Fotopolska.eu.

w Strzyżowcu. W wiosce mieszkało wówczas najwięcej ludzi (ponad 1000 osób i cieszyła się ona największą renomą w historii.

Głównym fotografem dokumentującym budowę zapory był strzyżowianin Paul Werner. To zapewne jego zdjęcia oglądamy z budowy i wydarzeń na zaporze przed II wojną światową.

Zanim powstała zaporę, najpierw wydrążono tunel pod Górą Zamkową, kamień z niego posłużył do budowy tamy, a przez tunel popłynęły wody Bobru, aby osuszyć dno. Sam tunel – wyjątkowe dzieło górnicze, ma 383 m długości, 9 m szerokości i 7 m wysokości. W połowie przekopu wbetonowano zapory regulujące przepływ wody. Tunel ten do dziś chwyta zbłąkane skały i większe nieczystości niesione przez nurt rzeki. Jest ukryty pod powierzchnią

wody i służy także w czasie powodzi do zmniejszenia naciśku wody na łukowatą zaporę.

Największe na Bobrze Jezioro Pilchowskie ma 4 km długości i 300 – 400 m szerokości. Może pomieścić 54 mln ton wody.

Znalazł się jednak fotograf, który wówczas ten parking wojennego złomu sfotografował, a może też i alianckie samoloty tego dokonały. Na fotografiach, które oglądałem w 1980 r., stały pod ścianą zapory sze-



Tak wyglądało Jezioro Pilchowskie w 1938 r. w okolicy mostu, lustro wody dotykało przeset. W 1997 roku wysokość zapory nie wystarczała, woda przelewała się przez wybudowany celowo upust kaskadowy.

regi armat, wzorowo ustawionych przed zalaniem wodą. Jednak, kiedy Hitler doszedł do władzy, bogaty zasób pilchowskiego wojennego żelaznego złomu znacznie wzbogacił huty w nową broń na hitlerowską inwazję na Polskę w 1939 r. (ryc. 4).

Ale o tym trudno dziś znaleźć coś w internecie. Rozmowy na ten temat z gospodarzami, dawnymi mieszkańcami przyległej miejscowości Strzyżowiec, wywoływały zdziwienie. Dowiedzieliśmy się tylko, a raczej nam przypomniano, że w 1945 r. SS zaporę zaminowało z zamiarem wysadzenia jej w powietrze. Zalany zostałby Wleń i kilka innych miejscowości. Przeciwwstał się temu światły Europejczyk, miłośnik Karkonoszy, twórca zapory inż. Bachmann, który uratował wówczas od zniszczenia to kamienne arcydzieło, uratował wiele miejscowości i istnień ludzkich. Jezioro zaporowe w Pilchowicach zapełniało się wodą i z powodzeniem mogło ukrywać skarby III Rzeszy.

Dwa zdjęcia zamieszczone na portalu Fotopolska.eu i te, co ja widziałem, świadczą o tym, że jednak ukrywane było tu uzbrojenie niemieckie z I wojny światowej. Jestem pewien, że ludzie mają w swoich archiwach takie fotografie, one powinny być przekazane do Archiwum Państwowego w naszym mieście, aby wyjawić tajemnicę, uzupełnić i poszerzyć historię naszych okolic.



Kasyno – restauracja „Nad Zaporą” z czasów budowy Zapory Pilchowskiej było czynne 2 – 3 lat, rozebrane kilkanaście lat po zakończeniu budowy. Restauracja służyła jako stołówka dla pracowników. Budynek usytuowany poniżej zapory, w strefie zalewowej, w czasie wielkiej wody groziło mu zmycie przez falę powodziową.

Foto z portalu Fotopolska.eu

Materiał informacyjny ze zdjęciami armat i o zaporze w Pilchowicach w grudniu 2020 r. udostępniono w sklepie myśliwskim w Jeleniej Górze oraz w kilku gospodarstwach w miejscowości Strzyżowiec. Następnego dnia od pani Joli mieszkającej tam otrzymaliśmy obraz ze zdjęciem z czasów otwarcia zapory. Zdjęcia takie były sprzedawane jako obrazy. Pani Jola otrzymała je od swej ciotki Wandy, która po powrocie z robót przymusowych w Niemczech osiedliła się w Strzyżowcu.

Curt Bachmann Baude

Pierwsze schronisko turystyczne wybudowano 24 lata po ukończeniu budowy zapory, a jego nazwa miała upamiętniać Curta Bachmanna, wykonawcę hydrotechnicznego monumentu. Piękny styl budowli przypomina schronisko „Perła Zachodu” (ryc. 5 i 6) w Siedlęcinie.



Ryc. 5 i 6 Curt Bachmann Baude na górze za zaporą w Pilchowicach. Foto z portalu Fotopolska.eu

Obiekt funkcjonował zgodnie z przeznaczeniem przez 8 lat. Po zakończeniu II wojny światowej stał się własnością Ludowego Wojska Polskiego. Przez kilka lat żołnierze rozminowywali zaporę i okolice, usuwali niebezpieczne pozostałości powojenne. Następnie wojsko przekazało go Lidze Morskiej. Organizacja ta stworzyła na brzegach jeziora warunki do uprawiania żeglarstwa i sportów wodnych. Niestety, schronisko wkrótce spłonęło w tajemniczych okolicznościach w 1959 r.

O Zaporze mówią mieszkańcy Strzyżowca – osadnicy z Syberii

Pani Katarzyna Lewandowska wraz z mamą i siostrą przyjechały do Strzyżowca w lutym w 1946 r. Otrzymały przydział gospodarstwa, w którym jeszcze mieszkali starzy mieszkańcy wsi (Niemcy). Brak tu było młodzieży, którą wcielono do wojska i Hitlerjugend. Mieszkańcy mieli w ciągu 5 miesięcy wyjechać do Niemiec. Ludzie mieszkający w Strzyżowcu byli przyjaźni, choć przestraszeni. Rodzina Kasi tymczasowo znalazła schronienie u niemieckich sąsiadów, gdzie nauczyli się mówić ich językiem i bardzo się polubili. Czasy wówczas były trudne, brakowało żywności, ale nie byli wymagający, bo przyjechali tu z Syberii. Deportowani w głąb Rosji w lutym 1940 r. z okolic Nieświeża (obecnie Białoruś), jechali tygodniami w wagonach bydlęcych do miejscowości Neja, a tam był tylko las, baraki i ciężka praca, tu dawali sobie radę. W Strzyżowcu zaczęła chodzić do szkoły podstawowej i uczestniczyła w nowym życiu nowego miejsca na ziemi. Zapamiętała jedną z wycieczek nad Zaporę Pilchowską, dla niej bardzo ogromną, zatrzymującą nadmiar wody. – „Byliśmy zachwyceni tą budowlą i wielkim jeziorem przed nią. Byliśmy też przy istniejącym wtedy schronisku za tamą na górze, było drewniane i piękne. Wszystko co widziałam tam, pamiętam do dzisiaj. Żyć tu każdego dnia nie było wtedy jednak łatwo, ale do dziś już niewielu pierwszych osiedleńców pozostało. Czasy tamte, choć trudne, zapamiętałam i mile wspominam. Pozostało mi pamiątkowe zdjęcie z tej wycieczki.” (ryc. 6). O zatopieniu armat pod zaporą po I wojnie światowej i zaminowaniu jej w 1945 r. zabroniono Niemcom mówić.



Ryc. 6. Pamiątka z wycieczki nad Zaporę Pilchowską. Zdjęcie przy schronisku za tamą na górze, dnia 25 maja 1949 r. kl. IV Szkoły Podstawowej w Strzyżowcu, wychowawczyni p. Boiuchor. Foto z archiwum Kazimierzy Tomczak z d. Lewandowskiej.

Zdjęcie to dowodzi, że w różnych materiałach podawana jest błędna data pożaru schroniska drewnianego (lata 40. do początku 50.), bo w 1949 r. istniało jeszcze. Okazuje się, że spłonęło w 1959 r.

Po pożarze drewnianego schroniska postanowiono odbudować obiekt. Częściowo ze zorganizowanych składek społecznych postawiono nowy budynek z cegły na pozostałych fundamentach, trójkondygnacyjny z tarasem, posiadał 58 miejsc noclegowych z restauracją. W latach 70. XX w.



Foto z portalu Fotopolska.eu



Foto: Z. Wąsik-Adamska

Ryc. 7. Opuszczony od lat „Hotel nad Zaporą” od strony wjazdu z zapory. Dawny pieszy ciąg komunikacyjny w kierunku przystani. Latem hotel jest prawie niewidoczny, tonie w zieleni, z tarasu rozciągał się widok na Jezioro Pilchowskie i most kolejowy. Na zdjęciach przedwojennych i powojennej fotce doskonale widać część wspólną – kamienny fundament wraz z charakterystycznymi schodami i wejściem do piwnic.

obiekt był bardzo popularny z dansingów organizowanych w istniejącej tam restauracji. W Jeleniej Górze i okolicach mówiono wówczas „jedziemy zabawić się na Baudę”, każdy wiedział, gdzie to jest (ryc. 7).

Logo Strzyżowca – własnoręcznie wyhaftowane, pięknie oprawione, to dar Pań Leontyny i Mieczysławy Adamskich dla wsi, zawieszone jest na honorowym miejscu w małej sali zebrań SOSiK-a, siedzibie Rady Sołeckiej (ryc. 8).



Ryc. 8

Bliźniacze Pilchowice (niem. Mauer) to wieś leżąca w Sudetach na pograniczu Pogórza Izerskiego i Gór Kaczawskich, w województwie dolnośląskim, w powiecie lwóweckim, w gminie Wleń, w odległości około 20 km na północ od Jeleniej Góry. Zlatynizowana nazwa miejscowości, wymieniana w dokumencie z 1217 r. – Pilhovit – prawdopodobnie wywodzi się od staropolskiej nazwy – pilchy – małego gryzonia z rodziny popielicowatych zwanego obecnie orzesznicą.

Zapora Pilchowicka miejscem różnych imprez kulturalnych

Zapora Pilchowicka zawsze była atrakcyjna dla wszystkich. Różne instytucje i zakłady organizowały tu okolicznościowe imprezy szkoleniowo-wypoczynkowe, rajdy, zloty itp.

Szkoły średnie współpracowały z PTTK i wspólnie przygotowywały różne atrakcje dla młodzieży, jedną z nich były Dni Młodości w 1966 r. (ryc. 9). Wśród uczniów wielu szkół byli też uczniowie z Liceum Pedagogicznego w Jeleniej Górze. Przy ognisku z pieczonymi kielbaskami, przy wtórze gitar śpiewano różne piosenki – rajdowe, młodzieżowe, harcerskie i patriotyczne.



Ryc. 9. Pamiątkowa plakietka
Zofii Wąsik-Adamskiej

W miłej atmosferze wszyscy dobrze się bawili. Celwiskoza też organizowała dla swoich pracowników rajdy motorowe i turystyczne, sesje i konkursy fotograficzne, zawody wędkarskie międzyzakładowe. W lasach wokół jeziora były obfite grzybobrania. Każdy mógł znaleźć dla siebie jakieś atrakcyjne zajęcie.

Wędkarskie El Dorado na Zalewie Pilchowskim

W 1952 r. rozpocząłem pracę w nowo powstających „Zakładach Włókien Sztucznych w Budowie” razem z wcześniej zapoznanym Henkiem Wysocim, on w Wytwórni Energetycznej, a ja w Wytwórni Włókien Sztucznych. Obaj zamieszkaliśmy przy ul. Mickiewicza w Jeleniej Górze, toteż nasze kontakty były ciągłe. W tym kombinacie pracy było sporo, często pracowało się do późnego wieczora.

W Karkonoszach wrzesień tego roku był piękny, tak jak wszystko było dla nas nowe i ciekawe, choć nie było łatwo. Miasto nie było zniszczone, a życie toczyło się bujnie. Pięknej wrześniowej soboty Heniek opowiedział mi o świetnych potańcówkach w „Baudzie” na Zaporze w Pilchowicach, o której mu opowiedział kolega pracujący z nim.



Ryc. 10. Jezioro Pilchowskie z lotu ptaka z widocznym na górze popularnym schroniskiem przed 1945 r.
Foto z portalu Fotopolska.eu

Pod koniec września tego roku starym pociągami z dworca głównego Jelenia Góra pojechaliśmy do stacji Pilchowice Zaporą nad najbliższe od miasta jezioro (ryc. 10). Z nami przyjechało tam wielu turystów i osób ciekawych zobaczyć Wielką Zaporę Wodną. Dla mnie był to zupełnie nowy świat. Przedtem takich gór nigdy nie widziałem, a tu to wszystko było inne, wielkie i ciekawe. Tak samo jak Heniek szliśmy koroną zapory ponad godzinę, zaglądaliśmy we wszystkie zakamarki i oglądaliśmy tę kamienną budowlę. Z jednej strony bliskie lustro wody, a z drugiej strony tamy w głębokim wąwozie czerwone domki elektrowni i pióropusze wydobywającej się wody spod tamy, wpływającej do Bobru. Ta zapora robiła na nas i na wielu ludziach, którzy z nami przechodzili, olbrzymie wrażenie. Za tamą weszliśmy na drogę do słynnej „Baudy”, schroniska, o którym w Jeleniej Górze było bardzo głośno. Po prawej stronie drogi stały dwa stojaki, na których były poukładane kajaki, dalej w dole wiać było że-



*Ryc. 11. Ośrodek żeglarski na Jeziorze Pilchowickim.
Foto: Mirek Cholewiński, portal Fotopolska.eu*

glarską przystań pełną żaglówek i kajaków. W drewnianym schronisku, podobnym do tego na „Perle Zachodu”, zamówiliśmy kawę i po kanapce. Ten posiłek szybko zniknął z naszego stolika, bo stąd było widać niezbyt odległą skałę, na której krzątało się wielu ludzi. Postanowiliśmy też tam pójść. Nasza wspinaczka trwała sporo czasu, ale po drodze dowiedzieliśmy się, że wolno podchodząc pod szczyt można zobaczyć w jeziorze wielkie ryby. Skała ta miała ponad 20 m wysokości i z niej widać było niemal całe Jezioro Pilchowickie. Woda tu podchodziła pod skały, a uważnie przyglądając się powierzchni wody, można było zobaczyć od 8 do 10 długich jasnych ryb „cygaro” pod jej powierzchnią, chyba wygrzewających się w słońcu. Jeżeli ryby zauważyły ludzi, zanurzały się, a jak nie widziały



Ryc. 12. Po wojnie, gdy terenem nad Jezioro Pilchowickim zarządzała Liga Morska, po jeziorze pływał wycieczkowy stateczek przebudowany z szalupy MS „Batorego”. Po latach zastąpił go większy statek MS „Karkonosze”. Foto: prywatnego archiwum autorów

ciekawskich, znów wypływały. Mówiono, że to są ponad 10 kg szczupaki, inni mówili o wielkich sumach. Były jednak wielką atrakcją.

Przystań była pełna żaglówek, takich niewielkich typu Omega, jakie widziałem i jakimi pływałem na Gople w Kruszwicy, kiedy mieszkalem nad Notecią. Kajaków też tu było sporo (ryc. 11). Do przystani też przypływał stateczek pasażerski MS „Batory”, wyremontowany ze starej szalupy (ryc. 12). Dzień nasz jednak się kończył i trzeba było wracać do domu. Przyrzekliśmy sobie z Heńkiem, że w przyszłą wolną niedzielę przyjedziemy ponownie. Tym razem mieliśmy popływać kajakiem po jeziorze.

Następnej niedzieli znaleźliśmy się nad zaporą wcześniej. Tej jesieni pogoda była wyjątkowo pomyślna, słońce świeciło od samego rana i było ciepło. Tym razem z wagonów na stacji Pilchowice Zapora wysiadła spora grupa wędkarzy z kijami, wiadrami, z małymi rybkami „żywcem” i tobołkami z przynętą i prowiantem. Grupka wędkarzy zeszła z wysokiej skarpy, prosto nad brzeg zalewu, reszta poszła razem z nami przez koronę zapory na drugą stronę Bobru. Wędkarze poszli na zachodni brzeg, tam gdzie poprzedniej niedzieli widzieliśmy wielkie ryby, a my poszliśmy do „Baudy” po piwo i załatwić kajak. Nie wiedziałem, że Heniek zarezerwował na dziś dla nas łódkę. Poproszono nas tylko o karty pływackie i dostaliśmy klucz od przypiętego na przystani kajaka. Szybko zeszliśmy na przystań, tam już przy swoich łodziach krzątało się wiele osób, odpływał mały stateczek MS „Batory” i wiele żaglówek wypływało na jezioro. Nasz zielony kajak odpięliśmy z uwięzi i zsunęliśmy do wody. Zdjęliśmy buty i zapakowaliśmy nasze plecaki z prowiantem. Tak jak wiele innych łodzi skierowaliśmy się pod tamę, nie płynęliśmy sami, było tam już wiele żaglówek, rowerów wodnych i nasza łódka trafiła pod kamienną ścianę zapory. W wodzie pod tamą było widać duże ryby. Powoli płynęliśmy w stronę stacji kolejowej i starego mostu na zalewie, tam gdzie zostawiliśmy wędkarzy. Dość długo przyglądaliśmy się ich wyczynom. Widać było, że rzucali wędki bardzo daleko, poza płynącą przy brzegu rzekę Bóbr. Ryby brały tylko na wzniesieniu dna zarośniętego roślinnością. Widzieliśmy, że łowili dość duże okonie. Heniek mnie naglił na dalsze płynięcie, bo przed nami była dalsza część jeziora, wody opływającej miejscowość Wrzeszczyn. Tam w jeziorze topiło się wiele rosnących drzew, płynęliśmy w pobliżu tej roślinności i odkryliśmy tam ukryty kajak, podpłynęliśmy do niego. Był starannie ukryty, miał wiosła i poduszki na siedzeniach, a na dziobie czerwony napis „Romka J.G”. Poprawiliśmy jego ukrycie i popłynęliśmy dalej na południe. Woda przed nami ciągnęła się jeszcze daleko. Przy Wrzeszczynie spotkaliśmy wielu wędkarzy, jeden pokazywał nam suma sporej wielkości, ale mówił, że złowił go w nocy. Ubiegłego dnia wyciągnął dużego leszcza, a jego sąsiad 3 kg karpia.

Na wolnym piaszczystym brzegu rozpaliliśmy ognisko i zjedliśmy nasz wodniacki posiłek. Przed nami Bóbr wpływał do jeziora zaporowego Pilchowice. Stąd postanowiliśmy wracać do przystani, a to nie było zbyt łatwe, bo mieliśmy teraz płynąć pod wiatr.

Na przystani zgłosiliśmy ukryty niebieski kajak z napisem „Romka J.G.” Właściciel się ucieszył, bo szukali go przez dwa tygodnie, myśleli, że go ktoś ukradł. Zresztą na tablicy ogłoszeń wisiała kartka o zaginięciu „kajaka nr 6 z symbolem Romka” Pan Jurek powiedział, że zaraz po niego popłynie.

Wcale nie myślałem wówczas, że było to moje ostatnie spotkanie z Heńkiem Wysockim na wodzie, bo obiecaliśmy sobie, że jeszcze tą południową część jeziora opłyniemy w przyszłości.

Piękna jesień tego roku szybko się skończyła, zaczęły się wichury oraz fenowe wiatry, które w zakładzie zrobiły wiele szkód. Planowano wyprodukować pierwsze włókno wiskozowe na wiosnę w przyszłym roku, toteż załogi w zakładzie pracowały na dwie zmiany, pracowaliśmy też w niedziele, za które nam nie płacono. Trzeba było zapomnieć o przyjemnościach, bo do domu wracało się po to, aby się przespać. Pracowałem wówczas przy montażu gniotowników na oddziale wiskozy, gdzie razem z inż. Żakiem czuwaliśmy nad ustawianiem maszyn.

Nowy Rok minął szybko, a do pierwszej produkcji włókien zostawało już niewiele dni. Pod koniec stycznia następnego roku podszedł do mnie pracownik prosząc mnie do telefonu, bo dzwoni do mnie Rada Zakładowa. Z telefonu dowiedziałem się że w Radzie jest zebranie „sekcji wędkarskiej” i przewodniczący Tadeusz Łuc prosi mnie o parę fotek na błyskawice.

Na tym spotkaniu dowiedziałem się o działalności sekcji wędkarskiej, o przydzieleniu przez Radę Zakładową na niedzielę samochodu ciężarowego z plandeką do wożenia wędkarzy na łowiska – na rzeki koło Zielonej Góry, na Obrę i Odrę, do Namysłina i do Podgórek, bo teraz, kiedy śnieg zasypał drogi nie można było dojechać nad jezioro do Pilchowic. Ponieważ robiłem zdjęcia stałem się wędkarzem i trafiłem na listę, dostałem miejsce w samochodzie. Na tym spotkaniu opowiedziałem o moim pływaniu z Heńkiem po wodach na jeziorze zaporowym w Pilchowicach, rybach które tam widziałem, ale też o znalezionym kajaku z symbolem „Romka”. Tam szybko się dowiedziałem, że Romka pracuje w naszym zakładowym laboratorium i pływa kajakami.

Romkę poznałem dopiero 8 marca na Święcie Kobiet. Spotkanie administracji zakładu z paniami w czasie ich święta odbyło się w sali NOT. Byli tam wszyscy kierownicy wydziałów, związkowcy i dyrektor naczelny zakładu inż. Henryk Vogt. Tam zrobiłem wiele zdjęć paniom najczęściej w białych fartuchach, laborantkom z wielu wówczas laboratoriów w zakładzie. Wśród panien była tam Romka, którą szczególnie przyjaźnie uwieczniłem, wręczone jej zdjęcia stały się przepustką do dłuższej naszej przyjaźni. Zaczęło się od wspólnych filmów w kinie Lot, później spektakli w teatrze, a latem wspólnych wypraw kajakowych. Ta nasza przyjaźń trwała do mojej służby wojskowej i jej wyjazdu do Gdańska.

Uruchomienie Wytwórni Włókien Wiskozowych nastąpiło w 1953 r., tak jak i gazety zakładowej „Wspólny Cel” W gazecie później rozpocząłem swą pracę w ZWCh „Chemitex-Celwiskoza” w Jeleniej Górze.

Później nad Zalew w Pilchowicach trafiłem dopiero po roku siedemdziesiątym. Było tu wszystko inne, bliżej było do zalewu, transportem kołowym, prosto z górnego Strzyżowca jechałem leśną drogą do żelaznego mostu, a nie, jak dawniej, przez całą wieś do Pilchowic i dalej na zaporę. Teraz od mostu do stacji kolejowej Pilchowice Zapora można było swobodnie dojechać. Tu wszystko się zmieniło, brak było naprzeciw stacji kolejowej na cyplu ulubionego drewnianego schroniska „Curt Bachmann Baude”. Na jego miejscu stał murowany budynek 3-kondygnacyjny z tarasami i z widokiem na Zaporę.

Tego dnia na wodzie pływały tylko dwa jachty i parę kajaków pod zaporą. Brakowało dawniej licznych, łowiących wędkarzy. Na przystani stał piękny statek MS „Karkonosze”, przed którym fotografowała się grupa młodzieży szkolnej. Wróciłem pod most, gdzie dwóch wędkarzy łowiło ryby. Okazało się, że jednym z nich był mój znajomy pracownik zakładu włókienniczego, prezes sekcji PZW Stefan Lityński. Pokazał mi złowionego okonia, złowił jeszcze kilka małych, ale zwrócił im wolność. Od niego dowiedziałem się, że w tym jeziorze ryb już nie ma, a te które się łowi są zatrute ściekami również z naszego zakładu. Stefan zostawił wędkę i usiadł na swym wędkarskim krzeselku. To, co mówił, bolało każdego wędkarza. Jezioro Pilchowskie jest największym i najbliższym akwenem wodnym, ma wielu wędkarzy, którzy zarybiają strumienie górskie i oczka wodne, a tu nam się gotuje takie nieszczęście. Wy też w „Wędkarzu” przestaliście pisać o zaporze, bo ryb już tu nie ma, zostały wytrute albo spłynęły do dalszych, czystych w wodę akwenów (ryc. 13). Wędkarze jeżdżą teraz aż nad Odrę i na Ziemię Lubuską na ryby. Wędkarstwo teraz stało się bardzo droгим sportem i odległym od naszego miasta. A jak wiem, że to bezrybie w Pilchowicach szykuje się na całe dziesięciolecia i wiąże się z zamknię-



Ryc. 13. Zimowe wędkowanie na zamrożonym Jeziorze Pilchowskim 2017 r.

Foto: Dariusz z portalu Fotopolska.eu



Ryc. 14. Przez kilka ostatnich lat do roku 2016 na trasie Jelenia Góra – Lwówek Śląski, ze względu na stan torowiska jeździł taki piękny szynobus. Foto: z portalu Fotopolska.eu

ciem wielu fabryk w Kotlinie Jeleniogórskiej. Na tym nieszczęściu tracą piękne Karkonosze, turyści i wczasowicze, a na końcu my, bo zostaniemy bez pracy, kiedy zamkną ten zakład. A jeżeli ryby tu będą, to już dla naszych wnuków. Stefan dodał też, że przecież już prywatata przejęła te tereny, kończy się przystań, dalej hotel, a mówi się też o nierentownej kolei na zaporę i do Żagania (ryc. 14).

W roku 1990 niektóre marzenia Stefana się spełniły, przestały truć wodę w Bobrze zakłady włókiennicze „Celwiskoza”. Zamknięto wiele podobnych zakładów, jednak ryby wracały tu powoli. Na tak wielkie sumy czy szczupaki trzeba będzie jeszcze poczekać. A reszta z marzeń Stefana,



Ryc. 15. Zapora Pilchowicka w grudniu 2020 r. Foto: Zofia Wąsik-Adamska

który odszedł już do „Krainy wiecznych łowów wędkarskich”, czeka dalej do spełnienia. Nie działa hotel, nie działa i dawna przystań, mało jest jachtów i kajaków, nie pływa statek MS „Karkonosze”, nie kursuje kolej do stacji Pilchowice Zapora itp. Miejsce przez lata tętniące życiem stało się teraz smutne i przygnębiające. Jediną atrakcją jest ponad 100-letnia zapora wodna i wrócili wędkarze, ale nie tak licznie jak dawniej (ryc. 15).

Opiekę nad tym atrakcyjnym, cennym i ciekawym obiektem powinni przejąć młodzi zdolni ludzie kochający ojczystą przyrodę (ryc. 16).

Jesienią 2020 r. wraz żoną wybraliśmy się nad zaporę, samochód postawiliśmy za sznureczkiem aut przed dawną stacją kolejową. Od zapory schodziła grupka żywo dyskutujących pasażerów zagranicznych aut. Słyszając, że rozmawiam po polsku, jeden z kierowców zapytał nas, czy jesteśmy miejscowi, bo on mieszkał kiedyś w Siedlęcinie i w latach 60. wyjechał z rodziną do Niemiec. Zaprosił kolegów z Niemiec i z Belgii na wycieczkę po Karkonoszach i okolicach. Mówił: – Byliśmy na zamku Czocha, w Świeradowie Zdroju i Szklarskiej Porębie, wszędzie się podobało. Tu na zaporze jesteśmy rozczerowani, zamknięta przystań i hotel, nie ma gdzie wypić kawy, wszystko ogrodzone i prywatne. Dowiedzieliśmy się, że zakłady Celwiskozy w Jeleniej Górze zatrąły Jezioro Pilchowskie, 30 lat po zamknięciu zakładów problemy pozostały. Kierowca z Niemiec mówił też, że mu wstyd, że dotąd jego ziomkowie nie uruchamiają tego atrakcyjnego, turystycznego miejsca, przecież znów tu mogłoby tętnić życie jak dawniej. Pożegnaliśmy się bardzo serdecznie, bo my mamy takie samo pragnienie (ryc. 17, 18, 19, 20, 21).



Ryc. 16. Przez koronę zapory prowadzi droga na drugą stronę do byłego schroniska i ośrodka wodnego.

Foto: Z. Wąsik-Adamska



Ryc. 17. Nieczynna obecnie stacja kolejowa w Siedlęcínie (dawniej Bobersdorf).



Ryc. 18. Malowniczy, historyczny-pamiątkowy most kolejowy na odnodze Jeziora Pilchowskiego.

Foto: Z. Wąsik-Adamska



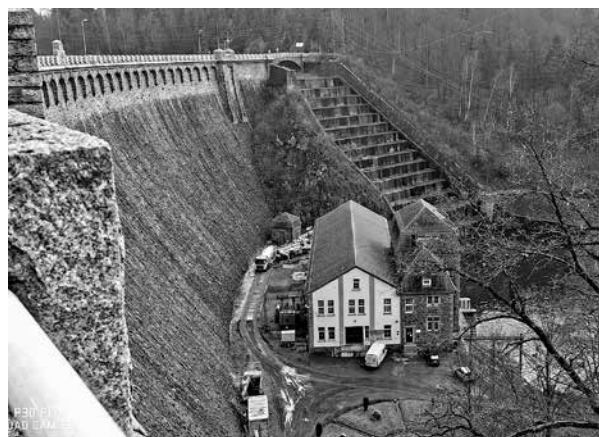
Ryc. 19. Stan torów kolejowych na pamiątkowym moście w Pilchowicach. W środku toru szerszego umieszczono tor dla wąskotorówki. Obecnie nieczynna linia kolejowa.

Foto: Z. Wąsik-Adamska



Ryc. 20. Stacja kolejowa Pilchowice. Zapora widziana z korony zapory w Pilchowicach.

Foto: Z. Wąsik-Adamska



Ryc. 21. Ogrom zapory widoczny od strony elektrowni wodnej.

Foto: Z. Wąsik-Adamska

CZAS ODWILŻY ZWCH „CHEMITEX-CELWISKOZA” W JELENIEJ GÓRZE

Pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zarząd zakładowego Foto-Klubu „Celwiskoza” w Jeleniej Górze podjął zobowiązanie przygotowania jubileuszowej wystawy fotografii z okazji „25-lecia działalności Foto-Klubu” (ryc. 1).



Ryc. 1. Karkonosze zimą jedno ze zdjęć z wystawy. Fot. Dariusz Adamski

Ta jubileuszowa wystawa Zakładowego Ośrodka Propagandy miała być prezentacją najlepszych i wyróżnionych fotogramów członków Foto-Klubu z wystaw minionych 25 lat, prezentowanych fotografii także na wysta-

* Zbigniew Adamski – fotograf, publicysta, były redaktor czasopisma „Wspólny Cel”.

wach w naszym mieście i kraju oraz ze zdjęć wyróżnionych, publikowanych w zakładowej gazecie. Postanowiono ją eksponować w reprezentacyjnej sali przy Wytwórni B i Muzeum Historii Zakładu.

Tutaj od kilku lat eksponowana była pionierska wystawa pokazująca powstawanie Kombinatu Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze. Na stelażach, pod szybą z pleksi widniały tu opisy powstania Zakładu Energetycznego, Wytwórni Celulozy oraz Wytwórni Włókien Wiskozowych, zdjęcia pierwszych pracowników i dokumenty o przejęciu fabryki od wojsk radzieckich, także fotografie reszty baraków po byłej filii obozu Gross-Rosen, podziemnych tuneli dla więźniów przechodzących na szkodliwe oddziały produkcyjne i foto szubienicy stojącej nad nimi, straszącej robotników.

Na jednej oświetlonej planszy trzech żołnierze LWP w 1945 r. na koniach odwiedzają zniszczony zakład, wśród nich był Andrzej Gałęski z Zachełmia, późniejszy pracownik Działu Socjalnego tego zakładu. Następną fotografią przedstawiała Zdzisław Rześniowiecki jak po wojnie spędzał wczasy w Jagniątkowie. Tak mu się tu spodobało, że powrócił do pracy w tym zakładzie. Na innej planszy Stanisław Birak przywieziony do pracy przymusowej w roku 1944 r. i jego obszerne opowiadania o pracy w tym zakładzie za Niemców.

Obok widniało też zdjęcie pierwszego nacz. dyr. „Celwiskozy” inż. Henryka Vogta w ciemnym kombinezonie, obsypanego śnieżnobiałym puchem włókna wiskozowego. Zadowolony rozmawiał z obsługą maszyny suszącej włókna po uruchomieniu produkcji.

Przy wejściu do muzeum stał rozbrojeny pocisk bojowy 85 mm do dział przeciwlotniczego, znaleziony obok budynku wytwórni. Kustosz Muzeum Staszek Kozar dwoił się i troił, aby żadne wydarzenie nie zniknęło z pionierskiej budowy zakładu, dlatego muzeum było często odwiedzane, także przez gości z zewnątrz zakładu. Wystawa fotografii tego pięknego przedsiębiorstwa, które stało w zielonej Kotlinie Jeleniogórskiej, była dla Jeleniej Góry nie tylko miejscem pracy i wypoczynku ale i spokoju.

Zdjęcia naszych fotoamatorów często towarzyszyły nam w zakładzie, były ważnym i przyjemnym akcentem propagandy wizualnej. Bez nich nie wyobrażaliśmy sobie już gazety zakładowej „Wspólny Cel” czy działalności Muzeum Historii Zakładu.

W roku 1980 wyeksponowano wystawę: „25 lat Foto-Klubu”. Jej głównym akcentem była ekspozycja 79 pięknych zdjęć o tematyce zakładowej i przyrodniczej z Karkonoskiego Parku Narodowego (KPN) Jerzego Dąbrosia, Teodora Gutaja, Wiesława Mickiewicza, Piotra Mierzwińskiego, Kazimierza Sartysa, Mieczysława Stepalkowskiego oraz Zbigniewa i Dariusza Adamskich, fotoreporterów naszego zakładu, członków Foto-Klubu.

Na tablicy informacyjnej w Muzeum Historii Zakładu napisano: „Jubileusz organizacji fotoamatorów”. W tym roku mija 25 lat od powstania zakładowej organizacji fotoamatorów, która zapisała niejedno osiągnięcie w popularyzacji fotografii wśród załogi zakładu i niejeden sukces w działalności kulturalnej. Równocześnie członkowie klubu organizowali dość często wystawy swoich zdjęć w „Celwiskoze” i w mieście, uczestniczyli w konkursach ogólnopolskich, gdzie odnosili wiele sukcesów, prezentowali swoje zdjęcia w prasie.

Na uroczystym otwarciu wystawy „25 lat Foto-Klubu” dyrektor naczelny zakładu mgr inż. Stanisław Bogusz zadał trudne pytanie: – Ile zdjęć dla zakładu w ciągu 25 lat wykonali nasi fotoamatorzy?

Ponieważ nikt nie potrafił na to pytanie względnie poprawnie odpowiedzieć, spróbowaliśmy to zrobić. Poinformowaliśmy dyrektora i zebranych, że następnego dnia wywiesimy plansze z ilością zdjęć wykonanych przez fotoreporterów zakładowych.

Następnego dnia na wystawie zawisła plansza informacyjna:

„ZDJĘCIA FOTOAMATORÓW” do 1980 r.

38 wystaw po 100 zdjęć = 3800, w gazecie w 800 numerach po 8 = 6 400, zdjęcia w archiwum „Wspólnego Celu” nie opublikowane = 1000, 500 fotogazetek po 12 zdjęć = 6 000, inne zdjęcia: w albumach specjalnych, innych wydawnictwach, do dekoracji, wystaw nie fotograficznych itp. = 1000. Razem około 18 200 zdjęć.

Któregoś dnia siedziałem przy stoliku na sali wystawowej, podszedł do mnie jeden ze zwiedzających wystawę i powiedział, że nazywa się Drzywicki, pracuje na zakładowej wadze, dziś to nazwisko może być nieprecyzyjnie napisane. – Mam – powiedział – sporo zdjęć z Powstania Warszawskiego, które nadawałyby się na wystawę. Wcześniej postanowiłem je nie pokazywać, bo się bałem. Teraz w radiowęźle te audycje lewacko-liberalne się skończyły, to i można będzie pokazać i te moje zdjęcia, choć nie wiem, bo na kilku z nich jestem w hełmie z napisem AK.

Obejrzałem plik pożółkłych fotografii i muszę przyznać, że bardzo ciekawych. Pan Drzywicki pokazał też te zdjęcia w zakładowej „Solidarności” i powiedział, że tam go pochwalono.

W czasie wojny mieszkalem w Warszawie – mówił Drzywicki – blisko śródmieścia. W piwnicy domu sąsiad miał ciemnię fotograficzną, w niej często pracowałem – powiedział. Tam z filmów, które kopiowałem, wiele powstańczych zdjęć zostawiałem dla siebie, część z nich przyniosłem. Sporo zdjęć było ze rujnowanej Warszawy, przejść powstańców z bronią w gruzach, z kolegą w hełmach z symbolami AK i granatami za pasem. Kolega miał białą-czerwoną opaskę, na fotografii stał też ołtarz z polową mszą,

prowadzoną przez powstańców, zdjęcia schwytanych Niemców i licznych mogił wśród gruzów. Zdjęcia te robiły przykre wrażenie.

Zdecydowałem się, że po zakończeniu tej wystawy spróbujemy skopiować je i w niewielkim formacie eksponować na wystawie. Taką informację przekazałem panu Drzywickiemu.

Przed pożegnaniem podziękował i pokazał mi jeszcze 3 zdjęcia z Zapory w Pilchowicach, na których widać ciężki sprzęt wojenny z I wojny światowej przygotowany do ukrycia-zatopienia. Drzywicki oczywiście nie dotrzymał słowa i nie przyniósł zdjęć na wystawę do Foto-Klubu. Spotkałem go po paru miesiącach i zapytałem o powód, odpowiedział, że połowę zdjęć opisał i pochwalił się koledze, ten zareagował. „Tadek ty chyba nie wiesz, jaka to jest „odwilż”, zresztą ta się szybko skończy, ale byś sobie narobił kłopotów”. Przeprosił mnie i odszedł. Pana Drzywickiego już więcej nie widziałem, a o fotografiach z Powstania Warszawskiego zapomniałem, zresztą zaniedługo zaczął się w Polsce Stan Wojenny. Przestała się ukazywać dekadówka, gazeta zakładowa „Wspólny Cel” i przestał działać „Foto Klub”. Odtąd zakład pracował dość spokojnie, choć wokół było dużo szumu i pozorowanego niepokoju.

„Celwiskoza” to było moje życie i życie tysięcy jeleniogórzan

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. dobrze działającymi organizacjami społecznymi w Zakładach Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze była m.in. gazeta zakładowa „Wspólny Cel” i Foto-Klub, zrzeszające ponad dziesięciu redaktorów piszących do gazet i czterdziestu fotoamatorów. Mimo różnych zawirowań przetrwały do końca istnienia zakładu.

Jego członkowie powołali też Amatorski Klub Filmowy „Karkonosze”, który miał w najbliższym czasie spełnić ważne zadanie.

ZWCh „Chemitex-Celwiskoza” po uruchomieniu produkcji włókien wiskozowych były pod presją ukończenia budowy 152 m komina wentylacyjnego. Miał on zapewnić usunięcie z nad miasta i okolic szkodliwych gazów powstających przy produkcji włókien sztucznych w zakładzie. Komin ten równocześnie miał zapewnić trwanie tego zakładu i zapewnienie pracy ponad 3 tysięcznej załodze, mieszkańcom naszego miasta i okolic.

W czasie uruchamiania wentylacji w nowym kominie zapaliła się w nim wykładzina, którą był wyklejony. Komin stał się wielką pochodnią i płonął wewnątrz dłuższy czas. Wówczas zarządzono opuszczenie zakładu przez wszystkich pracowników. W czasie pożaru w zakładzie pozostały tylko strażnicy pożarne, filmowcy i fotograficy, którzy z narażeniem życia filmowali i fotografowali – dokumentowali ten pożar, całe to niebezpieczne zdarzenie.

Pomimo nowoczesnego, wysokiego komina powietrze w dalszym ciągu w Kotlinie Jeleniogórskiej było zanieczyszczone, jak również wody w rzece

Kamiennej i Bobrze. Pod koniec lat 80. społeczeństwo naszego miasta, miłośnicy przyrody i Karkonoszy, wręcz zażądali zamknięcia przedsiębiorstwa. Było to wielką stratą dla naszego kraju, a nieszczęściem dla mieszkańców miasta oraz regionu ze względu na utratę pracy.

W tym czasie nastąpił kryzys w Polsce, który trwał przez parę lat. Brak perspektyw na szybkie usunięcie gazów z atmosfery i wydajną produkcję w zakładzie spowodował, że w tym zakładzie wyprodukowano ostatnie bele włókna 23 grudnia 1989 r.

Cenieni i światli fachowcy produkcji włókna opuścili to przedsiębiorstwo, większość społeczeństwa jednak się cieszyła. Do dnia dzisiejszego wiele zatruwających przedsiębiorstw w Kotlinie Jeleniogórskiej przestało istnieć. Pozostałe pracują dla dobra Karkonoszy, ich przyrody i zdrowia mieszkańców miasta, wypoczynku turystów i kuracjuszy w sanatoriach.

O warunkach pracy i życiu w tym zakładzie można przeczytać w gazecie zakładowej „Wspólny Cel”, od (roku 1953 do 1989) on-line na stronach internetowych JBC Książnicy Karkonoskiej oraz w „Dzienniku Foto-Klubu Celwiskozy 1957-1989r.”

Po ukazaniu się tej książki w roku 2010 wybrałem się z nią do mieszkania wieloletniego dyrektora naczelnego tego zakładu mgr. Stanisława Bogusza (ryc. 2). Znałem go dobrze, mieszkaliśmy obok siebie i widywaliśmy się dość często. Rozmawialiśmy na różne tematy, najczęściej o fotografii i nowych cyfrowych aparatach fotograficznych oraz o przyrodzie. itp.

Dawniej w pracy, jako redaktor naczelny zakładowej gazety, każdej środy miałem służbowe spotkanie z dyr. naczelnym zakładu. Korzystałem z wielu uwag i rad dyrektora, bywał też częstym gościem na posiedzeniu w Komitecie Redakcyjnym. Byliśmy bliskimi przyjaciółmi.

Pan Bogusz w domu przyjął mnie przyjaźnie, żona jego po chwili powiedziała: „Że jeszcze chce ci się rozmawiać o tym nieszczęsnym przedsiębiorstwie”.

Dyrektor o Celwiskozie mówił przez ponad dwie godziny. Wszystko to, o czym rozmawialiśmy, jednak miało być realizowane w przyszłości. Miały być w nim produkowane nowe włókna i wiele innych atrakcji, które nie będą stwarzać żadnych problemów dla miasta i środowiska. Na zakończenie mojej wizyty powiedział, że jest mu wstyd za to, co tam się obecnie dzieje w tym pięknym i niegdyś ciekawym zakładzie. Powiedział też, że przez wiele lat nie był w Celwiskozie, a jedynie o nim szczerze rozmawiał z wieloma dziennikarzami – udawali, że mnie rozumieją?



Ryc. 2. Stanisław Bogusz

Przytaczam niektóre wypowiedzi i opinie Stanisława Bogusza zamieszczone w wydawnictwie „Jeleniogórzanie – kolorowe chwile” Cezarego Wiklika.

Mówi **Stanisław Bogusz** wieloletni dyr. nac. ZWCh „Chemitex Celwiskoza” w Jeleniej Górze. Stanowisko dyrektora naczelnego objął w 1969 r. i piastował je do maja 1989 r.:

„Celwiskoza to było moje życie i życie tysięcy jeleniogórzan. Odszedłem na kilka miesięcy przed zamknięciem zakładu, tylko dlatego, że nie chciałem być wykonawcą decyzji o likwidacji zakładu. Nie byłem potem na terenie zakładu chyba z 15 lat, nie mogłem patrzeć na to, co pozostało z tej firmy – „domu” dla ponad 3000 osób. „Celwiskoza” bowiem była dla nas takim domem, a ja widziałem aż do końca szanse jej uratowania. Mieliśmy plan głębokiej przebudowy zadeklarowane na to ok. 50 mln \$, a także tereny pod nową inwestycję, sięgającą aż po Goduszyn (ul. Lubańska). Koszt modernizacji był relatywnie niewysoki – to była wartość naszej jednorocznej produkcji.

To prawda, że „Celwiskoza” była uciążliwa dla miasta i należało te uciążliwości bezwzględnie po kolei eliminować. Ale to nieprawda, że warunki pracy były tam nie do wytrzymania. W oddziałach, gdzie panowały warunki szkodliwe dla zdrowia, wymienialiśmy powietrze **dwadzieścia razy na godzinę!** Takich warunków nie miał żaden inny zakład w Niemczech.

„Celwiskoza” trafiła na złe dla siebie czasy. Trudno ukryć, że była źle, wręcz fatalnie zlokalizowana. Jej zachodnie położenie wobec centrum miasta, przy wiatrach wiejących głównie z zachodu oznaczało, że wyloty były dokuczliwe dla większości mieszkańców. Niekorzystne było położenie firmy w Kotlinie Jeleniogórskiej. Dziś są lepsze, wydajniejsze technologie, inaczej postrzega się rentowność. Na pewno dziś udałoby się uratować tą firmę dla Jeleniej Góry, a z nią przynajmniej 2 tys. miejsc pracy. Ostatnie nasze inicjatywy, teraz już o tym można mówić, była to produkcja wykładzin wewnętrznych do czołgów, które miały chronić załogi bojowe przed wpływem zabójczego promieniowania, ale wcześniej podjęta została polityczna decyzja o likwidacji i nic już nie mogło jej zmienić.

Co pozostawiła „Celwiskoza” po sobie Jeleniej Górze?

Za moich „czasów” co najmniej 500–600 mieszkań. Co najmniej 1000 pracowników mogło corocznie jeździć na tanie wczasy, tyle samo dzieci na kolonie, a 20–40 osób (co miesiąc) do sanatoriów. Byliśmy z jednej strony zakładem wytwórczym, ale też swoistym „miastem w mieście” – z dwoma przedszkolami, żłobkiem, patronatem nad klubem kultury, nad szkołą; ze stołówkami przy każdym oddziale, dwoma ośrodkami wypoczynkowymi, – w Ustce i Sarbinowie nad morzem, hotelem robotniczym prawie na

300 osób. Z naszej inicjatywy zbudowaliśmy pierwsze nitki sieci ciepłej, w końcu powstała ciepłownia, na bazie której zaistniało dzisiejsze Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej.

Decyzja o likwidacji firmy nie była prosta z ekonomicznego punktu widzenia. Po pierwsze – z naszych m.in. doświadczeń i sukcesów powstał „Stilon” Gorzów oraz „Elana” Toruń. Nagłe zaprzestanie produkcji postawiłoby w stan likwidacji prawie 10 innych polskich zakładów, z czego trzy zatrudniały po 7 tysięcy ludzi. Kiedy rozpoczęto publikację rankingów rentowności polskich firm, „Celwiskoza” znalazła się na 8 miejscu w kraju! Potem bywało różnie, ale z reguły nie wypadaliśmy poza pierwszą sześćdziesiątkę. Policzyłem kiedyś – gdyby wszystkie pola w całym byłym województwie jeleniogórskim obsadzić burakami cukrowymi, wyprodukować z nich cukier i cały wyeksportować, to i tak zysk byłby mniejszy niż roczna produkcja „Celwiskozy”.

Pamiętam trudne lata

1956 – czas Gomułki. Pracownicy zorganizowali wiec przed budynkiem administracji, na przyczepie przygotowali prowizoryczną mównicę, zgłaszali wiele postulatów, w tym religijnych. Później było spotkanie na oddziałach. Na jednym z takich, w gronie 250 osób, powiedziano, że skandalem jest zdjęcie krzyża znad okienka kasy. Na to prowadzący spotkanie inżynier:

– Zarabiacie mało?

– Mało! – odkrzyknęła sala.

– Przeklinacie pod kasą ?

– Przeklinamy !

– To bluźnierstwo – powiedział inżynier. – Zdjąłem krzyż, bo tak się nie godzi... – zapadła cisza,

1970 r. – czas Gierka. W zakładzie – strajk. Związki się pochowały, partia – zniknęła, został na placu boju dyrektor. Wyszedłem do strajkujących i zapytałem, czy maszyny pracują, bo przerwa w pracy spowodowałaby zniszczenie instalacji i wszyscy o tym wiedzieli. Pracowały.

– To możemy rozmawiać – powiedziałem. – Strajk strajkiem, a maszyny muszą iść.

Zaczęliśmy rozmawiać, początkowo nerwowo, potem spokojniej. Tłumaczyłem, że jak ma być strajk, to trzeba zachować porządek, wybrać komitet strajkowy, przewodniczącego. Ucichło..., jeden powiedział:

– To już niech dyrektor będzie tym przewodniczącym... po co mamy szukać kogoś innego, co się będzie uczył tego wszystkiego od nowa...

Zostałem więc ja, dyrektor – szefem strajku. Pojechaliśmy całym autobusem do Zjednoczenia do Łodzi, rozmawialiśmy... Za dużo nie udało się załatwić, ale pracownicy wiedzieli, że mamy wspólne zdanie. To nie był czas „prezesów” jak dziś. Oni – moi pracownicy to wiedzieli. Wiedzieli też,

że całym dorobkiem mojego zawodowego życia jest trzypokojowe mieszkanie. Ale chodzę po mieście z podniesioną głową – nikogo nie skrzywdziłem, a wielu – pomogłem.

Byliśmy producentem ciepła, ale i dla potrzeb technologicznych producentem zimna. Zimą nasze zapotrzebowanie na zimno było mniejsze niż możliwości wytwórcze. Proponowałem władzom miasta, żeby zbudowali sztuczne lodowisko – zimą mogliśmy odstępować nasz „mróz” mieszkańcom. Nie podjęto niestety, rozmów. Sztucznego lodowiska nie ma w mieście do dziś.

W Zjednoczeniu Włókien Sztucznych zapadła decyzja zamknięcia Zakładów ZWCh „Chemitex-Celwiskoza” w Jeleniej Górze z dniem 31 grudnia 1989 r.

45-LECIE RODZINNEGO OGRODU DZIAŁKOWEGO „KROKUS”

Wstęp

W roku 2021 Rodzinny Ogród Działkowy „Krokus” obchodzi czterdziestą piątą rocznicę powstania, bowiem w *Kronice Pracowniczego Ogrodu „Krokus”*, zanotowano: *Ogród został powołany decyzją Urzędu Miasta nr GT VI T/62-125/76 z dnia 16 czerwca 1976 r.* (ryc. 1 i 2).

Kronika, prowadzona była przez komisję socjalną ogrodu – Irenę Gwóźdź i Jolantę Śliwińską do roku 1991. Składa się ona z 33 zapisanych kart formatu A4. Strona tytułowa jest malowana akwarelą, na pozostałych znajdują się kolorowe rysunki kwiatów i owadów. Była pisana ręcznie i czytelnie. Włożono w nią 47 zdjęć – 26 jest czarno-białych i 21 kolorowych, z czego część jest nie wklejona.

Kronikę zaczęto prowadzić prawdopodobnie w roku 1983, w związku z oddaniem do użytku Domu Działkowca. Dzięki niej znamy historię ROD „Krokus”.

Trudne początki (1976–1991)

W roku 1975 utworzono województwo jeleniogórskie, co umożliwiło rozwój nowych ogrodów działkowych na terenie Jeleniej Góry. Pracowniczy Ogród Działkowy „Krokus”, jak wspomniano wyżej, powstał 16 czerwca 1976 r. decyzją Urzędu Miasta, który postanowił grunty rolne przy ul. Działkowicza przekształcić w ogrody działkowe i przydzielić je zakładom pracy. Można wyciągnąć wniosek, że w tym samym miejscu i czasie powstały ogrody „Tulipan” (dawny „Kolejarz”), „Zabobrze” i „Wiarus”.



Ryc. 1. Strona tytułowa kroniki POD „Krokus”



Ryc. 2. Pierwsza strona kroniki POD „Krokus”

* Robert Bogusławicz jest prezesem Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Krokus”.

W zachowanej Kronice czytamy:

Ogród został powołany decyzją Urzędu Miasta nr GT VI T/62-125/76 z dnia 16 czerwca 1976 r. Początkowo jego powierzchnia wynosiła 13862 ha – lecz jeszcze przed rozpoczęciem eksploatacji przekazano 1,2 ha do POD „Kolejarz” – w efekcie powierzchnia użytkowa wynosiła 12,66 ha. Ogród powstał jako ogród stały, a współzałożycielami były następujące zakłady pracy:

1. Karkonoskie Zakłady Papiernicze Jelenia Góra
2. Zakład Energetyczny
3. PKS Osobowa
4. Spółdzielnia Inwalidów „Karkonosze”
5. Spółdzielnia Inwalidów „SIMET”
6. ZREMB
7. Spółdzielnia „Elektromet”

Rok później Wojewódzka Rada Narodowa zatwierdziła uchwałą *Plan ogólnego zagospodarowania przestrzennego Jeleniej Góry*¹, w którym pojawił się postulat zwiększenia powierzchni ogrodów działkowych z 120 do 360 ha (wskaźnik 30 m² na 1 mieszkańca)².

9 stycznia 1977 r. w Wojewódzkim Domu Kultury (do 1975 r. klub „Kwadrat”) zebranych członkom ogrodów, z siedmiu zakładów pracy, przydzielono określoną ilość działek. Równocześnie wybrano zarząd³ oraz głównego gospodarza ogrodu. W skład zarządu wchodził:

1. Przewodniczący – Jan Jaszyna
2. Zastępca – Ryszard Żołądź
3. Sekretarz – Czesław Cech
4. Skarbnik – Wacław Dłużniewski
5. Gospodarz – Andrzej Kurnel

6. Członkowie zarządu: Czesław Cieśla, Roman Hetman, Marian Dwer-niczek, Jerzy Nowakowski, Zenon Czarnecki, Władysław Buleszmowicz, Stanisław Dzimidowicz.

Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została Ryszarda Zych, a jej zastępcą Bogdan Walczak.

Przewodniczącą Komisji Rozjemczej została Krystyna Klusek, a jej zastępcą Jerzy Sokal.

Poszczególne sektory wybrały swojego gospodarza. Teren przy alejce Łącznej przy torach kolejowych pozostawiono do dyspozycji Urzędu Miasta⁴,

¹ K. Schmidt, *Jelenia Góra w perspektywie*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 16, 1978, s. 12.

² Już w 117 „Tezach Jeleniogórskich” z 1958 r., które miały stanowić plan przyszłego rozwoju miasta, pojawił się postulat o uporządkowaniu wszystkich istniejących na terenie miasta i powiatu parków, zieleńców oraz terenów ogródków działkowych. Tezy powstały z okazji 850-lecia powstania Jeleniej Góry, zatwierdzono je po miesiącach dyskusji i konsultacji. Punkt o ogrodach znajduje się w Tezie 62.

³ W zarządzie znalazł się co najmniej jeden przedstawiciel z siedmiu zakładów pracy.

⁴ M. Suchecka, *Z powodu agrarnych genów, czyli wyznania działkowej pionierki*, *Historia Rodzin-ego Ogrodu „Krokus”* – 45 lat, Jelenia Góra 2021, s. 48.

później przejął go Wojewódzki Zarząd Pracowniczych Ogrodów Działkowych. Działalność pierwszego zarządu nie spełniała wymagań, jakich się po nim spodziewano i na wniosek WZ POD, który miał wówczas siedzibę przy ul. Słowackiego 4, zawieszono jego działalność. W dniu 25.02.1981 r., w świetlicy Zespołu Szkół Budowlanych⁵ w Jeleniej Górze na nadzwyczajnym zebraniu wyborczym wybrano nowy zarząd. W jego składzie byli:

1. Przewodniczący – Czesław Cech
2. Zastępca – Krystyna Stefańska
3. Sekretarz – Tadeusz Brzozowski
4. Skarbnik – Wacław Dłużniewski
5. Członkowie zarządu: Zenon Zarychta, Leonard Struzik, Henryk Kozała, Jan Burkiewicz, Tadeusz Nykiel, Wacław Szymańczuk, Wiesław Filipów.

Rodziny Ogród Działkowy „Krokus” przy ul. Działkowicza składał się z 352 działek i z 11 alejek: Irysowej, Agrestowej, Brzoskwiniowej, Czereśniowej, Dzwoneczkowej, Entuzjastów, Fiołkowej, Gawędziarzy, Hodowców, Goździkowej i Łącznej. Działalność ogrodu poza pierwszą kadencją w latach 1976–1981 jest dobrze udokumentowana. W archiwum działkowym znajdują się prawie wszystkie sprawozdania prezesów od 1983 do 2020 (z wyjątkiem 1981/1982, 1984/1985), które muszą oni składać co roku na walnym zebraniu. Pierwszym prezesem, wybieranym przez ponad dziewięć lat, został Czesław Cech. (Był typowym społecznikiem).

W 1981 roku zakończono montaż instalacji wodociągowej (wartość 838,705 zł) na ogrodzie. W tym samym roku zakończono budowę ogrodzenia ogrodu (wartość 1.075,017 zł).

W kwietniu 1982 r. odbyło się ostatnie walne zebranie członków Polskiego Związku Działkowców zrzeszonych w ogrodzie. Ich kadencja przyniosła wiele korzystnych zmian w jego zagospodarowaniu:

1. Pozyskano 1,3 mln zł na meliorację i naprawę rowów odwadniających. Roboty zakończono jesienią.
2. Dokończono ogrodzenie ogrodu – wartość 569 tys. zł.
3. Zakład Energetyczny przekazał ogrodowi rozdzielnię przy ul. Legnickiej na cele gospodarcze.

Opracowano plan zagospodarowania budynku i terenu przyległego. Zlecono wykonanie kosztorysu na remont obiektu i jednocześnie podjęto starania o oficjalne przekazanie ogrodu i uzyskano zgodę władz miasta na utrzymanie aktualnej lokalizacji budynku. Wartość kosztorysowa remontu wyniosła 699 tys. zł. Zgoda na eksploatację budynku kończy się 31 XII 1987 r. Na jednym z posiedzeń zarządu podjęto uchwałę o konieczności zatrudnienia fachowców do prac specjalistycznych.

Do prac pomocniczych postanowiono zatrudnić działkowców w ramach czynów społecznych. Remont obiektu rozpoczęto 10 stycznia a zakończono

⁵ Otdąd w świetlicy Zespołu Szkół Budowlanych odbywały się walne zebrania POD „Krokus”.

4 marca 1982 r.⁶ Prace przebiegały wyjątkowo sprawnie dzięki ofiarności zatrudnionych murarzy, a także dzięki zaangażowaniu społecznemu działkowców (...). Koszt remontu i adaptacji budynku zamknął się sumą 120 tys. zł, wydatkowanych na płacę murarzy i na materiały, których wiele otrzymaliśmy z zakładów pracy, takich jak Zakład Energetyczny, Spółdzielnia Inwalidów Karkonosze, SIMET, ZREMB. Na nasz wniosek komisje socjalne tych zakładów starały się nam pomóc i w wielu wypadkach pomogły skutecznie.

4 marca 1982 r. dokonano otwarcia obiektu (ryc. 3, 4). W uroczystościach wzięli udział dyrektorzy zakładów, dla których przygotowano umowy patronackie. Tradycyjnie już nie dopisały Karkonoskie Zakłady Papiernicze, nie przysyłając swojego przedstawiciela, mimo obietnic ich dyrektora.

Dyrektorzy zakładów zaproszonych, widząc nasz zapał, chętnie zgodzili się na sprawowanie patronatów nad ogrodem. Patronatów przynoszących korzyści obu stronom. W rezultacie tych działań powstał więc obiekt złożony ze świetlicy o powierzchni 45 m², warsztatu mechanicznego i magazynu, a także sanitariat z bieżącą wodą i szambem.

Zwiększono powierzchnię ogrodu o dalsze 0,78 ha, tzn. o dalsze 30 działek⁷. W znacznym stopniu uporządkowano sprawy użytkowników działek, takie jak przydziały i inwentaryzacja zagospodarowania działek, a także kartoteki opłat za działki. Dokonano pomiarów działek. Dorobiono klucze do furtek wejściowych dla wszystkich działkowców. Zasypano dół na terenie działek użytkowanych przez pracowników ZREMB. Uzyskany w ten sposób teren postanowiono zagospodarować na cele wspólne działkowców (plac zabaw i miejsce na budowę domu działkowca).

7 kwietnia 1983 r. teren ogrodu został powiększony o 7,730 m². Prze-



Ryc. 3. Prezes Czesław Cech przemawia podczas uroczystego otwarcia Domu Działkowca w dniu 4 marca 1983 r.



Ryc. 4. Zarząd i gospodarze ogrodów podczas uroczystego otwarcia Domu Działkowca.

⁶ Budynek, po rozdzielni energetycznej przy ul. Legnickiej (obecnie al. Jana Pawła II), przekazany przez Zakład Energetyczny, został wybudowany w 1915 r.

⁷ Po trzech latach starań, 7 kwietnia 1983 r. przejęta została zabagniona łąka przy oczyszczalni ścieków. Teren ten pierwotnie miał zostać przeznaczony pod budowę nowych garaży.

jęta została zabagniona łąka przy oczyszczalni ścieków. Całkowita zatem powierzchnia ogrodu wynosi 13,44 ha.

Na terenie ogrodu w obrębie działek ZREMB znajdował się dół napełniony wodą i odpadkami. Zarząd postanowił zasypać dół i w tym miejscu założyć plac zabaw. W 1984 r. wybudowano na placu płytę do tańca, wiatę dla orkiestry, sanitariaty i bufet. Do placu doprowadzono również energię elektryczną.

W tym samym roku zostały zorganizowane pierwsze na naszym terenie dożynki wojewódzkie. Organizatorem był zarząd naszego ogrodu. Większość prac przy zagospodarowaniu placu zabaw wykonana była w czynie społecznym. Wydatki związane z tym to 118 tys. zł za beton i 30 tys. zł za robociznę. W marcu 1984 r. wybudowano sieć energetyczną na terenie ogrodu. Łączna jej długość 2,270 m, w tym 2,150 m linii napowietrznej i 120 m kabla doziemnego. Kosztorysowa wartość inwestycji 2,1 mln zł, koszt rzeczywisty budowy 300 tys. zł. Reszta to czyn społeczny działkowców.

Na terenie ogrodu organizowane były różne imprezy. Regularnie odbywały się obchody Dnia Dziecka i ogrodowe dożynki. W ramach Dni Działkowca organizowane były corocznie wystawy plonów – wszystkie wystawiane plony przekazywane są do Państwowego Domu Dziecka nr 2 „Dąbrówka” w Jeleniej Górze-Cieplicach, z którym ogród utrzymuje kontakty od 1984 r.



Ryc. 5. Ogłoszenie dotyczące walnego zebrania, 1984.

*

Co roku komisja socjalna organizowała duże imprezy. 11 września 1985 r. Wojewódzkie Święto Plonów (ryc. 6) tak relacjonował Henryk Stobiecki w „Nowinach Jeleniogórskich”:

(...) Tradycyjnie we wrześniu w prawie wszystkich ogrodach organizowane są liczne imprezy. W minioną sobotę, 11 bm. na terenie POD „Krokus” na jeleniogórskim Zabobrze odbyły się wojewódzkie dożynki ogrodowe. Był dorodny kosz plonów i dożynkowy wieniec, kiernasz krzewów, narzędzi, środków ochrony roślin i sprzętu ogrodniczego, który urządziła Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska. Najczęściej działkowicze kupowali opryskiwacze oraz nawozy mineralne i organiczne. W innym miejscu oferowano szesnaście tytułów książek i wydawnictw ogrodniczych.

Rozstrzygnięto wyniki dwóch konkursów wojewódzkich. Najpiękniejszymi uznano pracownicze ogrody działkowe „Pomana” w Lubaniu, „Malinka” w Zawidowie i „Górnik” w Zgorzelcu. Współzawodnictwo na najaktywniejsze ogrody wygrały POD „Szarotka” w Lubawce, „Gwarek” w Bolesławcu i „Nysa” w Zgorzelcu. Trzeci, jeleniogórski



Ryc. 6. Dożynki Wojewódzkie na zdjęciu dzieci z Państwowego Domu Dziecka nr 2 „Dąbrówka” w Jeleniej Górze-Cieplicach i przedstawiciele Wojewódzkiego Zarządu Pracowniczych Ogrodów Działkowych, 1984.

konkurs na najokazalsze i estetycznie skomponowane ekspozycje plonów wygrały: POD „Południe”, POD „Wiarus” i POD „Krokus”. Zwycięzcom wręczono puchary, dyplomy odznaki. Dożynkowe święto plonów trwało do późnych godzin nocnych. Czas wypoczynku i zabawy umilała orkiestra taneczna, na ognisku pieczono kielbaski, były trzy konkursy rekreacyjno-sportowe, bufet dysponował kilkoma rodzajami napojów i gorących potraw. Niektórzy z działkowiczów z rodzinami i znajomymi świętowali aż do południa następnego dnia, ale już we własnych ogrodach i zazwyczaj przy kilku butelkach „czegoś mocniejszego” na stole.⁸

Wojewódzkie Święto Plonów, zorganizowane z tak wielkim rozmachem i dużym nakładem sił i środków, miało też i drugą stronę, jak wspomina Czesław Cech (ryc. 7):



Ryc. 7. Prezes Czesław Cech na jednej z licznych imprez organizowanych przez ogród „Krokus”

Większość wydatków związanych z dożynkami pokrył Wojewódzki Zarząd PZD. Część jednak to nasze nakłady, tzn. opłaty za rzeczy, które i tak zostają w ogrodzie. Wykonaliśmy piękne dekoracje, napisy i hasła z myślą, że będą nam służyć długie lata. Tymczasem wszystkie te dekoracje zostały rozkradzione przez pijaków z naszego ogrodu. Część udało się odzyskać tzn. wielkie elementy dekoracyjne i część ukradzionych stołów. Większość jednak przepadła bezpowrotnie.

⁸ H. Stobiecki, *Działkowe święto plonów*, „Nowiny Jeleniogórskie” nr 39, 25 września, 1985 r., str.10.

W sierpniu Anno Domini 1986 goszczono w ogrodzie dzieci niemieckie z okręgu Neubrandenburg. Dzieci te przebywały w Polsce w ramach kolonii wymiennych z Polskim Związkiem Działkowców – one „reprezentowały” działkowców z NRD. W spotkaniu wzięli również udział harcerze z Chorałwi Łódzkiej przebywający na obozie w Jeleniej Górze oraz – oczywiście – dzieci działkowców z „Krokusa”.

Ogród od 1984 r. uczestniczył w różnych imprezach organizowanych na zewnątrz. Najbardziej popularne były festyny z okazji Dnia Energetyka i Dnia Transportowca. Organizowane były wtedy kiermasze wydawnictw ogrodniczych, konkursy układania bukietów kwiatowych, a przede wszystkim wystawy plonów.

W 1988 roku kolejny raz wybrano zarząd i komisje problemowe ogrodu. Skład Zarządu tylko niewiele się zmienił w stosunku do poprzedniego:

1. Prezes – Czesław Cech
2. Zastępca – Henryk Kazała
3. Sekretarz – Marian Czubala
4. Skarbnik – Irena Gwóźdź
5. Gospodarz ogrodu – Lech Janicki
6. Członkowie zarządu: Ryszard Mielnik, Jolanta Śliwińska, Władysław Szymańczuk, Antoni Machnicki, Tomasz Kartuj, Tadeusz Janeczek.

Postanowiono nie powoływać Komisji Socjalnej, a sprawy przez nią prowadzone powierzyć paniom ze składu Zarządu. To pociągnięcie okazało się całkowicie słuszne – działalność socjalna na terenie ogrodu rozwijała się pozytywnie; organizacja imprez towarzyskich, imprezy dla zakładów pracy, imprezy na zamówienie, kursy, szkolenia, bale koleżeńskie – to wszystko niektóre dziedziny tej działalności.

Oprócz wielu pozytywów odnotowano nieprzestrzeganie regulaminu POD. Dostyc często zdarzały się przypadki rażącego łamania przepisów i norm wzajemnego współzycia. Wtedy Zarząd był zmuszony do stosowania kar regulaminowych.

Udręką działkowców były kradzieże. Ginęły warzywa i to te najbardziej dorodne, ginął drób, ginęły króliki. Prawdopodobną przyczyną tego stanu rzeczy była bardzo trudna sytuacja rynkowa w kraju. Działkowcy w tej sytuacji byli bezradni, a na pomoc ze strony organów porządkowych liczyć nie mogli.

Od kilku lat Zarząd Ogrodu „przymierzał” się do budowy Domu Działkowca. Wyznaczono teren, opracowano wstępny projekt budynku, ale galopująca inflacja i trudności na rynku materiałów budowlanych nie pozwalały na rozpoczęcie budowy. Zgromadzony kapitał zdeponowano więc w banku na najwyższy z możliwych procent i... czekano na lepsze czasy.

Rok 1989 nie był złym czasem dla działkowców. Takie warzywa jak pomidory, ogórki i papryka obrodziły tylko u tych, którzy posiadali szklarnie lub namioty foliowe. Uprawa tych warzyw w gruncie była wyjątkowo nieudana. Obrodziły wprawdzie pozostałe warzywa, ale to nie rekompensowało działkowcom braku tych najbardziej popularnych... adijos pomidory.

-1-

Szanowni zebrani

Przypadł mi w udziale, po nie koleżny, obowiązek złożyć -
nie sprawozdanie z działalności zespołu ogrodu w roku
kalendaryjnym 1990.

Żadam od przywołania, że ogień nasz składa się z 360
dzieci, zlatalizowanych na jednym obszarze o powierzchni
ponad 13 ha. Ogień jest wyznaczony w prostokątne
urządzenie - posiada wodę, jest zelektryfikowany i ogrzewany
Ponadto wewnątrz istnieje i promieniowanie magnetyczne
A także już rozpoczęły się działalności zespołu.

Zespół składa się z wymienionych roku 15 razy, a tym
12 razy nie uczestniczył w wyjazdach i 3 razy nie uczest-
niczył w spotkaniach, w związku z nieobecnością
na spotkaniu - Dzień Dziecka i dożynki ogrodu.

Na przedstawienie tych rozpatrywanych były różne sprawy,
m.in. typy również zespół, jak i dzieciakowie.

Podjęto zdecydowane działanie w kierunku zapewnienia
istnienia zespołu, polegające na wyłonieniu odpowied-
niej grupy przedstawicieli ^{do sejmiku} i podjęciu wielu działań
co. Niezależnie przedstawiliśmy również wstrzymać
mnie i wyjątkowo. Na pierwszy raz sprawa likwidacji
PZO uległa odroczeniu. Odrzuceniu, to nie znamy, że nie
są nie zmienić w najbliższym czasie. Znamy natomiast są ty-
dzień, ale zmierzamy do tego, że nie pozwolimy prowadzić do likwidacji
PZO. Jeżeli mogą się w tym kraju zdarzyć np. przyjęcia pira,
to również i dzieciakowie mają takie prawo. Można zmienić statut,

Ryc. 8. Fragment sprawozdania prezesa Czesława Cecha z działalności ogrodu, 1990.

Lata transformacji (1991–2001)

Od początku założenia ogrodu istniały dwa główne problemy: woda i śmieci. Po położeniu instalacji wewnętrznej sieci wodociągowej działkowicze przyzwyczaili się, że woda jest w dzień i w nocy, i nikt jej nie oszczędzał: była tania. Problem pojawił się w latach dziewięćdziesiątych. Opłaty zaczęły przekraczać możliwości płacowe ogrodu, aż w końcu uchwałą na walnym zebraniu postanowiono wprowadzić ograniczenie poboru wody od godziny 22 do 5 rano i założono wodomierz w 1994 r.

Śmieci były wyrzucane poza teren ogrodu, usuwano je, korzystając z pomocy zakładów pracy, które do pewnego czasu płaciły za wywóz. Kiedy jednak i one, ze względów ekonomicznych, przestały partycypować w kosztach, ogród został zmuszony, za ich usunięcie, obciążyć działkowców.

Problemy z płatnościami i obliczeniem stawki rocznej za dzierżawę działki przypominają o ogromnej inflacji w tamtych latach. Wówczas mało kto myślał o tych opłatach, gdy nie starczało mu na jedzenie. Ogród działkowy był dla niektórych jedynym źródłem utrzymania, hodowano kury, króliki i świnię; posiadający duże szklarnie sprzedawali plony od wczesnej wiosny do późnej jesieni na miejscowych bazarach. Jeśli wspomni się, jak ciężko było w ostatnich dekadach ubiegłego wieku kupić cokolwiek w sklepach spożywczych i mięsnych, to własne małe uprawiane poletko często stawało się potężnym zastrzykiem ekonomicznym w gospodarstwie domowym. Oprócz tych problemów, natura też nie pozwalała o sobie zapomnieć. Powódź Tysiąclecia w 1997 r. zniszczyła wiele działek. Można sobie tylko wyobrazić, co oprócz nasadzeń popłynęło z wodą⁹. W Domu Działkowca powstałe uszkodzenia próbowano stopniowo naprawiać w kolejnych latach.

W dniu 15 marca 1992 r. powołano nowy Zarząd w składzie:

1. Prezes – Czesław Cech
2. Zastępca – Tadeusz Janeczek
3. Sekretarz – Marian Czubała
4. Skarbnik – Irena Gwóźdź

Członkowie Zarządu: Tomasz Kostuj, Władysław Szymańczuk, Ryszard, Mielnik, Jan Chalecki, Stanisław Olszowy, Jerzy Goryczko,

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący – Ludwik Kaczmarek

Członkowie komisji: Krystyna Aposzkin, Marian Korczak,

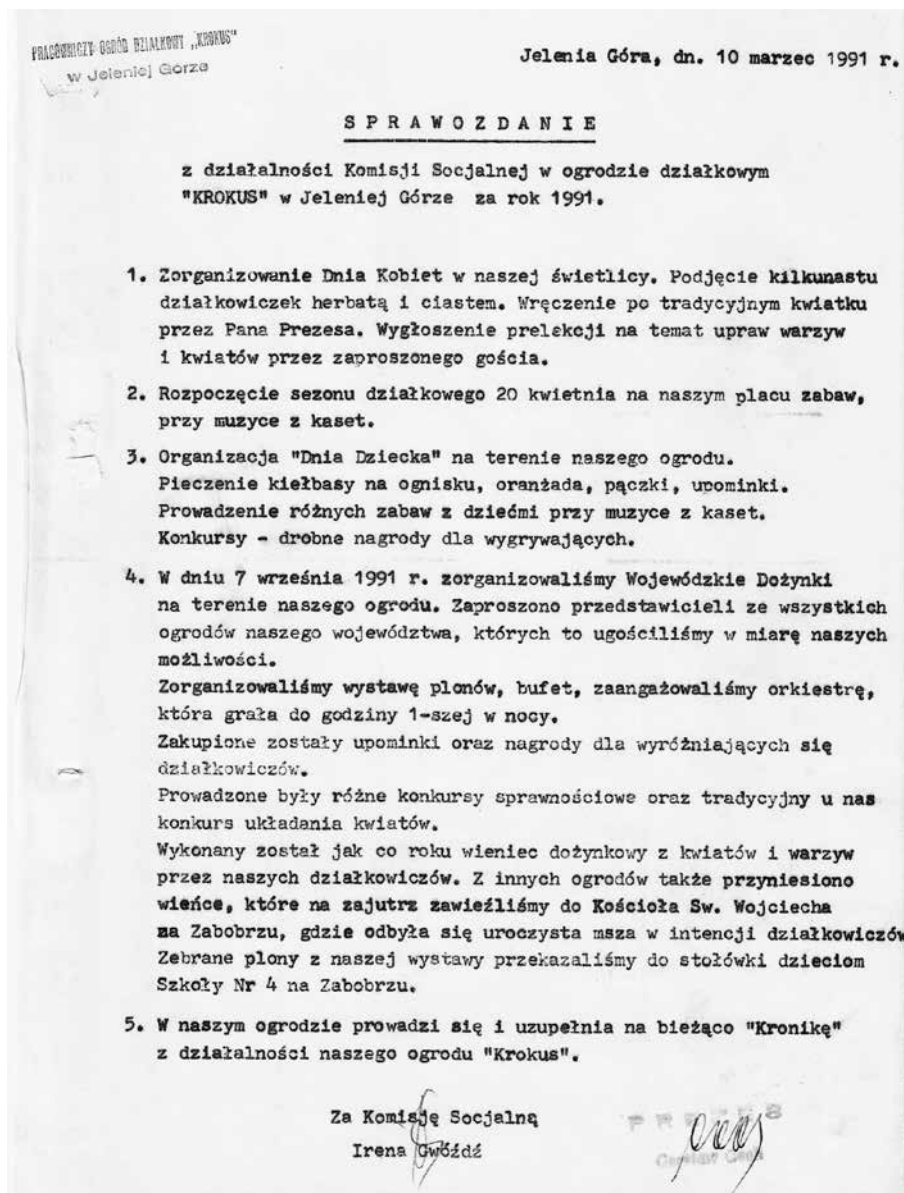
Komisja Rozjemcza:

Przewodniczący – Ireneusz Sawicki

Członkowie komisji: Franciszek Zamojski, Kazimierz Monacki, Jolanta Śliwińska, Jan Szewczyk.

Ogród zubożał w latach 90. XX w. do tego stopnia, że nie było czym zapłacić za wodę. A chodziło o kwotę niebagatelną, bo 43 miliony zł. Żeby to

⁹ Na ogrodzie zezwolono (1981) tylko na hodowlę 10 szt. kur i 20 szt. królików. Natomiast prowadzenie hodowli trzody chlewnej ukrywano.



Ryc. 9. Sprawozdanie Komisji Socjalnej, 1991.

uregulować, zlikwidowano wszystkie lokaty długoterminowe i w zasadzie ogród został bez grosza. A jeszcze niedawno był najbogatszym ogrodem w Jeleniej Górze i problemy finansowe go nie nękały.

Zarząd ogrodu postąpił bardzo nierozsądnie zezwalając na działalność handlowo-rozrywkową na swoim placu zabaw. Zawierzono, że agent dotrzyma warunków umowy, ale niestety. Dzierżawca nastawiony na maksymalny zysk nie patrzył na nic. Bez zgody zarządu organizował pra-

wie codziennie dyskotecki, jeździł samochodem po działkach, handlował nielegalnie alkoholem, a wszystkim opowiadał, że ma zgodę zarządu albo samego prezesa. Mizerny był zysk, chociaż działkowcy liczyli na więcej. Chciano dobrze, a wyszło nijak, a właściwie źle.

Zarząd prowadził zbiorową sprzedaż pułapek na szkodniki jabłoni. Sprzedano około 100 pułapek i z informacji od tych, którzy je stosowali wiadano, że dały dość duży pożytek.

Kilka działek zmieniło użytkownika. Nowi gospodarze oprócz chęci nie dysponują na ogół żadną wiedzą z zakresu ogrodnictwa. Stąd coraz częściej zdarzało się, że nowi działkowcy byli złymi działkowcami i stwarzali na dodatek sytuacje konfliktowe. Prawdopodobnie wynikało to z faktu, że nie prowadzono szkoleń, bo wykładowcom trzeba płacić. Faktem było, że oszczędzanie na tym odcinku odbijało się rykoszetem i prowadziło do wspomnianych sytuacji. Koszt takiego regulaminu był niewielki.

Czas niepokoju (2001–2011)

Batalia o tereny zajmowane przez ogrody działkowe zaczęła się już w 1989 r. pod hasłem zlikwidowania ich jako „nomenklaturowego reliktu komunizmu”¹⁰. W akcję protestacyjną włączył się również ogród POD „Krokus”:

Podjęto zdecydowane działania w momencie zagrożenia istnienia związku, polegające na wystosowaniu odpowiedniej petycji protestacyjnej do sejmu z podpisami wielu działkowców. Nasz protest przekazaliśmy ponadto władzom miasta i województwa. Na pewien czas sprawa likwidacji PZD uległa odroczeniu. Odroczenie, to nie znaczy, że nic się nie zmieni w najbliższym czasie. Zmian należy się spodziewać, ale zmiany te nie powinny prowadzić do likwidacji PZD.¹¹

Rok później sytuację zaogniła ustawa komunalizacyjna. Gminy stały się właścicielami terenów, na których założono ogródki działkowe¹². Nowelizacja ustawy z roku 1995 uspokoiła nieco działkowców, tym bardziej, że zagwarantowała wpisanie do księgi wieczystej prawa użytkowania działki, o ile grunt będzie oddany PZD w wieczyste użytkowanie. W 2004 r. znowu zaczęła się bitwa, bowiem nowy projekt ustawy przewidywał przekształcenie prawa użytkowania działek w POD w prawo własności. Niektórzy działkowicze, rozumiejąc dosłownie ten projekt, brali po kilka działek (wciągając w to rodziny) i nic na nich nie robili, uważając, że staną się wkrótce posiadaczami ziemi. Niepewną sytuację zmienił dopiero Trybunał Konstytucyjny 11 lipca 2012 r., który wydał wyrok o rodzinnych ogrodach działkowych. Stwierdził w nim niezgodność z Konstytucją

¹⁰ A. Dyszel, *Awantura o działki* | *Przegląd*, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/awantura-o-dzialki/>: (dostęp: 11.01.2020).

¹¹ Sprawozdanie z działalności zarządu ogrodu „Krokus” w roku kalendarzowym 1990.

¹² Tereny te dotychczas należały do skarbu państwa.

24 z 50 artykułów¹³. Sejm musiał uchwalić w ciągu 18 miesięcy zmiany przepisów, żeby ogrody mogły wciąż funkcjonować.

W 2003 r. miasto miało pretensje za bałagan panujący w otoczeniu ogrodu, a szczególnie na starej oczyszczalni, gdzie były wyrzucane rzeczy zbędne z ogrodu. Strażnicy miejscy i policja robiły częste kontrole i każdy działkowicz, przyłapany na wyrzucaniu śmieci, gruzu, szkła czy opakowań poza ogrodzenie, musiał się liczyć z karą.

Udało się zlikwidować ujemne saldo na koncie ogrodu. (...) Na koniec grudnia 2003 r. była nadwyżka w sumie 2.044,88 zł, po opłaceniu wszystkich wymienionych wcześniej prac oraz niedoboru zeszłorocznego w kwocie 1.271,90 zł. Poza wymienionymi wyżej płatnościami zarząd miał niewielkie wydatki na materiały biurowe i korespondencję z niesolidnymi działkowcami.

Na przełomie 2003/2004 r. na terenie ogrodu zostały spalone dwie altany. Winnych nie ustalono. Zniszczonych zostało 12 szklarni i to praktycznie doszczętnie. Sprawców również nie złapano. Dla ciekawości dodam w tym miejscu, że na Zabobrze z końcem roku zlikwidowano wówczas komisariat policji (!).

W roku 2004 pojawiły się znowu zakusy na likwidację ogrodnictwa działkowego. Pomysły były różne, ale jeden był wyjątkowo niedobry.

Dla obrony interesów działkowców Polski Związek Działkowców (PZD) opracował własny projekt ustawy o ogrodach działkowych. Projekt ten został złożony w Sejmie, jako projekt poselski. Krajowa Rada PZD chciała go złożyć w Sejmie jako projekt obywatelski. Proponował on zmianę ogrodów z pracowniczych na rodzinne, ale wszystkie pozostałe paragrafy ustawy zostały zachowane, po przystosowaniu ich do ówczesnej sytuacji¹⁴.

*

„Słowo Polskie – Gazeta Wrocławska” w 2005 r. informowało:

(...) – Zniszczyli mi całą szklarnię – mówi Ireneusz Sawicki z Jeleniej Góry. – Nie mam pojęcia, komu ona przeszkadzała. To musieli być zwykli chuligani. Złomiarze ukradliby metalowy stelaż, a tym ludziom zależało tylko na tym, by narozrabiać.

– Przeszli tędy jak jakieś tornado – mówi Ryszard Koziół z ogródków „Krokus” na Zabobrze. – Proszę popatrzeć, wzdłuż tej alejki wszystkie szyby są powybijane.

– Zimą przyszedłem tutaj, by zrzucić śnieg z folii. Na sąsiedniej działce były już tylko dogasające zgliszczka – opowiada Włodzimierz Marciniak i pokazuje na miejsce, w którym stała altanka.

Prezesi ogródków liczą straty po zimie w setkach tysięcy złotych.

– Podstawiliśmy pięciotonowy kontener na potłuczone szkło. Zappełnił

¹³ Był to wyrok TK w sprawie ustawy z dnia 8 lipca 2005 r. o rodzinnych ogrodach działkowych.

¹⁴ Sejm RP 8 lipca 2005 r. uchwalił ustawę o rodzinnych ogrodach działkowych, pracownicze ogrody działkowe zmieniły nazwę na rodzinne ogrody działkowe.

się w ciągu kilku dni – mówi Czesław Cech, prezes ogródków „Krokus” na jeleniogórskim Zabobrze.

– Wandale są wszędzie: na ogródkach na Zabobrze, przy Zgorzeleckiej – wymienia Bolesław Fang, pełnomocnik Polskiego Związku Działkowców w Jeleniej Górze. – Działki przy ul. Krakowskiej są niemal zrównane z ziemią.

– Sprawcy to najczęściej narkomani albo uciekinierzy z domów dziecka – mówią działkowcy. Niektórzy twierdzą wręcz, że potrafią ich rozpoznać. – Zgłaszamy to na komisariat, ale patrol albo przyjeżdża po godzinie, albo wcale – skarżą się.

Nie mogą też liczyć na ochronę. – To kosztowałoby górę pieniędzy, a działkowcy to w większości emeryci, których nie stać na dodatkowe składki – mówi Czesław Cech. (...) – W domu mam całą teczkę umorzonych postępowań. Jak mówią, najlepiej liczyć na siebie. Przykład? Niedawno złomiarze ukradli nam dwie furtki przy wejściach – mówi prezes Cech. – Znalazłem je w skupie złomu w Jeżowie Sudeckim. Dokonałiśmy wymiany: ja dałem stary i niepotrzebny złom, a w zamian wziąłem furtki¹⁵.

Nowe nadzieje, stare problemy (2011–2021)

20 września 2014 r. w Sali Arka w Jeleniej Górze przy al. Jana Pawła II zebrali się działkowcy ogrodu „Krokus” (ryc. 10), którzy przeprowadzili głosowanie: (...) *w sprawie wyboru stowarzyszenia ogrodowego, które będzie prowadziło rodzinny ogród działkowy*¹⁶. Podjęto decyzję o pozostawieniu rodzinnego ogrodu działkowego jako jednostki organizacyjnej stowarzyszenia ogrodowego Polskiego Związku Działkowców i powierzenia mu prowadzenia ogrodu.

Już nie z tak wielką pompą, jak w latach poprzednich, ale ogród stara się urządzać niewielkie imprezy, np. 19 sierpnia 2017 r. Stowarzyszenie Literackie w Cieniu Lipy Czarnoleskiej zorganizowało coroczną Biesiadę Literacką „Pod

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie art. 69 ust. 1 oraz art. 72 ust. 1 ustawy o ROD
Zarząd ROD im. „Krokus”
w Jeleniej Górze
zawiadamia, iż w dniu 20.09.14 r. w Jeleniej Górze
Sala Arka przy al. Jana Pawła II
o godzinie 9.30 odbędzie się obok Hoscicia

Zebranie wszystkich działkowców

korzystających z działek na podstawie prawa do działki, położonych na terenie ww. ROD.
Celem zwoływanego zebrania jest przeprowadzenie głosowania w sprawie wyboru stowarzyszenia ogrodowego, które będzie prowadziło rodzinny ogród działkowy.

W przypadku niepodjęcia przez zebranie działkowców w ww. terminie uchwały o pozostawieniu rodzinnego ogrodu działkowego jako jednostki organizacyjnej stowarzyszenia ogrodowego PZD i powierzeniu mu prowadzenia tego ogrodu lub uchwały o wyodrębnieniu ROD podejmowana jest w głosowaniu jawnym, większością 2/3 głosów w obecności co najmniej 3/10 liczby działkowców, korzystających z działek położonych na terenie ww. ogrodu działkowego, którego dotyczy uchwała.

II termin zebrania wszystkich działkowców korzystających z działek położonych na terenie ww. ROD odbędzie się w dniu 20.09.14 r. w Jeleniej Górze o godzinie 9.30

Na zebraniu działkowców w II terminie uchwała o pozostawieniu rodzinnego ogrodu działkowego jako jednostki organizacyjnej stowarzyszenia ogrodowego PZD i powierzeniu mu prowadzenia tego ogrodu lub uchwała o wyodrębnieniu ROD podejmowana jest w głosowaniu jawnym, większością 2/3 głosów w obecności co najmniej 3/10 liczby działkowców, korzystających z działek położonych na terenie ww. ogrodu działkowego, którego dotyczy uchwała.

Ryc. 10. Zawiadomienie o walnym zebraniu w Sali Arka w Jeleniej Górze przy al. Jana Pawła II, 2014.

¹⁵ R. Zapora, *Tornado w szklarni*, „Słowo Polskie – Gazeta Wrocławska”, 5 kwietnia 2005 r.

¹⁶ Zawiadomienie o walnym zebraniu z dnia 20.09.2014.

Jabłonką”, w której wzięli również udział działkowcy oraz zarząd ogrodu „Krokus”.

W sprawozdaniach prezesów z poprzednich lat rzuca się w oczy powolne zmniejszanie się członków zarządu. Gdy na początku liczba wahała się między 10–12 osobami, to obecnie ledwo można wybrać skład pięcioosobowy. Praca społeczna z różnymi charakterami ludzi jest trudna, powstają problemy, chociaż, jak widać w przeglądzie czterdziestu pięciu lat pozostają one wciąż te same. W gazecie internetowej „Jelonka” 23 kwietnia 2017 r. Przemek Kaczałko pisał:

Działkowcy z Rodzinnych Ogródków Działkowych „Krokus” w Jeleniej Górze przy okazji Światowego Dnia Ziemi, postanowili w czynie społecznym posprzątać teren przylegający do ich ogródków, gdzie natrafili m.in. na oponę z traktora i inne „skarby”, które tworzyły dzikie wysypisko.

– Myślałem, że będzie więcej działkowców, ale niestety są tacy, co wyrzucają, a później inni za nich sprzątają – przyznał Grzegorz Kaczmarek, prezes zarządu ROD „Krokus”. – Te odpady same się tu nie znalazły, natomiast nie wierzę, że opony ktoś ma na działce i stąd wyrzuca – dodał.

Uczestnicy akcji przyznają, że brakuje mobilizacji wśród ludzi, aby robić coś w czynie społecznym. Niektórzy uważają, że płacąc podatki czy ponosząc opłaty za działkę, nie muszą nic więcej robić. – Gdyby działkowcy wspólnie się pilnowali, do takich sytuacji by nie doszło – podkreśla prezes (...) ¹⁷.

Ustawa z dnia 19 lipca 2019 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, podniosła dość wysoko koszty, które musi ponosić ogród, a tym samym działkowiec.

Zarząd ROD „Krokus” uchwalił, że Walne Zebranie Sprawozdanie zostanie zwołane w dniu 18.04.2020 r. i odbędzie się w Jeleniej Górze w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Komedy Trzcńskiego 12 o godz. 10.

Niestety z powodu obowiązującego w Polsce stanu zagrożenia epidemicznego uchwałą Zarządu ROD „Krokus” z dnia 14. 07.2020 r. odstąpiono od zwołania walnego zebrania sprawozdawczego w 2020 r.

Pomimo reżimu sanitarnego wprowadzonego w marcu na ulicach, w zakładach pracy oraz sklepach, ogrody działkowe, ze względu na ich specyfikę, pozostały obszarem bezpiecznym – przy zachowaniu zasad sanitarnych. Miało to swoje przełożenie na ogromne zainteresowanie się w tym roku działkami. Wydzierżawiono ich 25. Są w tym starzy działkowicze, którzy przekazali je swoim dzieciom, działki zabrane, ponieważ nie były opłacone i zaniedbane.

Zarząd był w stałym kontakcie telefonicznym i internetowym z działkowiczami, podejmował zasadnicze decyzje, które miały decydujący wpływ na

¹⁷ P. Kaczałko, *Działkowcy uczcili Dzień Ziemi*, <https://www.jelonka.com/dzialkowcy-uccili-dzien-ziemi-68397>, (dostęp: 29.11.2019).

działalność ogrodu, dokonywano wpłat na konto przez internet, a ważne informacje były wywieszane na tablicy ogłoszeń.

Na wiosnę powstał duży problem ze śmieciami. Już w lutym, pomimo często wywieszanych informacji o zakazie wyrzucania odpadów, zaczęły się one pojawiać przy alejce Agrestowej i Entuzjastów, w miejscach gdzie są ustawiane kontenery przez MZK w sezonie letnim, tj. od maja do października. Niestety, z powodu pandemii pojawiali się działkowicze, którzy robili remonty altan; śmieci przywożono również z domów i pobliskich bloków. Spowodowane to było zapewne drastycznym w tym roku wzrostem opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Niefrasobliwość działkowców i ludzi z zewnątrz, którzy je podrzucali, spowodowała utworzenie się góry śmieci, które zarząd w maju wywiózł. Brak walnego zebrania spowodował, że nie podniesiono opłat i działkowicze wciąż płacili za wywóz odpadów z terenu ogrodu po stawkach z ubiegłego roku.

Trzeba zaznaczyć, że podczas usuwania śmieci, które trwało kilka dni, cały czas były dowożone w nocy i w dzień worki zawierające m.in. biodegradowalne odpady, które powinny się znaleźć na kompostownikach.

Od czasu modernizacji sieci wodociągowej w 2018 r. i odłączenia od starego wodociągu przy ul. Działkowicza i podłączenia, od strony północnej, do nowej nitki, ciśnienie wody na ogrodzie drastycznie spadło. Z tego powodu najpilniejszą potrzebą w tym roku stało się zapewnienie dostawy wody na alejce Irysowej. Jest to ta część ogrodu przyłączona najpóźniej, bo w 1983 r. Była to zabagniona łąka przy oczyszczalni ścieków. Działkowicze wówczas sami wykonali meliorację i podłączyli rury, ale nie pozostawili żadnych dokumentów. W tym roku, w związku z małym ciśnieniem wody i suszą, zarząd postanowił puszczać wodę od godz. 9 do 18 i podjął decyzję, żeby podzielić ogród na dwie strefy: „górną”, od ul. Działkowicza do połowy ogrodu i „dolną”, od tego miejsca do torów kolejowych. Na każdą z nich przypadają po cztery godziny.

Wymiana rur i modernizacja wodomierza była najpilniejszą potrzebą. W tym celu potrzebne jest zwołanie walnego zebrania i opracowanie strategii na kolejne lata.

Nie udało się wykonać zaplanowanych prac na rok 2020, z powodu panującej pandemii. Problemy takie jak wjazdy samochodów osobowych na ogród czy kradzieże pozostają nierozwiązane. Kłódki zawieszane przez gospodarza ogrodu były regularnie przecinane. Osoby mające największe pretensje do zarządu, który zaproponował, aby samodzielnie podjęły się pilnowania wjazdów, odmówiły, twierdząc, iż to nie jest ich sprawa.

*

W 2020 r. zarząd przeniósł się do nowego biura przy ul. 1 Maja 67 w Jeleszynie Górze, gdzie swoją siedzibę znalazło 11 ogrodów działkowych z miasta.

Boom na posiadanie własnego ogródka powtórzył się po czterdziestu latach, zmienił się jednak charakter z uprawiania czysto ekonomicznego na ekologiczny i rekreacyjny. W roku 2020 z powodu epidemii, gdy należało zostać w domach, ogródki działkowe pozostały jedynym miejscem,

gdzie można było zdjąć maseczkę i pooddychać świeżym powietrzem bez narażania się na konsekwencje.

Czy ogrody działkowe przetrwają? Jak uczy historia, nic nie jest dane człowiekowi na zawsze. W tym przypadku działkowiczowi. O ogród trzeba walczyć. Bo wciąż coś lub ktoś mu zagraża. Czy to są sami działkowcy, czy problemy z zewnątrz, czy sytuacja polityczna, czy siły natury.

Prezesi Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Krokus” w Jeleniej Górze:

1976–1981 Jan Jaszyna

1981–1996 Czesław Cech

1996–2001 Tadeusz Janeczek

2001–2006 Czesław Cech

2006–2010 Teresa Krasuska

2010–2019 Grzegorz Kaczmarek

2019– Robert Bogusławicz

Bibliografia

Bogusławicz R., *Historia Rodzinnego Ogrodu „Krokus” – 45 lat*, Jelenia Góra 2021.

Kochanowicz J., Pańków I., *Gospodarowanie wspólnymi zasobami w sytuacji niedookreślenia reguł. Przypadek pracowniczych ogródków działkowych*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, 1999.

Schmidt K., *Jelenia Góra w perspektywie*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 16, 1978, s. 5–15.

Stobiecki H., *Działkowe święto plonów*, „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 39, 25.09.1985.

Suchecka M., *Z powodu agrarnych genów, czyli wyznania działkowej pionierki*, [w:] *Historia Rodzinnego Ogrodu „Krokus” – 45 lat*, Jelenia Góra 2021.

Zapora R., *Tornado w szklarni*, „Słowo Polskie – Gazeta Wrocławska”, 5.04.2005.

Archiwa Działkowe

Kronika Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Krokus” 1983–1991.

Referat sprawozdawczo-programowy z działalności zarządu „Krokus” w okresie 1983/1984.

Referat sprawozdawczo-programowy zarządu POD „Krokus” w okresie 1982/83.

Referat sprawozdawczy z działalności zarządu ogrodu „Krokus” za okres 1985/1986.

Referat sprawozdawczy z działalności zarządu ogrodu „Krokus” za okres 1994.

Sprawozdanie z działalności zarządu ogrodu „Krokus” w roku kalendarzowym 1990.

Sprawozdanie z działalności zarządu ogrodu „Krokus” za okres kadencji 1992/1996.

Sprawozdanie z działalności zarządu POD „Krokus” w roku 2004.

Sprawozdanie zarządu ogrodu z działalności w roku sprawozdawczym 1992.

Sprawozdanie zarządu ROD „KROKUS” w Jeleniej Górze za rok 2020.

Zawiadomienie o walnym zebraniu z dnia 20.09.2014.

Strony internetowe

Dyszal A., *Awantura o działki* | Przegląd, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/awantura-o-dzialki/> (dostęp: 11.01.2020).

<http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/oswWWW/143&19-10-2004?OpenDocument> (dostęp: 28.04.2021).

Kaczalko P., *Działkowcy uczcili Dzień Ziemi*, <https://www.jelonka.com/dzialkowcy-uccili-dzien-ziemi-68397> (dostęp: 29.11.2019).

Netczuk Ł.K., *Historia ogrodnictwa i ruchu działkowego na ziemiach polskich. Zarys problematyki badań i studiów źródłowych*, Wrocław 2017, HYPERLINK „https://www.academia.edu/25818771/Historia_ogrodnictwa_i_ruchu_dzialkowego_na_ziemiach_polskich” https://www.academia.edu/25818771/Historia_ogrodnictwa_i_ruchu_dzia%C5%82kowego_na_ziemiach_polskich” https://www.academia.edu/25818771/Historia_ogrodnictwa_i_ruchu_dzia%C5%82kowego_na_ziemiach_polskich” https://www.academia.edu/25818771/Historia_ogrodnictwa_i_ruchu_dzia%C5%82kowego_na_ziemiach_polskich” (dostęp: 20.10.2019).

Polski Związek Działkowców – Wydarzenia, <http://pzd.pl/artykuly/4763/119/Nowelizacja-ustawy-o-POD-w-1995-r.html> (dostęp: 26.04.2021).

PIKNIK COUNTRY ZACZAŁ SIĘ W JELENIEJ GÓRZE

13 grudnia 1981 r. pewien generał, dowodzący juntą wojskową w PRL, ogłosił stan wojenny. Aresztowano wiele niewinnych osób, inne straciły pracę za przynależność do związku zawodowego Solidarność.

Na wszelki wypadek odwołano prestiżowe imprezy, zamknięto teatry. Nie odbyły się znane festiwale piosenki w Opolu i Sopocie. Junta wojskowa wolała też nie dopuścić do wygwizdania słusznych artystów na festiwalach: piosenki radzieckiej w Zielonej Górze i żołnierskiej w Kołobrzegu.

W kwietniu 1982 r. zadzwonił do mnie dyrektor radiowej Trójki – Andrzej Turski z informacją, że Trójka wznowia nadawanie audycji i czy chcę kontynuować współpracę. Czyli nadal robić z kolegami Gaszyńskim, Kaczkowskim, Mannem, Wiernikiem i Chojnackim za wentyl bezpieczeństwa. Wojtek Mann był podówczas w USA, więc nie musiał podejmować trudnej decyzji.

Jako założyciel Klubu Przyjaciół Piosenki przy Radiostacji Harcerskiej w 1962 r. dostałem szansę prowadzenia audycji w nowo powstałej Trójce w 1965 r. Po przerwie na odbycie zasadniczej służby wojskowej i studia na Uniwersytecie Warszawskim wróciłem do Polskiego Radia w 1974 r. Od 1977 r. prowadziłem cykl „Wszystkie drogi prowadzą do Nashville”.

Muzyka country była odkryciem dla polskiego słuchacza. Dostawałem wiele listów od fanów, którzy pisali, że amerykańskie piosenki country są jak promyki słońca rozświetlające naszą ponurą rzeczywistość.

Postanowiłem zjednoczyć miłośników muzyki country, zakładając z przyjaciółmi Stowarzyszenie Muzyki Ludowej Country. Nota bene, Ministerstwo Kultury odmówiło prawa działania Stowarzyszeniu, sugerując byśmy się stali sekcją *Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego*. Przeważała opinia MSW, które wolało mieć zwolenników muzyki z Ameryki pod kontrolą.

I tak na początku grudnia 1981 r., na tydzień przed stanem wojennym, zebrali się fani muzyki country i wybrali władze Stowarzyszenia. Jakież było nasze zdumienie, gdy okazało się, że możemy się spotykać i robić zebrania.

* Korneliusz Pacuda – dziennikarz, krytyk muzyczny, popularyzator muzyki country, były zastępca redaktora naczelnego „Magazynu Muzycznego”, autor tysięcy audycji radiowych.

Nie, nie byliśmy jakoś specjalnie uprzywilejowani. Ani nie pomagała nam potajemnie CIA. Prawda jest dużo prostsza: lista stowarzyszeń do zawieszenia był sporządzona kilka miesięcy przed ogłoszeniem stanu wojennego. Stowarzyszenia Muzyki Ludowej Country na liście nie było, bo jeszcze nie byliśmy zarejestrowani!

Urzędnik zapytany, czy możemy działać, sprawdził, że nie ma nas na liście i odpowiedział – tak. Oto niespotykany, a jakże pozytywny efekt biurokracji!

Podejrzewam, że podobnie było ze zgodą na Piknik Country w Jeleniej Górze i Karpaczu we wrześniu 1982 r. Chociaż w tym wypadku sprawa była poważniejsza – na międzynarodowy festiwal piosenki musiała zgodzić się Warszawa. A konkretnie Wydział Kultury Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Odwołano wszystkie znane festiwale, a pozwolono na Piknik Country? Z piosenkami największego wroga – kowboja Ronalda Reagana?

Gdy Trójka zaczęła nadawanie, zadzwonił do mnie niejaki Marcin Podworski, pracownik Karkonoskiej Agencji Artystycznej KART. Przyjechał do Warszawy ze specjalną misją: namówić mnie do organizacji festiwalu muzyki country w Jeleniej Górze. Ba! KART liczył na to, że namówię na rejestrację koncertów Telewizję Polską!

Pracowałem wtedy w wytwórni fonograficznej Wifon, która podlegała prezesowi Radiokomitetu. Mieliśmy umowę z TVP 2 na comiesięczny program „Wifon przedstawia”, w którym prezentowałem nasze nowe płyty. Reżyser Zbigniew Proszowski wrócił był niedawno z Ameryki, gdzie polubił piosenki country. Przedstawiłem mu niedorzeczną, jak mi się wydawało, propozycję z Jeleniej Góry.

Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że telewizyjna Dwójka, powiedziała: robimy Piknik Country. W stanie wojennym! Pagart, czyli agencja zajmująca się sprowadzaniem artystów zagranicznych na występy w Polsce, wysupłała ruble transferowe na dwa zespoły zagraniczne: węgierski „100 Folk Celsius” grający świetny bluegrass i „Greenhorns – Zelenaci” z Czechosłowacji. Dołączył do nich sympatyczny wokalista Mirek Novak, który śpiewał z wielkim powodzeniem polską wersję hitu Kenny Rogersa „Lucille”.

Trzeba było wytypować polskich wykonawców. Lista była dość krótka.

Był „Babsztyl” – moje odkrycie z Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. „Country Road” z Krzysztofem Wrońskim to polski bluegrass. Grażyna Światała miała polski przebojowy repertuar. „Country Family” zmieniła się w grupę country z głównego nurtu. Jacek Skubikowski łączył country z bluesem, debutantka Martyna Jakubowicz robiła wtedy za polską folkową Emmylou Harris. Wreszcie, zaprosiłem też Janusza Laskowskiego, którego kompozycje: „Żółty jesienny liść” i „Beata” śpiewała cała Polska. Janusz akompaniujący sobie na gitarze był samorodnym talentem, jak Hank Williams w USA.

Koncerty odbywały się w hali sportowej o nieprzyjaznej akustyce – przypadkowo poskładana aparatura dźwiękowa państwowej agencji nie była w stanie jej sprostać. Ale koncerty zmontowane przez ekipę TVP 2 zostały wyemitowane. Szczególnie udane były występy plenerowe pod schroniskiem Szwajcarka – tłumy widzów, piękna, wciąż letnia pogoda, piwo i kiełbasa z grilla. Raj w krainie NIC.

Zakwaterowani byliśmy w pustym ośrodku Juventuru w Karpaczu. Sale wieloosobowe, wspólne łazienki na końcu korytarza. To nie były warunki godne gwiazd z Nashville. I tak daleko od Warszawy!

Mrażowo jest bliżej, władze miasta bardziej otwarte. Hotel Orbisu wybudowany przez Szwedów stał pusty. Na wiosnę 1983 r. poszliśmy z reżyserem Proszowskim do dyr. Nowotnego z ZPRów. Nie wierzył, że uda się przenieść Piknik do Mrągowa. Ale oto płk. Stefan Gojło z miejscową jednostką LWP wybudował w trzy miesiące amfiteatr.

Nadal nie wiem, nie rozumiem, jak to się stało. Robiłem za wentyl bezpieczeństwa. Nie czuję, bym został wydymany.

40 festiwali za nami.

Jak dobrze, że TV Dami nawiązuje do tradycji. Brawo!!!

Zdjęcia z Pikniku spod Schroniska Szwajcarka, autorstwa Dariusza Adamskiego.



PIKNIK „COUNTRY”

Karpacz - Jelenia Góra
23-26.IX.1982



Reprodukcja plakatu jeleniogórskiego Pikniku Country 1982

PIERWSZY W POLSCE PIKNIK COUNTRY JELENIA GÓRA 23–25 WRZEŚNIA 1982 R.

Jesienią roku 2022 minie 40 lat od zorganizowania w Jeleniej Górze pierwszego w Polsce Międzynarodowego Pikniku Country, imprezy muzycznej, która odbyła się w ramach programu artystycznego obchodów regionalnego święta pod nazwą „Wrzesień Jeleniogórski”. Zgodnie z charakterem imprezy koncerty miały miejsce w paru punktach Kotliny Jeleniogórskiej – 23 września w Karpaczu, 24 września w hali sportowej przy ulicy Złotniczej w Jeleniej Górze, a 25 września na polanie przy Schronisku „Szwajcarka” na terenie gminy Janowice Wielkie. Sam fakt zorganizowania takiej imprezy w sytuacji gdy parę mających już swoją tradycję festiwali muzycznych odwołano ze względu na obowiązujący w kraju stan wojenny, został przyjęty w przestrzeni publicznej z dużym zaskoczeniem. Chodziło przecież o formę popularyzacji muzyki, która jednoznacznie wskazywała na pochodzenie z obcego obszaru kulturowego¹. Jednak Zygmunt Klementowski, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Jeleniej Górze i Andrzej Krajewski, dyrektor Karkonoskiej Agencji Imprez Artystycznych, przy wsparciu Polskiej Agencji Artystycznej PAGART oraz merytorycznej pomocy redaktora Korneliusza Pacudy z programu trzeciego Polskiego Radia, zdołali zrealizować ten projekt, ku zadowoleniu publiczności licznie towarzyszącej wszystkim wydarzeniom września, w tym zwłaszcza grupy miejscowych fanów muzyki country².

Dzięki popularności radiowych audycji redaktora Korneliusza Pacudy w cyklu „Wszystkie drogi prowadzą do Nashville” spora część publiczności

* Kazimierz Wolf, emerytowany działacz kultury i sportu, dziennikarz, znawca muzyki country i jazzu.

¹ Warto przypomnieć, że wśród korzeni muzyki country są także piosenki naszych rodaków, którzy dawno temu ruszyli do „Nowego Świata” za chlebem. Wiele mówiącym dowodem na to jest prezentowana niżej okładka CD „Polskie korzenie Texasu” (ze zbioru autora).

² Kiedy jeszcze na etapie przygotowywania Pikniku Country w Jeleniej Górze redaktor Korneliusz przybył do Jeleniej Góry na zaproszenie dyrektora Zygmunta Klementowskiego, celem dokonania ostatecznych uzgodnień w kwestiach organizacyjnych i programowych imprezy, panu Korneliuszowi umożliwiono spotkanie autorskie z miłośnikami tej muzyki i słuchaczami jego radiowych audycji. Spotkanie to odbyło się w kawiarni MPiK przy ulicy Długiej, w jego czasie okazało się, że licznie zebrana publiczność posiadała całkiem dobrą wiedzę o samej muzyce i najwybitniejszych jej wykonawcach. Wówczas redaktor zaproponował zebranym zorganizowanie się w koło działającego już w kraju Stowarzyszenia Muzyki Ludowej Country, którego sam zresztą był Prezesem. Koło Nr 7 SMLC powstało niedługo po zakończeniu Pikniku Country, jako jedna z sekcji zainteresowań Wojewódzkiego Domu Kultury i prowadziło swą działalność do końca 1989 roku kiedy stały się dostępne płyty CD i kasety z muzyką country oraz aparatura odpowiednia do ich odtworzenia, przez co członkowie koła uniezależnili się od płytoteek prowadzących spotkania.



Ryc. 1. Jeleniogórska grupa sympatyków muzyki country na spotkaniu z czechosłowackim muzykiem tego stylu. Fot. J. Foremny



Ryc. 2. Redaktor Korneliusz Pacuda z Warszawy wręcza legitymację członkowskiego Stowarzyszenia Muzyki Ludowej Country: od lewej Jan Foremny, przewodniczący jeleniogórskiego koła SMLC Kazimierz Wolf i Korneliusz Pacuda. Fot. J. Foremny

ści miała już dobre rozeznanie w różnorodnych stylach muzyki country, była więc w stanie docenić starania wykonawców prezentujących się w różnych formach muzycznych od tradycyjnej country w wykonaniu czechosłowackiej grupy Greenhorns (to eksportowa nazwa zespołu Zalenaci) przez bluegrass w wykonaniu rodzimego zespołu Krzysztofa Wrońskiego Country Road, bluegrass mocno zaprawiany czardaszem w wykonaniu węgierskiej grupy 100 Folk Celsius, a także prezentujących bardziej

„ludowe” w naszym rozumieniu country, jak Janusz Laskowski, którego „Kolorowe jarmarki” publiczność Pikniku przyjmowała z entuzjazmem. Zaprezentowały się również krajowe zespoły dobrze już znane z programów radia i telewizji, jak Grupa Muzyczna Babsztyl, warszawska grupa Country Family oraz poznańska grupa Vulgaris Country Singers. Bardzo dobrze przyjęci zostali soliści w osobach Grażyny Świtały, Jacka Skubikowskiego, Marka Śniecia oraz Mirka Novaka z Czechosłowacji.



Ryc. 3. Polska grupa Country Roads podczas występu przy schronisku Szwajcarka (1982)

Koncertы reżyserował Zbigniew Proszowski z Telewizji Polskiej. Nad przebiegiem koncertów pod względem logistycznym i sprawności aparatury dźwiękowej czuwali pracownicy WDK Emilia Kosman, kierownik działu imprez oraz Jerzy Dera. Pochlebne recenzje o koncercie w hali przy ul. Złotniczej zamieściła nawet Trybuna Ludu w numerze 233 (11857) z 1 października 1982 r. w artykule Urszuli Biełous pod tytułem „Spokojna wyspa”, w którym autorka relacjonowała opinie osób spośród publiczności, dociekając przyczyn tak dużego wówczas zainteresowania muzyką country w Polsce, muzyką z dalekiego kraju i obcą nam kulturowo.

Tytuł artykułu „Spokojna wyspa” oddaje chyba nastroje i stan ducha rozmówców będących pod wrażeniem prezentowanej muzyki i bardzo interesującego słowa wiążącego Korneliusza Pacudy prowadzącego konferansjerkę.

W dniu 25 września artyści oraz entuzjaści muzyki country przenieśli się na polanę przy schronisku „Szwajcarka”, by poczuć,



Ryc. 4. Węgierska grupa 100 folk Celsius występująca przed schroniskiem Szwajcarka (1982)



Ryc. 5. Okładka CD amerykańskiej kapeli country o polskich korzeniach i niektóre utwory zespołu, jak np.: *Helena Polka*, *Tatusio Waltz*, *Na weselu Polka* itd. jako przykład na asymilowanie się polskiej emigracji do amerykańskiej muzyki ludowej przy jednoczesnym wplataniu w nią polskich korzeni. Płyty te docierały do niektórych polskich rodzin i przez to propagowały styl country w naszym kraju zachęcając tym do jej poznania a nawet do prób pójścia przykładem tych kapel. Reprod. Jan Foremny

jak muzyka ta brzmi w swym naturalnym środowisku wśród wzgórz³ i w atmosferze wspólnej zabawy, swobodnych rozmów z artystami przy bigosie, grochówce i piwku (albo dwóch). Tak, to był prawdziwy piknik i każdy, kto pofatygował się koleją do stacji Trzcianko i przespacerował pod Szwajcarkę, miał okazję doświadczyć niezapomnianych wrażeń.

³ W historii dziedzictwa kulturowego Stanów Zjednoczonych uznaje się, że kolebką muzyki country jest Wyżyna Ozark w Appalachach gdzie osiedlili się przybysze z Anglii, Szkocji, Irlandii oraz innych krajów Europy, kultywując swoje tradycyjne formy rozrywki po ciężkiej pracy związanej z karczowaniem drzew, budową domów i zapewnieniem pożywienia. Stąd też uzasadnionym jest pogląd, że muzyka country pochodzi z gór. Nie przypadkowo też pierwotną nazwą tej muzyki jest określenie „Hillbilly”, czyli muzyka prostego chłopaka ze wzgórz (Bill to zdrobnienie od bardzo popularnego w tamtych czasach i na tamtym terenie imienia William). Określenie „Country and Western” przyjęło się w roku 1949, po tym jak magazyn muzyczny Billboard wprowadził je do rankingu utworów i płyt (za Martha Hume's Guide To The Greatest in Country Music, wyd. Penguin Books Ltd, New York 1982).

Post scriptum

Pomimo upływu 40 lat od wyżej opisanej imprezy w przestrzeni publicznej nadal pojawiają się pytania, jak możliwe było zorganizowanie imprezy poświęconej muzyce amerykańskiej w sytuacji, gdy kraj ten jednoznacznie dawał wyraz swojego sprzeciwu wobec formy w jakiej polskie władze postanowiły opanować sytuację gospodarczą i polityczną w kraju, wprowadzając stan wojenny.

Autor podjął próbę znalezienia sensownej odpowiedzi na to pytanie licząc na to, że jako były pracownik instytucji państwowych w tym okresie, zdoła pozyskać opinie znanych mu osób z kręgów decyzyjnych w obszarze kultury na terenie miasta Jeleniej Góry i województwa jeleniogórskiego. Niestety, okazało się to zbyt trudne, gdyż upływ czasu zrobił swoje. Pewne osoby, które mogłyby służyć swą wiedzą już nie żyją, inne opuściły nasz teren, a od tych, które po reorganizacjach systemowych w administracji państwowej pozostały na miejscu, autor nie podjął nawet próby zasięgnięcia opinii. Po prostu w obecnym stanie ich zdrowia nękanie o informacje dotyczące spraw tak czasowo odległych i niekoniecznie pierwszorzędnej wagi, nie byłoby stosowne.

Cóż więc pozostaje? Tylko jedno: wnioskowanie z faktów przy pomocy dowodów bezpośrednich i pośrednich. Dowodem bezpośrednim jest niewątpliwie kwestia sfinansowania imprezy. W tym względzie ważną okoliczność stanowi fakt, iż zarówno Wojewódzki Dom Kultury jak i Karkonoska Agencja Imprez Artystycznych były jednostkami budżetu Wojewody Jeleniogórskiego, stąd też kwestia pokrycia kosztów imprez „Wrzesnia Jeleniogórskiego” przewidzianych w programie obchodów tego Świąta, zainaugurowanego w 1958 r. dla upamiętnienia 850-tej rocznicy założenia miasta, a więc mocno prestiżowego dla samego grodu, ale i regionu, wymagała stosownego zatwierdzenia w trybie właściwym dla wszystkich celów budżetowania ze szczebla wojewódzkiego. Należy bowiem pamiętać, że imprezy kulturalne „Wrzesnia” odbywały się nie tylko w stolicy województwa, gdyż tak jak Piknik Country, miały miejsce również na terenie innych miejscowości, a międzynarodowe grono artystów, jak w przypadku przeglądu Teatrów Ulicznych i Pikniku Country, właśnie, świadczył o wysokim prestiżu naszego regionalnego Świąta.

Dowodem pośrednim, istotnym przy uwzględnieniu politycznych aspektów wydarzenia ze względu na pochodzenie etnicznej muzyki, której impreza dotyczyła jest fakt, że w obliczu zachodzących w kraju dość żywiołowo zmian, władze polityczne i administracyjne województwa i miasta zachowały umiar i rozsądek. Oto bowiem po zarejestrowaniu NSZZ „Solidarność” jako pierwsze w Polsce podjęły decyzję o przekazaniu dotychczasowej siedziby Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Jeleniej Górze (obiekt narożny przy zbiegu ulic Nowotki – dziś ul. Groszowa – i Kasprowicza) Zarządowi Regionalnemu nowego Związku. Autor niniejsze-

go tekstu, będący wówczas pracownikiem etatowym WRZZ, jako kierownik zespołu pomocy prawnej, był protokolantem spotkania, na którym dokonano formalnego przekazania prawa najmu obiektu nowemu Związkowi. W spotkaniu brali udział: Prezydent Jeleniej Góry Kazimierz Żurawski, jako reprezentant właściciela obiektu, czyli miasta Jeleniej Góra, Marian Spera przewodniczący WRZZ jako przekazujący prawo najmu, Roman Niegosz przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, jako obejmujący prawo najmu oraz dyrektor Wojewódzkiej Stacji SANEPID, jako zainteresowany w sprawie, tj. nowym podziałem pomieszczeń w budynku. Okolicznością tworzącą dobry klimat zmian na naszym terenie był spokojny przebieg strajku w Zakładach Maszyn Papierniczych. W czasie odbywanych spotkań komitetu strajkowego w zakładowym klubie „Gencjana” przewodniczący Związku NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa miał dogodne warunki do obrad z udziałem przedstawicieli kół związkowych.

Pozornie może się wydawać, że „co ma piernik do wiatraka”, jednak my Jeleniogórzanie dziś możemy być dumni z tego, że w tak trudnym czasie ludzie rządzący miastem i województwem stanęli na wysokości zadań. Przeto kwestią, czy Międzynarodowy Piknik Country mógł odbyć się na naszym terenie w czasie stanu wojennego nie powinna tak bardzo dziwić.

PAMIĘTNIK POŚWIECONY MOIM SYNOM

Urodziłam się 12 marca 1905 roku w Baniłowie (Ruskim), po niemiecku Russ-Banila, a po rumuńsku Banila pe Ceremusz. Bukowina.

Rodzice moi pochodzili z ziemiańskiego rodu. Matka nazywała się Maria, wołano ją Masia Bohosiewiczówna. Ojciec nazywał się Antoni Kosiński. Po utraceniu własnego majątku i po spaleniu się fabryki mebli w Debesławcach, rodzice zamieszkali u matki mojej matki, czyli u mojej babci w Baniłowie. Ojciec pochodził z Zamuliniec koło Kołomyi, dworzec kolejowy w Molyjowce. Matka, wychodząc za mąż, otrzymała bardzo bogatą wyprawę, wszystkiego po kilka tuzinów, tak że my córki – a było nas trzy – nosiliśmy nocne koszule z weby (lniane) z ręczną koroneczką, bardzo piękne. Obrusy mam jeszcze dziś zachowane jak nowe z pięknymi monogramami, te obrusy mają dziś 85 lat!. Urodziłam się w okresie bardzo trudnym dla moich rodziców, jak wspominałam, kiedy stracili cały majątek, a pożar zabrał resztę. Spaliła się fabryka, gdzie było 14 pokoi, dwa fortepiany, wszystkie meble, a dzieci w nocy z góry płonącego domu wynoszono w koszulkach nocnych w kartoflisko...

Baniłów, ten kochany Baniłów, to była posiadłość bardzo piękna, przede wszystkim dwór znajdował się w centrum wsi, blisko poczty, kościoła, cerkwi i dworca kolejowego. Były dwa domy: tak zwany stary dwór i nowy. Ten stary był z cegły, murowany, na metr szerokie mury i pod blachą, ten nowy był obszerny, jasny, z drewna i kryty gontem, również miał pięć pokoi obszernych, tylko że były to pokoje jasne, wesołe i moja matka tu właśnie zamieszkała i nigdy nie mieszkała w starym dworze. Gdy na wakacje przyjeżdżał mój brat Kazik z kolegami albo jaki wujek z synem przyjeżdżał, zawsze mieszkali we dworze starym, mieli tam dużo swobody. Przed dworkiem był duży gazon i piękne ogromne sosny, podobno zasadzone w dzień wesela mojej matki, przez jej pięciu braci.

A miała ich wszystkich sześciu: Zachariasz, Bodzio, Dolko, Józiu, Pecio, Jasiu. Nas w domu było pięcioro dzieci: Andzia, Hala, Kazio, Józio, i ja – najmłodsza, i to o 20 lat od Andzi, o 17 lat od Hali, o 14 lat od Kazia, a od Józia o pięć lat.

Gdy wojna światowa wybuchła w 1914, miałam dziewięć lat. W Baniłowie nie było stałej szkoły polskiej, uczyłam się prywatnie u polskiego nauczy-

* Maria Papp – matka Stefana Pappa, patrz „Rocznik Jeleniogórski”, t. 52, 2020, s. 402-404.

ciela, ale gdy wojna wybuchła, mój nauczyciel poszedł na front i koniec było z moją nauką w szkole podstawowej.

Wiosną 1916 roku moja siostra, która była w pobliskiej wiosce Miliów poczmistrzynią, musiała uciekać z domu, wtedy moja matka wysłała mnie razem z nią, bo bała się Moskali: mówiono, że przyjadą ludożercy. Jechaliśmy forszpanem przez góry karpackie: siostra, służąca Wicia i ja. Zajechaliśmy z Uscia, Potyłowa do Worochty kolejką wąskotorową, bo w nocy nasz forszpan uciekł. W Worochcie kupiliśmy miskę blaszaną i trochę kaszy, bo nic innego nie było. To jest miejscowość klimatyczna położona wysoko w karpackich górach, na granicy węgierskiej. Gdyśmy przyjechały, właśnie inni uciekinierzy odjeżdżali, ponieważ Moskale byli o dzień drogi i prawie że nam deptali po piętach. Więc gdy tamci odjechali, pozbierałyśmy trochę słomy pozostawionej przez nich i na strychu – był taki mały pokój – spałyśmy na gołej słomie. Wodę z potoku nosiłam we flaszcze, myłyśmy się w tej misce i gotowały kaszę.

Na drugi dzień nasza służąca wyszła na wieś i zobaczyła, jak dwoje ludzi niosło koryto z chlebem, uciekli z domu z zarobionym ciastem i dopiero w Worochcie upiekli u piekarza. Służąca nasza wyrwała im jeden chleb z koryta, wrzuciła pieniądze do koryta i uciekła. Właściciele postavili koryto na ziemię i pobiegli za nią, ale nie złapali jej, a myśmy miały duży pachnący bochenek chleba. Nigdy nie zapomnę, jak chodziłam dokoła tego chleba, jak go wachałam, aż mi siostra scyzorykiem kawałeczek ukroiła, nie wiadomo było, kiedy znowu będziemy miały chleb...

Policja robiła rewizję, czy nie ma uciekinierów, gdyż groził głód, a to była miejscowość wysoko w górach, bez możliwości dowozu żywności. Myśmy się wtedy schowały do lasu, pamiętam: to było święto Bożego Ciała. Wieczorem już żeśmy siedziały w pociągu i jechały w stronę Krakowa, przez Węgry. Miałymy drewniany kuferek, na Węgrzech weszła do przedziału kontrola i kazali nam ten kuferek oddać do bagażu. A że była wojna, nikt nie był pewny, że się jeszcze ze swoimi rzeczami zobaczy, więc moja siostra bardzo prosiła tych urzędników, aby nam zostawili kuferek. Prosiła po niemiecku, ale jak zobaczyła, że nawet nie chcą o tym słyszeć, by zostawić bagaż w przedziale, wykrzyknęła po polsku: ludzie bójcie się Boga! Zostawcie nam ten bagaż! I od razu – jak za różdżką czarodziejską, uklonili się i odeszli. I tak szczęśliwie, ze swoim skromnym bagażem dojechałyśmy do Krakowa. W nocy siostra zbudziła mnie, żebym zobaczyła z daleka oświetlenie Krakowa, nie zapomnę tego widoku: po raz pierwszy widziałam wielkie miasto w nocy.

W Krakowie zamieszkałyśmy z naszym wujem i kuzynem na ulicy Radziwiłłowskiej 27, na parterze. Mielismy dwa pokoje i kuchnię, było nas razem pięć osób. Kuzyn i moja siostra pracowali, ja chodziłam do szkoły Sióstr Urszulanek na Starowiślanej, do 1 klasy licealnej, a służąca wystawała po kolejkach i tak się jakoś żyło. Panował głód, kiedy Kraków był oblężony przez Moskali, przez trzy miesiące jadło się placki z mąki

fasolowej, pieczone na blasze. Te placki były bardzo łamliwe, kruche, nie można było ich zapakować. Jak jadłam na przerwie, wybierałam sobie zawsze koleżankę, która miała dobre śniadanie i przy zapachu jej kanapki zjadałam swoje suchary. Tęskniłam bardzo za domem w Baniłowie i za moimi najdroższymi rodzicami.

Bardzo ciężko chorowałam, podobno leżałam w gorączce nieprzytomna przez trzy dni. Obudziłam się w nocy i trzeźwo spojrzałam na moją siostrę, która siedziała ubrana przy stole, przy przyćmionej lampie. Siostra zaraz obudziła Wujka i powiedziała: teraz to już będzie żyć! Zaraz wezwali lekarza, który orzekł, że jest polepszenie i nakazał, by mnie zabawiano, abym znowu nie rozpaczała za rodzicami.

Skończyłam w Krakowie pierwszą licealną i zaczęłam drugą. W październiku 1918 roku przyjechał mój ojciec po nas do Krakowa. Przywiózł ogromny kosz z prowiantem, ale było życie po dwóch latach głodówki! W tydzień po przyjeździe ojca odjechalismy do domu do Baniłowa. Zaraz potem powstał problem szkoły, więc matka wzięła do domu panienkę po maturze, ale ta była tylko do świąt Bożego Narodzenia, gdyż okazało się, że ma za niski poziom nauczania, zwłaszcza francuskiego nie знаła tak dobrze, jak ja. Od półrocz rodzice wzięli do domu starszą nauczycielkę. Ponieważ moja siostra Hala była w tym czasie również w Baniłowie z trójką dzieci: Dziuniem, Manusią i Zosią malutką, więc ta nauczycielka uczyła nas troje. Przed wakacjami zdałam egzamin do Kołomyi do trzeciej klasy licealnej. Tam byłam tylko do Bożego Narodzenia.

W międzyczasie rozpadła się Austria i na Bukowinę wkroczyli Rumuni, musiałam wracać do domu – nie mogłam pozostać bez paszportu za granicą. Program trzeciej klasy przerabiałam zupełnie sama: po prostu kułam od rana do nocy! Płakałam, bo nie rozumiałam arytmetyki, a nikt mi nie mógł pomóc. Trud mój mi się opłacił, gdyż zdałam egzamin do pierwszej klasy seminarium nauczycielskiego w pierwszej polskiej szkole w Czerniowcach. Do tej szkoły chodziłam trzy lata.

W tym czasie zmarła moja matka 23 XII 1921 roku. Ja dokończyłam trzecią klasę seminarium, a ponieważ moja siostra nadal mieszkała w Krakowie i tam pracowała, więc zabrała mnie do siebie w celu dalszego kształcenia. W szkole Sióstr Marjanek w Czerniowcach panował bardzo niski poziom nauki języka polskiego, np. koleżanka mówiła: „moja siostra „wyciągnęła się” z mieszkania”, co miało znaczyć „wyprowadziła się” – po niemiecku „ausgezogen” czyli dosłownie „wyciągnęła się”. Ja mówiłam poprawnie, gdyż moja rodzina była na wskroś polska i w domu mówiło się tylko po polsku, ze służbą po ukraińsku, a w sklepie żydowskim po niemiecku. Stąd też znałam kilka języków: polski, ukraiński, niemiecki i francuski bardzo dobrze i po rumuńsku, ponieważ w seminarium byłam już za czasów Rumunii, więc językiem wykładowym był rumuński.

W Krakowie w 1922 roku poszłam na dwuletnie kursy pedagogiczne. Bardzo mi było trudno w nauce ze względu na wysoki poziom. Książek

prawie żadnych, gazety były naszymi książkami. W kraju panował niepokój, strajki, strzelanina na ulicach, widziałam z okna mieszkania przy ulicy Lubicz, przed wiaduktem kolejowym, jak policja strzelała do kobiet i dzieci, potem widziałam pogrzeby – z wielką demonstracją chowali ofiary tego zajścia. Przeżywałam strach, że wysadzą dworzec, bo mieszkalam w domu kolejowym! Ultimatum było postawione, że do godziny siedemnastej ma być odpowiedź na żądania strajkujących ludzi pracy. Jeżeli do tej pory rząd nie zgodzi się, to wysadzą dworzec! Przeżywałam to bardzo, okropnie się bałam. Ale jak siedemnasta minęła, i było cicho, wyszliśmy, żeby się dowiedzieć, co słysać. Teraz, po 46 latach nie pamiętam już, jakie były roszczenia i jak zostały załatwione, ale wtedy wiedziałam i bardzo się przejmowałam.

Z powodu złego odżywiania i przepracowania – mieliśmy po dziewięć godzin nauki, a potem nauka w domu do drugiej w nocy – najpierw dostałam anemię, a potem zachorowałam na zapalenie płuc i tak skończyła się moja edukacja: zabrakło mi dwóch miesięcy do matury! Leżałam w Zakopanem sześć tygodni, a potem ojciec mnie zabrał do domu do Baniłowa. W Baniłowie chorowałam jeszcze przez dwa lata, stale gorączkowałam.

Dopiero mając 26 lat, wyszłam za mąż za człowieka rozwiedzionego, który miał dziecko z baniłowską służącą. Matkę dziecka spłacił, sprzedając mój majątek, to jest 10 morgów I klasy pola! Dał tej kobiecie sto tysięcy lej, pospłacał swoje długi. Mój mąż był aptekarzem. Sprawił sobie całe apteczne urządzenie: umeblowanie, wszystkie szklane – kryształowe -naczynia były sprowadzone z Wiednia. Miał 400 000 lei długu! Poza tym guwernantka do córeczki nie była opłacona od kilku miesięcy. Serce mi się krajało, na jaki cel idą pieniądze ze sprzedaży mojego majątku i to mnie bardzo wojowniczo nastroiło: miałam żal, nigdy nie mogłam odżalować ani darować mu tego...

Wobec takiego stanu rzeczy byliśmy, a raczej ja byłam, wojowniczo nastawiona. Dopiero po dwóch latach jakoś dotarło się nasze małżeństwo. Ja byłam zawsze bardzo gospodarna, szybka. Mąż mój stateczny, bardzo mądry człowiek, musiał pomagać ludziom, wielu wyleczył, nie biorąc za to pieniędzy, a dodawał jeszcze do tego swoje leki. Dlatego też ciężko nam było wiązać koniec z końcem. W roku 1932 urodził mi się syn Stefan, dziecko było wątłe, chorowite, może dlatego, że będąc w ciąży, za dużo się denerwowałam. Szalałam z rozpaczy, aby mi to dziecko nie zmarło. Mąż go zawsze ratował, bo dziecko w swoich chorobach od razu było umierające. Mieszkaliśmy na wsi w aptece, brak było lekarzy.

Po dwóch latach naszego małżeństwa jakoś doszliśmy do porozumienia i żyliśmy w zgodzie i wzajemnym zrozumieniu. Naszym nieszczęściem była wojna, która wdarła się w nasze skromne, ciche życie. Moim marzeniem było gospodarowanie i byłabym szczęśliwa, wychodząc za gospodarza, ale nie miałam szczęścia, aby wyjść za gospodarza. Całe swoje życie poświęciłam dzieciom – córeczce męża Felicji i Stefankowi, memu synkowi, który

mi tak często chorował. Wymagał bardzo starannej opieki. Miesiącami nie wychodziłam z domu chociażby na ulicę.

Mieszkaliśmy w pięknym otoczeniu: przed domem ogród z kwiatami i spory sad aż do ulicy (około 80 m), za domem też duży sad i z boku ogród warzywny. Od ulicy cały szpaler orzechów laskowych, potem podwójny szpaler malin. Mieliśmy 89 sztuk szparagów, były również bardzo dobrze prowadzone, prócz tego – piękne ananasowe truskawki, duże jak korale. W ogóle Baniłów to była cudna czarodziejska, niekończąca się bajka. Ale się skończyła tak nagle i tak przykro...

Pamiętam, jak moja matka jeszcze żyła, to nieraz wieczorem brała lampę i szłyśmy do ogrodu na śliwki, takie chłodne wprost z drzewa zrywało się i jadło, jakie pyszne z takim meszkiem. Żeby mi kto kiedyś powiedział, że będę żądna owoców, nie uwierzyłabym! A jednak nadszedł czas, że trzeba było w jednej chwili wszystko zostawić i iść precz z tej resztki ojcowizny, o którą tak zapamiętałe walczyłam i starałam się ją utrzymać.

Gdy wybuchła II wojna światowa, spadło to nieszczęście na ludzi najmniej się tego spodziewających. Staliśmy nieraz całymi nocami przy radiu, słuchając komunikatów warszawskich: „Uwaga, Uwaga nadchodzi”, aż pewnego razu słyhać było tylko trzask w głośniku i na tym urwała się transmisja. Potem uciekał rząd polski do Rumunii koło mego domu – przez Kutry-Wisznica jechali, chyba to było 18-go września. Sunęły samochody sznurkiem jeden za drugim, od świtu przez cały dzień i noc. Ja stałam zrozpaczona, dlaczego oni uciekają, dlaczego nie bronią ojczyzny, ale zostawiają ją na pastwę losu. Samoloty leciały nad moim domem nisko bardzo, że wewnątrz widać było głowy pilotów...

Kiedy pojechałam do Czerniowiec, było tam dużo polskich wojskowych. Polonia Czerniowiecka zbierała ubrania cywilne, w Domu Polskim na ulicy „Pańskiej” (Iancu Flondor) urządzili kuchnię, kto jak mógł pomagał, a ja zrozpaczona chodziłam po mieście, aż zaczęłam dwóch lotników z wymówką, dlaczego uciekli, dlaczego zostawili kraj na pastwę losu. Mówili mi, że idą na drugi front i że z drugiej strony uderzą, ale ja wiedziałam, że w Rumunii nie ma żadnego drugiego frontu i że oni uciekli, zostawiając kraj na pohybel.

Pomału zbliżała się zima 1939 roku, u nas były wielkie mrozy nawet podobno gdzieś w okolicy żołnierz rumuński, stojąc na warcie, zamarzył na śmierć. Jak oni byli lichy ubrani, lekkie szynele bez czapki z nausznikami, strach pomyśleć. W Galicji, to jest za Czeremoszem (bo ja mieszkalam po stronie rumuńskiej) – już od września byli Sowieci. Przez całą zimę nocami przechodzili ludzie ze strony polskiej przez Czeremosz do nas – uciekali. Ja tak bardzo się bałam i bardzo prosiłam męża, żebyśmy wydzierżawili aptekę i wyjechali w głąb Rumunii, ale mąż nie chciał nawet o tym słyszeć. Powiedział, że swego nie zostawi i że z domu nigdzie nie pojedzie. Wkrótce musieliśmy opuścić nasz dom...

Chyba 22 czerwca (nie jestem pewna daty) mąż pojechał do Czerniowiec na noc, a na drugi dzień miał być w Horożyńcu na zebraniu (okresowa konferencja aptekarzy). On był przewodniczącym związku aptekarzy. Pamiętam, był piękny dzień wiosenny, ciepły, słoneczny, a pod górkę, jakie pół km od naszego domu, ludzie kopali rowy przeciwczołgowe. Wieczorem tego dnia radio rumuńskie nadało komunikat, że Sowietci stawiają ultimatum, aby Rumunia oddała dobrowolnie Bukowinę! Jeżeli do 24 godzin nie będzie odpowiedzi, wtedy wybuchnie wojna między Związkiem Radzieckim a Rumunią. Okropnie się zmartwiłam, że męża nie ma w domu: co ja sama z dziećmi pocznę! Kto miał samochód, zaraz odjechał do Rumunii, a ja zostałam bez pieniędzy i bez męża. Ludzie kupowali cukier, sól, zapalki, a ja nic, bo nie miałam za co. Wieczorem przyszli do mnie chłopci gospodarze ukraińscy i pytają, co w radiu mówią, a ja nic nie wiem, bo nie miałam radia: mąż zabrał ze sobą akumulator do ładowania, więc nic nie wiem, co się w świecie dzieje.

Na drugi dzień rano posyłam córkę Felicję do naczelnika stacji żeby się zapytała, co słychać. Przychodzi i mówi tak: że Tato dzwonił, żebyś się nie bała i że jest tak, jak ma być i wszystko w porządku. Nic nie rozumiałam z tego gadania: co w porządku i jak w porządku? Przez cały dzień chłopci pili – naprzeciw mego domu była karczma.

Chłopi szykowali się w nocy najść na dom mojego wuja Mila Bohosiewicza, który uciekł do Rumunii. Właściciel ziemski miał młyn, w którym sobie wytwarzał prąd i w ogóle piękne gospodarstwo, bardzo zadbane. Więc do niego się wybierali spalić jego majątek. Tyle dobra co tam było! Dużo owiec – karakuły, świnie, woły, krów dużo oraz konie, no i ten młyn. Ale nie doszło do palenia, bo nadjechał samochód z Ruskimi, stawali koło skupisk ludności i zabronili czegokolwiek ruszyć lub zniszczyć, gdyż to jest objęte w posiadanie przez Ruskich. Dobrze się stało, nikt nic nie ruszył, a jeszcze pilnowali, aby kto co nie zniszczył czy ukradł. Następnego dnia znowu od rana jechały czołgi wszystkimi ulicami i uliczkami przez Czeremosz z Galicji do byłej Rumunii – na Bukowinę. Po pięciu dniach nadszedł mój mąż, szedł piechotą polami, bo drogi były zajęte przez wojska. Przeszedł wtedy 45 km. Radość moja nie miała granic, już nie byłam sama, a tak się bardzo bałam. Ponieważ nie mieliśmy pieniędzy, mąż zawarł spółkę z jednym Ukraińcem i jednym Polakiem. Kupowali we wsi świnie, u nas je rżnięto i sprzedawali rąbanki. Przy tym było co jeść, bo robiliśmy kiszki, kielbasy. Za uzyskane pieniądze znowu się kupowało świnie. Wojsko wszystko kupowało i zawozili do Galicji przez Czeremosz, bo tam ludzie już nie mieli co jeść, tyle wojska było...

Pewnego razu przyszedł taki dobry nasz znajomy chłop i powiada do męża, że musi się starać wyjechać z Baniłowa, bo tu wszyscy wiedzą, że jestem córką dziedzica, więc jak najszybciej powinniśmy uciekać. Akurat przyjechała komisja niemiecka zabierać Niemców z Bukowiny. Aż dziw bierze, że wtedy każdy był Niemcem, aby się tylko ulotnić jak najszybciej.

W tym czasie zaczęli przepadać ludzie, a to z pola, a to dziecko ze szkoły, a to z domu zabierali. Czarne samochody kręciły się, wywożąc ludzi nie wiadomo dokąd.

Wtedy mąż postanowił wyjechać przez Polskę do Rumunii, bo rumuńska granica z Bukowiną była zamknięta. Jak uproszczone by nam było wszystko, gdyby się zdobył na wyjazd, kiedy o to prosiłam. Mój brat Józio nie jechał, bo przecież rodzina na wskroś polska nie poda się za Niemców. Ponieważ mój mąż nie był Polakiem, a studia kończył we Wiedniu, to nie miał oporów, by wyjechać, a ja z nim, bo co bym była sama robiła, zwłaszcza o dziecko mi chodziło – o pozostaniu nie było mowy.

Przed odjazdem spotkałam się z moją ciotką Wandą Bohosiewiczową, ona miała dwie kamienice w Czerniowcach przy „Metzgergasse”. Bardzo się wtedy na cmentarzu na mnie gniewała, że ja Polka jadę do Niemiec itd. Ona sama została wywieziona i przepadła z całą rodziną, i już więcej o niej nic nie słyszałam. Syn jej, Piotr Bohosiewicz, był doktorem, wrócił do Rumunii i w roku 1949 chciał przyjechać do mnie do Cieplic z całą rodziną – razem pięć osób. Ale ja mu odradziłam i nie przyjechał, i wkrótce zmarł na tyfus.

Myśmy wyjechali transportem z Waszkowic 12 km od Baniłowa. W Waszkowcach stacjonowaliśmy dwa dni na dworcu i w końcu wyjechali. Wszystko zostało, dom, apteka, ten piękny ogród i sad. Ja z moim bratem Józkiem gniewaliśmy się i nie rozmawiali przez dłuższy czas, dopiero w nocy o drugiej poszłam się do nich pożegnać i to już na zawsze, bośmy się więcej w życiu nie widzieli. Józio zmarł w roku 1942, chorował na nerki, chyba i na serce. Józia najbardziej lubiłam, bo był ode mnie tylko o pięć lat starszy, więc tylko z nim mogłam się bawić, bo tamto rodzeństwo było ode mnie dużo starsze. Gdyśmy przyjechali na granicę rusko-niemiecką, już nie pamiętam miejscowości, była tam rewizja i zabierali, co kto miał drogiego, ale nam nikt nic nie zabrał. Na niemieckiej stronie spisywali narodowość. Od nas – Polacy z Baniłowa prawie wszyscy z nami jechali, każdy wyjeżdżał, kto tylko mógł, kogo komisja zabrała.

Z nami była studentka – Ukrainka – Oresia Lukaszk, córka kierownika baniłowskiej szkoły, bardzo miła panienka. Gdyśmy wchodziłi do sali, gdzie zapisywali narodowość, ona była pierwsza, a ja za nią. Zapytali ją jakiej narodowości, a ona mówi Ukrainka, po niej ja mówię – Polka! Mój mąż nie mógł mi darować, że przyznałam się do polskiej narodowości. Był zły, że mu wszystko na całej linii zepsułam. Gdyby mój mąż szedł przodem, na pewno byłby to inaczej rozegrał, a tak, ja powiedziałam prawdę. Dziś jestem z tego bardzo zadowolona, bo bym nie miała odwagi żyć w państwie, którego się wyrzekłam. Ja rodowita Polka, w Krakowie do szkół chodziłam. Ale mój mąż potrafił iść do celu po trupach, a jego celem było otrzymanie apteki. Trudno, nie powiodło mu się, nie mógł liczyć, że dostanie aptekę, mając żonę Polkę. Był komisarycznym zarządcą apteki w Kętach, po aptekarzu Sokalskim, który zmarł.

Mojego męża zabrali w Dziedzicach z transportu. Lekarzy zaraz wysyłali do wojska i na front, a że mąż miał krótszą nogę i nigdy nie służył w wojsku, zabrali go do Kęt, a ja z dziećmi i panną Oresią zostałam w lagrze w Dziedzicach. Dopiero po wielkich staraniach, mąż zabrał nas po świętach Bożego Narodzenia do Kęt. Mąż przechodził ciągle przez różne komisje i wszystkie kończyły się dla niego niezadowolająco, z tego powodu, że jego żona jest Polką. Po śmierci męża musieliśmy się wyprowadzić z apteki do innego domu. W Kętach mieszkaliśmy od końca roku 1940 do 18 stycznia 1945 roku.

Może wyda się dziwnym, ale ja nie wiem, jakiej narodowości był właściwie mój mąż. Rodzina jego ojca pewnie pochodzi z Węgier, urodził się w Rumunii. Rodzina Pappów była na Bukowinie znana i bardzo szanowana. Ojciec lekarz, był dyrektorem szpitala w granicznej Wisznicy, potem szpitala w Czerniowcach. Był chirurgiem, bardzo porządnym człowiekiem i bardzo dobrym lekarzem. Już leżał na łożu śmierci, a ludzie – zwłaszcza Żydzi, cisnęli się do drzwi, chcieli wejść: wierzyli, że wystarczy, aby pan doktor Papp tylko na nich spojrział, to już wyzdrowieją, tak go cenili...

Mąż miał starszego brata Johana (Bucia), też znanego lekarza i siostrę Olgę, zamężną z rumuńskim kapitanem straży granicznej. Wszyscy byli bezdzietni. Tylko myśmy mieli troje dzieci. Stefan, udany chłopak, podobny do mojej rodziny, uczciwy, zdolny artysta – bardzo wartościowy człowiek. Feliks jest podobny do ojca, bardzo chciałam, żeby był do ojca podobny, bo przynajmniej to mu po nim zostało w spadku. Z charakteru też jest podobny do mojej rodziny: jest uczciwy, dobry i zdolny...

Cieplice, październik 1970

List matki do Stefana, Cieplice, październik 1970

Kochany posyłam Ci na razie to co mam a może jeszcze co napiszę. Na to trzeba czasu i ochoty.

Już dziś chcę wyjść na pole. Jestem jeszcze zaziębiona, ale nic ważnego. [...]

Całuję czekam – Mama

Andrzej Bohosiewicz – o rodzie Bohosiewiczów:

„Bohosiewiczowie pieczętowali się herbem „Sas”, nadanym w 1676 roku poprzez indygenat, tj. przyznanie przez króla (Jan III Sobieski) i sejm cudzoziemcowi szlachectwa polskiego, łącznie z uznaniem jego herbu za polski. Indygenat był w Polsce rzadkością, w całej Rzeczypospolitej wydarzył się zaledwie 413 razy. Prócz odpowiednich zasług, od kandydata wymagano posiadania na terenie naszego państwa majątku ziemskiego oraz złożenia przysięgi wierności Rzeczypospolitej. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w przeciwieństwie do państw zachodnich zarówno herb, jak i inne przywileje przyznawane były nie osobie, lecz całemu rodowi po

wsze czasy. Zakazany był jednak szlachcicowi handel i rzemiosło pod karą pozbawienia szlachectwa (źródło: Tadeusz Gajl, *Polskie rody szlacheckie i ich herby*, Wyd. Benkowski, Białystok 1999, także: Andrzej Brzezina Winiarski, *Herby szlachty polskiej*, 2006; Tadeusz Epsztein, *Z piórem i paletą*, 2005.”¹

Mój dziennik

Mama, Polonia, Polonia! Suntem in Polonia! – zawołałeś Stefanku, po rumuńsku. Staliśmy w otwartych drzwiach towarowego wagonu. Polskie pola, łąki, pierwsze domy, Polacy. Tuliłam was mocno. Patrzyłam. Jak to będzie? Żołnierze coś wołają. Jest wesoło. Mała stacja. I znowu lasy. Potem duże miasto – Legnica. Przyszli urzędnicy i przyniesiono mleko. Wiele rodzin jechało na Ziemię Zachodnie. Jeszcze jedna noc na dworcu. Dzieci płaczą jak zawsze i herbatę gotowało się na piecu z dwóch cegieł. Tylko syreny nie wyją. Pociągi przypominają i Drezno, i Berlin, i Arad...

Pociąg do Jeleniej Góry odjeżdża rano. W przedziale ciasno, ale można porozmawiać. Jechali z całej Polski. Konduktor chciał wyrzucić przez okno naszą walizkę. Nie mieliśmy pieniędzy na dopłatę za nadbagaż. Inni nas bronili, złożyli się i zapłacili. Dojechalismy.

Wtedy w Cieplicach mieszkaly moje dwie siostry i brat z dorosłym synem. Ty synku, miałeś 15 lat, twój braciszek 5. To było 14 maja 1947 roku.

Inaczej sobie to wyobrażałam. Byłam zmęczona tułaczką. Sama z dwójkiem dzieci. Potrzebowałam kogoś. I pomocy. Zastałam okropne warunki. Zamieszkałam u siostry. Miała jedną wygłodzoną kozę i cztery marne kury. Wszystko w domu robiłam. Nie było co jeść. Kiedy zagryzałeś pięść, wiedziałam, że chcesz chleba. Nie mogłam na to patrzeć. Posłałam pieszko do Jeleniej Góry. Szukałam pracy. Powiedzieli, że trzeba w pośrednictwie. Znalazłam odpowiedniego urzędnika. Pokazałam zaświadczenie, że pracowałam w Rumunii, jako prządka. Urzędnik dzwoni, coś zapisuje. Odkłada telefon, a ja czekam. Mam szczęście: Niech pani tam zaraz idzie – mówi. I daje mi adres do fabryki wełny czesankowej². Potrzebują ludzi. Tak właśnie powiedział: potrzebują ludzi! Fabryka, synku. Moje maszyny. I kobiety w fartuchach. Pokazałam strażnikowi skierowanie. Potrzebują mnie. Do domu wracałam tramwajem, razem z innymi. Z moimi koleżankami.

Zarabiałam 4500 złotych, mój brat trzydzieści tysięcy, jego syn dwadzieścia pięć. Zarabiałam strasznie mało. Znowu czułam grunt pod nogami. Myślałam, że mi rodzina pomoże. To było niemądre. Jestem znowu sama. I musiałam mieć siły. Najpierw robiłam na maszynach o 120 wrzecionach. Potem dodali mi drugą stronę. Na 240 wrzecionach było mi bardzo ciężko.

¹ A. Bohosiewicz, *Ormiańska rodzina Bohosiewiczów*, Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, Kraków 2012, s. 15.

² Fabryka wełny, Przędzalnia Czesankowa „Anilux”.

Trzeba szybko, szybko. I kurz, i straszny huk na przędzalni. Staralam się mieć czystą maszynę. Pracowałam bez braków. Te palce były zgrabne – pracownice ze skręcalni ubiegały się o moje szpulki. Nawijałam równo i czysto. Po ośmiu godzinach bieganina dookoła maszyny, zaczynało się bieganie po mieście, aby coś kupić. Miasto było bardzo zdewastowane, sklepy pozabijane deskami na krzyż. Jedliśmy chleb z margaryną i do tego zielony ogórek. Dobrze posolony. Chodziliśmy w starych rzeczach. Prałam i cerowałam. W fabryce dawali pończochy z przydziału, była lista, wszyscy stali w kolejce. I dyrektor też. Kiedy tramwaj nie jechał maszerowałam do fabryki pieszo. Dziesięć kilometrów.

Wielu przyjeżdżało, aby kraść. Wywozili meble, kryształ, pianina, obrazy, naczynia, maszyny, biblioteki. Wszystko niszczyli. Wygrażałam tym draniom i klęłam – gdy nikogo nie było w pobliżu. Chcieliśmy pracować. Fabryka dawała nam poczucie pewności i bezpieczeństwa. Brak było surowców, maszyn i transportu. Żyliśmy planem! Najgorszy był początek każdego miesiąca – wszędzie postoje. Potem przychodził transport argony i wełny. Fabryka budziła się z odrętwienia. Robiło się dniami i nocami. Pierwszego sylwestra w Polsce przeżyłam w fabryce. Dziewczeta miały iść na bal. Pracowały w strojach balowych pod fartuchami. W fryzurach kolorowe konfetti i strzępy wełny. Udało nam się wykonać plan. Potem przeniesiono mnie na motalnię. Tam odżyłam, synu. Dostałam legitymację Przodownika Pracy. Można było kupować różne towary. Aby Was wyżywić, musiałam poszukać dodatkową robotę. Brałam do domu kilkanaście metrów skarpet. Rozcinałam, zszywałam, repasowałam, prałam, suszyłam na specjalnej formie i prasowałam gotowe skarpetki. Wstawiałam o czwartej. Przygotowywałam dla Was śniadanie i coś do szkoły. Potem do pracy. Potem do sklepów. I szybko rozpalalam ogień w piecu. Gotowałam obiad. W nocy robiłam te skarpety. Na naszej ulicy zmieniali się sąsiedzi. Szabrownicy wywieźli już wszystko i wrócili do Polski centralnej. Przyjechali repatrianci. W zrujnowanych gospodarstwach zaczynali od zera. Teraz mieszkalam wśród swoich. Moja praca dawała mi zadowolenie. Wyrabiałam 140% normy. Dostałam dyplom od prezydenta Bieruta. Na motalni pracowałam dwa i pół roku. Awansowali mnie. I od razu spadły moje zarobki. I zaczęły się kłopoty. Zostałam brygadystką na pakowni. Miałam tam zaprowadzić porządek. Nie wiedziałam, jak wyżywić dwóch synów za 416 zł. Aby zrobić plan, pracowałam do południa na pakowni a po południu na przędzalni. Ratowałam produkcję kosztem zdrowia. Po kilku latach znowu mnie awansowali. Pisałam prośby – nie chcieli mnie przenieść z powrotem do motalni. Zostałam mistrzem pakowni. Wprowadziłam wiele zmian i usprawnień. Był już porządek i skończyły się awantury. Mieliśmy dobrą wydajność i oszczędności. Zaprojektowałam specjalne urządzenia do transportu i podręcznego magazynowania. Sama te projekty rysowałam i obliczałam wymiary. Zmienił się wygląd pakowni. Kupiłam dobre zasłony

na okna. Znałam kłopoty moich pracowników. Pomagałam. Skończyłam dwa kursy mistrzowskie i kurs BHP. Zarabiałam coraz więcej.

Jak inne kobiety, musiałam przetrwać, wychować Was, wykształcić. Nie byłam do tego przygotowana. Bardzo Was kocham. Opuściliście mnie, aby daleko od naszego małego miasteczka uczyć się i studiować. Już tylko w listach mogę z Wami rozmawiać i w listach Was spotykać. Nie mam komu opowiedzieć swój dzień, gdy wracam z pracy. Co robiłam, gdzie byłam, z kim się widziałam i co słyszałam. Nie mam komu powiedzieć, dokąd idę. Małe są moje sprawy, codzienne, szare. Dla mnie, synu, moje dni są ważne, bo żyję dla Was. Gdy poczujesz się samotny, weź ten zeszyt, który jest moim słuchaczem i przeczytaj kilka stron. Będę wtedy znowu z Tobą.

*

Cieplisce, 26 IX 1960. Już koniec urlopu. Zaraz idę do pracy. Źle się czuję, może dlatego, że całą noc nie spałam. I mam niesmak w ustach po proszkach nasennych. W pracy czuję się lepiej. Dużo nas jest a każda ma jakąś sprawę. Przychodzą się radzić do „naszej majstrowej”. Muszę każdej coś powiedzieć i pomóc. Wiem, że jestem im potrzebna i chcę być potrzebna. Są również inne pilne zajęcia i techniczne mankamenty, które trzeba usunąć. Nie mam czasu myśleć o własnych zmartwieniach. Boli mnie wątroba.

27 IX. Od rana padał deszcz, potem się wypogodziło. Nawet słońko się pokazało. I znowu padał deszcz. Czuję się znacznie lepiej i nawet spałam tej nocy. Dostaję dobre zastrzyki na wzmocnienie nerwów. Ach, dużo było dzisiaj śmiechu. A zaczęło się od smutnego tematu. Mówiliśmy o śmierci Wilhelma Piecka. Któraś powiedziała, że mógł przecież dłużej żyć, bo nic nie robił i wszystko, co potrzeba do życia, miał. Inne tłumaczyły jej, że nam jest trudno własne gospodarstwo prowadzić, a co dopiero rządzić wielkim państwem. I tak od słowa do słowa zapytały ją, jakby rządziła, będąc ministrem? Już do końca zmiany została „ministrem”. Ale okazało się, że kiepski z niej „minister”, bo z tego gadania za mało paczek wykonała i mniej zarobiła. Lubię pracować po południu – jest spokojniej i nie ma takiego ruchu jak rano. Zbliża się północ. Trzeba się umyć i iść spać...

28 IX. Mróz na dworze, pewnie będzie pogodny dzień. Przed chwilą nadawali przemówienie Gomółki. Coś ważnego się dzieje. Żeby tylko wojny nie było. Już sobie tego nie wyobrażam. Już bym nie dała rady. Zrobiłam marynatę z zielonych pomidorów. Napiszę do dzieci.

29 IX. Zawsze wracam z pracy bardzo zmęczona. Zanim zagrzeję kolację, napiszę parę słów. Moja lipka pokojowa, którą zasadziłam w ogródku pod oknem, ładnie się rozrosła. Muszę ją zabrać z powrotem do pokoju, bo na Śnieżce już białło. Dobrze, że mam węgiel na zimę. Synek narąbał mi drewna. Jeszcze tylko kartofle trzeba kupić. Od przyjazdu z Krakowa nie mam pieniędzy. To straszne jak się muszę ograniczać. Widziałam dzisiaj

takie ładne gruszki... Nie mam ani złotówki. Jutro wypłata. Niewiele mi jednak zostanie. Trzeba zapłacić za światło, za mieszkanie i małemu wysłać na internat.

1 X. Niespodziewanie dobrze mi się powiodło. Nie potracili całej zaliczki. Zamiast 600, tylko 200 złotych. Z fabryki wielu pojechało na grzyby, bo była ładna pogoda. Teraz pada deszcz.

2 X. Rano byłam w kościele na ósmą. Wracałam pieszo i tak się rozgadałam w myślach z moimi dziećmi, że nawet nie zauważyłam, kiedy stanęłam pod domem. Ciężko im tam w Krakowie, a ja jestem biedna. Po południu nie mogłam w domu wysiedzieć. Poszłam do kina. Film był dobry, ale ja nie lubię niedziel.

4 X. Znowu pracuję rano. Jest więcej roboty i kłopotów. Zaopatrzyłam mój oddział w lekarstwa, mydło, proszki do szorowania zlewu i ścierki do wycierania maszynek. Po pierwszym jest zawsze mniejsza produkcja, to też staramy się ten czas wykorzystać na usuwanie zaległości. Wyrabiamy braki, które leżą od kilku miesięcy. To trudna i nieprzyjemna praca. Mamy stary park maszynowy, dlatego powstaje sporo braków. Pod tym względem przoduje farbiarnia. Stale z nimi toczę wojnę. Dostajemy przędzę niedofarbowaną, zaoliwioną alb oмотki okropnie potargane. Z tego trzeba coś zrobić, więc sortuje się tę kupę śmiecia na I, II i III gatunek. Nie każda do tej roboty się nadaje. Trzeba dużo cierpliwości i uczciwości. Udało mi się w końcu załatwić, że mam teraz do południa dwie sortowaczki do przędzy kolorowej i jedną do dziewiarskiej.

5 X. Otrzymałam właśnie list od Stefana i bardzo się zmartwiłam. Mój najdroższy wnuczek jest w dalszym ciągu chory. Dziecko było u mnie i nie chorowało. A teraz stale choruje. Jego matka jest lekarzem, więc nic złego się tam nie dzieje. Widziałam wiele nieszczęść, dlatego tak się boję. I Stefan ma rękę w gipsie. Ożenił się po drugim roku studiów i cały czas musi zarabiać na życie. Teraz skończył studia, ale oni nic nie mają. A tu trzeba mieszkanie i meble, i ubrać się... Wyszukuje różne roboty zarobkowe – całymi nocami pracuje. No i spadł. Żeby się ta ręka tylko dobrze zrosła. Nie mam wiadomości od małego. Czułam, że coś się stanie. Z niepokojem czekam na listy i zawsze się boję. Dzisiaj wpłaciłam za zjazd koleżeński Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. Cieszę się, że znowu zobaczę Stefana. Wierzę w niego. To będzie wielki człowiek. Jest zdolny i bardzo, bardzo pracowity. Zaczął pracować gdy miał trzynaście lat. Wtedy przez wiele miesięcy nie mogłam znaleźć roboty. Spotkałam dobrych znajomych z przed wojny, którzy już od dawna mieszkali w Aradzie i zajmowali ważne stanowiska. Dawali mi pieniądze, jak żebracze, ale pracy nie mieli dla mnie. Stefan nie mógł chodzić do szkoły. Pracował w knajpie, handlował papierosami. Codziennie przynosił chleb i winogrona. Potem dostałam pracę w fabryce tekstylnej, ale przez miesiąc zarabiałam mniej niż mój syn w ciągu jednego dnia. Dlatego przyjechałam do Polski.

6 X. U nas w fabryce jest klub NOTu z telewizorem. Nie zależy mi na telewizorze, bo i tak nie pojadę specjalnie do Jeleniej Góry oglądać program. Chciałabym jednak należeć do tego klubu. To na pewno jest interesujące. Nikt mnie jednak nie zapraszał, nawet mnie nie zawiadomili. Jeszcze poczekam – może sobie przypomnę. Zawsze sobie przypominają, gdy jestem potrzebna. Bardzo mnie to boli. Byłam dzisiaj w kinie na polskim filmie „Do widzenia, do jutra”. Film podobał mi się. I tytuł też.

7 X. Choroba przyszła znienacka. O, jak się męczę! Nogi bezwładne. Każdy ruch wywołuje okropny atak bólu. Dostałam zastrzyk w fabrycznym laboratorium. Staralam się wracać najkrótszą drogą na oddział. Ludzie pytali, czy znowu jestem chora. „Bo pani wygląda na bardzo cierpiącą” mówili. Do licha! Nie chcę być „bardzo cierpiącą”. Chcę pracować, wymyślać różne udoskonalenia, wykonywać trudny plan...

8 X. Sobota. Dobrze, że tylko sześć godzin męczarni. Kupiłam sobie coś na jutro na obiad i trochę owoców. Nawet pisanie mnie męczy. Te głupie korzonki robią ze mnie niedołęgę. Strach mnie ogarnia, gdy myślę o chorobie. Muszę przecież wykształcić Feliksa. Niech mu chociaż to zostanie po mnie w spadku. Idę zaraz do łóżka. Może do poniedziałku przejdzie.

9 X. Lubię słuchowiska. Przed chwilą skończył się program o Marii Konopnickiej. Radio, książki, gazety i kino – to są moje rozrywki. Ale największą radość sprawiają mi listy od moich dzieci. Na dole słyszę głos siostry. Nikogo dziś nie widziałam. Całą niedzielę wygrzewam się w łóżku.

10 X. Wstałam z trudem. Moje leżenie nic nie pomogło. Trzeba posprzątać mieszkanie i ugotować obiad. Wczoraj jadłam owoce i chleb. Nie chciałam się zbyt dużo ruszać w kuchni. Pracuję znowu po południu. I jak ja będę w takim stanie pracować? Jakoś ten dzień przebidowałam. Nie mogłam ani chodzić, ani siedzieć. Przed chwilą wróciłam do domu. I od razu zabrałam się do pisania. W drzwiach znalazłam dwa listy. Feliks pisze, że jest mu dobrze – w co nie bardzo wierzę – ale się martwi o mnie i ma dużo nauki. Niech się uczy. Dzisiaj potrzebni są fachowcy, ludzie z wykształceniem.

Drugi list jest od siostry Andzi, która dziesięć lat temu wyjechała z córką i zięciem, i zamieszkała na wsi w województwie poznańskim. Siostra jest chora i leży w szpitalu. To chyba jedyne miejsce, gdzie trochę odpocznie. Siostrzenica jest nauczycielką, więc Andzia wszystko w domu robi. Ma troje wnucząt. I 75 lat! Ja chyba tego wieku nie dożyję. Nie chcę być taka stara...

11 X. Na pakowni znowu przestoje. Ludzie są niezadowoleni, bo mało zarabiają. To przez tę farbiarnię. Ona stanowczo nie jest na poziomie. Przędza wygląda, jakby ktoś nią podłogę wycierał. Zawołałam mistrza farbiarni, a on tylko popatrzył, ramionami wzruszył i głupio się uśmiechał. Inżynier też nie lepszy – zamiast coś zaradzić, broni swego mistrza. Nie daj Boże zapisać im braki! Koniec jest wiadomy – robią dalej źle i niczego się nie boją. Każdy ma wymówkę, że to niby nie z jego zmiany. Cuda się

dzieją w naszej fabryce. Zapytam sekretarza POP, co on o tym myśli. Tylko u nas na pakowni musi wszystko być w porządku. Nie ma tłumaczeń. My odpowiadamy za całą produkcję fabryki. W wypadku reklamacji – nam odbierają premię. Męczy mnie ta wojna podjazdowa, ten brak zrozumienia i współpracy.

13 X. Dzisiaj o mało nie zemdlałam. Dali mi czarną kawę. Nie wiem, co się stało. Dlaczego tak nagle zasłabłam? Dostaliśmy dużo włóczki. Nadrabiamy teraz stracony czas. Czekam na listy.

14 X. Jak dobrze, że to już piątek! Ciężko się dzisiaj napracowałam. Całe osiem godzin plombowałam, bo pracownica nie przyszła do pracy. Czuję się lepiej. Tylko to jest przykre, że muszę zawsze brać proszki nasenne. One nic nie są warte. Całą noc przeleżę, a czytać nie mogę, bo oczy bołą. Myślę o dzieciach w Krakowie. Wieczorem, gdy wracam z pracy, najpierw patrzę, czy nie czeka na mnie wetknięty w drzwi list. To jakby ktoś żywy przyjechał. Rozbieram się szybko, myję ręce, nastawiam herbatę i idę do pokoju, aby spokojnie przeczytać list. Gdy nie ma listów, po przyjściu do domu włączam radio. Właśnie słuchałam wiadomości. Bardzo się martwię sytuacją na świecie. Wczoraj wrócił do Warszawy Gomółka. Podawali przemówienie Chruszczowa. Powiedział, że jest dobrej myśli, że na pewno dojdą do porozumienia z Ameryką. Jeżeli ja nie mogę się dogadać z mistrzem farbiarni to nie bardzo wierzę w porozumienie się Chruszczowa i Kennedy'ego. Ludzie są czasem strasznie zawzięci, ale myślę, że nikt nie chce wojny.

15 X. Miałam szczęście! Wczoraj tak się przejęłam polityką, że zapomniałam wyłączyć maszynkę elektryczną. Akurat tej nocy działał proszek nasenny. Zbudziłam się o ósmej rano. W kuchni ciepło jak w piecu. Mogłam się spalić.

16 X. Całą noc padał deszcz. Rzeka wylała od ulicy do ulicy. Trzeba chodzić do drugiego mostu. W kościele byłam na ósmą. Potem piekłam ciasto i myłam głowę. Robię teraz skarpetki dla Feliksa, z białej owczej wełny. Żeby tylko nie były za grube. Dzisiaj dzieci nie chcą chodzić w byle czym. Mały też chce ładnie wyglądać. Ciekawe, czy już ma jakąś „swoją miłość”? Zbliża się dziesięciolecie „Mazowsza”. Od rana słucham radia. Mówili o historii powstania zespołu i nadawali piosenki. Jakie piękne są te pieśni. Mogłabym je słuchać całymi dniami. Niestety, nasze radio jest bardzo rozgadane i stanowczo za mało nadaje muzyki. Czekam na wiadomość od Stefana. Może już zdjęli mu gips? Zaraz muszę napisać do Hani. Ona ma dużo pracy, ale niech wie, że o niej myślę. Bardzo kocham swoją synową. Smutno mi dzisiaj. Może ta rzeka pod oknem tak na mnie działa?

17 X. Prosto z pracy poszłam kupić sobie buty na zimę. Dostałam takie ciepłe, filcowe, skórą obite, na skórzanej podeszwie. Nie są specjalnie ładne, ale bardzo wygodne. W domu zastałam paczkę od Stefana. Wiedziałam,

co to jest. Będąc w Krakowie, rozmawiałam z synem o moim pomysle racjonalizatorskim. Wymyśliłam sobie taki stempel do znakowania etykiet na włóczkach. Obecnie praca ta zajmuje dużo czasu, bo trzeba wszystkie pojedynczo stemplować – każdy napis osobno. Więc zaprojektowałam stempel, który za jednym razem drukuje wszystkie napisy. I w dodatku można tam zmieniać napisy i cyfry. Ogromne ułatwienie i przyspieszenie pracy. Bałam się tylko, że wykonanie modelu będzie drogo kosztować, a dyrekcja odrzuci mój wniosek. Z niepokojem otworzyłam paczkę. Stempel rzeczywiście piękny, ale z listu wynika, że kosztował aż trzysta złotych! Za to można kupić dwa metry ziemniaków. No, jutro zrobię próbę. Zobaczę, co powie dyrektor.

18 X. Jakaż radość! Mój pomysł spotkał się z zainteresowaniem i uznaniem dyrekcji. Kazali mi szybko złożyć wniosek racjonalizatorski. Boże, jak się cieszę! Już wszystkie formalności załatwiłam. Zobaczymy, ile też za ten patent dostanę. Nie mogę w to uwierzyć – jestem prawdziwym wynalazcą! Pewnie, że to niewielka rzecz, ale zawsze jest jakiś wynalazek. Dobrze, że mam ten zeszyt. W takiej chwili człowiek musi komuś powiedzieć o swojej radości. Okazało się, że kierownik zaopatrzenia wraz z majstrem z działu mechanicznego również projektowali coś w tym rodzaju. Ale się spóźnili. Ja pierwsza przedłożyłam gotowy model. A co najważniejsze – mój stempel działa bez zarzutu. Jestem bardzo dumna. Stefanku, synku kochany, jak ja się cieszę i Tobie bardzo dziękuję. Pomogłeś mi. Może będzie z tego ubranie dla Feliksa?

19 X. Więc mój wniosek ma być w tym tygodniu rozpatrywany przez komisję. Myślę już o drugim takim stemplu – na etykiety zewnętrzne. Jutro pójde z tym do dyrektora. Mam teraz więcej odwagi. Dzisiaj było zebranie. Wybierałyśmy męża zaufania – czemu nie „żonę”? Czy do „żony” nie można mieć zaufania? Wybierałyśmy także delegatki na wybory do Rady Zakładowej. Dziwne są te moje pracownice. Zawsze mają dużo do powiedzenia, jeśli nikt ich o zdanie nie pyta, a na zebraniu milczą jak zakłete. Dlatego nie można nic ulepszyć ani pomóc ludziom, bo się nic nie wie o ich zmartwieniach. Przed zebraniem starałam się je trochę zbuntować, żeby mówiły o naszych bolączkach, a one siedziały jak w kościele podczas kazania. Wieczorem byłam u pani Janki. Dawno ją nie odwiedzałam. Już tyle lat pracujemy razem i bardzo się lubimy. Teraz wcześniej robi się ciemno, a ja nocą nie lubię chodzić. Dawniej gdy szłam na nocną zmianę, zabierałam zawsze ze sobą sztachtetę z płotu. Boję się pijaków. Ostatnio w ogóle mało chodzę. Wystarczy, że się w fabryce nabiegam. Nogi bolą. Staram się dużo wygrzewać. Leżę, gdy nie mam nic do roboty. Jutro mają mi przywieźć kartofle z fabryki. Wysprzątałam piwnicę. Kartofle są bardzo drogie w tym roku. Wszystko stale drożeje. I jaja są drogie.

20 X. Straszne zamieszanie w fabryce. Mamy teraz kontrolę. Wszystko sprawdzają. Wykryli, że jest nadwyżka. Raporty z produkcji pokrywają się

z kwitami wysyłki do magazynu, ale splombowanej przędzy jest o 15 ton więcej! Zastanowiło mnie to i bardzo zaniepokoiło. Już tam przebąkiwali w rachubie, że my mistrzowie mamy „długie ołówki”, to znaczy, że dopisujemy robotnikom, aby więcej zarobiły. Zdenerwowałam się. Postanowiłam wszystko dokładnie sprawdzić. Właśnie dzisiaj zabrałam się do tego. Przeliczyłam całą produkcję – najpierw paczki dwukilogramowe, potem to, co było w magazynie podręcznym, wreszcie przędzę splombowaną. No i okazało się, że u mnie wszystko ślicznie się zgadza! Zaraz też poszłam z tymi wynikami do rachuby. Oczywiście znaleziono błąd – to cudowne pomnożenie włóczki spowodował rachmistrz, który wliczył paczki pakowane w papier do paczek przędzy plombowanej. W ten sposób ta sama przędza była dwa razy liczona. Szkoda, że takich sztuczek nie robią z naszymi pensjami. Bardzo się cieszę, że ta sprawa się wyjaśniła i moje pracownice też się ucieszyły. Teraz nikt nie może nam zarzucać „długich ołówków”. Kontrola trwa na innych oddziałach. U mnie nie ma oszustów.

21 X. Dzisiaj cały czas chodziłam w pracy zaaferowana. Otóż nie zgadza się rozliczenie poszczególnych partii przędzy. Z jednej jest większa produkcja, z innej partii zostają większe ubytki, jestem pewna, że na pakowni nie powstają te zaniki. Muszę to udowodnić... Przerwałam pisanie i sporządziłam obszerny raport. Wyjaśniłam dokładnie całą sprawę. I tak jak się spodziewałam – wyszliśmy na czysto. Pilnuję przecież, aby u mnie nie było żadnego bałaganu, ani krętactwa. Jutro sobota, będą wypłacać zaliczkę. W domu trzeba zrobić pranie, muszę wykorzystać ładną pogodę. Poślę Feliksowi paczkę. Kupię coś dla wnuczka i włożę do tej paczki. Bardzo już tęsknię za nimi. Tak bym tam znowu pojechała – i jak ostatnio – ci-chutko otworzyła drzwi, popatrzyła na nich chwilę i powiedziała: „jestem”. Żeby chociaż przez dziurkę od klucza mogła zobaczyć, co oni tam robią... Kochane i drogie dzieci. Czemu jesteście tak daleko?

22 X. Jestem okropnie zdenerwowana. Przyszedł mechanik i pokazał mi stempel wzorowany dosłownie na moim pomysśle. On także posłużył się czcionkami drukarskimi i dodał zwilżacz z tuszem. Powiedziałam, że to nie nadaje się do farby drukarskiej, bo będzie osiadać i zasychać. Zresztą on się wzorował na moim projekcie i w dodatku użył stary, gotowy stempel. Dziwiłam się, dlaczego ten mechanik przychodził tak często do pakowni. Teraz już wszystko rozumiem. Dziwni są ludzie! Tyle lat nikt nic nie starał się zmieniać, nie było inicjatywy, a kiedy przedłożyłam gotowy model i już od kilku dni z powodzeniem sprawdzamy go w praktyce, to się od razu znalazło tylu usprawniaczy. Jeszcze mnie wykiwają. Bardzo mi smutno. Idę prac...

23 X. Po kościele spotkałam się z panią Janką. Piękna jesienna niedziela. Poszliśmy na spacer. Zawsze mamy sobie tyle do powiedzenia. Nie odczuwam wtedy, że jestem sama. Że muszę sama wychodzić z domu i wracać.

Już osiemnaście lat jestem sama. Może znalazłabym kogoś, z kim byłoby mi dobrze, ale ja mam dzieci. Chcę i muszę żyć tylko dla nich. Nie miałam odwagi wprowadzać obcego człowieka do domu. Nie wiem, jaki byłby dla moich dzieci. O, nie mogłabym patrzeć na ich krzywdę. Bóg tylko jeden wie, jak mi ciężko, ale jestem z siebie zadowolona i nie mam sobie niczego do zarzucenia. Zawsze staram się żyć uczciwie i godnie. W takim też duchu wychowuję swoich synów. Każdy człowiek ma jakieś swoje słabości, a ja wcale nie należę do ludzi twardych, brutalnych. Otrzymałam bardzo staranne i pieczołowite wykształcenie. Obracałam się w wyszukanim, inteligentnym towarzystwie. Nigdy nie pracowałam zarobkowo. Jakże się wszystko zmieniło z chwilą śmierci ukochanego męża, który mnie tak niespodziewanie zostawił w obcym kraju, w samym środku zawieruchy wojennej. I nie zawiodłam.

24 X. Przed chwilą wróciłam z pracy. I zaraz otwieram swój zeszyt i zapisuję parę zdań. Mogę powiedzieć co dzisiaj przeżyłam, co się wydarzyło. I myśli pozbierać, i trochę odpocząć. Dopiero po jakimś czasie odzywa się głód i zmęczenie. Jest po jedenastej w nocy. Taka ciemna noc, a dzień był piękny, słoneczny i niespodziewanie ciepły. W pracy poszło mi bardzo dobrze. Po południu nie muszę się tak denerwować. Myślę tylko o produkcji i jest spokój. Wspaniały, cudowny spokój, ludzi, zajętych robotą. Czasem któraś powie jakiś żart, to znowu inna coś opowiada, ale wszystkie pracujemy z prawdziwą ochotą. Dzisiaj zbierali na imieniny kierownika – Tadeusza. Dałam aż trzydzieści złotych. W sobotę ma przyjechać córka mojej siostrzenicy, która mieszka pode mną. Przyjedzie z mężem i dziećmi. Będą spać w pokoju Stefana. Muszę tam posprzątać. Boże jak ja tęsknię za moimi dziećmi!

26 X. Przed pójściem do pracy pojechałam do kościoła i dałam na mszę za dusze zmarłych. Ostatnio często śnił mi się nieboszczyk ojciec. Smutny był dzisiaj dzień. Padał deszcz. Podobno wozili już kartofle z fabryki. Ja jeszcze nie dostałam. Może nie dadzą. Gospodarze już swoje kartofle zakopali. Nie wiem, co robić. Nie mam żadnego listu.

28 X. Na dole wesoło. Przyjechały dzieci. Myślałam, że przyjedzie Feliks. Mają dzień wolny w szkole. Nie pisałam mu nic, nie chcę go namawiać do jazdy... Niech się uczy. Ale tak sobie myślałam, może przyjedzie. W tej chwili najważniejszą sprawą jest szkoła. Mam pełne zaufanie do moich chłopaków. Nigdy się nie omyliłam – są naprawdę dzielni. Bardzo mi żal matek, które muszą się wstydić swoich dzieci. Chuliganią się, robią różne świństwa. Nie jeden raz wysłuchuję pełne smutku i rozpaczki skargi moich pracownic. Podtrzymuję je na duchu, bo życie nasze jest bardzo ciężkie, a tu człowiek nie ma tej satysfakcji, że widzi sens swojego poświęcenia. Cóż można radzić? Dzisiaj rodzice nie mają już takiego wpływu na postępowanie dzieci. Sami też często zachowują się bardzo źle. Na Wszystkich Świętych mam w pakowni remanent.

29 X. Teraz coraz częściej wracam z pracy jakaś rozdrażniona. Remanenty, kontrole, stale coś sprawdzają... A z produkcją wcale nie jest dobrze. Pakownia miała w tym miesiącu dużo przestojów. Chciałabym to tak załatwić, żeby kobietom zapłacono „średnią”. Tym bardziej, że wykonywały inną robotę. Wypisałam 28 wniosków w tej sprawie, ale nikt nie chce moich wniosków podpisać. Mam jutro zgłosić się do dyrektora. Niech zwoła naradę i podejmie decyzję. Będę upierać się przy „średniej”. W domu zastałam dwa listy. Siostra Andzia nadal leży w szpitalu. Coś mi się ta jej choroba nie podoba. Feliks pisze, że miał niebezpieczny wypadek. Kiedy wieczorem wracał ze szkoły w towarzystwie profesora i kolegów, napadli na nich chuligani. Pobili ich, a jednego zranili nożem. Feliksowi nic złego się nie stało. Jednak sam fakt napadu jest straszny. Boję się o niego. Nie podoba mi się to, że mieszka w Nowej Hucie. Powinni ten internat przenieść, bo dzieci są narażone na bandyckie napady. Jaką mam pewność, że jutro mój syn nie padnie pod nożem jakiegoś drania, któremu Polska Ludowa stworzyła zbyt łatwe życie? Drzę o swoje dzieci, tak je przecież ciężko wychowywałam. Nie chcę niczego dla siebie, żeby tylko moje dzieci były zdrowe i żeby im się powiodło. Chcę żyć tak długo, aż mój młodszy syn skończy naukę. Urodził się siedem miesięcy po śmierci ojca. Za niego też czuję się najbardziej odpowiedzialna.

2 XI. Gdy przedwczoraj przyszedłam na mój oddział, zastałam dyrektora i kierownika przedzalni. Oczywiście, bardzo się zdenerwowałam. Dyrektor zobaczył mnie i podszedł. Mówi, że brakuje 9 ton do planu. Niby cała nadzieja we mnie. Bagatela! Są przekonani, że potrafię dokonywać cudów i zawsze udaje mi się w takich sytuacjach ratować plan. Pomyślałam sobie coś na temat gospodarki w fabryce, ale nie jestem tak odważna, aby wytykać dyrektorowi błędów. Teraz sobie przypominają, że brakuje 9 ton, a plan dzienny wynosi 2700 kg. Pewnie, że zrobię wszystko, co będzie możliwe, ale nie wierzyłam, że się uda nadrobić 9 ton. Dyrektor zauważył chyba mój niepokój, bo zapytał, jakie mam propozycje. Chwilę się zastanowiłam. Więc tak – trzeba przede wszystkim pakować. Proponuję przeniesienie wszystkich pracowników do robienia pięciokilowych paczek. Z tym, że ja sama będę ważyć. Dam wagę handlową, tak jak powinno być. W ten sposób unikniemy pomyłek. Ale kto będzie sortował przedzę? Proszę dyrektora aby mi przydzielił dużo brakarek do sortowania. Co parę kilogramów idzie inna numeracja, a my nie możemy przepuścić braków, bo będą reklamacje. I tak się zaczęła ta zwariowana gonitwa za planem. Cały czas ważyłam. To już było ponad moje siły. Każde pięć kilogramów trzeba najpierw związać, aby się wszystko razem nie pomieszało, potem zważyć i przekazać do pakowania. Pracowałyśmy cały dzień, a po przerwie na posiłek dalej, do północy. Nie wiem jak to się stało, ale plan wykonaliśmy z nadwyżką. Przez moje schorowane ręce przeszło 9700 kg przedzy. Radość była wielka, broniliśmy nie tylko honoru fabryki, ale przede wszystkim premii kwartalnej. Pracowało

nas 17 kobiet. Każda dostała na drugi dzień po sto złotych. Dołożyłam do tego dwadzieścia złotych i kupiłam sobie komplet bielizny.

3 XI. Mieliśmy remanent. Przyjechała nawet komisja z Łodzi. Podzieliliśmy się na dwie grupy – jedna pracowała w parowni i naszym magazynie, druga grupa, to znaczy ja z jedną pracownicą zajęłyśmy się pakownią. Nagle zrobiło mi się słabo. Zatoczyłam się. Nie wiem, co mnie tak zamroczyło. Może zmęczenie... A może to jakiś zły znak? Martwię się o Feliksa. W fabryce z uznaniem mówią o naszym wyczynie, ale mnie to wcale nie cieszy. Dawniej, gdy się pracowało z takim poświęceniem i entuzjazmem, człowiek wiedział, że są trudności, że kraj jest bardzo zniszczony i trzeba wielkiego wysiłku, aby odbudować gospodarkę. Teraz musimy naszą pracę poprawiać błędy kierownictwa. Trudno taką robotę nazywać sukcesem. Czekam na Stefana, który już niedługo przyjedzie na zjazd do swojej szkoły. Bardzo za nim tęsknię. Muszę napisać do siostry – ona tam w szpitalu też jest taka samotna.

4 XI. Bardzo się umęczyłam w pracy. Prawie cztery tony przedzy wydałam do magazynu. W tym czasie brakowaczka stemplowała etykiety. Gdybym się nie zajęła wydawaniem do magazynu, powstałyby zaległości. Na tym właśnie polega tajemnica dobrej pracy pakowni. Nie tłumaczę się brakiem ludzi czy też innymi trudnościami technicznymi. Staram się tak zorganizować pracę, aby zawsze zdążyć. Najczęściej muszę sama zająć się pracą fizyczną. Tak jak dzisiaj. Poszło nam bardzo sprawnie. Lubię taką robotę, chociaż wszystko mnie boli i jestem okropnie zmęczona. W domu zastałam list od Stefana. Przyjedzie 11. Rano. Będę w domu. W sobotę mają piękną uroczystość. Ta szkoła jest też tylko dla ludzi silnych i wytrwałych. Ciężko tak przecież i pracować, i uczyć się, a w domu dzieci, mężowie, żony. Sami kierownicy, ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach. Teraz kończą naukę, którą im wojna przerwała. Na pewno mają o czym rozmawiać i co wspominać. Przyjedzie też profesor Kotarbiński, który opiekuje się szkołą. Muszę coś upiec dobrego, aby uraczyć Stefana jak należy i posłać dla Hani. Jego żona jest dla mnie bardzo dobra i kochana. Gdybym miała córkę, na pewno nie mogłaby być lepsza ani troskliwsza. Bardzo mi szkoda, że mieszkamy tak daleko od siebie. Różne rzeczy się słyszy o młodych dziewczętach. Nawet tu na mojej ulicy – można powiedzieć, że to prawie rodzina. Pobrali się, dorobili się, mają dzieci. A pewnego dnia mąż przyłapał swoją żonę, jak się zadawała z kolegą w biurze. Poszedł po nią, bo już wieczór się zbliżał, a jej nie ma. Straszna tragedia. I po co to było?

10 XI. Już czwartek! Jak ten czas leci. Dziś miałam bardzo pracowity dzień w fabryce. Nie mogę o tym pisać. Nawet nie chcę wspominać... Kupiłam 5 kg orzechów, bo trafiły mi się tanie – po 25 zł. Dam trochę tych orzechów Stefanowi, niech zawiezie część dla Feliksa. On bardzo lubi orzechy. Wyślę także kartki pocztowe Feliksowi, żeby mi często pisał. Bardzo się niepokoję.

17 XI. Kilka dni nie pisałam. W tym czasie wiele się wydarzyło – i dobrego, i złego. Do przeżyć radosnych zaliczam oczywiście przyjazd Stefanka, który przyjechał 11 rano. Nawet tak rano, że ledwie zdążyłam wstać, a on już był. Boże, jak się ucieszyłam! Wieczorem Stefan poszedł na spotkanie koleżeńskie. Bawili się całą noc. Wrócił nad ranem. Mówił, że wszystko się dobrze udało. Wydaje mi się, że był jednak trochę smutny, jakby rozczarowany. Stefan zawsze był poważny i jakiś zamyślony. To na pewno z powodu tych różnych trudności i przeżyć. Chciał mieć swój dom i bardzo kochał Hanię. Poznał ją w szkole zaraz po przyjeździe do Polski. Siedem lat przed ślubem. Serce mi się krajało, gdy widziałam w jego oczach ten beznadziejny smutek. Teraz spełniły się jego marzenia. Ożenił się, mając dwadzieścia dwa lata. Chyba jest szczęśliwy. Wiem, że im tam ciężko, a moja pomoc bardzo skromna. Ale Stefan jest człowiekiem silnym i dobrym. Wierzę, że da sobie radę. Po południu poszliśmy do kina na ładny film – „Dzieje miłości”. Wieczorem odwiedziliśmy panią Jankę. Byłam bardzo szczęśliwa.

W poniedziałek złożyliśmy życzenia mężowi siostrzenicy, która mieszka na dole. Dobrze mi się tu z nimi mieszka. Zosia ma w sobie tyle życia i wesołości, że człowiek zapomina o zmartwieniach, kiedy z nią rozmawia. Opiekuje się mną, gdy jestem chora. A jej mąż, Poldek, jest też bardzo dobrym człowiekiem. Wszyscy go lubimy. Tak się zrosł z naszą rodziną. Był żołnierzem w czasie wojny. I teraz często o tych przeżyciach wspomina. Zbiera różne książki wojskowe, fotografie. W szafie wisi jego mundur galowy. W którym zawsze paraduje na defiladach. Ma order i odznaczenia. Wieczorem Zosia i Poldek przyszli do nas, bo napaliłam w kuchni i było ciepło. Zabawialiśmy się do późnej nocy, co się fatalnie skończyło, ponieważ rano musieliśmy wstać już o czwartej. Byliśmy niewyspani. Stefan odjechał. A ja wróciłam znowu do swoich trosk. Mam teraz w fabryce wielkie zmartwienie.

20 XI. Przeżywam wszystko bardzo ciężko, chociaż w głębi duszy mam spokój. Nie poczuwam się do winy. W pracy nie oszczędzam swoich sił i staram się dbać o ludzi, o produkcję, o porządek. Dawniej były tu bardzo ciężkie warunki pracy. Trzeba było często siedzieć w fabryce po 16 a nawet po 24 godzin bez przerwy. Mimo ogromnego zmęczenia, czułam się w fabryce dobrze. Między kierownictwem a pracownikami była jakaś serdeczna więź i to zaufanie, które sprawiało, że czuliśmy się jedną rodziną. Teraz wszystko się zmieniło. Przyszli ludzie, którzy robią różne świństwa i matactwa. Trzeba na każdym kroku uważać i stale być podejrzliwym. To mnie przygnębia i zniechęca do pracy. Kontrola znowu wykryła w magazynie nadwyżkę. Jak to jest możliwe? Z takim trudem staramy się wykonać plan, a tu przecieka do magazynu jakaś „niczyja” przedza. Stale robi się remanenty, więc jakim sposobem znalazła się w magazynie ta nadwyżka?

21 XI. Jeden z kontrolerów powiedział drugiej mistrzyni, że za takie coś dostaje się pięć lat. Na to Bronia powiedziała, że to wcale nie tak dużo, jeśli się podzieli z Kosińską, czyli ze mną. Będzie po dwa i pół roku. Nie ma co, przyjemnie pracować, kiedy za ofiarną pracę dostaje się w nagrodę groźbę siedzenia w kryminale. Codziennie wszystko dokładnie sprawdzam. I przychód na pakownię i rozchód do magazynu. Kontrolujemy jedna drugą. Nic nie znaleźliśmy. Wynika z tego, że nie oddaliśmy do magazynu bez kwitów ani deka włóczki. Jeżeli się wykaraskamy z tej opresji, będzie to jawny cud. Modłę się do św. Tadeusza Judy, który jest patronem rozpatrzonych w sytuacji bez wyjścia. Nawet mi jakoś lżej na sercu.

22 XI. Chwała Bogu! Kontrolerzy odjechali. Trochę odetchniemy. Okazało się, że ani ja ani Bronia nie wydałyśmy do magazynu przędzy bez dowodów. Więc po co straszili nas więzieniem? Wiadomo, kto zawinił. Byłam dzisiaj u dyrektora. Rozmawialiśmy przez godzinę. Zapewniał mnie, że nikt nie miał prawa nas straszyć i że nas nie podejrzewano o jakieś machinacje. Są jednak pewne zaniedbania, które zostały ujawnione. Otóż od września dali nam jedną panienkę do pakowni. Ona to właśnie w czasie remanentu w zastępstwie zajmowała się wydawaniem przędzy do magazynu. Narobiła strasznego bałaganu. Stąd ta zwyczajka. Za jej niedbalstwo ja muszę odpowiadać. Zabiorą mi 50% premii. I tak straciłam 750 złotych. Diabli mnie biorą! Niech ta dziewczyna nic nie robi, siedzi nad paroma papierkami i nawet tego nie może dopilnować. My, mistrzyni, odpowiadamy za całą produkcję. Jesteśmy stale zagonione, a kiedy trzeba zastępujemy chore pracownice, albo pomagamy tam, gdzie zarysowuje się jakaś trudność. Musimy myśleć przede wszystkim o produkcji! I oto przez jedną głupią dziewczynę cała robota idzie na marne, a człowiek traci i tak skromne wynagrodzenie. Wolę już sama robić, niż ją stale kontrolować i być niespokojna. Czemu nie odpowiada ten, kto zawinił?

24 XI. Dostałyśmy dzisiaj pisemne zawiadomienie o potrąceniu premii. Położę to pismo obok dyplomu od Bieruta. Doczekałam się. Trzykrotnie odznaczona przodownica pracy dostaje naganę! Nikt mnie nigdy nie musiał gonić do pracy. Kara mnie nie zachęca. Już nie mam takiego serca do tej fabryki. I nie czuję się winna. Uważam, że kierownictwo nie zna się na ludziach. Nie potrafią kierować człowiekiem. Nikt ich tego nie uczył. Wiem, że to się stało na moim oddziale. Ale nie jestem w stanie wszystko tak dokładnie skontrolować. Przecież u nas pracują same kobiety. Prawie codziennie są absencje. Dostajemy przędzę w bardzo złym stanie. A jednak kierownictwo nie ma z nami żadnych kłopotów, jeśli chodzi o wykonywanie naszych planów. Czy to się nie liczy? Ja nie postępuję w ten sposób z moimi pracownikami. Do każdej trzeba inaczej podejść. Przełożony musi być sprawiedliwy, jeśli skrzywdzi pracownika, straci jego zaufanie i zniechęci do pracy. Źle pan postąpił panie dyrektorze! No, trochę mi ulżyło. Żeby tylko zasnąć...

25 XI. Byłam w sekretariacie aby wpłacić za bilet tramwajowy. Wiedziałam tam dwóch obcych panów. Jeden coś dyktował maszynistce. Może to znowu jakaś kontrola? Już nie mam do tego nerwów. Stale są jakieś nieprzyjemności. Po pracy poszłam na spacer – zwiedzać sklepy. Miasto się ładnie rozwija. Burzą stare domy, budują nowe bloki albo zakładają trawniki. Cały rynek odbudowują. To były piękne stare kamieniczki, ale nikt o nie nie dbał, więc się w końcu zawaliły. W sklepach jest coraz więcej towarów. I ludzi dużo, a ja nie mam siły stać w kolejkach. Nogi mnie bołą.

26 XI. Jakoś dziwnie wszystko się uciszyło. Niedowierzam tej ciszy. A może wreszcie zmienia obecny system, bo powstaje coraz większy bałagan. Napisanie raportu trwa teraz prawie cztery godziny, zamiast piętnaście minut. Nie możemy nadążyć z robotą. Gdy patrzę na zwiększające się stale zaległości, to mnie strach ogarnia. Nie wiadomo w końcu, co robić: czy pilnować produkcji, czy drobiazgowo sprawdzać każdy kwitek, wypełniać dziesiątki formularzy... Dlaczego nie ma listów od dzieci? Już dziesięć dni minęło, gdy Stefan odjechał, a ja nie otrzymałam żadnej wiadomości. To prawda, że oni nie mają czasu pisać. Zawsze jednak czekam. Może teraz, kiedy są te kłopoty, z jeszcze większą tęsknotą czekam na listy.

27 XI. Niedziela jak zwykle, jak wszystkie moje niedziele. Po kościele piekłam ciasto. Potem umyłam głowę. Chwilę czytałam, ale nie mogłam w domu usiedzieć, więc poszłam do kina. Odwiedziłam wieczorem siostrę. Rozmawialiśmy o naszej chorej Andzi. Bardzo się o nią martwimy.

28 XI. Napisałam dzisiaj pismo do działu technicznego z prośbą o skorygowanie systemu pracy na pakowni. Tak dalej nie może być. Ostatnie zarządzenia jeszcze bardziej pogorszyły sytuację. Zapisuje się więcej papierków, traci się czas na urzędowanie, a robota leży. Najgorsze jest to, że w ten sposób wcale nie zwiększa się dokładności w przekazywaniu do magazynu przędzy. I człowiek dalej żyje w strachu, że coś nie jest w porządku. Dowiedziałam się dzisiaj, że mam dostać 800 zł za pomysł racjonalizatorski. Piszę o tym na końcu, bo mnie diabli biorą. Sam stempel kosztował 300 złotych.

29 XI. Dzisiaj o piątej rano moja dobra znajoma, ubierając się, dostała atak i upadła z koszulą nocną na głowie. Po trzech godzinach umarła w szpitalu. Wylew do mózgu. Bardzo mnie ta śmierć rozczuliła. Biedna kobieta. Była zawsze taka pracowita i tak starannie wychowała i wykształciła swoje dzieci. Gdy w zeszłym roku chorowałam, przychodziła do mnie, zawsze coś przynosiła, opiekowała się mną i pocieszała. Odeszła tak nagle i cichutko...

30 XI. I znowu zamieszanie i zaostrenia. Chyba już temu nie podołam. Coraz więcej kwitków i papierków do wypełnienia. Zamiast usprawniać i zwiększać produkcję, mamy coraz więcej obowiązków administracyjnych. Dyrekcja chce mieć dokładną kontrolę nad przychodami i rozchodami przędzy, ale to można przecież uprościć. Smutny list dostałam dzisiaj od

siostrzenicy. Gdy zobaczyłam, że to ona pisze, wiedziałam, że coś złego się dzieje. Siostra miała już wyjść ze szpitala, ale jej stan nagle bardzo się pogorszył. Nie może sama jeść. To straszne! Wolę jednak nagłą śmierć. Niż taką męczarnię. Kochana Andzia, siostrzyczka moja. Ona była mi matką i przez tyle lat wychowywała mnie. Już ją chyba nie zobaczę żywą...

1 XII. Wprost z pracy pojechaliśmy na pogrzeb naszej koleżanki. Było bardzo dużo ludzi i dużo pięknych kwiatów. Kondukt szedł przez całe miasto. Na cmentarzu, nad grobem, odkryli wieko trumny. Wyglądała bardzo majestatycznie i nadzwyczajnie spokojnie. Uderzyło mnie to, bo ona zawsze się śpieszyła i stale była czymś zajęta. Gdy w pewnej chwili zaświeciło słońce, wydawało się, że ona się uśmiecha.

2 XII. Feliks pisze, że ma słabe stopnie z matematyki. Może być zagrożona matura. Czy ja już zawsze muszę mieć tylko same zmartwienia? Był u nas dyrektor. Myślałam, że przyszedł w związku z moim pismem. Nic na ten temat nie mówił. Nikt mnie o zdanie nie pyta. Najchętniej bym zrezygnowała z pracy, tylko z czego żyć. Doprawdy nie mam już sił biegać od budynku do budynku, z każdym papierkiem. Do kierownika, do majstra, do inżyniera, do magazyniera... Nie mam nawet ciepłego swetra, a trzeba iść przez podwórze. Powiedziałam dyrektorowi, że teraz to nawet panowie kontrolerzy nie potrafią nas skontrolować – tak wszystko zostało dokumentnie zagmatwane. Nawet oni nie zorientują się w tych stosach papierków. Tego przecież nie ma gdzie chować. To leży na stole i jak wiatr powieje, cała „reorganizacja” fruwa po pakowni. Wypada teraz chyba już tylko maszyny wyrzucić i wstawić odpowiednio duże regały na te papiery. W dodatku druga mistrzyni jest uparta i nie ma zbytniego szacunku dla administracyjnej roboty. Obawiam się, że niejeden kwitek, gdy jej zawadzał pod ręką, po prostu ładował w koszu na śmieci.

4 XII. Dzisiaj pracowałam sześć godzin – odrabiamy wigilię. Gdy przyjechałam po południu do domu, okazało się, że nie ma prądu. Nie chce mi się rozpalać w kuchni. Zrobiłam sobie zimny obiad. Teraz siedzę przy świeczce i piszę. Tak się cieszyłam, że będę słuchać radia – w niedzielę są ładne programy. Książkę też nie mogę czytać. Dobrze chociaż, że wczoraj byłam w kinie. Film o matce. Bardzo ładny, taki z życia.. Jestem szczęśliwa, że mam dla kogo żyć i że moje dzieci są takie dobre i kochane. Zaraz do nich napiszę...

5 XII. Siostrzenica pisze, że matka już nikogo nie poznaje. Żyje tylko kropłówką. Tak, to już będzie koniec. Musimy z Zosią przygotować się do wyjazdu. Każdej chwili może nadejść telegram. Wyobrażam sobie, co tam się dzieje. Siostrzenica cały czas siedzi w szpitalu przy matce. W domu troje dzieci – najstarsza ma siedem lat. Męża nie ma. Odsiaduje trzymiesięczną karę, bo kupił od chłopca z sąsiedniej wsi jakąś maszynę za 150 złotych. Tragedia!

6 XII. W tej chwili dostałam telegram. Siostra nie żyje. Biorę natychmiast zwolnienie. Wyjeżdżamy z Zosią o godzinie 0:28 pociągiem gdyńskim do Leszna. Tam przesiadka do Wschowy. Potem autobusem... Andzia nie żyje!

10 XII. Wróciłyśmy z pogrzebu wczoraj wieczorem. Trudno opisać, jak smutną sytuację zastaliśmy tam. W domu chłodno i głodno. Najstarsza – siedmioletnia córka siostrzenicy sama zajmowała się domem i opiekowała się młodszym rodzeństwem. Nie było nawet czym ogień rozpalić, bo drzewo leżało na podwórzu w kłodach i mokło. Brukiew, kartofle i marchew jeszcze są w polu. Kto to zbierze? Na pogrzebie było dużo ludzi – ze wsi i z naszej rodziny. Cały czas myślę o siostrzenicy. To bardzo dzielna dziewczyna. Chce teraz zapisać się na studium nauczycielskie. Powiedziała, że musi dalej się uczyć, że sama matura jej nie wystarcza. Prosiła, aby jej w tym pomóc i zaopiekować się dziećmi na czas kursów. Na pewno jej pomożemy.

25 XII. Już są święta. Smutne w tym roku. Tyle biegania i stania w kolejkach... Myślę jednak, że człowiek musi chociaż na parę dni oderwać się od codziennych trosk i znaleźć trochę czasu dla siebie. Feliks przyjechał 22 i już w południe czekał na mnie przed fabryką. Poszliśmy robić zakupy. Dostał ładne ubranie, buty, beret i dwie pary skarpet. Tyle rzeczy mu kupiłam, a i to nie wystarczy. Chłopak przyjechał w pożyczonej kurtce, bo jego stara jest już za ciasna. Bardzo ostatnio wyrósł – jest podobny do swego ojca. Oto moje święta. Mam chociaż jednego synka w domu. A właściwie to nie ma, bo poszedł do kina. Z córkami pani Janki. Teraz na pewno jest u nich, jest dziewiąta. Niech się bawią. Żeby tylko tej chwili doczekała, kiedy on zda maturę. Kto wie, jak długo będę miała siły, aby go kształcić. Przyznam się, że już nie mogę tak forsownie pracować. Słabnę z dnia na dzień.

11 I 1961. Długo nie pisałam. Wszystko mnie męczy. Praca jest tak wyczerpująca, że kiedy wracam do domu, żyć mi się nie chce. Cały dzień w pracy liczę, zapisuję, z każdym papierkiem biegam do góry na dół, tam i z powrotem, jakbym miała szesnaście lat. Niedługo się wykończę. Na farbiarni była kradzież. Będą nowe kłopoty. Feliks odjechał. Ociepliło się. To dobrze. Nie będę tak marzła na przystankach tramwajowych, kiedy czekam nieraz i pół godziny.

13 I. Znowu są źle prowadzone obliczenia. Pracownica, która prowadzi kartotekę i sporządza bilanse, nie chce zrozumieć, że za jej niedbalstwo ja ponoszę konsekwencje. Mają mi znowu zabrać premię. Co mam robić? Przecież niczego nie lekceważę. Sprawdzam, kontroluję, sama wiele spraw załatwiam, ale trudno kierować oddziałem i w dodatku wykonywać obowiązki rachmistrza. Po to mi ją dali do pomocy. Za to jej płacą! Sprawdzanie ma także swoje granice. Gdyby tak przyszło każdą paczkę rozpakowywać i przeglądać, i od nowa ważyć, to byśmy nigdy niczego nie wyprodukowali. Prosiłam, by mi dali inną pracownicę. Jakoś się w dyrekcji wytłumaczyła, a ja zostanę znowu bez premii. Żeby mi chociaż pozwolili dziecko do ma-

tury doprowadzić. Jak tak dalej pójdzie, nie będę miała czym za internat zapłacić. Bardzo się zniechęciłam do pracy i rozczarowałam. Nie znajduję zrozumienia. Moje słowa trafiają w pustkę. Inni majstrowie mają swoje sposoby, aby winę na kogoś innego zwalić i niczym się nigdy nie przejmują. Kobiecie trudniej, a mnie szczególnie trudno, wychowałam się w innych warunkach. Nigdy nie spotkałam się z cynizmem i brutalnością. Fabryka nie wykonuje planu – ostatnio produkcja znów spadła. Jeśli idę do biura i proszę o poradę, o pomoc, to zawsze jakoś źle trafiają – są ważniejsze sprawy. A ja tonę w papierkach, które i tak są źle prowadzone.

15 I. Nareszcie wyprałam bieliznę. Gdy wieszałam ją na strychu, padał tak gęsty śnieg, że cały świat oglądany ze strychowego okienka wydawał się bajką. Mimo zmęczenia poszłam sobie pieszo do miasta. Śnieg przypominał mi dziecinne lata. Nawet upadłam, ale zrobiło mi się jakoś dobrze na duszy i spokojnie. Miałam wielką ochotę z dziećmi zjeżdżać sankami z góry. W przyszłym tygodniu mają grać „Krzyżaków”. Muszę ten film koniecznie zobaczyć. Są ludzie, w towarzystwie, których nie potrafię być poważna. Właśnie taką znajomą pójde jutro odwiedzić w szpitalu. Zawsze okropnie rozrabiamy i dużo się śmiejemy. Za chwilę będę słuchać podwieczorku przy mikrofonie.

18 I. Jak przewidywałam, pracownica, która plombuje, zachorowała. Musiałam ją zastąpić. Jutro zabiorę z maszynek dwie pracownice, niech pakują w papier przędzę. Jeśli mi nie będą głowy zawracać, to może zdążymy...

19 I. Zastałam w domu kartkę od Feliksa. Píše, że zostawił tu legitymację tramwajową. Że też ten chłopak zawsze coś musi zapomnieć. Po każdym jego pobycie wysyłam ekspresem paczki. Ale nie mam mu tego za złe. Jest dla mnie bardzo dobry, grzeczny i troskliwy. Cieszę się, że ma w Krakowie starszego brata. Stefan go zawsze trochę przypilnuje, pomoże mu, chociaż sam ma dużo kłopotów i potrzebuje pomocy. Składają teraz pieniądze na mieszkanie. Muszą parę lat oszczędzać. Bardzo za nimi tęsknię. A najbardziej za moim najdroższym wnuczkim. Tak sobie dzisiaj z nim rozmawiałam w myślach, kiedy wracałam do domu.

Cudna styczniowa noc – gdzieś świeci się światło w małym okienku, szczeka pies, śnieg chrupie pod stopami... Dobra cisza dookoła. Już z daleka widziałam swój dom, ciepły pokój. Jeszcze sobie wywietrzę i zażyję proszki. Może będę dobrze spać.

*

Jadąc, synu, tramwajem, potknęłam się i złamałam nogę. To była moja ostatnia jazda do pracy. Chorowałam bardzo długo. W kwietniu 1962 roku przeszłam na rentę chorobową. Przez wiele miesięcy nie dostawałam ani renty, ani żadnej innej pomocy finansowej.

Biedowałam jak dawniej. W czasie choroby skreślono mnie z listy członków Związków Zawodowych. Straciłam ubezpieczenie. Zapomniano o mnie. Wycofałam się z życia. Przykra i smutna decyzja. Czy konieczna?

Mój Boże, zżyłam się z fabryką. Wiele się zmieniło. Przyszli inni ludzie, nastały nowe porządki. Zagubiłam się, nie mogłam podołać. Prosiłam, aby mnie przeniesiono do pracy, na której się znam. Łatwiej jednak karać, niż organizować. Musiałam ustąpić. Synku najdroższy, przez pierwsze miesiące nie mogłam sobie znaleźć miejsca. Nie wiedziałam, co ze sobą robić. Odstawiono mnie na boczny tor – czekam już tylko na śmierć?

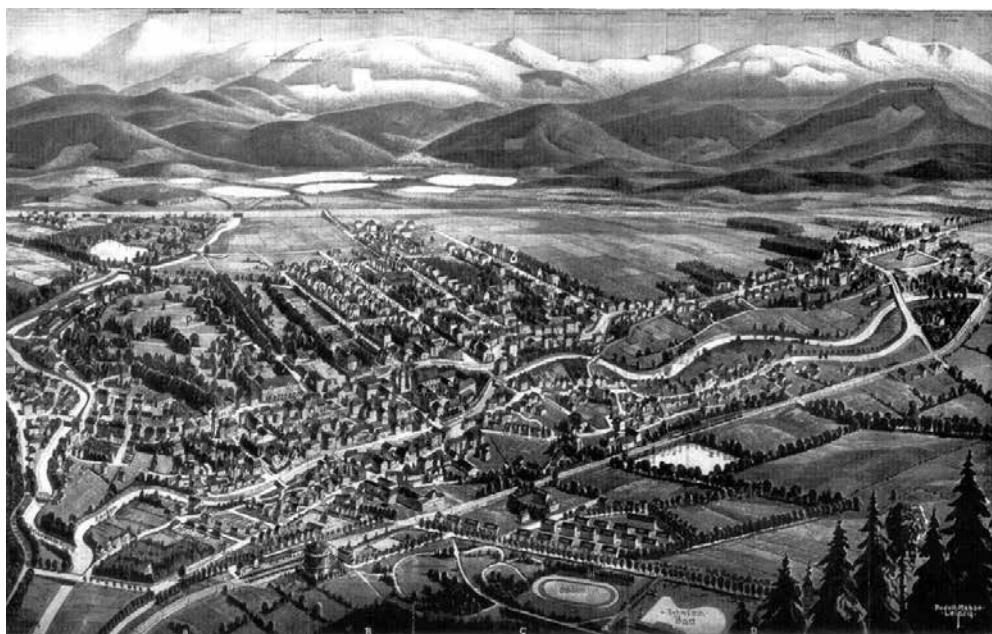
Ja o mojej fabryce nigdy nie zapomnę. Była naszą żywicielką. Dzięki fabryce mogłam Was wychować i wykształcić. Wspominam moją pracę, swoje koleżanki, pamiętam dyrektorów. Nawet „głupiego Ludwika” pamiętam, który spacerował z miotłą po podwórzu i każdemu mówił – „moje uszanowanie”...

CIEPLICKIE ZAKŁADY BUDOWY MASZYN PAPIERNICZYCH

Heinz Becker*

Rocznik Jeleniogórski
2021, t. LIII
PL ISSN 0080-3480

IMPERIUM FÜLLNERA



Rheumabad Warmbrunn i. Riesengeb.

*Ryc. 1. Widok Warmbrunn (Cieplic Śląskich) od północnego wschodu.
Strzałką zaznaczono zakłady Füllnera*

Jeszcze w XVIII. stuleciu Herischdorf (Malinnik) była niewyróżniającą się niczym szczególnym wsią w Kotlinie Jeleniogórskiej przy Warmbrunn, której mieszkańcy utrzymywali się częściowo z tkactwa lnu a częściowo z rolnictwa (ryc. 1).

Na początku XIX stulecia w regionie odnotowuje się początki przemysłu. W 1819 r. został zbudowany w Oberdorf (prawdopodobnie chodzi tu

* Heinz Becker był pracownikiem cieplickich zakładów w latach 1949–1954.

o górną część Piechowic) młyn do kory dębowej dla garbarni, a w 1820 r. szlifiernia szkła. W 1830 r. pracowały w Herischdorf 150 krosna tkackie i cztery bielarnie, które upadły jednak w 1846 r.

W latach 60. XIX stulecia powstały tu dalsze przemysłowe zakłady:

- firma Johanna Gottlieba Junkera – wyroby cynkowe i osprzęt ozdobny trumien,
- fabryka wyrobów kartonowych Staroskiego,
- wytwórnia spirytusu Hellersa – późniejsza Ruppertsche Fabrik.

Następnie, w latach 80. tamtego stulecia powstały:

- wytwórnia wody sodowej W&P Resten
- fabryka wyrobów cynowych Zinnwarenfabrik Traugutt, Weiss, która później została przeniesiona do Kowar.

W połowie lat 90. XIX w. została założona fabryka mebli braci Walfisch, w pomieszczeniach której później Langenscheidt otworzył fabrykę pościeli.

Gwałtowniejsze przyspieszenie rozwoju przemysłu nastąpiło dopiero z chwilą założenia w 1854 r. fillnerowskiej fabryki, co stało się dla wsi Herischdorf wielkim błogosławieństwem.

Założyciel, którym był Heinrich Füllner z Wrocławia, odwiedził wówczas Kotlinę Jeleniogórską, rozglądając się za odpowiednim miejscem, gdzie mógłby utworzyć warsztat naprawy maszyn. Jego wybór padł na wspomniany Herischdorf. W tym czasie istniały już w Kotlinie fabryki papieru, które jednak wszystkie naprawy maszyn zlecały do Freiburga, gdyż w pobliżu nie było takich możliwości. Najstarszą fabryką papieru w Kotlinie była fabryka w Eichberg (dzisiejsza Dąbrowica), dla której pierwszą maszynę ściągnięto z Anglii.

Tak więc dla nowego przedsiębiorstwa już od początku świeciła pomyślna gwiazda. 15 lipca 1854 r. Heinrich Füllner kupił za 366 talarów mały dom drewniany w pobliżu późniejszej fabryki. Skromny był także początek. Praca rozpoczęła się z jedną tokarką i z jednym imadłem ślusarskim. Zamówień nie brakowało, bo szybko rozeszło się, że Füllner jest niezwykle pracowitym ślusarzem i tokarzem oraz znakomitym budowniczym maszyn, który wszystko sam konstruował i rysował, mimo że nigdy nie uczył się rysunku.

Wkrótce, żeby móc zainstalować więcej tokarek, powstała konieczność posiadania większych pomieszczeń. Kupił więc Füllner od Enge'go za 2500 talarów położoną w pobliżu swojego domu szlifiernię szkła i na początku w tych pomieszczeniach funkcjonowały obie działalności, dopóki Enge nie zaniechał szlifowania szkła, a poświęcił się swojej fabryce papieru w Petersdorf (dzisiejsze Piechowice).

Füllner budował różne maszyny: na przykład maszyny do wykrawania z taśm stalowych, które już wtedy sprzedawane były m.in. do Rosji.

Powstała kuźnia, większa odlewnia metali oraz prasa do walców papierowych i filcowych.

Od 1864 r. budowane były już pierwsze małe maszyny papiernicze, np. dla ówczesnej Cunnersdorfer Papierfabrik Richter'a (dzisiejsze tereny naprzeciw zajezdni autobusowej), i dla J.S. Enge w Piechowicach.

Fillnerowie (Henriette Füllner zmarła w 36-tym roku życia) miała dwóch synów. Starszy Alwin uczęszczał do gimnazjum w Landeshut (dzisiejsza Kamienna Góra), gdzie miał zdobyć odpowiednią wiedzę konieczną dla dalszego rozwoju rodzinnej firmy. Młodszy Eugen uczęszczał do jeleniogórskiego liceum. Zgodnie z wolą ojca miał zostać pastorem.

W młodzieńczym wieku zmarł syn Alwin, a Eugen mając 16 lat opuścił szkołę, trafiając jako uczeń do ojcowskiego zakładu.

Z ochotą i zamiłowaniem Eugen podszedł do pracy, chociaż bardzo wymagający ojciec był dla niego srogi. Ta nauka trwała 4 lata. W tym czasie została zbudowana pierwsza większa maszyna papiernicza dla fabryki papieru Richtera w Arnsdorf (dzisiejszy Miłków), która pracowała później ponad 30 lat bez znaczących napraw.

To było dobre świadectwo możliwości fillnerowskiego zakładu.

*

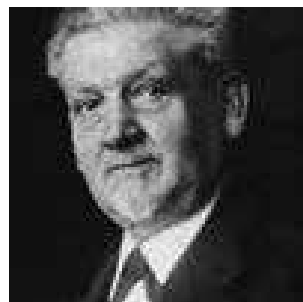
Eugen Füllner przez cztery semestry uczęszczał do szkoły budowy maszyn w Eckernförde, po czym był zatrudniony w różnych miejscach, a w końcu wrócił do ojcowskiego zakładu. Od tego czasu rozpoczął się gwałtowny rozwój fabryki. Eugen był dla ojca wszystkim: majstrem, kierownikiem zakładu, technikiem, kancelistą, a od 1878 r. formalnym pełnomocnikiem.

Żeby móc budować większe maszyny, zdecydowano się zbudować nową halę, co było początkiem stopniowego powiększania fabryki. Do oświetlenia została zainstalowana własna instalacja gazowa, a dla mechanicznego napędu turbina wodna. (Dziś widać jeszcze wlot wody z rzeki do turbiny w fundamencie pod klubem „Gencjana” i kanał wypływowy pod mostkiem).

W hali była także kuźnia, odlewnia metali i hydrauliczna prasa do sporządzania tzw. papierowych walców dla kalandrów. Ponad kantorem biurowym (ryc. 3) było oddzielne mieszkanie, do którego wprowadził się młody Füllner ze świeżo poślubioną małżonką.

Liczba pracowników i obrót rosły. Z roku na rok pojawiały się nowości i ulepszenia w wytwarzanych maszynach oraz następowała rozbudowa wyposażenia produkcyjnego. O ile w roku 1880 przy 22 pracownikach uzyskano obrót roczny w wysokości 110.000 marek, to w 1884 r., przy 40 pracownikach, już 300.000 marek (ryc. 4 i 5).

Eugen stał się współnikiem swojego ojca. Zaangażowany został także inżynier Anton Schlossbauer z firmy *Starke-Hoffmann*, późniejszy współ-



Ryc. 2. Eugen Füllner
(1853–1925)



Ryc. 3. Wnętrze biura projektowego

udziałowiec firmy i szwagier Eugena. Miał w nim Eugen Füllner bardzo oddanego współpracownika.

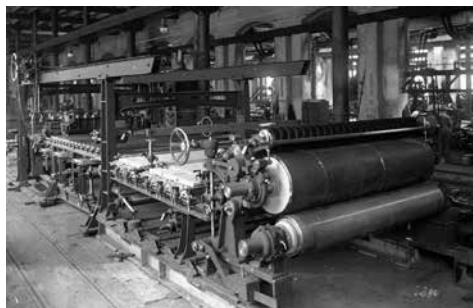
W roku 1889 schorowany Heinrich Füllner wycofał się z prowadzenia firmy, a jego miejsce zajął syn Eugen Füllner (ryc. 2).

Jeszcze w tym roku, 7. grudnia 1889 r. Heinrich Füllner zmarł w swoim domu na ówczesnej „Russischen Kolonie” – późniejszej ul. Tannenberg (dzisiejsza ul. Łąbska i okolice).

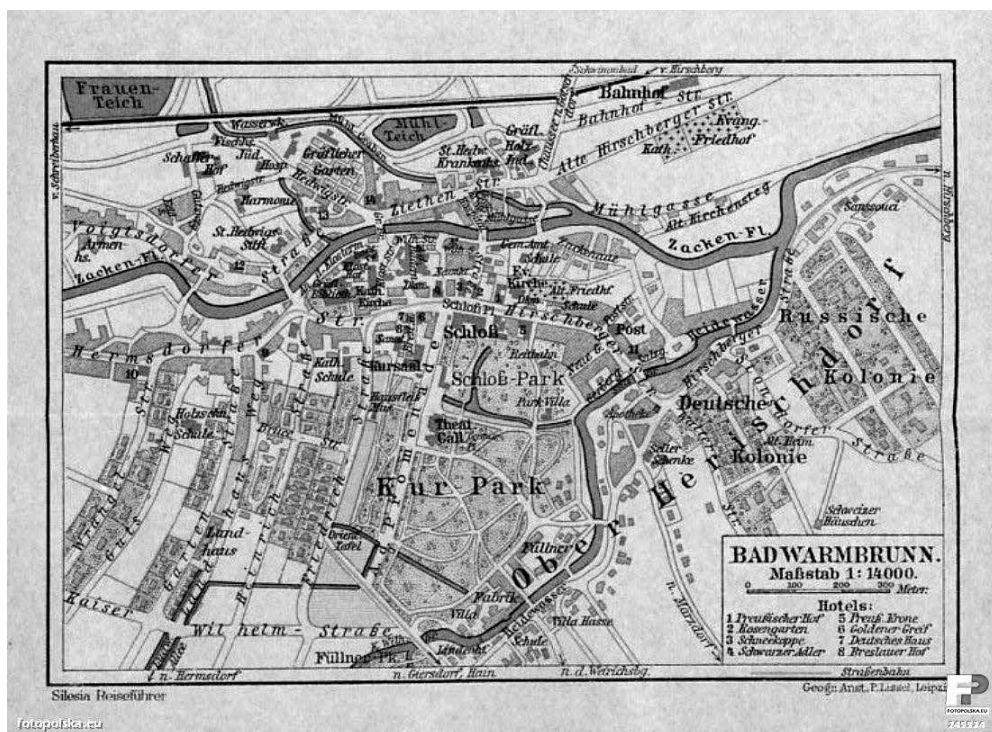
W roku zgonu założyciela został osiągnięty obrót ok. pół miliona marek. Liczba pracowników wzrosła do 80. Na przełomie 1890/91 obrót wyniósł milion marek, a dla powiększenia fabryki zostały nabyte tereny Neumann-Gut. W roku 1894 obrót wzrósł do 1,3 miliona marek, liczba pracowników do 150, a Schlossbauer został w roku 1895 współnikiem Füllnera (ryc. 6).



Ryc. 2. Jedna z pierwszych maszyn zbudowanych przez Füllnera...



Ryc. 3. ...i w nieco późniejszych latach



Ryc. 6. Plan Warmbrunn z końca XIX wieku. Strzałką zaznaczono Zakłady Füllnera

Eugen Füllner był bardzo wymagającym, ale sprawiedliwym szefem zakładu, człowiekiem z poglądami socjalnymi, troszczącym się o pracowników. Oprócz wymaganych prawem wydatków na założoną fabryczną kasę chorych, na ubezpieczenie wypadkowe i inwalidzkie, została stworzona kasa zapomogowa.

Na Boże Narodzenie wszyscy robotnicy otrzymywali bożonarodzeniową premię, a urzędnicy tantiemy. Ażeby zadowolić duchowe potrzeby pracowników w ich wolnym czasie, w roku 1886 powołane zostało towarzystwo śpiewacze budowniczych maszyn, które wkrótce mogło konkurować z każdym innym podobnym zespołem.

W 1890 r. powstała pływalnia z kąpieliskiem leczniczym. W 1894 r. zakupiono garbarnię Rilke w celu przebudowania jej na mieszkania robotnicze.

W roku 1898 firma zakupiła tzw. „Lisie Dobra” o areale 95 mórg, a na pozyskanym terenie kosztem 150 000 marek powstało w 1899 roku osiedle dla robotników –tak zwana *Kolonia Füllnera* (dzisiejsze „stare osiedle”), powiększające się z roku na rok. Wszystkie domy miały piękne, zdrowe położenie a do każdego mieszkania należała część ogródka przydomowego (ryc. 7, 8).

W środku osiedla był obszerny plac zabaw dla dzieci.



Ryc. 7, 8. Jeden z domów Kolonii Füllnera i plac zabaw dla dzieci

W roku 1902 zorganizowano bibliotekę, która wkrótce liczyła 300 tomów. Wszyscy pracownicy firmy otrzymywali po 20 latach rzetelnej pracy złoty zegarek a po 25 latach pracy dodatkowo złoty łańcuch (ryc. 9, 10, 11) .



Ryc. 9. Uroczystość z okazji przejścia pracownika na zasłużoną emeryturę...



Ryc. 10. Jubileusz ubranego odświętnie pracownika na jego stanowisku pracy



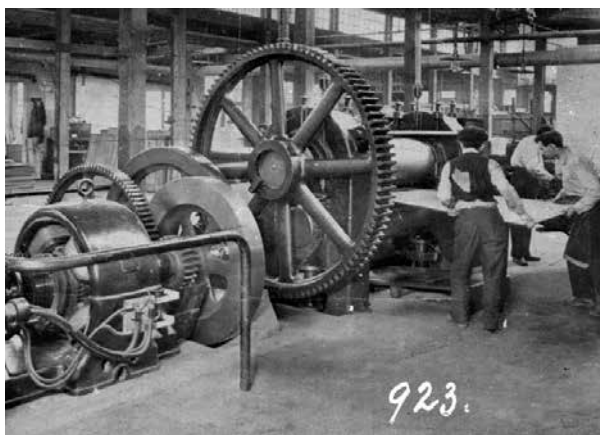
Ryc. 11. Pracownice nagrodzone kwiatami i nagrodami

Zdolności wytwórcze fabryki wzrastały gwałtownie, a dobra marka zakładu stała się znana nie tylko w Niemczech, ale i poza granicami kraju. Budowane były kompletne maszyny z wyposażeniem do produkcji papierów, kartonów, pap, a także dla produkcji celulozy i dla ścieru.

Do roku 1904 powstał budynek zarządu i hale nr 1 i nr 2. Urządzenia i instalacje zakładowe także musiały być powiększone. Zbudowana została kotłownia z dwoma podwójnymi kotłami (dla zasilania maszyny parowej i dla elektrocentrali). W roku 1908 nastąpiła budowa dużej stolarni modeli, a w 1913 oddano halę montażową.

Hala była dwupolowa; każde pole obsługiwała suwnica o udźwigu 10 ton. Hala miała także piętro służące początkowo jako skład modeli, które jednak w 1921 r. zostało zaadaptowane jako oddział lekkiej obróbki, wyposażony w ok. 60 obrabiarek.

W hali 8 mieściło się gięcie rur, kuźnia miedzi i blacharnia. W tej hali w roku 1927 zbudowano urządzenie do natrysku miedzią. Tu były natryskiwane cylindry chłodzące papier.

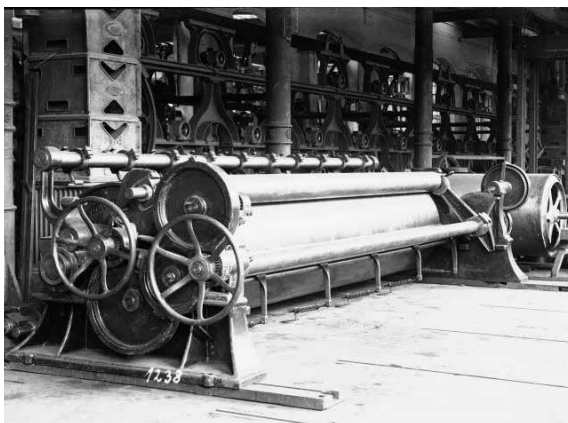


Ryc. 12. Na początku XX wieku maszyny miały już napęd elektryczny

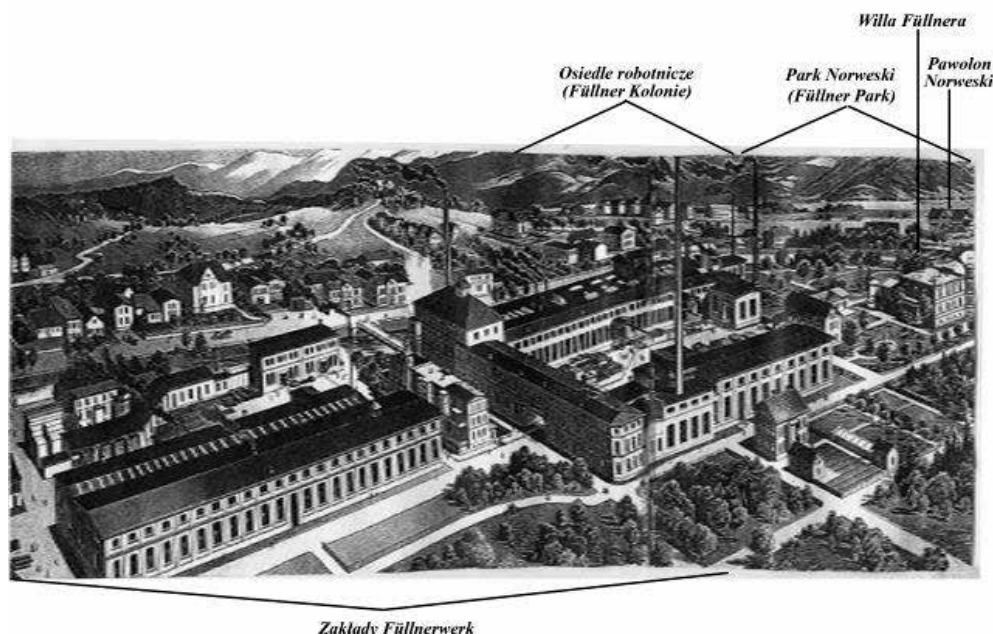


Ryc. 13. W zakładach powstawały spawane zbiorniki ciśnieniowe

Maszyny Füllnera były dostarczane do Austrii, Węgier, Danii, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Hiszpanii, Belgii, Holandii, Anglii, krajów bałkańskich, Ameryki Południowej i do Japonii.



Ryc. 14. Taka zwijarka umożliwiała już produkcję maszyn o większych szerokościach



Ryc. 15. „Imperium Füllnera” w latach dwudziestych XX wieku

Maszyny papiernicze Füllnera miały już światową markę (ryc. 15), ale Eugen Füllner, mający wtedy tytuł Tajnego Radcy, chciał także szerzej rozpropagować proces wytwarzania na nich papieru.

W tym celu budował znacznymi kosztami maszyny na wystawy światowe. Wysyłał je na duże wystawy: Berlin 1889, Lipsk 1897 (odznaczona złotym medalem), Paryż 1900 (odznaczenia Grand Prix i Legia Honorowa), Paryż 1907 (odznaczenie Grand Prix), Turyn 1911 (odznaczenie Grand Prix),

W roku 1898 Füllner otrzymał tytuł Radcy Handlowego, a od Francji Order Legii Honorowej.

W roku 1906 została założona zakładowa ochotnicza straż pożarna, mająca dwie motopompy i mechaniczną drabinę. Naczelnikiem straży do roku 1932 był Schmidt, po którym nastąpił Heinrich Neunes.

Szczególne zasługi dla społeczeństwa poniósł Füllner w 1906 r. W nawiązaniu do srebrnego wesela ówczesnej pary cesarskiej założył wspaniały „Park Füllnera” (ryc. 16) (dzisiejszy Park Norweski), z pawilonem w stylu norweskim (ryc. 17). Park, ze swoimi



Ryc. 16. Fragment Parku Füllnera

rozległymi trawnikami, drzewami i kępami krzewów, stawami oraz strumykami był pełen uroku. Pawilon został zbudowany na podobieństwo domu z okolic Holmenkollen w Norwegii – oddalonego ok. 8 km od Oslo. Plany i rysunki sporządził architekt Elmar Smith w Oslo, a budowę poprowadziła firma Paul Ansorge z Cieplíc.



Ryc. 17. Pawilon Norweski

Do budowy zostały wykorzystane miejscowe świerki. Późniejszym właścicielem parku i pawilonu zostało miasto Cieplíce.

Niestety, Eugen Füllner nie pozostawił męskiego potomstwa (ryc. 18). Wobec postępującej starości czuł się zmuszonym do sprzedania swojego zakładu na rzecz Linke-Hoffmann-Lauchhammer AG.

Zakład jako „Füllnerwerk” został przyłączony do koncernu – towarzystwa akcyjnego i pod firmą „Linke-Hoffman-Werke A.G. – Abteilung Füllnerwerk” działał dalej.

Z wydanego oświadczenia dla urzędników i robotników jasno wynikało, że tajny radca Füllner, sprzedając przed śmiercią swój zakład, miał na uwadze dobro pracowników.

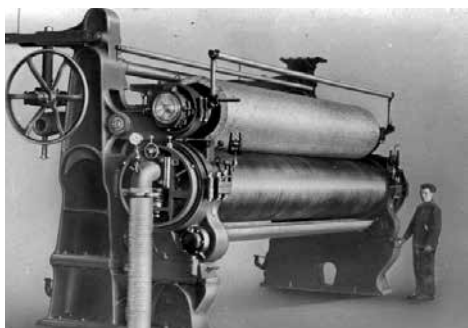
W roku 1920 halę 5 o długości 40 metrów, zbudowaną w 1915 roku jako halę magazynową, powiększono do ok. 100 metrów i jako oddział ciężkiej obróbki tokarskiej oraz szlifiernię walców i cylindrów wyposażono w nowe maszyny (ryc. 19).

Równocześnie zakupiony został teren przy dworcu kolejowym Cieplíce (dzisiejsze tzw. „Hale Dworcowe” – obecnie siedziba PMP Konmet), na którym powstało składowisko i hala magazynowa o długości 80 metrów z suwnicą o udźwigu 8 ton. Ta hala była potrzebna do zmontowania zespołów maszyn przed wysyłkami zamorskimi (ryc. 20).

Po zestawieniu kompletnych instalacji maszynowych, następował ich wywóz do portów, by stąd wywędrować na cały świat – bądź to na wschód do Japonii, bądź na zachód do Vancouveru, albo też na południowy zachód do wszystkich krajów Ameryki Południowej (ryc. 21, 22).



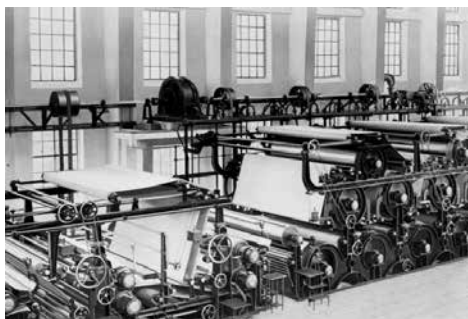
Ryc. 18. Za swoje zasługi na polu działalności społecznej Eugen Füllner został w 1900 roku mianowany Królewskim Radcą Handlowym, następnie w roku 1910 Tajnym Radcą Handlowym, a w roku 1913 został doktorem honoris causa Politechniki Wrocławskiej.



Ryc. 19. Można było wytwarzać nawet takie duże wyroby...



Ryc. 20. Sąsiedztwo kolei ułatwiało ich wysyłkę na cały świat



Ryc. 21. Na przełomie roku 1924/25 zostały wykonane pierwsze maszyny papiernicze o szerokości 6 m (5 m szerokość obcięcia) – po jednej dla Szwecji i dla Anglii



Ryc. 22. Wiele wyrobów trafiło również na rynek rosyjski, stąd specjalne wydawane prospekty

W roku 1927 została wybudowana maszyna do celów wystawowych na doroczną wystawę w Dreźnie. Podczas, gdy duże, już wielokrotnie dostarczane maszyny papiernicze miały długość 90 do 100 metrów, masę do 1000 ton, a przy 5-metrowej szerokości sicie posiadały wydajność dzienną do 100 ton, ta musiała być dopasowana do pomieszczeń wystawowych. Sito miało szerokość 1650 mm, a szerokość obcięcia wynosiła 1400 mm. Maszyna miała regulowaną prędkość od 10 do 60 m/min i była przeznaczona do różnego rodzaju asortymentów papierniczych. Mimo małej szerokości, maszyna ta okazała się wartościowym obiektem dla specjalistów, mających możliwość

praktycznego sprawdzania zabudowywanych na niej nowinek technicznych. Na wystawach w Lipsku i Dreźnie maszyna była pokazywana w ruchu – wytwarzając papier.

Dla zobrazowania jak wysoko rozwinięte i o jakich zdolnościach wytwórczych były budowane maszyny papiernicze może służyć przykład maszyny (instalacja na Pomorzu), o szer. 3,65 m, z 50-cioma cylindrami suszącymi, produkującej dziennie 40 ton papierów wysokiej jakości, a szczególnie papierów piśmiennych ze znakami wodnymi (ryc. 23).



Ryc. 23. Maszyna papiernicza zainstalowana na Pomorzu

Eugen Füllner zmarł 25 maja 1925 r., a siedem lat później tego samego dnia jego żona Clara (ryc. 24).

Dla uczczenia pamięci Tajnego Radcy Heinricha Füllnera gmina Warmbrunn postawiła w założonym przez jego syna parku pomnik z karkonoskiego granitu wg projektu profesora dell Antonio.



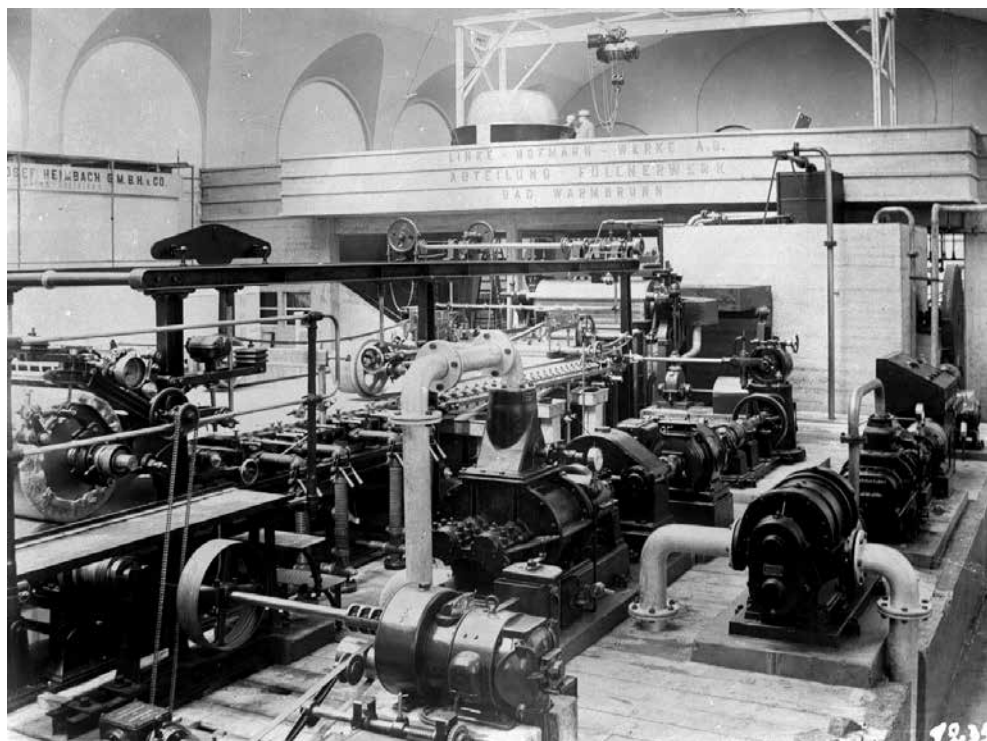
Ryc. 24. Grób Clary i Eugena Füllnera na cmentarzu parafialnym w Cieplicach z nagrobkiem autorstwa Cirilla dell' Antonio

W 1929 r. zakład „Füllnerwerk” obchodził już swój jubileusz 75-lecia.

W tych 75-ciu latach zbudowano więcej niż 500 kompletnych maszyn papierniczych, od początkowo małych do 5-metrowej szerokości i wydajności dziennej do 100 ton. Ponadto zmodernizowano i rozbudowano dalszych 400 maszyn. Oprócz tego wytworzono około 15 000 maszyn przygotowania masy i wykończających jak holendry, gniotowniki krążnikowe, młyny stożkowe, rozwłókniacze, cylindry odwadniające, ścieraki, gładziarki, nawijarki, krajarki wzdłużne i poprzeczne, pompy, rafinerie i wyławiacze drzazg.

W 1932 r. stosunki z „Linke-Hofman A.G Breslau” rozwiązano i zakład Füllnera pod firmą „Füllnerwerk G.m.b.H.” (spółka z o.o.) znów był samodzielny (ryc. 25).

Ogólne gospodarcze położenie kraju miało istotny wpływ także na zakład. Lata 1930 do 1934 – czas wielkiego kryzysu światowego – były również dla zakładu czasem kryzysu. Zamówienia z zagranicy prawie nie przychodziły, tak że z powodu niedostatku kontraktów, niestety, wielu robotników, a także pracowników umysłowych musiano zwolnić. O ile w 1929 r. było jeszcze łącznie 1100 zatrudnionych, to w następnych latach ta liczba zo-



Ryc. 25. Pozostały jednak z tego okresu współpracy widoczne dowody – jak ten napis nad dostarczonymi urządzeniami do którejś z papierni

stała zredukowana do mniej niż jednej czwartej. Z bólem i troską patrzyła gmina na podupadanie zakładu.

Tak, myślano nawet i o tym, żeby zakład całkiem zamknąć, a produkcję przenieść do Wrocławia. Jednak wysiłki władz komunalnych i powiatowych zdołały zainteresować rząd na tyle, by zapobiec zamknięciu zakładu.

W 1934 r. sytuacja się poprawiła; na jesieni 1934 firma „Maschinenfabrik A.G. vormals Wagner & Co.” z Köthen w Anhalt in die Hallen wyciągnęła do zakładu Füllnera pomocną dłoń i odtąd obie firmy działały dalej we wspólnocie interesów (ryc. 26).

W 1935 r. doszło do sprzedaży zakładu firmie Wagner, ale filnerowski duch pracy jednak nie zanikł i odtąd bezrobotni pracownicy znów mieli zarobek i chleb.



Ryc. 26. Na ścianie biurowca pojawił się szyld nowego właściciela „WAGNER DORRIES”, ale z prawej strony dalej istniała tablica, że to „Füllnerwerk”

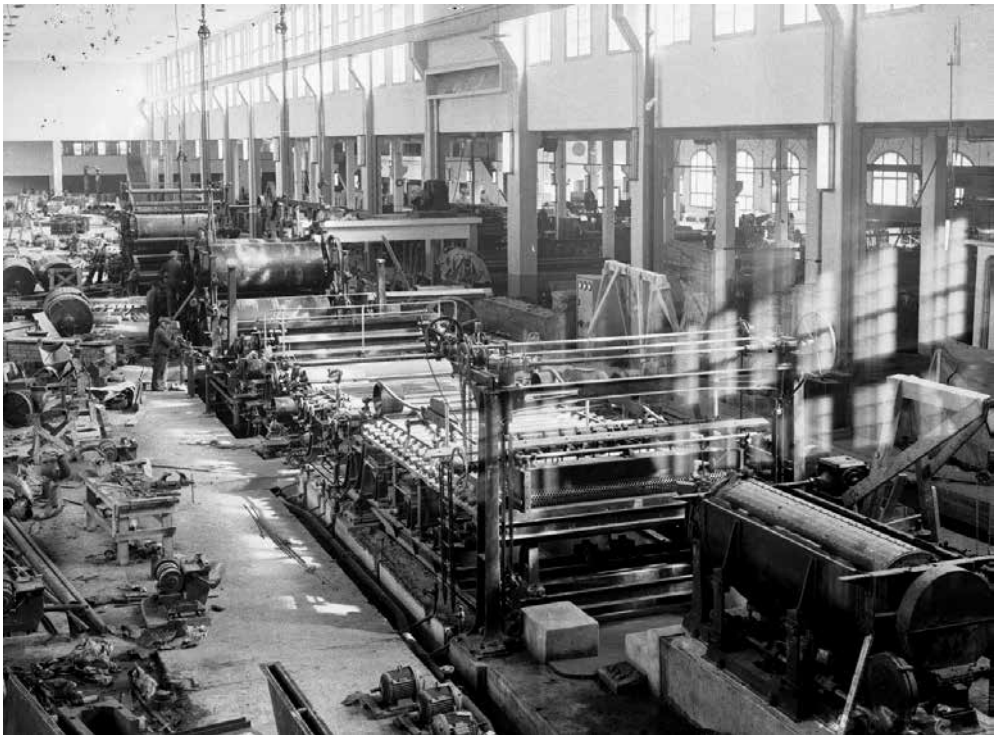
Rynek wewnętrzny i zagraniczny ponownie rozwinął się tak, że w roku 1937 *Füllnerwerk i Wagner & Co.* – jako jeden zakład, wykazywał portfel zamówień w wysokości 9,5 miliona marek, w tym dużą ilość maszyn zamówiły Związek Radziecki i Finlandia (ryc. 27).

W październiku 1937 r. było zatrudnionych w zakładzie znów ponad tysiąc pracowników. Jak intensywny był wzrost aktywności, pokazują dane: duże kontrakty o wartości dostaw powyżej 100 000 marek wzrosły do 2,5 miliona marek, a tylko dla rynku krajowego w okresie od 1.1.1935 do 30.06.1942 r. (a więc w okresie 7,5 lat) zostało dostarczonych 58 instalacji maszynowych i przebudów o łącznej wartości 249,3 miliona marek.

Duże znaczenie miało pełne zatrudnienie w fabryce nie tylko dla Cieplic, ale także dla wielu gmin powiatu jeleniogórskiego.

W związku ze wzrostem zadań planowane było uruchomienie własnej odlewni, czego szczególnym powodem była produkcja dużych cylindrów suszących i połyskowych.

Ze względu na dużą – rzędu 4 m średnicę cylindrów połyskowych były poważne trudności transportowe, a transport drogą kolejową nie był możliwy. Z tego powodu poszukiwano odlewni w pobliżu dróg wodnych i taką odlewnię znaleziono w Kotzenau (Chocianów) w powiecie lubińskim, w okręgu legnickim. Zakupiona została tamtejsza nieczynna odlewnia



Ryc. 27. Hala produkcyjna zakładu w latach 30. XX w.

„Marienhütte” i szybko ponownie uruchomiona. W odlewni znalazło zatrudnienie 350 osób.

Jako zakład stowarzyszony otrzymał nazwę: Dörris-Füllner Maschinenfabriken A.G. Abtlg. Marienhütte in Kotzenau.

Stąd Cieplice mogły być wystarczająco zaopatrywane w wymagane odlewy żeliwne. Także po nabyciu niezbędnych tokarek i szlifierek do cylindrów mogły być dostarczane do papierni już obrobione i kompletne cylindry połyskowe. Były one przewożone drogą lądową do portu odrzańskiego Steinau (Ścinawa), a dalszy transport odbywał się już drogą wodną.

Niezależnie od wykonawstwa wielu cylindrów suszących dla montowanych w zakładzie Füllnera maszyn, ustanowiono w roku 1937 dwa światowe rekordy: zostały wykonane odlewy płaszczy cylindrów wymagające po 45 ton żeliwa dla każdego z nich.

Oba odlewy udały się znakomicie i stanowiły świadectwo wysokiego poziomu cieplickiej techniki. Jeden z cylindrów miał średnicę 5100 mm i długość płaszcza 3450 mm, a drugi średnicę 4800 mm i długość również 4800 mm.

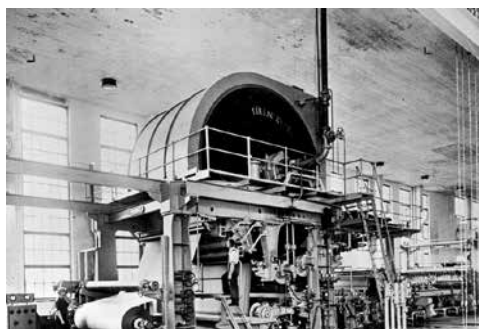
Ostatnimi pracami przy takich cylindrach było szlifowanie i polerowanie do takich gładkości, że można się było w nich przeglądać jak w lustrze.



Ryc. 28. Transport do portu odbywał się na specjalnych samochodach



Ryc. 29. Potem skomplikowany przeładunek na statek i w daleki świat



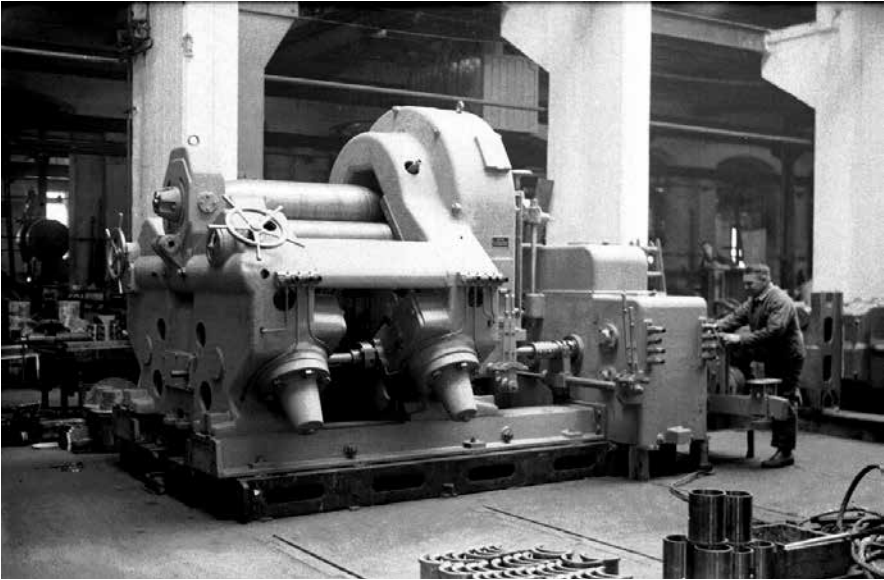
Ryc. 30. No i wreszcie cylinder, sławiąc producenta zamontowano na maszynie

Wyroby zakładu były eksportowane na cały świat (ryc. 28, 29, 30).

Wzrastające zamówienia wymagały w 1936 r. powiększanie cieplickich hal montażowych. Dlatego dotychczasowa droga dojazdowa do zakładu została przeniesiona w dzisiejsze miejsce wzdłuż rzeki, a w zwolnionym miejscu pomiędzy halami 3 i 5 zbudowana została duża hala nr 4. Trzy elektryczne suwnice

umożliwiły rozwiązanie problemu montażu maszyn. Hala ta została przekazana do użytku w połowie roku 1937 (po półtorarocznym okresie budowy).

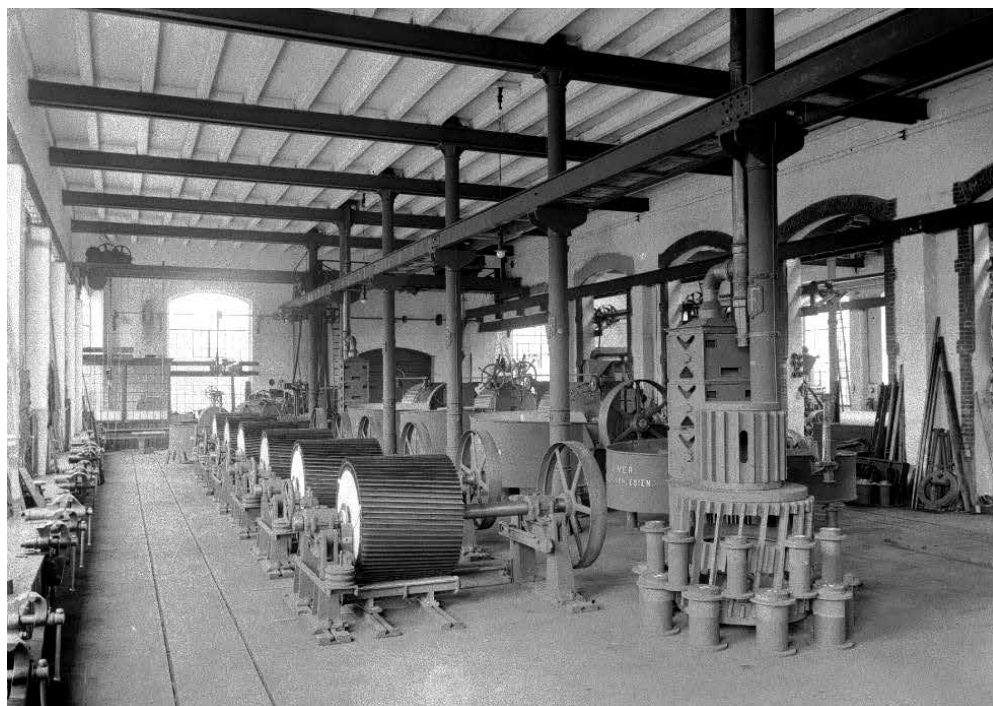
W tym też roku wykonano także maszyny do wyginania i do prostowania blach stalowych grubości do 40 mm. Były to maszyny o masie 45 do 60 ton. Skala i szeroki wachlarz wyrobów zakładu były imponujące (ryc. 31, 32, 33).



Ryc. 31.



Ryc. 32.



Ryc. 33.

W 1938 r., w nocy z 26 na 27 stycznia, miał miejsce groźny pożar. Pracownicy nocnej zmiany zauważyli dym wydobywający się z budynku magazynowego. Wprawdzie pożar został szybko ugaszony, ale budynku nie dało się uratować. Zaalarmowana straż pożarna mogła uratować tylko przylegające biuro i budynek maszynowni. Straty wyniosły ponad 1,5 miliona marek.. Magazyn został natychmiast ulokowany w hali 16 (nieistniejąca dziś stara stołówka, obecnie parking wewnętrzny dla gości). Rozbiórka nadwerężonego wskutek pożaru biurowca umożliwiła wzniesienie nowego, obszernego budynku zarządu. W 1939 r. została wybudowana hala 6. Wyposażona w trzy suwnice umożliwiła montowanie najwyższych maszyn.

Do roku 1939 wzrastała liczba zatrudnionych. Potem przyszły lata wojny, podczas których było zatrudnianych wielu robotników przymusowych. Fabryka przedstawiała się na produkcję zbrojeniową. W 1940 r. rozpoczęto w ograniczonym zakresie produkcję płaszczy granatów. Jeden z oddziałów był zajęty wytwarzaniem kotwic minowych i dzwonów powietrznych do pomp. Mimo wojny produkcja maszyn papierniczych, jak też maszyn dla celulozowni i dla przetwórstwa biegła jeszcze dalej

W 1941 r. rozpoczęło się wytwarzanie haubic kalibru 150 mm. W roku 1943 rozpoczęto budowę hali 7 – zakończoną w 1944 r., w której w jednej połowie urządzono warsztat mechaniczny i spawalnię elektryczną, a w dru-

giej połowie budowano działa. W przybudówce, z przodu hali urządzono kotłarnię.

W 1944 r. niektóre nowoczesne maszyny zostały przeniesione (wywiezione w głąb Niemiec).

Do roku 1945 dyrektorem fabryki był Friedrich Dressler.

Z końcem wojny zakończyła się także praca zakładu, a 8 maja 1945 r. zajęli zakład Rosjanie. Od czerwca nastąpił demontaż i wywózka pozostałych maszyn, sprzętu i narzędzi.

Pozostało tylko wspomnienie zakładu stworzonego przez wielkiego człowieka.

Po wojnie Füllnerwerk znalazł nowe miejsce w Düren / Rhld. (w Nadrenii) i zakład, pod sprawdzonym kierownictwem cieplickiego szefa Otto Dörriesa znów działał. (Niestety, Otto Dörries zmarł nagle w 1958 r. na zawał serca, w wieku 62 lat).

Znalazło tu znów pracę i utrzymanie wielu dawnych cieplickich pracowników, gdyż wielu z nich osiedliło się w Düren i w okolicy, a przez to, bez względu na to, kto później kierował zakładem, tradycje füllnerowskie nie ginęły.

O NAZWACH ZAKŁADÓW FÜLLNERA

Mój ojciec pracował w zakładzie Füllnera przez 27 lat: 1911–1912 i 1919–1945, a ja odziedziczyłem od niego zbiór wspomnień o jego pracy i o Füllnerze.

Założona przez Heinricha Füllnera, który potem, za jego dokonania przemysłowe miał nadany przez władze tytuł „Geheimrat” (Tajny Radca), fabryka stała się w swej długiej historii jednym z wiodących producentów maszyn papierniczych nie tylko w Europie. Jej oryginalna nazwa brzmiała „H. Füllner” Maschinenbau-anstalt”.

Kiedy syn H. Füllnera Eugen zmarł, fabryka została sprzedana w 1921 r. towarzystwu „Linke Hoffman Werke Aktiengesellschaft” we Wrocławiu, ale kontynuowała prace pod sławną już nazwą „Abteilung Füllnerwerk” („oddział Füllnerwerk”).

Kiedy „Wagner & Co.” w Köthen / Sachsen (Saksonia), inny znany producent maszyn papierniczych wykupił ich w roku 1930, popularna nazwa „Füllnerwerk” pozornie i na pewien czas zniknęła, ale wkrótce została ponownie przywołana z oczywistego powodu.

Wcześniej w czasopiśmie „Der Papier Fabrikant” z 1991 roku ukazał się długi artykuł i rysunki na temat maszyny papierniczej o szerokości 2100 mm, która była dostarczona i zainstalowana na międzynarodowych targach przemysłowych „Internationale Industrie- und Gewerbeausstellung” w Turynie we Włoszech w 1911 r.

Dörries w Düren / Rheinland (Nadrenia) uczestniczył finansowo także w tej kompanii przez jakiś czas i wtedy egzystowały nazwy „Wagner-Dörries” i „Dörries-Füllner”. Ale nazwisko Füllner było jak gwarancja jakości, tak, że nazwa „Füllnerwerk GmbH” powróciła.

Wszystkie te różne nazwy dotyczyły tego samego przedsiębiorstwa i tej samej lokalizacji. Po wojnie pracowaliśmy w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym w Jeleniej Górze (zlokalizowanym, tak się złożyło, w innym oddziale towarzystwa „Linke-Hoffman Werke” z Wrocławia).

Miasto Bad Warmbrunn przyłączyło do gminy wieś Herischdorf. I wtedy to Herischdorf nazywał się „Bad Warmbrunn, Ortsteil Herischdorf”.

Herischdorf rozciągał się wzdłuż rzeki od fabryki Füllnera do granicy miasta Hirschberg /Jelenia Góra. Mogę się tylko domyślać, ale to możliwe,

* Christian Worbs to były mieszkaniec Warmbrunn i pracownik Fampy.

że Wagner chciał wymazać nie tylko „konkurencyjną” nazwę „Füllnerwerk”, ale także jej lokalizację – nazwę Bad Warmbrunn, tak że nazwali kompanię „Wagner – Herischdorf im Riesengebirge”.

Ale zapomnieli o popularności nazwy *Füllner/Füllnerwerk* i wcześniej czy później przywrócili tę nazwę.

Rysunki z 1937 i 1938 roku noszą nazwę „Füllnerwerk GmbH, Bad Warmbrunn”.

Jeśli chodzi o Füllnera, był on przemysłowcem o wyrażnie socjalnych poglądach, budował domy dla swoich robotników (ta część Herischdorf na południe od zakładu była wtedy nazywana kolonią Füllnera).

Utworzył tam także park przy głównej ulicy z drewnianym pawilonem (dzisiejszy „Pawilon Norweski”). a park nazywany był „parkiem Füllnera”.

Ojciec mówił mi, że on (tzn. Füllner) traktował ludzi bardzo sprawiedliwie, ale był też bardzo bezpośredni, jeśli zaistniał problem.

Kiedy ułamało się główne ramię w prasie maszyny papierniczej, on obwiniał za to konstruktora – bardzo dobrze wykształconego inżyniera.

Inżynier próbował się tłumaczyć: *ale panie Tajny Radco, ja obliczałem tę dźwignię.*

Na to Füllner: *Ich scheisse auf Ihre Berechnung! Halten muss er!* (czyli „sram na pańską kalkulację! Dźwignia musi wytrzymać!!)

Wiedziałem, że pewna ilość bardzo dużych cylindrów Yankee była dostarczona przez Füllnera, ale nie wiem, gdzie one zostały odlane i obrabione. Zakłady Linke-Hofmann z Wrocławia miały dużą odlewnię i być może to one były w stanie odlać takie duże cylindry, a chodzi z pewnością o odlewnię w Chocianowie).

To dość interesujące – posiadam dwa rysunki maszyn wyposażonych w tak duże cylindry Yankee:

– maszyny papierniczej nr 550 z 1937 r. dla Nokia A/B, Finlandia, o szerokości sita 3350 mm, z cylindrem Yankee o średnicy 4800 mm, szerokości obciętej 3175 mm, szybkości 160 m/min. oraz

– maszyny papierniczej nr 553 z roku 1938 dla Lohjan Sellulosa O-Y Lohia, Finlandia o szerokości sita 3400 mm, dla 16 do 18 ton na dobę jednostronnie gładzonego papieru kraft, z cylindrem Yankee o średnicy 5100 mm i szerokości 3450 mm, prędkości 200 m/min.

To były największe cylindry suszące, jakie były zrobione do tego czasu.

Escher Wyss zbudował w międzyczasie również duże cylindry ale dla maszyn tissue.

KRÓTKIE WSPOMNIENIE

Urodziłem się w Herischdorf (*czyli, dla przypomnienia – w części obecnych Cieplic, rozciągającej się wzdłuż ul. Wolności – od Parku Norweskiego w stronę zajezdni*) i tam chodziłem przez 4 lata do szkoły (*prawdopodobnie do działającej jeszcze po wojnie szkoły na początku ul. Struga*), a następnie do gimnazjum w Jeleniej Górze.

Po wojnie pracowałem w cieplickiej FMP (Fabryka Maszyn Papierniczych) w biurze konstrukcyjnym, jako kreślarz.

Tu założyłem i prowadziłem Deutsche Spiel-und Kulturgruppe (czyli coś jak ognisko kulturalno-rozrywkowe – przyp. tłum.), chór młodzieżowy, oraz grupy: tańca ludowego i teatralną.

Od polskiego państwa otrzymaliśmy świetlicę nazwaną „Rübezahl” (*Liczyrzepa*). Z polską pomocą mogliśmy urządzić i wyposażać bibliotekę, salę do gry w ping-ponga i kuchnię.

Dzięki dochodom z naszych wieczorków tanecznych mogliśmy wyjeżdżać do oper we Wrocławiu, Poznaniu i Warszawie.

Już mój dziadek pracował w „Füllnerwerk” jako ślusarz, a ojciec jako elektromonter.

* Wolfgang Holzbächer to były pracownik FMP.

POCZĄTKI POLSKIEJ FABRYKI MASZYN PAPIERNICZYCH W JELENIEJ GÓRZE

Wchodzący na teren byłej „Fampy” już od pierwszej chwili zderzają się z pełną nowoczesnością, wplecioną w pieczołowicie zachowane elementy starych budowli – budowli pamiętających koniec XIX stulecia.

To właśnie na tym terenie, w mieście o ówczesnej nazwie Warmbrunn, w roku 1854 – a więc już półtora wieku temu, Heinrich Füllner założył fabrykę, która w latach swej działalności dostarczyła kilkaset maszyn papierniczych, na prawie wszystkie kontynenty. To był pierwszy, najdłuższy jak dotąd etap historii zakładu – zakończony wraz z końcem II-ej wojny światowej.

Natychmiast po zakończeniu działań wojennych Polska przystąpiła do odbudowy wytwórni papierów i kartonów, remontując gdzie, co i jak się da, często demontując i przemieszczając z fabryki do fabryki potrzebne części i urządzenia.

Kraj nie posiadał wcześniej praktycznie własnych zakładów budowy maszyn papierniczych – wprowadzie w ostatnich latach przed wojną podjęte były w Bielsku-Białej próby wytwarzania niektórych maszyn przygotowania masy oraz cylindrów suszących w Hucie „Zgoda”, ale zawierucha wojenna przerwała te działania i rozproszyła ówczesne, skąpe kadry.

Szybko więc przypomniano sobie o istniejącym zakładzie na „Ziemiach Odzyskanych”, który był znany w świecie z produkcji takich maszyn. Szczęśliwie też, we wrześniu 1945 r., z ofertą pracy zgłosił się do warszawskich władz zarządzających odbudową przemysłu mgr inż. Wacław Jędrzejewski – fachowiec który pokrewne doświadczenia zawodowe zdobył przed wojną przy budowie Fabryki Celulozy w Niedomicach i Fabryki Nitrozwiązków w Sarzynie (ryc. 1).

Już w październiku 1945 r. inż. Jędrzejewski został skierowany do Jeleniej Góry z poleceniem zorganizowania Fabryki Maszyn Papierniczych.



Ryc. 1. inż. Wacław Jędrzejewski, przybył do Jeleniej Góry z nominacją ministerialną, aby przejąć od PKP pod przyszłą Fabrykę Maszyn Papierniczych, dawną fabrykę armatur „Müller i Kosik” przy ul. Dewajtis 16 (obecnie ul. Waryńskiego – tereny JZO) – gdzie PKP zorganizowały wtedy naprawę parowozów.

* Norbert Wieczorek jest byłym pracownikiem Zakładu Budowy Maszyn Papierniczych w Cieplicach.

Właściwa, cieplicka fabryka maszyn papierniczych znajdowała się niestety jeszcze pod administracją wojskowych władz radzieckich i była poddawana gruntownemu „wyczyszczaniu” z pozostawionych tu przez Niemców maszyn i urządzeń, przez co nie nadawała się do przejścia do zamierzonego celu.

W tym czasie działało tu w dużym zakresie „prawo Dzikiego Zachodu” i niestety PKP nie przejęło się ministerialnymi papierami ani interwencjami lokalnej delegatury rządowej i nie oddało zajmowanego zakładu.

Inż. Jędrzejewski wrócił więc do Warszawy po pomoc. Szczęśliwie, we władzach był człowiek (inż. Jarociński), który zdawał sobie sprawę z ważności zorganizowania w kraju przemysłu budowy maszyn papierniczych i podjął decyzję ponownego udania się do Jeleniej Góry – tym razem w składzie: inżynierowie Jarociński, Jędrzejewski i Ciesielski – ale w celu utworzenia najpierw biura konstrukcyjnego.

Inż. Jędrzejewski otrzymał, w dniu 21 listopada 1945 r., ministerialną nominację tymczasową na kierownika *Biura Konstrukcyjnego Maszyn Papierniczych w Jeleniej Górze* – wymienioną po kilku dniach (dla uzyskania potrzebnych zdolności prawnych i większej siły przebić) na nominację na dyrektora Centralnego Biura Konstrukcji Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozowej – z poleceniem zorganizowania takiego biura w Cieplicach.

Biuro konstrukcyjne

Pierwszą siedzibą biura było mieszkanie prywatne w willi przy ul. Krośnińskiej w Cieplicach, zamieszkałej jeszcze częściowo przez niemieckiego konstruktora – inżyniera Reckera.

W jednym z przydzielonych pokoi mieszkali inżynierowie: Jędrzejewski i Ciesielski, a w sąsiednim ustawiono sklecone własnym przemysłem stoły

spełniające rolę desek rysunkowych.

Pierwszą ambitniejszą pracą był projekt ofertowy maszyny do produkcji bibułki papierosowej – zamierzonej dla Żywca – maszyny, znanej do dziś pod dźwięczną nazwą „Pamela”.

Oferta ta zyskała aprobatę i na początku 1946 r. Zjednoczenie w Łodzi podjęło ryzyko



Ryc. 2. Na pierwszym planie inż. Edward Szytko

zamówienia maszyny papierniczej w fabryce, która na serio jeszcze nie istniała – posiadała przecież jedynie biuro konstrukcyjne...

Aprobata została poparta solidną zaliczką pieniężną -co było w tych czasach wielkim sukcesem, (bo najczęściej kończyło się na obietnicach i skromnych przydziałach „w naturze”) – a rozrastające się biuro uzyskało przejściowo dogodniejsze pomieszczenie na poddaszu budynku... Komendy Milicji (tak!) przy dzisiejszej ul. Armii Krajowej.

Obsadę Biura stanowiło już kilku, najróżniejszymi drogami skrzykniętych inżynierów i techników, a wśród nich inż. Edward Szytko – przedwojenny absolwent warszawskiego Wawelberga (ryc. 2), Adam Kubala (ryc. 3), któremu wojna przerwała studia na Politechnice Lwowskiej, Marian Gaj (ryc. 4), czy też jeszcze w wojskowych oficerkach Marian Florczykowski (ryc. 5) – którzy to przez wiele następnych lat stanowili trzon załogi.



Ryc. 3. Adam Kubala



Ryc. 4. Marian Gaj



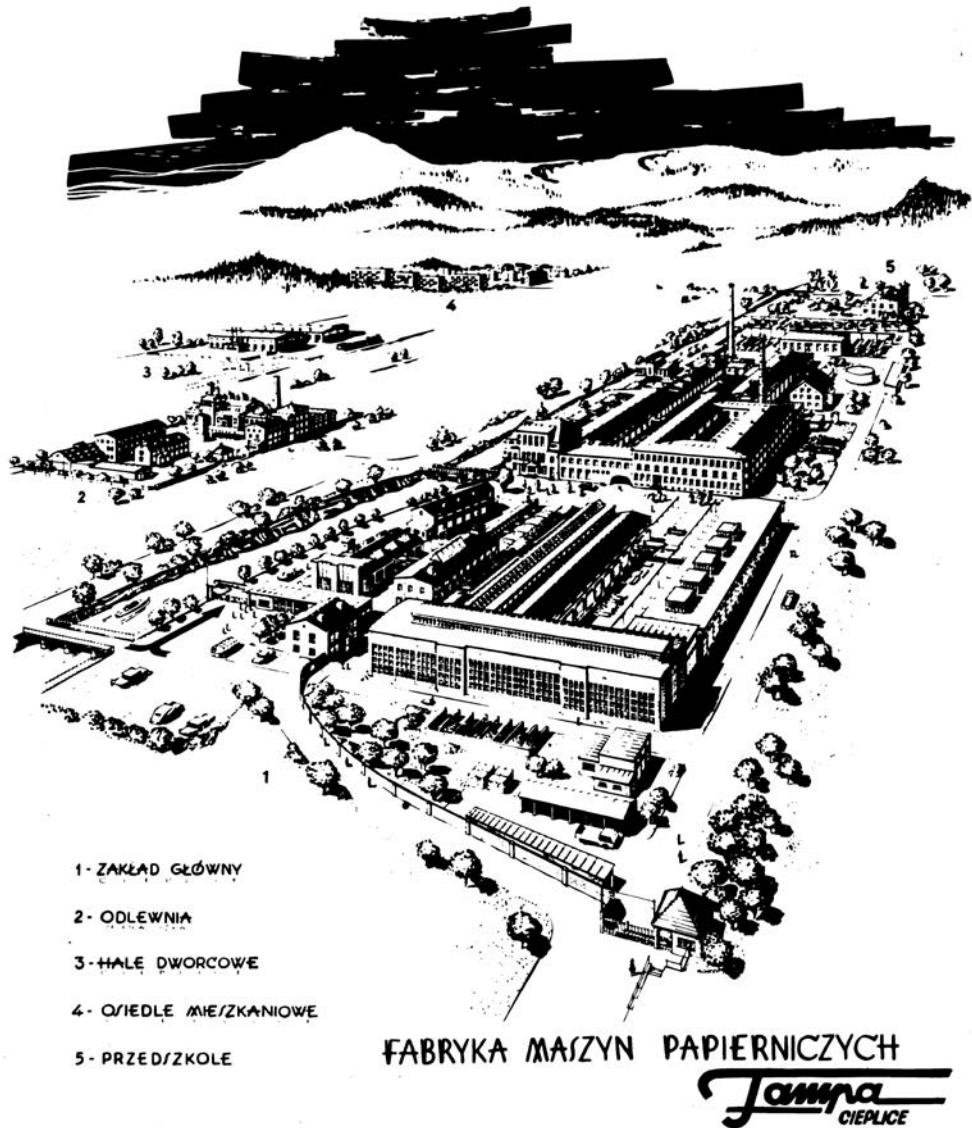
Ryc. 5. Marian Florczykowski

A że to było w czasach przed wysiedleniem ludności niemieckiej, udało się pozyskać do pracy w biurze kilku dalszych konstruktorów – znających się na sztuce budowy maszyn papierniczych -byłych pracowników firm: *Füllnerwerk* i *Wagner-Dörris*.

Marian Florczykowski był nie tylko dobrym konstruktorem, ale i uzdolnionym rysownikiem – i to on właśnie, w dalszych już latach pracy, namalował widok fabryki na tle gór (ryc. 6).

Biuro konstrukcyjne pracowało już pełną parą (ryc. 7), co pozwoliło władzom przełamać opory PKP i na początku 1946 roku nastąpiło wreszcie przekazanie nam zakładu przy ulicy Dewajtis w Jeleniej Górze.

Na tej bazie powstały „Jeleniogórskie Zakłady Budowy Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozowej” („JZBMPiAC”) – ich pierwszym dyrektorem był inż. Władysław Kozakiewicz, a samodzielne biuro inżyniera Jędrzejewskiego – otrzymało jeszcze bardziej dumnie brzmiącą nazwę



Ryc. 6. Powstaje fabryka

Centralne Biuro Konstrukcyjne Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozowej” („CBKMPiAC”), uzyskuje wygodniejsze pomieszczenia w biurowcu fabryki.

Początkowo produkcja zakładów niewiele miała wspólnego z maszynami papierniczymi. Były to zgrzeblarki dla przemysłu włókienniczego, sortowniki dla górnictwa i najróżniejsze wyroby, na jakie pozwalał przypadkowo zebrany park – wszystko po to, żeby zarobić na utrzymanie powiększającej się załogi i na doposażenie fabryki w potrzebne obrabiarki i narzędzia.

W końcu 1947 nastąpiło włączenie do *JZBMPiAC* istniejącej w Jeleniej Górze przy ul. Kilińskiego odlewni żeliwa dawnej firmy *Theuser*.

Zakład ten zajmował się dotąd produkcją suwnic i dźwigów, co znacznie wzbogaciło ofertę zakładu na *Dewajtis* – teraz już na Waryńskiego).

Z tamtego to okresu pracuje jeszcze do dziś – i w naszym zakładzie i na terenie całego kraju, szereg wyprodukowanych tu suwnic.

Odciążenie odlewni od suwnic pozwoliło na rozwinięcie wykonawstwa odlewów, które przecież stanowiły podstawę w budowie ówczesnych maszyn – i to nie tylko papierniczych.

W coraz większym jednak stopniu klarował się profil produkcyjny, więc Zarządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 15 września 1948 r. nastąpiła fuzja *Centralnego Biura Konstrukcyjnego z Zakładami Budowy Maszyn* i utworzono przedsiębiorstwo, o nazwie: *Fabryka Maszyn Papierniczych*.

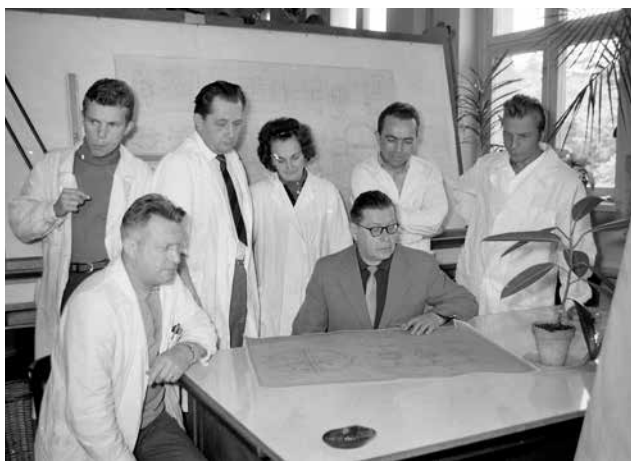
Droga do Cieplic

Wkrótce po rządowej decyzji z września 1948 r., już pod nową nazwą, „Fabryka Maszyn Papierniczych” uzyskała teren fillnerowskiego zakładu w Cieplicach.

Szybko, bo już w październiku tego roku przeniosła się tam dyrekcja i administracja, a także biuro konstrukcyjne – uzyskujące wreszcie dogodne pomieszczenia do pracy i rozwoju – cały górny poziom nowego i starego biurowca (ryc. 8, 9, 10).



Ryc. 7. Siedziba Biura Konstrukcyjnego



Ryc. 8. Inż. Edward Szytko ze swoim teamem: siedzi Mieczysław Jankowski, stoją (od lewej) NN, Marian Florczykowski, Renia (wtedy jeszcze) Ludwińska, Zdzisław Buszyński i Eugeniusz Parzymies



Ryc. 9. Wojciech Wenda (który, tak jak inżynier Krzewiński był w czasie wojny internowany w Szwajcarii), omawia projekt z Tadeuszem Majcherskim.



Ryc. 10. Dwaj czołowi projektanci przy pracy: Mieczysław Łukasiak i Jan Kielich

A że zakład na Waryńskiego, ze względu na małe i wąskie pomieszczenia obróbcze i montażowe nie nadawał się do produkcji maszyn papierniczych, podjęto działania przeniesienia produkcji – co okazało się jednak nie takie proste, ponieważ cieplicki zakład był ogołocony ze wszystkiego przez Sowietów.

Decyzje te przyspieszone były także tym, że o część terenu i hal na Waryńskiego „upomniało” się wojsko, rozwijające istotną w tych latach zimnej wojny (konflikt w Korei) produkcję w sąsiadujących zakładach optycznych...

I znowu inż. Jędrzejewski, jako dyrektor odbudowy zakładu, stał na pierwszej linii. Teren zakładu i hal został ogrodzony, uporządkowany i dostosowany do nowych potrzeb.

Kolejno uruchamiano produkcję na halach – kończąc ten etap odbudowy w 1951 r., a na Waryńskiego pozostawiono czasowo tylko przeznaczoną do wygaszania produkcję suwnic. Posiadany na początku skromny i do

tego mocno wyeksploatowany park obrabiarkowy ginał w obszernych cieplickich halach.

Do anegdot opowiadanych „z pokolenia na pokolenie” należy ta, jak to Paweł Gleń – ówczesnie młody tokarz, do wypożyczalni narzędzi jeździł po hali na rowerze...

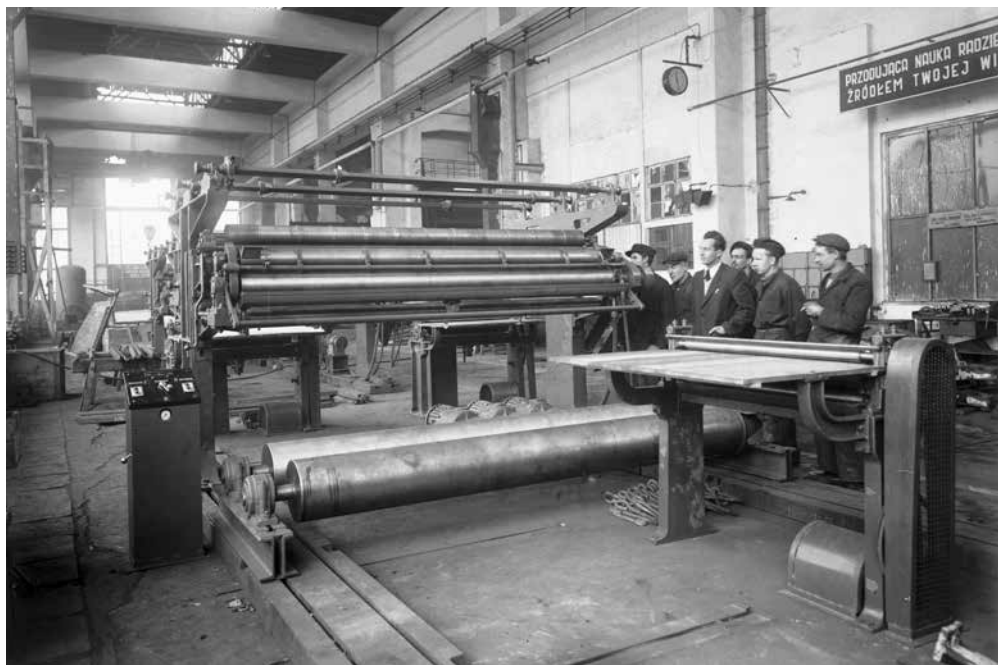
Jednak dzięki zabiegom zakładu i wsparciu lobby papierników, wkrótce hale wypełniły się, a praca na produkcji tętniła na trzech zmianach.

Jak wspominał po latach konstruktor Lucek Urbańczyk, biuro zajmowało się wówczas także maszynami i urządzeniami dla innych celów – jak choćby schodami ruchomymi do warszawskiego CDT czy trakami dla Strzegomia – do cięcia granitu dla budowanego Pałacu Kultury i Nauki.

Jak też wspominali – zaczynający pracę w firmie jeszcze „na Dewajtis” – legendy obróbki: Władysław Janik (ryc. 11) i Henryk Bąkowski, fama o wysokich umiejętnościach załogi rozchodziła się szeroko po kraju i wielu fachowców zostało „podkupionych” – w tym przez powstającą właśnie Hutę im. Lenina (dziś nazwaną imieniem Sendzimira – światowej sławy polskiego inżyniera-wynalazcy).



Ryc. 11. Władysław Janik przy swojej tokarce



Ryc. 12. Takie to „budujące” hasła – jak to na ścianie hali, miały pomagać nam w budowie socjalizmu.

Już w tym pierwszym okresie działalności zakładu, do roku 1953 – okresie, w którym ze względu na małe własne doświadczenia w projektowaniu opierano się głównie na pofilnerowskich referencjach – dzięki ambicji kierownictwa zakładu i biura konstrukcyjnego, produkcja branżowa przeważała nad inną. Były to wprawdzie głównie odbudowy istniejących maszyn papierniczych, ale wykonano także 4 całkowicie nowe, śmiesznie wąskie „dwumetrówki”: do bibułki dla Jeziornej, do papierów kablowych dla Krapkowic, do papierów bankowych dla PWPW i odwadniarkę celulozy dla Niedomic (ryc. 12).

Ale to właśnie scementowało załogę, pozwoliło na uwierzenie we własne siły do podjęcia realizacji ambitniejszych zadań.

Autorzy sukcesu

Jak to zazwyczaj w historii bywa, o kierunkach rozwoju i poziomie firmy zdecydowała grupa osób: fachowców-zapaleńców. Tak było i tym razem.

„Wielką czwórkę”, dla której branża maszyn papierniczych stała się życiowym celem, stanowili na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dziś już nieżyjący inżynierowie:



Ryc. 13. Edward Szytko



Ryc. 14. Feliks
Gorzkiewicz



Ryc. 15. Zbigniew
Krzewiński



Ryc. 16. Jerzy
Jerzykiewicz

Wspomniani w jednym z poprzednich odcinków „wawelberczyk” – inż. Edward Szytko, z ciepłą sympatią nazywany „Papa Szytko” (ryc. 13), trzymał stronę organizacyjną biura konstrukcyjnego, inż. Feliks Gorzkiewicz (ryc. 14) twardo egzekwował poprawność techniczną dokumentacji, inż. Zbigniew Krzewiński – „mistrz konsensusu i improwizacji” zajmował się programowaniem i wdrażaniem postępu technicznego (ryc. 15), a całość – jako Główny Konstruktor spinał inż. Jerzy Jerzykiewicz – pierwszy autentyczny papiernik w zakładzie (ryc. 16).

Inż. Jerzykiewicz do wybuchu wojny zdążył ukończyć tylko jedną klasę liceum, ale jego znany pęd do wiedzy spowodował, że w czasie wojny zdobył dyplom technika-mechanika oraz podjął studia wyższe, które po wyzwoleniu dokończył jako jeden z pierwszych w Katedrze Papiernictwa

Politechniki Łódzkiej i równocześnie przechodząc inżynierską szkołę życia na praktykach zawodowych w papierniach we Włocławku i w Pabianicach.

Inna była droga inż. Krzewińskiego. Wybuch wojny zastał go ze świeżo uzyskanym świadectwem maturalnym (na szczęście) w kieszeni i został powołany do wojska. Wkrótce, wraz z tysiącami innych żołnierzy, przedostał się przez Rumunię i dalej do Francji, a tam, by uniknąć poddania się Niemcom, wraz z brygadą gen. Prugar-Ketlinga został internowany w Szwajcarii.

A że Szwajcarzy są praktyczni i chcieli czymś zająć internowanych żołnierzy, to umożliwili im naukę. Jako posiadacz świadectwa maturalnego trafił więc od razu na studia na Politechnice Zuryjskiej.

Po ukończeniu studiów przez pewien czas pracował jako konstruktor u *Sulzera*, ale w końcu tęsknota i pomyślnie jeszcze wówczas wieści z kraju przeważały.

Jego przysłowiowe wprost szczęście i gruntowna wiedza techniczna odtąd miały służyć naszej firmie (ryc. 17).



Ryc. 17. Pamiątkowe zdjęcie z 1959 roku z pomyślnego odbioru maszyny. Drugi od lewej to Wacław Jędrzejewski, następnie Adam Kubala i Jerzy Jerzykiewicz

Kształtowanie kadr

O tym, jak ważne dla rozwoju przedsiębiorstwa było posiadanie fachowej kadry – zarówno w sferze konstruowania jak i wykonawstwa, nie trzeba było nikogo przekonywać. Po wojennej zawierusze brak było potrzebnej wiedzy, ale też i pęd do niej był wtedy powszechny.



Ryc. 18. Inż. Edward Szytko nadzoruje szkolenie załogi biura konstrukcyjnego, które prowadzi (najprawdopodobniej) inż. Ciesielski. Ten i kilka innych rysunków sporządził pewnie Marian Florczykowski.

Trzeba było szybko uzupełnić podstawowe niekiedy braki w wykształceniu u starszych i przygotować młodych do nowej przecież w kraju specjalności (ryc. 18).

W pomieszczeniach dzisiejszego klubu „Gencjana” powstał więc w 1952 r. kierowany przez Władysława Ludwińskiego zespół szkół, kształcących bez odrywania od pracy wykwalifikowanych robotników oraz techników papierników – i to nie tylko

dla potrzeb własnych, ale także dla całej Kotliny Jeleniogórskiej z jej kilkunastoma ówczesnie fabrykami papieru.

W miarę porządkowania w kraju szkolnictwa kształcenie na poziomie średnim przejęło państwowe technikum na ul. Kilińskiego (ryc. 19–28).



Ryc. 19. Absolwenci w roku 1954 r.

Wkrótce jednak okazało się to niewystarczające i zakład tworzy własny zespół szkół w budynku zajmowanym poprzednio przez klub sportowy „Ogniwo” na osiedlu Orlim.



Ryc. 21. Za budynkiem, w którym odbywały się wykłady, utworzono bogato wyposażone przez zakład warsztaty szkolne.



Ryc. 23. Absolwenci zakładowego technikum mechanicznego przy wykonanych przez siebie pracach dyplomowych – modelach maszyn



Ryc. 20 ... a to już absolwenci tego technikum – wydziału dla pracujących, z lat sześćdziesiątych.



Ryc. 22. Rozpoczęcie kolejnego roku szkolnego w zakładowym Zespole Szkół Zawodowych



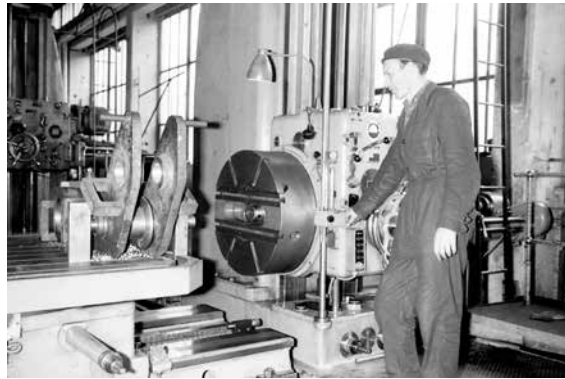
Ryc. 24. Nauka zawodu tokarza w warsztatach szkoły przyzakładowej.



Ryc. 25. Tu kierownik wydziału obróbki Stanisław Pastuszak, pomaga odczytać zagmatwany rysunek techniczny...



Ryc. 26. ...i podobnie, próbuje to zrobić mistrz obróbki Janusz Pawłowski.



Ryc. 28. Przyuczano też do zawodu „niebieskie berety” – jak nazywano chcących zdobyć odpowiednie kwalifikacje na przyspieszonych kursach – pod okiem doświadczonych fachowców.

Ryc. 27. Kierownik wydziału montażu Stanisław Amerek, pomaga absolwentowi zawodówki zmontować podzespół maszyny.



Ryc. 29. Szczęśliwi maturzyści „Sorbony”

Niezależnie od kształcenia robotników i techników – zarówno w systemie dziennym jak i wieczorowym, otwarte zostały tam też możliwości zdobycia wykształcenia ogólnego średniego i uzyskania matury, na słynnej wieczorowej „Sorbonie”, z czego skorzystała znaczna grupa pracowników – nie tylko biurowych (ryc. 29).

Ambicje jak i wymagania dla kadry dozoru i pracowników biur ciągle rosły. Znaczna część techników skorzystała później z możliwości kontynuowania nauki na wieczorowych studiach inżynierskich na cieplickiej filii Politechniki Wrocławskiej – powstałej przy wydanej pomocy naszego zakładu i charyzmatycznym zaangażowaniu w to dzieło dyrektora naczelnego *Fampy* inż. Michała Mierzwy (ryc. 30).

Najbardziej ambitni nasi inżynierowie – a wśród nich: Ewa i Stefan Hofmanowie, Henryk Szczepaniak, Robert Mędrek, Mieczysław Łukasiak, Włodzimierz Skorupa, Leon Michalak, no i sam dyrektor Michał Mierzwa zdobyli dyplomy magisterskie (ryc. 31).



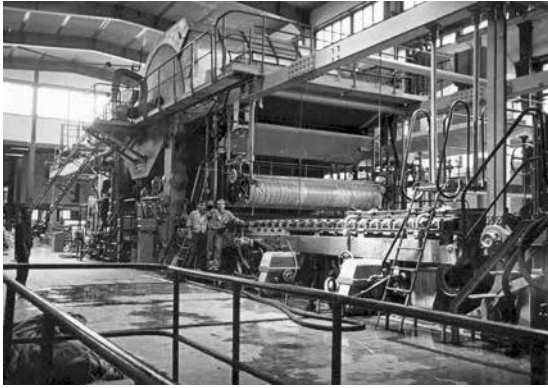
Ryc. 30. Dyrektor Fampy inż. Michał Mierzwa



Ryc. 31. Rozpoczęcie roku akademickiego na filii Politechniki Wrocławskiej w pałacu Schaffgotch'ów w Cieplicach

Fampa – „Złote lata”

Zakład po przejściu „chrztu bojowego” jakim było skonstruowanie, wykonanie i pomyślne uruchomienie w 1950 roku w Jeziornej k. Warszawy maszyny do bibułki papierosowej o nazwie „Pamela I”, uwierzył w swe siły i rozpoczął podbój papierni nie tylko w kraju, ale także za granicą.



Ryc. 32. Ta maszyna postawiona w Izmir w Turcji, mogła już na klientach robić wrażenie...

W kolejnych kilku latach lista referencyjna wzbogaciła się m.in. o maszyny: do bibułki transformatorowej dla Krapkowic, do tektury dachowej dla Jeziornej i do bibułki dla Czechosłowacji. To były raczej proste i małe – dwumetrowe maszyny, ale już w roku 1956 przekroczono pewien próg technologiczny i dostarczono do Włocławka maszynę do papie-

rów piśmiennych i drukowych o dużo większej szerokości (obcięta wstęga 4300 mm) i dziennej wydajności 100 ton.

Trudno wyliczać tu wszystkie dostawy z tamtych lat pięćdziesiątych, ale były wśród nich też bardziej „egzotyczne” – do Brazylii i do Turcji (ryc. 32).



Ryc. 33. Nasze wyroby wyruszają koleją w daleki świat...

Lata 60-te, oprócz dalszych maszyn dla kraju, były latami podboju rynku radzieckiego. W tych to latach dostarczono tam kilkanaście maszyn popularnie nazywanych (od jednych z ich lokalizacji) jako „Penzy” (papiery do opakowań) i „Pawłodary” (tektura dachowa) (ryc. 33).

Teraz, przy rozwijającej się ekspansji na rynki zagraniczne, już nie wystarczała dotychczasowa, nawet tak liczna kadra biur konstrukcyjnego – dowodzona przez opisaną wcześniej „Wielką Czwórkę”. Byli to m.in. (kolejność nie uwzględnia czasu rozpoczęcia pracy w zakładzie): Adam Kubala, Marian Florczykowski, Wojciech Wenda, Marian Gaj, Wacław Szlagowski, Mieczysław Jankowski, Eugeniusz Pędziwiatr, Antoni Kołosowski, Robert Mędrak, Zdzisław Szudzychowski, Mieczysław Łukasiak, Bonifacy Rusinek, Edward Rawwo, Artur Grzelak, Marian Stańczyk, Jerzy Nowicki, Ludomir

Fiedot, Bogdan Pawłowski, Jan Kielich, Tadeusz Majcherski, Zygmunt Zieliński, Ryszard Bański, Ewa i Stefan Hofmanowie, Włodzimierz Jasiuk, Eugeniusz Parzymies, Ryszard Majer, Lucjan Urbańczyk, Tadeusz Kopras, Jerzy Stysło, Witold Jabłoński (od normalizacji), czy też Eligiusz Antonik i Henryk Jekiel, którzy to później przenieśli się do branżowego biura projektowego w Łodzi.

I to wciąż było za mało mimo posiadania też w Warszawie sporego, dowodzonego przez inż. Raczyńskiego oddziału projektowego „TK4”, zajmującego się wlewami, rekuperacją, centralnym smarowaniem i napędami mechanicznymi a którego trzon stanowili inżynierowie: panie Irena Karp i Ela Androsiuk oraz Bogdan Pernak, Tadeusz Mróz czy też Tadeusz Kazior i Władysław Zięcik, którzy wcześniej pracowali w Cieplicach.

Rosnące wciąż zadania powodowały konieczność radykalnego powiększania mocy projektowo-konstrukcyjnych. Działała już stacja prób, w której badane były nowo opracowane urządzenia przygotowania masy oraz całe rodziny pomp i dmuchaw, których konstruowaniem i rozwojem dowodził inż. Oswald Skoczylas (rys. 34).

W końcu 1961 r. dochodzi kilku młodych inżynierów mechaników, a wśród nich: Władysław Salamonowicz, Eugeniusz Miliszewski oraz autor tych wspomnień.

W następnych „falach”, w odstępach kilkuletnich, licznie dochodzą papiernicy – absolwenci Politechniki Łódzkiej m.in. Franciszek Grudniewski (ryc. 39) – ten po paru latach pracy w Świeciu i tacy zaraz po studiach: Krzysztof Sass, Marek Przygocki, Wojciech Weber (na krótko), Krzysztof Strzałko,



Ryc. 34. inż. Oswald Skoczylas



Ryc. 35. Władysław Salamonowicz



Ryc. 36. Inż. Eugeniusz Miliszewski



Ryc. 37. Inż. Norbert Wieczorek



Ryc. 38. I tak, ci młodzi, jak Gienek Miliszewski, z marszu uczą się trudnej sztuki projektowania maszyn papierniczych od doświadczonych kolegów – tu od Adama Kubali

Andrzej Klita, Henryk Wieczorek, Adam Arndt (ryc. 40), Wojciech Stołecki, Marian Janecki, Ryszard Sobczyk, Piotr Kuchciński – a nieco później spora grupa papierników-absolwentów Politechniki Bydgoskiej: Zbigniew Jędrzejczyk (ryc. 41), Wojciech Kruszyński, Urszula Niemirska oraz Teresa i Andrzej Klimczakowie.

To niektórzy, z licznie zasilających wtedy zakład inżynierów:



Ryc. 39. Franciszek Grudniewski



Ryc. 40. Zbigniew Jędrzejczyk



Ryc. 41. Adam Arndt

W tych latach panowała „rodzinna atmosfera” – no i tempo pracy było jakby mniejsze... Ciągłe dochodzili dalsi, jak Grzegorz Kawka, Jan Dziewoński, Andrzej Popławski, Piotr Kuchciński, Kazimierz Łabaziewicz, Stefan Kuczyński, Andrzej Marek, Ireneusz Dudek, Leon Opala, a także

„podkupieni” z innych zakładów: Henryk Szczepaniak, Mieczysław Mickiewicz czy Janusz Maludy. I pewnie jeszcze kilkunastu dalszych, których trudno przywołać w dzisiejszej, zbiorowej pamięci... (ryc. 42)

Wkrótce więc pion projektowo-konstrukcyjny liczył już grubo ponad sto osób, stając się przy tym kuźnią kadr dla innych obszarów przedsiębiorstwa, jak kadra kierownicza zakładu, wydziałów produkcyjnych czy też pomocniczych (ryc. 43).



Ryc. 42. Główny Konstruktor inż. Jerzykiewicz, może jeszcze być spokojny o pokoleniową sztafetę doświadczonych branżowych.

Pion ten stał się także doskonałym miejscem zdobywania wiedzy praktycznej (bo przecież był tu bezpośredni kontakt z warsztatem) dla naszych inżynierów, którzy zasilali później rozwijające się branżowe biura projektowe w Łodzi i w Warszawie – co w efekcie zapewniło nam dobrą i rozsądną współpracę, tak potrzebną przy kompleksowych dostawach urządzeń. W biurze technologicznym pracowali wspaniali ludzie (ryc. 44–48).



Ryc. 43. Grupa projektowo-ofertowa



Ryc. 44. Silna grupa technologów w składzie: Witold Bunk, Eugeniusz Wolski, Józef Szuszczyński, Ireneusz Pochmara i Perykles Gogorowski



Ryc. 45. Roman Dąbrowski – wieloletni technolog, szanowany przez pracowników produkcji za taktowność i wyważone decyzje



Ryc. 46. Paweł Gień, który w pierwszych latach Fampy był tokarzem (to ten, co po pustych wtedy halach jeździł do wypożyczalni narzędzi na rowerze...), a teraz na jego głowie jest rzetelna kalkulacja procesów.



Ryc. 47. Lucjan Głowacki, którego szerokie doświadczenia zdobyte w dziale technologicznym zostały potem wykorzystane przez zakład w innych obszarach – w tym też do kierowania zakładową odlewnią.



Ryc. 48. Henryk Stachowiak – nieustrudzony w wyszukiwaniu lepszych metod wytwarzania i wdrażaniu do produkcji trudnych wykonawczo wyrobów – jak na przykład turbosawy.



W dziale ekonomicznym pracowali dobrzy ekonomiści, tacy jak Jerzy Lisowski (ryc. 49). Sukcesy zakładu możliwe były dzięki pracownikom na linii produkcyjnej (ryc. 50–59).

Ryc. 49. Jerzy Lisowski

Ale to, co te „białe i szare fartuchy” wymyślą, trzeba przecież wyprodukować...



Ryc. 50. Miroslaw Pitko z brygadą



Ryc. 51. Kontroler Władysław Krawczyk na pogaduszcze z obróbkowcami – Tadeuszem Dziechciarzem, NN i Władysławem Janikiem



Ryc. 52. Co ci konstruktorzy znowu tu nawymyślali. A może ten rysunek trzeba obrócić o 90 stopni?



Ryc. 53. Bogusław Fiedorek –jak głosiła fama, to najlepszy piłkarz wśród szlifierzy i najlepszy szlifierz wśród piłkarzy. I do tego nieutrudzony działacz polityczny i społeczny.



Ryc. 54. Żeby wyrób ładnie się prezentował, trzeba poszpachlować, oszlifować na gładko no i pomalować. To najlepiej potrafiły robić nasze panie.



Ryc. 55. To brygada „pulpitowa” –z prawej brygadzysta Ryszard Lonc a ten najwyższy z tyłu to kontroler Czesław Rybak.



Ryc. 56. A że narzędzia się tępią, to tu w ostrzałni roboty nigdy nie brakowało.



*Ryc. 57. Inż. Zdzisław Pielński
– szef wydziału montażu wewnętrznego*



*Ryc. 58. Silna grupa kontrolerów jakości
Stefan Pęcikiewicz, Teodor Koperski i Franciszek
Pakuszyński a za nimi Jan Kowalewski
i Józef Hołub.*



*Ryc. 59. A jak były wątpliwości to kierownik izby
pomiarów Stefan Pęcikiewicz, rozstrzygał je
przy pomocy dokładnej aparatury.*

Efekty pracy

Efektem pracy wszystkich działów Fampy były jej wyroby, czyli maszyny papiernicze (ryc. 60, 61). Paradoksalnie, wzmocnienie kadr inżynierskich



*Ryc. 60. To po rozruchu
kolejnej, zmontowanej
maszyny...*



Ryc. 61. ...i uśmiechy radości po pozytywnym odbiorze przez klienta.

uświadomiło jednocześnie powiększanie się luki technologicznej w stosunku do prężnie rozwijających się dostawców zachodnich (ryc. 62).



Ryc. 62. To jedni z pierwszych pracowników Fampy, którzy w 1967 roku byli delegowani do Anglii dla wyjaśniania i przejmowania dokumentacji licencyjnej – inżynierowie Edward Szytko, Henryk Szczepaniak Władysław Salamonowicz i ekonomista Władysław Bieńkowski (w kapeluszu).

Wykorzystano więc dobrze sytuację zamiaru zakupu przez krajowy przemysł papierniczy kilku dużych, wysokowydajnych maszyn i nawiązano z angielskim *Walmsley'em* – ówczesnym potentatem w tej dziedzinie, współpracę przy ich dostawie. W wyniku tego powstawały sukcesywnie MP1 i MP2 w Kostrzynie, wszystkie 5 maszyn w Świeciu i MP6 w Myszkowie, a my zyskaliśmy tak potrzebną wiedzę, zarówno projektową jak i technologiczną – warsztatową.

Jako najbardziej doświadczeni w tajnikach branżowych, dzieliliśmy się nabytą wiedzą ze specjalistami bratnich krajów.

Dobra opinia o pracy naszej załogi owocowała i ta umowa kooperacyjna została podniesiona do rangi licencyjnej, otwierając nam na następnych kilkanaście lat pełny dostęp do *know-how* (w międzyczasie *Walm-sley* stał się częścią *Beloita*) i możliwość

(samodzielnych względnie wraz z innymi jednostkami korporacji) dostaw do Kwidzyna (cztery nowoczesne maszyny) i na wiele rynków światowych.

Praktycznie opanowaliśmy rynek rumuński, gdzie na naszych urządzeniach produkowano blisko 80% papierów i kartonów. Do tego doszły

– tu tylko wyrywkowo przytoczone maszyny: dla Jugosławii (Kruszewac), ZSRR (Kotłas), Egiptu (Kair), Węgier (Budafok, Dunaujvaros), NRD (Rosen-thal), na Kubę (Santa Cruz), do Chin (Quiquihar) i wiele innych, w które obfituje długa lista referencyjna.

A niezależnie, naszą specjalnością były przecież wytwarzane w znacznych ilościach maszyny przygotowania masy (młyny, sortowniki, filtry) i pomocnicze (pompy i dmuchawy) oraz przewijarko-krajarki.

W pewnym okresie czasu produkowaliśmy na niemieckiej dokumentacji szerokotaśmowe szlifierki do płyt wiórowych i paździeżowych (ryc. 63).

Niestety, te szlifierki o konstrukcji spawanej, ze względu na nadmierne drgania nie sprawdziły się u klientów. Przegrały z dużo cięższymi szlifierkami włoskimi – bazującymi na tłumiących z natury drgania odlewach żeliwnych...

No ale wtedy nie znaliśmy komputerowych metod obliczeniowych dla projektowania odpornych na drgania konstrukcji spawanych.

Nie tylko nowe maszyny były naszą domeną.

Byliśmy także znani z udanych przebudów starych maszyn, zwiększających znacznie ich wydajność, poprawiając też bezpieczeństwo obsługi (ryc. 64).

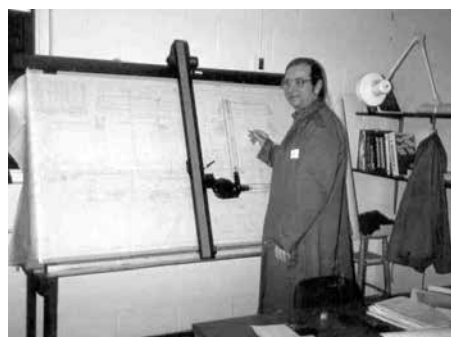
A także świadczyliśmy projektowe usługi w papierniach – nawet za oceanem (ryc. 65).



Ryc. 63. Po pomyślnym odbiorze takiej szlifierki po montażu wewnętrznym



Ryc. 64. Brygada Jana Dobrosielskiego montuje zregenerowany podzespół maszyny.



Ryc. 65. Bonifacy Rusinek
– jeden z większej grupy naszych projektantów
w Hartford (USA) w 1989 r.



*Ryc. 66. Dyr. Naczelny Michał Mierza
wręcza dyplomy (z załącznikiem)
czołowym racjonalizatorom.*

pracę w zakładzie w pierwszych powojennych latach, osiągnęło wiek emerytalny i przechodziło na zasłużony odpoczynek. Pozostawiali jednak po sobie wychowanków, którym wpajali zarówno wiedzę, jak i zwyczaje dobrej roboty (ryc. 67–70).



*Ryc. 67. Pożegnanie Adama Kubali –jednego
z pierwszych powojennych pracowników pionu
projektowo-konstrukcyjnego.*



*Ryc. 68. Franciszek Grudniewski nalewa
pożegnalnego szampana. Opuszczają nas:
Jan Kielich, Włodzimierz Skorupa
i Władysław Żołęcki.*

Pod koniec lat 80-tych, czyli po ponad czterdziestu latach powojennej działalności fabryki, wielu długoletnich pracowników skorzystało z ustawowych możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę.

Było to wprawdzie zgodne z polityką odmłodzenia kadr, ale nie wzięto pod uwagę skali i skutków tego zjawiska. Nagle odeszło z zakładu wielu, stosunkowo jeszcze młodych, a do tego doświadczonych pracowników, przez co nie zachowano „sztafety pokoleń”. Była wprawdzie odmłodzona kadra, ale bez jakże potrzebnego w tej branży doświadczenia zawodowego.

Na szczęście, jeszcze przez wiele miesięcy, ci młodzi emeryci, dzieląc swój czas pomiędzy wypoczynkiem a gaszącymi pożar pracami na umowę,



Ryc. 69. 21 grudnia 1990.
Odejsie na emeryturę
Tadeusza Źodzia – specja od
sterowania hydraulicznego.



Ryc. 70. Odejsie,
najstarszego wiekiem
wtedy w biurze Mariana
Stańczyka.



Ryc. 71. 14.09.1990 – to kolejne pożegnanie.
Na zdjęciu Lucjan Urbańczyk, Edward Rawwo,
Halina Sikora i Mieczysław Jankowski
w towarzystwie „młodzieży” – Wojtki
Kruszyńskiego i Władka Salomonowicza.

ratowali sytuację. No i przekazywali młodym doświadczenie, jakiego wcześniej nie zdążyli przekazać.

Mimo całej masy niedogodności i wyrzeczeń, z łezką wspominane są tamte lata. Lata corocznych rodzinnych wczasów w Łebie, szkółek narciarskich i cotygodniowych wyjazdów w góry, powiększającego się co roku osiedla mieszkaniowego, zakładowych spartakiad, no i zabaw w „Gencjanie”...

A potem nastąpił okres transformacji ustrojowej i nastał „Beloit”.



Ryc. 72. Widok Fampy z lotu ptaka od południowego zachodu

JOANNA I CZESŁAW PURSCY – PIERWSI POLSCY KSIĘGARZE W JELENIEJ GÓRZE PO 1945 ROKU. WSPOMNIENIA CÓRKI ELŻBIETY

Najpierw z Kielc do Jeleniej Góry przyjechała Mama (Tata i ja dołączyliśmy do Niej nieco później). Podjęła pracę w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym. Był to czas, gdy rodziny przesiedleńców szukały sobie nowych miejsc do życia. Mama jeździła z tymi ludźmi po okolicy. Przesiedleńcy oglądali gospodarstwa i mieszkania, wybierali, potem otrzymywali od niej stosowne dokumenty, potwierdzające ich prawo do nowych, tych wybranych miejsc. Wręczała im też przydziałowe bony do miejskiej stołówki, ponieważ ciężko było wówczas z zaopatrzeniem w żywność.

Mama, przedwojenna bibliotekarka, upatrzyła sobie księgarnię. Była to filia Wydawnictwa Springera przy ul. Konopnickiej 27 (obecnie 5). Wykupiła tę księgarnię, z jej wyposażeniem, meblami, magazynem, płacąc Springerom w markach. Niemieckie książki też tam były, ale te nikogo nie interesowały. Ludzie pytali o książki polskie, podręczniki, zeszyty. Tato zajął się więc dostawami. Jeździł pociągami do prywatnych wydaw-



*Ryc. 1. Księgarnia p.p. Purskich przy ul. Konopnickiej 27 (5) Czesław Purski z córką Elżbietą.
Czerwiec 1947 roku*



Ryc. 2. Otwarcie Klubu Książki w Jeleniej Górze rok 1959.
Czesław Purski w środku

nictw w Krakowie, Łodzi, Poznaniu. Taszczył stamtąd ciężkie walizy wypełnione poszukiwanym towarem. Mama natomiast zajmowała się kasą i marketingiem.

Zamieszkaliśmy nad księgarnią, na drugim piętrze kamienicy, razem z niemiecką rodziną Jakobów. Pan Richard z żoną byli pracownikami księgarni w czasach Springera.

Moi rodzice znali niemiecki, więc współpraca świetnie się rozwinęła. Pani Jakob rządziła na górze, w części mieszkalnej. Pyszenie gotowała (używając do potraw wiele ziół), potem razem siadaliśmy do obiadu. Pan Jakob za dnia pomagał w księgarni, wieczorami czytał mi bajki na dobranoc. Czytaliśmy na dwa głosy, po niemiecku. Lubiłam mego „przyszywanego” niemieckiego dziadka.

Kiedy udrożniono szlaki przesyłowe, zamówione książki zaczęły przychodzić w pakach i w skrzyniach. Pan Jakob je przyjmował, Mama płaciła dostawcom. Kiedyś usłyszałam: „Frau Joanschen, lalka przyszła”. Odebrałam się od drewnianych zabawek i przeliterowałam napis na skrzyni: l-a-l-k-a. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy po otwarciu okazało się, że zamiast wymarzonej zabawki w skrzyni znowu są te książki.

Często przesiadywałam w naszej księgarni, urządzonej pięknie, użytecznie i profesjonalnie. Błyszczące lady, wysokie półki ze specjalną drabiną, szuflady, schowki. Miejsce dla zaczytanego klienta, kącik dziecięcy. Wielka piękna kasa, czarny telefon i ten wspaniały zapach świeżego druku... I dwie witryny, które mój Ojciec osobiście dekorował.

Odwiedzali nas prywatni wydawcy. Pamiętam wizytę pana Gebethnera. Mama chciała magazyn zamienić na bibliotekę i czytelnię. A było dla kogo! Łaknący kultury Polacy przychodzili do nas całymi rodzinami na spontaniczne spotkania z Tuwimem, Żukrowskim, Sztaudyngerem. Pamiętam, jak było wesoło, gdy Julian Tuwim czytał wiersze dla dzieci. Robił to znakomicie, dorośli też się śmiali. Wojciech Żukrowski czytał fragmenty „Porwania w Tiutiurlistanie” – przez wiele lat lektura obowiązkowa w szkołach podstawowych. Jan Izydor Sztautynger rozśmieszał dorosłych swoimi fraszkami, ale dzieci nie „łapały” tego poczucia humoru. Przy okazji takich spotkań sprzedawały się książki – te z regałów, ale i te, które autorzy przywozili w swoich walizkach. Zainteresowani czytelnicy stali w kolejce po autografy. Zaraz po wojnie Dolnośląski Oddział Literatów Polskich mieścił się właśnie pod Jelenią Górą, w Przesiece. Wrocław był przecież wtedy w ruinie. Odwiedzali nas m.in. Maria Dąbrowska, Stanisław Dygat.

Wpadali też do nas goście z domu wypoczynkowego w pałacu Paulinum – profesorowie z rodzinami: Hryniewiecki, Lorentz, Zachwatowicz, Gieysztor, Krzyżanowski. Profesorowie lubili zasiadać na zapleczu księgarni. Mama częstowała ich prostym, orzeźwiającym kompotem. Oni natomiast opowiadali nam chętnie o odbudowie Warszawy, o planach, o projektach z trudem zyskujących aprobatę ekipy prezydenta Bolesława Bieruta. Profesorowie Zachwatowicz, Hryniewiecki mieli jednak swoje sposoby na uratowanie stolicy i jej Starego Miasta. Profesorowie Lorentz, Gieysztor, Krzyżanowski z kolei opowiadali o poszukiwaniu zaginionych dzieł sztuki i dokumentów historycznych.

Artefakty zrabowane przez Niemców (w całej Polsce zresztą) ukryte były na Dolnym Śląsku. Od 1945 r. w skrzyniach, wagonami, wysyłane były do Warszawy. Wcześniej niektóre krótko eksponowano w tutejszych muzeach, np. obrazy – w Jeleniej Górze, trofea króla Jana III Sobieskiego zdobyte pod Wiedniem – w Cieplicach. Pamiętam to, bo udało mi się wejść do namiotu Kara Mustafy. Te zbroje husarskie, te ozdobne siodła... Pojechały te pamiątki do Muzeum Wojska Polskiego.

Dziś zastanawiamy się, czy wszystko to powinno było wędrować do zburzonej stolicy. Przecież skarby Schaffgotschów tu miały swój rodowód, tu



*Ryc. 3. Księgarnia Domu Książki w Jeleniej Górze 1952 rok.
Po prawej Czesław Purski – kierownik*

miały swoje miejsce do prezentowania w licznych pałacach, zamkach. To tylko jeden z przykładów, ale Dolny Śląsk miał bardzo wiele takich faktów.

Polska księgarnia, stworzona przez moich Rodziców, była jak latarnia, a zarazem miejsce wsparcia. Mieszkańcy Jeleniej Góry i okolic kupowali tu podręczniki, zeszyty. Szczególnym szacunkiem darzono *Elementarz Falskiego*, bo i dorosłym bywał on potrzebny.

A wsparcie? Kiedyś przysłała do nas płacząca kobieta. Prosiła Mamę o pomoc. Powtarzała: „przecież to jeszcze dziecko”, „syn tego nie wytrzyma”. Nie umiała napisać listu o jego ułaskawienie do prezydenta Bieruta. Widziałam, jak szły obie na piętro, do magazynu. Tam, z dala od ludzkich oczu i uszu, obmyślały ratunek razem płacząc. Potem ta kobieta przyprowadziła inną zrozpaczoną matkę. Jej dziecku także była potrzebna pomoc. Pamiętam, że w magazynie płakały już trzy kobiety.

Od 1946 roku koniunktura sprzyjała ludziom z inicjatywą, z energią, z pomysłami. Jelenia Góra, niezniszczona, zachowała klimat przeszłości. Ci jeleniogórzanie, którzy chcieli realizować swoje marzenia, nie wyjechali. Nazwani później pionierami, żyli na dorobku, ale mieli plany – jak moi Rodzice. Gdy miał przyjść transport dla księgarni, Mama pożyczała gotówkę od właścicieli sąsiednich sklepów – na słowo, bez kwitów. Panie Henrykowska, Maj, Zdrojewska potrzebowały tylko informacji, kiedy przyjadą nowości wydawnicze. Z czasem ruszały kolejne (otwierane m.in. przez panów A. Bossowskiego, Cz. Lemańskiego, S. Piotrowskiego, H. Dembowskiego) czytelnie, wypożyczalnie, księgarnie.

Miasto rozwijało nie tylko handel, ale i kulturę. Pamiętam, jak pierwsza po wojnie dyrektorka Teatru Jeleniogórskiego, pani Stefania Domańska, odwiedzała prywatne sklepy, by sprzedać „cegiełki” na rzecz teatru. Za dobrowolne wpłaty wręczała ofiarodawcom potwierdzenia – na zwykłych, szarych karteczkach. Fakt to może mało znany, ale w mojej rodzinie ta „cegiełka” stanowiła przez długie lata rodzinną pamiątkę. Gdy pierwszy raz byłam w teatrze, na jeleniogórskiej scenie wystawiano „Cud Mniemany, czyli Krakowiaków i Górali”, a widzowie (pionierzy) byli sponsorami. No, prawie – bo wykupili „cegiełki”, aby wesprzeć swój teatr, ale bilety też wykupili!

Jeleniogórzanie odwiedzali również swoje muzeum. Najchętniej w niedzielę, w drodze na Wzgórze Kościuszki. Pamiętam, że gdy zwiedzałam tamto muzeum pierwszy raz, zobaczyłam pokoik urządzonej jak warsztat szewski. Wszystko było realistyczne – skala 1:1. Szewc (figura woskowa), siedząc na zydlu, trzymał na kolanach but i miał wysoko podniesioną rękę, a w niej młotek. Dla mnie, pięciolatki, był to bardzo groźny gest. Rozpłakałam się, trzeba mnie było wyprowadzić z muzeum. Kiedy tam po kilku minutach wróciliśmy, pokoik był już zamknięty, mogłam bezpiecznie zwiedzać. Tamto zdarzenie nie zniechęciło mnie. Bardzo lubię wszystkie muzea, ale jeleniogórskie szczególnie.

Nadszedł smutny rok 1949, kiedy to minister Hilary Minc likwidował prywatną inicjatywę. Szkoły i biblioteki otrzymały zakaz kupowania

u prywaciarzy. Nasza księgarnia też traciła rynek zbytu. Zaczęły się szykany, utrudnienia, rewizje w domu (z grożeniem bronią!), domiary podatkowe. Na pionierów księgarstwa haka nie znaleziono, ale księgarni nie udało się utrzymać. Pozostał tylko dokument Nominacji mojej Mamy na kierownika księgarni, wystawiony w 1946 roku przez Pełnomocnika Rządu RP oraz dokumenty finansowe, zaopatrzone w pieczęcie i znaczki skarbowe.

31 grudnia 1949 roku kilkuset księgarzy z całej Polski przyjeżdża do Warszawy. Jerzy Borejsza oznajmia im, że właśnie 1 stycznia 1950 roku otwiera Centralę Obrotu Księgarskiego – Dom Książki. Nazwa Dom Książki (bez cudzysłowu) chwyciła. Bo dom to spokój i bezpieczeństwo.

Ruszył więc Dom Książki.

Mój rozkochany w książkach Ojciec, Czesław Purski, zorganizował placówkę w Jeleniej Górze od podstaw. Kierował nią w latach 1950-1960. Znow prowadził duży sklep na parterze, z magazynem na piętrze, znow własnoręcznie dekorował witryny. Księgarnia mieściła się teraz przy ulicy 1-go Maja (głównym trakcie handlowym) i nadal cieszyła się dużym powodzeniem. Podobnie zresztą, jak wszelka kultura w mieście: teatr, trzy kina, „kukuruźniki” na ulicznych słupach. Całodniowe koncerty popularnych piosenek Fogga, Przybylskiej, Michotka, Carmen Moreno. Wszystko to dawało chwile beztroski w tamtym ponurym okresie.

Mój Tato miał wiele na głowie: dostawy, pracowników, dekoracje okien wystawowych. Elementy, symbole i hasła wykonywał techniką papieroplastyki, miał zresztą do tego złote ręce. A dyrekcja wojewódzka oszczędzała, bo tym sposobem za jedne pieniądze mieli i kierownika, i dekoratora. I tylko wieczorami Ojciec cichutko opowiadał Mamie, jak go ta komunistyczna propaganda denerwuje. Dyrektor wojewódzki miał zwyczaj wpadać do „swoich” księgarń bez uprzedzenia. Tuż przed godziną osiemną zwoływał naradę. Zdejmował marynarkę, wyjmował z kieszeni pistolet, kładł go na stole. Mówił – czasem do północy – o socjalizmie, o przekraczaniu planów, o słusznych autorach książek. Nie pomagało tłumaczenie, że rodziny się niepokoją, że kobiety mają dzieci. Kończył dopiero, kiedy zdenerwowani mężowie zaczynali się dobijać do księgarni. Chował wtedy pistolet i szedł spać na górę do pokoju w hotelu Europa.

Gdy jeleniogórska księgarnia okrzepła, przyszło z Centrali kolejne polecenie: zorganizować placówki w Cieplicach, Karpaczu i Szklarskiej Porębie. Więc je Tato zorganizował. Małe, ale też stworzone od podstaw. Do dziś zresztą w tych lokalach funkcjonują księgarnie. Tylko że wtedy sprzedaż odbywała się tradycyjnie: lada, ekspedient, za nim regały z książkami.

Mama kierowała księgarnią w Jeleniej Górze miesiąc, w zastępstwie Taty i od razu zrobiła małą rewolucję. Zmieniła procedurę sprzedaży. Dotychczas bowiem klient z wybraną książką i paragonem szedł do kasy, ekspedient wołał do kasjerki: „Pani Tereso, Sienkiewicz 36 złotych!”, klient płacił, zostawiał paragon i wychodził z książką. Gdy jednak było więcej klientów, nie każdy podchodził do kasy... Powstawało manko, za które



Ryc. 4. Legitymacja Joanny Purskiej.
Rok 1946

odpowiedzialność finansową ponosił jedynie kierownik.

Pensja Taty, pomniejszana o niezapłacone książki, oznaczała dla nas obcięcie i tak skromnego budżetu domowego. Mama więc zdecydowała: klient dostaje tylko paragon, idzie z nim do kasy i z potwierdzeniem zapłaty wraca po książkę. Pracownicy nie byli zachwyceni nowymi zasadami, ale manka się skończyły.

Po 1954 roku wiele się w firmie zmieniło. Centrala zarządziła: utworzyć Klub Książki. Tato znów zakasał rękawy, meblował, dekorował. Na uroczyste otwarcie przybyli notable i decydenci, przecięli wstęgę. Klub Książki, będący integralną częścią księgarni, cieszył się powodzeniem. Stał się bowiem okienkiem na świat: spotkania z ciekawymi ludźmi, wystawy, czytelnia,

kawiarenka. Wiele się działo i każdy mógł tu przyjść. Ale cenzura i czarne listy książek nadal istniały. Pamiętam stosy książek przeznaczonych na przemiał, m.in. „Rodzina Połanieckich” Henryka Sienkiewicza. Zakazany był Wańkowicz i Ossendowski. Dużo ich czekało na przemiał...

W maju – miesiącu książki – organizowane były kiermasze książkowe. Pracownicy ładowali stoliki, regaliki, książki na ciężarówkę oblepioną plakatami. Na Placu Ratuszowym w Jeleniej Górze książka wychodziła do ludzi. Zainteresowanie nią było, słuszni autorzy pisali dedykacje, muzyka, słońce, lody na patyku, wata cukrowa... Świątowanie pozwalało zapominać o hasłach, że „Naród z Partią”.

Zaproponowano mojemu Tacie przeniesienie do Wrocławia, awans, mieszkanie w Rynku. Postawiono jednak warunek: członkostwo w PZPR. Przedwojenny działacz PPS-u nie chciał się zapisać, toteż mu podziękowano. Został więc tokarzem. Pracował na zmiany i więcej zarabiał. Bo wtedy lepiej było pracownikom fizycznym niż umysłowym.

A Tata? Plastyk samouk, kochał sztukę, filatelistykę i filokartystykę. Śpiewał barytonem w miejskim chórze Echo. Rozbawiał ludzi monologami Wiecha. Ukończył technikum ekonomiczne – wciąż mam jego dyplom. A po wielu latach wrócił do księgarstwa, ale już jako pracownik szeregowy w Wrocławiu.

Tak zakończyła się działalność pierwszych powojennych księgarzy w Jeleniej Górze.

WŁADYSŁAW ŁYSAKOWSKI – PIONIER POLSKIEGO POLARNICTWA

Władysław Łysakowski był jednym z trzech uczestników pierwszej polskiej wyprawy polarnej w latach 1932–1933, a jako inżynier geofizyk był jej najbardziej kompetentnym badaczem, odpowiedzialnym za główny obszar badań związanych z magnetyzmem ziemi. Po wojnie aż do śmierci – mieszkał w Jeleniej Górze. Zasłużył się w rozwoju tutejszej energetyki. Dzisiaj jego polarne dokonania są mało znane. Ich przypomnienie jest możliwe między innymi dzięki dokumentom udostępnionym przez jego córkę – jeleniogórzankę, Panią Ewę Pogoryelec.



W. Łysakowski, 1931 r.

Jeszcze przed ekscytującymi pierwszymi wyprawami w rejony Arktyki i Antarktyki, w tym kierowanych przez: E. Shackletona, R. A. Peary'ego, F. Cooka, R. Amundsena i R. F. Scotta, badacze z różnych krajów podjęli bezprecedensową międzynarodową współpracę w ramach I Międzynarodowego Roku Polarne w latach 1882–1883. W jego pięćdziesiątą rocznicę ogłoszono II Międzynarodowy Rok Polarny w latach 1932–1933. Głównymi tematami badań były: magnetyzm ziemski, zorza polarna i inne zjawiska jonosferyczne oraz obserwacje meteorologiczne. Wyniki badań miały być zastosowane w nawigacji, bezprzewodowym telegrafii oraz prognozowaniu pogody.

Po odzyskaniu niepodległości Polska planowała kilka wypraw badawczych w odległe rejony globu, np. do Brazylii i Peru. Ale kryzys ekonomiczny zredukował te zamierzenia. Wyprawa do Arktyki w ramach II Roku Polarne doszła do skutku tylko dzięki determinacji jej organizatorów, a zwłaszcza jej uczestników.

Skład osobowy wyprawy – ze względu na skromny budżet (30 tys. zł) wybrano jedynie trzech jej uczestników, którzy mieli być jednocześnie personelem naukowym i pomocniczym, a dodatkowo wszyscy zrezygnowali z wynagrodzenia:

* Ryszard Knoll – ekonomista, przewodnik sudecki (nieaktywny), zapalony turysta, jeleniogórzanin i lokalny patriotą.



*Stoją od lewej: prof. J. Lugeon, obecnie dr. Szwajcarskiej Służby Meteorologicznej, przy teodolicie
S. Siedlecki i Cz. Centkiewicz.
Siedzi W. Łysakowski.*

- Czesław Centkiewicz (27 lat) – inżynier elektryk, pracownik Ośrodka Aerologii Państwowego Instytutu Meteorologicznego (PIM) w Legionowie pod Warszawą – odpowiedzialny za obserwacje radiometeorologiczne, kierownik wyprawy,

- Władysław Łysakowski (26 lat) – absolwent geofizyki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pracujący jako meteorolog na lwowskim lotnisku, odpowiedzialny za obserwacje radiometeorologiczne. Był uczniem prof. Henryka Arctowskiego – geofizyka, geologa, meteorologa, glaciologa, organizatora i uczestnika dramatycznej belgijskiej wyprawy na Antarktydę na statku „Belgica” w latach 1897–1899. Arctowski miał uczestniczyć

w wyprawie, ale nie zgadzał się z początkowym planem sposobu jej zorganizowania, w tym użycia czołgów-amfibii.

- Stanisław Siedlecki (20 lat) – student fizyki i matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który miał prowadzić obserwacje meteorologiczne. Siedlecki tak skomentował wybór bardzo młodych uczestników: „Nie byłoby wskazane zamykać w lodowym więzieniu na rok wybitnego uczonego tylko po to, by kilka razy dziennie wyłaził z zamrożonej chaty dla skontrolowania aparatów naukowych. Do tego celu w zupełności nadają się młodzi i ofiarni ludzie (starszy organizm w ogóle nie wytrzymałby takich warunków).” Aby zredukować koszty, w rozkładaniu stacji badawczej pomagali dwaj inni pracownicy PIM: Jean Lugeon (jej wicedyrektor) i Jan Gurtzman (adiunkt).

Miejsce badań – wybrano Wyspę Niedźwiedzią na Morzu Barentsa ze względu na jej izolowane położenie (600 km od Przylądka Północnego w Norwegii i 600 km od archipelagu Svalbard) oraz przechodzącą nad nią trasę głębokich niżów atmosferycznych. Ważne były także: istniejąca niewielka stacja radiowa, opuszczony dom i węgiel użyczony przez Norwegię.

Spośród 40 krajów prowadzących badania, tylko rosyjskie i norweskie stacje badawcze były usytuowane bardziej na północ. W przeszłości wyspę odwiedziło ok. 15 wypraw badawczych, ale trwały one tylko kilka dni, a temat badań nie w pełni pokrywał się z nowymi potrzebami.

Przebieg wyprawy:

- bezpośrednio przed wyprawą Centkiewicz i Łysakowski wyjechali do Kopenhagi, aby zapoznać się i zakupić najnowsze aparaty pomiarowe: spektroskopy, falomierze, magnetografy, barografy, przekaźniki i 2 tony żywności, a Siedlecki przeszedł 3-miesięczne szkolenie meteorologiczne.

- 12.07.1932 – 5:00 ciężarówka z 5 uczestnikami i 140 skrzyniami wyprawy wyjeżdżają z PIM na stację kolejową,

- 15.05. – przeładunek w Gdyni na statek pasażerski SS „Polonia” płynący do Norwegii przez Kopenhagę,

- 24.07. – przeładunek w Narviku na mały statek pocztowy „Skjaervø” płynący do Tromsø (północna Norwegia),

- 27.07. – pierwsze obserwacje i pomiary meteorologiczne w Obserwatorium Geofizycznym w Tromsø,

- 05.08., 4:00 – uczestnicy dopływają małą łódką do stromych brzegów wyspy w zatoce Tunheim. Z pomocą Fritza Øiena – kierownika tamtejszej radiostacji – przeładowują ekwipunek do jednego z pokopalnianych domów, specjalnie w tym celu wyremontowanego przez rząd Norwegii. Ale wejście do budynku poprzedziła konieczność założenia czegoś w rodzaju masek gazowych oraz wyniesienie padliny niedźwiedzia. Na parterze budynku urządzono: dwie pracownie, małą kuchnię, spiżarnię i skład akumulatorów, a na piętrze: warsztat mechaniczny i magazyn żywności oraz dwie sypialnie,

- 10.08. – zakończenie wyładunku skrzyń i zapasu koksu. Rozpoczęcie samodzielnych badań polarnych i obserwacji: radiometeorologicznych (Centkiewicz), geometrycznych (Łysakowski) i meteorologicznych (Siedlecki), a także natężenia promieni słonecznych, magnetyzmu ziemskiego, elektryczności atmosferycznej i zorzy polarnej (a w trakcie dnia polarnego – chmur) oraz częściowego zaćmienia słońca (31.08). Codzienny cykl obejmował 10 obserwacji dokonywanych o stałych porach doby.

- 14.09. – Lugeon i Gurtzman opuszczają wyspę i wracają do kraju. Po drodze przyjmowani są przez króla Haakona VII, a w Polsce przez Prezydenta I. Mościckiego. Odtąd wyprawą kieruje Centkiewicz, a wszyscy sumiennie wykonują badania, również w trakcie nocy polarnej. Specjalnie dla nich polskie radio nadaje cotygodniowe audycje.



Centkiewicz z norweskimi radiotelegrafistami



Powitanie w Gdyni

- 17.06.1933 – na polecenie z Warszawy, nadane drogą radiową, Centkiewicz zaczyna przygotowania do powrotu.
- 16.08. – ostatni dzień prowadzonych obserwacji.
- 18.08. – po 385 dniach pobytu wypłynięcie w drogę powrotną do Tromsø na statku rybackim „T.33 K” wraz z najcenniejszym sprzętem w 15 skrzyniach. 21.08. wypłynięcie kolejnym statkiem do Narviku, a dalej pociągiem do Sztokholmu i statkiem „Uttklipan” do Polski.
- 03.09. – „Uttklipan” zacumował przy moło portu w Gdańsku, skąd na pokładzie polskiego kutra „Ewa” dopłynęli do Gdyni, gdzie uroczystie ich powitano.
- 13.09. – w Warszawie Minister Komunikacji M. Butkiewicz dekoruje uczestników wyprawy Krzyżami Zasługi.

Dalsze lata: po wyprawie Władysław Łysakowski kierował stacją meteorologiczną na lotnisku we Lwowie, a bezpośrednio przed wybuchem wojny został tymczasowym kierownikiem pierwszego wysokogórskiego obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Popie Iwanie (2022 m n.p.m.) w Karpatach Wschodnich (obecnie na Ukrainie). W czasie wojny mieszkał w Warszawie. Uciekł z transportu wywożącego warszawskich powstańców i ukrywał się w Krakowie. Po wojnie został skierowany do Karpacza, aby przejąć od Niemców obserwatorium meteorologiczne na Śnieżce (koło historii się zakreśliło, bo wcześniej musiał oddać Niemcom obserwatorium na Popie Iwanie). Traf chciał, że w Legnicy spotkał Centkiewicza, wówczas dyrektora technicznego

energetyki dolnośląskiej. W trakcie nocnej Polaków rozmowy został przekonany, że dla zniszczonej Polski energetyka jest ważniejsza, a meteorologia może poczekać. Łysakowski obserwatorium przejął, ale wkrótce podjął pracę w laboratorium przy Zakładzie Energetycznym w Jeleniej Górze. Szybko opanował techniczne zagadnienia, zgromadził i przeszkolił zespół współpracowników. Cieszył się ich szacunkiem.

Współpracownicy doceniali Łysakowskiego za wielki talent, śmiałość i ofiarność w rozwiązywaniu problemów oraz szkolenie młodych kadr. O ich sympatii świadczyły coroczne, ręcznie wykonywane laurki imiennowe. Zapamiętano go z bardzo praktycznego podejścia do codziennych problemów, które często wywoływały uśmiech, np.: aby uniknąć ciągłego szukania podręcznych przedmiotów (np. ołówka lub fajki), przywiązywał je sznurkiem do kieszeni garnituru, nogawki u spodni miał nierówno przycięte, aby lewa nogawka nie wchodziła w tryby roweru, obciążał oba ramiona kierownicy rowerowej, bo ścieżka do domu biegła zbyt blisko płotu. Był skromny, nie gonił za rozgłosem, więc został zapomniany. Jego dawni towarzysze byli znani dzięki kolejnym wyprawom oraz wydawanym książkom. On nie uczestniczył nawet w uroczystościach 50-lecia polskich badań polarnych. Chociaż właśnie z tej okazji w 1983 r. lokalna gazeta zamieściła artykuł o jego dokonaniach. Odmówił wówczas udzielenia wywiadu, tłumacząc się złym stanem zdrowia – miał wówczas 78 lat. Niewiele już osób pamięta, że dzięki jego młodzieńczym obserwacjom wyróżniono 28-dniowy cykl występowania burz magnetycznych i innych zakłóceń meteorologicznych, co pozwoliło na dokładniejsze prognozowanie pogody dla statków pływających na morzach Dalekiej Północy.

Rezultaty wyprawy: Zgromadzone dane zostały opracowane i wydane w kraju w formie zeszytów. Pierwszy, przygotowany przez pracowników PIM, objął obserwacje meteorologiczne. Drugi na temat magnetyzmu ziemi przygotował Łysakowski. Trzeci, dotyczący trzasków atmosferycznych (gwałtownych zmian pola elektrycznego na powierzchni Ziemi) oraz czwarty na temat zorzy, opracowany przez Centkiewicza przy udziale Łysakowskiego, zawierały tylko obserwacje i rysun-



W. Łysakowski, 1983

ki, a analizy odłożono na później, ale z powodów finansowych już ich nie opracowano. Podobnie jak planowanego zeszytu piątego na temat chmur oraz szóstego, który miał zawierać rozprawy. Mimo to rezultaty były imponujące. Wykorzystał je Lugeon w swoich publikacjach naukowych na temat: wpływu zaćmienia słońca na radiotrzaski, korekt czasów wschodów i zachodów słońca (tabele zmrokowe), przewidywania pogody i znaczenia dla nich elektryczności atmosferycznej, magnetyzmu ziemi. Oprócz prac naukowych uczestnicy publikowali opisy przebiegu ekspedycji, uświadamiające społeczeństwu wymierne korzyści z badań, zwłaszcza dla prognozowania pogody, np.: „Polska ekspedycja polarna” Centkiewicza, „Stacja magnetyczna na Wyspie Niedźwiedziej” Łysakowskiego, „Trzech z Wyspy Niedźwiedziej” Siedleckiego. W czasie wyprawy Centkiewicz prowadził prywatny dziennik z myślą o Alinie (wtedy narzeczonej, a później żonie). Został on wydany jako „Wyspa wicherów i mgieł” (1934). Podobnie uczynił Siedlecki, wydając książkę „Wśród polarnych pustyń Svaldbardu” (1935). Po ponad dwudziestu latach wyprawę przypomnieli Tygodnik Powszechny, a potem „Gazeta Obserwatora PIHM”. Pierwsza polska wyprawa polarna okazała się nad wyraz udana zarówno pod względem naukowym, jak i propagandowym.

Urząd Miasta w Jeleniej Górze rozpatruje wniosek o upamiętnienie obu jeleniogórczan – uczestników historycznej wyprawy przez nadanie ich imion dwom nowym ulicom. Dziewięćdziesiąta rocznica wyprawy może być ku temu dobrą okazją.

Z DZIAŁALNOŚCI ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO WE WROCŁAWIU ODDZIAŁ W JELENIEJ GÓRZE W 2020 ROKU

Zasób aktowy Archiwum na dzień 31 grudnia 2020 r. wynosił: 886 zespołów archiwalnych, liczących łącznie 242.867 jednostek aktowych (j.a.), zajmujących 3.022,88 metra bieżącego (mb) półek. Zakres chronologiczny przechowywanego zasobu obejmuje lata 1309–2019. W roku sprawozdawczym przyjęto 47 nowych zespołów, liczących 12.719 j.a., o objętości 78,91 mb. Zasób biblioteczny obejmował 10.834 woluminy, z czego druki zwarte 7.484, zaś czasopisma 3350.

W wyniku opracowywania zasobu zewidencjonowano 38 zespołów, liczących 2131 j.a. = 11,53 mb. Natomiast opracowano w pełni, tworząc inwentarz archiwalny ze wstępem, cztery zespoły, liczące 77 j.a. = 0,6 mb. Opracowanie częściowe (w toku) objęło kolejne cztery zespoły, liczące 314 j.a. = 3,5 mb. W systemie elektronicznym ZOSiA: wpisano 48 nowych zespołów; dokonano 148 nowych wpisów i 8 modyfikacji w księdze nabytków; wprowadzono 13.363 opisów nowych jednostek; zmodyfikowano wpisy dla 229 zespołów; poprawiono wpisy dla 13.801 j.a., dokonując w nich 14.419 zmian. Wprowadzono 132 indeksy. Większość z tych czynności wykonano również w bazie SEZAM. Nowością w Oddziale stało się wprowadzenie systemu KOHA dla ewidencji zbiorów bibliotecznych, do którego zdołano wpisać 286 pozycji. Cały zasób biblioteczny został też objęty skontrum. Pracownicy pozostający na pracy zdalnej sporządzali – z dostarczonych skanów – indeksy dla różnych zespołów archiwalnych z zasobu własnego i AP Wrocław, sporządzając dla nich 50.028 rekordów.

Pod nadzorem archiwalnym znajdowały się 92 jednostki organizacyjne z terenu działania Archiwum, czyli powiatów: jeleniogórskiego (grodzkiego), karkonoskiego, kamiennogórskiego i lwóweckiego. W roku sprawozdawczym wykreślono jedną (wcześniejszy błędny wpis w ewidencji), dopisano dwie kolejne instytucje, a mianowicie Powiatowe Stacje Sanitarno-Epidemiologiczne w Kamiennej Górze i Lwówku Śląskim. We wszystkich nadzorowanych instytucjach przechowywanych jest 5.607,58 mb materiałów archiwalnych, czyli akt wieczystych (kat. A), z których 1.038,46 mb winno już być przekazane do archiwum państwowego. W roku 2020 w tychże instytucjach przeprowadzono tylko sześć kontroli archiwalnych, co było spowodowane ograniczeniami pandemicznymi. Dodatkowo przeprowadzono 11 eksper-

tych archiwalnych. Ponadto rozpatrzono 183 wnioski brakowania, wydając 150 zgód na zniszczenie dokumentacji niearchiwalnej, na ogólną ilość 1969,43 mb. Pozostałe wnioski nie uzyskały akceptacji, gdyż zostały sporządzone nieprawidłowo lub zawierały materiały podlegające ekspertyzie, a nawet dokumentację wieczystą, którą polecono przekazać do państwowych zbiorów archiwalnych. Ponadto udzielono 206 konsultacji na różne tematy dotyczące przechowywania oraz ewidencjonowania dokumentacji w archiwach zakładowych.

Odnośnie niepaństwowych jednostek organizacyjnych podjęto współpracę z 18 podmiotami, przeprowadzając jedną ekspertyzę archiwalną, rozpatrując 12 wniosków brakowania, dla których wydano pozytywne opinie odnośnie 131,2 mb dokumentacji. Ponadto udzielono czterech konsultacji.

Z uwagi na pandemię nadzór prowadzony był w formie ograniczonej. Do wszystkich instytucji zaplanowanych do kontroli pozyskano jednak stosowne ankiety z danymi umożliwiającymi w ok. 80% pozyskanie informacji zbieranych w czasie tradycyjnych kontroli. Stan archiwów zakładowych, jak i zarządzanie dokumentacją w jednostkach organizacyjnych nie uległy zasadniczym zmianom w stosunku do roku poprzedniego.

W ramach technicznego zabezpieczenia zasobu stworzono i wyposażenie stanowiska do prac konserwatorskich. Poddano w nim konserwacji właściwej 160 j.a., (gruntowne czyszczenie pojedynczych kart, odgrzybianie, podklejenia, uzupełnianie ubytków), przy których dokładnie oczyszczono 3.500 kart, wzmocniono 500 kart, odkażono 56 kart, naprawiono 1 portret (ikonografia). Ponadto prowadzono szereg prac zabezpieczających, jak usuwanie części metalowych (ok. 1.500 j.a.), szycie akt (384 j.a.) oraz zabezpieczających: nanoszenie pieczęci własnościowych i sygnatur (24.463 j.a.), paginacja (367 j.a. = 87.529 stron); odkurzono 20.900 j.a., umieszczono w opakowaniach specjalistycznych 20.821 j.a., dokonano przeglądu stanu technicznego 2.324 j.a. Prowadzono bardzo szeroko zakrojone i czasochłonne prace magazynowe przy przemieszczaniu zasobu, które objęły ponad 1.300,0 mb dokumentacji w czterech magazynach. W związku z tym wykonano też 620 nowych wywieszek orientacyjnych oraz sporządzono nowy inwentarz rozstawniczy.

W ramach digitalizacji poddano całkowitemu skanowaniu 195 j.a., sporządzając 31.340 plików o objętości 2.164,3 GB. Digitalizacją objęto księgi metrykalne urzędów stanu cywilnego w Jeleniej Górze (*Hirschberg*) i Kamiennej Górze (*Landeshut*) z lat 1874–1938, jak również 1 j.a. z zespołu 83/3 „Akta miasta Jeleniej Góry”. Ponadto wykonano 698 skanów w ramach zamówień przy realizacji kwerend oraz 2.359 skanów w ramach innych zamówień.

Udostępnianie zasobu w roku 2020 było znacznie ograniczone. Ze względu na całkowite zamknięcie czytelnicy przez większą część roku lub znaczne ograniczenie ilości miejsc w pracowni do dwóch, udostępnianie akt kształtowało się na poziomie jednego kwartału roku poprzedniego.

Odnotowano 96 użytkowników, którzy odwiedzili pracownię naukową 116 razy, korzystając z 2.712 j.a. Za pomocą stron internetowych udostępniono natomiast 1.775 różnego rodzaju skanów dokumentacji. Ze zbiorów bibliotecznych skorzystało 66 osób, dla których udostępniono 849 woluminów książek i czasopism. Do tego dochodzi ponad 1200 j.a. udostępnionych wewnętrznie do kwerend archiwalnych i ponad 2000 j.a. przejrzanych w ramach przygotowywania wypisów źródłowych. Liczba kwerend pisemnych pozostała na poziomie ubiegłorocznym i wyniosła 452 sprawy, w ramach których dokonano różnorodnych poszukiwań w dokumentacji. Najwięcej poszukiwań dotyczyło spraw genealogicznych (219), najmniej – bo tylko trzy – celom publicystycznym. Zleceńodawcami kwerend były przede wszystkim osoby prywatne – 349 spraw, zaś w 103 przypadkach były nimi urzędy i instytucje. Dodatkowo wykonano 40 kwerend udostępnionych poprzez system EZD z innych oddziałów, jak również 32 sprawy z zakresu pisemnej informacji archiwalnej o własnym zasobie. Ponadto Oddział udzielił ok. 450 informacji osobistych i (częściej) telefonicznych nt. własnego zasobu archiwalnego; oraz ok. 1300 nt. miejsca przechowywania dokumentacji osobowo-płacowej różnych zakładów pracy.

W ramach popularyzacji zasobu i działalności archiwów państwowych Oddział w Jeleniej Górze zorganizował pięć wystaw: jedną internetową i cztery stacjonarne: (1) w dniach 17.01.–11.03. pt. „Chrześcijanin wobec nazizmu” (poświęcona działalności ks. Franza Stocka przed, w trakcie i po II wojnie światowej), autor pastor Erich Busse z Drezna; (2) wystawa internetowa, pt. „Jelenia Góra 1945–1948 – czas przełomu”; (3) w dniach 21.08.–25.09. wystawa stacjonarna pt. „Działalność publikacyjna Czesława Margasa”; (4) w dniu 30.09. w ramach projektu „Archiwa Rodzinne Niepodległej”, wystawa ukazująca dokumenty z lat 1918–1945, przekazane do państwowego zasobu archiwalnego przez osoby prywatne; (5) w dniach 4.11.–31.12. wystawa rysunków satyrycznych o tematyce archiwalnej, autorstwa Stanisława Firsza.

Oddział zorganizował i przeprowadził pięć prelekcji: (1) 17.01. Erich Busse wygłosił odczyt pt. „Franz Stock – duszpasterz w piekle, człowiek w nieludzkim czasie”; (2) 30.01. Ivo Łaborewicz w ratuszu w Jeleniej Górze miał wykład dla przewodników z koła PTTK we Wrocławiu pt. „Jeleniogórski ratusz – dzieje budowy i wyposażenia”; (3) 12.02. w siedzibie Dolnośląskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Jeleniej Górze I. Łaborewicz wygłosił prelekcję nt. „Deportacje Polaków na Sybir w latach 1938–1950”; (4) 21.09. w hotelu „Piastowski” w Jeleniej Górze Ivo Łaborewicz wygłosił wykład dla studentów Kolegium Europejskiego w Warszawie nt. „Dzieje regionu karkonoskiego w XX wieku w świetle zmian narodowościowych i kulturowych”; (5) 30.09. I. Łaborewicz wygłosił prelekcję nt. „Znaczenie kolekcji prywatnych – sposoby porządkowania i ewidencjonowania znajdującej się w nich dokumentacji”, co miało miejsce w ramach projektu „Archiwa Rodzinne Niepodległej”, w trakcie „Warsztatów konserwator-

skich”, prowadzonych w Jeleniej Górze przez pracowników Pracowni Konserwacji AP Wrocław. Sukcesem promocyjnym Oddziału stała się wygrana kierownika Oddziału (głosami czytelników) w pierwszej regionalnej turze plebiscytu „Gazety Wrocławskiej” na „Osobowość Roku 2019” w kategorii kultura dla obszaru byłego województwa jeleniogórskiego.

Przedsięwzięciami o charakterze naukowym były działania w ramach jubileuszu 75-lecia (patrz niżej): konferencja naukowa; trzy samodzielne publikacje. Dodatkowo opracowano wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Jeleniej Góry kolejny tom „Rocznika Jeleniogórskiego” (t. 52, 2020), jak również pracownicy Oddziału napisali i opublikowali 34 artykuły lub rozdziały w publikacjach zbiorowych. Podjęto również współpracę z Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze nad zorganizowaniem w 2021 r. wystawy, sesji naukowej i wydawnictwa o dziejach Karkonoszy w średniowieczu, natomiast z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Szczecińskiego nad zorganizowaniem w 2021 r. konferencji kartograficznej. Oddział był także współorganizatorem jubileuszu 40-lecia pracy zawodowej Stanisława Firszta, który odbył się 25.09. w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze. W ramach tych uroczystości zaprezentowano księgę jubileuszową¹, przy opracowaniu której również uczestniczył Oddział jeleniogórskiego Archiwum.

W ramach kontaktów z mediami pracownicy Oddziału udzielili 9 wywiadów radiowych, wystąpili w 14 programach i wywiadach telewizyjnych. O działalności Oddziału ukazały się trzy artykuły prasowe.

W roku sprawozdawczym w jeleniogórskim Oddziale zatrudnionych było dziewięć pracowników, w tym sześć na etatach archiwalnych, jedna na etacie administracyjnym i dwie na etatach gospodarczych.

Oddział zajmował jeden budynek o całkowitej powierzchni 2940 m², z czego powierzchnia użytkowa stanowiła 1599 m², a w tym powierzchnia magazynowa jedynie 570 m². W magazynach znajdowały się regały o pojemności 3100 mb. Niestety, prawie wszystkie już szczelnie wypełnione aktami, a szansa na zwiększenie niezbędnej dla prawidłowego funkcjonowania Archiwum powierzchni magazynowej leży wyłącznie w zmianie funkcji kilku pomieszczeń (przeniesienie pracowni naukowej do jednego z pokoi gościnnych, adaptacja czytelni i sali wystawienniczej na magazyn, a w przyszłości również przebudowa strychu dla potrzeb biurowych, wystawienniczych, udostępniania zasobu i magazynowych).

Najważniejszym przedsięwzięciem Oddziału w 2020 r. były wielowątkowe uroczystości 75-lecia polskiej obecności archiwalnej w Jeleniej Górze. Jednak z powodu ograniczeń pandemicznych przeprowadzono je z mniejszym niż planowano rozmachem. Rozpoczęły się dopiero 21 sierpnia 2020 r.

¹ *Mędzy Legnicą a Jelenią Górą. Prace dedykowane Stanisławowi Firsztowi w 40-lecie pracy w muzealnictwie i 65. urodziny*, red. I. Łaborewicz i M. Szajda, Jelenia Góra 2020, ss. 357.

od świętowania jubileuszu 95-lecia urodzin Czesława Margasa, kierownika (1952–1975), a potem dyrektora (1976–1990) Archiwum w Jeleniej Górze. Spotkanie z dostojnym jubilatem z konieczności odbyło się w kameralnym gronie miejscowych archiwistów i dyrektora Archiwum Państwowego we Wrocławiu dr. Janusza Gołaszewskiego.

Zasadnicza część obchodów jubileuszowych, przesuwana przez wrocławską dyрекcję kilkakrotnie w nadziei złagodzenia restrykcji związanych z pandemią COVID-19, odbyła się dopiero 4 listopada 2020 r., niestety, nadal w wąskim gronie własnych pracowników i pojedynczych gości zewnętrznych. Na specjalnej uroczystości zademonstrowano okolicznościowe wydawnictwo², ukazujące: dzieje tutejszego archiwum od roku 1927 (*Stadtarchiv Hirschberg*), losy jeleniogórskich archiwaliów od średniowiecza, sylwetki polskich kierowników, zasób biblioteczny, wykaz wszystkich pracowników zatrudnionych od 1945 r., dzieje i zasób Oddziału Archiwum w Lubaniu, działania na rzecz konserwacji zasobu, wykaz posiadanych zespołów archiwalnych, jak również bibliografię publikacji o historii i zasobie Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze. Z kolei zaprezentowano medal pamiątkowy „*Amicus archivi*”, stanowiący formę podziękowania za współpracę i pomoc w pozyskiwaniu materiałów archiwalnych, który będzie wręczany – przynajmniej raz w roku – osobom indywidualnym lub instytucjom. Pierwszym wyróżnionym został Stanisław Firszt, który od połowy lat 80. XX w., jak dyrektor Muzeum Karkonoskiego, wspierał Archiwum fachową radą, pomocą techniczną i organizacyjną przy wystawach i różnych imprezach, jak również przyczynił się do zabezpieczenia i przekazania wielu ważnych materiałów archiwalnych. Następnie zgromadzeni udali się do holu, gdzie nastąpiło odsłonięcie sześciu tablic upamiętniających dotychczasowych szefów jeleniogórskiej placówki archiwalnej, którymi kolejno byli: Max Göbel (1927–1942), Emil Kröning (1942–1944), Eugenia Triller (1945–1951), Władysław Korcz (1951–1952), Czesław Margas (1952–1990) i Anna Borys (1990–1994). Tablice zawierają imię, nazwisko, nazwę funkcji i daty jej sprawowania, jak również *faksymile* podpisu danej osoby. Ten skromny wyraz pamięci stanowi oddanie hołdu dla ich dokonań i jest wyrazem nieprzerwanego funkcjonowania kierowanej przez nich instytucji.

Dodatkowym akcentem jubileuszu stało się opracowanie przez jeleniogórskich archiwistów, wydane w październiku przez Związek Gmin Karkonoskich w Bukowcu, okolicznościowego numeru „Zeszytów Historycznych”³, zawierającego dwa artykuły poświęcone historii jeleniogórskich archiwów, a przede wszystkim obszerny „przyczynek źródłowy” do dziejów sportu i turystyki w Karkonoszach z lat 1945–1968.

² Na straży regionalnej pamięci. Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze – w 75-lecie działalności polskich archiwów w mieście, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2020, ss. 169 + 1 nlb.

³ 75 lat polskich archiwów historycznych w Jeleniej Górze, „Zeszyty Historyczne” Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy, red. K. Tęcza, I. Łaborewicz, nr 2 (25), 2020, ss. 71 + 1 nlb.

Ostatnim akcentem jubileuszu była międzynarodowa sesja naukowa, zorganizowana przy współpracy z Karkonoskim Towarzystwem Naukowym w Jeleniej Górze, jaka odbyła się 27 listopada, w znacznej części zdalnie przez internet. Sesję otworzyła prezentacja najnowszego wydawnictwa źródłowego, przygotowanego specjalnie na jubileusz przez miejscowe Archiwum, zawierającego wybór dokumentów do dziejów Jeleniej Góry z lat 1945–1975⁴. Książka stanowi pierwszy tom nowej serii wydawniczej pt. „*Fontes Silesiae*”. Pomyślana została jako uzupełnienie monografii Jeleniej Góry z 1989 r.⁵, koncentrując się na tematach i zagadnieniach, jakie zostały w niej pominięte lub przedstawione zbyt ogólnie.

Po prezentacji książki przystąpiono do obrad konferencji odbywającej się pod tytułem „*Region karkonoski w 1945 r. i archiwalia pogranicza polsko-czeskiego*”, podczas której wygłoszono osiem referatów, przygotowanych przez badaczy z Polski i Czech. Wszystkie wykłady zostały opublikowane w specjalnym wydawnictwie pokonferencyjnym⁶, zawierającym ponadto wstęp autorstwa dyrektora Janusza Gołaszewskiego oraz aneks źródłowy, zawierający meldunki nadzwyczajne, jakie napływały do starosty jeleniogórskiego w 1946 r. W zamierzeniu publikacja ta ma być pierwszym tomem nowej serii wydawniczej pt. „*Colloquia Historico-Archivistica Silesiae*”.

Na wszystkich publikacjach jubileuszowych umieszczono okolicznościowe logo w kształcie koła, z umieszczonym pośrodku herbowym jeleniem Jeleniej Góry, przy którym znalazł się napis „75 lat / POLSKICH ARCHIWÓW W JELENIEJ GÓRZE 1945–2000”. Całość wzorowana została na osiemnastowiecznej pieczęci władz miejskich.

Jak widać obchody jubileuszowe jeleniogórskiego Archiwum, aczkolwiek zorganizowane przez „pozostawiony samym sobie” bardzo szczupły zespół miejscowych archiwistów, miały wielowątkowych oraz różnorodny charakter i choć – z powodu ograniczeń pandemicznych – nie było możliwości realizacji wszystkich zamierzeń, a w zorganizowanych przedsięwzięciach mogła wziąć udział tylko ograniczona liczba uczestników, to stanowiły one istotne wydarzenia kulturalno-naukowe nie tylko w skali lokalnej, pozostawiając po sobie kilka trwałych elementów, a w tym wartościowe publikacje, w większości sfinansowane ze środków Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i zaopiniowanych przez niezależnych recenzentów.

⁴ Wybór źródeł do historii Jeleniej Góry w latach 1945–1990, cz. 1, 1945–1975, wybór i opracowanie I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2020, ss. 256 + XXVI.

⁵ Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta, red. Z. Kwaśny, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, ss. 521 + 3 nlb.

⁶ Region karkonoski w 1945 r. a archiwalia pogranicza polsko-czeskiego. Materiały z sesji naukowej odbytej 27.11.2020 roku w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2020, ss. 136.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU KOŁA NR 2 POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO W JELENIEJ GÓRZE ZA OKRES LUTY 2016 – LUTY 2021

Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego PZF, kadencja Zarządów Okręgów i Zarządów Kół PZF została przedłużona o rok. Powodem tego jest COVID-19 i dlatego w lutym 2021 r. miałyby się odbyć zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła nr 2 Polskiego Związku Filatelistów. Zarząd naszego Koła nie wiedząc jeszcze nic o podjętej decyzji przez Zarząd Główny PZF (decyzja o przedłużeniu kadencji w formie uchwały została podjęta w marcu 2020 r.), postanowił przeprowadzić zebranie sprawozdawczo-wyborcze zgodnie z terminem wyznaczonym przez Statut PZF – wybory do władz co cztery lata – i dlatego odbyło się ono w lutym 2020 r. Przedstawione poniżej sprawozdanie obejmuje więc pięcioletnią kadencję Zarządu Koła – do lutego 2021 r.

Zebranie było prawomocne, gdyż udział w nim wzięło 12 Kolegów, co stanowi 85% członków Koła. Na zebraniu podsumowano działalność statutową Zarządu Koła w upływającej kadencji oraz omówiono zaangażowanie członków Koła w rozwój i propagowanie filatelistyki w Jeleniej Górze. Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła za okres upływającej kadencji przedstawił ustępujący Prezes – Kol. Antoni Bil. Powiedział On między innymi:

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Koła nr 2 PZF w Jeleniej Górze odbytym w lutym 2016 r. został wybrany, następujący skład Zarządu Koła:

- Kol. Antoni Bil – Prezes Koła*
- Kol. Zbigniew Pelisiak – Zastępca Prezesa Koła*
- Kol. Feliks Podolecki – Członek Zarządu Koła.*

Zarząd Koła w takim składzie przepracował całą kadencję. W czasie kadencji z Koła ubyło 4 Kolegów, w tym dwóch zmarło, a jeden Kolega przybył. Obecnie Koło liczy 14 członków, wśród nich jest członek honorowy Polskiej Akademii Filatelistyki – jest to Kolega Feliks Podolecki – oraz absolwent Studium Filatelistycznego – Kolega Antoni Bil. Zgodnie z planem działania Zarządu, w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odbywały się planowe zebrania Koła. Przeważnie odbywały się w siedzibie Koła w Karkonoskim Sejmiku Osób Niepełnosprawnych. Zdarzało się, że ze względów organizacyjnych zebranie nie mogło się odbyć w siedzibie KSON,

wtedy spotykaliśmy się w pizzerii „Palermo”. Mimo tego, że spotykaliśmy się przy wspólniejszej pizzy i piwie – tematem wiodącym była zawsze filatelistyka. Niestety, w ciągu ostatniego (2020) roku, z powodu pandemii nie spotkaliśmy się. Mieliśmy jednak ze sobą kontakt telefoniczny i e-mailowy.

W czasie trwania kadencji członkowie Koła brali czynny i aktywny udział w wielu imprezach zorganizowanych na terenie Jeleniej Góry oraz w innych miejscowościach. Do najważniejszych z nich zaliczyć należy obecność członków naszego Koła na kilku wystawach krajowych – w Poznaniu, Lubiniu, Świebodzicach, we Wrocławiu i jednej zagranicznej w Libercu. Udział w Krajowej Wystawie Filatelistycznej w Poznaniu na długo pozostanie w naszej pamięci z kilku powodów. Po pierwsze – po zakupie katalogów, jeszcze przed wejściem na wystawę, po krótkiej analizie nazwisk wystawców, już wiedzieliśmy czego możemy się spodziewać. Lista wystawców była bowiem imponująca. Swoje zbiory wystawili „największe tuzy” polskiej filatelistyki. Po drugie – wystawie towarzyszył cały szereg innych wydarzeń związanych z filatelistyką. Swoje stoisko otworzyła Poczta Polska. Było ono otwarte przez cały okres trwania wystawy. Można tam było nabyć prawie wszystkie nowości oraz walory wydane nieco wcześniej. Z okazji wystawy Poczta Polska prowadziła sprzedaż okolicznościowych kart pocztowych. Można było również pozyskać okolicznościowe stemple przygotowane z tej okazji. Odbył się start balonu (wystąpiło opóźnienie jednego dnia z powodu złej pogody) z przesyłkami „Poczty balonowej”. Dla grup młodzieżowych, organizatorzy przygotowali historyczno-filatelistyczną ścieżkę dydaktyczną. Ścieżka ta cieszyła się dużym zainteresowaniem młodzieży. W czasie wystawy odbyło się również szkolenie sędziów oraz sympozjum Polskiej Akademii Filatelistyki. Odbyło się spotkanie członków klubu zainteresowań „Kolejnictwo”. Po trzecie – Koledzy z Okręgu Wielkopolskiego, jak zwykle stanęli na wysokości zadania. Wszystko było dopięte na „ostatni guzik”. Pomimo dużej ilości zadań, jakie mieli do zrealizowania, zawsze znajdowali czas na wyjaśnienie czegoś, co budziło wątpliwości, czy na przysłowiowe pogaduchy. Jak zwykle mili i uprzejmi. I po czwarte – spotkaliśmy tam bardzo wielu znanych i cenionych w świecie filatelistów ludzi.

Członkowie koła uczestniczyli w Sympozjach Filatelistycznych – w Porażynie i w Biedrusku, organizowanych przez Kolegów z Okręgu Wielkopolskiego. W Sympozjach tych udział brali, oprócz filatelistów z najwyższej krajowej „półki”, eksperci fila-



Na zdjęciu Redaktor Naczelna „Filatelisty” Pani Agnieszka Magiera z członkami naszego Koła

telistyczni, rzeczoznawcy i sędziowie filatelistyczni. Członek Zarządu Koła – Feliks Podolecki – co roku bierze czynny udział w Sympozjach Polskiej Akademii Filatelistyki w Ciechocinku, wygłaszając tam okolicznościowe referaty. Referaty te są następnie publikowane w Historyczno-Badawczym Biuletynie Filatelistycznym.

Co roku w drugiej dekadzie września odbywają się spotkania członków Ogólnopolskiego Klubu Zainteresowań PZF „Znaki Polecenia”. Zgodnie



*Kol. Waldemar Wiśniewski i jego wystawa –
Karkonosze zimą*

z już utartą tradycją „Erkowicze” na miejsce swych dorocznych spotkań wyznaczali, zawsze gościnni, ośrodek wypoczynkowy „Mikstat Las”, obiekt malowniczo położony w południowej części Wielkopolski (Okręg Kaliski PZF). W spotkaniach tych zawsze uczestniczą członkowie naszego Koła.

W kwietniu 2017 r. Kol. Waldemar Wiśniewski zorganizował i przygotował piękną wystawę kartek świątecznych. Wystawa odbyła się w pomieszczeniach KSON.

Drugą wystawę widokówek, „Karkonosze zimą”, Kol. Waldemar przygotował i pokazał w lutym 2020 r. również w siedzibie KSON. Obie wystawy cieszyły się dużym zainteresowaniem interesantów KSON.

W maju 2017 r. w naszym mieście odbyła się kolejna edycja „Nocy Muzeów”. Na prośbę Dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze – Pana Stanisława Firszt – w pięknej scenerii muzeum nasi członkowie pomogli zorganizować wystawę filatelistyczną: „Zwierzęta nocne”. Do zorganizowania wystawy swoich zbiorów użyczyli Koledzy: Antoni Bil oraz Wiesław Wójciakowski. Wystawa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem licznie zwiedzającej publiczności. Dodatkowo Pan Dyrektor udostępnił filatelistom kilka stolików, na których mogli prezentować zwiedzającym swoje zbiory. Również i ta forma popularyzowania filatelistyki cieszyła się sporym zainteresowaniem. Swoje zbiory pokazali Koledzy: Feliks Podolecki – Poczta we Lwowie przed II wojną światową, Antoni Bil – Jan Paweł II – Papież Pielgrzym, Wiesław Wójciakowski – Fauna na kartach maximum, Zbigniew Pelisiak – Sport na FDC.

Regularnie, co roku, we wrześniu jeździmy do Pragi. Odbywa się tam jedna z większych w Europie giełd kolekcjonerskich. Można tam kupić lub wymienić praktycznie wszystko, co jest związane z kolekcjonerstwem. Organizatorem tych wyjazdów jest zaprzyjaźniony z naszym Kołem Pan Zbigniew Janc, który prowadzi sklep filatelistyczno-numizmatyczny na ulicy Długiej w naszym mieście.

W okresie trwania kadencji Zarządu Koła naszym członkom nadano dwie srebrne oraz cztery brązowe odznaki „Zasłużony dla PZF”. Od 2016 r.

prowadzona jest kronika naszego Koła. Funkcję kronikarza Zarząd Koła powierzył Koledze Wiesławowi Wójciakowskiemu. Członkowie Koła są również aktywni w dziedzinie publikacji. Artykuły kolegów Feliksa Podoleckiego i Wiesława Wójciakowskiego publikowane były w „Historyczno-Badawczym Biuletynie Filatelistycznym”, w „Filateliście”, w „Roczniku Jeleniogórskim” i w „Informatorze Filatelistycznym” (jest to pismo Zarządu Okręgu Wrocławskiego). W każdym zebraniu sprawozdawczym w mijającej kadencji uczestniczył zaproszony gość, znany jeleniogórskim hobbystom. Zaproszeni w krótkich wystąpieniach przedstawili członkom Koła zagadnienia związane z filatelistyką. Pan Ivo Łaborewicz omówił historię poczty w Jeleniej Górze. Pan Ivo jest kierownikiem archiwum w Jeleniej Górze. Na kolejnym zebraniu sprawozdawczym z naszego zaproszenia skorzystał Dyrektor Muzeum Przyrodniczego – Pan Stanisław Firszt – który omówił temat o przyczynach powstawania grzybów w zbiorach filatelistycznych oraz ich zapobieganiu. W kolejnym zebraniu sprawozdawczym uczestniczył znany jeleniogórski kolekcjoner Pan Apolinary Kurowski. Pan Apolinary zapoznał zebranych z początkami filatelistyki w Jeleniej Górze.



Kierownik Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze Ivo Łaborewicz

W dniu 11 listopada 2019 r. w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze – Cieplicach odbył się wernisaż wystawy „Poczta Polska we Lwowie”. Swoje listy, kartki, i zawiadomienia pocztowe z okresu międzywojennego, pokazywał członek naszego Koła Kol. Feliks Podolecki, który jest członkiem honorowym Polskiej Akademii Filatelistyki. PAF jest elitarnym stowarzyszeniem utworzonym w 1993 r. i skupiającym w swoich szeregach członków, którzy posiadają wysoce specjalistyczną wiedzę w dziedzinie, którą się zajmują. Nasz kolega zajmuje się historią poczty we Lwowie i zaimponował uczestnikom wernisażu nie tylko dogłębną znajomością historii poszczególnych eksponatów, ale też znakomitą orientacją w sieci urzędów pocztowych międzywojennego Lwowa. Jest autorem książki „Lwowska Dyrekcja Poczty i Telegrafów – placówki pocztowe czynne w latach 1918–1939”.

Nie każde planowe zebranie miało charakter statutowy. Były pewne odstępstwa od normy. Dawno temu postanowiliśmy uroczystie obchodzić okrągłe rocznice urodzin naszych członków. Każdy z dostojnych jubilatów wraz z najlepszymi życzeniami otrzymał okolicznościową pamiątkę. Uroczystie obchodziliśmy między innymi 90-te urodziny naszego Seniora, Kolegi Henryka Witczaka. Wśród jubilatów byli Koledzy, którzy obchodzili 80, 75, 70 urodziny.

W czasie trwania kadencji nie udało się Zarządowi powiększyć liczby członków. Młodzi ludzie nie garną się do wstąpienia do grona filatelistów.

Główną przyczyną takiego stanu jest bardzo wysoki koszt abonamentu filatelistycznego oraz duża liczba znaczków wprowadzana do obiegu. Jeszcze kilka lat temu w ciągu roku ukazywało się mniej znaczków, jak teraz w ciągu kwartału. Natomiast starsi Koledzy odchodzą z przyczyn wiekowych. Obecnie średnia wieku członka naszego Koła to 72 lata i podejrzewam, że jest to średnia zbliżona do średniej krajowej w PZF. Z powodu pandemii zostały zaniechane Sympozja Filatelistyczne organizowane przez Kolegów z Okręgu Wielkopolskiego. W zamian za to zaczęto organizować przez internet cotygodniowe spotkania filatelistyczne. Odbyna się to w formie referatu bogato ilustrowanego walorami filatelistycznymi. Temat jest uzależniony od aktualnego zapotrzebowania. W tych szkoleniach aktywnie uczestniczą członkowie naszego Koła.

Po zapoznaniu członków Koła ze sprawozdaniem z działalności Zarządu Koła oraz sprawozdaniem finansowym odbyła się dyskusja. Następnie odbył się wybór nowych władz Koła. Jednogłośnie w skład nowego Zarządu weszli Koledzy Antoni Bil – który został wybrany na Prezesa Koła, Zbigniew Pelisiak – został wybrany zastępcą Prezesa oraz Feliks Podolecki – został wybrany członkiem Zarządu Koła.

Na delegatów na zebranie sprawozdawczo-wyborcze Okręgu Wrocławskiego zostali wybrani Koledzy Antoni Bil oraz Feliks Podolecki. Następnie głos zabrał nowy Prezes Koła, który zapoznał zebranych z planem pracy na następną kadencję. Uwag nikt nie zgłosił. I tak zakończyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które przypadło na bardzo nietypowy okres pandemii. Tak przedstawia się w największym skrócie sprawozdanie z działalności Zarządu naszego Koła w upływającej kadencji. W niniejszym sprawozdaniu zostały ujęte tylko najważniejsze wydarzenia, w których

brali udział członkowie Koła. Wydarzeń tych było znacznie więcej, które szczegółowo zostały opisane w kronice Koła.

Przesłane sprawozdanie z zebrania do Zarządu Okręgu Wrocławskiego zostało pozytywnie zaopiniowane i wybór władz naszego Koła został zaakceptowany bez konieczności ponownych wyborów w 2021 r.



*Nowy Zarząd Koła nr 2 – od lewej Zbigniew Pelisiak,
Antoni Bil, Feliks Podolecki*

Na początku 2021 r. dowiedzieliśmy się o nagłej śmierci naszego Kolegi Waldemara Wiśniewskiego. Waldek zmarł na Covid-19. Nie był to jedyny przypadek tak smutny dla naszego Koła. W listopadzie 2020 roku odszedł od nas Kolega Zbigniew Kowalczyk, a w grudniu tego roku zmarł nasz Kolega Henryk Witczak. Był on najstarszym członkiem naszego Koła liczył sobie 93 lata. Będzie nam ich bardzo brakowało.

60 LAT PROPAGOWANIA FOTOGRAFII PRZEZ JELENIOGÓRSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE W ŚWIELE JEGO JUBILEUSZU 60-LECIA

Rok 2021 zapisze się w historii Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego szczególnie tym, że był to czas intensywnego działania w kwestii przygotowania obchodów 60-lecia i następnie ich realizowania. Działania te miały wielowątkowy charakter, a to ze względu na przyjętą koncepcję realizacji obchodów.

W pierwszym rzędzie postanowiono wykorzystać archiwalne zasoby zdjęć, dokonać wyboru najlepszych z nich, czyli tych które nadawały się jeszcze do ekspozycji wystawowych, a z nich „uformować” 3 komplety zestawów, przewidzianych do wystawienia w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze i w jego filii w Szklarskiej Porębie – w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów. Trzecia kolekcja była przeznaczona do prezentacji w jeleniogórskim BWA.

Ale była też przygotowywana inna, specjalna wystawa, typu retrospekcyjnego, jako przegląd zdjęć z 25-lecia konkursów „Jelenia Góra i Jeleniogórzanie”, tj. z okresu 1997–2021. Tak się złożyło, że oprócz tego odbył się bieżący konkurs i związana z nim wystawa pokonkursowa, które miały swoje odsłony w Osiedlowym Domu Kultury w dzielnicy Zabobrze.

Ostatnią z wystaw była ta, która prezentowała prace aktualnych Członków JTF, a miała miejsce w „Galerii N”, w Dolnośląskim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli, w jego jeleniogórskiej Filii.

Jednak na tym nie zakończyły się prace przygotowawcze co do Jubileuszu, bowiem idąc tropem tradycji przygotowano też wydawnictwo jubileuszowe pn. „60 LAT JTF 1961–2021”, nazywane przez jednych katalogiem, przez innych albumem – przy czym to drugie brzmi uroczyściej. W tym albumie znalazły się fotografie autorów wystawy, ale też ich krótkie notki biograficzne wraz z portretami, co czyni charakter wydawnictwa bardziej albumowym. Jest tam też krótki rys historyczny, jednak nie całego sześćdziesięciolecia a jego ostatniej, szóstej dekady.

Niektórych może to dziwić: jak to, to 60-lecie, a tu tylko ostatnia dekada ujęta? Ale to tylko pozory, bo w ogólnym ujęciu jest tam też o poprzednim okresie, tj. o 50-leciu, tyle, że w innej formie, bowiem wykorzystano w tym celu kod QR, dzięki któremu uzyskano odsyłacz do treści tamtego okresu.

W ten sposób oszczędzono na kosztach druku, a gdyby spojrzeć na aspekt ekologiczny, to też oszczędność na papierze.

Nie bez znaczenia jest jeszcze jeden akcent 60-lecia, bowiem JTF przygotowało jeszcze jeden trwały do niego dodatek, mianowicie specjalny medal pamiątkowy, nawet z numeracją i sygnaturką pisemną, kogo on dotyczy.

Powracając jeszcze do wystaw, to uściślijmy: wystawa w Muzeum Karkonoskim miała tytuł „Z Archiwum Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego”, pieczę nad nią miał członek zarządu – Jarosław Stoczyński. Kolejna wystawa, zorganizowana w BWA pt. „Domek Myśliwski”, znajdowała się pod kuratorską pieczęą art. fot. ZPAF, hon. członka JTF Waldemara Grzelaka, którego koncepcją było pokazanie zdjęć archiwalnych z tych plenerów oraz jakby uzupełnienie stanowiła oddzielna ekspozycja współczesnych prac Członków JTF (w górnej sali). Trzecia wystawa odbyła się w Domu Carla i Gerharta Hauptmanów w Szklarskiej Porębie, jako w Oddziale Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Tej wystawy komisarzem był Radosław Pelisiak – z zarządu JTF. Czwarta wystawa miała miejsce w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze, miała charakter jubileuszowy, a to z okazji 25-lecia organizowania tego konkursu przez JTF. Jej komisarzem był wieloletni organizator i jednocześnie pomysłodawca konkursu – Tadeusz Biłozor. Ta wystawa towarzyszyła bieżącej, XXV edycji tego konkursu jako „Jelenia Góra i Jeleniogórzanie 2021”. Ostatnim wystawowym akcentem Jubileuszu 60-lecia JTF była wystawa „JTF dzisiaj”, na którą złożyły się prace aktualnych Członków JTF. Jej komisarzem był Andrzej Woźniak – prezes JTF. Miała ona miejsce w jeleniogórskiej filii Dolnośląskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli we Wrocławiu, w od lat istniejącej tam „Galerii N”.

Wystawy: w BWA, w Osiedlowym Domu Kultury i w DODN posiadały swój katalog przez co ubogacały Jubileusz JTF. Ale także w kontekście ubogacenia należy potraktować medal 60-lecia, przygotowany przez zarząd JTF na tę okoliczność dla Członków JTF.

Ta ostatnia wystawa miała specjalny wydźwięk, bowiem przy jej okazji miało miejsce uhonorowanie dyplomami i medalami od Fotoklubu Rzeczypospolitej Polski – Stowarzyszenia Twórców w Warszawie, które to wręczała Pani Małgorzata Dołowska – prezes Fotoklubu. Także od JTF były dyplomy za aktywność na rzecz stowarzyszenia, które wręczał prezes JTF i jednocześnie komisarz wystawy – Andrzej Woźniak.

Bądźmy dobrej myśli, że doczekamy kolejnego Jubileuszu JTF, że jego aktywność nie zmaleje, na przekór pandemii Sars Cov 2, która w ostatnim, okresie dała się we znaki w różnych obszarach życia, w tym i w Kulturze.

SPRAWOZDANIE KOMISJI HISTORYCZNEJ KARKONOSKIEGO HUFCA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO W JELENIEJ GÓRZE ZA OKRES 2019–2020

Od kilku lat w środowisku dawnych instruktorów ZHP w Jeleniej Górze dojrzał pomysł podjęcia działań zmierzających do uchronienia przed zniszczeniem dokumentów, pamiątek i innych świadectw działalności harcerstwa w Jeleniej Górze i, szerzej, w Kotlinie Jeleniogórskiej. Coraz częściej dochodziło do sytuacji, gdy odchodzili na wieczną wartość instruktorzy i harcerze, którzy przez lata działali w harcerstwie na terenie miasta, a spadkobiercy bywali obciążeni pozostałymi po nich dokumentami i artefaktami ich działalności harcerskiej. Często te przejawy funkcjonowania harcerstwa w Kotlinie Jeleniogórskiej lądowały w śmietnikach lub na składowiskach makulatury. Innym pomysłem było poszukiwanie informacji o działalności ZHP w Kotlinie Jeleniogórskiej, pochodzących wprost od harcerzy i instruktorów zaangażowanych w tę działalność. Z inicjatywy Adama Solarza od 2018 r. w kawiarence „Czekoladziarnia” przy ul. Podwale w Jeleniej Górze odbywały się cotygodniowe spotkania dawnych harcerzy i instruktorów harcerskich, podczas których wymieniano się wspomnieniami i informacjami z działalności harcerskiej. Taka działalność nie powstrzymywała procesu rozpraszania dokumentacji i zabytków z przeszłości harcerskiej na tym terenie. Uczestniczący w tych spotkaniach Andrzej Gawłowski i Janusz Milewski od początku zgłaszali potrzebę utworzenia komórki harcerskiej, która zajęłaby się ochroną przed zniszczeniem (a później wprowadzaniem do obiegu społecznego) i gromadzeniem dokumentów, wydawnictw, umundurowania, fotografii i innych obiektów harcerskich powstałych w przeszłości, a stanowiących elementy historii i działalności Związku Harcerstwa Polskiego w Jeleniej Górze, Kotlinie Jeleniogórskiej i, szerzej, na Dolnym Śląsku. Istotnym elementem tej działalności powinno być również opracowywanie zachowanych zabytków i publikowanie materiałów harcerskich w różnorodnych mediach.

Podjęto działania zmierzające do utworzenia Komisji Historycznej Karkonoskiego Hufca ZHP. Został nawiązany kontakt z jeleniogórskim Oddziałem Archiwum Państwowego we Wrocławiu (od początku zdawano sobie sprawę, że taka Komisja powinna działać w łączności z Archiwum). Dzięki życzliwej postawie Kierownika Oddziału mgr. Ivo Łaborewicza prace nad umową o współpracy posuwały się bardzo szybko do przodu.

Komisja Historyczna została powołana do życia podczas instruktorskiego spotkania w dniu 7 września 2019 r. na prywatnej posesji hm. Andrzeja



07.09.2019.Łomnica. Od lewej stoją: hm. Anna Suwalska, hm. PL Jerzy Gruszka, hm. PL Janusz Milewski, hm. PL Adam Solarz, phm. Waldemar Wiechnik, hm. Jan Płonka, hm. PL Jan Kiełbowski, phm. Maciej Dworski, phm. Jolanta Płonka, hm. PL Janusz Turakiewicz, hm. PL Elżbieta Giemza, hm. Janina Kamińska, Danuta Dworska, hm Andrzej Gawłowski. Klęczy: hm. PL Danuta Sitek

Gawłowskiego w Łomnicy (fot.1). Nie wszyscy uczestnicy tego spotkania zadeklarowali chęć działania w ramach Komisji Historycznej. W jej skład weszli (wg kolejności na liście obecności): hm. PL Janusz Milewski, hm. Janusz Turakiewicz, hm. Anna Suwalska, hm. Danuta Sitek, hm. Elżbieta Giemza, hm. PL Jerzy Gruszka, phm. Monika Gawłowska, hm. PL Jan Kiełbowski, hm. Andrzej Gawłowski, hm. Jan Płonka, phm. Jolanta Płonka, hm. Janina Kamińska. Później akces do Komisji zgłosili również: phm. Andrzej Majewski, hm. PL Mirosław Urbaniak, hm. Marian Łata i hm. Robert Zapora.

W dniu 19 lutego 2020 r., w gościnnej „Czekoladziarni” odbyło się spotkanie Komisji i członków wspierających poświęcone regulaminowi działania Komisji.

Uczestnicy zapoznali się z uwagami Komendy Karkonoskiego Hufca ZHP do projektu „Regulaminu działania Komisji”, które przedstawił hm. Marian Łata. Dotyczyły one m.in. nazwy Komisji, jej usytuowania organizacyjnego, statutu własnościowego gromadzonych artefaktów i ich wykorzystywania, relacji z Oddziałem Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, zasad członkostwa oraz wspierania jej działalności i in. W trakcie burzliwej dyskusji ustalono treść „Regulaminu działania Komisji”, który został jednogłośnie przyjęty. Zgodnie z zasadami działania ZHP Komendant Karkonoskiego Hufca ZHP winien rozkazem powołać Komisję oraz nadać jej „Regulamin działania”. Następnie odbyły się wybory władz Komisji; w głosowaniu jawnym Przewodniczącym Komisji został wybrany hm. PL Janusz Milewski, a jego Zastępcą hm. Andrzej Gawłowski.

„Regulamin działania Komisji Historycznej” został przyjęty Uchwałą Komendy Karkonoskiego Hufca ZHP nr 2/02/2020 z dnia 28 lutego 2020 r. Komisja Historyczna została powołana rozkazem Komendanta Karkonoskiego Hufca ZHP nr 3/2020 z dnia 25 marca 2020 r. – tym samym rozkazem Komendant Karkonoskiego Hufca ZHP zatwierdził wybór i mianował Przewodniczącym Komisji Historycznej Karkonoskiego Hufca ZHP hm. Janusza Milewskiego. W następnym okresie opracowano i przyjęto „Plan działania” Komisji na lata 2020–2024. Przewidziano w nim m.in. prowadzenie działań związanych z pozyskiwaniem informacji o sztandarach jednostek organizacyjnych Hufca ZHP Jelenia Góra, opracowanie projektu programu rozmieszczenia harcerskich tablic pamiątkowych w Jeleniej Górze, utworzenie „Encyklopedii jeleniogórskich instruktorów ZHP”, podjęcie starań związanych z nadaniem imienia Komisji Historycznej, publikowanie materiałów historycznych o jeleniogórskim ZHP w mediach różnego typu, itp.

Jej działalność została w znacznym stopniu ograniczona panującą epidemią COVID-19 i wprowadzonymi ograniczeniami kontaktów międzyludzkich. Nie oznaczało to oczywiście, że nie były prowadzone (przy zachowaniu rygorów ograniczeń przeciwpandemicznych) jakiegokolwiek działania Komisji. Cały czas odnawiano kontakty z instruktorami harcerskimi, nawiązywano nowe, prowadzono poszukiwania przedmiotów i zabytków harcerskich, prowadzono kwerendę w istniejących mediach papierowych i elektronicznych, itp. Toczyły się rozmowy w sprawie uściślenia zakresu współdziałania Komisji i Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze.

W okresie sprawozdawczym Komisja Historyczna pozyskała do swoich zbiorów:

- zwieńczenie drzewca sztandaru jeleniogórskiego Hufca ZHP im. Bohaterskich Lotników Polskich;
- 08.01.2020 – przejęto sztandar Szczepu Harcerskiego im. Czwartaków przy Szkole Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach (obecnie Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze) – fot. 2;
- 06.02.2020 – zestaw harcerskich plakietek i odznak;
- przyjęto do zbiorów historyczny sztandar Organizacji Harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej w Jeleniej Górze;
- 14.02.2020 – przyjęto zespół harcerskich dokumentów osobistych wraz z materiałami programowymi od byłego Komendanta Jeleniogórskiej Chorągwi



08.01.2020. Od lewej: hm. PL Janusz Milewski, hm. Andrzej Gawłowski, mgr Anna Szydłowska-Robak (dyrektorka ZSRA).

ZHP im. Osadników Wojskowych hm. PL Mirosława Urbaniaka;

- 30.09.2020 – przejęto sztandar Gminnego Związku Drużyn ZHP w Mysłakowicach (fot. 3);
- 9.10.2020 – przejęto sztandar XLIX Szczepu Drużyn ZHP im. Stefana Żeromskiego przy I Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze (fot. 4);
- pozyskano Kronikę jeleniogórskiego Hufca ZHP im. Bohaterskich Lotników Polskich;
- 15.10.2020 – przyjęto do zbiorów plakietkę nagrodową „Złotego Rzepióra” wręczaną zwycięzcom podczas Harcerskiego Przeglądu Kulturalnego Jeleniogórskiej Chorągwi ZHP im. Osadników Wojskowych od I Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze;
- 16.10.2020 – pozyskano zestaw plakietek, znaczków i odznak od hm. Józefa Pawłowskiego;
- 9.11.2020 – przyjęto kronikę „Kursu instruktorów drużyn harcerskich w Jagniątkowie” Chorągwi Jeleniogórskiej im. Osadników Wojskowych;
- 9.11.2020 – przyjęto zestaw osobistych dokumentów harcerskich od hm. Andrzeja Biry;



30.09.2020. Od lewej: hm. PL Janusz Milewski, Gerard Gałęski (kierownik administracyjny Szkoły Podstawowej w Mysłakowicach)



9.10.2020. Od lewej: hm. Andrzej Gawłowski, mgr Małgorzata Kosińska (dyrektorka I LO), hm. PL Janusz Milewski

- przyjęto Kronikę drużyny harcerskiej działającej przy Szkole Podstawowej nr 5 w Jeleniej Górze.

Przekazów było więcej i dotyczyły one pojedynczych przedmiotów (legitymacji, zdjęć, wycinków prasowych, materiałów programowych i organizacyjnych).

Członkowie Komisji Historycznej wzięli również czynny udział w ostatnich pożegnaniach instruktoerek i instruktorów, którzy odeszli na wieczną wartę: hm. PL Adama Kiewicza, hm. Jana Cikorskiego, hm. Anny Kokotowskiej, hm. Henryka Tyburczego, hm. PL Jerzego Gruszki oraz hm. PL Waldemara Wiśniewskiego.

W poprzednim tomie „Rocznika Jeleniogórskiego” (t. 52, 2021), s. 382 przez pomyłkę podaliśmy błędną informację, że autorka sprawozdania Jeleniogórskiego Klubu Literackiego – Eulalia Małolepsza (pseudonim jednego z członków Klubu) to Prezes tego Klubu. Prezesem Klubu jest bowiem Elżbieta Kotlarska. Za pomyłkę przepraszamy.



Zaraza. Czas zarazy. Nasze przeorane życie. Jaka to w ogóle skala. Mikroorganizm, kurdupeł wobec miliardów ludzi. Naprzeciw ich losów. Codzienności i odświętności. Bez pardonu atakujący dobrostan zdrowia. A nawet życie. Dał radę. Wciąż daje radę. Obnażył naszą arogancję wobec natury. Czyńcie sobie ziemię poddaną. Czynimy. Uwalniamy dżiny. Kleimy kolejnych Frankensteinów. Na lekcjach historii uczyliśmy się o zarazach nękających ludzkość. Dżuma. Cholera. Czarna ospa. Stosy trupów. Spustoszone miasta, regiony. Wyobrażana bezbronność ludzi tamtych czasów wobec atakujących zarazków. Każdego mogło trafić. Nikt nie mógł być pewnym obrony. Doświadczaliśmy swego rodzaju dumy z postępu cywilizacji, chroniącego nas przed epidemiami. A gdy już zdarzyła się czarna ospa we Wrocławiu, jak sprawnie sobie z nią poradziliśmy! Tak, czas śmiertcionośnych epidemii wydawał się odległą przeszłością. Ale przecież czyńcie sobie ziemię poddaną. No to jest pandemia, nawet nie epidemia. Jest COVID-19. Częstka wielkości ułamek milimetrów. A tak dobrze radzi sobie z władcami poddanej ziemi. Zabiera im płuca. Zabiera powietrze. Czyni oddychanie zajęciem rozpaczliwym. Kogo trafi? Tego nie wie nikt. Szczepienia dały nadzieję. Ale dotychczas była to przecież rosyjska ruletka. Jak w dziecięcej wyliczance. Raz, dwa, trzy – teraz ty. Czy czegoś to nie przypomina? Historia, co miała być tylko historią, kłania się z przytupem. Bardzo dużo lekarzy i pielęgniarek, szczególnie pracujących w szpitalach, zostało zainfekowanych koronawirusem podczas pierwszej i drugiej fali. Niektórzy śmiertelnie. Pozostali przechorowali łżej lub ciężiej. Często z koniecznością rehabilitacji. Nierzadko odbywali ją teoretycznie, już pracując. Wracali do pacjentów, gdy tylko poczuli się lepiej. Ktoś musiał leczyć chorych przykutych do łóżek. Z ich strachem w oczach, z niemym pytaniem: Czy ja przeżyję, panie doktorze? Podłączonych do rurek z tlenem, respiratorów czy płuco-serc. Ubierali kombinezony, maski, przyłbice i robili wszystko, co medycyna mogła zaoferować. Czasem był sukces. Czasem porażka. Raz, dwa, trzy – teraz ty. Niby najbardziej zagrożone niekorzystnym przebiegiem były osoby w podeszłym wieku z chorobami towarzyszącymi. Ale jak wytłumaczyć przeżycie bez większego szwanku dziewięćdziesięciokilkuletniej babci, kiedy równocześnie wirus zmiatał z powierzchni ziemi niespełna czterdziestoletniego zdrowego dotychczas mężczyznę? W tej chorobie regułą – brak reguł. To jedna z twarzy tej pandemii. Taka jak lęk. Pogłębiany przez okoliczności. W otoczeniu personelu medycznego w kosmicznych strojach. Przez brak bezpośredniego kontaktu z najbliższymi. Z komórką jako namiastką relacji, która nijak nie zastąpi kochających oczu, dotyku

ręki. A z drugiej strony przerażone rodziny i przyjaciele. Próbujący odczytać z każdego oddechu słyszanego w komórce, z każdej sylaby, literki w smsie informację o stanie walki o zdrowie i życie. A gdy jednak respirator, już tylko komunikaty medyków. I często ten ostatni, tak trudny dla lekarza, tragiczny dla rodziny, po którym w słuchawce długa cisza, czasem szloch. To nie tak powinni odchodzić najbliżsi. I jeszcze w czasie lockdownu tylko 5 osób na pogrzebie. Według buddystów śmierć jest najważniejszym elementem życia. Chrześcijaństwo też wiele obiecuje. Ale jakże trudno przyjąć nam ten punkt widzenia, gdy odchodzą ci, których kochamy. Wszelako, jeśli to już nieuniknione, tak bardzo boli świadomość ich osamotnienia w ostatnich dniach, chwilach życia. I naszego wobec nich oddalenia. To też jedna z twarzy tej pandemii.

MIŁOŚĆ W CZASIE ZARAŻY

*Pomiędzy odchodzą
a odeszli
tyle nadziei i wątpliwości
strachu, nawet hysterii
nocy bez snu
dni nieprzytomnych*

*Czasu tak niewspólnego
bez zwilżania ust
pojenia łyżeczką
trzymania za rękę
poprawiania poduszki
bez troski i czułości
naocznej, namacalnej*

*Za to
z gasnącym telefonem*

Los nie oszczędził wielu ludzi bardzo ważnych dla naszej społeczności. Długa to lista, nie sposób czytać ją bez emocji. Tyle wspańiałych, emblematycznych postaci. Bez nich ten świat nie jest już taki sam. To raczej krajobraz po bitwie. Nasza współczesność ogołocona z ludzi pierwszej potrzeby. Jakoś pusto wokół. Góry wyszczerbione, dziury na drogach nie do zasypiania. Stanowili o wartości tej Ziemi, o jakości naszego życia. Większość odeszła z powodu Covida. Wewnętrznie ciągle nie akceptujemy tego, że nie spotkamy ich na ulicy, w teatrze, w muzeum, w kościele. Nie zamienimy kilku zwyczajnych uśmiechniętych słów i rozejdziemy się do swoich egzystencji, po to by spotkać się wkrótce ponownie. Mówią, że czas leczy rany. Jak na razie, kiepski z niego lekarz.

dr med. Kazimierz Pichlak

W dniu **29 października** 2021 roku,
odeszła

Alina Obidniak

Kobieta Europy,
Cesarzowa Teatru Ulicznego



Wieloletnia dyrektor Teatru im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze, który z Jej inicjatywy otrzymał tego patrona. To ona sprawiła, iż scena jeleniogórska stała się znana i doceniana w całej Polsce i wielu krajach Europy oraz Ameryki Łacińskiej. Wymyśliła i stworzyła Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych, wypromowała kilku reżyserów i liczne grono aktorów. Była pełna pomysłów i inicjatyw. Angażowała się w wiele działań feministycznych i ekologicznych.

O czym z żalem informuje
Towarzystwo Przyjaciół
Jeleniej Góry.



WACŁAW BAJER

żołnierz I Armii Ludowego Wojska Polskiego,
uczestnik walk z hitlerowskimi Niemcami,
pionier Jeleniej Góry,
wieloletni przewodniczący Koła Pionierów Jeleniej
Góry, działacz ludowy, członek PSL



WACŁAW DOMINIK
BAJER

zmarł 1 grudnia 2021 r.
pochowany 4 grudnia 2021 r.
na Cmentarzu Komunalny w Jeleniej Górze

Prosi o modlitwę...

*Boże, Ojczy wszechmogący,
wierzymy, że Twój syn umarł
i zmartwychwstał, spraw łaskawie,
aby mocą tej tajemnicy Twój
sługa, który zasnął w Chrystusie,
przez Niego dostąpił
radości zmartwychwstania.
Przez Chrystusa, Pana Naszego.
Amen*

*O czym ze smutkiem
powiadania
Towarzystwo Przyjaciół
Jeleniej Góry*

FRANCISZEK GAWOR **(16.08.1930 – 27.03.2020)**

Magister inżynier górnictwa, dyrektor ds. technicznych w Zakładach Przemysłowych R-1 w Kowarach. Po likwidacji w 1972 r. pracował w Politechnice Wrocławskiej w Zakładach „Hydro-Mech” na stanowisku I zastępcy dyrektora ds. technicznych i rozbudowy. Następnie w Zakładzie Górniczym „Kowary-Podgórze”, gdzie był kierownikiem ruchu zakładu do 1992 r.

Urodził się 16 sierpnia 1930 r. w Sieńkowie na Podolu, w którym ukończył szkołę podstawową. W 1944 r., w wyniku przesiedleń, wraz z rodzicami trafił do centralnej Polski. W Tarnowie uczył się w gimnazjum i liceum. W 1950 r. rozpoczął studia na Wydziale Górniczym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

W 1956 r. świeżo promowany inżynier górnictwa został skierowany do pracy w Rejonie III ZPR-1, do miejscowości Okrzeszyn tuż przy granicy polsko-czeskiej, na terenie gminy Lubawka. Uczestniczył w pracach przygotowawczych do uruchomienia kopalni uranu w Okrzeszynie. Grupa poszukiwawcza, w skład której wchodził Franciszek Gawor, zlokalizowała, przebadła i przygotowała do wydobywania tamtejsze złożo. Wydobywania w Okrzeszynie jednak nigdy nie podjęto a grupę poszukiwawczą rozwiązano.

W 1957 r. rozpoczął pracę w kopalni „Podgórze” w Kowarach, w grupie geologiczno-poszukiwawczej, przygotowując do wydobywania złoża U-238. W latach 1973–1992 pracował w Politechnice Wrocławskiej – początkowo w zakładzie Doświadczalnym „Hydro-Mech”, a od 1984 r. w Instytucie Górnictwa w Zakładzie Górniczym „Kowary-Podgórze”, jako kierownik ruchu zakładu.

Franciszek Gawor był jednym ze współtwórców pierwszego w Polsce i jednego z pięciu na świecie podziemnego inhalatorium radonowego, które funkcjonowało w latach 1974-1989 w sztolni nr 19, w dawnej kopalni „Kowary-Podgórze”, a następnie w sztolni nr 9. Kierował tą placówką do 1989 r.

Przez wiele lat był prezesem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa. W 1999 r. organizował i był wykładowcą kursu na kandydatów



na przewodników po podziemnej trasie turystycznej w sztolni nr 9, zakończonej egzaminem i rozdaniem certyfikatów. Po przejściu na emeryturę nie przestał być aktywny – był jednym z pomysłodawców i współzałożycieli Stowarzyszenia Miłośników Kowar i jego Honorowym Członkiem.

Jego zasługą było wskrzeszenie po wielu latach tradycji górniczych w Kowarach. Barbórki organizowane były 4 grudnia, każdego roku, najpierw odbywała się uroczysta sesja Rady Miejskiej, a później karczma piwna w sztolni. Początkowo Święto Górników organizowano w Miejskim Ośrodku Kultury a następnie w kompleksie „Jelenia Struga”, w skład którego wchodzi sztolnia pouranowa. Przez lata prowadził Barbórki i karczmy piwne w sztolniach Jeleniej Strugi. Organizował konferencje naukowe i popularnonaukowe.

W 2013 r., w 500-lecie nadania Kowarom praw miejskich, udostępnił Salę Tradycji Górnictwa. Inicjatorem i organizatorem był Franciszek, który przekazał dużo osobistych pamiątek, m.in. mapy, dokumenty, laskę sztygarską, drobne urządzenia górnicze związane z górnictwem w Kowarach. W 2007 r. dostał „Honorowy Tytuł Obywatela Miasta Kowary”, a w 2013 r., za całokształt działalności na rzecz turystyki, otrzymał nagrodę Starosty Powiatu Jeleniogórskiego – statuetkę Liczyrzepy.

Franciszek Gawor był autorem niezliczonych artykułów na temat kowarskiego górnictwa. Był gawędziarzem: opowiadał, jak łączył się bezpośrednio z Moskwą, gdy doszło do awarii w kopalni, a następnego dnia w Legnicy lądował samolot z potrzebną częścią lub urządzeniem i ta część lub urządzenie jechało do Kowar. Współpracował z Gazetą Miejską „Kurier Kowarski”, w którym pisał o historii górnictwa w mieście nad Jedlicą. Był człowiekiem o ogromnej wiedzy, obdarzonym charyzmą, poczuciem humoru, lubianym i cenionym przez przewodników. Zmarł 27 marca 2020 r. po ciężkiej chorobie, pochowany został na nowym cmentarzu w Kowarach, przy głównej alei prowadzącej do kaplicy cmentarnej.

Krzysztof Sawicki

JERZY JAN GRUSZKA **(12.06.1934 – 06.11.2020)**



Jerzy (używał pierwszego imienia) Gruszka urodził się 12 czerwca 1934 r. w mieście Węgrowiec na Pałukach. Jego ojcem był Ludwik Jan (został zamordowany w 1943 r. przez Niemców w Rawiczu), a matką Mieczysława z domu Beim. Pisać i czytać zaczął Go uczyć ojciec. Szkolną edukację rozpoczął w niemieckiej szkole, w której nauczycielka uczyła polskie dzieci przy „pomocy” narzeczonego, szczupłego pierwszoklasistów wilczurem za udzielenie złej odpowiedzi. Później uczyła go matka, ale najczęściej uczył się sam. Zapamiętał aresztowanie ojca i zawiadomienie o wykonaniu wyroku śmierci na nim, a także śmierć siostry Wandy. W pamięci na zawsze utkwiał Mu moment wyzwolenia spod niemieckiej okupacji – palenie się żywcem załóg dwóch czołgów, pożar gnieźnieńskiej katedry w wyniku ostrzału armatniego.

Po wojnie od razu znalazł się w klasie IV szkoły podstawowej, którą ukończył w 1948 r. Naukę kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, by po dwóch latach, w 1950 r., przenieść się do Liceum Pedagogicznego w Wągrowcu. Z tego okresu zapamiętał pracę przy dekoracji różnych sal widowiskowych, ich projektowanie i wykonywanie papierowych dekoracji. Maturę zdał w 1952 r. i otrzymał nakaz pracy we Wrocławiu, skąd skierowano go do pracy w Młodzieżowym Domu Kultury w Jeleniej Górze. Tutaj rozpoczął pracę zawodową w 1952 r., w dziale imprez masowych i gabinecie harcerskim. Jednocześnie pracował jako przewodnik Organizacji Harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej w Szkole Podstawowej TPD nr 1 w Jeleniej Górze. Następnie, w latach 1953–1957 pełnił funkcję kierownika Szkoły Podstawowej w Karpnikach, gdzie również był przewodnikiem drużyny OH ZMP (1953–1956). Następnym etapem pracy zawodowej była działalność etatowa w Komendzie Hufca Jelenia Góra, gdzie przez cały 1958 r. był kierownikiem referatu drużyn młodszoharcerskich. Od września 1958 r. powrócił do pracy nauczycielskiej, ale już w Szkole Podstawowej nr 4 w Jeleniej Górze, w której zatrudniony był do 1962 r. Prowadził Szczep Harcerski „Liczyrzepa”, radio szkolne oraz był opiekunem samorządu uczniowskiego. W latach 1962–1964 był kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 12 w Jeleniej Górze i wówczas doprowadził do powstania nowego budynku szkoły typu „tysiąclatki” (istnieje do dziś). Uczył też historii. Założył w szkole Izbę Pamięci Narodowej, zorganizował tam też „Galerię Malarstwa Polskiego i Obcego”.

W latach 1964–1974 był kierownikiem (później dyrektorem) Szkoły Podstawowej nr 3 w Cieplicach Śląskich-Zdroju. W 1968 r. współorganizował Wojewódzki Przegląd Zespołów Tanecznych w mieście. W latach 1965–1968 szkoła przez niego kierowana była organizatorem corocznych obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka. W tym czasie przeprowadzono tu kampanię „Bohater”, według Jego założeń, a szkoła uzyskała imię Mikołaja Kopernika oraz sztandar „Per aspera ad astra”. W 1973 r. rozpoczął naukę w Wyższym Studium Nauczycielskim, by w 1975 r. uzyskać tytuł magistra na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1974–1975 był wizytatorem historii Wydziału Oświaty i Wychowania w Urzędzie Miejskim w Jeleniej Górze.

W 1974 r. rozpoczął także pracę jako nauczyciel historii w I Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze, w którym pracował do chwili przejścia na emeryturę w 1986 r. W nowej szkole bardzo dobrze Mu się wiodło. Zorganizował Izbę Pamięci Narodowej i Tradycji Szkoły, tworząc na bazie jej zabytków różne wystawy tematyczne. Prowadził praktyki studenckie. Był przewodniczącym zespołu samokształceniowego nauczycieli historii w Jeleniej Górze i Cieplicach. W 1975 r. uzyskał uprawnienia „profesora szkoły średniej”. W 1980 r. ukończył studia podyplomowe z zakresu historii na Uniwersytecie Wrocławskim. Mimo przejścia na emeryturę nadal pracował w swej ulubionej szkole na części etatu aż do 1994 r. Opracował dzieje I Liceum, których jednak nie zdołał opublikować. W latach 1991–2001 pracował w Wydawnictwie Nauczycielskim w Jeleniej Górze, w którym wydał jako autor lub współautor 14 prac dotyczących prawa oświatowego w łącznym nakładzie 160.000 egzemplarzy. W latach 2001–2016 działał aktywnie w Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, pełniąc odpowiedzialne funkcje w Radzie Osiedla Zabobrze II i Radzie Nieruchomości. Był sekretarzem Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich.

Należał do PZPR, pełniąc w tej organizacji funkcję lektora i wykładowcy. Jak sam powiedział: *Polska w jakiej żyłem, jaką znałem i znam, to była Moja Polska i pracowałem dla niej jak umiałem najlepiej*. Doskonale zdawał sobie sprawę z uwarunkowań w jakich przyszło Mu żyć. Pełnił różne funkcje w organach PZPR na szczycie miasta Jeleniej Góry.

Do Związku Harcerstwa Polskiego wstąpił w 1945 r., w 3. Drużynie Harcerzy im. H. Sienkiewicza w Gnieźnie, przekazując jednocześnie proporzec tej drużyny, który był przechowywany w czasie II wojny światowej w Jego rodzinie (ojciec był tu drużynowym). W latach 1946–1948 był harcerzem 5. Drużyny Harcerzy im. Władysława Warneńczyka przy Szkole Podstawowej nr 3 w Gnieźnie, gdzie pełnił funkcję zastępowego, przybocznego oraz kronikarza. W latach 1948–1949 należał do 2. Drużyny Harcerzy im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, gdzie zdobył stopień Harcerza Orlego. W latach 1952–1956 był przewodnikiem Organizacji Harcerskiej ZMP w Szkole Podstawowej TPD nr w Jeleniej Górze i Karpnikach. Był

członkiem Wydziału Harcerskiego Zarządu Powiatowego ZMP w Jeleniej Górze. W latach 1956–1958 był drużynowym 39. Drużyny Harcerskiej im. Bohaterów Warszawy w Karpnikach. W 1958 r. był drużynowym 57. Drużyny Harcerskiej im. „Alka” przy Technikum Łączności w Jeleniej Górze. W latach 1970–1974 był komendantem Szczepu Harcerskiego „Błyskawica” w Szkole Podstawowej nr 3 w Cieplicach Śląskich Zdroju. W tym też czasie pełnił funkcję konsultanta w Centralnej Szkole Instruktorów Zuchowych, mieszczącej się w pałacu Schaffgotschów w mieście. W 1971 r. został mianowany harcmistrzem. Pracując w I Liceum Ogólnokształcącym, był komendantem IX Szczepu Harcerzy Starszych. W 1984 r. otrzymał honorowy stopień harcmistrza PL. W 1981 r. był twórcą kampanii programowej „Bohater” Jeleniogórskiego Hufca ZHP, której celem było zdobycie imienia „Bohaterskich Lotników Polskich”. Takie imię Hufiec otrzymał w 1983 r.

W 1960 r. Jerzy Gruszka zawarł związek małżeński z Teresą Bronisławą Maluk.

Za swoją działalność zawodową i społeczną otrzymał wiele wyróżnień i odznaczeń resortowych oraz państwowych, a wśród nich m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1984), Medal XL-lecia Polski Ludowej (1984), Srebrny Krzyż Zasługi (1969), Złoty Krzyż Zasługi (1975), Złotą Odznakę Aeroklubu PRL (1963), Medal „Zasłużony dla Miasta i Powiatu Jelenia Góra” oraz Medal „Zasłużony dla Cieplic Śląskich Zdroju” (1973), Odznakę „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego” (2016).

Zmarł 6 listopada 2020 r. w Legnicy. Został pochowany na starym cmentarzu w Jeleniej Górze.

Odszedł od nas człowiek nieprzeciętny, zawsze angażujący się w swoje działania całym sercem, niezwykle lubiany przez dzieci i młodzież nauczyciel i wychowawca, wierny ideałom harcerskim przez całe życie, pełen pomysłów w działalności zawodowej i społecznej, wytrwale dążący do ich zrealizowania. Będzie nam Go bardzo brakowało.

Cześć Jego pamięci!

Janusz Milewski
Komisja Historyczna ZHP

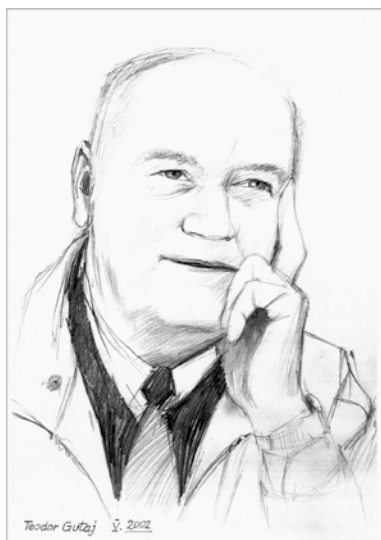
TEODOR GUTAJ (2.03.1931 – 2.02.2021)

Teodor Gutaj, borysławianin od urodzenia dnia 2 marca 1931 r., a Jeleniogórczanin od 1947 r. Oczywiście ta zmiana pobytu nie była spowodowana dobrowolnym wyborem, lecz była wynikiem wojennej i powojennej migracji. Naprzód, wraz z rodzicami znalazł się w Łomnicy opodal Jeleniej Góry, ale gdy rodzice znaleźli lepsze lokum, bo w mieście, gdzie było i zatrudnienie i możliwość nauki, od tej chwili nie opuszczał już Jeleniej Góry, chyba że na okres służby wojskowej.

Przed wojną zdążył zaliczyć 5 klas szkoły podstawowej, natomiast dalszą naukę kontynuował już w Jeleniej Górze (1946–1949) w tutejszym Gimnazjum przy ul. Kochanowskiego, istniejącym po dziś dzień jako I Liceum Ogólnokształcące. Natomiast wiedzę zawodową zdobywał systemem wieczorowym w Technikum Mechanicznym – z tego widać, że wiedza z zakresu mechaniki najwięcej Go interesowała, co w dalszym ciągu miało wpływ na Jego zatrudnienie. Początkowo podejmował pracę w kilku zakładach, jak w „Optycznej” czy Miejskim Zakładzie Budownictwa Mieszkaniowego, by w końcu osiąść do końca swej pracy zawodowej w „Celwiskozie”.

„Celwiskoza” dała mu zatrudnienie od 1954 do 1990 r. w Przedsiębiorstwie Urządzeń Klimatyzacyjnych tego kombinatu, na stanowisku konstruktora-projektanta, gdzie nawet awansował do stopnia kierownika. Ten duży zakład, największy na tamte czasy w mieście, dawał Teodorowi nie tylko miejsce pracy, w sam raz wpasowujące się w jego zawodowe zainteresowania, ale także możliwość dalszego rozwijania pasji, szczególnie fotograficznej oraz jakby u boku niej, też rysunkowej.

Fotograficznej, bo w zakładzie istniała sekcja fotograficzna i kilka innych, jak m.in. turystyczna czy wędkarska, ale ta fotograficzna najwięcej Go pochłonięła i to na tyle, że m.in. i za Jego przyczyną przekształciła się w zakładowy Foto-Klub Celwiskoza. W nim Teodor rozwinął swe „fotograficzne skrzydła”



Rysunkowy autoportret

na tyle, że miał tam swoją pierwszą fotograficzną wystawę, uczestniczył też w wystawach zbiorowych tego Klubu. Ponieważ zakład posiadał także swoją gazetę „Wspólny Cel” – pierwszą samodzielną gazetę w mieście, zależną tylko od własnej Redakcji, zaangażował się również w jej prace. Ta gazeta bazowała na „fotoreporterach własnych”, którym pozwalano na przemieszczanie się po zakładzie, bez zbędnych pozwoleń, wymaganych przez osoby z zewnątrz. W taką reporterską działalność zaangażował się i Teodor Gutaj, który coraz bardziej zyskiwał popularność w kręgach zakładowych pasjonatów fotografii. Stąd też w Foto-Klubie Celwiskoza został wybrany do jego władz, gdzie został sekretarzem. W aktywności związanej z „Wspólnym Celem” dał się poznać jako znakomity rysownik. Nic dziwnego, gdyż przy Jego pracy związanej z projektowaniem i mechaniką, rysunek techniczny był podstawą. Tutaj natomiast zadziałał talent do rysunku artystycznego. Stąd dla gazety zakładowej opracował logo, przez lata stosowane na czołówce. Trzeba tu nadmienić, że Teodor w młodych latach zaliczył trzyletni kurs rysunku, zapewne rodzice zauważyli talent u chłopca i umożliwili Mu szkolenie się w tej dziedzinie w postaci zajęć pozaszkolnych.

W trakcie pracy w „Celwiskozie”, w 1956 r. założył rodzinę, zawierając związek małżeński z Jadwigą z domu Dobrowolska, z którą był związany do końca swego życia. Doczekali się trzech córek.

Teodor studiował też na Politechnice Wrocławskiej, jej jeleniogórskiej filii, a to za sprawą zakładu, który dał Mu do zrozumienia, że jak chce utrzymać kierownicze stanowisko, dobrze by było, jakby wziął się za studia. Takie to były czasy, że zakładom bardziej zależało na „papierkach” niż na faktycznej znajomości rzeczy zatrudnionych na stanowisku kierowniczym.

Jakby Teodorowi było za mało tej swojej działalności fotograficznej w zakładzie, w 1981 r. wstąpił do Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego. Tam też poczuł się jak przysłowiowa ryba w wodzie, dalej doskonalił technikę fotografowania i szlifował swój styl fotograficzny, szczegól-

nie w krajobrazie i przyrodzie, a także jako fotokronikarz życia fotograficznego w JTF. W Towarzystwie doszedł do stopnia wiceprezesa, a poprzez związanie się z Fotoklubem Rzeczypospolitej Polski – Stowarzyszeniem Twórców o ogólnopolskim zasięgu, zyskał tam również uznanie. Fotoklub zaliczył Go w poczet Członków Zwyczajnych, co dało Mu zaszczytny tytuł Artysty Fotoklubu RP.



Jeden z ulubionych motywów fotograficznych Teodora Gutaja – góry i kwiaty



*Teodor Gutaj w uniformie
lotniczym*



*Galeria Lotniczych Sław na hangarze Góry Szybowcowej
w Jęzowie Sudeckim*

Jego pasją było także lotnictwo. Zaczęło się to już w czasie przynależności do harcerstwa, gdzie ją rozwijał, ale pierwszą styczność z lotnictwem miał jeszcze w młodych latach, kiedy to ojciec wziął Go na przelot turystyczny nad Lwowem i okolicą. Tamten lot z ojcem zapisał się w Jego pamięci tak mocno, że odbiło się to później na dalszej pasji do lotnictwa.

Kiedy przyszedł czas na odbycie zasadniczej służby wojskowej, wcielono go do wojsk lotniczych, był dumny z tego faktu. Wiedział, że tam będzie poznawać różne dziedziny lotnictwa, jego tajniki na czele z lataniem. Otrzymał przydział do Ośrodka Szkolenia Lotniczego w Dęblinie, gdzie przeszedł podstawowe szkolenie lotnicze, teoretyczne i praktyczne, następnie został przeniesiony do Krakowa, do tamtejszego 2 Pułku Lotnictwa



*Teodor Gutaj podczas jednej
z uroczystości na lotnisku Aeroklubu
Jeleniogórskiego*

Myśliwskiego, gdzie nadal poszerzał swoją wiedzę z zakresu lotnictwa, zarówno teoretyczną, jak przede wszystkim praktyczną, a to w zakresie lotów na myśliwcach. Sam wspominał, jak się Go pytało „Czy latałeś myśliwcami?” – z dumą odpowiadał: „Oczywiście”. Nawet miał kilka lotów z asem lotnictwa, generałem Frey Bieleckim na samolotach typu MIG 15, wtedy najnowocześniejszych w naszej armii, i że sam generał wysoko oceniał Jego umiejętności. Z zajęć teoretycznych był też wysoko oceniany za planszowe gry wojenne, w których wypadał najlepiej. Był też dobrym planistą lotów indywidualnych, jak i lotów w kluczach, świetnie się spisywał w radiotelegrafii lotniczej, a Jego wiedza z zakresu fotografii

zapracowała też tym, że szkolił innych, jak prawdziwy wykładowca. Z lotnictwem był związany na tyle, że nawet na emeryturze należał do jeleniogórskiego Klubu Seniorów Lotnictwa. Nazwisko Teodora zostało uwiecznione w Galerii Sław Lotnictwa, mieszczącej się na ścianie hangaru na Górze Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim, gdzie figuruje wśród 90 innych osobowości związanych z lotnictwem.

Historia życia Teodora Gutaja jest przebogata, a na jej dokładniejsze opisanie nie ma tu miejsca. Stąd potraktujmy to wspomnienie jako zarys wybranych wątków z Jego życia, pełnego wielu pasji, szczególnie w obszarze lotnictwa, fotografii i rysunku. Bo Teodor żył pasjami i szkoda, że Jelenia Góra straciła takiego mieszkańca. Jednak w ciągu swojego życia zdołał On wzbogacić to miasto i jego społeczność swoją aktywnością na wielu polach.

Teodor Gutaj zmarł 2 lutego 2021 r., pochowany został w rodzinnym grobowcu, zgodnie z obrządkiem katolickim, na starym cmentarzu przy ul. Sudeckiej.

Szkoda, że Jelenia Góra straciła takiego mieszkańca, ale dobrze, że takiego miała, cześć Jego pamięci!

Jan Foremny

FRANTIŠEK JIRÁSKO **(23.08.1933 – 10.07.2020)**

Latem 2020 r., 10 lipca w wieku 87 lat zmarł František Jirásko, historyk, nauczyciel, przewodnik i jeden z najaktywniejszych krajoznawców działających w Karkonoszach pod koniec XX i na początku XXI w. Choć nie pochodził z Karkonoszy, to jednak większość życia spędził u ich podnóża i stał się jednym z najlepszych znawców tych gór.

František Jirásko urodził się 23 sierpnia 1933 r. w Chudonicach (obecnie część Nového Bydžova) niedaleko Hradca Králové w skromnie żyjącej robotniczej rodzinie. Do szkoły uczęszczał w Novym Bydžovie a następnie w Hradcu Králové, gdzie w 1951 r. ukończył gimnazjum (czeski odpowiednik liceum) pedagogiczne. Po ukończeniu szkoły podjął pracę nauczyciela, którą przez długi czas wykonywał w małych, wiejskich szkołach z łączonymi klasami nauczania początkowego. Na początku skierowano go do szkoły w Čermnej u Hostinného. Od tej pory František Jirásko na trwałe związał się z regionem Podgórze Karkonoskiego. Później pracował kolejno w szkołach w Javorníku, Hořejším Vrchlabí i Fořtě z przerwą na służbę wojskową (w latach 1954–1956), którą odbył na lotnisku w Pardubicach jako wojskowy meteorolog. Gdy pracował w szkole w Fořtě, oświatowa administracja przysłała mu do pomocy nauczy-



F. Jirásko – fot. J. Dvořák

cielkę Janę Krtičkovą. W 1962 r. ożenił się z nią i wkrótce potem małżonkowie przeniesieni zostali do Prosečného, gdzie w budynku szkoły otrzymali też służbowe mieszkanie. Mieszkali tam aż do roku 2005, ucząc w szkole i wychowując dwoje dzieci – syna Františka i córkę Janę. Początkowo oboje pracowali w Prosečném, ale w 1972 r. František Jirásko został mianowany dyrektorem dużej szkoły w pobliskim Lánovie. Pełniąc tę funkcję, doprowadził do budowy nowej siedziby dla zaniedbanej placówki, która na początku jego pracy mieściła się w pięciu różnych budynkach, w większości znajdujących się w opłakanym stanie technicznym. Budowa pochłonęła Mu mnóstwo czasu i energii i zakończyła się dopiero w 1985 r.

Objęcie stanowiska dyrektora wymagało uzupełnienia wykształcenia. František Jirásko podjął więc zaoczne studia nauczycielskie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Hradcu Králové (obecnie Univerzita Hradec Králové) na kierunku filologia czeska/historia (w Czechach studia nauczycielskie obejmują dwa kierunki), które ukończył w 1978 r. Z racji zainteresowania turystyką i znajomości języka niemieckiego zdecydował się pracę dyplomową poświęcić przedwojennej organizacji działającej na rzecz zagospodarowania turystycznego Karkonoszy – Austriackiemu Towarzystwu Karkonoskiemu. Ponieważ jednak w Czechosłowacji wówczas niechętnie patrzono na badania dotyczące dawnej mniejszości niemieckiej, praca otrzymała specyficzny tytuł, mający ją „uwiarygodnić” ideologicznie: *Činnost Riesengebirgsvereinu a projevy německého buržoazního nacionalismu v Krkonoších* (Działalność Riesengebirgsverein i przejawy niemieckiego burżuazyjnego nacjonalizmu w Karkonoszach). Jednak niezależnie od obowiązkowych wstawek politycznych powstało wartościowe dzieło, które kilkanaście lat później, w nowej sytuacji politycznej, opublikowane zostało pod zmienionym tytułem jako obszerny artykuł naukowy, oczyszczony z „ideologicznego nalotu”.

Stanowisko dyrektora František Jirásko pełnił do 1990 r., kiedy to na fali politycznych zmian po „Aksamitnej Rewolucji” w większości szkół dokonano generalnej wymiany dyrektorów. Pozostał jednak w Lánovie, pracując w tamtejszej szkole aż do przejścia na emeryturę w 1993 r. Przez kilka lat uczył jeszcze w różnych szkołach w niepełnym wymiarze godzin, prowadząc przede wszystkim zajęcia z języka niemieckiego, którego powszechną naukę właśnie wtedy w Czechach przywracano (w miejsce rosyjskiego), a brakowało nauczycieli. Pracę nauczycielską ostatecznie zakończył w 1998 r.

W latach 70. František Jirásko został stałym współpracownikiem, wydawanego przez Krkonošský národní park, czasopisma „Krkonoše”, które zamieszczało Jego artykuły o tematyce krajoznawczej. Publikował tam przez 50 lat (praktycznie do końca życia), a łączna liczba Jego tekstów osiągnęła trudną do wyobrażenia liczbę 650. Z kolei studia wyższe pozwoliły Mu nawiązać bliższy kontakt z profesjonalnymi historykami i opanować warsztat naukowy, dzięki czemu w wolnych od pracy zawodowej chwilach

zaczął prowadzić własne badania, które z czasem owocowały publikacjami naukowymi – także poświęconymi Karkonoszom i szeroko rozumianemu regionowi podkarkonoskiemu. Zainteresowania naukowe Františka Jiráska koncentrowały się głównie wokół czterech tematów. Pierwszym było miejsce Karkonoszy w czeskim odrodzeniu narodowym w XIX w. Drugie zagadnienie to społeczność ewangelicka w czeskich Karkonoszach, zwłaszcza pod koniec XVIII i w XIX w. Trzeci ulubiony temat to historia karkonoskiej turystyki, a czwarty – związki między Śląskiem a Czechami w różnych epokach historycznych. Naukowe artykuły publikował głównie w czasopismach wydawanych przez archiwa w Trutnowie i Semilach. Ze śląskoznawczymi zainteresowaniami Františka Jiráska wiąże się także jego fascynacja polską kulturą, a zwłaszcza literaturą. W swojej bibliotece zgromadził wiele książek polskich autorów, a niektóre dzieła (zwłaszcza Henryka Sienkiewicza) czytał w oryginale. Z czasem zaowocowało to nawiązaniem współpracy z różnymi środowiskami w Polsce.

Od lat 60. František Jirásko dzielił się swoją turystyczną pasją, prowadząc wycieczki – najpierw po Karkonoszach, z czasem coraz bardziej rozszerzając teren działalności na całe Czechy, Słowację i zagranicę. Początkowo organizował i prowadził wycieczki dla swoich uczniów a także dla nauczycieli. Istotna zmiana nastąpiła w latach 90. – z jednej strony załamały się dawne struktury (także te związane z organizacją turystyki), z drugiej otworzyły się granice, a sam František przeszedł na emeryturę, dzięki czemu więcej czasu mógł poświęcić na działalność przewodnicką. Jako emeryt nie prowadził już wycieczek szkolnych, częściej natomiast jeździł z dorosłymi – w dalszym ciągu z nauczycielami, a także z emerytami. W latach 90. regularnie prowadził wycieczki dla czytelników czasopisma



F. Jirásko – fot. J. Dvořák

„Krkonose” pod wspólnym hasłem „Šance pro 46” (46 to liczba miejsc w autobusie). W ramach tej akcji, oprócz wycieczek w rejonie Karkonoszy, odwiedzał z czytelnikami także Słowację, austriackie Alpy czy wybrane miejsca w Polsce (pasma polskich Sudetów, Legnicę i Legnickie Pole, Ślęzę, Wrocław i Trzebnicę, Leszno, Poznań i Gniezno, Gdańsk i Malbork, Bieszczady, Kraków i Oświęcim). Wycieczki te, prowadzone osobiście przez Františka Jiráska, zyskały olbrzymie uznanie wśród uczestników, podkreślających zawsze znakomite przygotowanie merytoryczne przewodnika. Oprócz turystów czeskich František Jirásko często prowadził grupy z Niemiec, a czasami – wykorzystując znajomość języka rosyjskiego – z Białorusi i rosyjskojęzyczne grupy z krajów bałtyckich.

Gdy tylko stało się to możliwe, František Jirásko zaczął odwiedzać polskie Karkonosze. Pod komunistycznymi rządami możliwości te były dość ograniczone. Ale gdy na początku lat 90. granice zostały otwarte, okazał się bodaj najlepiej przygotowanym działaczem turystycznym w czeskich Karkonoszach do podjęcia współpracy z polskimi środowiskami turystów i krajoznawców. Współpraca ta rozpoczęła się zresztą w dość osobliwy sposób.

W sierpniu 1990 r. grupę turystów zorganizowaną przez „Klub Sudecki” z Poznania w drodze ze Śnieżki do Jarkowic złapał deszcz. Próbowali się schować w stojącym tuż przy granicy czeskim schronisku „Jelenka” (granica formalnie była jeszcze zamknięta, ale już jej nie pilnowano tak intensywnie jak dawniej), skąd jednak zostali wyproszeni. Zdegustowany takim potraktowaniem kierownik wycieczki Lech Rugała napisał list krytykujący postawę obsługi schroniska i wysłał go do kilku czeskich czasopism, m.in. do miesięcznika „Krkonoše”. W imieniu redakcji tego ostatniego odpowiedział mu František Jirásko, w pełni podzielając dezaprobatę wobec zachowania kierownika „Jelenki”. W ten sposób doszło do nawiązania kontaktu między tymi dwoma działaczami turystycznymi. Z kolei Lech Rugała skontaktował z Františkem Jiráskiem redakcję wydawanego wówczas we Wrocławiu przez Studenckie Koło Przewodników Sudeckich krajoznawczego rocznika „Karkonosz”. W 1991 r. ukazał się w nim przedruk (przetłumaczony na język polski) artykułu „Karkonoski Hannibal”. Była to bodaj pierwsza publikacja Františka Jiráska wydana w Polsce.

Dzięki nawiązanym w ten sposób kontaktom od tego czasu František Jirásko zaczął dość często gościć w Polsce – zarówno prywatnie, jak i podczas imprez turystyczno-krajoznawczych. W 1994 r. wygłosił prelekcję na Zlocie Przewodników Turystyki Górskiej, zorganizowanym w Lubawce przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. W 1998 r. przyjechał do Wrocławia, gdzie wystąpił z referatem na seminarium krajoznawczym poświęconym wojnom husyckim na Dolnym Śląsku. W 2000 r. podczas obchodów jubileuszu Klubu Przewodników Turystycznych „Rzepiór” z Wrocławia, wygłosił prelekcję o czeskich wyobrażeniach karkonoskiego Ducha Gór. Prowadził również po Karkonoszach uczestników spotkania czytelników, wydawanego we Wrocławiu czasopisma turystycznego „Na szlaku”, a także innych imprez organizowanych przez PTTK. Wszystkie te spotkania owocowały nawiązywaniem nowych kontaktów w Polsce. Pewnym paradoksem było to, że jako mieszkaniec pogranicza František Jirásko kontakty z sąsiadami zza miedzy nawiązywał za pośrednictwem działaczy turystycznych z Wrocławia i Poznania. Jednak w latach 90. w Karkonoszach zainteresowanie współpracą polsko-czeską było niewielkie – działacze i przedsiębiorcy turystyczni w Polsce postrzegali Czechów głównie jako konkurencję na rynku, a struktury powstałego w 1991 r. Euroregionu „Nysa” nastawione były w tym czasie przede wszystkim na współpracę z Niemcami. I tak dopiero w 2003 r. František Jirásko miał

okazję spotkać się z przewodnikami z koła w Jeleniej Górze, dla których poprowadził wycieczkę szkoleniową po czeskich Karkonoszach. Później nawiązał także kontakty m.in. ze Stowarzyszeniem Miłośników Kowar i Związkiem Gmin Karkonoskich. W 2015 r. Regionalna Pracownia Krajoznawcza, działająca przy ZGK w Bukowcu, zorganizowała szczególną imprezę – otwarte spotkanie z dwoma nestorami karkonoskiej turystyki po obu stronach granicy – Františkem Jiráskiem i Januszem Czerwińskim.

Ważnym elementem działalności Františka Jiráska stała się współpraca z redakcjami polskich czasopism, w których publikowano artykuły podejmujące tematykę wspólnych polsko-czeskich wątków w historii obu krajów i dziejach turystyki. Jego teksty (tłumaczone głównie przez Tomasa Dudziaka, Ivo Łaborewicza i Jacka Potockiego) ukazywały się m.in. w „Roczniku Jeleniogórskim”, „Na szlaku”, „Karkonoszu” i „Karkonoszach”. Wielokrotnie też udzielał pomocy polskim autorom zbierającym w Czechach materiały do ich prac. Zaslugi dla rozwoju polsko-czeskiej współpracy na niwie turystyki i krajoznawstwa zostały docenione przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, który nadał Františkowi Jiráskowi medal PTTK „Za pomoc i współpracę”. W tym miejscu można tylko wyrazić żal, że nie znalazły uznania dwukrotnie składane wnioski o wyróżnienie Františka Jiráska przez Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze nagrodą „Liczyrzepy”.

Aby dopełnić obraz działalności Františka Jiráska, trzeba wspomnieć o jego aktywności na polu muzyki, choć sam nie traktował jej całkiem serio, raczej jako odskocznię od codziennych zajęć. Grał na klarnecie i saksofonie – „rozrywkowo” w zespole na różnych imprezach tanecznych i weselach, a bardziej poważnie w orkiestrach dętych, w Rudniku i przy zakładach papierniczych w Hostinnem.

Patrząc na życie Františka Jiráska, można powiedzieć, że do różnych ważnych wydarzeń dochodziło w nim stosunkowo późno. Ożenił się w wieku 29 lat (wówczas uważano, że to już mocno zaawansowany wiek dla kawalera), aktywność publicystyczno-pisarską rozpoczął, gdy miał lat 37, studia podjął, mając lat czterdzieści, a pierwszy naukowy artykuł opublikował w wieku 57 lat. Za to aktywny był praktycznie do końca życia – jeszcze po osiemdziesiątce zdarzało mu się prowadzić wycieczki (choć już nie piesze) i chociaż coraz bardziej podupadał na zdrowiu fizycznym, zachowywał pełną sprawność umysłową i intelektualną. I nadal pisał... Dwa lata przed śmiercią ukazała się, przygotowywana przez kilka lat, Jego książka o reformacji i rekatolicyzacji na Śląsku, opracowana przy wydatnej pomocy także już nieżyjącego Krzysztofa R. Mazurskiego. Bodaj najważniejsza jego książka, będąca plonem wieloletnich badań historii ziem u podnóża Karkonoszy, nawiązująca tytułem („Toulky podkrkonošskou minulosti”) do słynnej monografii historycznej Karkonoszy Theodora Lokvenca, opuściła drukarnię rok po Jego odejściu.

František Jirásko był człowiekiem niezwykle skromnym i życzliwym ludziom. Niezależnie z kim miał do czynienia, zachowywał się zawsze nader

kulturalnie i przyjaźnie. Nie miały dla niego istotnego znaczenia różnice w poglądach, które uznawał za rzecz normalną. Sam był zdecydowanym lewicowcem i do końca życia pozostawał członkiem Komunistycznej Partii Czech i Moraw. Nie oznacza to bynajmniej, żeby bezkrytycznie gloryfikował dawny system. Nie przypominam sobie, żeby kiedykolwiek z sentymentem wypowiadał się o komunistycznych przywódcach Czechosłowacji. Natomiast o Tomaszu Garrigue Masaryku, w czasach komunistycznych skazanym na niepamięć, mówił, że to był „nasz jedyny prawdziwy prezydent”. W ogóle zachowywał dystans do siebie i swoich pobratymców, nieraz mawiając „jesteśmy narodem Szwejków”. Krytycznie odnosił się do przemian gospodarczych po 1989 r., uważając prywatyzację za „rozkradanie państwowego bogactwa”, ale doceniał otwarcie granic i sam z niego korzystał. Sceptycznie oceniał prezydenturę Václava Havla, szczególnie zarzucając mu zbyt uległość wobec Niemców. Pod tym względem znacznie lepiej oceniał jego następcę, Václava Klause, mimo że ten, podobnie jak Havel, także był zdeklarowanym antykomunistą. Klausowi jednak nie wybaczył nigdy doprowadzenia do rozpadu Czechosłowacji, który uważał za polityczną zbrodnię. Deklarował się jako ateista, ale w żadnym razie nie był ateistą wojującym. Jako historyk doceniał znaczenie religii dla kultury i tradycji, a w niektórych kwestiach moralnych (np. nierozzerwalności małżeństwa) z lekkim uśmiechem mówił, że „całkowicie zgadza się z nauczaniem świętego Kościoła katolickiego”. Człowieka o takim usposobieniu trudno było nie lubić. Nic dziwnego, że po jego śmierci, mimo zagrożenia pandemią koronawirusa, prócz krewnych pożegnać Go przyszło liczne grono przyjaciół, współpracowników i czytelników. Miejsce pożegnalnej uroczystości też było szczególne. Choć miała ona świecki charakter, odbyła się w barokowym kościele przy dawnym klasztorze augustianów we Vrchlabí – tym samym, w którym za życia František wielokrotnie bywał jako przewodnik.

František Jirásko pochowany został na cmentarzu w Prosečném. W miejscowości tej mieszkał najdłużej, bo ponad czterdzieści lat. I tam już pozostał.

Wybrane publikacje

Pełna lista publikacji Františka Jiráska jest zgoła niemożliwa do opracowania. Samych tekstów w miesięczniku „*Krkonoše*” opublikował 650 (ich wykaz dostępny jest w bazie tekstów na stronie czasopisma – <http://krkonose.krnep.cz/apex/f?p=104:2:::NO::>), dalsze jego teksty popularyzatorskie i publicystyczne ukazywały się w różnych tytułach prasy regionalnej, także w Polsce. Poniższe zestawienie obejmuje więc książki, artykuły naukowe i ważniejsze popularnonaukowe.

Książki

- Dvořák J., Jirásko F.k, Štursa J., 1996: *Krkonoše – turistický průvodce*, Gentiana, Jilemnice, ss. 180.
 Bartoš M., Jirásko F., Linhart Z., Šnajdr V., 2000: *Lánov 1355–2000*, Obec Lánov, Gentiana, Jilemnice, ss. 191.
 Jirásko F., 2002: *Špindlerův Mlýn na dobových pohlednicích*, Gentiana, Jilemnice, ss. 80.
 Jirásko F., Bartoš M., Vancel J., 2010: *Krkonoše, hradba i pojitko*, Obec Lánov, ss. 54. Polska wersja: *Karkonosze, mur i most*.

Jirásko F., 2018: *Reformace a rekatolizace ve Slezsku a Kladsku v 16.-18. století*, Bor, Liberec, ss. 145.

Jirásko F., 2021: *Toulky podkrkonošskou minulostí*, Green Mango, Vrchlabí 2021, ss. 224.

Artykuly

Jirásko F., 1990: *Josef Mirovít Král a jeho místo ve východočeském národním obrození*, „Z Českého ráje a Podkrkonoší: vlastivědná ročenka”, Semily, Státní okresní archiv Semily, 3, s. 9–28.

Jirásko F., 1997: *Krkonošský spolek a jeho význam pro poznání regionu*, „Z Českého ráje a Podkrkonoší: vlastivědný sborník Semily”, Státní okresní archiv Semily, 10, s. 87–108.

Jirásko F., 1999: *Josef a Eduard Petrákové. Dvojportrét podkrkonošských učitelů*, „Z Českého ráje a Podkrkonoší: vlastivědný sborník Semily”, Státní okresní archiv Semily, 12, s. 65–92.

Jirásko F., 1999: *Protestantská církevní architektura ve Slezsku (1518-1740)*, [w:] *Polacy – Czesi: czasy, ludzie, wydarzenia* (red. Zbigniew Jakubowski), Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, Instytut Filozoficzno-Historyczny. Częstochowa, s. 40–61.

Jirásko F., 2001: *Czeski Karkonosz – opiekun gór*, „Rocznik Jeleniogórski”, 33, s. 53–58.

Jirásko F., 2002: *Reformační kostely ve Slezsku*, „Z Českého ráje a Podkrkonoší: vlastivědný sborník Semily”, Státní okresní archiv Semily, 15, s. 23–42.

Jirásko F., 2002: *Pierwszy karkonoski opis podróży w języku czeskim*, „Rocznik Jeleniogórski”, 34, s. 115–118.

Jirásko F., 2002: *Východočeské národní obrození v I. pol. 19. stol. a myšlenka slovanské vzájemnosti, obzvláště česko-polské*, „Biuletyn”, 30 (9), Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, Instytut Filozoficzno-Historyczny, 2002, s. 148–169.

Jirásko F., 2003: *Ohlas Matice české ve východních Čechách*, „Z Českého ráje a Podkrkonoší: vlastivědný sborník Semily”, Státní okresní archiv Semily, 16, s. 78–99.

Jirásko F., 2006: *Dva čeští studenti v Křešově*, „Sborníček”. Muzeum Podkrkonoší v Trutnově, 5, s. 141–145.

Jirásko F., 2006: *Žižka před Hostinným. Relace tří kronikářů*, [w:] *Sborník příspěvků k 85. narozeninám Antonína Justa*, Muzeum Podkrkonoší v Trutnově, Státní okresní archiv v Trutnově, Trutnov, s. 93–103.

Jirásko F., 2009: *Toleranční patent, rudniční evangelíci a jejich první pastor*, „Krkonoše – Podkrkonoší: vlastivědný sborník”, Muzeum Podkrkonoší v Trutnově ve spol. se Státním okresním archivem Trutnov, 9, s. 75–91.

Jirásko F., 2011: *Antonín Kotík a jeho Pláč Koruny české*, „Z Českého ráje a Podkrkonoší: vlastivědná ročenka”, Semily, Státní okresní archiv Semily, 24, s. 219–232.

Jirásko F., 2012: *Světeční z Černčic, zvláště schwarzenberští úředníci Petr Kašpar a Jan Václav*, „Krkonoše – Podkrkonoší: vlastivědný sborník”, Muzeum Podkrkonoší v Trutnově ve spol. se Státním okresním archivem Trutnov, 20, s. 199–213.

Jirásko F., 2013: *Zlá léta na vlčicko-sejfském panství a vzpoura proti robotě roku 1807*, „Krkonoše – Podkrkonoší: vlastivědný sborník”, Muzeum Podkrkonoší v Trutnově ve spol. se Státním okresním archivem Trutnov, 21, s. 147–159.

Jirásko F., 2016: *Josef Jungmann, jeho přátelé u nás a Krkonoše*, „Krkonoše – Podkrkonoší: vlastivědný sborník”, Muzeum Podkrkonoší v Trutnově ve spol. se Státním okresním archivem Trutnov, 22, s. 147–153.

Jirásko F., 2016: *Vlastivědné snahy na Vrchlabsku a Hostinsku a učitelstvo (Němci a Češi)*, „Krkonoše – Podkrkonoší: vlastivědný sborník”, Muzeum Podkrkonoší v Trutnově ve spol. se Státním okresním archivem Trutnov, 22, s. 155–169.

Jirásko F., 2020: *Černínové, Podkrkonoší a Krkonoše*, „Krkonoše – Podkrkonoší: vlastivědný sborník”, Muzeum Podkrkonoší v Trutnově ve spol. se Státním okresním archivem Trutnov, Trutnov, 24, s. 277–285.

Jacek Potocki

PIOTR KOZAK

(2.06.1956 – 25.09.2020)

Piotr Kozak, syn Władysława i Ireny, urodził się 2 czerwca 1956 r. w Cieplicach Śląskich Zdroju. Całe życie mieszkał w domu rodzinnym przy ul. Zjednoczenia Narodowego.

W Cieplicach Śląskich Zdroju uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 1, a następnie do Liceum Ogólnokształcącego, które ukończył w 1975 r. W latach 1975–1981 studiował na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym Politechniki Wrocławskiej. Tam, w maju 1981 r., uzyskał tytuł magistra inżyniera mechanika. Od dzieciństwa interesował się sportem, co nie przeszkadzało mu osiągać bardzo dobre wyniki w nauce. W młodości grał w piłkę ręczną, a później uprawiał żeglarstwo.

Pracę zawodową rozpoczął w 1979 r. w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Jeleniej Górze, na stanowisku starszego inspektora ds. części zamiennych i gospodarki smarowniczej. Odbił służbę wojskową.

W 1983 r. rozpoczął pracę w Hucie Szkła Kryształowego „Julia”, w Dziale Głównego Mechanika – Górzyniec, jako samodzielny referent. 29 września 1984 r. zawarł związek małżeński z Elwirą Katarzyną Todorowską, z którego urodziło się dwoje dzieci – w 1985 r. syn Dominik oraz w 1999 r. córka Zuzanna. W październiku 1988 r. został mianowany na stopień podporucznika. Od lat 90. pracował w Centrum Szkolenia Radiotechnicznego w Jeleniej Górze, na początku XXI w., jako kierownik Wojskowej Administracji Koszar. Po likwidacji zakładu pracy, w 2004 r., chwilowo był bezrobotny, następnie od 2005 r. rozpoczął pracę w Wojskowym Zespole Wypoczynkowym w Szklarskiej Porębie, jako kierownik działu techniczno-transportowego. Od lutego 2006 r. pracował w Przedsiębiorstwie „Uzdrowisko Cieplice” Sp. z o.o. w Jeleniej Górze, jako specjalista ds. remontów i inwestycji.

W trakcie przejmowania obiektu pocysterskiego przez Miasto Jelenią Górę od Uzdrowiska Cieplice, w 2009 r., przyczynił się do uratowania od zniszczenia wielu obiektów, które dzięki Niemu trafiły do zbiorów Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, m.in. regały biblioteczne z XIX w., gipsowy model architektoniczny klasztoru, drewniane makiety Karkonoszy z XVIII w. i wiele innych przedmiotów związanych z funkcjonowaniem Uzdrowiska, np. sztandar Uzdrowiska, waga ambulatoryjna, naczynia ambulatoryjne, instrumenty muzyczne dawnej orkiestry uzdrowskiej, itp.

Zaangażował się bardzo mocno w przygotowanie ekspozycji, którą Uzdrowisko Cieplice urządziło w obiekcie Źródło Ludwika (Źródło Ma-



rysieńka). Zabezpieczył wiele dokumentów dotyczących ostatnich lat funkcjonowania Uzdrawiska i samych Cieplic, które przekazał do zbiorów Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze.

Piotr był człowiekiem bardzo sympatycznym, ciepłym, dobrym kolegą i kochającym Cieplice mieszkańcem Jeleniej Góry.

Piotr Kozak zmarł dnia 25 września 2020 r. w Szpitalu w Wałbrzychu. Został pochowany na Cmentarzu Parafialnym w Cieplicach.

Stanisław Firszt

TADEUSZ STEFAN LEWANDOWSKI (6.01.1944 – 10.07.2021)



Tadeusz Stefan Lewandowski urodził się 6 stycznia 1944 r. w Płuchowie k. Złoczowa, obecnie Ukraina. Po II wojnie światowej na podstawie postanowień konferencji przedstawicieli trzech mocarstw w Jałcie i Poczdamie Kresy II RP zostały włączone do ZSRR, a rodzina Lewandowskich w ramach przesiedleń ludności polskiej przyjechała do nowej Polski i osiadła na Dolnym Śląsku. W Jeleniej Górze ukończył najpierw Zasadniczą Szkołę Zawodową i w 1962 r. podjął pracę w Fabryce Maszyn Papierniczych (FMP) „Fampa” w Cieplicach, gdzie przepracował wiele lat. Początkowo został zatrudniony jako pracownik fizyczny, a następnie, podnosząc kwalifikacje, jako specjalista do spraw jakości. W 1971 r. ukończył Technikum Mechaniczne w Jeleniej Górze, a w 1980 r. został absolwentem Studium Metrologii i Systemów Jakości przy Politechnice Warszawskiej.

Wyjątkowe miejsce w sercu T.S. Lewandowskiego zajął Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Bez wątpienia był człowiekiem „Solidarności”. We wrześniu 1980 r. po podpisaniu porozumień sierpniowych, z kilkoma kolegami założył „Solidarność” w zakładzie. Był członkiem Komitetu Założycielskiego, a po jesiennych demokratycznych wyborach został przewodniczącym Koła nr 9 i członkiem prezydium Komisji Zakładowej (KZ). W styczniu i lutym 1981 r. uczestniczył w strajku w Klubie „Gencjana” w Jeleniej Górze-Cieplicach jako obserwator rozmów prowadzonych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Jeleniej Górze z kolejnymi przyjeżdżającymi do Jeleniej Góry komisjami rządowymi. W listopadzie 1981 r. KZ NSZZ „Solidarność” w FMP „Fampa” ufundowała zakładowy sztandar, który został poświęcony, a członkowie KZ złożyli

uroczyste ślubowanie. W ostatnich tygodniach rewolucji „Solidarności” w „Fampie” udało się jeszcze przeprowadzić wybory do Rady Pracowniczej, która – najprościej mówiąc – miała pełnić rolę m.in. organu nadzorującego dyrekcję zakładu. Jej skład zdominowali ludzie „Solidarności”.

13 grudnia 1981 r. został wprowadzony stan wojenny w PRL. NSZZ „Solidarność” zawieszono, a wielu działaczy zostało internowanych lub było zabieranych na przesłuchania, m.in. do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Jeleniej Górze. T. S. Lewandowski w tym czasie nie został internowany, choć Służba Bezpieczeństwa (SB) pozbawiła wolności Lecha Kaszubskiego, przewodniczącego KZ. Tego dnia T.S. Lewandowski i pozostali na wolności członkowie KZ NSZZ „Solidarność” w FMP „Fampa” zebrali się i z zakładowego lokalu „Solidarności” wynieśli i ukryli najważniejsze dokumenty związkowe oraz sztandar. Rozważali też zorganizowanie strajku. Pomysł poddano głosowaniu, w wyniku którego zapadła decyzja o nieogłaszaniu strajku. W następnych latach, niemal do 1986 r., w „Fampie” działała Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”. Jej przewodniczącym aż do zwolnienia z pracy był T.S. Lewandowski. Z koleżankami i kolegami zbierał co miesiąc składki na różne akcje oraz pomoc osobom ukrywającym się w 1982 r. i represjonowanym w różnoraki sposób (internowani, karani grzywnami przez kolegia do spraw wykroczeń). Z roku na rok liczba płacących składki malała. Prowadził też kolportaż wydawnictw drugiego obiegu drukowanych poza cenzurą.

Działalność podziemna T.S. Lewandowskiego nie ograniczała się do wąskiego środowiska pracowników „Fampy”, ale w latach 1982–1989 angażował się w ponadzakładową działalność konspiracyjną i opozycyjną w Jeleniej Górze. Można stwierdzić, że nie bał się wychylić. Był sygnatariuszem jeleniogórskiego *Listu otwartego do Sejmu PRL* (tzw. *List 44*) z 23 kwietnia 1982 r. Z tego powodu był przesłuchiwany przez SB. Między wiosną a sierpniem 1982 r. z paroma kolegami z „Fampy” włączył się w organizowanie ponadzakładowej podziemnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. Inicjatywa nie powiodła się z powodu aresztowań i internowania blisko 20 konspiratorów. T.S. Lewandowski znalazł się wśród nich. 29 sierpnia 1982 r. został internowany w Ośrodku Odosobnienia w Zakładzie Karnym w Nysie. W celi przebywał m.in. z Kazimierzem Majewskim, byłym przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność” w Fabryce Narzędzi w Jeleniej Górze. Na wolność wyszedł 6 października 1982 r. i nawiązał kontakt z osobami, które chciały utworzyć Tymczasowe Kierownictwo Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Jelenia Góra. SB również i tym razem udaremniała te starania, w listopadzie zatrzymując na 48 godzin i internując wielu działaczy podziemnej „Solidarności”.

W grudniu 1982 r. do domów wrócili ostatni uwolnieni internowani działacze jeleniogórskiej „Solidarności”. Pod koniec 1983 r. znaleźli formułę działalności opozycyjnej. W listopadzie 1983 r. została powołana Tymcza-

sowa Komisja Koordynacyjna (TKK) NSZZ „Solidarność” Regionu Jelenia Góra. W jej skład wszedł m. in. T.S. Lewandowski, a przewodniczącym był Andrzej Piesiak. Jednocześnie w tym samym roku zostało utworzone Duszpasterstwo Ludzi Pracy afiliowane przy parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze. Duszpasterstwem kierowała Rada, której członkiem został T.S. Lewandowski, pełniąc funkcję skarbnika. Organizowano wiele niezależnych wydarzeń, jak w ramach Wszechnicy Myśli Chrześcijańskiej wykłady i spotkania z ludźmi kultury i sztuki, nauki, opozycji, zapraszano ze spektaklami niezależne teatry (m. in. wrocławski Nie Samym Teatrem, jeleniogórski Niezależny Teatr Scena „Czterdzieści i Cztery”), Dni Kultury Chrześcijańskie i wiele innych.

Po porwaniu i zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki od końca października 1984 r. w wielu dużych miastach Polski opozycja powoływała Komitety Obrony Praw Człowieka/Obrony Praworządności (m.in. Wrocław, Warszawa, Kraków, Toruń, Szczecin). Na fali oburzenia również TKK NSZZ „Solidarność” Regionu Jelenia Góra powołała na przełomie listopada i grudnia 1984 r. Komitet ds. Przestrzegania Prawa w Jeleniej Górze. Tworzyli go m. in. T.S. Lewandowski, Roman Niegosz i Elżbieta Zawadzka. W następnych kilku miesiącach jeleniogórski Komitet starał się nagłaśniać różne przypadki łamania praworządności.

1 lipca 1985 r. T.S. Lewandowski po 23 latach pracy został zwolniony z „Fampy”. Powodem były m. in. naciski SB na dyrekcję. Po latach, dzieląc się wspomnieniami uważał, że głównymi przyczynami tej decyzji była jego aktywność w DLP i Komitecie ds. Przestrzegania Prawa. Drugim powodem mogło być jego dyskretne zaangażowanie w kampanię do Rady Pracowniczej „Fampy”. Namawiał bowiem pracowników, by głosowali na kandydatów związanych z „Solidarnością”. Oczywiście nie było to na rękę dyrekcji „Fampy”. Przez następnie ponad pół roku pozostawał bez pracy. W 1986 r. został zatrudniony w Spółdzielni Inwalidów (SI) „Simet” w Jeleniej Górze, gdzie do 2003 pracował na różnych stanowiskach, m.in. kierownika działu produkcyjnego i specjalisty ds. jakości. Wydaje się, że zatrudnienie w SI „Simet” zawdzięczał prezesowi Jerzemu Modrzejewskiemu (w latach 1980–1981 wiceprzewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Województwa Jeleniogórskiego i Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze), który w tym czasie zatrudnił jeszcze kilku innych działaczy podziemnej „Solidarności” represyjnie zwolnionych z pracy.

Zwolnienie z pracy i internowanie w 1982 r. nie były jedynymi formami represji. W latach 1982–1988 T.S. Lewandowski był wielokrotnie zatrzymywany oraz wzywany na przesłuchania i rozmowy ostrzegawcze. W październiku 1986 został ukarany grzywną przez kolegium ds. wykroczeń. SB interesowała Jego działalność konspiracyjna. Aby ustalić dokładnie, co robił w podziemnej „Solidarności”, stał się obiektem inwigilacji, którą na przestrzeni 8 lat bezpieczeństwa prowadziła w ramach kilku spraw. Wiele

materiałów aparatu represji nie zachowało się. Wiadomo jednak, że był rozpracowywany: 27 lipca – 30 grudnia 1982 r. przez Wydział V KW MO w Jeleniej Górze w ramach Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia (SOS) kryptonim „Odroczenie”; do 9 września 1983 r. przez Wydział V KW MO/ Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Jeleniej Górze w ramach SOS kryptonim „Aktywista”; do 20 lipca 1986 r. w ramach Kwestionariusza Ewidencyjnego kryptonim „Kontroler”.

Nowe zmiany i wyzwania przyniósł rok 1989. Krótco po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu w SI „Simet” z inicjatywy T.S. Lewandowskiego został powołany Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność”, którego został przewodniczącym. Latem w „Simecie” odbyły się demokratyczne wybory związkowe i Lewandowski objął funkcję przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność”, którą piastował do grudnia 1989 r. Wcześniej, jeszcze w trakcie rozmów opozycji z komunistami przy Okrągłym Stole, T.S. Lewandowski wziął udział 17 lutego 1989 r. w spotkaniu, na którym działacze podziemnej „Solidarności” powołali jawny, choć jeszcze nielegalny Tymczasowy Zarząd Regionu (TZR) NSZZ „Solidarność” Jelenia Góra. Lewandowski został członkiem wojewódzkiej reprezentacji odradzającej się „Solidarności”. W okresie od 10 kwietnia do końca listopada 1989 r. w TZR pełnił funkcję rzecznika prasowego prezydium.

W wyniku porozumień okrągłostołowych w kwietniu 1989 r. nastąpiła ponowna rejestracja NSZZ „Solidarność” oraz ogłoszono wybory do Sejmu i reaktywowanego Senatu. Po wyborach parlamentarnych prezydenta PRL miało wybrać Zgromadzenie Narodowe. W kwietniu 1989 r. został powołany Wojewódzki Komitet Obywatelski (WKO) „Solidarność” w Jeleniej Górze. Misję jego utworzenia powierzono T.S. Lewandowskiemu, który, mając akceptację TZR, przekonał Jerzego Lachowicza (seniora) do objęcia funkcji przewodniczącego. Lewandowski został sekretarzem WKO „Solidarność”. Do Jego zadań należały sprawy organizacyjne, logistyka, kierowanie biurem Komitetu oraz prowadzenie spotkań wyborczych w miejscowościach Kotliny Jeleniogórskiej. Kampania zakończyła się sukcesem strony solidarnościowo-opozycyjnej, ponieważ w wyborach 4 czerwca wszyscy kandydaci WKO „Solidarność” dostali się do Sejmu (R. Niegosz, Zbigniew Bobak i Jan Kisiliczek) i Senatu (A. Piesiak i Jerzy Regulski), a prawie nikt nie został wybrany z listy koalicji rządowej.

Druga połowa 1989 r. to proces odbudowy NSZZ „Solidarność” w województwie jeleniogórskim. Wiosną 1990 r. został zaplanowany II Krajowy Zjazd Delegatów (KZD) NSZZ „Solidarność” i do tego czasu należało przeprowadzić wybory do ZR NSZZ „Solidarność” oraz wybrać delegatów na KZD. Członkowie „Solidarności” „Simetu” udzielili Lewandowskiemu mandatu delegata na II Walne Zebranie Delegatów (WZD) NSZZ „Solidarność” Regionu Jeleniogórskiego. II WZD odbył się w trzech turach – w listopadzie i grudniu 1989 r. oraz lutym 1990 r. 9 grudnia Lewandowski został wy-

brany przewodniczącym Regionu Jeleniogórskiego NSZZ „Solidarność”, a w 1990 r. delegatem na II KZD. W kwietniu 1990 r., podczas obrad II KZD w Gdańsku, będąc przewodniczącym Regionu Jeleniogórskiego, wszedł w skład Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Te wysokie i zaszczytne funkcje związkowe pełnił do 1992 r.

Wśród związkowców i współpracowników cieszył się zaufaniem i autorytetem. W 1990 r. został powołany do wykonania jeszcze jednego zadania, które z dzisiejszej perspektywy można wyraźnie ocenić, że było jednym z ważnych elementów kończących PRL. Decyzją wiceministra spraw wewnętrznych Krzysztofa Kozłowskiego 10 lipca 1990 r. została powołana Wojewódzka Komisja Kwalifikacyjna w Jeleniej Górze, której zadaniem była weryfikacja byłych członków SB garnizonu jeleniogórskiego. T.S. Lewandowski został jej członkiem (pozostali to: Andrzej Wrzosek (przewodniczący), płk. Ferdynand Buzderewicz (reprezentował komendanta głównego policji), por. Zdzisław Patlewicz (przedstawiciel związków zawodowych MO), posłowie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Z. Bobak i R. Niegosz, senator A. Piesiak oraz Jerzy Teodor Lachowicz, Wiesław Godlewski, Mirosław Szerszeń, Henryk Mitraszewski – sekretarz). Komisja działała krótko, bo tylko w dniach 16-24 lipca i poddała ocenie 168 funkcjonariuszy, z których do dalszej pracy w policji rekomendowała 63 osoby, a do zwolnienia ze służby 105 osób. Od negatywnej decyzji odwołały się 94 osoby, z których w Warszawie pozytywnie zweryfikowano 67. Stanowisko zajęte przez MSW, zmieniające decyzje Komisji Wojewódzkiej zostało, co zrozumiałe, przez członków jeleniogórskiej Komisji Weryfikacyjnej bardzo źle odebrane. Słusznie zwrócili uwagę, że z tego powodu policja nie odzyska zaufania społecznego, a społeczeństwo utwierdzi się tylko w przekonaniu, że w Polsce zmiany były jednak pozorowane i dalej miał być chroniony stary porządek.

Sytuacja polityczna i społeczna w Polsce u progu lat 90 XX w. skłoniła T.S. Lewandowskiego do zaangażowania się w politykę. W latach 1991–1993 był posłem z listy Komitetu Wyborczego NSZZ „Solidarność”, następnie, w okresie 1994–1998 radnym, wiceprezydentem Jeleniej Góry z listy Forum Wyborczego Komitetu Obywatelskiego w Jeleniej Górze. W latach 1997–2001 był senatorem z listy Komitetu Wyborczego Akcji Wyborczej Solidarność. W 2005 r. wstąpił do Prawa i Sprawiedliwości i z listy tej partii w latach 2005–2007 został senatorem. W latach 2003–2008 pozostawał na świadczeniu przedemerytalnym, a w 2008 przeszedł na emeryturę. W 2010 r. i 2014 r. startował z sukcesem w wyborach samorządowych z listy PiS do Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Od 2011 r. był członkiem Sekcji Emerytów i Rencistów przy ZR Jeleniogórskiego NSZZ „Solidarność”. Brał udział w wydarzeniach organizowanych przez kolegów z sekcji oraz Region Jeleniogórski NSZZ „Solidarność”.

T.S. Lewandowskiego należy zaliczyć do szerokiego grona czołowych działaczy NSZZ „Solidarność” XX w., a Jego biogram trafił na listę ponad

pięciu tysięcy działaczy „Solidarności” i środowisk opozycji w Polsce, jakie zostały przygotowane do „Encyklopedii Solidarności”. Jego działalność została dostrzeżona i uhonorowana przez państwo polskie. W 2013 r., na wniosek Prezesa Instytutu Pamięi Narodowej dr. Łukasza Kamińskiego Prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył Go Krzyżem Wolności i Solidarności, natomiast Prezydent RP Andrzej Duda w 2019 r. Złotym Krzyżem Zasługi oraz pośmiertnie, 12 lipca 2021 r., Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł 10 lipca 2021 r. w Jeleniej Górze. W tym mieście 13 lipca 2021 r. został pochowany na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Krośnieńskiej.

Łukasz Sołtysik

Bibliografia

Klementowski R., *Służba Bezpieczeństwa na ziemi lwóweckiej (1957–1990)*, Wrocław 2009.
Orlicz M., Sołtysik Ł., *Lewandowski Tadeusz Stefan*, [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 3, red. G. Waligóra i in., Warszawa 2019, s. 301–302.
Relacja Tadeusza Stefana Lewandowskiego złożona Łukaszowi Sołtysikowi w dniu 10 V 2011 r.
Sielezin J.R., *„Solidarność” jeleniogórska w latach 1980–2005*, Jelenia Góra 2005.
Sołtysik Ł., *Region Jelenia Góra NSZZ „Solidarność*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
www.encyzol.pl

CZESŁAW MARGAS **(21.08.1925 – 28.02.2021)**

Czesław Margas urodził się 21 sierpnia 1925 r. we wsi Zuzowy, powiat Końskie. Był najstarszym z dzieci wiejskiego nauczyciela Ignacego Margasa oraz jego żony Anieli, również z domu Margas. Oprócz Czesława doczekali się oni jeszcze trójki potomstwa: Danuty, Celiny i Stanisława. Przed II wojną światową Czesław ukończył jedynie cztery klasy szkoły podstawowej w swej rodzinnej miejscowości oraz jedną klasę w szkole w Czermnie. Brutalna okupacja niemiecka w 1939 r. przerwała dalszą oficjalną naukę. Kontynuował ją samodzielnie w domu, jak również na tajnych kompletach, prowadzonych m.in. przez jego ojca. Udało mu się uniknąć wywiezienia na roboty przymusowe, ale został zmuszony przez Niemców do kopania rowów.



Z zamkniętego obozu dla robotników wykonujących te prace uciekł i w domu doczekał zakończenia wojny. W 1945 r. zapisał się do utworzonego właśnie w pobliskim Przedborzu gimnazjum. Trafił od razu do trzeciej klasy, gdyż zaliczono mu tajną edukację. Szkołę ukończył w 1946 r. i kontynuował naukę w liceum w Końskich, gdzie w maju 1948 r. zdał egzamin maturalny.

Od dziecka bardzo lubił czytać i miał predyspozycje humanistyczne, nie więc dziwnego, że zdecydował się kontynuować naukę w tym kierunku, do czego też namawiał Go ojciec. Na wyborze uczelni w pewien sposób zaważyła Wystawa Ziem Odzyskanych, jaką w 1948 r. zorganizowano z wielkim rozmachem propagandowym we Wrocławiu. Jak większość Jego rówieśników wybrał się latem, aby ją obejrzeć, a korzystając z okazji, zapisał się na Uniwersytet Wrocławski na kierunek historia. W czasie studiów, równoległe z nauką brał udział w odgruzowywaniu miasta, udzielał się społecznie, m.in. jako członek ówczesnych organizacji uczelnianych: Związku Młodzieży Polskiej oraz Bratniej Pomocy Studentów, którą z czasem przemianowano na Zrzeszenie Studentów Polskich. W tej ostatniej pełnił funkcję starosty roku, zaś w latach 1950-1951 był skarbnikiem studenckiego Koła Naukowego Historyków. Uczęszczał na seminarium z historii nowożytnej, w ramach którego, pod kierunkiem prof. Władysława Czaplińskiego, napisał i obronił dnia 1 października 1952 r. pracę magisterską pt. „Kwestia społeczna w publicystyce rokoszowej lat 1606-1607”, otrzymując jednocześnie tytuł magistra filozofii.

Jeszcze przed obroną magisterium otrzymał propozycję pracy w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. 1 czerwca 1952 r. zatrudniono Go na stanowisku kierownika Oddziału Terenowego w Jeleniej Górze, gdzie akurat powstał vacat. Przyjechał tu z jedną walizką, mieszczącą cały dobytek, i dnia 11 czerwca 1952 r. o godz. 10:30 objął oficjalnie nowe stanowisko, jednocześnie kwaterując się w mieszkaniu służbowym w budynku Archiwum przy ul. Podwale 27. W Jeleniej Górze spędził resztę długiego życia, oddając całą swą wiedzę i pracę temu regionowi.

Ponieważ nie posiadał specjalistycznego przygotowania zawodowego, jeszcze w czerwcu 1952 r. odbył tygodniowe szkolenie kancelaryjne w archiwum wrocławskim, a w lipcu skierowany został na miesięczny kurs z podstaw archiwistyki „dla pracowników naukowych Archiwów Państwowych”, zorganizowany w Szczecinie. Jednak, jak napisał we wspomnieniach, właściwą wiedzę fachową zdobywał „stopniowo w trakcie pracy zawodowej”, jak również studiując specjalistyczną literaturę. Przez pierwsze lata był jedynym pracownikiem merytorycznym Archiwum, mając do pomocy jedynie woźną. Samodzielnie więc sprawował opiekę archiwalną nad okolicznym terenem, czyli powiatami jeleniogórskim, kamiennogórskim i lwóweckim, a do 1961 r. także lubańskim i zgorzeleckim.

W tym czasie głównym Jego zadaniem było zabezpieczenie dokumentacji wieczystej sprzed 1945 r., znajdującej się wciąż w różnych urzędach

i instytucjach, oraz jej porządkowanie i udostępnianie. Przeprowadzał blisko 200 kontroli archiwalnych w rozmaitych instytucjach państwowych. Przez pierwsze dwie dekady ewidencjonował ok. 2000 jednostek aktowych rocznie, nierzadko uprzednio porządkując ich zawartość. W ten sposób sporządził inwentarze dla znacznej części zasobu niemieckiego, dla ponad 150 zespołów archiwalnych. Jednocześnie segregował ogromny księgozbiór, pozostały po byłym Stadt-und Kreisarchiv Hirschberg, którego wiele woluminów – na polecenie swych władz – przekazywał różnym bibliotekom naukowym w Polsce. Kontrolował skupy makulatury, wydobywając stamtąd i tym samym ratując przed zniszczeniem akta historyczne. Prowadził też działalność edukacyjną i promocję zadań archiwów historycznych, poprzez prelekcje, spotkania środowiskowe i kontakt z mediami. Jego pogadanka o archiwach, nadana w lokalnym radiowęźle w 1955 r., otrzymała specjalne wyróżnienie Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. W 1956 r. rozpoczął przejmowanie akt urzędów i instytucji polskich. Zasób archiwum udostępniał badaczom z ośrodków uniwersyteckich i regionalistom, z którymi nawiązywał nieraz długoletnie przyjaźnie.

W trakcie pracy zawodowej zdobywał kolejne stopnie zawodowe oraz stanowiska naukowe. W 1958 r. otrzymał awans na starszego archiwistę. W 1960 r. mianowano Go na stanowisko adiunkta, w 1965 r. starszego asystenta naukowo-badawczego, a w 1973 r. adiunkta naukowo-badawczego. Było to wynikiem zarówno Jego działalności zawodowej, naukowej, jak i społecznej. Reprezentował zarówno Archiwum, jak i Jelenią Górę na licznych ogólnopolskich i regionalnych, sesjach oraz konferencjach naukowych, przygotowując nań referaty i uczestnicząc w podejmowanych dyskusjach.

W latach 70. XX w. zaproszony został do udziału w pracach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, pomagając dotrzeć do wielu dokumentów. W zakresie zawodowym szkolił archiwistów zakładowych na kursach i indywidualnych konsultacjach. Przyjmował studentów historii na praktykach i stażach. Współpracował ze szkołami i organizacjami społecznymi, m.in. z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, lokalnymi muzeami, bibliotekami i ośrodkami kultury, przygotowując dla nich wystawy, prelekcje i pomagając w różnych innych działaniach.

Działalność społeczna Czesława Margasa w Jeleniej Górze rozkwitła w pełni po 1956 r., gdy sam poznał dzieje i specyfikę regionu, a po zniesieniu stalinizmu zaczęły powstawać różne oddolne inicjatywy obywatelskie. Jednak już wcześniej podjął współpracę z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, w ramach której współorganizował w 1954 r. w Jeleniej Górze obrady XIV Ogólnopolskiego Zjazdu tegoż Towarzystwa. Pomimo starań nie udało się jednak zawiązać struktur lokalnych tej organizacji. Podobnie podjęcie współpracy z miejscowym Oddziałem Związku Literatów Polskich nie wyszło poza spotkania towarzyskie. Dopiero w 1957 r., wraz z grupą podobnych zapaleńców, w tym zatrudnionym w Archiwum od 1953 r.

drugim archiwistą Eugeniuszem Kobzdajem, założył w Jeleniej Górze koło Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. W maju 1958 r. w tutejszym Muzeum Regionalnym zorganizował dużą wystawę historyczną z okazji 850-lecia Jeleniej Góry. Zaproszono go wówczas do Komitetu Organizacyjnego tego jubileuszu, który pod koniec 1958 r. przekształcił się w Towarzystwo Miłośników Ziemi Jeleniej Góry, funkcjonujące do dziś jako Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry. Z zaangażowaniem włączył się w jego działalność, wybierany był często do władz. Pełnił tu obowiązki sekretarza, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego, a wreszcie w latach 1992-1994 Prezesa. Szczególnie mocno zaangażował się w prace przy wydawanym przez nie od 1963 r. czasopiśmie pt. „Rocznik Jeleniogórski”. Na jego łamach publikował dzieło swojego życia, czyli „Kronikę Jeleniogórską”, prowadzoną równocześnie wstecznie od 1945 r. i na bieżąco do 2017 r. Łącznie ukazało się ponad 70 arkuszy wydawniczych „Kroniki” Jego autorstwa. Wraz z dr. Stanisławem Bernattem oraz Edwardem Zychem zamieszczał tu przez wiele lat bibliografię jeleniogórską oraz bibliografię prac doktorskich i magisterskich dotyczących regionu karkonoskiego. Publikował też pojedyncze artykuły monograficzne.

Teksty naukowe i popularnonaukowe Czesława Margasa ukazywały się też w innych periodykach lokalnych oraz ogólnopolskich. W latach 1959–1969 dla tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie” przygotował cykle artykułów popularyzujących dzieje regionu: o pierwszych miesiącach polskiej obecności w 1945 r. oraz o klęskach żywiołowych w Karkonoszach. Swoje dociekania badawcze prezentował także w „Archeionie”, „Wierchach”, oraz Śląskim Kwartalniku Historycznym „Sobótka”. Był też współautorem monografii Lubawki. Ogółem Jego bibliografia liczy 144 publikacji (ale licząc odrębnie części wspomnianych cykli artykułów obejmuje 188 pozycji) i została ogłoszona drukiem w dwóch dedykowanych Mu wydawnictwach¹.

Angażując się społecznie i naukowo, Czesław Margas w 1973 r. został członkiem założycielem Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego w Jeleniej Górze, gdzie przez wiele lat pełnił funkcję sekretarza oraz przewodniczącego Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, jak również organizował różne przedsięwzięcia. Należała do nich sesja naukowa z 1982 r. nt. *Źródła archiwalne metryką narodu*, poświęcona różnym aspektom badań regionalnych i źródeł do nich. Teksty wygłoszonych referatów ukazały się drukiem w ramach Prac Naukowych KTN. W ramach tychże prac Czesław Margas opublikował w 1984 r. również niezwykle istotną pozycję, zatytułowaną

¹ I. Łaborewicz, Bibliografia prac Czesława Margasa, [w:] *Archiwistyka. Historia. Regionalizm. Czesławowi Margasowi w 50. rocznicę podjęcia pracy w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2002, s. 5-8; *tenże*, Bibliografia prac Czesława Margasa od roku 2002, [w:] *W kręgu historii i archiwistyki. Księga jubileuszowa ofiarowana Czesławowi Margasowi w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J.R. Sielezin, Jelenia Góra 2015, s. 13. W zestawieniach tych zabrakło „Kronik jeleniogórskich” umieszczanych w kolejnych „Rocznikach Jeleniogórskich” w latach 2016 (t. 48, s. 369-387), 2017 (t. 49, s. 370-390) i 2018 (t. 50, s. 368-376) oraz zamieszczonego tamże tekstu pt. *Moje wspomnienia i refleksje hauptmannowskie*, t. 53, 2011, s. 205–206.

Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze. Przewodnik po zasobie. Było to pierwsze w Polsce opracowanie tego typu, przygotowane w myśl nowych zasad metodycznych, a w dodatku unikatowy przykład przewodnika archiwalnego opracowanego przez jedną osobę. Warto dodać, iż w 1987 r. Czesław Margas, jako przedstawiciel Archiwum oraz KTN-u, współorganizował w Jeleniej Górze XII Ogólnopolską Konferencję Historyków Kartografii. W ramach swych zainteresowań i przekonań uczestniczył aktywnie w latach 70. i 80. XX w. w spotkaniach jeleniogórskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Jednym z największych problemów, z jakimi Czesław Margas zmierzył się w czasie swej pracy zawodowej, okazał się brak miejsca w magazynach archiwalnych dla przejmowania kolejnych partii akt. Dlatego już od początku lat 60. XX w. rozpoczął intensywne starania u władz lokalnych i centralnych o pozyskanie nowego budynku lub dodatkowych magazynów na pomieszczenie rozrastającego się zasobu. Wśród wielu obiektów, o które występował, najbliższe było do przejęcia dworu Czarne oraz pałacu w Łomnicy. Na przeszkodzie stawał z reguły brak odpowiednich środków finansowych, pomimo wydatkowania całkiem sporych sum na wstępne prace zabezpieczające, lub zmiana decyzji organów zarządzających, z reguły centralnych, gdyż władze lokalne, zwłaszcza wojewódzkie, były z reguły przychylne tym staraniom.

Ważnym wydarzeniem w życiu Czesława Margasa oraz w dziejach kierowanej przez Niego placówki stało się utworzenie w 1975 r. województwa jeleniogórskiego, a w konsekwencji podniesienie w lutym 1976 r. archiwum do rangi placówki samodzielnej, czyli Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, którego został dyrektorem. To, zdawałoby się oczywiste powołanie nie nastąpiło jednak automatycznie. Margas nie należał bowiem do kierującej państwem, komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nie był więc członkiem tzw. „nomenklatury”, a tylko dla niej przewidziane były tak wysokie i samodzielne stanowiska. Sprawa się więc odwlekała, a On sprawował jedynie funkcję pełniącego obowiązki dyrektora. Gdy jednak poszukiwanie partyjnego fachowca na to stanowisko nie przyniosło rezultatów, władze partyjne pogodziły się z tą nominacją, która oficjalnie nastąpiła dnia 1 lipca 1976 r.

Jako dyrektor samodzielnego archiwum państwowego musiał podołać nowym i większym wyzwaniom. Najpierw trzeba było na nowo zorganizować całą placówkę, dobrać nową kadrę, objąć nadzorem archiwalnym dwukrotnie większy obszar niż dotychczas, czyli znacznie więcej instytucji, potem przystąpić do zabezpieczenia oraz opracowania dokumentacji zlikwidowanych właśnie urzędów powiatowych i gminnych. Na te zawodowe obowiązki nałożyły się poważne kłopoty ze zdrowiem, jak również problemy wynikłe z kryzysu społeczno-gospodarczego, jaki dotknął Polskę w końcu lat 70. i w latach 80. XX w. Jednak udało Mu się zapewnić zarówno realizację

wszystkich zadań zawodowych, jak i zdobyć uznanie oraz szacunek nowo przyjętych pracowników, dla których stał się nie tylko szefem, ale prawdziwym ojcem. Dzięki Jego wsparciu i życzliwości mgr Edmund Szczepański napisał i obronił w 1982 r. pracę doktorską. Innym, zwłaszcza kobietom, pomagał w rozwiązywaniu trudnych spraw osobistych i bytowych. Stojąc formalnie z boku spraw politycznych, sprzyjał rozwojowi w swoim zakładzie komórki NSZZ „Solidarność” (1980–1981), a po wprowadzeniu stanu wojennego dbał o bezpieczeństwo pracowników zaangażowanych wcześniej w działalność związkową. Często pozostawał w pracy po godzinach, gdy, nie odrywany od zajęć zawodowych przez interesantów oraz sprawy administracyjno-gospodarcze, mógł w spokoju, w ciszy magazynów, poświęcić się temu, co najbardziej w swojej pracy lubił, czyli opracowywaniu materiałów archiwalnych.

Choć 30 listopada 1990 r. przeszedł na emeryturę, nie zakończył swej działalności zawodowej. Od 1 czerwca 1991 r. do 30 kwietnia 1993 r. pracował bowiem kolejno na 1/2 i 1/4 etatu, jako zwykły archiwista, przekazując jednocześnie swoją wiedzę i dzieląc się doświadczeniem z nowymi pracownikami. W ciągu ponad 40 lat pracy zawodowej zawsze służył życzliwą radą i pomocą wszystkim zwracającym się do niego osobom. Korzystali z tej życzliwości i Jego wiedzy liczni badacze przy gromadzeniu materiałów do swoich prac. Można tu wymienić m.in. profesorów Zbigniewa Domosławskiego, Zbigniewa Kwaśnego, Jana Ryszarda Sielezina, doktorów, m.in.: Adolfa Andrejewa, Stanisława Bernatta, Tadeusza Bugaja, Mariana Iwanka, Ryszarda Kincla, Edmunda Malińskiego, Edmunda Szczepańskiego, jak również całe rzesze innych badaczy lokalnych, z których wielu w swych publikacjach dziękowało Mu za okazaną „nieocenioną” pomoc.

Życie osobiste Czesława Margasa wypełniała przede wszystkim rodzina. W Jeleniej Górze poznał nauczycielkę Danutę Dziubek, z którą 25 kwietnia 1953 r. zawarł związek małżeński. W 1964 r. i ona została archiwistką, pracując najpierw w Oddziale w Lubaniu, a od 1976 r. wraz z mężem w Jeleniej Górze. Oboje doczekali się pięciorga dzieci.

Za pracę zawodową i działalność społeczną Czesław Margas był nagradzany i odznaczany. W 1968 r. wręczono Mu Srebrny Krzyż Zasługi, a w 1984 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Z wyróżnień resortowych i lokalnych otrzymał m.in.: w 1973 r. odznakę Ministra Kultury „Zasłużony działacz kultury” oraz odznakę „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”; w 1974 r. przyznano Mu roczną nagrodę Towarzystwa Klubów Robotniczych i Chłopskich w Jeleniej Górze; w 1975 r. nadano medal honorowy „Zasłużony dla Miasta i Powiatu Jelenia Góra”; w 1978 r. wręczono resortową odznakę „Za zasługi dla archiwistyki”; w 1979 r. wyróżniono dyplomem honorowym Jeleniogórskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz odznaką „Za Zasługi dla Województwa Jeleniogórskiego”; w 1980 r. Miejska Rada Narodowa przyznała Mu dyplom honorowy „Zasłu-

żony dla Miasta Jeleniej Góry”; w 1982 r. uhonorowano Go roczną nagrodą Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry. Rok 2002 przyniósł z kolei dyplom i nagrodę fundacji Eriki Simon („Erika-Simon-Stiftung”) za zabezpieczenie i opracowanie akt wytworzonych do 1945 r., jak również roczną Nagrodę Miasta Jeleniej Góry w dziedzinie działalności społecznej.

Czesław Margas zmarł w jeleniogórskim szpitalu 28 lutego 2021 r. Pochowany został 3 marca 2021 r. na nowym cmentarzu komunalnym przy ul. Sudeckiej, obok swojej żony Danuty. W ostatniej drodze, oprócz rodziny towarzyszyło Mu liczne grono archiwistów z Dolnego Śląska, przedstawiciel Prezydenta Miasta Jeleniej Góry, znajomi, sąsiedzi i nieliczni żyjący przyjaciele. Odszedł w wieku 96 lat, pozostawiając niezatarty ślad w historii miasta i tutejszego Archiwum Państwowego. Rok wcześniej w jego siedzibie, pomiędzy innymi tablicami pamiątkowymi poświęconymi kierownikom tej placówki, umieszczono również tablicę z Jego nazwiskiem. W 2014 r. opublikował swoją „Autobiografię”, natomiast do zasobu jeleniogórskiego archiwum w 2008 r. przekazał swoją spuściznę aktową, zarejestrowaną jako zespół nr 83/688, pt. „Spuścizna po Czesławie Margasie – archiwście i dyrektorze Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze”.

Czesław Margas był niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie archiwistyki i historii regionalnej. Jego bezpośredni, otwarty sposób bycia, wielka kultura osobista, wiedza i umiejętności, jak również bezinteresowne zaangażowanie społeczne, połączone z okazywaniem pomocy wszystkim, którzy się do niego o nią zwracali oraz niespotykane w dzisiejszych czasach skromność i dystans do siebie, jak też ciepłe poczucie humoru, zjednywały Mu sympatię ludzi, z którymi zetknął Go los. Był prawdziwie Dobrym Człowiekiem.



Ivo Łaborewicz

WACŁAW NARKIEWICZ (1.02.1931 – 17.07.2021)



Wacław Narkiewicz, choć urodził się w Ciukiszkach w powiecie wileńsko-trockim, w sercu czuł się wilnianinem co dawało się odczuć z Jego wspomnień i w luźnych rozmowach w przyjacielskim gronie o tym mieście.

Był synem Zofii i Włodzimierza Narkiewiczów, mężem Alicji z Grochockiej, ojcem Andrzeja i Tomasza oraz dziadkiem Macieja, Magdaleny i Marka Narkiewicza a także pradziadkiem Grzegorza Biernackiego. Wacław w 1945 r. przeżył deportację do Polski i jako 15-latek zamieszkał w Gdyni u wcześniej odnalezionej rodziny. Tam też rozpoczął pracę. Żył bez opieki rodziców, ale w rodzinie. Nie było Mu łatwo.

Do Jeleniej Góry przybył w 1947 r., gdzie ukończył Gimnazjum, następnie Liceum Elektryczne. Z zawodu został rentgenotechnikiem. Tacy specjaliści byli bardzo poszukiwani, dlatego łatwo znajdował pracę. Pracował w kilku szpitalach, na kilku etatach. Najważniejszym miejscem był Szpital na ul. Żeromskiego w Jeleniej Górze.

W 1953 r. zainteresował się fotografią, a kiedy powstało Stowarzyszenie Miłośników Fotografiki Amatorskiej w Jeleniej Górze z ochotą do niego wstąpił, w którym nawet został skarbnikiem. Dał się poznać jako ktoś, komu można ufać i taką funkcję powierzyć. Dawał się lubić, stając się tzw. duszą towarzystwa. Wacław był bardzo odczytany, interesował się historią Polski,

szczególnie okresem przedwojennym, w tym szczególnie marszałkiem Piłsudskim. Łatwo nawiązywał kontakty z tymi, którzy mieli podobne zainteresowania.

W Stowarzyszeniu poznał m.in. dr. Jana Kotlarskiego, który też pracował w Szpitalu na ul. Żeromskiego.

Działając w SMFA (które w 1975 r. przekształciło się w Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne, dał się poznać jako świetny fotografik.



Wacław Narkiewicz (trzeci od lewej w górnym rzędzie) na pamiątkowej fotografii z pleneru w Radkowie, ok. II poł. lat 70. w towarzystwie Jerzego Wiklendta, Jolanty Wilkońskiej, Apolinarego Kurowskiego, Krzysztofa Leszczyńskiego, Waldemara Wydmucha i Tomasza Olszewskiego

W swojej fotografii lubił uwieczniać przyrodę, szczególnie kwiaty. Sięgał też po fotografię reportażową. Jego zdjęcia, w swoim czasie trafiały na łamy gazet np. Nowin Jeleniogórskich czy Gazety Robotniczej.

W. Narkiewicz brał udział w plenerach fotograficznych, organizowanych przez JTF, a także w krótkich koleżeńskich wypadach w Karkonosze i inne miejsca. Jego fotografie były często pokazywane na wielu wystawach.

Co do działalności fotograficznej Wacław Narkiewicza, gdyby ją rozwinąć, przekroczyłaby ramy tego wspomnienia. Wymieńmy tu najważniejsze: udział w konkursie „Sudety 74”, „Jelenia Góra i jej mieszkańcy 1945-1965”, udział w konkursie „Sudety-Przyroda-Człowiek-Krajobraz” w 1989 r., udział w „Biennialach Fotografii Górskiej” w 1982 i 1986, udział w IV i V Wystawie Konkursowej Medyków, pokazywane w Warszawie i czeskiej Pradze, udział w wystawie „Panorama Sztuki Jeleniej Góry z okazji 40-Lecia PRL”, udział w wystawie Karkonoskiego Parku Narodowego z Okazji jego 50-lecia w 2009 r. i w wielu innych. Zdobywał często nagrody i wyróżnienia.

Wacław wyróżniany był ministerialną Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury w 1988 r., a także medalem z okazji 40-Lecia PRL, otrzymał też Brązową Odznakę FASF w 1988 r. W tym też roku współreprezentował województwo jeleniogórskie w ramach Dni Kultury Jeleniogórskiej w Homlu na Białorusi, wyróżniono Go też Listem Gratulacyjnym Prezydenta Miasta Jeleniej Góry w 1998 r., a JTF wyróżnił Go Honorowym Członkostwem za zasługi dla JTF.



*Wacław Narkiewicz instruuje syna
Andrzeja jak działa światłomierz
fotograficzny*



Pamiętkowa fotografia z okazji wystawy w BWA z okazji 60-lecia JTF z dodatkowym fragmentem kadru z Wacławem Narkiewiczem. Jest to bodajże ostatnie zdjęcie w przestrzeni publicznej z udziałem Wacława Narkiewicza.



21.05.2021

Warto wspomnieć, że Waław był wczulony na prawidłowe wysławianie się. Poprawiał np. jak komuś wyrwało się kiedyś, że był lub pracował w labolatotium, zaraz prostował: „Mówi się laboratorium”.

Gdy lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że odszedł na zawsze, jeleniogórskie BWA natychmiast podało w internecie: „Nasz Przyjaciół i wspomniały Fotograf odszedł. Cudowny człowiek, niezwykle skromny i uważny. Mieliśmy zaszczyt wielokrotnie prezentować piękne fotografie Pana Waława w naszej Galerii. Będzie nam brakowało długich i ważnych rozmów z Nim....”

Waław został pochowany na starym cmentarzu przy ul. Sudeckiej w Jeleniej Górze, w rodzinnym grobowcu. Na zakończenie ceremonii pogrzebowej głos zabrała Pani Mirosława Narkiewicz – synowa Waława, która przedstawiła sylwetkę teścia. Jako drugi głos zabrał Waldemar Grzelak – Honorowy Członek JTF, Art. ZPAF, który w ciepłych słowach przedstawił sylwetkę Waława Narkiewicza, z którym się od wielu lat przyjaźnił. Na koniec smutnej uroczystości popłynęły dwie melodie wykonane na trąbce.

Czyż trzeba coś dodawać jeszcze?!

Jan Foremny

** Rodzinie Państwa Narkiewiczów, szczególnie Pani Mirosławie – synowej Waława Narkiewicza dziękuję za podzielenie się ze mną ważniejszymi faktami z życia teścia Waława, jak też i użyczenie do wglądu fotografii z rodzinnego albumu.*

BOGDAN NAUKA **(7.12.1957 – 20.11.2020)**

Bogdan Nauka, mieszkaniec Tarczyna w gminie Wleń, dyrektor Zdrojowego Teatru Animacji zmarł w listopadzie 2020 r., a przyczyną śmierci był koronawirus. Ta wiadomość była dla wielu środowisk wyjątkowo dramatyczna, bowiem dał się poznać, jako człowiek życzliwy i serdeczny, pomocny kiedy trzeba, a współczujący, gdy tego wymagała sytuacja. W tzw. dzisiejszych czasach są to określenia rzadko słyszane, bowiem ludzie potrafią się nie lubić i z tym się specjalnie nie kryją. Coraz mniej osób stara się zrozumieć drugiego człowieka i jego intencje. A Bogdan Nauka nie tylko się starał, ale najczęściej rozumiał i dawał tego dowody.



Można powiedzieć – żył w bajce, którą tworzył, zapraszał do niej wszystkich, którzy z tego zaproszenia chcieli korzystać.

Nie ukrywał też, że taką bajką była praca w Teatrze – który zresztą sam stworzył, i metaforycznie (w rozumieniu spektakli, doboru aktorów i reżyserii), i dosłownie, bo przyjął na siebie obowiązki doglądania kilkuletniego procesu rewitalizacji nowego obiektu Zdrojowego Teatru Animacji, po latach tułania się w przypadkowych lokalach, łącznie z marnym obiektem stojącym tuż przy Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Jeleniej Górze. W sąsiedztwie hałasowały – w zależności od pory roku – pługi śnieżne, albo zamiatarki uliczne, a On miał tam swoją bajkę. Zresztą w okresie, kiedy obiekt ZTA był remontowany, a trwało to wiele lat, utrzymywał na pełnych obrotach swój zespół, występując tam, gdzie się dało. Czasami wręcz dostosowywał scenariusz do miejsca występów, co samo w sobie było osobnym spektaklem, bo „Czarownice w bibliotece”, wystawiane w bibliotece w Jeleniej Górze smakowały podwójnie.

Był też spektakl absolutnie niezwykły – „Degeneratione...”, opowiadający o życiu Jakuba Boehme, mistyka protestantyzmu, skądinąd także mieszkańca Pogórza Izerskiego, bo ten biedny szewc, dyktujący jednak współziomkom reguły religijnego życia, urodził się w Starym Zawidowie, dziś – zakamarku gminy Sulików. Ten spektakl widzowie mogli zobaczyć tylko jeden raz – a prapremiera odbyła się w realistycznym wnętrzu powstałego jako ewangelicki Kościoła Łaski, czyli potocznie – garnizonowego w Jeleniej Górze. Od prawie 80 lat to świątynia katolicka, więc miejsce do spektaklu było niezwykle, ale B. Nauka w poszukiwaniach natrafił na proboszcza tej parafii, ks. Andrzeja Bokieję, pułkownika Wojska Polskiego, też rozkochanego w sztuce, więc uzgodnienia co do powrotu protestantów na kilka godzin do swojej starej świątyni nie były długie.

Przejmująca muzyka, kwartet smyczkowy z Wrocławia, ale też flecistka, która była aktorką ZTA (B. Nauka tak dobierał zespół, żeby z niego „wycisnąć” wszystko, co przydatne kolejnym spektaklom), zapadła w pamięć widzów, ale tylko w pamięć. Kolejnego spektaklu już bowiem nigdy nie było...

Ale ten jeden był absolutnie wyjątkowy, bo przecież muzykę napisał czeski kompozytor, Pavel Helebrandt, specjalnie uszyto kostiumy, wzorując się na średniowieczu, cudem udało się zsynchronizować granie organisty, który musiał intuicyjnie odgadywać – kiedy wejść mocnym akordem, bo nie widział środka kościoła, gdzie rozgrywała się akcja. Nie od razu to się udawało, więc okrzyki kompozytora, zrozpaczonego jakąś wpadką na próbach do organisty „Pane Zenone, to ne tak...” do dziś brzmią w uszach obserwatorów tych prób. Niejako przy okazji tego spektaklu powstała książka „Opowieści niezwykle o Kościele Łaski”, która w trochę bajkowy sposób opisuje wnętrze świątyni, figury na ołtarzu, organy, malowidła, itp. W tej książce też pojawia się... Bogdan Nauka, bo zgodził się, by

zapozować do postaci Martina Frantza, architekta kościoła budowanego w latach 1709–1718.

Można więc powiedzieć, że – „gdzie nie spojrzysz, tam Nauka, tam... bajka”. Tych bajek tworzonych – niekiedy ad hoc – ku radości widzów było sporo.

Inną stała się – niespodziewanie dla wszystkich – opowieść o Królowej Śniegu, która miała być atrakcyjną, ale konwencjonalną opowiastką Andersena, ale los sprawił inaczej. W trakcie przygotowań do premiery zmarł reżyser, Petr Nosalek, także zaproszony z Czech. Zmarł tak niespodziewanie, że o jego śmierci aktorzy dowiedzieli się, gdy czekali na jego przyjazd na kolejną próbę i byli trochę – co tu ukrywać – zirytowani, że nie przyjeżdża. Kiedy jasną okazała się przyczyna, B. Nauka „przereżyserował” nieco ten spektakl i wplótł w jego treść postać reżysera, na którego bezskutecznie czekają aktorzy.

Tym sposobem pierwsze sceny spektaklu – to dworzec, na którym czekają aktorzy, ale z pociągu, którzy przyjechał, nie wysiada reżyser. Za to wysiada dwójka dzieci, oczywiście – Kaj i Gerda. Mają one później swoje przygody, zapisane z grubsza przez Andersena, ale spektakl ma inny finał. Królowa Śniegu bowiem nie mrozi dzieci, a proponuje im ciepłą herbatę, nawet z sokiem malinowym, gdyby chciały... Mówi jednak, że któreś z tej dwójki musi z nią pozostać, bo czuje się osamotniona...

Szczegółów nie zdradzimy, być może spektakl pojawi się jeszcze na scenie ZTA i będzie można samemu poznać tajemnice, które tylko w części opisał Andersen, a w części – samo życie i Bogdan Nauka.

Dyrektor udowadniał zawsze, że mało co wygląda tak, jak można byłoby się spodziewać. Zawsze gdzieś tkwi tajemnica i zawsze może być wesoło, ale... nie do końca. Świetnym przykładem refleksji jest bajka o muszce – jętce jednodniówce, która w spektaklu „Tylko jeden dzień” przeżywa całe swoje życie. Tyle tylko daje jej los. Tylko tyle i aż tyle. Towarzyszą jej w tym dwaj przyjaciele. Wprawdzie trudno sobie wyobrazić, że przyjacielem muszki, bardzo malutkiej jest lis i wielki dzik, ale w bajce wszystko jest możliwe. I widać, że kiedy lis i dzik dowiadują się o tym, że ich przyjaciółka wieczorem zaśnie, ale już się nie obudzi, starają się robić wszystko, żeby ten czas, który był jej dany, mogła przeżyć jak najlepiej, najbardziej kolorowo i beztrudno. Ona tańczy, cała w radości, a oni ledwo kryją łzy...

Ta metafora człowieczego przecieź, a nie muszkiego losu odnosi się do każdego z nas. Trudno opowiedzieć o tym dzieciom, ale są ludzie, którzy to potrafią i szczęśliwym zbiegiem okoliczności takim był dyrektor ZTA.

Opowiadał o wszystkim – dzieciom i dorosłym, stworzył teatr, do którego równie chętnie zaglądali i ci, którzy jeszcze nie potrafili chodzić, bo skończyli dopiero co pierwszy rok życia, i tacy, którzy już ledwo się poruszają, schorowani, ale wciąż łaknący radości i uśmiechu.

Bo Teatr Bogdana Nauki był nostalgiczny, ale w tym jednak radosny. Przykłady spektakli dla dorosłych takie właśnie są. W dodatku – dyrektorowi udało się zaprząć do ich realizacji ludzi różnych profesji, łącznie z lekarzami. Oczywiście, i lekarze w kontakcie z B. Nauką ujawniali – jak Kazimierz Pichlak, chirurg – swoją drugą, artystyczną naturę i pisali teksty piosenek, nieco złośliwie opowiadające o realnych problemach szpitala. Złośliwie, ale wedle recepty starych poetów – nie z ludzi, lecz z ich przywar śmiać się należy. Tańczyli więc w spektaklu „Na otwartym sercu” ksiądz w sutannie z hożą pielęgniarką o spódniczce nie za długiej, śpiewano o uniesieniach, jakim podlega lekarz przy stole operacyjnym, marudzili pacjenci czekający w długich kolejkach... O tym, jak został odebrany ten spektakl, może najlepiej świadczyć anegdota z udziałem samego dyrektora, do którego po premierze podszedł jeden z kuracjuszy cieplickiego uzdrowiska.

– To prawda, co pan powiedział, że teksty piosenek pisał lekarz? – zapytał.

– Oczywiście, mogę zaraz panów poznać – odpowiedział B. Nauka.

– Nie trzeba – powiedział widz. – Ja też jestem lekarzem. I myślę, że jeśli ktoś wypisuje takie rzeczy o szpitalach, to powinien trafić nie na afisz, a przed komisję dyscyplinarną służby zdrowia...

Bogdan Nauka, jako człowiek mający do siebie przeogromny dystans, był skarbnicą anegdot i człowiekiem, który spojrzeniem znad okularów, opowiadając nawet najbardziej nieprawdopodobne historie, dawał znać, że to wszystko przecież jest grą, taką bajką, w której wszyscy bierzemy udział. A od nas samych zależy, czy to będzie bajka radosna, czy też smutna, ale niezależnie od tego – czy będzie mądra. W Jego Teatrze były tylko takie.

Przed Teatrem stoi dziś ogromne, wysokie krzesło. Wprawdzie żeby na nim usiąść trzeba korzystać z pomocy drugiej osoby albo wdrapywać się z wysiłkiem, ale zdjęcie na tym krześle jest jedną z wyżej cenionych foto-pamiętek z Cieplic. A i ono ma swoją historię. Zanim B. Nauka zdecydował o postawieniu tej rzeźby, krzesło, którego nogi stoją w czterech różnych butach stało się też logo Teatru Animacji, a ściśle jest fragmentem plakatu do jakiegoś spektaklu dla dzieci sprzed wielu, wielu lat. Ale to jest tylko część tej historii... Scenograf Teatru dostał zadanie, by narysować plakat. Wziął się do roboty, szło tak sobie. Potem przyszli znajomi z butelką napitku (a działo się to w czasach, kiedy nie było takich, jak dziś, rygorów) i rozmawiali. On rysował, oni gadali, sugerowali poprawki, aż w końcu jeden z biesiadników stwierdził, że nie może być tak, że są nogi, ale bose. – Nogi – powiedział – nawet jeśli od krzesła, buty muszą mieć! Słowo w słowo, każdy z przyjaciół przy stoliku zdjął swój but, scenograf uwiecznił więc krzesło obute w cztery różne trzewiki. I tak powstał plakat, potem logo, taki też był początek idei pomnika. Ale...

Anegdota nie byłaby pełna, gdyby nie to, że po latach, kiedy nowi aktorzy usiłowali dociec – czyje są to buty i kto uczestniczył w balandze, okazało się, że wskazanie biesiadników nie jest możliwe. Do czterech butów przy-

znawało się.... sześć osób! Każda z nich przysięgała, że jeden z tych butów jest właśnie jej. A potem niektórzy z nich zmarli i już nie ma żadnej możliwości, by ustalić, jak było naprawdę. I pewnie nie ma też żadnej takiej potrzeby. W końcu – to teatr bajek.

– Wiecie – powiedział kiedyś Bogdan Nauka – niektóre ze spektakli, nie tylko dla dzieci, gramy po 20 lat, mają już ponad 300 odsłon. Dekoracje musieliśmy dwa razy budować nowe, bo stare się zużyły, aktorzy poumierali, a spektakle wciąż pojawiają się na naszej scenie. I tak ma być... Niech bajka trwa...

Na scenie Zdrojowego Teatru Animacji, za zgodą dyrektora, odbył się jednego razu... oficjalny ślub! Para narzeczonych miała znajomych niemal z całego świata, więc zapragnęła zaprosić ich do takiego wnętrza, które z pewnością zrobi wrażenie i na tych, co z Australii, i na tych, co z Kanady. Kiedy goście weselni zasiedli w fantastycznym wnętrzu i zachłysłeni się obrazem widowni, zagrała muzyka, zgasły światła, panna młoda z ojcem wyjechali z czeluści zapadni sceny w dymach i fajerwerkach, ojciec oddał rękę córki przyszłemu mężowi, czekającemu już na scenie, a później kierowniczką USC – też pod wrażeniem – wyszła zza kulis, wypowiedziała rotę oficjalnej przysięgi. A widzowie – goście weselni, jak to przy udanych premierach bywa, wstali z miejsc i oklaskami dali wyraz swoim emocjom. A potem... minęło kilka lat i na widowni Teatru zasiadły dzieci tej pary, bo tak przecież powinna się kończyć każda mądra i dobra bajka. Tyle, że ta opowieść jest akurat prawdziwa co do przecinka.

Bogdan Nauka nie tylko zawodowo lubił bajkowe postacie. Prywatnie także zafascynowany był bajkowymi osobowościami i zbierał... misie. W dyrektorskim gabinecie więc, poza komputerem, projektami scenografii czy kostiumów do kolejnych spektakli stoi cała galeria misiów, przy czym niektóre z nich są już zabytkami w swojej klasie i niejednemu „stuknęło” z górą sto lat. A pochodzą z przeróżnych kontynentów, z wielu krajów całego świata. Są misie konwencjonalne, okolicznościowe, teatralne...

Podczas uroczystości pożegnania B. Nauki w Kościele Łaski odbył się nie tylko krótki koncert aktorów, upamiętniający dyrektora, wystąpiło też kilka osób, które chciały się podzielić wspomnieniem i emocjami, łącznie z autorem tekstów do wspomnianego spektaklu „Na otwartym sercu”, który pożegnał wierszem Zmarłego. Najkrócej mówiła przedstawicielka Tarczyna, która – wzruszona, jak wszyscy – powiedziała tylko: Nasza wieś bez Ciebie nie będzie już taka sama...

Cezary Wiklik

JÓZEF SARZYŃSKI

(20.03.1944 – 14.07.2020)



Życie Józefa Sarzyńskiego przypadło na trudny okres w historii Polski – od odbudowy kraju po II wojnie światowej przez okres trudnej budowy polskiej demokracji, po czasy, gdy rozwój demokracji lokalnej dał mu szansę na wykazanie się swoim talentem, wiedzą i umiejętnościami.

Urodził się 20 marca 1944 r. w Nakliku położonym w województwie lubelskim, w powiecie biłgorajskim, w gminie Potok Górny. W Nakliku ukończył szkołę podstawową, potem Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju, gdzie za namową swojego nauczyciela zainteresował się fizyką, która została Jego pasją. Szczególnie zainteresowany był fizyką molekularną. Studia wyższe były kontynuacją jego zamiłowań do przedmiotów ścisłych, więc wybrał Uniwersytet Wrocławski Wydział Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny.

Pracę zawodową rozpoczął w Jeleniogórskiej Wytwórni Optycznej, późniejszych Jeleniogórskich Zakładach Optycznych, w laboratorium fizycznym. Wykazał się dużą wiedzą i znajomością technologii i organizacji produkcji. Wniósł wkład w systematyczny rozwój zakładu i unowocześnianie produkcji. W tym okresie pracy zawodowej ukończył studia podyplomowe na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i Politechnice Wrocławskiej. Efektem Jego osiągnięć był awans zawodowy i powołanie na dyrektora Huty Szkła Technicznego w Jeleniej Górze, które to stanowisko pełnił do 1998 r. – prawie do końca funkcjonowania zakładu.

Równolegle wykładał fizykę w Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Józef Sarzyński był autorem kilku opracowań naukowo-technicznych, m.in. normy branżowej dot. pomiaru współczynnika absorpcji szkła optycznego bezbarwnego.

Był żonaty, miał jedną córkę oraz jedną wnuczkę. Z żoną, z którą poznał się w czasie studiów, przeżył w małżeństwie ponad 54 lata. Był wspierałym ojcem i dziadkiem. W pamięci wnuczki pozostał jako ukochany dziadek i tak o nim mówiła na uroczystości pogrzebowej cyt.: *Mimo dużej różnicy wieku zawsze łączyła nas niepowtarzalna więź i wzajemne zrozumienie. Przez lata zabierał mnie na wspólne wyjazdy i wakacje. Miał ogromne pokłady cierpliwości, które stały się niezastąpione w czasie, gdy uczył mnie fizyki, chemii czy matematyki. Pomagał mi rozwiązywać wszystkie problemy, w pełni wczuwając się w te banalne, jak i poważne. Zawsze zachęcał do nauki, nagradzał sukcesy, doceniał zaangażowanie czy dobre oceny. Nigdy nie stracę wiedzy, która przekazywał mi przez całe moje życie. Wiem,*

że bezwarunkowo kochał babcię, mamę i mnie. Dbał o to, żebyśmy miały bezpieczne i szczęśliwe życie.

Jako jeden z nielicznych był radnym Rady Miejskiej wielu kadencji, a w latach 1998–2002 oraz 2002–2006 pełnił funkcję Wiceprezydenta i Zastępcy Prezydenta Miasta Jeleniej Góry. Reprezentował Jelenią Górą w Związku Powiatów Polskich, a także w Konwencie Starostów Dolnego Śląska. Z perspektywy czasu trzeba ocenić, że był to ważny i trudny okres w życiu miasta i zarządzanie nim nie było łatwe, szczególnie w okresie wprowadzania nowej reformy administracyjnej kraju i wprowadzania Polski do Unii Europejskiej.

Józef Sarzyński aktywnie uczestniczył w przedsięwzięciach, które służyły możliwie wielkim grupom, jak choćby rozwój sieci dróg, sieci podziemnej infrastruktury, tworzenie planów przestrzennego zagospodarowania, modernizacja systemów grzewczych, rewitalizacja alei Wojska Polskiego itp. Pracował w zespole, który stworzył skuteczny system zachęt do tworzenia przez inwestorów w Jeleniej Górze nowych miejsc pracy. Pomysł zwolnienia z podatku od nieruchomości przedsiębiorców, którzy utworzą nowe miejsca pracy i zachowają je przez okres nie krótszy niż rok, przyniósł długotrwały efekt w postaci spadającego bezrobocia, które po Wrocławiu było najmniejsze wśród miast dolnośląskich. W efekcie spójnego działania zespołu wobec strefy biznesu, utworzono w szybkim tempie nowy rejon przemysłowy w Jeleniej Górze – strefę aktywności gospodarczej przy ul. Spółdzielczej i drodze prowadzącej do przejść granicznych z Czechami i Niemcami. Na obszarze o powierzchni 40 ha powstały możliwości wytyczenia działek i ich uzbrojenie pod konkretne zapotrzebowania inwestorów. Do dnia dzisiejszego powstało tam kilkadziesiąt firm, które zatrudniają ok. pięć tysięcy pracowników.

Jako radny posiadał zawsze swoje głęboko przemyślane zdanie, którego potrafił bronić będąc jednocześnie otwartym na argumenty innych i zdolnym do kompromisu. Jego koncyliacyjność niejednokrotnie pozwalała znaleźć dobre wyjście z konfliktów i problemów samorządowych, przywracając właściwe proporcje i hierarchię w różnych sprawach.

W kolejnych kadencjach od 2006 r. z rekomendacji SLD, został wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej i pełnił tę funkcję także w dwóch kolejnych kadencjach do 2018 r.

Od początku pracy zawodowej angażował się w działalność społeczno-polityczną. Przez pewien czas pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w Państwowych Zakładach Optycznych, potem JZO. W późniejszym okresie nie należał do żadnej partii a w roku 1999 wstąpił do nowo powstałego Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jako reprezentant lewicy był wyczulony na sprawy społeczne. Najwyżej cenił ludzi i ich potrzeby jako mieszkańców miasta, bo Józef Sarzyński całą swoją żywotnością, pasją, emocjami i gamą zainteresowań prowokował ich do aktywności. Szczególnym zainteresowaniem obdarzał organizacje

zajmujące się osobami niepełnosprawnymi i osobami będącymi w trudnej sytuacji życiowej, udzielając im osobistego wsparcia. Cieszył się poważaniem i szacunkiem nie tylko w swoim kręgu politycznym ale także wśród działaczy innych ugrupowań ze względu na wiedzę, rzeczowość i kompetencje w prezentowaniu swoich racji. Miał znaczący wpływ na wiele decyzji zapadających w Jeleniej Górze a jego inicjatywy przyniosły liczące się efekty w rozwoju Miasta.

Miał talent do snucia ciekawych opowieści. Miał też talent do wynajdowania w otaczającej nas rzeczywistości paradoksów, które inspirowały go do działania. Po przejściu na emeryturę współpracował z Karkonoskim Sejmikiem Osób Niepełnosprawnych, gdzie był jednym z twórców ruchu społecznego Karkonoskich Inicjatyw Obywatelskich.

Czytał mnóstwo książek, gromadził je w domu w bardzo dużych ilościach. Jego pokój w dużej mierze składał się z szafek z książkami. W szczególności lubił czytać książki poświęcone filozofii oraz poezję. Pisał również własne wiersze, ale ich nie publikował i o nich nie mówił. Kolekcjonował monety.

Józefa Sarzyńskiego tak wspomina Józef Kusiak prezydent Jeleniej Góry w latach w 1998–2006: *Z Józefem poznaliśmy się w połowie lat 90-tych. Szybko obdarzyłem Go szacunkiem. Przede wszystkim za wiedzę z różnych dziedzin. Nie mam wątpliwości że był wyjątkowym człowiekiem. O kimś takim, jak Józef Sarzyński najtrudniej napisać, że był. Wydaje się, że ktoś, kto miał w sobie tyle życia, nie może po prostu przestać być. Józef zapisał się w historii miasta jako animator jego rozwoju i takim pozostanie w mojej pamięci.*

Józef Sarzyński zmarł 14 lipca 2021 r. w Jeleniej Górze po ciężkiej chorobie, w wieku 77 lat. Został pochowany na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze. Wnuczka udostępniła ostatni wiersz Józefa Sarzyńskiego:

*Cisza, krzykliwa cisza trwa
Lodowa próżnia tkwi nade mną
Iglami bólu świat wypełnia
Srebrzysty dywan tka
Nie czuję krwi obiegu
Jak zrobić krok?
I w którą stronę?
Gdy światła czasu bledną
Bo dni są policzone
Jeszcze wyciągam rękę
Czy ciebie szukam smutku?
Wołam przez krzyża mękę
Wołam, do drzwi pukam
Cisza
Nikogo tu już nie ma*

Józef Kusiak, Bartosz Lipiński



JERZY SAUER

(8.04.1930 – 29.04.2021)

29 kwietnia 2021 r. odszedł na zawsze, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 91 lat, Jerzy Sauer – lekarz radiolog w szpitalach „Bukowiec” i „Wysoka Łąka” w Kowarach.

Przez lata prowadził gabinet RTG w szpitalu Bukowiec, a następnie – do przejścia na emeryturę – w szpitalu Wysoka Łąka. Znali go mieszkańcy Kowar i okolic, bo wielokrotnie opisywał ich zdjęcia rentgenowskie.

Jerzy Sauer urodził się 8 kwietnia 1930 r. w Poznaniu, w rodzinie inteligenckiej. W 1945 r. z rodzicami przyjechał do Jeleniej Góry, zamieszkali przy ul. Podgórze 9. Ojciec organizował na tzw. Ziemiach Odzyskanych Oddział Narodowego Banku Polskiego.

W Jeleniej Górze skończył szkołę średnią, Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego, zdał maturę. Chciał związać swoje dorosłe życie z Jelenią Górą i Karkonoszami. Losy potoczyły się jednak inaczej. Po czterech latach spędzonych w Jeleniej Górze rodzice postanowili wrócić do Poznania. Tam odbył studia na Akademii Medycznej o specjalizacji radiologia.

Pierwszą pracę otrzymał w Pile w Przychodni Rejonowej, następną w szpitalu w Nowym Mieście nad Pilicą, kolejną w Rawie Mazowieckiej.

Przypadek zrzucił, że przyjaciel z Poznania, który mieszkał w Szklarskiej Porębie, namówił Jerzego Sauera do przeprowadzenia się w Karkonosze. W tym czasie Specjalistyczny Zespół Gruźlicy i Chorób Płuc w Jeleniej Górze poszukiwał do pracy lekarza radiologa.

W 1976 r. z żoną Małgorzatą zamieszkał w Wojkowie – Kowarach. Pracę podjął w szpitalu „Bukowiec” na stanowisku diagnostyka rentgenowskiego. Do przejścia na emeryturę prowadził gabinet RTG w szpitalu „Wysoka Łąka”.

Jerzego Sauera poznałem w 1989 r. w Komitecie Obywatelskim. Do działalności społecznej i do kandydowania na radnego w pierwszych wolnych wyborach samorządowych w 1990 r. namówił Go ówczesny przewodniczący KO w Kowarach Andrzej Wrzosek.

Jurek był radnym Rady Miejskiej w I kadencji (1990–1994), bardzo poważnie traktował tę funkcję, aktywnie pracował w Komisji Inwentaryzacyjnej, jako jej przewodniczący; był członkiem Komisji Ochrony Środowiska.

Jerzy Sauer był inicjatorem powstania i jednym z założycieli Stowarzyszenia Miłośników Kowar, przez wiele lat był też jego przewodniczącym,

a następnie honorowym przewodniczącym. W ramach SMK współtworzył Klub Górniczy, Klub Strażnicy Zabytków, Klub Polsko-Niemiecki. Przez lata aktywnie uczestniczył i wspierał lektorat j. niemieckiego. Dzięki niemu po wielu latach wznowiono obchodzenie święta górników, tradycyjną Barbórkę w Kowarach, która nieprzerwanie odbywa się do dnia dzisiejszego.

Jerzy Sauer uratował od całkowitego zniszczenia pamiątkowy kamienny obelisk przy Zajeździe „Victoria”, niesłusznie nazywany pomnikiem lotników. Treść napisów na kamiennym obelisku to był jego pomysł. Oryginalne nie zachowały się nie znamy ich treści.

Przez wiele lat współtworzył „Kurier Kowarski – Gazetę Miejską”. Czytelnicy pamiętają Jego stałe rubryki: „Uchronić od Zapomnienia”, „Strażnica Zabytków”, „Karkonoscy Górale”, „Perełki Architektury”, „Dowcipy z Myszką”.

Jurek fotografował, robił niezliczoną ilość zdjęć zabytkom architektury. Na jubileusz szpitala Wysoka Łąka przygotował wystawę fotograficzną „Wysoka Łąka – sto lat”. Z Jego inicjatywy odtworzono brakujący kryształowy żyrandol w jadalni szpitala. Za Jego namową w holu szpitala Wysoka Łąka postawiono zabytkową rzeźbę klęczącego chłopca, nazywanego Ilioneusem, który latami tkwił niedostępny w magazynach szpitala.

Jurek miał szerokie zainteresowania. Zbierał wszystko co było związane z Kowarami i regionem. W ostatnich latach jego pasją stały się wieszaki z napisami firm odzieżowych lub sklepów. W swojej kolekcji miał ich ponad trzysta.

W 2000 r. Rada Miejska w Kowarach nadała Mu odznaczenie „Zasłużony dla Miasta Kowary”.

Jerzy Sauer pochowany został w Karpaczu. W ostatniej drodze z głębokim i niekłamanym żalem żegnali Go najbliżsi, przyjaciele i znajomi.

Krzysztof Sawicki



MARIAN WAŻNY

(22.07.1932 – 13.12.2020)

Marian Ważny urodził się 22 lipca 1932 r. w mieście Landwarowie na Wileńszczyźnie. Jego rodzicami byli Mikołaj i Władysława. W czasie okupacji niemieckiej do 1944 r. uczył się w szkole powszechnej w Borszczowie, a do 1945 r. kontynuował naukę w publicznej szkole powszechnej w Przemyślu. Następnym etapem jego edukacji była nauka na wydziale mechanicznym w Średniej Szkole Zawodowej w Bytowie do 1950 r. Tam też 28 stycznia 1945 r. wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Od lutego 1947 do listopada 1948 r. był drużynowym drużyny harcerskiej w Bytowie, a w 1949 r. pełnił funkcję sekcyjnego w specjalistycznej Harcerskiej Drużynie Pożarniczej. W tym samym roku ukończył chorągwiany kurs drużynowych w Zakopanem. Potem znalazł się we Wrocławiu, gdzie w latach 1950–1951 uczył się w Państwowym Liceum Mechanicznym. W 1952 r. kontynuował naukę w Technikum Budowy Wagonów i w tym samym roku uzyskał świadectwo dojrzałości (maturę) z tytułem „technik technolog”.

Na podstawie nakazu pracy rozpoczął swoją karierę zawodową w Jeleniogórskiej Fabryce Narzędzi, w której pracował na stanowisku konstruktora w latach 1952–1953. Następnie w latach 1953–1954 pracował w Fabryce Maszyn Papierniczych w Cieplicach Śląskich-Zdroju, założonej jeszcze w 1854 r. przez Heinricha Füllnera. W tym okresie w fabryce budowano pierwsze maszyny papiernicze na podstawie dokumentacji i wiedzy konstruktorów firm niemieckich sprzed II wojny światowej oraz na podstawie własnych doświadczeń. W dniu 12 czerwca 1954 r. zawarł związek małżeński z Barbarą, również harcerką. W latach 1955–1960 pracował jako nauczyciel zawodu w Warsztatach Szkolnych Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Jeleniej Górze. W latach 1957–1959 utworzył i był drużynowym specjalistycznej 29. Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego o specjalności przeciwlotniczej przy Zespole Szkół Zawodowych nr 3. Harcerze zapoznawali się z systemem TOPL (Terenowa Obrona Przeciwlotnicza), jej zadaniami, sprzętem i odbywali ćwiczenia terenowe. W 1957 r. zdobył instruktorski stopień przewodnika. W 1960 r. przeniósł się do Legnicy, gdzie w latach 1960–1961 pracował w Hucie Miedzi „Legnica”. W 1961 r. rozpoczął pracę w Fabryce Nakryć Stołowych „Lefana” na stanowisku głównego technologa i pełnił tę funkcję do 1975 r. W 1963 r. wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1970–1973 pełnił funkcję kierownika referatu Młodzieżowej Służby Ruchu w Hufcu ZHP w Legnicy,

a od 1973 r. kierował referatem nowo utworzonej Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej. W 1971 r. został mianowany na stopień podharcmistrza, a w 1973 uzyskał stopień harcmistrza.

W 1975 r. wrócił do Jeleniej Góry i rozpoczął pracę w Jeleniogórskich Zakładach Przemysłu Maszynowego na stanowisku szefa produkcji, na którym pracował do 1980 r. W tym samym zakładzie, w latach 1981–1983 pracował jako specjalista do spraw BHP. W 1975 r. w jeleniogórskim Hufcu ZHP był instruktorem programowym HSPS. W 1976 r. został utworzony specjalistyczny żeglarski Zespół Pilota Jeleniogórskiej Chorągwi ZHP i w październiku tegoż roku został powołany na funkcję Pilota Chorągwi. Pełnił ją do 1981 r. Od 1979 r. był członkiem Retmanatu Hufca ZHP w Jeleniej Górze. Pełnił odpowiedzialne funkcje komendanta stacjonarnych obozów harcerskich w Zaborowie (1973–1974), Ustce (1977), Wisielce (1978), Gostycynie (1980) oraz obozu żeglarskiego w Gostycynie (1979). Był sternikiem jachtowym (1983). Jednocześnie uzupełniał swoje wykształcenie i w 1981 r. ukończył wyższe studia zawodowe w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Jeleniej Górze z zakresu pedagogiki opiekuńczej dla instruktorów harcerskich. W latach 1981–1984 był członkiem Rady Jeleniogórskiej Chorągwi ZHP. W 1983 r. został wyróżniony honorowym stopniem harcmistrza PL.

W latach 1983–1987 pracował w VEB Oberlausitzer Textilbetriebe w Zittau (NRD). Od 1988 r. zatrudnił się jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 1 w Jeleniej Górze. W 1990 r. przeszedł na rentę inwalidzką i przeniósł się do córki w Niemczech.

Za swoją działalność zawodową i społeczną był wielokrotnie wyróżniany. Otrzymał m.in. Brązowy Krzyż Zasługi (1976), Krzyż „Za Zasługi Dla ZHP” (1975), tytuł „Zasłużonego Dla Dolnego Śląska” (1972), tytuł „Racjonalizatora Produkcji” (1970), a w 1974 r. przyznano Mu tytuł „Zasłużonego Dla Chorągwi Dolnośląskiej”.

Zmarł 13 grudnia 2020 r. w Dreieich-Sprendlingen w Hesji (Niemcy) i tam został pochowany.

Odszedł na wieczną wartę harcerz i instruktor, który całym swoim życiem zaświadczał o niezwykłym znaczeniu Prawa Harcerskiego w codziennej pracy i działaniu. Kierując się tymi zasadami, uczył ich również swoich harcerzy w drużynach i na obozach harcerskich. Był lubiany w swoim środowisku. Zawsze znajdował czas dla najmłodszych. Był współtwórcą harcerskiego nurtu specjalnościowego na Dolnym Śląsku.

Cześć Jego pamięci!

*Janusz Milewski
Komisja Historyczna ZHP*



PRZEMYSŁAW WIATER **(26.12.1958 – 17.11.2020)**

Przemysław Piotr Wiater, przyszedł na świat 26 grudnia 1958 r. we Wrocławiu, jako syn Jerzego i Zofii Gostylli-Wiater. Jednak swoje dzieciństwo i młodość spędził w Jeleniej Górze, gdzie rodzice

wkrótce się przenieśli, otrzymawszy urzędowy nakaz pracy. Tutaj w latach 1965–1973 ukończył najpierw Szkołę Podstawową nr 14, następnie w latach 1973–1977 kontynuował naukę w II Liceum Ogólnokształcącym (do 1976 r. jedynym w Cieplicach Śląskich-Zdroju, przyłączonych wówczas do Jeleniej Góry). W czasie edukacji szkolnej był aktywnym członkiem Związku Harcerstwa Polskiego oraz młodzieżowych kół Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Choć Jego rodzice posiadali wykształcenie techniczne, będąc z zawodu inżynierami, On wykazywał zainteresowania humanistyczne. Nic więc dziwnego, że po zdaniu egzaminu maturalnego zdecydował się studiować historię.

W 1977 r. zdał egzaminy wstępne i podjął studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. W burzliwym okresie ruchów społecznych, w latach 1980–1981 zaangażował się w działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów i na pewien czas związał się z Ruchem „Wolność i Pokój”. Po wprowadzeniu stanu wojennego udało Mu się uniknąć represji władz komunistycznych i kontynuował studia, które ukończył 22 lutego 1983 r. obroną pracy magisterskiej pt. „Reprezentacja parlamentarna sejmików małopolskich za panowania Jana Kazimierza 1648-1668”, napisanej pod kierunkiem doc. dr hab. Stefanii Ochman-Staniszwskiej, uzyskując tytuł magistra historii ze specjalizacją archiwalną. Praca ta została wysoko oceniona zarówno przez promotora, jak i recenzenta, o czym świadczy późniejsze (w 1990 r.) jej opublikowanie w czasopiśmie uniwersyteckim.

Jeszcze jako student historii, o czym sam opowiadał w wywiadach, chcąc uniknąć powołania do wojska, zdecydował się kontynuować naukę na drugim kierunku. Jego wybór padł na dziedzinę pokrewną, bo historię sztuki, której instytut znajdował się w tym samym budynku co Instytut Historii, czyli przy ul. Szewskiej 49. Po wielu formalnych perypetiach dnia 15 lutego 1981 r. podjął studia z historii sztuki, rozpoczynając je od razu od II roku. To drugie magisterium obronił 30 września 1987 r., na podstawie pracy pt. „Portrety Stanisława i Antoniego Kamińskich w Muzeum Narodowym we Wrocławiu”, napisanej pod kierunkiem prof. dr. Mieczysława Złata. Warto

dodać, iż w czasie studiów Przemysław Wiater był członkiem studenckich Kół Naukowych, zarówno na historii, jak i na historii sztuki.

Jako podwójny magister chciał kontynuować karierę naukową. Podjął więc pracę w nowo utworzonym Zespole Historii Techniki i Archeologii Przemysłowej przy Instytucie Historii Architektury, Sztuki i Techniki Wydziału Architektury na Politechnice Wrocławskiej, gdzie od 1 czerwca 1988 r. do 31 maja 1989 r. odbywał staż wstępny, na stanowisku pomocy technicznej, zajmując się opracowywaniem katalogu zabytków techniki wodociągowej w województwie wałbrzyskim. Zadanie to zaowocowało w 1989 r. udziałem w konferencji naukowej, a następnie dwiema publikacjami. Od 1 czerwca 1989 r. do 30 czerwca 1993 r. zajmował w wyżej wymienionym Zespole badawczym samodzielne stanowisko inżynierjno-techniczne, kontynuując terenowe inwentaryzacje zabytków techniki. Ponieważ jednak wkrótce podjął studia doktoranckie, otrzymał bezpłatny urlop naukowy na okres od 1 października 1989 r. do 30 czerwca 1993 r.

Dnia 1 października 1989 r. Przemysław Wiater rozpocząłienne studia III stopnia na Śląskoznawczym Studium Doktoranckim przy Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Tutaj, pod kierunkiem prof. Adama Galosa, rozpoczął badania nad historią wrocławskich tramwajów oraz rozwoju transportowych spółek komunalnych. Przewód doktorski otworzył 20 czerwca 1990 r., a w 1993 r. obronił dysertację zatytułowaną „Historia wrocławskiej komunikacji tramwajowej do 1945 r.”. Tytuł doktora nauk humanistycznych otrzymał 31 grudnia 1993 r. Także ta praca została wysoko oceniona przez recenzentów, a po latach (w 2014 r.) wydana drukiem. Niedługo po obronie doktoratu Przemysław Wiater powrócił do Kotliny Jeleniogórskiej, którą znał bardzo dobrze, z którą był uczuciowo związany i której poświęcił kolejne lata życia i pracy.

Góry i narciarstwo były Jego pasją od dzieciństwa. Już jako dziecko odbywał górskie wycieczki, a pod czujnym okiem mamy uczył się w Karkonoszach i Górach Izerskich jazdy na nartach. W dniach 5–7 marca 1965 r. wziął udział w Centralnym Rajdzie Narciarskim PTTK „Karkonosze 1965”, jako jego najmłodszy uczestnik, mając zaledwie 6 lat. Jego samodzielna przygoda z górami zaczęła się dopiero w liceum, gdy wraz z kolegami podejmował coraz częstsze wycieczki, a nawet wyprawy w Karkonosze. Najczęściej chodzili poza szlakami, „na dziko” i tak samo nocowali, poza schroniskami, w jednej z chatek górskich, jak np. „Smogorniak”. Z czasem zaczęli penetrować Góry Izerskie, mniej wówczas popularne wśród turystów i bardziej dzikie. Tu młodzi ludzie odkryli, a następnie wyremontowali jedną z byłych chat myśliwskich, urządzając w niej swoją bazę. Jednak wkrótce chata spłonęła w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. W czasie studiów we Wrocławiu Przemysław Wiater rzadziej podejmował wyprawy piesze i narciarskie w góry, ale całkiem ich nie zaniedbał, a przede wszystkim

nie zapomniał o Karkonoszach, do których z radością i wielkimi planami powrócił w połowie ostatniej dekady XX w.

W 1995 r. Przemysław Wiater objął stanowisko kustosza w Oddziale Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, a mianowicie w „Domu Carla i Gerharta Hauptmannów” w Szklarskiej Porębie. Jednocześnie otrzymał tam mieszkanie służbowe. Nie pozostało to bez wpływu na Jego dalsze losy. Niemal stałe przebywanie w domu, w którym mieszkał i tworzył Carl Hauptmann, w oczywisty sposób, co sam żartobliwie podkreślał, sprawiło, że czasem się do niego porównywał – zachowując wszelkie proporcje. Na poważnie zaś zajął się studiami nad życiem i dorobkiem niemieckiego pisarza, co w konsekwencji doprowadziło do zainteresowania się dziejami tutejszej kolonii artystycznej i skupionym w niej twórcami.

Jego badania w tym kierunku były na polskim gruncie pionierskie. Już na ich początku w 1997 r. doprowadził do powstania polsko-niemieckiego projektu naukowego, w wyniku którego powstała duża, międzynarodowa wystawa pt. *Wspaniały krajobraz. Artyści i byłe kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, prezentowana w latach 1999–2000 nie tylko w Jeleniej Górze, ale i we Wrocławiu, Berlinie, Dreźnie oraz w Görlitz. Ekspozycji tej towarzyszyła obszerna, dwujęzyczna oraz wielowątkowa monografia tematu, zawierające opracowania przeszło 20 badaczy polskich i niemieckich, wydana pod tym samym tytułem.

Przemysław Wiater nie porzucił na dociekaniach dotyczących przeszłości kulturalnej Szklarskiej Poręby. Dostrzegał też potencjał tkwiący we współcześnie działających tu artystach, a w wyniku różnych działań przyczynił się do stworzenia tu polskiej interdyscyplinarnej kolonii artystycznej, działającej od 2005 r. jako stowarzyszenie „Nowy Młyn” *Kolonia Artystyczna*.

Oprócz studiów nad kolonią artystyczną w Szklarskiej Porębie Przemysław Wiater prowadził też bardzo rozległe badania nad innymi aspektami przeszłości Karkonoszy i Gór Izerskich. W sposób oczywisty w znacznie mierze dotyczyły one samej Szklarskiej Poręby, co w 2010 r. zostało zwieńczone obszerną monografią historyczną miasta. Innymi książkami podsumował z kolei dociekania odnoszące się do tajemnic walońskich poszukiwaczy minerałów, do karkonoskich zbieraczy ziół i twórców leczniczych eliksirów zwanych laborantami, do dziejów izerskiej osady Orle, jak również do historii karkonoskiego narciarstwa. Wydania tej ostatniej książki niestety już nie doczekał, jednak zdołał umieścić w internecie obszerne jej fragmenty. Ponadto spod Jego pióra wyszło szereg cennych przyczynków i tekstów przekrojowych – publikowanych zarówno w polskich, jak i czeskich periodykach i monografiach. Ponadto wśród poruszanej przez Niego tematyki znalazły się publikacje dotyczące szklarskoporębiańskiego hutnictwa szkła, początków i rozwoju lokalnego transportu szynowego, miejscowych sanatoriów, muzealnictwa, lokalnych założeń parkowych,

rozwoju kultury w Jeleniej Górze, wreszcie postaci legendarnego władcy Karkonoszy, zwanego przez Niemców Rübezahlem, przez Czechów Krkonosem, a przez Polaków po 1945 r. Liczyrzepą. Sam określał go po prostu Duchem Gór i obecnie to miano funkcjonuje niemal powszechnie. Wiater stał się też jednym z tłumaczy słynnej „Rübezahl-Buch”, napisanej przez Carla Hauptmanna. Wiele miejsca w swoich badaniach poświęcił dawnym cmentarzom górskim. Szczególnie na sercu leżał Mu los zabytkowej nekropolii poewangelickiej w Szklarskiej Porębie, dla której sporządził obszerną inwentaryzację.

Wiele ze swoich działań badawczych Przemysław Wiater podejmował w ramach działalności w różnych lokalnych organizacjach i stowarzyszeniach, jak m.in.: Karkonoskie Towarzystwo Naukowe i Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry. Dla wydawanego przez to ostatnie „Rocznika Jeleniogórskiego” napisał 17 artykułów. Bardzo intensywnie działał też w transgranicznym Stowarzyszeniu „Euroregion Neisse – Nissa – Nysa”, zostając w 1996 r. przewodniczącym grupy roboczej „Historia”, w ramach której do 2004 r. prowadził rozległą współpracę międzynarodową. Jej najbardziej widocznym przejawem stało się kilka konferencji naukowych, z których dwie, odbywające się w Polsce, były Jego bezpośrednim dziełem. Pierwsza z 1994 r. dotyczyła dziejów transportu, druga z 1998 r. poświęcona została 350 rocznicy zakończenia wojny trzydziestoletniej. Był też wiele lat delegatem miasta Szklarska Poręba do Stowarzyszenia „Euroregion NYSA”.

Jego działalność społeczna kwitła szczególnie intensywnie w mieście pod Szrenicą. W Towarzystwie Przyjaciół Szklarskiej Poręby pełnił funkcję wiceprezesa, natomiast w Gildii Przewodników Sudeckich im. Willa Ericha Peuckerta, którą niejako współtworzył, był członkiem honorowym. W randze kanclerza rozwijał działalność w Kapitulie Sudeckiego Bractwa Walońskiego. Współpracował z Towarzystwem Izerskim, jak również został pasowany na rycerza nieformalnego Towarzystwa Zamku Wieczornego. Przemysław Wiater był pomysłodawcą i organizatorem dwóch istotnych dla miasta przedsięwzięć rekreacyjno-kulturalnych. Był to „Górski Rajd Pieszy *Flaneta*”, którego od powstania w 2016 r. był komendantem. Natomiast wcześniej, bo już w 2004 r. zorganizował i prowadził narciarski „Ślalom Retro”. Ponadto był pomysłodawcą kilku nowych szlaków turystycznych o charakterze kulturalnym, które sam wytyczył w terenie. Należą do nich rowerowa „trasa artystyczna” nr 13 w Szklarskiej Porębie, jak również powstały w 2009 r. „Szlak Waloński im. Juliusza Naumowicza”, a także „Szlak im. W. E. Peuckerta” oraz polsko-czeski „Szlak laborantów”. Mówiąc o działalności społecznej Przemysława Wiatera, nie można pominąć Jego udziału w kierownictwie Fundacji „Karkonosze – muzyka serc”, jak i Fundacji „Historia.pl”.

Jako kustosz dbał bardzo pieczołowicie o wszelkie zabytki, zwłaszcza regionalne, starając się – w przypadku przedmiotów ruchomych – pozyskać

je i włączyć do zbiorów swojego Muzeum, zaś w odniesieniu do zabytków nieruchomych walczył o ich właściwe zabezpieczenie. Szczególnie w Szklarskiej Porębie, gdzie docierał do właścicieli i zarządców tych budynków, przekonując ich o potrzebie właściwej nad nimi opieki. Zasłużył się również dla zachowania historycznej dokumentacji aktowej, przyczyniając się w 2003 r. w znaczny, jeśli nie podstawowy sposób do zabezpieczenia, a następnie przekazania do Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze niezwykle cennych akt budowlanych Szklarskiej Poręby z lat 1903–1944 (73 j.a. = 3,8 mb), którym w miejscu ich składowania groziło bezpowrotne zniszczenie. Sam również był kolekcjonerem, gromadząc spory księgozbiór literatury regionalnej, będącej Jego warsztatem pracy, jak również oryginalny zbiór szklanych ryb ozdobnych z okresu Polski Ludowej.

Dla Przemysława Wiatera ważne były nie tylko dzieje regionu, ale i jego dzień dzisiejszy i przyszłość. Dlatego angażował się w pracę miejscowego samorządu. W latach 1999–2020 aż pięciokrotnie wybierany był do Rady Miasta, jedynie w wyborach z 2014 r. przegrał 1 głosem. Na forum Rady najbardziej aktywnie występował w sprawach miejscowej kultury i sportu, jak również ogólnego rozwoju miejscowości. Jak podkreślano w lokalnej prasie, był „jedynym człowiekiem, który zwracał uwagę na niebiznesowy aspekt (...) miasta”. To z Jego inicjatywy doszło do podpisania umów o współpracy pomiędzy Szklarską Porębą a Akademią Sztuk Pięknych we Wrocławiu, jak i o partnerstwie w dziedzinie kultury z takimi miejscowościami o tradycjach artystycznych, jak Worpsswede w Saksonii i Kazimierz Dolny nad Wisłą.

Przez wiele lat propagował edukację regionalną w szkołach, opracowując nawet autorski program, który dane Mu było realizować w pracy na uczelniach wyższych. W latach 2008–2017, jako adiunkt Wydziału Prawa Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy prowadził zajęcia z prawa autorskiego, finansowych aspektów funkcjonowania instytucji kultury, wielokulturowości Dolnego Śląska. Był tu jednocześnie członkiem Rady Programowej Międzynarodowego Centrum Prawa i Zarządzania oraz kierownikiem Zespołu Badawczego „Problemy wielokulturowości Dolnego Śląska w kontekście regionalizmu europejskiego”. Od 1 października 2017 r. do 30 czerwca 2018 r. wykładał w Karkonoskiej Państwowej Szkole Wyższej w Jeleniej Górze. Z kolei w 2017 r. na Wyższej Szkole Menedżerskiej w Legnicy ukończył studia podyplomowe na kierunku *zarządzanie w specjalności zarządzanie zasobami ludzkimi*.

Jego kompetencje i szeroka działalność badawcza zyskały uznanie także poza regionem. W latach 2000–2003 był doradcą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego do spraw muzealnictwa i rewindykacji zabytków, jak również ekspertem Marszałka Województwa Dolnośląskiego do spraw instytucji kultury, opracowując m.in. szczegółowy raport o *Muzeach na Dolnym Śląsku*. W latach 2009–2013 pełnił funkcję eksperta Minister-

stwa Rozwoju Regionalnego z zakresu kultury dla programu Interreg III obszar Polska – Saksonia 2007–2013.

Praca badawcza, jak i działalność społeczna Przemysława Wiatera była też nagradzana. W 2003 r. za działalność w dziedzinie kultury został laureatem nagrody „Izerski Kryształ”; w 2010 r. za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury laureatem Nagrody Marszałka Województwa Dolnośląskiego; w 2012 r. otrzymał nagrodę „Liczyrzepy” starosty jeleniogórskiego, zaś w 2014 r. Minister Kultury uhonorował Go medalem „Gloria artis” – najwyższym wyróżnieniem przyznawanym w Polsce twórcom kultury. W 2017 r. otrzymał tytuł „Zasłużony dla Szklarskiej Poręby”. Tak samo Jego publikacje zyskiwały formalne uznanie. Za książkę *Laboranci u Ducha Gór* otrzymał w 2019 r. Nagrodą Literacką im. Władysława Krygowskiego. W dziedzinie zawodowej osiągnął najwyższy stopień kustosza dyplomowanego, jaki przyznano Mu 4 czerwca 2001 r. Dziś władze i mieszkańcy Szklarskiej Poręby debatują nad nazwaniem Jego imieniem jednej z ulic lub innego obiektu w mieście.

W lutym 2020 r. Przemysław Wiater wygrał konkurs na dyrektora Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze i w marcu objął to stanowisko, przedstawiając ambitny plan działalności na kolejne 5 lat. Zakładał szeroką współpracę z licznymi ośrodkami badawczymi i edukacyjnymi w dziedzinie pogłębienia studiów nad dziejami regionu. Nie była Mu jednak dana realizacja tych zamierzeń.

Przemysław Wiater zmarł 17 listopada 2020 r. w szpitalu w Jeleniej Górze na COVID 19 oraz trapiącą Go od dawna przewlekłą chorobę. Został pochowany 25 listopada 2020 r. na cmentarzu parafialnym w Szklarskiej Porębie Dolnej. W ostatniej drodze, pomimo ograniczeń pandemicznych, towarzyszyły Mu rzesze przyjaciół, współpracowników i osób, dla których Jego twórczość i działalność miały wielkie znaczenie.

Ivo Łaborewicz



**WALDEMAR ANDRZEJ
WIŚNIEWSKI
(18.01.1945 – 30.01.202)**

Urodził się 18 stycznia 1945 r. w Białej Podlaskiej. W ramach przemieszczeń ludności po II wojnie światowej wraz z rodzicami znalazł się w Jeleniej Górze. Szkołę Podstawową ukończył w Grudzy k. Mirska w 1959 r. Następnie uczył się w Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze, a potem w Kowarach, gdzie w 1965 r. zdał maturę. Swoją edukację pogłębiał podczas nauki w Studium Nauczycielskim w Jeleniej Górze na kierunku wychowanie fizyczne z biologią. Został nauczycielem wychowania fizycznego i pierwszą swoją pracę zawodową rozpoczął w Szkole Podstawowej nr 8 w Jeleniej Górze w dniu 16 sierpnia 1967 r. Pracował w niej do 1975 r., kiedy to przeszedł do pracy etatowej w Związku Harcerstwa Polskiego w Jeleniej Górze jako zastępca Komendanta Hufca ZHP ds. programowych, a od 4 września 1975 r. do 31 grudnia 1977 r. pełnił funkcję Komendanta Jeleniogórskiego Hufca ZHP. W okresie od 2 stycznia 1978 do 30 listopada 1979 r. pracował w Zarządzie Wojewódzkim Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Jeleniej Górze jako Kierownik Wydziału Ogólnego. W latach 1979–2005 pracował w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego w Jeleniej Górze jako kierownik działu wojskowego i technicznego, a także ochrony mienia. W tym też czasie, aż do roku 1998, pracował dodatkowo w Młodzieżowym Domu Kultury w Jeleniej Górze jako instruktor ds. turystyki. W 2005 r. przeszedł na emeryturę i zaczął dodatkową pracę w Szkole Podstawowej w Kostrzycy jako nauczyciel.

Natomiast swoją instruktorską przygodę ze Związkiem Harcerstwa Polskiego Waldek rozpoczął znacznie wcześniej. Stało się to na obozie pod namiotami Drużyny Starszoharcerskiej, działającej przy LO w Kowarach, w miejscowości Bagno k. Obornik Śląskich w lecie 1967 r. Już rok później uczestniczył w wędrownym obozie rowerowym. W 1971 r. został drużynowym 55. Drużyny Harcerskiej oraz Komendantem Ośrodka Harcerskiego Jelenia Góra 3. W latach 1971–1974 pełnił funkcję Kierownika Referatu Sportu i Turystyki Komendy Hufca ZHP w Jeleniej Górze. W dniu 14 października 1973 r. został mianowany na stopień harcmistrza. Wielkim przedsięwzięciem programowym i logistycznym w Jego wykonaniu było przeniesienie obozu harcerskiego z Kliczkowa na Wzgórze Kościuszki, co nastąpiło we wrześniu 1974 r. Wtedy jeleniogórzanie mogli zapoznać się z obozowym życiem swoich dzieci, co cieszyło się dużym zainteresowaniem

rodziców. Był to znaczący akcent obchodów tamtego Września Jeleniogórskiego. W latach 1975–1979 był także członkiem Komendy i Rady Jeleniogórskiej Chorągwi ZHP. Do ostatnich chwil był czynny w Karkonoskim Hufcu ZHP, działając w Klubie Seniora „Liczyrzepa”.

Waldek działał społecznie również w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wstąpił już w 1966 r. Jego domeną stała się praca z dziećmi i młodzieżą w dziedzinie kolarstwa. W latach 1985–2017 pełnił funkcję przewodniczącego Oddziałowej Komisji Kolarskiej oraz był weryfikatorem odznak kolarskich. Organizował ogólnodostępne imprezy rowerowe, m.in. „Kolarska Wiosna”. Był aktywny także w Zarządzie Wojewódzkim PTTK, a w latach 1988–1990 pełnił funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Kolarskiej PTTK, organizując imprezy na terenie ówczesnego województwa jeleniogórskiego. Później był opiekunem polskich grup kolarskich na międzynarodowych imprezach kolarskich organizowanych na trójstyku granic przez Euroregion Nysa. W PTTK posiadał uprawnienia Organizatora Turystyki i Przodownika Turystyki Kolarskiej. Był członkiem Zarządu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Interesował się także wspinaczką oraz jaskiniami, stąd nowe koło PTTK, które założył i którym kierował do końca – otrzymało nazwę „Grotolaz”. Z młodszymi dziećmi jeździł na wycieczki rowerowe i obozy, a ze starszą młodzieżą działał w Klubie Lotnika „Śmigielko”, w pracowni modelarskiej czy na obozach szkoleniowo-wypoczynkowych nad Jeziolem Sławskim w Sławnie oraz w Lubiatowie. W 2002 r. został jednym z założycieli stowarzyszenia AKMS Jelenia Góra, zajmującego się m.in. popularyzowaniem historii lotnictwa i tradycji strzeleckich oraz szeroko rozumianej rekreacji z elementami wychowawczymi. To właśnie w strukturze AKMS działał Klub Lotnika „Śmigielko”, którego korzenie sięgają roku 1957.

W 2000 r., mimo doskonałej kondycji i sportowego trybu życia, zachorował na cukrzycę i wtedy założył Koło Miejskie Diabetyków, którego został przewodniczącym. Po raz kolejny ujawnił się Jego szczególny dar do zrzeszania dużego grona ludzi, razem wokół idei walki z cukrzycą. Był współtwórcą dolnośląskiego ruchu diabetyków. Wkrótce po tym powstał Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, którego był współtwórcą, a Koło Miejskie Diabetyków stało się jego znaczącym partnerem. Kierując Zarządem Rejonowym Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, koordynował działalność kół diabetyków w Kowarach, Lubaniu, Zgorzelcu, Mysłakowicach i Jeleniej Górze. W latach 2000–2020 był wiceprezesem KSON. Był również członkiem Zarządu Głównego Polskiego Związku Diabetyków.

Waldemar Wiśniewski był także kolekcjonerem widokówek i kartek świątecznych, których zgromadził tysiące. Będąc członkiem Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Filatelistów i Kolekcjonerów, organizował wystawy swoich zbiorów m.in. w MDK, w Klubie Nauczyciela, w Książnicy Karko-

noskiej, a także w Muzeum Karkonoskim, przy okazji wystawy jubileuszowej PTTK. Był też zapalonym szachistą i czasami brał udział w różnych turniejach szachowych.

Za swą działalność Waldemar Wiśniewski był wielokrotnie odznaczany i nagradzany. Szczególnie cenił sobie odznakę Przyjaciół Dziecka, Krzyż Za Zasługi Dla ZHP oraz Złoty Krzyż Zasługi. Decyzją wszystkich organizacji zrzeszonych w KSON Waldek został wyróżniony tytułem Wolontariusza Roku 2020. Srebrną Honorową Odznakę PTTK otrzymał w roku 1984, a Złotą w 1993. W roku 1980 uzyskał Srebrną Odznakę Zasłużony w Pracy PTTK z Młodzieżą, a w 2016 odznakę 50 lat w PTTK.

Zmarł 30 stycznia 2021 r., a uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 6 lutego 2021 r. na nowym cmentarzu w Jeleniej Górze, gdzie został pochowany. Pożegnaliśmy wspaniałego kolegę, przyjaciela i niepospolitego działacza w przekonaniu, że odeszła postać nietuzinkowa, oddany ludziom działacz społeczny, a także empatyczny i wrażliwy na potrzeby otoczenia człowiek.

Bez Waldka Wiśniewskiego wszystko już nie będzie takie same. Cześć Jego pamięci!

Stanisław Schubert, Andrzej Mateusiak, Janusz Milewski

WSPOMNIENIE ARTYSTY JERZEGO SZYMONA GAJA

Jerzy Szymon Gaj, był artystą o bogatym wnętrzu, wyjątkowym talencie pełnym wrażliwości i estetyki oraz szlachetnym sercu. Urodził się w 1960 r. w Głogowie. Latami podróżował po świecie. Na stałe znalazł swoje miejsce w ukochanych Karkonoszach. Tu poświęcił się sztuce, jej wszechstronnym obliczom. Zgłębił tajniki wiedzy o niej, zachwycał się niepowtarzalnym jej pięknem, odkrywał naturę i ją ochraniał. Ująć piękno i przekazać dalej było jego życiowym posłaniem. Odszedł o wiele za wcześnie, w pełni życia, w pełni działań twórczych, w połowie zaczętych, nowych, ciekawych projektów...



Jerzy Szymon Gaj (1960–2019)

Pozostawił po sobie zbiór wszechstronnej dydaktycznej działalności, jak i zbiór imponujących rozmaitych dzieł. Większość z nich znajduje się w wielu instytucjach publicznych, siedzibach stowarzyszeń działających na rzecz ochrony środowiska, galeriach, muzeach, w kościołach, na zamkach i w prywatnych rezydencjach w różnych częściach świata.

Życie jako sztuka

Jerzy był ciekawą postacią nie tylko w świecie artystycznym. Był absolutnym indywidualistą, pełnym kreatywnych pomysłów i twórczej wrażliwości. Był człowiekiem o pozytywnej energii. Był pasjonatem piękna świata podwodnego.

„Viva la Vida” to motto jego życia. Kochał życie, sztukę, modę i muzykę. Żył bardzo intensywnie. Bał się, że nie wystarczy mu czasu na rodzące się nowe pomysły czerpane, z dłuższych zagranicznych pobytów. Sztuka to było właśnie jego życie. Chciał tworzyć bez końca, realizować rodzące się ciągle nowe projekty.

Jako dziecko pod wpływem rodziców uczył się obserwować i podziwiać naturę. Ojciec, który spędzał wieczory nad projektami architektoniczno-budowlanymi, przekazał mu pierwsze umiejętności manualne. Również we wczesnych latach mógł spełnić swoje marzenie, ucząc się pływania u profesjonalisty. „Człowiek ryba”, jak go później nazywano, chciał do wody. Fakt umiejętności pływania, a później nurkowania zadecydował w dużej mierze o jego dalszym życiu. Jeszcze w Głogowie, gdzie uczęszczał

do szkoły, założył klub pływonurków „Eques” przy straży pożarnej i jako młody sportowiec, wspólnie z kolegami pływonurkami, oczyszczał Odrę z wraków. Skakał z helikoptera w przerębłę lodu, by też w porze zimowej doznać niecodziennych przeżyć. Tutaj zdobywał odpowiednie dalsze umiejętności, umożliwiające mu nurkowanie.

Zdobywając kolejne kwalifikacje w sportach wodnych, nieustannie rozwijał kondycję fizyczną. Po zdobyciu stopnia instruktora pływonurkowania, patentu sternika motorowodnego, nart wodnych, windsurfingu i skutera wodnego mógł na dobre zaprzyjaźnić się z głębinami mórz, oceanów i wykorzystywać zdobyte patenty również jako kaskader w czasie długiego pobytu z rodziną w Kanadzie.

Tam też założył następny klub pływonurków. Fascynacja pięknem świata podwodnego, współwystępowanie i obserwacje fauny i flory szybko znalazły wyraz w Jego sztuce. Poprzez założoną wspólnie z kolegą firmą *Art in Diving*, prezentował w Kanadzie swe prace (głównie w metalach szlachetnych) zainspirowane odczuciami pod wodą. Były to m.in. statuetki misternie oddające detale, przedstawiające obrazy ujrzone pod wodą; biżuteria, posążki, w tym srebrny autoportret „Art Posejdon – człowiek z morza”. Prace te, głównie o tematyce podwodnego świata, były często prezentowane na wystawach w Toronto „Art Gallery”, Montrealu, Ottawie, „Reef Gallery – Key West” na Florydzie, a w Europie między innymi w Niemczech: Stuttgartu, Monachium, w Austrii, Direplog w Szwecji i po powrocie w Polsce. Prace te zdobią dzisiaj pomieszczenia znaczących organizacji, jak „Greenpeace”, „Cousteau Society”, „Save the Whales Inc.”, „Save Ontario Shipwrecks” i wielu innych.

Malarstwo spowodowało, że po powrocie z wojaży po świecie podjął studia na Zielonogórskim Uniwersytecie Sztuk Pięknych, na Wydziale Artystycznym. Nie przyjął propozycji pracy i pozostania na uczelni, wołał – co było typowe dla jego osobowości – niezależność i własną drogę. Jako wcześniejszy nauczyciel i sportowiec odtąd chciał poświęcić się sztuce i refleksji nad życiem.

Zajmował się malarstwem sztalugowym i ściennym, wystrojem wnętrz, reliefem płaskim ścian i elewacji pensjonów, hoteli i prywatnych rezydencji, rzeźbą w marmurze, granicie, piaskowcu, onyksie, a także rzeźbami



Jerzy Szymon Gaj, Byki

w lodzie. Zajmował się też renowacją antycznych mebli, pieców i portali zamkowych, ołtarzy kościelnych, sztukaterii i elementów zdobniczych z ceramiki, drewna, metalu itp. Wykonywane przez niego długotrwałe prace sztukatorskie na sufitach, sklepieniach łukowych wymagały niebywalej, wręcz stoickiej cierpliwości. Nadawały one historycznym obiektom niepowtarzalny blask. Odpowiednio dobrane kolory, ich gra światła i cienia, zachowana staranność wykonawcy i jakość historyczna były cenione w środowiskach artystycznych szczególnie na zachodzie w takich krajach jak Niemcy, Austria, USA i Kanada.



Jerzy Szymon Gaj w trakcie zajęć z młodzieżą

Przez wiele lat z przerwami zajmował się renowacyjno-dekoracyjno-sztukatorskimi pracami na zamku w Czernej pod Głogowem. Indywidualnie wykonał ogrom prac, przeprowadzał renowacje portali kominkowych, uzupełniał misterne detale na historycznych sufitach, ścianach, opracowywał i uzupełniał złoceń, sztukaterie, elementy portalu, wnętrza komnat zamkowych, malował obrazy i rzeźbił historyczne figury. Wiele ulubionych obiektów Jerzego zdobi teraz pomieszczenia zamku i dodaje im blasku.

Karkonosze

Osiedlając się w 2008 r. w Karkonoszach, Jerzy zmienił częściowo styl życia i swojej sztuki. Zafascynowany tutejszymi krajobrazami, naturą, nastrojami i kolorami, zaczął mocno eksperymentować, łącząc różnego typu elementy. Na tym etapie Jego życia powstawały kreatywne, unikatowe prace z połączenia różnego typu materiałów, jak drewno, minerały, skały, metale, szkła ozdobne i skamieniałości. Wykorzystywał najczęściej rodzime drewno gór karkonoskich. Tworzył często dla osób prywatnych, pensjonatów, hoteli, obiektów historycznych. Charakterystyczny dla artysty był przekaz symboliczny tego, co chciał powiedzieć. Jego indywidualne, oryginalne poczucie humoru i ironiczne spojrzenie wtajemniczeni odnajdywali właśnie w Jego pracach.

Umiał, potrafił wybrać, wysegregować, odpowiednio użyć, upiększyć i przekazać dalej swoje artystyczne wizje. A przy tym zarażał innych. Tak rozwinął się w arteterapeutę, edukatora sztuki, performerą, który nauczał młodzież i dzieci, przekazywał swą wiedzę pokoleniom, by mogli uwrażliwić się na otaczający nas świat, przyrodę, naturę, dostrzec ją, o nią zadbać i ochraniać.

Czar Karkonoszy

Jednym z Jego głównych tematów karkonoskich stały się wędrówki jako analogia życia. Wspinanie się na szczyt rozumiał jako podróż do samego siebie. Zdobytą wiedzę o budowie ziemi i etapach jej powstawania, datowaniu kolejnych er między innymi przy pomocy skamieniałości, rodzajach minerałów i skał, ich fizycznych cechach struktury, przepuszczalności czy twardości wykorzystywał do terapii minerałami i skałami, a przede wszystkim do rzeźbienia w marmurze, granicie, piaskowcu i onyksie. Najbardziej urzekła go jednak rzeźba w marmurze.

*

Wiele dzieł z ostatniego okresu życia Jerzego to okazałe rzeźby ogrodowe. Wykonane są ze specjalnie wypreparowanego drewna, połączonego z różnymi materiałami: minerałami, metaloplastyką, szkłem i skamieniałościami.

Widz i odbiorca był dla niego zawsze ważny. Cały cykl obrazów poświęcił człowiekowi, jego psychice, jego indywidualności.

Stworzył zbiór trójwymiarowych twarzy na płótnie, reliefów różnych formatów, własnych technik. Najczęściej przedstawiają one kilka twarzy obok siebie lub jedną pod drugą, częściowo zdeformowane ich fragmenty zawsze z mocną patyną. Chciał wydobyć w nich ludzki charakter, stany uczuć, fazy upadku i zniszczenia.

*



Jerzy Szymon Gaj, Laska

W ostatnich latach życia można było zaobserwować duże przemiany w twórczości Jerzego Szymona Gaja. Było to wejście między innymi w świat mody. Zawsze interesowały Go odkrycia w sztuce mody „Haute Couture”. Fascynował się odważnym projektantem Jean Paulem Gaultierem, u którego dodatki i akcesoria to były prawdziwe dzieła sztuki. Właśnie akcesoria zafascynowały Jerzego na tyle, by na dobre zająć się tą materią. Do tego doszły skórzane torby, gorsety z metalicznymi i kryształowymi ozdobami i kolekcja wspaniałych, skamieniałych, zabalsamowanych i scalonych z odpowiednio wypreparowanym drewnem szpilek High Heels. Pokazom mody miały też służyć laski Jerzego. Kreatywne w wykonaniu, zadziwiające pomysłowością, z elementami rzeźby i wręcz zaskakujące w „mini” technice. Większość z nich posiada pozytywki, silniczki poruszające fragmenty najrozmaitszych ozdób, lampki, minerały,

paleozoiczne skamieniałości, wkomponowane mechanizmy zegarków itp. Były wśród nich: laska Dyplomatka, laska Ronina, laska Geologa, laska Zdrowego Rozsądku, laska Zamkowa, laska Wiedzy, laska Natalia, Literatka, Baletnica, laska Filozofa i inne.

Jego pomysły były w znacznej mierze lustrzanym odbiciem Jego osobowości. Należał do artystów o wyjątkowej inwencji twórczej, miał swój niepowtarzalny styl. Był zawsze ciekawie ubrany, zwracał na siebie uwagę, wysoki, szczupły, urodziwy mężczyzna. Przeważnie uśmiechnięty z dyplomatycznym poczuciem humoru. Wgłębiał się w fizykę, filozofię, psychologię. Wyrażał głębsze znaczenia i symbolicznie oddawał w sztuce.



Jerzy Szymon Gaj, Płaskorzeźba

Dzieło i przesłanie

Artysta Jerzy Szymon Gaj pragnął uświadomić i uwrażliwić widza na dary natury, na jej czar. Chciał pokazać ile inspiracji i siły może dać, jaki uspokajający kontrast oferuje życiu codziennemu. Jego twórczość przedstawia historię wędrowca, który „odnajduje i oddaje”.

Oprócz twórczości artystycznej to przede wszystkim osobowość i szczególnie wygląd Jerzego budziły często zaciekawienie. Zarówno wizualnie jak i mentalnie wydawał się dla wielu idealnym ucieleśnieniem legendy dobrego Ducha Gór Karkonoszy.

Przyjaciele

Piotr Gryszel, Emil Mendyk, Przemysław Wiater, *KUCHNIA DUCHA GÓR CZYLI SMAKI KARKONOSZY*, wydawnictwo AD REM, Jelenia Góra 2020, ss 320, ilustracje czarno-białe.

W 2020 r. na rynku wydawniczym pojawiła się książka poświęcona, w zamierzeniu jej Autorów, kuchni Karkonoszy. Wspomniany region to nader piękny fragment dolnośląskiej ziemi, tak chętnie odwiedzany przez jej mieszkańców jak i turystów z odległych zakątków Polski oraz z zagranicy. Od lat Karkonosze cieszą się uwagą historyków oraz historyków sztuki i szeroko pojętej kultury, którzy w archiwach i bibliotekach odkrywają wciąż nieznanne historie z przeszłości tych jakże wspaniałych gór. Efektem wspomnianych działań są liczne publikacje im poświęcone¹. We wspomniany nurt zainteresowań wpisuje się również recenzowane wydawnictwo.

Okoliczności powstania publikacji oraz kryteria doboru jej Autorów zostały nakreślone w jej wstępie zatytułowanym ze swadą i w sposób nader intrygujący „Bigos z Gór Olbrzymich”, w którym Przemysław Wiater pisał: *Na pomysł książki kucharskiej, opisującej tradycje kulinarne Karkonoszy i Gór Izerskich wpadłem, kiedy na targu staroci w moje ręce trafiła śląska książka kucharska, wydana współcześnie w języku niemieckim. Zamarzyła mi się podobna, ale nasza regionalna, napisana w języku polskim. Pomysłem podzieliłem się w Emilem Mendykem, z którym miałem kiedyś przyjemność dokonać tłumaczenia tak ważnej dla Karkonoszy <Księgi Ducha Gór> autorstwa Carla Hauptmanna oraz z Reginą Chrześcijańską, właścicielką zasłużonego dla krzewienia świadomości regionalnej jeleniogórskiego Wydawnictwa Ad Rem. Do naszego <kulinarnego> Zespołu dołączył Piotr Gryszel, smakosz i znawca tajników lokalnej kuchni. Tak powstała ta książka* (s. 5). Oprócz nieodżałowanego dr. Przemysława Wiatera, który zmarł w listopadzie 2020 r., dyrektora Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, autora licznych publikacji poświęconych Karkonoszom, pozostali Współtwórcy wydawnictwa nie są zawodowymi historykami. Dr hab. Piotr Gryszel profesor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu to znawca ekonomii i marketingu turystycznego, zaś Emil Mendyk to filozof, tłumacz i przewodnik turystyczny. Wszyscy jednak to wielcy miłośnicy Karkonoszy i Izerów.

Miłość i pasja, które na płaszczyźnie wielu działań, prowadzonych przez Autorów na rzecz współkreowania krajobrazu kulturowego Ziemi Karkonoskiej, towarzyszyły im na co dzień, znalazły swoje odzwierciedlenie również w kształcie i wyrazie recenzowanej publikacji. Pisana jest ona bowiem „sercem” i fascynacją. Przemysław Wiater zauważył w pierwszej części publikacji: *Książka nie ogranicza się tylko do dawnej kuchni*

¹ W ostatnim czasie ukazały się m.in. *Jelenia Góra i region Karkonoszy w XX wieku*, red. I. Łaborewicz, M. Szajda, Wrocław 2019.

niemieckiej czy czeskiej, ale zawiera przepisy kulinarne przywiezione przez nasze Babcie i Dziadków z różnych dzielnic dawnej Rzeczypospolitej (s. 5–6). W tym miejscu dodać należy, iż wydawnictwo to pięknie „zaprawiane” jest, używając języka kulinariów, nutą zauroczenia miejscem, w którym przyszło żyć, pracować czy w inny sposób związać się z pięknymi górami jej Autorom.

Przemysław Wiater zaznaczył również, iż *Książka nie rości sobie prawa do wyczerpania tematu. Jest on zbyt obszerny. Na karkonoską wielokulturowość kulinarną w ciągu wieków nałożyła się specyfika szeroko rozumianej kuchni chłopskiej, mieszczańskiej czy arystokratycznej, że nie wspomnę o nietuzinkowych grupach społecznych, charakterystycznych dla Karkonoszy i Gór Izerskich, w tym Walonów [...], czy hutników szkła, pasterzy, myśliwych i przemysłowców* (s. 6). Przywołane tu zastrzeżenie jest kluczowe dla przewodniej myśli niniejszej recenzji. Omawianą książkę należy uznać za publikację w pełni wyczerpującą definicję wydawnictwa popularnonaukowego, ze szczególnym wskazaniem na wspomniany pierwszy wyznacznik. Baczac na zaproponowaną strukturę książki, jak i zawartość merytoryczną, nie może ona sobie rościć miana publikacji naukowej. Zresztą wskazuje na to ogólny jej tembr. W tym miejscu należałoby jednak zasygnalizować, aby jej Autorzy wyraźniej podkreślili, iż przedstawiana tu publikacja to przede wszystkim autorska refleksja na temat smaków karkonoskich, ubrana w dosyć typową formułę dla współczesnych książek regionalnych o tematyce kulinarnej, jakie ukazują się od lat na Dolnym Śląsku. Jest to o tyle ważne, iż popularny czytelnik, nie zawsze w pełni zorientowany w danej problematyce, na pierwszy rzut oka może jednak ulec wrażeniu, iż książka ta ma walory naukowe. Niestety, zbyt wiele kryteriów nie jest tu spełnionych, by przypisać je recenzowanemu wydawnictwu. Niemniej jednak, książka ta może, a nawet powinna stanowić inspirację do podjęcia działań na rzecz stworzenia projektu naukowego o wymiarze międzynarodowym (polsko-czesko-niemieckim), którego efektem mogłaby być wielotomowa publikacja poświęcona krajobrazowi kulinarnemu Karkonoszy i Izerów na przestrzeni wieków. Recenzowane wydawnictwo w pełni udowadnia, iż jest zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju inicjatywę. Jej realizacja mogłaby zaowocować również szeregiem działań o charakterze popularyzatorskim, adresowanym zarówno do mieszkańców jak i licznie co roku przybywających tu turystów. Jest to z pewnością zasadniczy walor omawianej publikacji.

Książka „Kuchnia Ducha Gór, czyli smaki Karkonoszy”, oprócz wspomnianego wprowadzenia składa się jeszcze z 3 części. Rozdział „Góry w gębie” autorstwa Piotra Gryszela (podrozdziały 1–10) i Emila Mendyka (11 podrozdział) to autorskie refleksje poświęcone subiektywnie wybranym elementom charakteryzujących kuchnię Karkonoszy. Poruszono tu problemy związane z jej pochodzeniem. Znalazło się w niej również miejsce na przedstawienie miejscowego serowarstwa, lokalnych ziół, zup, znaczenia

ziemniaka w regionie. Uwagę poświęcono także wędliniarstwu, słodkościom czy napitkom. Przybliżono czytelnikom Festiwal Smaków Liczyrzepy oraz ideę Karkonoskiej Marki Lokalnej. Ostatni podrozdział stanowi refleksja na temat „Jeleniogórskiej Książki Kucharskiej” z XVIII w.

Trzecia część publikacji zatytułowana „Przepisy kuchni karkonoskiej” powstała dzięki zaangażowaniu Piotra Gryszela oraz Emila Mendyka. W bardzo uproszczonej formule (receptura + telegraficzny w formie sposób wykonania) przedstawiono różne propozycje na zupy i dania jednogarnkowe, dania warzywne i bezmięsne, mięso i drób, dania rybne, wypieki i desery oraz napoje. Niektóre przepisy opatrzone zostały krótką notką zawierającą ciekawostkę na temat danej potrawy. Gros z nich posiada również dodatkowe oznaczenia dotyczące pochodzenia kulturowego (dania kuchni śląskiej, czeskiej, kresowej) lub potrawy nagrodzonej w Konkursie Smaki Liczyrzepy oraz danie/produkt z certyfikatem Karkonoskiej Marki Lokalnej (ikonki wraz z objaśnieniem zostały zamieszczone na s. 78). Książka posiada wykaz alfabetyczny zaprezentowanych w niej przypisów (s. 316–317). Wspomniany pomysł należy uznać za bardzo praktyczny, bacząc na fakt, iż Autorom zależy na tym, by odbiorcy publikacji nie tylko byli jej czytelnikami, ale również w praktyce zapoznali się z zaproponowanym przez nich autorskim „smakiem Karkonoszy”.

Czwarta część wydawnictwa zatytułowana „Polecane miejsca, dania i produkty” oraz opatrzona sloganem reklamowym „Przyjedź do nas i skosztuj!” (brak informacji o autorstwie rozdziału) stanowi wybór 11 dań lub produktów lokalnych serwowanych/produkowanych przez niektóre lokale gastronomiczne/wytwórców z Miedzianki (browar), Jeleniej Góry, Szklarskiej Poręby, Ściegienia k. Karpacza, Mysłakowic, Karpacza, Trzcińska czy Łomnicy. Całość zamykają Smaki Liczyrzepy – informacja o daniach konkursowych Festiwalu Smaków Liczyrzepy firmowanego przez Restaurację Dwór Liczyrzepy z Karpacza. Zaproponowane dania opatrzone zostały przepisem i/lub krótką notką charakteryzującą potrawę/produkt lokalny oraz motywację jej wyboru przez restauratorów czy producentów. Znajduje się tu również logo firmy wraz z adresem. Niektóre, na wzór części publikacji z przepisami kuchni karkonoskiej, posiadają ikonkę graficzną. Omawiany tu fragment książki to oryginalna propozycja jej Autorów, wychodząca naprzeciw czytelnikom wybierającym się turystycznie w region Karkonoszy i Izerów, którzy obok obcowania z przyrodą czy zabytkami kultury poszukują także smaków odkrywanych miejsc. Przynieść może również konkretne pożytki dla lokalnych restauratorów i producentów serów oraz pierników, poszerzając krąg wiernych klientów.

Charakter popularno-naukowy książki znalazł swoje odbicie również w jej warstwie stylistyczno-językowej. Tekst zbudowany jest na logicznym, jasnym przekazie treści. Autorzy unikają „barokowych”, wielokrotnie zbudowanych zdań. Na korzyść publikacji należy zapisać charakterystyczną dla jej języka i przekazu swadę stylistyczną, która z pewnością sprzyja

pozytywnemu odbiorowi wydawnictwa. Autorzy nie unikają stosowania odwołań w formie przypisów, gdzie najczęściej wskazują na źródła wiedzy, jak i zamieszczają tam wątki, które mogłyby, umieszczone w głównej części tekstu, zakłócać rytm jego narracji. Jak przystało na książkę popularno-naukową nie nadużywają jednak ich stosowania.

Omawiając niniejsze wydawnictwo, warto odnotować, iż zostało ono zaopatrzone również w warstwę ikonograficzną. Ma ona jednak charakter dosyć skromny. Zastosowano tu prostą formułę czarno-szaro-białych rycin przedstawiających najczęściej artefakty kojarzące się z kulinariami, stylizowane krajobrazy, przedstawienie Ducha Gór itp. Zastosowana formuła ilustracyjna doskonale jednak harmonizuje ze skromną, ale nie ubogą! formułą wydawniczą publikacji. Należy ją uznać za przemyślaną i harmonijną, a w ogólnym oglądzie estetyczną i generalnie pozytywną w odbiorze.

Doceniając dużą wagę wydawniczo-kulturalną recenzowanej książki dla regionu Karkonoszy i Izerów, jak i Dolnego Śląska oraz nie zapominając o popularnym wymiarze publikacji, wskazać należy jednak na pewne problemy, które mogą komplikować odbiór omawianego wydawnictwa.

Do kluczowych należy zaliczyć brak jasnego, klarownego określenia jej odbiorcy. W ogólnym oglądzie można oczywiście mniemać, iż jest ona adresowana zarówno do mieszkańców Karkonoszy i Izerów, całej Kotliny Jeleniogórskiej oraz Dolnego Śląska, jak również do przybywających tam turystów. W zaproponowanej formule książka może stanowić jednak pewien problem w odbiorze, szczególnie dla czytelnika popularnego. Dzieje ziemi (dolno)śląskiej, w tym i regionów górskich są na tyle skomplikowane (również w odniesieniu do wieków XVIII–XX), iż należałoby pogłębić wstęp o poszerzony rys historiograficzny mogący pomóc odbiorcy książki w orientacji odnośnie krajobrazu społeczno-kulturowego, którego jeden z kluczowych elementów stanowią przecież kulinaria. Problem ten dotyczy zarówno czytelników miejscowych (historia regionalna, niestety, stanowi margines w kształceniu szkolnym!), jak i turystów, którzy tym bardziej pozbawieni mogą być wiedzy na temat specyfiki historycznej naszego regionu. Sprowadzanie głównej narracji wydawnictwa li tylko do hasła „wielokulturowości”, tak obecnego szczególnie od lat 90. XX w. w bardzo wielu publikacjach odnoszących się do historii różnych części Dolnego Śląska, to stanowczo za mało. Tym bardziej, iż współcześnie odchodzi się coraz mocniej od rozumienia wspomnianego pojęcia w kategoriach wyłącznie wskazania/odnotowania obecności różnych grup narodowych, etnicznych czy kulturowych funkcjonujących w danym regionie w wymiarze określonego czasu. Wielokulturowość to przecież szereg procesów i zjawisk, które w formule zderzenia, asymilacji, zawłaszczania itp. tworzą nową jakość określającą swoistość kulturową danego miejsca.

Kolejny problem zasadza się na dosyć skomplikowanym zdefiniowaniu regionu, którego dotyczy cała narracja książki. W rozdziale „Bigos z Gór Olbrzymich” Przemysław Wiater napisał: *Góry Olbrzymie, gdyż taką*

właśnie nazwę nosiły Karkonosze i Góry Izerskie do początków XIX wieku traktowane jako jedno pasmo, mają w sobie coś z bigosu. Wszystko jest w nich wymieszane: wpływy gospodarcze, kulturowe i polityczne – dziś po śląskiej stronie polskie, a niegdyś; czeskie, piastowskie, znowu czeskie, austriackie, pruskie i niemieckie. Karkonosze i Góry Izerskie stanowią ostoję Ducha Gór, gdzie jawa miesza się ze snem, a rzeczywistość z baśnią. Są jednym z najpóźniej poznanych europejskich regionów. Tajemnicze i pociągające. Aromatyczne jak długo warzony bigos (s. 5). Odnosząc się do kluczowego w przytoczonym fragmencie słowa, trudno uciec od wrażenia, iż w ogólnym oglądzie tak podana definicja regionu daje efekt zbliżony do przywoływanego we wstępie wielokrotnie „bigosu” (tak na marginesie: potrawy zacnej i jakże pysznej!). Przytoczona tu argumentacja odnośnie zakreszenia granic miejsca opowieści wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu popularnego czytelnika: dwa pasma górskie, niegdyś zespolone jedną nazwą o skomplikowanej historii politycznej, równa się wielokulturowość, a to wszystko zamknięte klamrą pojęciową Ducha Gór. Tak zbudowana definicja daje również szerokie pole możliwości włączenie do książki tak przepisów, jak i produktów lokalnych firmowanych przez restauratorów i producentów z Karkonoszy oraz Izerów. Niestety, w ostatecznym oglądzie wspomniana propozycja, upraszczając zagadnienie definicyjne regionu mocno spłyca problem, a i z punktu naukowego jest dosyć dyskusyjna.

Pogłębione wejście w problem budzi dalsze wątpliwości. Znaczna część opowieści o kuchni Ducha Gór zawarta w części drugiej publikacji chronologicznie zakotwiczona została w wieku XIX i XX. Odnosząc się do cytowanego wstępu, gdzie zaznaczono, iż Karkonosze oraz Izery były „do początków XIX wieku traktowane jako jedno pasmo”, musi wzbudzić refleksję, że od tego momentu zaczyna się jednak rodzić rozgraniczenie pojęciowe, widoczne chociażby na płaszczyźnie tożsamościowej mieszkańców, a od przełomu wieków również coraz liczniej przybywających tu turystów (rozwój narodzin nowoczesnego rozumienia turystyki). Wspomniane zjawiska i procesy widoczne są chociażby w wielu źródłach z epoki. W tym też miejscu należy odnotować również wyraźną niekonsekwencję w tytule publikacji, w którym doszło, z jednej strony, do rozgraniczenia kwestii karkonoskiej i izerskiej, z drugiej do ograniczenia smaków tylko do jednego pasma, czyli Karkonoszy! Baczac na potrzeby odbiorcy bardziej wymagającego, postulować można położenie w części wstępnej wydawnictwa wyraźnego akcentu na przedstawienie omawianego regionu w kategoriach pograniczy politycznych i kulturowych, które wykazują określone cechy charakterystyczne wychodzące daleko bardziej poza popularne hasło „wielokulturowości”. Karkonosze i Izery doskonale wpisują się przywołany tu kompleks zagadnień.

Trzeci problem książki zasadza się na przekonaniu, że *Karkonosze są zbyt małym regionem, aby wykształcić własną, samodzielną kuchnię* (s. 13). Baczac na bazę źródłową publikacji, wspomniany sąd należy uznać za zbyt śmiały i chyba zbyt pośpieszny. Rozmiar terytorialny danego re-

gionu ma co prawda znaczenie dla procesów i zjawisk tożsamościowych w całym bogactwie swoich form, jednakże nie najważniejsze. Jak zaznaczono w rozdziale wstępnym, książka nie rości sobie praw do wyczerpania tematu (s. 6). I tu jest właśnie sedno problemu. Żeby wydać podobny sąd, należałoby przyjrzeć się w sposób bardzo pogłębiony wszystkim wymiarom kuchni karkonoskiej. Mowa tu zarówno o zwyczajach kulinarnych wsi i miasteczek regionu, pasterzy, wreszcie ziemiaństwa oraz arystokracji. Jak pokazuje niniejsza publikacja, spoglądanie na kulinaria li tylko wyłącznie przez pryzmat „wielokulturowości” to stanowczo za mało, by wysnuć przywołany tu sąd. Badania nad kuchnią Karkonoszy winny być bardzo mocno osadzone w realiach konkretnej epoki. Mowa tu chociażby o procesach cywilizacyjno-modernizacyjnych (m.in. globalizacja) świata, w tym oczywiście dotyczących państwa niemieckiego, na przełomie XIX i XX w. oraz o nowych zjawiskach społeczno-kulturowych międzywojnia.

Problemem książki jest także dosyć skromna baza źródłowa, z której korzystano w trakcie jej odkrywania. Sięgnięcie po „Jeleniogórską Książkę Kucharską”, której poświęcono s. 72-75, czy luźne odwołania do subiektywnie wybranych opisów historycznych różnych wydarzeń, jakie na przestrzeni dziejów miały miejsce w „Górach Olbrzymich”, to stanowczo za skromna podstawa dla przedstawienia charakteru kuchni Karkonoszy opowiedzianej w układzie chronologicznym kolejnych wieków. Warunkiem niezbędnym dla osiągnięcia sukcesu jest również sięgnięcie po adekwatną dla problemu metodologię badawczą, aby nie sprowadzać zawartości potencjalnej publikacji do jednowymiarowego opisu przeszłości. Deficyty źródłowe zaowocowały odwołaniem się w narracji do słusznej tezy, iż kuchnia Karkonoszy stanowi część bogatej i barwnej kultury stołu (Dolnego) Śląska. W przypadku recenzowanej książki problem polega jednak na tym, iż ewidentne deficyty odnośnie wybranych kategorii karkonoskich kulinariów wypełniano obszernymi opowieściami o produktach lub potrawach regionalnych (dolno)śląskiej ziemi, stawiając swoisty znak równości: jeśli coś jadano poza Karkonoszami to w sposób naturalny prędzej czy później musiało przeniknąć w regiony górskie. Niestety, stosunkowo rzadko mamy do czynienia ze wspomnianym automatycznym zjawiskiem. Przenikanie produktów czy potraw to proces bardzo skomplikowany i warunkowany jakże wieloma determinantami o charakterze ekonomicznym, społecznym czy kulturowym. Brak pogłębionej kwerendy źródłowej odnośnie problematyki karkonoskiej owocuje w przypadku omawianej publikacji stosunkowo długimi wtętami odnośnie kuchni (dolno)śląskiej, czego wzorcowym przykładem jest chociażby podrozdział „W kielbasianym raju” (s. 49-56). Nie licząc krótkiego akapitu na s. 53-54 i podobnego na s. 55, trudno w tej części książki znaleźć informacje o specyfice karkonoskiego wędliniarstwa czy potrawach regionalnych. Czytelnik, przeglądając wspomniany podrozdział w publikacji poświęconej „smakom Karkonoszy”, ma prawo spodziewać się, że odnajdzie tu właśnie takie informacje. W zamian otrzymuje co prawda

interesującą, ale dotyczącą innych części (dolno)śląskiej ziemi, a nawet Krakowa opowieść o specjalach kielbasianych.

Bazując na powadze słowa wstępnego, w którym odwołanie do karkonoskiego dziedzictwa kulinarnego zajmuje szczególnie eksponowane miejsce, wypada zauważyć, iż zaanonsowane z rozmachem owo odwołanie zgubiło się w narracji, jak piasek wysypujący się z dziurawego worka i Autor nie przybliży w detalu owych „różnic” tak w odniesieniu do „czeskiej” i „śląskiej” strony Karkonoszy, jak i jej „wiejskiego”, „miejskiego” czy „arystokratycznego” oblicza. Również temat gastronomii jest bliżej nieokreślony, niesprecyzowany i nieopisany, traktowany jako sfera odległa od kuchni domowej, która jako najbardziej tradycyjna, a więc określająca tożsamość smaku dawnych Karkonoszy, nie znajduje na kartach „Kuchni Duchy Gór” bliższej charakterystyki. A powinna! Tym bardziej, iż już co najmniej od połowy XIX w. gastronomia pisała smak Karkonoszy. Inna sprawa, iż Autor części historycznej nie dostrzegł jej znaczenia. Ważne miejsce w słowie wstępnym zajmuje kwestia tygla kulturowego, jakim są i były zdaniem Autorów Karkonosze – stawiane przez nich niestety ledwie ogólnym słowem za szczególny przykład – a jednak lektura całości rzeczy pozostawia na tym polu dość duży niedosyt warunkowany bardzo deficytem odwołania do źródeł. Flagowym, by nie rzec ponadczasowym przykładem przenikania się wpływów kulinarnych w krainie Duchy Gór jest zdaniem Autorów krkonošské kyselo. Jednak czytelnik nie dowie się od kiedy i za sprawą jakich procesów. Kwaśna zupa zbliżona do polskiego żuru – kyselo – znana była na Śląsku już w pierwszej połowie XIX w. i powszechnie gotowana pod jej spolszczoną nazwą „Jur”, będąc kojarzoną z kuchnią polską. Ledwie pobieżna lektura wydanych w ostatnich latach za Odrą i Nysą Łużycką książek poświęconych kuchni śląskiej powinna zwrócić uwagę Autora, iż kyselo nie przekroczyło granicy Karkonoszy w kierunku północnym. Nieoparte więc na źródłach przekonanie o jego szczególnej symbolice w przenikaniu się kultur jest dyskusyjne.

Uwadze Autora rozdziału „Góry w gębie” umknął zupełnie kalendarz, stanowiący od dawien dawna o tym, co jadano, a w który wpisane były przecież takie wydarzenia na stole jak święta, by wspomnieć tylko Wielkanoc i Boże Narodzenie, a obok nich tradycje żniw i odpustu, świniobicia i karnawału, majówek i urodzin, bez oglądu których nie sposób wszak pisać o kuchni tradycyjnej. Autor nie poczynił refleksji spojrzenia na kuchnię Karkonoszy w tej perspektywie, a tym samym pozwolił umknąć w jego treści jakże charakterystycznym cechom kuchni lokalnej.

Nie odnotowano również znaczenie dawnych produktów lokalnych. Przykładem choćby producent win musujących w Jeleniej Górze Carl Samuel Häussler², nie mówiąc o szerszym spojrzeniu na jakże sławny, produkowany do dziś w Niemczech ziołowy likier karkonoski Echt Stonsdorfer Bitter³. Na

² C. S. Häussler, *Carl Samuel Häussler's Chmapagner-Fabrikation*, Breslau 1866.

³ *Echt Stonsdorfer. Ein geborener Schlesier, Die Stonsdorfer-Geschichte* [b.m.r.w.].

kartach książki zabrakło także miejsca dla jakże cenionych i zajmujących dawniej ważne miejsce na stole Karkonoszy Warmbrunner Gebäck – maślanych ciasteczek nieodzownych na ówczesnym świątecznym stole. Tym samym smak dawnego Ducha Gór jest dalece niepełny.

Podsumowując recenzję książki „Kuchnia Ducha Gór, czyli smaki Karkonoszy” należy bardzo pozytywnie odnotować fakt jej pojawienia się na rynku wydawniczym oraz w przestrzeni społeczno-kulturalnej regionu karkonoskiego i izerskiego. Stanowi ona niewątpliwie bardzo autorską oryginalną propozycję spojrzenia trzech wielkich Miłośników przywołanych tu gór na kulinarny aspekt wspomnianej ziemi. Zawarte w recenzji refleksje i uwagi w żadnej mierze nie mają na celu umniejszenia znaczenia publikacji. W zamiarze jej autorów służyć one winny raczej wzbudzeniu motywacji nie tylko wśród pasjonatów Karkonoszy i Izerów, lecz również naukowców do podjęcia aktywności na niwie działań naukowych w celu spojrzenia na wspomniany region, również od strony kulinariów, przez pryzmat przysłowiowego „szkiełka i oka”. Tym bardziej, iż baza źródłowa do tematu jest, lecz wciąż czeka na pełną kwerendę. Omawiana tu książka w pełni udowodniła, że problematyka kulinarna Karkonoszy i Izerów, tak w ujęciu historycznym jak i współczesnym niesie w sobie ogromny potencjał.

*dr hab. prof. UWr Joanna Nowosielska-Sobel
dr Grzegorz Sobel*

Piotr Migoń, 100 PRZYRODNICZYCH OSOBLIWOŚCI KARKONOSZY, Jelenia Góra 2019, ss. 237 + 3 nlb.

Karkonosze są bez wątpienia górami wyjątkowymi, a ich przyrodniczy świat od wieków fascynuje naukowców i turystów. Stanowią one najwyższe pasmo górskie Średniogórza Europejskiego i właściwie każda składowa ich przyrody wyróżnia je na tle pozostałych masywów tego obszaru, a wśród nich na szczególną uwagę zasługują budowa geologiczna oraz rzeźba terenu.

Choć popularnych opracowań podkreślających wyjątkowość przyrodniczą Karkonoszy jest mnóstwo, to niestety niewiele z nich przedstawia te góry w ujęciu transgranicznym. Na szczęście w 2019 roku Karkonoski Park Narodowy przygotował i wydał nową pozycję autorstwa prof. Piotra Migonia, geomorfologa z Uniwersytetu Wrocławskiego, która opisuje 100 przyrodniczych osobliwości Karkonoszy zarówno z ich polskiej, jak i czeskiej strony.

Wydawnictwo ma charakter albumowy, posiada elegancką twardą oprawę, 240 stron na kredowym papierze i atrakcyjny format 22x25,5cm, który sprawia, że książka jest wygodna w użytkowaniu. Opisano w niej (jak mówi tytuł) 100 karkonoskich obiektów, atrakcyjnych z punktu widzenia nauk o Ziemi. Każdemu miejscu poświęcono dwie strony. Wydawnictwo

uzupełnia jednostronicowy wstęp, spis treści, mapa z lokalizacją opisywanych obiektów oraz 15 pięknych rozkładowych fotografii.

Opisane lokalizacje rozkładają się równomiernie po obu stronach granicy, 44 z nich znajduje się po polskiej stronie gór, 44 po czeskiej oraz 12 na samej granicy państwowej. Każdy opis składa się z kilku części. W szarej ramce umieszczono skrótową informację o obiekcie, mającą zachęcić czytelnika do zajrzenia głębiej w treść. W niebieskiej ramce znajduje się opis sposobu dotarcia do opisywanego obiektu. Główny tekst charakteryzuje sam obiekt i przedstawia jego najważniejsze cechy. Tym co wyróżnia to wydawnictwo na tle innych jest fakt, że opis każdej lokalizacji jest dla autora okazją, aby rozwinąć niektóre z tematów prezentowanych przez dane stanowisko. Wszystko po to, aby – jak to sam autor ujął we wstępie – nie tylko „patrzeć”, ale również „widzieć”. Dzięki dodatkowym akapitom z podtytułami (zwykle dwóm dla jednego obiektu) można nie tylko widzieć więcej, ale przede wszystkim więcej zrozumieć, bo książka jest napisana przystępnym i ciekawym językiem, co jest jednym z jej największych atutów.

Obiekty w wydawnictwie zostały pogrupowane tematycznie, co odzwierciedlono w kolorystycznym ujęciu spisu treści oraz na mapie. Ich ułożenie odpowiada kolejności wydarzeń w geologicznej przeszłości Karkonoszy. Pierwszych 15 obiektów prezentuje różnorodność geologiczną Karkonoszy, czyli różne rodzaje budujących je skał. Poznamy tutaj nie tylko skały metamorficzne czy magmowe, ale również osadowe, które, choć rzadko kojarzone z Karkonoszami, stanowią przecież w kilku miejscach ich budulec. Dodatkowe akapity wyjaśniają m.in., jak powstają określone skały, dlaczego są spękane, co możemy z nich odczytać i jaki mają wpływ na rzeźbę danego terenu. Druga grupa w liczbie 12 lokalizacji prezentuje główne formy ukształtowania terenu. W tej części nie tylko dowiemy się jak wygląda m.in. szczytowa powierzchnia zrównania Równi pod Śnieżką albo grań Kozich Grzbietów, ale poznamy również ich genezę i zrozumiemy dlaczego Karkonosze wyglądają tak, a nie inaczej. Kolejny blok poświęcony jest krajobrazowej wizytówce Karkonoszy, czyli skałkom, których w samej polskiej części gór naukowcy naliczyli niemal 1000. Opisano tutaj 21 takich obiektów, tłumacząc nie tylko, jak one powstały, ale także opisując procesy odpowiedzialne za ich kształtowanie również współcześnie. Niewiele mniej, bo 19 stanowisk, charakteryzuje dziedzictwo epoki lodowej w Karkonoszach. Są wśród nich głównie kotły polodowcowe, ale również formy rzeźby będące m.in. efektem wietrzenia mrozowego w zimnym klimacie plejstocenu, takie jak pokrywy głazowo-blokowe i grunty wzorzyste na Czarnym Grzbiecie. Następna część, składająca się z 16 opisów, dotyczy działalności rzek i form terenu z tym związanych. Opisane zostały tutaj m.in. liczne karkonoskie wodospady. Przedostatni blok poświęcony został współczesnym procesom kształtowania górskiej rzeźby. Dowiemy się z niego m.in., jak powstają torfowiska, czym są splywy gruzowe i obrywy skalne oraz jak działają procesy krasowe. Zaproponowano tutaj 10 lokalizacji prezentujących tę tematykę. Książkę zamyka tematyka poświęcona człowiekowi, który od

wieków kształtuje powierzchnię gór. Opisy 7 lokalizacji prezentują tutaj zagadnienia związane głównie z górnictwem, a także z wykorzystaniem warunków terenowych do celów obronnych (Chojnik).

Książka „100 przyrodniczych osobliwości Karkonoszy” została przygotowana na bardzo wysokim poziomie merytorycznym, z dbałością o szczegóły i w bardzo dobrej jakości graficznej. Są jednak dwie rzeczy, które mogły być zrobione trochę lepiej. Pierwszą z nich jest pewna niekonsekwencja treści w stosunku do tytułu, który zapowiada opisy „przyrodnicze”, jednak w kilku miejscach mamy do czynienia np. z historią schronisk czy miejscowości. Zamiast takich „nieprzyrodniczych” treści autor mógł odnieść się bardziej do świata przyrody ożywionej, a przynajmniej do związków bioróżnorodności z georóżnorodnością. Druga wada książki ma charakter edytorski i polega na braku podpisów pod zdjęciami. W większości przypadków można się domyślić, co przedstawia zdjęcie, jednak w wielu miejscach fotografie przy niektórych akapitach są mylące. Przykładem może być opis Rudzianek, gdzie przy opisie bazaltów jest granitowa forma skalna, a przy tekście o pegmatycie zamieszczono zdjęcie granitu porfirowatego. Obie wady to jednak niewielkie niedociągnięcia tej ważnej pozycji, popularyzującej przyrodę nieożywioną Karkonoszy, które mogą zostać poprawione w kolejnym wydaniu.

Roksana Knapik

Jan Hahn, ŚLĄSK MAGICZNY, Wydawnictwo KOS, Katowice 2020, ss. 480.

O książce nieco inaczej

Autor – urodzony i zamieszkały w Tarnowskich Górach. Z wykształcenia filolog słowiański (serbskochochowski na UJ). Zajmował się kulturą w urzędzie miejskim i w Centrum Kultury Śląskiej.

Dla niego Śląsk to ziemia magiczna, o bogatej i fascynującej przeszłości, ale sporo miejsca poświęca ludziom związanym z tym terenem w wiekach dawnych, jak i współczesnych. Warto tu przytoczyć słowa Jana Józefa Lipskiego: „Gdy przejmują się zabytki kultury – można mówić o depozycie. To, co należy do kultury jakiegoś narodu, pozostaje na zawsze jej dorobkiem i chlubą. To, co stworzyli Niemcy i to, co stworzyli Polacy – należy do wspólnej kultury europejskiej”.

W pierwszy rozdziale swego dzieła pt. „Śląsk – magiczna kraina” Hahn przypomina o podróży J. W. Goethego po Śląsku i jego fascynację, to „dzieśięććroć fascynująca kraina, którą tworzy szczególnie piękną i zmysłową całość”. A Ślązacy przez wiele wieków byli dumni ze swojej krainy, z jej położenia, bogactwa, piękna, zamożności miast. A w czasach nam współczesnych trwa niespotykana dotąd akcja sięgania do przeszłości Śląska. Coraz więcej jest tłumaczeń z literatury niemieckiej (naukowej i pięknej) poświęconej Śląskowi. Trzeba tu zauważyć, że np. kilka lat temu odbyło

się spotkanie pisarzy i ludzi kultury sudeckiej z Polski, Czech i Niemiec, nazwane metaforycznie „Przepisywaniem Sudetów” (Polskę reprezentowała aktualna noblistka Olga Tokarczuk i fanatyk naszego regionu – Henryk Waniek). Albo też wydanie pod auspicjami Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze czterystustronicowego albumu „Wspaniały krajobraz. Artyści i kolonie artystyczne i Karkonoszach w XX w.”. A Henryk Waniek nazwał Śląsk „ziemią niepokojącej tajemnicy”.

J. Hahn zamieścił w swojej książce następujące rozdziały: „Filary Ziemi”, „Góry, skały, kamienie (także drogocenne), miejsca mocy i tajemnic”, „Doliny, kotliny, niecki i przełęcze” oraz Prapoczątki Śląska”.

I tu warto, z racji położenia naszej „małej ojczyzny”, pochylić się nad działem: „Doliny, kotliny...” – a są to: „Kotlina Jeleniogórska”, „Dolina Bobru”, „Kotlina Kłodzka”, „Kotlina Kamiennogórska” i „Dolina Górnej Wisły”. Tak, tak, bo też sporo w opisie zajmuje Górny Śląsk czy też „Ziemia Cieszyńska”!

W 1945 r. było na Dolnym Śląsku 1500 pałacowych rezydencji, ale aż serce się kraje – połowa z nich została zrównana z ziemią. Przyczyna – to gospodarka rabunkowa, niechlujstwo, złodziejstwo, a często pazerność regionalnych kacyków (np. jeden z nich z Jeleniej Góry przyczynił się do dewastacji bogatego artystycznie pałacu w Wojanowie – bo spodobały mu się dachówki), a przy okazji – dlaczego w Czechach zatroszczono się po wojnie o liczne zamki i pałace?

Autor przybliży sylwetki zasłużonych ludzi dla Śląska, takich jak naukowcy, artyści, księża, architekci. Podam tylko parę znaczących postaci: wrocławski poeta i mistyk Angelus Silesius, Erich Pauckert – badacz kultury ludowej Śląska, nauczyciel w małej wsi Gross Izer i profesor etnografii na Uniwersytecie Wrocławskim: Theodor Koerner – poeta sławiący nasze góry, Korner – wynalazca tajemniczej mikstury i produkujący „Echt Stonsdorfer”, czyli likier na podstawie wielu ziół górskich (znawcy mówią, że jest lepszy od czeskiej Becherowki); Caspar Schwenckfeld – odmiana protestantów wyznających anabaptyzm to jego dzieło; św. Jadwiga i jej mąż Henryk Brodaty, Adolf Dressler – malarz Karkonoszy, twórca śląskiej szkoły pejzażu. Oczywiście noblista Gerhart Hauptmann, jak również nie sposób było pominąć tak wybitnych postaci, jak Schaffgotschowie, jak Hochbergowie i piękna oraz wielka oddana swoim poddanym Daisy von Pless. A na Górnym Śląsku działał Julian Ochorowicz, psycholog i badacz podświadomości; Andrzej Kajfosz – założył tu Polskie Towarzystwo Teozoficzne; wielkie zasługi na polu górnictwa i metalurgii poniósł związany z naszym Bukowcem hrabia von Reden!

A współcześni? Jest tu mowa o wielu, wielu. Więc może tylko wspomnę tu parę osób. W bardzo ciepłych barwach przybliży nam autor malarza i artystę ze wsi Pławna – Dariusza Milińskiego; Jaromir Nohavica spędził dzieciństwo na czeskim Śląsku (p.s. niedawno został on odznaczony na Kremlu przez Putina), noblistka Olga Tokarczuk, związana z Nową Rudą i Wrocławiem. Ludwik Kobiela z Chybia to autor opisów zwyczajów

i wierzeń ludu śląskiego, dotyczących świąt, pogrzebów, zbóż, a także psów i kotów. Piotr Syposz to zamieszkały w Kopańcu poeta, rzeźbiarz w drewnie. Św. Józef Bilczewski, patron Wilamowic, stąd pochodził, a był biskupem we Lwowie (a jego ojciec był biednym stolarzem). Henryk Machalica – ur. w Chybiu, aktor teatralny i filmowy (zm. 2020 rok). W ciepłych słowach pisze autor o szefowej muzeum górniczego w Złotym Stoku, Elżbiecie Szumskiej, która zajęła się zaniedbaną kopalnią złota, nasiąkniętą magią i legendami. Notabene – E. Szumska uczyła się w Technikum Weterynaryjnym w Jeleniej Górze i u mnie zdawała maturę. Maria Taubitz – szanowana i ceniona pisarka, związana z Ziemią Kłodzką, zasłużona dla pojednania polsko-niemieckiego. To tylko niektóre, wybrane przeze mnie postacie.

„Bardo otacza atmosfera cudów, niezwykłości, przesycona odczuwalnym nagromadzeniem duchów przeszłości. Ale to nie tylko jedno miasteczko, niemal każde znajdujące się na Śląsku ma swoje tajemnice, swoje duchy, zjawy”.

We Wleniu w pałacu ukazuje się duch zamordowanej dziewczyny. W centrum Bielska mieszkał Tadeusz Mierzejewski, który w snach rozmawiał z Władysławem Reymontem – i na jego prośbę – ręcznie, gęsim piórem przepisywał dzieła Noblisty. Dokonał przepisywania 130 pozycji, a sam przepisywacz przyjął tytuł Honorowego Członka Fundacji Reymontowskiej, a w jego domu jest pokój „Tajemnicy”, a tam graficzny zapis zodiakalnego połączenia z Reymontem.

Albo też takie dziwy, jakie robi filmowiec Roman Wysocki w Górach Kaczawskich, czyli coroczny Marsz Trędowatych Dzwonkową Drogą. Albo na Ślęży istnieje „Światowy Punkt Spotkań Dziewic aż do Małżeństwa”. Inna postać zaś nie z tego świata to Tamara Jermakowa-Szymańska, wybitne medium, jasnowidz, lekarka i uzdrowicielka z pogranicza medycyny naturalnej i magii. Zasłynęła z rozwiązywania tajemnic Ślęży i Gór Kaczawskich (szkoda, iż autor tego nie przybliży).

Z książki można się dowiedzieć, że w 1813 r., podczas bitwy Francuzów z Rosjanami nad Bobrem pod Płakowicami utonęło 2000 żołnierzy! A czarownice na Śląsku – one też działały! Oto w Jesioniku w XVII w. spalono 102 osoby, ale to nie wszystko, w Złatych Horach spłonęło ich 85! Te cyfry nas przerażają. Procesy czarownic potępił biskup wrocławski, a cesarz zakazał ich stosowania.

Warto poświęcić parę zdań „Tkaczom” G. Huptmanna (nagroda Nobla). Utwór ukazuje bunt tkaczy śląskich w Bielawie i Dzierżoniowie w 1844 r. przeciwko bezwzględny kapitalistom, wyzyskiwaczom. To ród Dierigów (notabene Żydów), ale jak się to ma do prawdy? Nikt do dzisiaj nie wie, dlaczego padły strzały, dlaczego zginęło 11 tkaczy. A przecież Dierigowie traktowali pracowników jak własną rodzinę, były osłony socjalne, działał fundusz ubezpieczeń zdrowotnych, a w Karkonoszach powstał dom wczasowy dla pracowników. Nic dziwnego, że Dierigowie sądownie próbowali dochodzić swoich praw i oskarżyli autora „Tkaczy” o zniesławienie i kłamstwa!

Cienie książki

Nie ustrzegł się autor od różnych błędów, konfabulacji, przekłamań. Z uporem wielu maniaków powtarza banialuki o Tadeuszu Steciu „przewodniku przewodników”, autorze wielu opracowań dotyczących Sudetów. Píše więc bajeczkę o badaniu przez Stecia dokumentów niemieckich w zamku Radomierzyce nad Nysą w 1945 r. Był tam rzekomo w towarzystwie Jaroszewicza i Fonkiewicza, wysokich oficerów Wojska Polskiego, a „płynny rosyjski i powiązania z NKWD uchroniły ich od rozstrzelania”. Ileż razy ta bajda będzie powtarzana? Wielu już ją prostowało, jak np. Stanisław A. Jawor w swojej nomografii „Legenda Sudetów. Tadeusz Steć” (2013). Autor ten pisze „skąd pomysł, że w 1945 r. T. Steć, dwudziestoletni kleryk z klasztoru w Tyńcu nad Wisłą, który wyjechał ze Lwowa 6 maja 1945 r. i dotarł do Krakowa, gdzie natychmiast wstąpił do klasztoru, by razem z pułk. Jaroszewiczem był w Radomierzycach”?

Notabene niejaki domorosły historyk płk. H. Piecuch wydał książkę „Radomierzyce”, w której dopuścił się mistyfikacji na temat T. Stecia. Zresztą sam potem przyznał się do oszustwa, bo „jest to pułapka na tych, którzy mogą nabrać się na tę bzdurną informację”. Kto to więc kolejny raz się nabrał?

Najwyższa wieża kościoła jest w Opawie. A w „Przewodniku po świdnickiej katedrze” (wyd 2014 r.) czytam „wieża świdnickiej katedry mierząca 101,5 m (tradycyjnie podawana wysokość to 103 m) należy do najwyższych wież kościelnych w Polsce – i należy do 50 wież kościelnych Europy, które przekraczają wysokość 100 m (s. 11–12). Kto więc ma rację?

Gildia Przewodników wyrusza w dniu św. Wawrzyńca 10 sierpnia na Śnieżkę o godzinie 12. Czyżby? To przecież jest święto Koła Przewodników Sudeckich w Jeleniej Górze, a o godzinie 12.00 już trwa Msza Święta.

Autor pisze, iż ostatniego rysia na Śląsku zabito w 1910 r., a co z rysiami, które żyją w dniu dzisiejszym w Sudetach?

Pewnym przeoczeniem jest zdanie J. Hahna, iż nikt z Habsburgów nie był na Śląsku. Tymczasem byli: Ferdynand I w 1527 r., Rudolf II w 1577 r. – w celu odebrania hołdu we Wrocławiu („Wrocław” Teresy Kulak).

Uległ także autor złudom fantastów, iż w Nowej Rudzie zostały duże pokłady węgla kamiennego i będzie on na dniach dzisiejszych wydobywany! Ale czy my się tego doczekamy? – to pytanie retoryczne. W rozdziale „Prapoczątki Śląska” mówi o kulturze łużyckiej i o tym, że pradawnymi laty mieszkali tu plemiona z ery neolitycznej, autor nazywa ich Rułowie i Kimmerowie, ale zostali oni podbici przez Celtów i Scytów, a pierwszy król Słowian to Frank Samon. Skąd te wiadomości?

Wiele opowieści ilustrowanych jest materiałami archiwalnymi, pocztówkami, fotografiami. Ta książka to nostalgiczna narracja, pobudzająca do refleksji nad przeszłością i teraźniejszością znanych nam miejsc. A reszta to deszcze, błyskawice i lasy mieszane – jak powiedziała pewna noblistka.

Jan Hanc

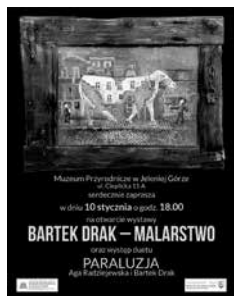
KRONIKA JELENIOGÓRSKA 2020

STYCZEŃ

• 3 stycznia w „Teatrze Naszym” w Michałowicach odbyła się premiera nowej sztuki Tadeusza Kutya pt. „Szczególny przypadek Zenobiusza Perta, czyli 13 twarzy Tadeusza K.”.

• 4 stycznia podczas gali w Warszawie Lucynie Kornobys wręczono nagrodę „Złoty Champion”, przyznaną w 85. Plebiscycie „Przeglądu Sportowego” i Telewizji Polsat. Jeleniogórzanka została wyróżniona za zdobycie brązu w rzucie oszczepem i złota w pchnięciu kulą podczas paramistrzostw świata w lekkiej atletyce, które odbyły się w Dubaju w 2019 r.

• 4 stycznia Teatr im. Cypriana Kamila Norwida wystawił sztukę Agathy Christie pt. „Pułapka na myszy”, w reżyserii Marka Siudyma, a 5 stycznia miała miejsce premiera amatorskiego Teatru Verbum w Sali Nova JCK jednoaktówką Stanisława Mrożka pt. „Serenada”.



• 10 stycznia w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Bartek Drak – malarstwo”.

• 11 stycznia podczas balu charytatywnego Stowarzyszenia Pomocy Chorym im. Jana Musiała „Dąb” zebrano 100 tysięcy zł, które przeznaczono na sprzęt medyczny dla oddziałów ortopedii, chirurgii naczyniowej i onkologicznej Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej.

• Definitywnie zamknięto jeleniogórskie targowisko „Flora”.

• 12 stycznia podczas 28. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Jeleniej Górze zebrano ponad 440 tysięcy zł.

• 13 stycznia przy Wojewódzkim Centrum Szpitalnym Kotliny Jeleniogórskiej rozpoczęło działalność Centrum Profilaktyki, Diagnostyki i Leczenia Chorób Piersi. Pozwoli to na skrócenie czasu oczekiwania dla pań, które potrzebują szybkiej diagnozy i podjęcia leczenia.

• 17 stycznia w BWA otwarto wystawę pt. „Dariusz Miliński – wystawa na 40-lecie pracy twórczej”. Artysta pracujący w miejscowości Pławna jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych twórców naszego regionu. Na swoim koncie ma ponad 200 wystaw indywidualnych, w kraju i za granicą, m.in. w galerii „1756” w Chicago.

* Krzysztof Tęcza jest kierownikiem Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich.

- Po 4 latach prac ukończono remont murów *palatium* na zamku Chojnik. Całkowity koszt prac to ponad 1,5 mln zł, które właściciel obiektu (Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze) pozyskał z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego i Urzędu Miasta Jelenia Góra. Część środków pochodziła z Funduszu Rezerw Budżetu Państwa oraz tzw. wkładu własnego.

- Uzdrowisko Cieplice, przy pomocy merytorycznej Stanisława Firsza, otworzyło minimumzeum poświęcone źródłu wody mineralnej Marysieńka (dawniej Ludwig). Muzeum powstało w ramach projektu „Udostępnienie źródła wody mineralnej Marysieńka” prowadzonego w partnerstwie z miastem Jelenia Góra, które dokonało rewitalizacji pasażu nad rzeką.

- W jeleniogórskim Urzędzie Miasta rozstrzygnięto konkurs i rozdzielono budżetowe pieniądze klubom sportowym. Na tzw. sport kwalifikowany przeznaczono łącznie 799 tys. zł, na szkolenie młodych zawodników i zawodniczek 1.095 tys. zł.

- 22 stycznia w samo południe na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze uczniowie szkół średnich zatańczyli poloneza. Sygnał dla 180 par do rozpoczęcia tańca dał prezydent Jeleniej Góry Jerzy Łuźniak, który odczytał fragment „Pana Tadeusza” z opisem poloneza.

- Stowarzyszenie Sympatyków Sobieszowa obchodziło jubileusz 20-lecia istnienia. Janusz Wojtas prezes SSS i Zbigniew Stępień dyrektor SP nr 15 to osoby zachęcające mieszkańców do podejmowania nietypowych akcji mających na celu uatrakcyjnienie tej dzielnicy Jeleniej Góry. Najbardziej aktywni obywatele honorowani są tytułami „Zasłużony dla Sobieszowa”. Z okazji 20-lecia otrzymali je: dyrektor MDK Muflon Aleksandra Jarocińska, posłanka na Sejm RP Zofia Czernow,

prezes SSS Janusz Wojtas, dyrektor SP nr 15 Zbigniew Stępień i dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzej Raj.

- Na rozgrywanych między 9 a 22 stycznia III Zimowych Młodzieżowych Igrzyskach Olimpijskich (Youth Olympic Games – YOG) w Lozannie w Szwajcarii Marcin Zawół, uczeń drugiej klasy licealnej o profilu sportowym w ZSOiMS w Szklarskiej Porębie wygrał biathlonowy bieg sprinterski na 7,5 km.

LUTY

- 10 lutego orkan „Sabina” nawiedził nasz region, powodując szkody w drzewostanie, pozrywał wiele dachów i linii energetycznych. Strażacy musieli interweniować ponad sto razy, by usunąć szkody. Siła wiatru wiejącego na Śnieżce osiągnęła 184 km na godzinę.

- 18 lutego w Książnicy Karkonoskiej zorganizowano spotkanie autorskie z Tomaszem Szyrwielem, autorem „Bestiariusza Jeleniogórskiego”, książki niezwyklej, bo ukazującej góry jako obszar zamieszkały przez tajemnicze stwory kryjące się we mgle.

- 23 lutego w Zdrojowym Teatrze Animacji odbyła się gala plebiscytu Nowin Jeleniogórskich. Człowiekiem Roku 2019 został Stanisław Dziedzic, przewodniczący Zarządu Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Jeleniej Górze, i to on otrzymał Kryształ Górski. Pozostali finaliści plebiscytu to: Krzysztof Tęcza, działacz społeczny w zakresie turystyki i krajoznawstwa; Konrad Kuźmiński, prezes Dolnośląskiego Inspektoratu Ochrony Zwierząt; Maciej Pelczar, lekarz – specjalista ortopedii i traumatologii narządu ruchu; Michał Kostek, działacz sportowy. Galę uświetnił występ znanej aktorki Olgi Bończyk.

- 28 lutego wrocławski sąd skazał Józefa Piniora, byłego europosła, senatora ziemi legnicko-jeleniogórskiej na

1,5 roku więzienia za przyjęcie łapówki. Asystent senatora Jarosław Wardęga również został uznany za winnego i otrzymał taki sam wyrok.

MARZEC

- Rozpoczęto zbiórkę funduszy na pomnik księdza Kubka. Zmarły kapłan Marian Matula zapisał się w pamięci mieszkańców jako człowiek niezwykle, godny utrwalenia pamięci o nim.

- 1 marca zakończył się w Jeleniej Górze 23. Międzynarodowy Festiwal Filmowy ZOOM-ZBLIŻENIA. Główne nagrody przyznano dla: „Florence Bouvy „Till The End Of The World” (najlepszy film fabularny); Karel Šindelář „WHY SO SIRIUS” (najlepszy film fabularny w konkursie polsko-czeskim); Misja pekel „Maelstrom” (najlepszy film dokumentalny); Mateusz Buława „Jeszcze porozmawiamy” (najlepszy film w konkursie polsko-czeskim); Daria Kashcheeva „Daughter” (najlepszy film animowany); Tomek Popakul „ACID RAIN” (najlepszy film animowany w konkursie polsko-czeskim); o28 – Otalia Caussé, Geoffroy Collin, Louise Grardel, Antoine Marchand, Robin Merle, Fabien Mezran (najlepszy film animowany dla dzieci).

- 1 marca zakończył się, trwający od 22 lutego, 44. Festiwal Narciarstwa Biegowego w Jakuszycach. Bieg główny na dystansie 42 km, na którego starcie stanęło 1865 narciarzy, wygrał Polak Dominik Bury, który wyprzedził Niemca Jakoba Walthera i Czecha Jonasa Bestaka. Bieg na 25 km, z rekordową ilością zgłoszeń 1725 narciarzy, wygrała Czeszka Zuzanna Kocumova, wyprzedzając Justynę Kowalczyk i Marcelinę Wojtyłę.

- 5 marca w JCK odbył się koncert jubileuszowy kabaretu Bella Mafia, działającego od 10 lat przy Karkonoskiej Państwowej Szkole Wyższej. W jubileuszowym programie „Przybij piątkę

na dziesiątkę” wystąpili: Bogusław Bratasz, Hanna Panasiuk, Krystyna Szpala, Andrzej Dudziak, Jan Smolira, Zdzisław Ornaf. Muzykę opracował Grzegorz Wadowski.



Wernisaż wystawy „Andrzej Woźniak – malarstwo”

- 6 marca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Andrzej Woźniak – malarstwo”.

- 7 marca rozstrzygnięto rywalizację w 5. Dolnośląskim Konkursie Fotografii Mobilnej „Obok mnie”, zorganizowanym przez Jeleniogórskie Centrum Kultury, Stowarzyszenie Jeleniogórska Strefa Fotografii oraz Książnicę Karkonoską. Wzięły w nim udział dzieci i młodzież do 16 lat. Za prace wykonane telefonem komórkowym w kategorii do 13 lat przyznano I miejsce dla Wiktorii Łapińskiej, II miejsce dla Zuzi Wawrzyniak, III miejsce dla Iwa Mira Szymańskiego. W kategorii 14–16 lat I nagrodę otrzymała Judyta Trościńska, II nagrodę wręczono Benjaminowi Jackiewiczowi, a trzecią Kacprowi Niedzieli.

- 9 marca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Jolanty Madej i Janusza Motylskiego pt. „Wrota czasu”.



Wernisaż wystawy „Wrota czasu”

- W marcu zdiagnozowano pierwszego w naszym regionie zakażonego koronawirusem.

- W związku z nasilającą się epidemią wirusa SARS-CoV-2 wprowadzono kolejne ograniczenia: zamknięto schroniska turystyczne, wprowadzono restrykcje przy przekraczaniu granicy polsko-czeskiej. Podobnie w Czechach zamknięto szkoły i instytucje kultury. Odwołano bale, festiwale, targi. Wprowadzono zakaz wjazdu i wyjazdu. Ogłoszono stan wyjątkowy.

- 12 marca z powodu pandemii zamknięto Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze.

- 17 marca przypadła 5. rocznica uruchomienia nowo zbudowanego Browaru Miedzianka. Sama miejscowość, niegdyś skazana na zagładę, powoli wraca do życia.

- 19 marca Stowarzyszenie Gazet Lokalnych w konkursie „Local Press 2019” wręczyło nagrodę dla dziennikarki „Nowin Jeleniogórskich” Ewy Kiragi-Wójcik za artykuł „Czy 500+ wyjeżdża za granicę”.

- 27 marca zmarł Franciszek Gawor Honorowy Obywatel Miasta Kowary, nestor górnictwa uranu. W swojej karierze zawodowej pracował w kopalni Podgórze na stanowisku dyrektora ds. technicznych, od 1973 r. w firmie „Hydro-Mech” na stanowisku pierwszego zastępcy dyrektora ds. technicznych i rozbudowy, następnie w Zakładzie Górniczym „Kowary-Podgórze” jako kierownik ruchu. Był także kierownikiem kowarskiego inhalatorium radonowego. Jako emeryt zaczął działać społecznie w pracach zmierzających do ratowania uranowych obiektów kopalnianych. Był współinicjatorem uruchomienia *Sali tradycji górnictwa* w Kowarach. W roku 2013 Franciszek Gawor został uhonorowany nagrodą Starosty Powiatu Jeleniogórskiego Liczyrzepą.

KWIECIEŃ

- 5 kwietnia w Wieży koło Gryfowa płonęło składowisko z plastikowymi odpadami z recyklingu. Spłonęło 100 metrów kwadratowych hałdy z plastikiem i elektrośmieciami oraz jeden z budynków magazynowych. W akcji gaszenia ucierpiał jeden z pracowników składowiska.

- Rozpętała się burza w związku z informacją o planowanym wysadzeniu dla potrzeb filmu zabytkowego wiaduktu kolejowego nad Jeziorem Pilchowickim.

- 26 kwietnia zmarł Tomasz Olszewski, fotograf związany z jeleniogórskim środowiskiem twórczym. Miał 91 lat. Tomasz Olszewski był autorem wielu wystaw, z których kilka odbiło się głośnym echem. Jedną z nich to „Karkonosze – kraina wichrów i mgieł” z 1982 r. Był autorem kilku albumów, w których przedstawiał wygląd Wrocławia. Lubił fotografować piękne pejzaże Karkonoszy.

MAJ

- 9 maja, po 13 dniach poszukiwań, odnaleziono zwłoki 3,5 letniego Kacperka. Niestety poszukiwany chłopiec, jak się okazało utonął w nurtach Kwisy.

- Przyznawana przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego nagroda im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” w 45. Edycji 2020 została przyznana Zofii Tarasiewicz z Bolesławca. Pani Zofia jest popularyzatorką dziedzictwa górali czadeckich, śpiewaczką ludową. Nagrodę przyznano w kategorii twórców ludowych z dziedziny plastyki i folkloru muzyczno-tanecznego.

- 21 maja podczas sesji Rady Gminy Podgórzyn wójt Mirosław Kalata odrzucił arkusze organizacyjne dla szkół podstawowych w Sosnowcu i Miłkowie, dążąc do ich likwidacji. Wywołało to falę protestów rodziców i nauczycieli.

- Dzięki osłabieniu pandemii placówki kulturalne otwierają się na widzów. Czynią to bardzo ostrożnie, z zachowaniem wymogów sanitarnych. Muzeum Karkonoskie 23 maja zorganizowało wystawę pt. „Przedwojenne zbiory szkła artystycznego Riesengebirgsverein Museum”, Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna” zaprosiło na wystawę „Pilnujcie mi tych szlaków!”.

- Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski ogłosił, iż uruchomiony z końcem kwietnia przez samorząd Województwa Dolnośląskiego Pakiet Gospodarczy ma na celu działania pomocowe wspierające przedsiębiorców. Są to dopłaty do wynagrodzeń, pożyczki, uproszczenie procedur czy specjalistyczne doradztwo. Program sfinansowany głównie ze środków unijnych wart jest prawie miliard złotych. Do tej pory w ramach dofinansowania do wynagrodzeń i kosztów prowadzenia działalności wsparcie w kwocie 30 mln zł otrzymało 2857 wnioskodawców. W ramach pośredniego wsparcia finansowego 107 firm otrzymano 35 mln zł.

- 31 maja, w ostatnią niedzielę miesiąca, Polacy i Czesi – mieszkańcy pogranicza przybyli na łąkę przy przejściu Niedamirów/Horní Alberice. Spotkanie pod hasłem „Otwarte granice, otwarte serca” zorganizowali Beata Justa i Grzegorz Potoczak, gospodarze Domu Trzech Kultur Parada w Niedamirowie.

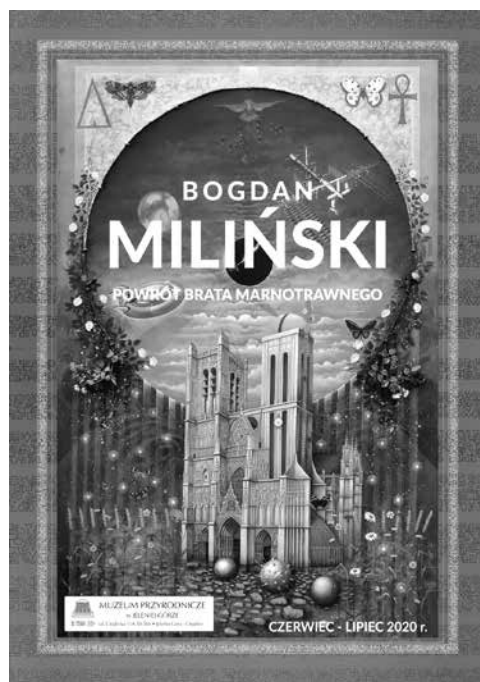
CZERWIEC

- Ogłoszono wyniki 45. Plebiscytu „Nowin Jeleniogórskich” na najpopularniejszych sportowców i trenerów z klubów regionu jeleniogórskiego 2019. Sportowcem Roku 2019 został Patryk Kobiałka (Berserkers Team Jelenia Góra), m.in. wicemistrz świata MMA. Dwa kolejne miejsca zajęli ex egvo dwójka saneczkarska bracia Jakub i Mateusz Karasiowie (MKS Karkonosze SZ JG) oraz Ewa Dziemidowicz (SL GKS Olsza

Olszyna); czwarte miejsce zajął Daniel Dominiak, piąte saneczkarka Klaudia Domaradzka.

Trenerem Roku 2019 został Piotr Cieśliński (Karkonoski Klub Karate). Drugie miejsce w kategorii trener przypadło Mariuszowi Bereźnickiemu (Berserkers Team JG), trzecie Przemysławowi Pochłodowi (Karkonosze SZ), czwarte Markowi Przeorskiemu (MKL „12” Jelenia Góra), piąte Przemysławowi Chorzępa (SL GKS Olsza Olszyna).

W kategorii Nadzieja Sportowa Roku 2019 wygrała narciarka biegowa Kinga Mareczek (MKS Karkonosze SZ JG), druga była mistrzyni karate Natalia Grześ (Jeleniogórski Klub Oyama), trzecia biathlonistka Barbara Skrobiszewska (MKS Karkonosze SZ JG), czwarty koszykarz Filip Tyminski (KS Sudety Jelenia Góra), piąta Julia Muchól (KSW Spartakus JG).



- 19 czerwca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy pt. „Bogdan Miliński – Powrót brata marnotrawnego”.



Wystawa „Lwowskie knajpy”

• 21 czerwca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Lwowskie knajpy”.

• 26 czerwca w jeleniogórskiej galerii BWA otwarto wystawę grafik Marka Lerchera pt. „Grafika retrospektywna”. Widzom udostępniono 151 prac tego wybitnego artysty. Tworzone były od lat sześćdziesiątych XX wieku do dnia dzisiejszego.

• 28 czerwca odbyła się II tura wyborów prezydenckich. W Jeleniej Górze zdecydowanie wygrał Rafał Kazimierz Trzaskowski, zdobywając 26042 głosy, drugi był zwycięzca wyborów ogólnopolskich – Andrzej Sebastian Duda, otrzymując 14403 głosy.

LIPIEC

• Przyznano nagrody w zorganizowanym przez redakcję „Nowin Jeleniogórskich” i Fundację Nowin Jeleniogórskich Kryzysowym Konkursie Fotografii Domowej „Za oknem 2020”. Na konkurs wpłynęło 60 prac 22 autorów. Grand Prix zdobyła jeleniogórzanka Katarzyna Chojnacka. Konkurs zorganizowano w dwóch kategoriach: „Świat przez okno” i „Portret wewnętrzny”. Laureatami nagród głównych zostali: wspomniana Katarzyna Chojnacka, Teresa Kępowicz z Karpacza, Bartłomiej Kortas z Jeleniej Góry, Joanna Grześkowiak z Jeleniej Góry, Grażyna Staronka z Wilkowa, Danuta Pająkiewicz z Jeleniej Góry i Bartosz Dumin ze Szklarskiej Poręby.

• 10 lipca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Ogród zwierząt Agnieszki Cieślińskiej – grafika”.



Wernisaż wystawy
„Ogród zwierząt Agnieszki Cieślińskiej”

• 20 lipca radni Sejmiku Dolnośląskiego podjęli decyzję o scaleniu Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego w Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Legnicy. Od tej pory jednostki te będą działały w strukturach WORD we Wrocławiu.

• Minister Zdrowia zatwierdził status uzdrowiska dla Cieplic na kolejne osiem lat. Pozwoli to właścicielowi uzdrowiska – Polskiej Grupie Uzdrawisk KGHM TFI – kontraktować z NFZ usługi w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego.

• Ukazał się 19. numer rocznika muzealnego „Korkontoi – Karkonosze – Riesengebirge”, wydany przez Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.

• 28 lipca w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna zrealizowano spektakl „255 dni” napisany na podstawie książki Kazimierza Moczarskiego „Rozmowy z katem”.

SIERPIEŃ

• Na rynku wydawniczym pojawiła się powieść Jędrzeja Solińskiego, mieszkańca Jeleniej Góry, pt. „Bóle fantomowe”, której tłem jest pogranicze polsko-niemieckie, ale także to drugie pogranicze na wschodzie, utracone po II wojnie światowej.



Wernisaż wystawy „Warstwy miasta”

• 13 sierpnia w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Warstwy miasta – Przemek Piwowar, fotografia”.

• 15 sierpnia odsłonięto pamiątkowy obelisk upamiętniający dwa jubileusze: 70-lecie powstania Wojsk Radiotechnicznych oraz 68. rocznicę powołania Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Pomnik usytuowano na nowo wybudowanym rondzie, któremu nadano imię Rondo Żołnierzy Radiotechników. Odsłonięcia pomnika dokonał były komendant szkoły gen. Bronisław Peikert. W uroczystości wzięli także udział posełanka na Sejm Zofia Czernow i zastępca prezydenta miasta Janusz Łyczko.

• 20 sierpnia burmistrz Bogatyni Wojciech Błasiak bez podania przyczyny zrezygnował z pełnionej funkcji.

• 21 sierpnia 2020 r. w siedzibie Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze obchodzono jubileusz 95-lecia urodzin Czesława Margasa, zasłużonego dla miasta i regionu szefa tej placówki w latach 1951-1990.

• 29 i 30 sierpnia w Jakuszycach zorganizowano festiwal biegów górskich – 8. Letni Bieg Piastów. Bieg na 12 km wygrał Karol Frelik, w Ultramaratonie na 50 km pierwsze miejsca zajęli Łukasz Szopa i Ewelina Kowalik.

• 31 sierpnia, dr Maja Grawerska z Uniwersytetu Warszawskiego przekazała do Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze dziewiętnastowieczny zielnik z dawnych zbiorów Schaffgotschów.

zała do Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze dziewiętnastowieczny zielnik z dawnych zbiorów Schaffgotschów.

WRZESIEŃ

• Nowa przewodnicząca Związku Gmin Karkonoskich, burmistrz Kowar, Elżbieta Zakrzewska przedstawiła wizję dalszej działalności Karkonoskiego Centrum Gospodarki Odpadami oraz Karkonoskiego Systemu Wodociągów i Kanalizacji. Jeśli chodzi o KCGO, to prowadzone są nowe inwestycje, których wartość wynosi około 17 mln zł. Jeśli chodzi o KSWiK, to najważniejszym projektem jest budowa kolejnych oczyszczalni ścieków. Mają one powstać w Mysłakowicach, Szklarskiej Porębie, Piechowicach i Kowarach.



Wernisaż wystawy „Raptularz syberyjski”

• 4 września w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Raptularz syberyjski – Jerzy Jakubów”.

• Mieszkańcy Michałowic ze Stowarzyszenia Michałowice w Karkonoszach podczas prac porządkowych odnaleźli pomnik upamiętniający mieszkańców, którzy zginęli podczas działań wojennych podczas I wojny światowej. Po uzgodnieniu z konserwatorem zabytków i archeologiem pomnik stanie na miejscu, w którym ustawiono go w roku 1921.

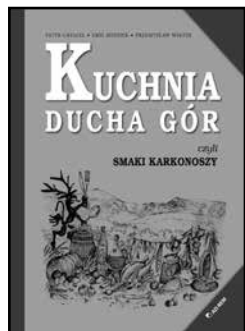
• 5–6 września na posesji Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze odbyła



Karkonoska Giełda Mineralów, Skał, Skamieniałości i Wyrobów Jubilerskich

się „54 Karkonoska Giełda Mineralów, Skał, Skamieniałości i Wyrobów Jubilerskich”. Odwiedziło ją 1200 osób.

- 7 września rozpoczęto lekcje w Szkole Podstawowej w Sosnowce, którą wójt gminy przeznaczył do likwidacji. Kilka dni wcześniej (4 września) po wycofaniu przez wójta rozporządzenia o przeniesieniu nauki z Sosnowki do szkoły w Podgórzynie, zakończył się strajk okupacyjny rodziców walczących o uratowanie szkoły.



- 10 września w Muzeum Karkonoskim odbyła się prezentacja książki „Kuchnia Ducha Gór czyli smaki Karkonoszy”. Jej autorzy: Przemysław Wiater, Emil Mendyk i Piotr Gryszel opowia-

dali o dawnej kuchni karkonoskiej. Prezentowali wiele przepisów. Książka Kuchnia Ducha Gór zdobyła na 18. Wystawie Produktów Regionalnych „Wyprodukowano pod Śnieżką” nagrodę dla „Najciekawszego produktu karkonoskiego 2020”.

- 11 września na jeleniogórskim pl. Ratuszowym odbyła się uroczystość wręczenia nagród 24. Edycji Konkursu Fotograficznego „Jelenia Góra i Jelenio-

górzanie 2020”. Jury konkursu w składzie: Waldemar Grzelak (przewodniczący), Janusz Moniatowicz, Jerzy Zając, Radosław Pelisiak, Andrzej Woźniak (sekretarz) postanowiło nie przyznawać nagród za I, II i III miejsce. W zamian przyznano sześć wyróżnień. Otrzymali je: Szymon Bialic, Emilia Kraus, Lechosław Pustowaruk, Paweł Rubaj, Klaudia Ryniak i Jarosław Stoczyński.



Spotkanie z Zofią Zator

- 12 września w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa odbyło się spotkanie z Zofią Zator.

- 12 września Teatr Odnaleziony, działający przy JCK zaprezentował premierę „Malala. Dziewczyna z kulą w głowie”.

- 13 września odbyła się, zaplanowana na 2 maja, jubileuszowa 20. Edycja Parady Rowerów. Uroczystego otwarcia dokonał prezydent miasta Jerzy Łuźniak. Organizatorem całości był Dariusz Małąg. Parada wpisała się w jedno z wydarzeń Roku Turystyki Rowerowej na Dolnym Śląsku.

- 15 września Wydział Kultury Urzędu Miasta w Jeleniej Górze poinformował o zamiarze połączenia Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze z Muzeum Dom Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze i Biura Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze w Muzeum Miejskie Jeleniej Góry.



Wernisaż wystawy „Teatry uliczne”

• 17 września na posesji Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze otwarto wystawę „Teatry uliczne Jacka Kardasiewicza”.

• 18 września Marek Gołębiowski przestał pełnić funkcję Prokuratora Okręgowego w Jeleniej Górze. Po awansie od dnia 21 września będzie pracował w Prokuraturze Krajowej w Warszawie. Jego stanowisko objął Zbigniew Harasimiuk z prokuratury legnickiej.

• 18 września Jeleniogórskie Centrum Kultury zorganizowało wystawę prac pokonkursowych XXI Międzynarodowego Biennale Fotografii Gorskiej. Grand Prix otrzymał Krzysztof Strzoda, I nagrodę Przemysław Kruk, II nagrodę Przemysław Kruk. Wyróżnienia otrzymali: Jacek Michałek, Rafał Swosiński, Halina Morcinek, Adam Bencal, Marcin Bawlec, Michał Woźniakowski, Waldeemar Grzelak, Zbyněk Šanc.

• 20 września Jeleniogórski Zdrojowy Teatr Animacji wystawił premierowe przedstawienie „Cień bestii” w reżyserii Przemysława Jaszczaka.



Promocja książki „Podróżnicy w Górach Olbrzymich”

• 21 czerwca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbyła się promocja książki „Podróżnicy w Górach Olbrzymich”.

• 25 września w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze odbył się benefis z okazji czterdziestolecia pracy w muzealnictwie dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze Stanisława Firsza.

• Po decyzji GIOŚ zezwalającej na przywiezienie z Niemiec i składowanie w Rębiszowie 40 tysięcy ton odpadów mieszkańcy organizują protesty. Również radni Rady Powiatu Lwóweckiego i starosta lwówecki Dariusz Koko wystosowali 26 września pismo do premiera Mateusza Morawieckiego, informując go o ich stanowczym sprzeciwie po decyzji GIOŚ pozwalającej na zwożenie na Pogórze Izerskie takich ilości odpadów z Niemiec.

• 30 września 2020 r., w ramach projektu „Archiwa Rodzinne Niepodległej”, w siedzibie Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze odbyły się warsztaty konserwatorskie, w których – ze względu na ograniczenia pandemiczne – mogło uczestniczyć tylko 12 osób. Zapoznały się one z technikami ochrony i zabezpieczania archiwaliów domowych, wykonując pewne prace samodzielnie na własnych materiałach archiwalnych.

PAŹDZIERNIK

• 3 i 4 października w Jeleniej Górze odbyły się „Senioralia 2020”. Organizatorem imprezy był Zarząd Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Tym razem ze względu na obostrzenia sanitarne COVID-19 zabawę zaplanowano tylko do 10 października. Podczas inauguracji odbył się tradycyjny korowód z okazji międzynarodowego dnia seniora. W trakcie imprezy miał miejsce

IX Dolnośląski Przegląd Twórczości Amatorskiej Seniorów.

- 11 października odbyło się w Gminie Podgórzyn referendum w celu odwołania Wójta Gminy Mirosława Kalaty oraz Rady Gminy Podgórzyn. Mieszkańcy zarzucają władzom gminy wiele nieprawidłowości. Do odwołania ostatecznie nie doszło.

- 11 października w JCK odbyła się gala Srebrnych Kluczyków. Złoty Kluczyk przyznany za całokształt działalności otrzymała Alina Obidniak. Wytrych 2020 – nagrodę publiczności przyznano Dominice Łukasiewicz. Srebrne Kluczyki trafiły do Jacka Szreniawy – w kategorii muzyka; Laury Słabińskiej za reżyserię spektaklu „Kto się boi Pani Es” – w kategorii najlepszy spektakl teatralny scen jeleniogórskich; Marka Lerchera – w kategorii sztuki wizualne; Roberta Mani za rolę w spektaklu Damy i Huzary – w kategorii najlepsza kreacja aktorska; aktorki Małgorzaty Osiej-Gadziny – w kategorii wydarzenie kulturalne sezonu; fotografa Marka Arcimowicza – w kategorii zjawisko kulturotwórcze; oraz Jędrzeja Solińskiego za książkę „Bóle fantomowe” – w kategorii literatura.

- W Hotelu Gołębiewski w Karpaczu, podczas XXIII Karkonoskich Spotkań Turystycznych, starosta jeleniogórski Krzysztof Wiśniewski wręczył doroczne nagrody starosty, do tej pory Liczyrzepy obecnie Karkonosz. W kategorii najlepszy obiekt hotelarsko-turystyczny nagrodzono Hotel Sasanka SPA Resort w Szklarskiej Porębie. W kategorii najefektywniejsza promocja nagrodę otrzymał Maciej Grabek. W kategorii promocja regionu nagrodzono wokalistę Raya Wilsona oraz Marszałka Województwa Dolnośląskiego Cezarego Przybylskiego. W kategorii najlepsza promocja zagraniczna wyróżniono Bieg Piastów. Za najlepszy produkt turystyczny uznano Multimedialne Muzeum Karkonoszy w Karpaczu. W kategorii za całokształt

działalności nagrodę otrzymał Emil Pyzik z Mysłakowic oraz Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Za kreatywność służącą budowaniu atrakcyjnego wizerunku gminy przyjaznej turystyce w powiecie jeleniogórskim Karkonosza otrzymał karkonoski zespół folkowy Szyszak.

- 16 października oddano do użytkowania Rynek we Wleniu. Remont zabytkowego placu kosztował 10 mln zł. Sama gmina musiała wyłożyć tylko pół miliona. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał burmistrz Wlenia Artur Zych. Imprezy zorganizowane z tej okazji trwały cały dzień a dla uświetnienia uroczystości wypuszczono, zgodnie z tradycją wleńską, 500 gołębi.

- 16 października w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu odbyły się „Dni Olimpijczyka 2020”. Honorowymi gośćmi były Renata Mauer-Różańska, złota medalistka olimpijska oraz Helena Fromm, niemiecka medalistka olimpijska. Wśród gości byli także: Halina Kanasz (saneczkarka), Andrzej (saneczkarz) i Tomasz (bobsleista) Żyła oraz Andrzej Piekoszowski (saneczkarz). Podczas spotkania otwarto nową wystawę czasową PKO pt. „Chwile między tartanem a koroną stadion”.

- 17 października mieszkańcy Chmienia wyszli na drogę biegnącą przez wieś by domagać się od Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad budowy chodnika.

- W dniach 23–25 października w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się kolejny konkurs „Powiew Młodego Jazzu”. Grand Prix, statuetkę „Złotego Krokusa” otrzymała grupa Chojnacki/Migula Contemplations w składzie: Jan Chojnacki (trąbka), Adam Bławicki (saksofon tenorowy), Jan Kantner (saksofon altowy), Filip Migula (fortepian), Bartłomiej Chojnacki (kontrabas) i Dawid Opaliński (perkusja). Dwie równorzędne drugie nagrody otrzymały: zespół Aga Gruczek

trio i zespół Krzysztof Baranowski trio. Nagrody indywidualne zdobyli: Vincent Meissner, Alan Racz, Kuba Lechki, Patryk Matwiejczuk. Nagrody specjalne otrzymali: zespół Franciszek Pospieszalski Trio, zespół Vincent Meissner Trio oraz Young Electric Band.

LISTOPAD

• 4 listopada 2020 r., w wąskim gronie uczestników, ograniczonym z powodów pandemicznych, Archiwum Państwowe Oddział w Jeleniej Górze obchodziło jubileusz 75-lecia swego istnienia. Z tej okazji ukazało się okolicznościowe wydawnictwo pt. „Na straży regionalnej pamięci”. Podczas uroczystości wręczono medal pamiątkowego „*Amicus archivi*”, stanowiący dowód wdzięczności i podziękowanie za współpracę i pomoc oraz przekazywaniu materiałów archiwalnych. Jako pierwszy w historii otrzymał go Stanisław Firszt. Jednocześnie otwarto wystawę rysunków satyrycznych jego autorstwa o tematyce archiwalnej. Następnie odsłonięto 6 tablic, upamiętniających dotychczasowych kierowników Archiwum.

• 6 listopada Teatr Maska w Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrze obchodził jubileusz 25-lecia pracy. Obecnie z kilkusobowej grupy założycieli teatru w Jeleniej Górze czynni zawodowo są Honorata Magdeczko-Capote, Krzysztof Rogacewicz oraz Marek Oleksy. W ciągu 25 lat teatr dał ponad 20 premier. Najdłużej grany spektaklem, bo ponad 20 lat, była „Rybka” sztuka oparta na tekście Aleksandra Puszkina „O rybaku i złotej rybce”.

• 17 listopada odszedł Przemysław Wiater, dyrektor Muzeum Karkonoskiego. Wybitny regionalista, autor wielu publikacji traktujących o historii naszego regionu, przewodnik sudecki, kanclerz Sudeckiego Bractwa Walońskiego. Był też pomysłodawcą izerskiego Biegu Retro oraz rajdu Flanela.

• 20 listopada zmarł Bogdan Nauka dyrektor Zdrojowego Teatru Animacji, prowadzący teatr od 1994 roku. Był dyrektorem, ale także reżyserem i wykładowcą na wrocławskiej PWST. Człowiek potrafiący skupiać wokół siebie wybitnych ludzi chętnie dzielących się swoim talentem.

• 27 listopada odbyła się międzynarodowa sesja naukowa, zorganizowana przez Archiwum Państwowe Oddział w Jeleniej Górze przy współpracy z Karkonoskim Towarzystwem Naukowym, na temat „Region karkonoski w 1945 r. i archiwalia pogranicza polsko-czeskiego”. Z racji ograniczeń pandemicznych miała ona charakter zdalny. Sesję otworzyła prezentacja najnowszego wydawnictwa źródłowego, zawierającego wybór dokumentów do dziejów Jeleniej Góry z lat 1945–1975. Następnie wygłoszono 6 referatów, w tym dwa czeskie, które w grudniu opublikowano w specjalnym wydawnictwie.

GRUDZIEŃ

• Andrzej Szpak specjalista od dokumentowania wydarzeń w postaci zdjęć i filmów przekazał do Książnicy Karkonoskiej 10 tysięcy zdjęć i 250 godzin filmów. Te bezcenne materiały tworzone przez wiele dekad są niezwykle cenną dokumentacją życia społecznego miasta i regionu.

• 3 grudnia zmarł Jacek Włodyga, były starosta jeleniogórski. Był niezwykle samorządowcem ale także działaczem sportowym. Był także sportowcem – medalistą mistrzostw Polski w skokach narciarskich. O jego talencie świadczy fakt nadania przez centrum im. Adama Smitha honorowego wyróżnienia „Najbardziej Podziwiany Starosta 2008 r.”.

• W Wojewódzkim Centrum Szpitalnym Kotliny Jeleniogórskiej zorganizowano punkt pobrań osocza od ozdrowieńców. Dzięki temu zwiększy

się ilość pobieranego osocza, a co za tym idzie ilość udzielanej pomocy tą metodą leczenia zarażonych coronawirusem.

- 8 grudnia Teatr Nasz z Michałowic wystawił ostatnią sztukę. Jadwiga i Tadeusz Kutowie ogłosili decyzję o zamknięciu teatru po prawie trzydziestoletniej działalności. W tym czasie zaprezentowano 50 autorskich premier i zagrano ponad 4 tysiące przedstawień.

- Rajd na Raty, organizowany przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze oraz „Nowiny Jeleniogórskie”, odbywa się po raz pięćdziesiąty. Uroczyste zakończenie tegorocznej

edycji połączone było ze wspominkami z półwiecza. Pomysłodawcą i organizatorem rajdu był nieżyjący już Teofil Ligenza vel Ozimek. Obecnie komandorem rajdu jest przewodnik sudecki Wiktor Gumprecht. Rajd na Raty to nie tylko wycieczki piesze, to także wycieczki autokarowe organizowane jako jedno lub wielodniowe, jako krajowe i zagraniczne.

- Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego zrezygnował ze swojego pomysłu przeniesienia z Karpacza Muzeum Sportu i Turystyki do budowanego w Jakuszycach Dolnośląskiego Ośrodka Sportu.

WYDAWCA



© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, 2021

WSPÓŁWYDAWCA



**ARCHIWA
PAŃSTWOWE**

ARCHIWUM PAŃSTWOWE WE WROCŁAWIU
ODDZIAŁ W JELENIJ GÓRZE

WSPÓŁPRACA



Karkonoskie
Towarzystwo Naukowe



muzeum
karkonoskie
Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Dolnośląskiego



**DOLNY
ŚLĄSK**



Muzeum Przyrodnicze
w Jeleniej Górze

PUBLIKACJA DOFINANSOWANA PRZEZ



**ARCHIWA
PAŃSTWOWE**
ARCHIWUM PAŃSTWOWE WE WROCŁAWIU



**JELENIA
GÓRA**

DOFINANSOWANE PRZEZ
MIASTO JELENIA GÓRA



ARCHIWA
PAŃSTWOWE

ARCHIWUM PAŃSTWOWE WE WROCŁAWIU
ODDZIAŁ W JELENIEJ GÓRZE

ISSN 0080-3480